ROK II. STYCZEŃ 1913. Nr. 1.

PRAWNIK

MIESIĘCZNIK

WYDAWANY PRZEZ BIBLIOTEKĘ SŁUCHACZÓW PRAWA WE LWOWIE

REDAKTOR:

LEON CYPRYAN HALBAN

SEKRETARZ REDAKCYI:

WŁADYSŁAW TERENKOCZY

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

Dr. STANISŁAW BRYŁA

2
1913

LWÓW 1913.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA BIBLIOTEKA SŁUCHACZÓW PRAWA

Z DRUKARNI POSPIESZNEJ LWÓW CHORĄŻCZYZNA L. 23 — TELEFON 172/IV.

TREŚĆ.

ADRES REDAKCYI: MAŁECKIEGO 9. (Bibljoteka Słuchaczów prawa) Przedpłata roczna 4 korony, kwartalna 1 korona. Numer pojedynczy 50 groszy. Wychodzi z początkiem każdego miesiąca, z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych.

PRAWNIK

MIESIĘCZNIK

WYDAWANY PRZEZ BIBLIOTEKĘ SŁUCHACZÓW PRAWA WE LWOWIE.

Rocznik II.

1913.

Biblioteka Jagiellońska
1002157992

LWÓW 1914.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA BIBLIOTEKA SŁUCHACZÓW PRAWA
Z DRUKARNI POSPIESZNEJ LWÓW, CHORĄŻCZYZNA L. 23. — TELEFON 172/IV.

101004 II

BIBLIOTHECA VNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS

SPIS RZECZY.

PRAWNIK 1913.

ROZPRAWY:

SPRAWOZDANIA

a) LITERATURA:

REDAKTOR: **ZYGMUNT ROBEL.**
Za redakcyę odpow.: DR. STANISŁAW BRYŁA.

Od Redakcyi.

Zeszytem niniejszym rozpoczynamy drugi rok naszego wydawnictwa z tem głębokiem przekonaniem, że chociaż w roku ubiegłym nie we wszystkim umieliśmy i niezupełnie zdołaliśmy przeprowadzić nasze w 1. numerze „Prawnika“ wyłożone zadania, to przecież starania i usiłowania nasze nie były nie tylko że bezowocne, ale śmiało możemy powiedzieć, że jak na słabe siły i małe nasze doświadczenie przyniosły plon wprost nieoczekiwany. Nie myślimy pysznić się tu naszem powodzeniem, ani przyczyny jego szukać w nas samych, gdyż zasługi nasze są zbyt skromne i zbyt małe i nie one uczyniły „Prawnika“ tem czem jest, ani też opierając się wyłącznie na naszych młodych siłach nie możemy tuszyć, jakoby w niedalekiej spodziewamy się przyszłości, stał się tem, czembyśmy, żeby był pragnęli.

Lwią część naszego powodzenia spowodowało nadzwyczaj dla nas przychylne zachowanie się opinii całego niemal świata prawniczego w obu zaborach, rosyjskim i austryjackim, jakoteż bardzo wydatne poparcie, jakiego doznaliśmy ze strony profesorów prawa, zwłaszcza lwowskiego uniwersytetu, za co im na tem miejscu składamy najserdeczniejsze podziękowanie, a zarazem spodziewamy się, że i w roku bieżącym dzięki ich radom i życzliwemu poparciu potrafimy wartość naszego czasopisma pod każdym względem podnieść i coraz bardziej spełniać cel przyświecający nam przy zakładaniu „Prawnika“.

Zarazem na tem miejscu musimy wyrazić szczery żal z powodu straty, jaką Redakcya „Prawnika“ poniosła, przez wyjazd jej pierwszego kierownika Dr. Ludwika Ehrlicha na dalsze studya do Halle.

DR. JÓZEF SERKOWSKI.

„O przyszłem ustawodawczem uregulowaniu sprawy ochronnego wychowania młodzieży, ze szczególnem uwzględnieniem Galicyi".

Odczyt wygłoszony we Wiedniu 5. grudnia 1912 r.

Przedewszystkiem wskażę na te momenta faktyczne, które wywarły wpływ na powstanie obecnego, projektu ustawy o ochronnem wychowaniu:

Państwa europejskie pod przewodem Anglii, w swoich ze stanowiska społecznego i państwowego dobrze pojętych dążeniach o poprawę losu młodzieży krzywdzonej, zaniedbanej, opuszczonej i zbrodniczej, wyprzedziły nas o wiele naprzód.

W szczególności w sąsiadujących z nami państwach Rzeszy niemieckiej, społeczeństwo cieszy się już w tym kierunku błogimi skutkami swoich ofiar, trudów i zapobiegliwości.

Mimo to nie można twierdzić, aby ważna kwestya społeczna ochronnego wychowania i poprawy młodzieży. w monarchii austryackiej była dawniej zaniedbywaną, a tem mniej leżała odłogiem. Owszem, tą sprawą zawsze się u nas zajmywano i obecnie się zajmuje, a tylko sposób wykonania nie odpowiada już obecnemu duchowi czasu, ani też rozmiarom obecnego zaniedbania młodzieży.

Mianowicie z biegiem lat, stosunki społeczne i ekonomiczne się zmieniły. Rozwój wielkich miast i centr fabrycznych z ich wszystkiemi niebezpieczeństwami dla młodego pokolenia, pozostawionego swoim własnym losom i zewsząd zagrożonego pogorszył sytuacyę. Gdy zaś warunki i środki opieki nad młodzieżą zaniedbaną, lub zaniedbaniem zagrożoną, pozostały te same, albo tylko nieznacznie za inicyatywą i ofiarnością prywatną się polepszały, uregulowanie ustawodawcze całego problemu ochronnego wychowania młodzieży, stało się piekącą koniecznością ludową,

W imieniu opinii publicznej wszystkich krajów koronnych austryackich pierwszy, poważny i decydujący głos w tej sprawie, zabrał I. Kongres ochrony dzieci, odbyty we Wiedniu w r. 1907.

Przygotowania do tego kongresu były bardzo gruntowne, sam zaś jego przebieg wyczerpujący. Pamiętano również o utrzymaniu ciągłości sprawy na dalszą metę, przez założenie central-

nej instytucyi ochrony dzieci we Wiedniu i komitetów krajowych Dzisiaj więc, wobec gotowego już przedłożenia ustawy o ochronnem wychowaniu, tym doniosłym pracom przedwstępnym należy się chlubna wzmianka, a nadto trzeba podkreślić następujące momenta faktyczne.

I. Ustawodawcze uregulowanie w Austryi ochronnego wychowania zaniedbanej młodzieży, opiera się co do swych zasad kierujących na szerokiej podstawie ludowej.

II. W tym stanie rzeczy obecne przedłożenie ustawowe należy uważać jako skrystalizowaną wolę społeczeństwa.

Zaznaczam zarazem że współudział Galicyi w pracach kongresu wiedeńskiego był bardzo czynny i ożywiony.

To poprzedziwszy, przystępuję do rozpatrzenia w krótkości zasadniczych różnic projektu ustawy o ochronnem wychowaniu wedle trzech jego redakcyi. tj. wedle przedłożenia rządowego, Izby Panów i subkomitetu delegatów wydziałów krajowych.

Przyjmując za podstawę porównania projekt rządowy, zasadnicze różnice tych trzech przedłożeń dadzą się w głównych konturach następująco skreślić.

Izba Panów stanęła na stanowisku, że kierującą zasadą ustawy o ochronnem wychowaniu, winien być jej cel wychowawczy W ślad za tem wyeliminowała ona z projektu rządowego wszelkie reminiscencye prawa karnego i kary, nawet w odniesieniu do nomenklatury zakładów, przekazując dotyczące materye osobnej, równocześnie wydać się mającej ustawie o prawie karnem dla młodzieży.

Drugą, ze względu na przyszłe wykonanie ustawy bardzo doniosłą zmianę, wprowadziła Izba Panów do projektu rządowego przez ustanowienie starego referenta komisyi krajowej.

Kwestyę kosztów ochronnego wychowania, zaakceptowała Izba Panów na razie wedle projektu rządowego, wychodząc z tego trafnego przewidywania, że w tej mierze wyłonią się jeszcze poważne zarzuty ze strony interesowanych krajów koronnych.

Projekt subkomitetu delegatów wydziałów krajowych, w przeciwieństwie do projektu rządowego i Izby Panów, stanął nas tanowisku szeroko pojętej autonomii krajów i ustawodawstwa krajowego.

Projekt ten w szczególności dąży:

1. Do zapewnienia krajom decydującego wpływu na wykonanie ustaw o ochronnem wychowaniu przez przyznanie Wydziałom krajowym przewagi głosu w komisyi krajowej;

2. do zupełnego usunięcia przedstawiciela stanu sędziowe skiego od udziału w komisyi krajowej i do pozbawienia wychowanków prawa rekursu do władzy sądowej od orzeczeń tejże komisyi krajowej w sprawie zniesienia ochronnego wychowania;

3. do przerzucenia kosztów ochronnego wychowania, o ile

one na kraj spadają, w połowie na państwo, zaś w $^1/_4$ części na gminy przynależności wychowanków.

O ile przedłożenia w redakcyi rządowej i Izby Panów wzajemnie się uzupełniają, o tyle stanowisko, zajęte przez delegatów wydziałów krajowych, mimo kompromisowej konferencyi ministeryalnej z dnia 10 maja 1912 r. kryje w sobie wiele niebezpieczeństw dla przyszłych losów ustawy o ochronnem wychowaniu.

W zwięzłym wywodzie przedstawię je niżej po zaznaczeniu jeszcze stanowiska czynników galicyjskich wobec projektu ustawy o ochronnem wychowaniu

Galicyjski memoryał krakowskiej sekcyi krajowego komitetu ochrony dzieci, wystosowany do Koła Polskiego we Wiedniu, wychodzi również z założenia autonomii krajów.

Kładzie on przedewszystkiem nacisk na potrzebę zaznaczenia w ustawie państwowej dopuszczalności tworzenia w Galicyi, drogą ustawodawstwa krajowego, większej ilości komisyi ochronnego wychowania. Dalej podnosi konieczność przyczynienia się rządu w myśl zasady równorzędności w połowie do kosztów tego wychowania, bez odliczania jednak $^1/_4$ części z nadwyżek kas sierocych krajowi przekazywanych.

Pozatem sekcya krakowska, obok innych jeszcze specyalnych zastrzeżeń co do tworzenia i żądań wychowawczych zakładów ochronnego wychowania, co do ich autonomicznego nadzoru i t. p., pragnie mieć w komisyi krajowej przedstawiciela z głosem stanowczym. Dalej żąda usunięcia ingerencyi sądów nadopiekuńczych w sprawie zniesienia ochronnego wychowania, wreszcie życzy sobie stworzenia junctum, między ustawami o prawie karnem dla młodzieży i o ochronnem wychowaniu z jednej, a sanacyą finansów krajowych z drugiej strony.

Galicyjski Wydział krajowy nie był niestety reprezentowany na konferencyi delegatów wydziałów krajowych dnia 18/11 1911. Nie miał więc sposobności zająć rzeczowego stanowiska, któreby za opinię kraju uchodzić mogło.

Na dalszych ministeryalnych konferencyach d. 11/4 i 10/5 1912, delegat galicyjski był już wprawdzie obecny, ale przyłączył się tylko bez motywów do memoryału delegatów królestwa Czech.

W rezultacie galicyjscy członkowie komisyi prawniczej (Justizausschuss) Izby posłów, otrzymali w lecie b. r. z galicyjskiego wydziału krajowego memoryał, który między innymi zaleca dążyć przedewszystkiem do wyjednania w przyszłej ustawie jak najmniejszego obciążenia kraju kosztami urządzenia zakładów i kosztami ich utrzymania, oraz poleca wyjednać w ustawie państwowej orzeczenia obowiązku gmin do zwrotu $^1/_4$ części kosztów wychowania ochronnego. W końcu zaleca memoryał posłom, aby trwali przy żądaniu pozostawienia krajowi nieuszczuplonych nadwyżek kas sierocych, tudzież, aby postarali się

o zaznaczenie w ustawie autonomicznego stanowiska komisyi krajowej ochronnego wychowania.

Dla wyrozumienia różnic, jakie obecnie zachodzą w przedmiocie ustawy o ochronnem wychowaniu, między postulatami krajów, a stanowiskiem rządu, muszę do tego, co już treściwie przedstawiłem, wymienić jeszcze ustępstwa, przyznane krajom wedle sprawozdania gal. delegata Wydziału krajowego na konferencyi ministeryalnej dnia 10/5 1912.

Otóż rząd zgodził się, aby obok dwu własnych członków Wydziału krajowego, w skład komisyi krajowej wchodził bezstronny sędzia, powołany w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Dalej zgodził się na przyczynianie się do kosztów budowy zakładów wychowawczych 40%, zaś do kosztów ich utrzymania najprawdopobniej 50% (procentami) i na przyjęcie na państwo połowy kosztów utrzymania wychowanków, którzy w dniu wejścia w życie ustawy, będą się znajdywali w zakładach krajowych.

Zgodzono się również na kompromis, że koszta utrzymania wychowanków ponosić będzie kraj wychowawczy z prawem regresu do kraju przynależności, który znowu połowę (tj, ¼ część całości kosztów) będzie mógł ściągnąć od gmin przynależności. Ten obowiązek gmin ma być orzeczony w ustawie państwowej.

Obok więc kwestyi autonomii krajów przy wykonywaniu ustawy o ochronnem wychowaniu młodzieży, tak silnie zewsząd, nie wyłączając Galicyi akcentowanej, podnieść trzeba, że pozostały właściwie już tylko dwa punkta sporne między krajami a rządem, tj. sprawa odliczania nadwyżek zbiorowych kas sierocych, oraz sprawa żądanego przez kraje pokrywania przez państwo w całości kosztów wychowania obcokrajowców.

Zastanowić się teraz wypada nad tem, czy te pozostałe jeszcze sporne różnice są tak doniosłe, aby na szali losów przyszłej ustawy o ochronnem wychowaniu bezwzględnie zaważyć miały.

Przedewszystkiem zauważyć należy, że wejście w życie ustawy, z góry zostało uzależnione od uregulowania finansów krajowych.

Jeżeli więc do tego faktycznie przyjdzie, to kwestya odliczania ¼ części nadwyżek kas sierocych, od którego to warunku rząd stanowczo odstąpić nie chce, nie może być tak wielkiej wagi, aby kraje dla dobra zaniedbanej młodzieży, nie miały ostatecznie na tym punkcie ustąpić.

Nadwyżka ta wynosiłaby np. w Galicyi wedle stopy z roku 1912 tylko kwotę 21.367 K 42 h, którą to kwotę kraj, po uregulowaniu swych finansów, funduszowi sierocemu z innych źródeł mógłby refundować.

Sporna kwestya, pokrywania przez kraje połowy kosztów wychowania obcokrajowców, jest prawie bez znaczenia, ze względu na małą ilość takich osób.

Pozostaje jeszcze do rozważenia sprawa tak silnie akcentowanego przez kraje żądania zapewnienia ochronnemu wychowaniu zaniedbanej młodzieży charakteru wybitnie autonomicznego. Subkomitet delegatów wydziałów krajowych żądał wykluczenia sędziego z komisyi krajowej. usunięcia wszelkiej ingerencyi sądu nadopiekuńczego na ewentualne zniesienie ochronnego wychowania i sprzeciwił się projektowi Izby Panów, który ustanowił stałego referenta dla spraw ochronnego wychowania młodzieży w osobie jednego z reprezentantów władzy polityoznej w komisyi krajowej.

W pierwszym względzie przyszło już dnia 10/5 1912 do kompromisu jak wyżej Co do ingerencyi sądu na ewentualne zniesienie ochronnego wychowania, to chyba trudno przeczyć, że tam, gdzie bądź co bądź rozchodzi się o wolność jednostki, droga odwołania się do władzy sądowej, poręczona każdemu obywatelowi ustawami zasadniczemi państwa, nie może być zniesiona Wychowaniu ochronnemu, przezz komisyę krajową sprawowanemu szkodzić ona bezwarunkowo nie może, bo odwołanie się nie będzie miało skutku odraczającego, a zresztą sądy rozstrzygają w drodze instancyi i przeważnie będą polegały na opinii komisyi. Żądanie referenta wykonawczego komisyi krajowej będzie bardzo ważne i odpowiedzialne ; nadanie mu więc autorytetu państwowego jest konieczne w interesie sprężystego wykonywania ustawy.

W ogólności projekt ustawy o ochronnem wychowaniu opiera się na równorzędności państwa i krajów. Proponowanyskład komisyi krajowej będzie poręką tej równorzędności. Nie zachodzi więc żadna poważna ani prawna, ani rzeczowa przyczyna, odstępowania od tej zasady.

Trzeba mieć bowiem przedewszystkiem na uwadze fakt, że rozchodzi się o piekącą konieczność ludową, której zrealizowania wszyscy współczujący niedolę zaniedbanej młodzieży oddawna niecierpliwie wyczekują.

Ta okoliczność wpłynie też może na przyspieszenie załatwienia projektu ustawy w Izbie Posłów, mimo zachodzącej sprzeczności interesów państwa i krajów.

Punkt ciężkości przyszłej ustawy o ochronnem wychowaniu, będzie leżał niewątpliwie w jej wykonaniu.

Z jednej strony, wydać się mające administracyjne zarządzenia wykonawcze władz centralnych, z drugiej strony lokalna organizacya krajów, którą trzeba będzie przeprowadzić w jak najściślejszym związku z prywatnemi stowarzyszeniami i zakładami ochrony młodzieży, będą miały ogromną doniosłość i w praktyce o wartości ustawy zadecydują.

Ustawa owa, musi być ogniskiem, koncentrującem w sobie wszystkie nici ochronnego wychowania dzieci i młodzieży w krajach, musi ona wyczuwać bijące tętno społeczeństwa i być ogólnym regulatorem ochrony dziecka także w obszerniejszem tego słowa znaczeniu, przynajmniej tak długo, dopóki specyalne prze-

pisy prawne i organizacye, w tym względzie się nie wyrobią i nie ustalą.

Odsłania się zatem dla wszystkich szerokie pole szlachetnej pracy w takiej dziedzinie społecznej, gdzie wszelkie nieporozumienia i swary narodowościowe umilknąć muszą, bo tą dziedziną, władać powinna tylko miłość i wspólna troska o przyszłość kraju.

W ramach mojego referatu nie mogę wdawać się w szczegóły. Zdaje mi się jednak, że jasny jest dla nas wszystkich obraz tych trudnych zadań, które czekają ogół społeczeństwa w przyszłości, aby zapewnić należyte wykonanie ustawy o ochronnem wychowaniu, z takim trudem obecnie zdobywanej i do istniejących stosunków faktycznych je przystosować.

Jako drogowskaz przodować jednak musi społeczeństwu przekonanie, że ustawa o ochronnem wychowaniu, mająca źródło swoje w nędzy tysięcy zaniedbanej młodzieży może być pomyślnie przeprowadzona w praktyce, jedynie wspólnemi siłami całego społeczeństwa.

Tem samem ani państwo, ani kraje, ani też ogół społeczeństwa nie może mieć specyalnych uroszczeń do przewagi przy wykonywaniu praktycznem ustawy; wszyscy muszą częściowo ustąpić ze swego stanowiska dla dobra sprawy o wybitnym charakterze konieczności ludowej.

Komisya krajowa ochronnego wychowania w tym składzie jak go kompromisowo ułożono na konferencyi ministeryalnej dnia 10/5 1912 r., daje na wszelki sposób gwarancyę bezstronności.

Sama ona jednak, dla celów ochrony dzieci i młodzieży pracować nie może i nie będzie. Z istoty rzeczy wynika, że przystąpić do niej muszą nieoficyalnie także inne ważne czynniki fachowe i obywatelskie, a w szczególności koła pedagogiczne, lekarskie i filantropijne. Stały, krajowy referent, wedle projektu Izby Panów będzie właśnie tem środowiskiem, około którego cała powszechna akcya się skupi.

Warunkiem powodzenia wogóle każdego przedsięwzięcia jest jego dobra organizacya.

To samo odnosi się także do dziedziny wykonania ustawy o ochronnem wychowaniu. W charakterze jej jednak leży, że da się ona wp raktyce przeprowadzić pomyślnie, jedynie drogą wspólnych narad i kompromisów Wobec tego, zaproponowana już przez miarodajne czynniki konferencya salzburgska na rok 1913, ma bardzo doniosłe znaczenie. Ze stanowiska ustawy o ochronnem wychowaniu może ona niemal uchodzić za „konieczność państwową“ w tym wypadku, jeżeli obejmie ogólne kwestye organizacyjne i przygotowawcze, obchodzące zarówno wszystkie kraje koronne, a odnoszące się przedewszystkiem do treści i rozciągłości przepisów wykonawczych, na podstawie ustawy wydać się mających.

W nawiązaniu do konferencyi salzburskiej, zdaniem mojem, powinny się odbyć jeszcze lokalne konferencye krajowe w poszczególnych krajach koronnych (ewentualnie w grupach np. Galicyę z Bukowiną), aby opracowany już materyał przystosować do potrzeb krajowych i w odniesieniu do stosunków miejscowych zabezpieczyć jednolitość akcyi. Bliższego uzasadnienia swej konieczności krajowa akcya tego rodzaju nie potrzebuje. Natomiast wskazanem jest poznać podłoże faktyczne, jakie znajdzie u nas w kraju wykonanie przyszłej ustawy o ochronnem wychowaniu.

Galicya wschodnia i zachodnia, ze swoją 8 milionową ludnością, rozsiedloną na obsarze przeszło 78 tysięcy kilometrów kwadratowych, dzieli się geograficznie na Galicyę górską, czyli karpacką i nizinną w dorzeczach Wisły, Sanu, Dniestru i Bugu. Kraj jest przeważnie rolniczym bo rolnictwu oddaje się aż 81·5% ogółu mieszkańców, podczas gdy na przemysł wypada zaledwie 5·7%, na handel 3%, a reszta na inne zawody.

Najgęstsze zaludnienie Galicyi idzie środkiem kraju, wzdłuż głównej linii kolejowej, najsłabsze zaludnienie wykazują górskie powiaty, podkarpackie, tudzież powiaty północne o piaszczystej glebie.

Silny wzrost zaludnienia wykazują uprzemysłowiające się zwolna powiaty zachodnie, zaś w Galicyi wschodniej powiat drohobycki ze swoim przemysłem naftowym, oraz oba miasta stołeczne.

W ogólności Galicya uchodzi za kraj w stosunku do swych sił ekonomicznych i potrzeb kulturalnych już przeludniony, co się zaznacza na zewnątrz silną emigracyą ludności, a to stałą i czasową, czyli zarobkową do krajów zamorskich, do Niemiec, Danii i Francyi.

Polityczne powiaty galicyjskie są bardzo rozległe z różnem zaludnieniem, przeciętnie po 100.000 mieszkańców.

Powiat obszaru około 600 km. uchodzi za mały. Powiatów o przestrzeni zwyż 1000 km² jest więcej, największy zaś powiat doliniański, mierzy aż 1249 km² przestrzeni.

W odniesieniu do tego tła podam trochę dat statystycznych, oraz przypomnę w krótkości krajowe stosunki kulturalne, socyalne, gospodarcze i narodowościowe, dla powzięcia ogólnego wyobrażenia i wyrobienia sobie sądu, w jakich rozmiarach i w jakich warunkach przyszła ustawa o ochronnem wychowaniu znaleść może i powinna u nas praktyczne zastosowanie.

Specyalnej, dokładnej statystyki niestety nie mamy. Te daty jednak, które w r. 1910 przy pomocy władz zebrać zdołałem wykazują, że ilość dzieci i młodzieży osieroconej, biednej i zaniedbanej, ewentualnie do ochronnego wychowania się kwalifikującej, wynosi w Galicyi przeszło 62.000 osób. Jeżeli się uwzględni okoliczność, że stosunki pogarszają się z roku na rok i że co do niektórych powiatów przy zbieraniu dat statystycz-

nych wypadły luki, to stosunek procentowy, tych dzieci i młodzieży, do ogólnej liczby zaludnienia kraju, trzeba przyjąć co najmniej na 0·81% do 1%.

W odniesieniu do liczby i rozsiedlenia ludności w poszczególnych powiatach kraju, stosunek procentowy zaniedbanej młodzieży, wykazuje tak wielkie i niejednostajne różnice, że pod tym względem, ogólnych, jednolitych wniosków wysnuć się nie da. Nawet powiaty, tuż ze sobą sąsiadujące, różnią się między sobą ogromnie.

Na ogół, stosunek procentowy waha się między 0·02% do 5·45%.

Powiaty górskie wykazują z reguły mniejszy procent zaniedbania; powiaty nizinne, większe miasta i centra przemysłowe, procent znacznie wyższy, jak np. powiaty bialski i drochobycki.

Na każdy sposób, gdyby tylko ¼ część dzieci i młodzieży zaniedbanej, lub zaniedbaniem zagrożonej, którą wykazuje statystyka, ochronnemu wychowaniu poddaną być miała, to zaraz w pierwszych kilku latach obowiązywania ustawy, postarać by się trzeba, o umieszczenie przy rodzinach i w zakładach wychowawczych około 15 000 osób i to żywiołów najbardziej zaniedbanych i zepsutych.

Wykładnikiem kultury są szkoły. Galicyjskie szkoły ludowe, a zwłaszcza te pierwsze. jako podstawa oświaty ogólnej, pochlubić się mogą obecnie wydatnymi rezultatami, Ogólna ilość szkół ludowych zorganizowanych wynosiła w r. 1910/11 5.588; tylko 311 gmin było jeszcze na razie pozbawionych nauki szkolnej, zaś 1. września 1914 r. nie będzie już żadnej gminy bezszkolnej w kraju.

Na 1,265 259 dzieci obowiązanych w r. szk. 1910/11 do nauki, uczęszczało 1,041 082.

Ludność miejska i małomiasteczkowa, posiada przeciętnie tylko wykształcenie szkoły ludowej.

Zadawalający jest również rozwój szkół średnich, zawodowych i kursów uzupełniających przemysłowych, podnoszących ogólny, wyższy poziom oświaty i przygotowujących młodzież do praktycznych zawodów we większych miastach i obu stolicach kraju.

Zasługuje też na wzmiankę, zapobiegliwość Rady szkolnej krajowej, zmierzająca przez wprowadzanie szkolnych kas oszczędności do rozwijania zmysłu oszczędności u młodzieży, zapobiegająca obecnie niebezpieczeństwu niedobranych przedstawień kinematograficznych dla młodzieży rosnącemu w ostatnich czasach coraz więcej i t. p.

Najnowszy regulamin szkolny ludowy wręcz zobowiązał ciało nauczycielskie do współdziałania szkoły w kwestyach opieki nad zaniedbaną młodzieżą.

Przyszłe więc wychowanie ochronne we familiach przez to współdziałanie nauczycielstwa będzie bardzo ułatwione tem bar-

dziej, że także czynniki kościelne i prywatne oświatowe do tej akcyi kulturalnej chętnie się przyłącza i już teraz na tem polu pracują.

Szkolnictwo zatem na przyszłe ochronne wychowanie zaniedbanej młodzieży wywierać będzie wpływ wybitny. Z drugiej strony także szkoła sama na tem wiele zyska i swoje właściwe zadania oświatowe będzie miała ułatwione, gdyż zarządzenia wychowania zakładowego, co do młodzieży bardzo zaniedbanej i burzliwej, po myśli nowej ustawy, polecają usunąć ze szkoły żywioły, dla których dyscyplina szkolna już nie wystarcza, a które tylko gorszą i psują swoich rówieśników.

Szkoła jest niewątpliwie bardzo ważnym czynnikiem kulturalnym i wychowawczym. Wpływ jej na obniżanie się grożącego i faktycznego zaniedbania u dzieci i młodzieży jest wielki, ale niewystarczający. Zadaniu temu sprostać może tylko ochronne wychowanie.

Przyczyna złego jest zakorzeniona zbyt głęboko w charakterze ludności, w jej przyzwyczajeniach, tradycyi, stosunkach socyalnych i gospodarczych, aby tylko wpływem szkoły wyplenić się dała.

Zaznaczyć tutaj trzeba, że u nas istnieje bardzo wielka różnica między kulturą, zaludnieniem i trybem życia ludności wiejskiej i małomiasteczkowej z jednej strony, zaś ludności miast większych, obu stolic kraju i centr przemysłowych z drugiej strony.

Ludność p i e r w s z e j g r u p y jest przeważnie rolnicza, gospodarząca na bardzo rozdrobnionej własności ziemskiej

Oczywiście w tych warunkach wyżywić się jej trudno.

Uzupełnia więc swoje dochody z roli zarobkami jako niekwalifikowani robotnicy dzienni, bądź w kraju, bądź zagranicą na emigracyi sezonowej, na którą każdego roku z wiosną ciągnie tysiącami, wraz z starszą młodzieżą płci obojga.

Ludność miasteczkowa, oprócz tego oddaje się jeszcze drobnym rękodziełom, zaś Żydzi prawie wyłącznie handlowi, szczególnie kramarstwu, oraz handlowi zbożem i bydłem.

Niezależnie od sporadycznie występującej skłonności do nadmiernego używania alkoholów, w następstwie czego wywiązują się często swary i bójki, kończące się w sądach i niezależnie od bardzo silnie rozpowszechnionej procesomanii, galicyjska ludność wiejska jest na ogół spokojna, dobroduszna i religijna.

Potrzeby jej życiowe są minimalne, a dzieci swoje wychowuje tradycyonalnie na roli, zaprawiając je bardzo wcześnie do pracy.

Zaniedbanie młodzieży po wsiach i miasteczkach pochodzi głównie stąd, że jest ona puszczaną często samopas i to od bardzo wczesnych lat życia, dlatego że rodzice i opiekunowie udają się do robót polnych i na zarobki.

W ślad za tem, młodzież pozostawiona sama sobie, wałęsa

się i ulega wpływom złego otoczenia. Częstokroć także o wyżywienie swoje własnym przemysłem starać się musi. Stąd nadarza się okazya do nieposzanowania cudzego mienia, kradzieży płodów ziemnych, ryb i tp.

Temu złemu przeciwdziałają obecnie w znakomity sposób ochronki, pod opieką SS. Maryi. zakładane bardzo licznie i utrzymywane przez ofiarne obywatelstwo i gminy.

Naliczyłem ich w Galicyi w r. 1910, 265 z liczbą 10.394 dzieci w opiece pozostających.

Przyszłe ochronne wychowanie po wsiach i miasteczkach musi przedewszystkiem do tej istniejącej organizacyi się nawiązać i ją wzmocnić· W takim razie, będzie też po części osiągnięte, stosunkowo małym kosztem, wychowanie familijne.

Rozmieszczanie zaniedbanych dzieci i młodzieży będzie się mogło tem samem ograniczać w osobnych familiach, tylko do wypadków cięższych. Liczyć się trzeba przytem także z faktem, że stosownych rodzin do tego celu nie znajdzie się wiele.

Do wychowania zakładowego galicyjskie wsi i miasteczka prawdopodobnie nie wielkiego dostaną kontyngentu, bo patryarchalne życie prowincyi nie sprzyja rozwojowi zepsutych elementów, które zresztą przeważnie ciągną do miast.

Ludność drugiej grupy, to jest większych miast, obu stolic kraju i centr przemysłowych wykazuje analogiczne właściwości, przymioty i wady, jak ludność innych takich miast monarchii.

Temsamem przyczyny zaniedbania i upadku młodzieży są tutaj te same jak gdzieindziej.

Walka o byt, nędza proletaryatu, chęć życia i użycia, rozluźnienie węzłów familijnych, znęcanie się rodziców i wychowawców nad dziećmi, pornografia, alkoholizm i t. p., to są kolebki upadku i przepaście zbrodni, w które zaniedbana młodzież w braku opieki, oraz środków zapobiegawczych i poprawczych, beznadziejnie się stacza.

Tutaj też dopiero bardzo poważne zadanie będzie miało do spełnienia wychowanie ochronne zakładowe, o ile mu dopiszą środki i stosowne urządzenia.

Co do stosunków narodowościowych, to w Galicyi są one tego rodzaju, że społeczność polska, ruska i żydowska, muszą mieć odrębne organizacye narodowe i konfesyjne wychowanie zaniedbanej młodzieży we familiach i ochronkach, co już zresztą sama ustawa przewiduje.

W Galicyi ustawa o zakładach poprawczych dla młodzieży z dnia 24/5 1885 Nr. 90 dzpp. niestety dotąd wykonania się nie doczekała. Dopiero po niezliczonych trudach i zabiegach z okazyi jubileuszu 60 letnich rządów Najjaśn. Pana, postanowiono budowę pierwszego takiego zakładu w Przedzielnicy, obliczoną na 200 wychowanków, kosztem około 1,300.000 K.

Budowa rozpoczęła się w kwietniu br. i jest obecnie w toku. Otwarcie zakładu jest spodziewane na jesień 1913: obecnie zaś troską gal. Wydziału krajowego jest wyszukanie i wyszkolenie odpowiedniej osobistości na przyszłego dyrektora zakładu.

Oczekiwane ustawodawcze uregulowanie sprawy ochronnego wychowania, może mieć w ogóle dla Galicyi na najbliższą przyszłość tylko w takim razie donioślejsze znaczenie, jeżeli rząd zaraz po wejściu w życie ustawy utworzy w Galicyi wschodniej i zachodniej, przynajmniej po jednym własnym zakładzie dla młodzieży przestępnej, która uległa karnosądowemu zasądzeniu i co do której ma być oznaczone ochronne wychowanie w miejsce kary.

W takim razie Przedzielnica byłaby zwolniona od ciężaru utrzymywania u siebie młodzieży wyłącznie przestępnej i w Galicyi byłby choć jeden tylko zakład krajowy gdzie młodzież zaniedbana a jeszcze sądownie niekarana na wychowanie oddawaną by być mogła.

Inaczej, o ile o wychowanie zakładowe zaniedbanej młodzieży rozchodzić się będzie, nowa ustawa pozostanie dla Galicyi tem, czem jest dotąd jej poprzedniczka z r. 1885 tj. martwą literą na papierze.

Kompetentny referent ministeryalny po moim odczycie we Wiedniu dnia 5/12 poinformował mnie, że rząd zamierza w Galicyi i w Czechach stworzyć na własny koszt dla małoletnich przestępców tylko po jednym zakładzie wychowawczym. Niemożemy się więc na razie więcej spodziewać jak tylko z zakładów w Galicyi jednego krajowego w Przedzielnicy i drugiego państwowego, co do którego jeszcze niewiadomo gdzie stanie.

Przyszłe zadanie ustawodawstwa krajowego w Galicyi, w sprawie ochronnego wychowania, wobec projektowanego już objęcia ustawą państwową wszystkich potrzebnych postanowień, a także wobec mającego nastąpić tą ustawą orzeczenia obowiązku gmin do zwrotu 1/4 części kosztów ochronnego wychowania, będzie się ograniczać prawie wyłącznie do kreowania i urządzenia dalszych ewentualnych zakładów krajowych wychowawczych.

Trudno się jednak łudzić tego rodzaju różnemi nadziejami, nawet po uregulowaniu finansów krajowych; a przynajmniej tak długo, jak długo w kraju opieka nad ubogimi nie zostanie ustawodawczo uregulowana.

Byłby to na razie może najpierwszy i najważniejszy krok pośredni ustawodawstwa krajowego dla podniesienia i utrwalenia w naszym kraju ochronnego wychowania zaniedbanej młodzieży, osobliwie ze względu na przyszły ustawowy obowiązek gmin przyczyniania się swoimi udziałami do tego wychowania.

Gminy mianowicie, czerpać będą środki na ten cel prawie wyłącznie z miejscowych funduszów ubogich i dlatego uregulowanie ustawodawcze kwestyi zaopatrzenia ubogich, opie-

rającego się dotąd w Galicyi przeważnie na przestarzałych przepisach jest pierwszorzędnej wagi.

Tylko gmina miasta Lwowa ma pod tym względem dość uporządkowane stosunki, a to z powodu ogromnych dochodów z miejskiego podatku od widowisk.

Część naszej inteligentnej publiczności galicyjskiej bez różnicy wyznania i narodowości, a szczególnie przodujące jej koła towarzyskie, dosyć żywo kwestyą ochrony dzieci i zaniedbanej młodzieży się zajmują.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że jak dotąd, cała ta ochrona spoczywa prawie wyłącznie na barkach samopomocy społeczeństwa i gmin.

Gdyby nie one, ich ofiarność i poświęcenie, to wobec nadmiernej liczby zaniedbanej młodzieży w kraju już chyba do katastrofy przyjść by było musiało. Mimoto, zainteresowanie się sprawą ogółu społeczeństwa galicyjskiego, nie wystarcza, chociaż w kraju są dane po temu, aby ogół sprawą więcej zająć i pchnąć ją na lepsze tory. Warunkiem powodzenia takiego przedsięwzięcia będzie przedewszystkiem dobry przykład z góry we formie ustawy o ochronnem wychowaniu, dalej żywy współudział kraju, oraz dobrze obmyślana, powszechna organizacya zakładów i stowarzyszeń ochroną dzieci i młodzieży się zajmujących.

Uznania godna, a wszędzie indziej żywo popierana akcya l u d o w e j, p o w s z e c h n e j p r o p a g a n d y na rzecz ochrony zaniedbanej młodzieży drogą prasy, odczytów, współdziałania towarzystw oświatowych i gospodarczych, niestety u nas bije jeszcze zbyt słabem tętnem. W propagandę tę, trzeba wlać n o w e ż y c i e.

Tym też motywem kierowałem się zabierając niniejszem głos. Kończę wyrażeniem nadziei, że może parlamentarni przedstawiciele Galicyi, w których rękach, wraz z posłami do Rady państwa innych narodów monarchii, spoczywają obecnie przyszłe losy ustawy o ochronnem wychowaniu, tą sprawą żywiej się zainteresują.

Stosunki bowiem w kraju naszym ciągle i stale się pogarszają na niekorzyść tej tysięcznej, bezdomnej i zaniedbanej rzeszy młodzieży, która cicho lecz może więcej cierpi, jak jej rówieśnicy w innych krajach koronnych.

W sprawie reformy studyów prawniczych.

(Ciąg dalszy).

Stanisław Zimny.

Lwów, 4/5. 1912.

Do

Szanownej Rady zawiadowczej „Biblioteki słuchaczów prawa“
we Lwowie.

Niemogąc wskutek częstych w ostatnich czasach wyjazdów ze Lwowa odpowiedzieć dotąd na pismo Szanownej Rady zawiadowczej z kwietnia br. pospieszam obecnie wyrazić przedewszystkiem żywe zadowolenie, że młodzież prawnicza stowarzyszona w „Bibliotece słuchaczów prawa“ odczuwa potrzeby lepszego wykształcenia fachowego młodzieży prawniczej i pragnie poznać drogi i środki do tego celu prowadzące.

Odpowiadając na poszczególne pytania oznajmiam co następuje:

Ad 1.

Nie jestem zwolennikiem tych, którzy chociaż w dobrej intencyi, chcieliby obarczyć młodzież szkół średnich jeszcze jednym trudnym przedmiotem. Wykład o podstawowych pojęciach prawa musiałby obejmować naukę o istocie prawa, o jego podziale, o głównych zasadach prawnych itd., a więc o rzeczach trudno przystępnych dla młodzieńczego umysłu i tak przeciążonego innemi naukami. Nauka nieodniosłaby według mego mniemania pomyślnego skutku. Natomiast przemawiałbym zatem, aby przy nauce historyi w dwóch najwyższych klasach szkół średnich uczyć w głównych zarysach o ustroju państwa austr. i jego publicznych urządzeniach. Wiedza ta jest bowiem dla życia publicznego niezbędna, może być uczniom w sposób łatwy i przystępny podana i tworzyłaby nauka tego przedmiotu tylko wyjaśnienie i uzupełnienie tych wiadomości z życia publicznego, o których uczniowie dowiadują się bądźto z dzienników, bądźto z opowiadań otaczających ich osób starszych.

Ad 2.

Niewdając się w szczegóły zauważam tylko ogólnie, że według mego zapatrywania studja prawnicze powinny być tak

rozszerzone, ażeby ukończony słuchacz praw był teoretycznie i praktycznie w takim samym stopniu wykształcony i do swego zawodu przygotowany, jak ukończony słuchacz medycyny lub techniki. Oczywiście wymagałoby to przedłużenia liczby lat nauki, nieustannego i regularnego uczęszczania na wykłady i ćwiczenia praktyczne, oraz ciągłej i gruntownej nauki. Przez takie intenzywne a zarazem pogłębiające studjum ukończeni słuchacze praw nietylko byliby więcej niż dotąd przygotowani do praktycznego zawodu, lecz ich poziom wykształcenia prawniczego byłby znacznie wyższy.

Ad 3.

Z odpowiedzi mej na poprzednie pytanie nietrudno powziąć, że uczęszczanie na wykłady uważam za niezbędny warunek do uzyskania wyższego poziomu wykształcenia u słuchaczów prawa. Osiągnięcie tego celu bez uczęszczania na wykłady uważam prawie za wykluczone. Bezsprzecznie warunki utrzymania się we Lwowie są bardzo ciężkie; lecz takimi były zawsze a nawet dawniej gorsze niż obecnie, gdyż prawie nieistniały urządzenia mające na celu wspieranie młodzieży w czasie studjów na uniwersytecie a mimo to młodzież wytężała wszelkie siły, ażeby wykładów niezaniedbywać. Zresztą w tych samych warunkach jest młodzież uboga uczęszczająca na wydział medyczny i technikę a nawet w gorszych, gdyż na tych wydziałach środki naukowe są droższe, a mimo to uczęszcza pilnie na wykłady. Dlaczego tylko młodzież prawnicza chce się uwolnić od znoszenia trudów i trosk pobytu we Lwowie?

Końcowe uwagi podyktowała mi szczera życzliwość dla naszej młodzieży prawniczej i wzgląd na interes kraju, który wymaga, ażeby nasza młodzież pod względem wykształcenia w każdym zawodzie a więc i w prawniczym dorównywała młodzieży innych oświeconych i postępowych społeczeństw.

Adolf Czerwiński.

We Lwowie, 2. maja 1912.

Do

Szanownej Rady zawiadowczej „Biblioteki słuchaczów prawa"

we Lwowie.

Wezwany przez Szanowną Radę zawiadowczą do wypowiedzenia zdania o przyczynach niedostatecznego wykształcenia prawniczego u naszej młodzieży i sposobach zaradzenia tym szkodliwym dla społeczeństwa naszego objawom pozwalam sobie wyrazić moje w tym względzie spostrzeżenia i dać odpowiedź na postawione w cennem piśmie z 27. kwietnia b. r. pytania, a czynię to tem chętniej, że wezwany zostałem do tego przez

stowarzyszenie, którego byłem założycielem i należałem do pierwszej Rady zawiadowczej tegoż.

Młodzież nasza nie wynosi z uniwersytetu potrzebnego teoretycznego wykształcenia prawniczego. Mimo złożenia egzaminów teoretycznych przeważna część ukończonych uczniów prawa, poświęcających się praktycznym zawodom, w szczególności zaś zawodowi sędziowskiemu i adwokackiemu, gdzie dokładna znajomość prawa najbardziej jest potrzebną, wykazuje wielkie luki w swem wykształceniu prawniczem i wprost niedostateczną wiedzę, co oczywiście oddziaływać musi ujemnie na stosunki społeczne i przynosi szkodę całemu społeczeństwu. Nie trzeba bowiem zapominać, że ukończeni słuchacze prawa, poświęcający się praktycznemu zawodowi, to przyszli sędziowie, rzecznicy i doradcy prawni stron, i że nie potrafią oni należycie spełnić swego zadania, jeżeli nie posiadają teoretycznego wykształcenia prawniczego. Praktyka sama przez się nie wystarczy, musi ona być ożywiona teoryą, jeżeli ma przynieść pożądane korzyści. Wprawdzie i bez teoryteoznego wykształcenia nabędzie się wskutek praktyki rutyny i pewnego doświadczenia, jednakże funkcyonaryusz taki nie będzie jurystą w ścisłem słowa znaczeniu i wykonywać będzie zawód swój mechanicznie jak rzemiosło bez należytego zrozumienia i szerszego poglądu na rzeczy. Można, co prawda, braki w wykształceniu prawniczem uzupełnić i po opuszczeniu uniwersytetu przez studyum prawne. Niestety ukończeni słuchacze prawa, którzyby po ukończeniu wydziału prawniczego oddawali się teoretycznemu studyum należą do rzadkich wyjątków.

Nasuwa się tedy samo przez się pytanie, jaka jest przyczyna tego, że młodzież nasza, poświęcająca się zawodowi prawniczemu nie korzysta w całej pełni ze studyów uniwersyteckich, i jaki jest powód dalszego, bardzo smutnego zjawiska, że bardzo wiele młodzieży, uczęszczającej na wydział prawniczy wprost się marnuje, bo gdy na pierwszym i drugim roku wydziału prawa ilość słuchaczy nie może się formalnie pomieścić w salach wykładowych, to stosunkowo mały tylko procent dochodzi do 4-go roku i kończy studya prawnicze przez złożenie wszystkich trzech egzaminów rządowych, wskutek czego uniwersytet nasz nie pokrywa obecnie zapotrzebowanie sił prawniczych w sądach i urzędach.

Przyczyny tych objawów leżą 1) po części w wadliwym systemie studyów uniwersyteckich, 2) po części w braku zamiłowania do studyum prawniczego u wielkiej części młodzieży, dalej 3) w uprawianiu przez młodzież prawniczą polityki i zajmowaniu się sprawami społecznemi po nad właściwą miarę ze szkodą dla wykształcenia sądowego, a wreszcie 4) w przykrem położeniu materyalnem wielu uczniów, którzy będąc zmuszeni szukać ubocznego zajęcia celem uzyskania środków na utrzymanie

nie mają czasu korzystać w pełnej mierze z wykładów i oddać się intenzywniej własnemu studyum.

Ad 1. System wykładów na wydziale prawa i administracyi nie uważam za zupełnie odpowiedni. Pomijając częste i konieczne zastępstwa profesorów z powodu, że ci są posłami do Rady Państwa, co dla uczącej się młodzieży z wielką szkodą jest połączone, brak w wykładach zwłaszcza prawa pozytywnego pewnego systemu i celowości. Wykłady nie obejmują całości nawet najważniejszych gałęzi wiedzy prawniczej i ograniczają się częstokroć na omawianiu części ogólnej większych ustaw i niektórych rozdziałów w części szczegółowej, inne rozdziały tych ustaw jak również inne mniejsze ustawy dla rozwoju stosunków społecznych bardzo ważne, nie są wcale przedmiotem wykładów i uczeń prawa na uniwersytecie nic o nich się nie dowie. Nie będę tu szczegółowo omawiał braków, jakie w wykładach tych spostrzegać się dają i zwrócę tylko przykładowo na niektóre z tych braków. Wykłady nowych ustaw procesowych nie stanowią systematycznej i zaokrąglonej całości.

Ważne dla praktyki a sprzeczne w teoryi kwestye prawne nie bywają wyczerpująco i krytycznie omawiane, ordynacya od szeregu lat prawie że nie jest na naszym uniwersytecie wykładaną a nawet weszło w zwyczaj, że ordynacya egzekucyjna wcale nie jest przedmiotem drugiego egzaminu sądowego wskutek czego uczniowie prawa wiedząc o tem nie zajmują się wcale ordynacyą egzekucyjną a przychodzą do egzaminu sądowego zupełnie z tej gałęzi prawa nie przygotowani. Następstwem tego jest, że młodzież poświęcając się po ukończeniu wydziału prawniczego praktycznym zawodom nie przynosi z tej dziedziny wiedzy prawniczej żadnych wiadomości, jakkolwiek ordynacya egzekucyjna ma pod względem społecznych wielką doniosłość, gdyż postanowienia jej wnikają głęboko w stosunki majątkowe i socyalne pojedyńczych jednostek.

Postępowanie niesporne i ustawodawstwo hipoteczne są na uniwersytecie po macoszemu traktowane, uczeń, który złożył drugi egzamin rządowy nie zna częstokroć głównych i podstawowych zasad postępowania niespornego i nie ma wyobrażenia o ustroju ksiąg gruntowych. Ustawa o stowarzyszeniach, o spółkach z ograniczoną poręką, ustawa konkursowa i inne mniejsze ustawy nie znajdują w programie wykładów uniwersyteckich należytego uwzględnienia.

Ad 2, Wielu z młodzieży poświęca się zawodowi prawniczemu bez poprzedniego powołania i bez zamiłowania, dlatego tylko, ponieważ mniema, że bez wielkiej pracy przejdzie przez egzamina i osiągnie rychlej płatną posadę. Tacy osobnicy, chociaż mają środki i sposobność nie oddają się z zapałem studyum prawniczemu, są powierzchowni, wykłady prawa nudzą ich, ograniczają się zazwyczaj na wyuczeniu się na pamięć t. z. skryptów, aby złożyć egzamina, a poświęcając się następnie zawodowi

praktycznemu stają się raczej balastem tego zawodu, gdyż nie potrafią w całej pełni odpowiedzieć swym obowiązkom.

Ad 3. Młodzież uniwersytecka a szczególnie słuchacze wydziału prawniczego są zanadto rozpolitykowani i zajmują się polityką i pracami na polu oświatowem i społecznem w rozmiarach przynoszących szkodę ich wykształceniu. Nie mam wcale na myśli potępiać zajmowania się młodzieży uniwersyteckiej polityką i sprawami społecznemi. Młodzież akademicka nie może stać z dala od wszelkich prądów politycznych również powinna się ona zajmować sprawami na polu oświatowem i społecznem, ale działalność jej w tych kierunkach musi być ograniczona.

Nie może ona poświęcać polityce i pracy społecznej wszystkich swych sił, bo nie powinna zapominać, że głównem jej zadaniem na uniwersytecie jest kształcenie się. Przesadne uprawianie polityki przez słuchaczów prawa i intenzywna działalność ich na polu społecznem okazuje się częstokroć dla nich samych nader zgubną, gdyż oddając się z młodzieńczym zapałem tym innym zajęciom nie mają czasu na własne kształcenie się i zaniedbują naukę. Wielu z nich nie kończy wskutek tego uniwersytetu i pomnaża szeregi ludzi wykolejonych, którzy następnie czują nieuzasadniony żal i niechęć do społeczeństwa.

Ad 4. Z powodu ubóstwa naszego kraju bardzo wiele uzdolnionej młodzieży wydziału prawniczego marnieje dla braku środków utrzymania. Biedni uczniowie zmuszeni są dawać lekcye lub wysiadywać po 6—9 godzin dziennie jako pisarze po różnych biurach a wielu z nich musi wyjechać ze Lwowa, bo tu zajęcia znaleźć nie może. Położenie tych uczniów jest nader przykre, z jednej bowiem strony nie mogą oni w skutek ubocznych swych zajęć uczęszczać na wykłady, z drugiej strony pracując przez znaczną część dnia jako nauczyciele lub pisarze są tak wyczerpani, że brak im świeżości umysłu i chęci a częstokroć i fizycznego czasu do poważniejszego studyum. Pod wpływem tych często nieodpowiednich dla nich zajęć i niedostatku, tępieje z czasem ich umysł, zapał do nauki słabnie, ogarnia ich apatya i wielu z nich opuszcza ławy uniwersyteckie przed ukończeniem studyów, inni o silniejszej woli kończą wprawdzie studya prawnicze, lecz wiadomości ich są tak powierzchowne, wykształcenie prawnicze tak niedostateczne, że nie można ich nazwać prawnikami w ścisłem słowa znaczeniu i nie są oni pożądaną akwizycyą dla zawodów praktycznych.

Jakkolwiek wszystkie przyczyny tych smutnych objawów, jakie pozwoliłem sobie powyżej nakreślić, nie dadzą się od razu w zupełności usunąć, to jednak należy czynić wszelkie możliwe usiłowania, zmierzające chociażby do częściowego tylko usunięcia tych przyczyn. To poprzedziwszy odpowiadam na postawione przez Szanowną Radę zawiadowczą pytania.

Ad I. Nie uważałbym za rzecz wskazaną udzielanie w szkołach średnich podstawowych pojęć nauki prawa. Pomijając bowiem

że uzupełnienia planu naukowego dla szkół średnich przez naukę chociażby tylko zasadniczych pojęć prawa pozytywnego narafiłoby na nieprzyzwyciężone trudności ze strony kół pedagogicznych i to nie bez pewnej słuszności, gdyż dla uczniów szkół średnich poświęcających się innemu zawodowi, znajomość prawa nie jest potrzebną — udzielanie podstawowych zasad nauki prawa w szkołach średnich odbywać by się mogło tylko w najciaśniejszych zarysach, a to byłoby bez żadnego wpływu na podniesienie wiedzy prawniczej u tych uczniów, którzyby poświęcili się zawodowi prawniczemu; w każdy sposób korzyści z nauki prawa w szkołach średnich nie pozostawałyby w odpowiednim stosunku do dalszego jeszcze obciążania młodzieży szkół średnich nauką prawą.

Ad II. Powołując się na to, co wyżej ad 1. o brakach i wadliwościach obecnych studyów prawniczych na uniwersytecie powiedziałem, zauważam, że zawsze jeszcze studyum prawnohistorycznemu poświęca się na uniwersytecie stosunkowo za wiele czasu ze szkodą dla ustawodawstwa pozytywnego i nauk społecznych. Jeżeli nauka na wydziale prawniczym ma i nadal trwać tylko przez 4 lata, przedłużenie zaś studyów tych na 5 lat, jak niektórzy projektują, z różnych względów nie byłoby uzasadnione, to należałoby studyum prawno-historyczne a w szczególności instytucye prawa rzymskiego i historyę prawa niemieckiego ograniczyć do odpowiedniej miary.

Co do ustawodawstwa pozytywnego dążyć należy do tego aby nie tylko procedura cywilna, lecz cały kompleks ustaw procesowych a w szczególności ordynacya egzekucyjna były przedmiotem wykładów. Nie mniej rozważać należy w wykładach uniwersyteckich z większą jak dotychczas uwagą na postępowanie niesporne, ustawy hipoteczne, postępowanie konkursowe i ustawy o stowarzyszeniach i towarzystwach z ograniczoną poręką. Wszystkie te ustawy powinne być przedmiotem egzaminu sądowego. Szczególną uwagę zwracać należy na prawo cywilne, wszystkie rozdziały księgi ustaw cywilnych powinne być wykładane wyczerpująco przy uwzględnieniu w ważniejszych kwestyach postanowień obcych ustawodawst a szczególnie niemieckiego kodeksu cywilnego. Również w wykładach prawa, karnego nie należy ograniczać się, jak to często bywało, na części ogólnej i ważniejszych rozdziałach ustawy karnej i procedury karnej lecz objąć wykładami całość ustawodawstwa karnego.

W ciągu wykładów należałoby dokładnie omawiać kwestye prawne, które w praktyce nasuwają wątpliwości i powodują chwiejność judykatury.

Byłoby bardzo pożądanem tworzenie jak największej ilości seminaryów na wydziale prawa, seminarya takie bowiem przyczyniłyby się bez wątpienia w znacznej mierze do pogłębienia studyum prawniczego.

Byłoby również wskazanem, aby uczniowie prawa, ewen-

tualnie w czytelni akademickiej tworzyli między sobą kółka prawników, na których omawianoby kwestye prawne z różnych dziedzin wiedzy prawniczej.

Należałoby także wstrzymywać młodzież na wydziale prawniczym od zbytniego politykowania i zajmowania się innemi sprawami na polu społecznem, ktore zbyt wiele wymagają czasu. W tym względzie powinni starsi koledzy i wydziały czytelni akademickiej i innych towarzystw akademickich wpływać na młodszych kolegów; aby działalność swoją na polu politycznem i społecznem ograniczali do właściwej miary i zawsze mieli przed oczyma, że leży to w interesie całego naszego społeczeństwa i w interesie narodowym, aby młodzież poświęcająca się nauce prawa wynosiła z uniwersytetu wszechstronne i należyte wykształcenie prawnicze.

Ad 3 Nader trudny jest do rozwiązania problemat, w jaki sposób pomódzby można tym uczniom prawa, którzy z braku środków do utrzymania muszą przebywać po za Lwowem. Wszelkie środki, jakichby celem zaradzenia złemu użyć można, będę paliatywnemi i tylko w części skutek odnieść mogą.

W pierwszym rzędzie należałoby starać się o odpowiednie fundusze aby dostarczyć biedniejszym słuchaczom środków do utrzymania i umożliwić im pobyt we Lwowie i uczęszczanie na uniwersytet. Nie można się jednak pod tym względem oddawać złudom, gdyż fundusze, jakiemi stowarzyszenia akademickie rozporządzać mogą, będą w stosunku do potrzebujących bardzo nieznaczne.

Należałoby uczniom prawa, przebywającym po za Lwowem regularnie posyłać litografowane notatki z wykładów, seminaryów i kółek prawniczych, aby wedle możności mogli oni przynajmniej w ten sposób utrzymywać kontakt z uniwersytem nadto zasilać ich dziełami prawniczemi.

Wreszcie ułatwiłoby się uczniom takim naukę, jeśliby uczniowie ci, przynajmniej kilka razy do roku zbierali się we Lwowie, gdzie wyznaczeni przez Radę zawiadowczą koledzy dawaliby im pouczenia i wskazówki mające na celu uzupełnienie spostrzeżonych u nich braków w kształceniu się prawnem.

Cieszyłbym się bardzo, gdyby uwagi moje, chociażby w nieznacznej tylko części, przyczyniły się do podniesienia wiedzy prawniczej u naszej młodzieży.

*Profesor Dr. Alfred Halban.**)

Kto spojrzy na stosunki panujące na wydziale prawniczym, ujrzy z jednej strony ogromny napływ młodzieży zapisującej się na ten wydział, z drugiej ogromnie niską frekwencyę i nikłą pracę naukową.

Powody tego są najrozmaitsze. Ukończenie praw daje dostęp do licznych zawodów, wielu wierzy powszechnie utartej opinii, że prawa są najłatwiejsze, że nie trzeba nic robić, że wystarczy parę miesięcy dorywczej pracy do egzaminu. Winnym temu jest i plan nauk uniwersyteckich i system organizacyjny, a nadto biurokratyzm ceniący przedewszystkiem rutynę.

Jedną z pierwszych głównych przyczyn, to nauka gimnazyalna. Powinna ona dawać uczniowi ogólne wykształcenie. Tego zadania jednak nie spełnia. Uczeń na podstawie wiedzy nabytej w gimnazyum ma elementarne przygotowanie do późniejszych studyów uniwersyteckich czy to na wydziale filozoficznym (matemfix., lingliwistyka, historya) czy na wydziale medycznym, a nawet teologicznym. W każdym razie może poznawać, czy w danym kierunku posiada zdolności i zamiłowanie.

Gimnazyum nie daje jednak „ani zasobu wiadomości ani nawet pobudek do późniejszego ich nabywania w zakresie wykształcenia prawnego, ekonomicznego i społeczno-gospodarczego“.

A wykształcenie takie potrzebne jest przecież w państwie konstytucyjnem każdemu obywatelowi dla spełnienia tych zadań, jakie mu ustawodawstwo przekazuje.

Szkoła średnia stara się wyrobić w uczniu zmysł piękna, zamiłowanie do historyi i literatury, stara się wtajemniczyć go w zagadnienia hygieny i nauk przyrodniczych, ale nie myśli o tem, że młodzież ta w przeróżnych zawodach, które sobie obierze, będzie obok prawników i urzędników - brać udział wybitny w życiu publicznem kraju i państwa, że będzie bezpośrednio tworzyć opinię publiczną i nią kierować, że będzie wyrażać zdanie o najważniejszych sprawach państwowych i zagadnieniach gospodarczych i ruchach społecznych“.

Należy rozwijać w młodzieży kształcącej się w szkole średniej myślenie prawno-polityczne przy sposobności przedmiotów, które się do tego nadają, a to religii, historyi i filologii.

---

*) Zamiast odpowiedzi na ankietę przysłał nam profesor Dr. Halban swoją broszurę p. t. „W sprawie reformy nauki prawa“. Chcąc dać naszym czytelnikom wszystkie opinie nadesłane nam w tej sprawie podajemy tą brozzurę w streszczeniu.

Przytaczamy jedynie ustępy odnoszące się do pytań zawartych w naszej ankiecie. Nie uwzględniliśmy wielu bardzo ciekawych kwestyi także poruszanych, a nie odnoszących się bezpośrednio do naszych zagadnień. Ciekawych, chcących poznać je bliżej, odsyłamy do broszury profesora Halbana.

„H i s t o r y a traktowana wszechstronnie z większem, niż to w szkole średniej dzieje się, uwzględnianiem myśli i ruchów politycznych, prawnych i gospodarczo-społecznych, zyskałaby znaczenie odpowiadające jej godności; fakty dziejowe nie byłyby dla uczniów czemś oderwanem“.

R e l i g i a również nadaje się, bo wykształcenie prawne musi opierać się na podstawach etycznych.

Dotychczasowa nauka f i l o l o g i i w gimnazyum nie liczy się z istotną różnicę i stanowiskiem Rzymian i Greków.

Grecy stworzyli sztukę i filozofię, Rzymianie niedościgniona logikę języka i prawa.

»Lektura łacińska w gimnazyum powinna więc dążyć do zaznajomienia uczniów z prawno-politycznym zmysłem Rzymian, z ich myślą obywatelską, z ich prawnemi i etycznemi uczuciami, jednem słowem prowadzić ich na wyżyny rzymskiego poczucia prawa“.

Reforma taka miałaby znaczenie doniosłe, tak dla życia społecznego w ogólności jak i dla przyszłego studyum prawniczego, dając już w szkole średniej prawne pojęcia o prawie, dałaby uczniom możność poznania swych zdolności i zamiłowania swego w danym kierunku i mogłaby być podstawą do zmiany nauczania na wszechnicy.

„U n i w e r s y t e t jest s z k o ł ą i przedewszystkiem jednak o g n i s k i e m n a u k o w e m“. Na profesorach i docentach ciąży obowiązek moralny pracy naukowej, obowiązek posuwania nauki naprzód. Patrzy się więc na tę stronę, a nie na zdolność pedagogiczne profesora. Nie można żądać od niego takich kwalifikacyi, a jakikolwiek nadzór równałby się sponiewieraniu wolności. Zmienić jednak należy wadliwy dotychczasowy plan nauk uniwersyteckich na wydziale prawniczym.

„Zadaniem historyi prawa jest objaśnienie rozwoju, który doprowadził nas do stosunków, wśród których żyjemy obecnie. Historya prawa opisuje powstawanie tych stosunków prawnych, zastanawia się nad ich postacią u różnych ludów, którymi się zajmuje; operuje jednak pojęciami, które początkującym są nieznane“.

O istocie i zadaniach prawa w znaczeniu ogólnem nie można rozprawiać na przykładzie jednego ludu, na przykładzie jednego systemu prawnego. „Nauka prawa powinna się oprzeć na e n c y k l o p e d y i p r a w a, która powinna się starać ująć prawo u podstaw samych, wykazywać związek między pierwotnemi urządzeniami społecznemi rodziny, rodu i szczepu, a życiem gospodarczem i cywilizacyjnem z jednej strony z drugiej zaś strony zwracać uwagę na kiełkujące w stosunkach gospodarczych i cywilizacyjnych zawiązki natury państwowej i prawnej w znaczeniu ściślejszem“.

Odpowiednio rozszerzona encyklopedya nauk prawnych i społeczno-politycznych stanowiłaby najwłaściwsze przejście od studyów gimnazyalnych do studyów prawniczych.

Obszernym tym wykładom powinny towarzyszyć wykłady filozofii prawa zastosowanej do potrzeb prawników. Tłómaczyłaby ona związek między myślą prawną i jej objawami filozoficznymi, a zresztą myśli i spekulacyi ludzkiej w różnych czasach.

Jeżeliby niepraktyczne prawo zdawania egzaminu pierwszego po upływie 3 półroczy (bo bardzo mało z niego korzysta) zostało zmienionem, możnaby jed z 4 półroczy poświęcić zupełnie na wstępne o przygotowanie.

W drugiem półroczu zaczętoby wykłady przedmiotów historyczno-prawnych, a zakończeniem ich byłaby nauka prawoznastwa porównawczego jako reasumpcya tego wszystkiego, co słuchacze w 3 półroczach się dowiedzieli, byłaby niejako dopełnieniem nauk ogólnych, podanych w encyklopedyi i filozofii. Plan nauki do pierwszego egzaminu przedstawiałby się więc następująco:

Półrocze pierwsze:
1. Encyklopedya nauk prawnych i społ.-polit. 6—8 godz.
2 wykłady filozofii prawa 6 godz.
3. wykłady historyczne lub literackie 3—6 g.

Półrocze drugi:
1. prawo rzymskie 10 godzin.
2. „ niemieckie 5 godzin.
3. „ kościelne 3—4 godzin.

Półrocze trzecie:
1. prawo rzymskie 10 godz.
2. „ niemieckie 5 „
3. „ kościelne 3—4 godzin.
4. Prócz tego w Krakowie i Lwowie polskie, w Pradze czeskie prawo 3—4 g.

Półrocze czwarte:
1. Historya ustroju Austryi 5 godz.
2. Prawoznawstwo porównawcze 3—4 godz.
3. Prawo polskie (czeskie) 3—4 godz.

Drugi oddział studyów obejmuje t. zw. nauki polityczne i prawo austryackie.

Co do nauk politycznych powinno się połączyć naukę administracyi z polityką ekonomiczną. Następstwem tego byłoby wydzielenie austryackiego prawa administracyjnego.

Dobrem byłoby rozszerzenie wykładu prawa państwowego, by inne prawa, szczególnie węgierskie mogło być uwzględnione.

Należałoby większą zwrócić uwagę na poszczególne działy prawne i wprowadzić wykłady prawa górniczego, wodnego, agrarnego i t. p.

Po zdaniu pierwszego egzaminu, powinni słuchacze przez dalszych 3 półroczy oddać się studyum nauk politycznych.

Pozostaje jeszcze nauka obowiązującego prawa sądowego t. j. prawa i postępowania cywilnego, karnego, oraz prawa handlowego i wekslowego, których wyłożenie wymaga dzisiaj 47 godzin. Do tego trzeba dodać kilka przedmiotów nadobowiązkowych jak: medycyna sądowa, nauka o więziennictwie i wykłady nieobjęte planem jak prawo hipoteczne, konkursowe itd. Razem będziemy mieli tych wykładów do 12 godzin.

Mniej niż do prywatnego przygotowanym jest słuchacz do prawa karnego, gdy pierwszemu poświęca się godzin 18, drugiemu tylko 5. Przecenia się wszędzie prawo prywatne na niekorzyść karnego. To samo przecenianie widzimy w wykładach procedury. Prywatnej poświęca się godzin 12, karnej 5.

Celem wykładów jest przedewszystkiem zapoznania się z teoryą, z najważniejszymi zasadami, bo i tak trudno jest objąć wszystkie szczegóły, które zresztą każda nowa ustawa może zmienić. Przeniesienie punktu ciężkości na teoryę, miałoby korzyści trwałe. Nie zaszkodziłoby zmniejszyć ilość godzin wykładowych przeznaczonych na kodeks cywilny i procedurę.

Gdyby jednak wskutek przekonań dzisiejszych nie można było zmniejszyć ilości godzin, nie pozostałoby nic innego, jak dodanie jednego półrocza.

Niktby nic na tem nie stracił, bo i w obecnym stanie rzeczy wszyscy prawie potrzebują jeszcze około pół roku czasu na zdanie egzaminów po utrzymaniu absolutoryum. Możnaby wtedy więcej poświęcić czasu na seminarya i inne wykłady, jak uwzględnienie prawodawstw innych tak cywilnych jak karnych. Reasumując więc wszystko, plan byłby następujący:

Półrocze piąte:
1. ogólne i austryackie prawo państwowe 5—7 godzin.
2. ekonomia polityczna 5 godz.
3. statystyka 4 godzin.

Półrocze szóste:
1. Nauka administracyi i polityki ekonomicznej 6—8 godzin.
2. Nauka skarbowości 5 godz.
3. Prawo adm. austr. 3 godz.
4. Prawo skarbowe 3 godz.
5. Prawo narodów 3 godz.

Jako nadobowiązk.:
1. Prawo górnicze 3 godz.
2. „ wodne 1—2 godz.
3. „ agrarne 2—3 godz.
4. nauka rachunkowości państwowej 4 godz.

Razem wynosiłyby wykłady obowiązkowe 34—38, nadobowiązkowe 10—12 godzin.

Po złożeniu egzaminu politycznego przygotowanie do egzaminu sądowego wynosiłoby jeszcze 3 półrocza.

Półrocze siódme: 1. Prawo prywatne austr. 9 godz.
2. „ karne 6 godz.
3. procedura cywilna 6 godz.

Półrocze ósme: 1. prawo prywatne austr. 9 godz.
2. procedura karna 6 godz.
3. procedura cywilna 6 godz.
4. medycyna sądowa 4 godz.

Półrocze dziewiąte: 1. Prawo handlowe i wekslowe 7 godz.
2. specyalne działy ustawodawstwa (n. p. prawno patentowe, autorskie, asekuracyjne i t. d.) ogółem 5 godzin.
3, nauka o więzieniach 8 godzin.

Poczem następuje złożenie egzaminu sądowego. Metoda nauczania musi się liczyć z 3 kierunkami — wykładem obowiązkowym, głównym, z nadobowiązkowym, specyalnym, posiadającym przedewszystkiem znaczenie naukowe, oraz z ćwiczeniami (konwersatoryum, seminażyum practicum. Co do tych ostatnich, powinne się one odbywać przez cały rok.

Seminarya zaprawiające do samodzielnej pracy naukowej konwersatorya na których zapoznawanoby się obszernie z literaturą danego przedmiotu, practica, służące omawianiu przypadków praktycznych umiejętnie prowadzone dałyby niewątpliwie słuchaczom korzyści ogromne.

Rzecz to jednak trudniejsza do przeprowadzenia; za mało bowiem katedr, profesorowie muszą wykładać po 2 przedmioty, więc i tak są już przeciążeni pracą.

Rząd powinien utworzyć szereg nowych katedr i docentur, które podzieliłyby pracę pomiędzy siebie.

(Dok. nast.)

Sprawozdanie.

EKONOMISTA TOM II. i III. R. 1912.

Tom drugi rozpoczyna II-ga część pracy dr. Żelisława Grołowskiego: *Poglądy ekonomistów polskich początku 19 stulecia na reformy gospodarcze* Naprzód omawia autor poglądy Strojnowskiego, dosyć ciasno oparte na teoryi fizyokratyzmu. Strojnowski w pierwszym rzędzie uważa rolnictwo za czynnik dobrobytu krajowego. Wobec przemysłu zajmuje stanowisko nieprzychylne twierdząc wręcz, że przy niskim stanie ówczesnym rolnictwa u nas, zawcześnie byłoby protegować przemysł. Wogóle poglądy Strojnowskiego nawet jak na owe czasy uderzają ciasnotą pojęć i zacofaniem, natomiast widzimy u niego większą równowagę pomiędzy teoryą a praktyką niż u innych współczesnych mu ekonomistów polskich. I tak Rzysiński, którego poglądy następnie autor omawia, wogóle nie wychodzi poza czystą teoryą, jakkolwiek zdobył się na znacznie szersze i głębsze poglądy od Strojnowskiego. Kończy autor omówieniem paru zajmujących broszur z tego czasu pochodzących.

Artykuł Zenona Pietkiewicza: *Izby przemysłowo-handlowe* zawiera krytyczne omówienie projektu ustanowienia Izb p. h. dla Królestwa ułożonego przez komisyę złożoną z przedstawicieli najwybitniejszych stowarzyszeń ekonomicznych Królestwa (dotychczas w Królestwie wogóle niema Izb handlowych) Artykuł ten ma wiecej znaczenie lokalne, podobnie jak następny Aleks. Łętowskiego o *wzajemnych ubezpieczeniach rolnych* gdzie autor zajmuje się przeważnie działalnością tow. wzaj. ubezp. na terenie zaboru rosyjskiego. Następuje dalszy ciąg pracy Józefa Kaczkowskiego o *bilansach Towarzystw akcyjnych* w ich ogólnych zasadach oraz w stosunku do zwykłych bilansów kupieckich. W kronice znajdujemy m. i. daty tyczące rozwoju przemysłu węglowego w Polsko-sląskiem zagłębiu węglowem oraz daty co do intenzywności wychodźtwa w Królestwie według ankiety Towarzystwa opieki nad wychodźcami.

Tom następny ekonomisty mieści na początku dwie rozprawy z zakresu kwestyi ubezpieczenia społecznego. Pierwszą z nich jest rozprawa dr. Edwarda Dubanowicza: *Projekt*

ustawy austryackiej o ubezpieczeniu społecznem. Autor podaje naprzód streszczenie projektu a następnie rozbiera go krytycznie występując z szeregiem zarzutów. Przedewszystkiem dochodzi autor do przekonania, że projekt w obecnej swej formie nie odpowiada potrzebom Galicyi. Należy przeprowadzić w projekcie cały szereg zmian z których najważniejsze: *a*) wyłączenie z pod przymusu ubezpieczeniowego robotników zajętych w rolnictwie i leśnictwie, unormowanie ubezp. tej kategoryi pracowników takie jakiego chce projekt uważa autor za przedwczesne dla Galicyi i *b*) reformę projektu w duchu decentralizacyi tak finansowej (wprowadzenie krajowych kas rentowych w miejsce proponowanej przez projekt centralnej kasy rentowej we Wiedniu) jak i administracyjnej.

Omawiane w następnej rozprawie Adama Rzewuskiego szwajcarskie prawo ubezpieczeniowe w razie chorób i wypadków jest również w zasadzie centralistyczne jednak we wielu punktach odstępuje od swego stanowiska zasadniczego, zmuszone do liczenia się z silnie zakorzenionem u Szwajcarów poczuciem autonomistycznem Następują jeszcze dwie prace: Emila Caspari: *Współzawodnictwo węgla górno-śląskiego na terenie Królestwa polskiego* i Aleksandra Łętowskiego: *Oddłużenie własności ziemskiej na Rusi.* Obie te prace są wybitnie statystyczne, autorzy operują tu wyłącznie cyframi dochodząc niekiedy do ciekawych wyników. Tom zamyka kronika i rubryki stałe.

Adam Kruczkiewicz.

W sprawie stałej organizacyi prawników-kryminalistów polskich [1].

Wątpliwości polityki kryminalnej, prawie jednakowe potrzeby w dziedzinie prawa karnego u wszystkich narodów cywilizowanych, walka z przestępstwem celem zapobieżenia mu, stanowią powody, dla których peryodyczne stykanie się uczonych w dziedzinie kryminalistyki przeobrazić się powinno w stały kontakt Jeżeli w dziedzinach prawa omal wszystkich, rozdział dzielnicowy jest spowodowany niemożnością wspólnej pracy lub przynajmniej znacznem jej utrudnieniem, o tyle w dziedzinie prawa karnego w ogólnych celach różnica ta się nie uwydatnia, umożliwiając wspólną pracę. Ponadto też dbać powinniśmy bardziej niż inne społeczeństwa o to, by nie świecić pustkami na

[1]) Dr. Emil Stanisław Rappaport: O potrzebie stałej organizacyi prawników-kryminalistów polskich i dotychczasowych o nią zabiegach. (Referat na V. Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Przegląd prawa i administracyi. Czerwiec 1912).

polu pracy międzynarodowej i to jest druga międzynarodowa kategorya zadań zjednoczenia prawników-kryminalistów polskich. Zabiegi o organizacyę stałą, prawników - kryminalistów polskich pouczają nas dobitnie o naszym stanowisku międzynarodowym. Pierwszym projektodawcą i propagatorem myśli zjednoczenia prawników-kryminalistów polskich w obrębie „Międzynarodowego Związku Kryminalistów“ był obecny profesor prawa karnego na Uniwersytecie lwowskim, podówczas docent w Krakowie dr. Juliusz Makarewicz. Początkowo, wskutek niekorzystnych stosunków, akcya nie przyszła do skutku. Z powodu wciąż rosnącego autorytetu Międzynarodowego Związku Kryminalistów postawiono odpowiednie wnioski na IV. Zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Krakowie w r. 1906. Wówczas wybrano komisyę specyalną, która się miała zająć organizacyą grupy polskiej w Międzynarodowym Związku Kryminalistów. Z powodu blizkiego terminu XI. Kongresu międzynarodowego Zjednoczenia komisya przystąpiła do wykonania uchwały Zjazdu krakowskiego. Kierownictwo objął mecenas Adolf Pepłowski, ustalono statut grupy polskiej w Międzynarodowym Związku Kryminalistów, wybrano jako miejsce zamieszkania grupy Galicyę, specyalnie Kraków. Przeznaczono wówczas prof. dr. Juliusza Makarewicza na delegata grupy polskiej do Zarządu Głównego Międzynarodowego Związku Kryminalistów. Dr. Emil Stanisław Rappaport został wydelegowany jako sekretarz tej komisyi zagranicę, w celu przedstawienia naszych żądań w Berlinie i Brukseli.

Ta akcya zagranicą nie odniosła niestety skutku.

Powodem tego było nasze międzynarodowe położenie. Generalny sekretarz Międzynarodowego Związku Kryminalistów prof. Liszt w Berlinie, nie jest wprawdzie, jak powiada dr. Rappaport, polakożercą, nie zastał go jednak dr. Rappaport w Berlinie i był zmuszony konferować z jego zastępcą prokuratorem pruskim dr. Rosenfeldem, dla którego jak to można było zresztą z góry przewidzieć, utworzenie grupy polskiej było połączone z wielkimi trudnościami. Takie same niestety trudności napotkał dr. Rappaport i w Brukseli u prezesa Międzynarodowego Związku Kryminalistów, naczelnego inspektora więzień miasta Brukseli prof. Adolfa Prinsa. W miesiąc później nadeszła odmowna odpowiedź. Międzynarodowy Związek Kryminalistów osądził, że projekt stworzenia osobnej grupy polskiej jest wbrew faktom dotychczasowej praktyki, wbrew statutom i tradycyi. Na Zjeździe Międzynarodowego Związku Kryminalistów przekonano się, z powodu grupy chorwackiej, że odmowna odpowiedź była jedynie wynikiem tendencyjności Zarządu. Grupa członków Towarzystwa Prawniczego w Warszawie wstąpiła wobec tego do „Societe Generale des Prisons“ instytucyi francuskiej, sprzyjającej nam, a która wobec Międzynarodowego Związku Kryminalistów zajmuje obecnie skutkiem przewagi Niemców nieprzychylne stanowisko. Na ostatnim Zjeździe prawników i ekonomistów polskich, przed-

stawił dr. Rappaport uchwałę, która uwzględniając, iż Zarząd główny Międzynarodowego Związku Kryminalistów odmawia utworzenia osobnej grupy polskiej z powodów nauce obcych, i że chwilowa stagnacya nie może stanowić przeszkody w urzeczywistnieniu zamiarów zjednoczenia prawników-kryminalistów polskich, postanawia utworzyć stałą komisyę kryminalistyczną z 9-ciu członków z prawem kooptacyi i powierza tejże komisyi obiór tematów, pozyskiwanie referentów, na Zjazdy prawników i ekonomistów polskich, załatwianie spraw związanych z prawem kryminalnem w Polsce, jakoteż czynienie zabiegów około organizacyi prawników-kryminalistów polskich na terenie międzynarodowym.

Józef Pająk.

Korespondencye.

WYDZIAŁ PRAWNY UNIWERSYTETU PARYSKIEGO (Sorbony)

Wydział prawny Uniwersytetu Paryskiego (Sorbony) został założony przez Napoleona I. w r. 1808, mieści się we własnym budynku przy Placu Sainte-Geneviève; tuż koło Panteonu. Budynek to jednak względnie dawny, tak że mimo przebudowy niektórych sal i rozszerzenia ogólnego zawsze jest za ciasny w stosunku do ciągle rosnącej liczby słuchaczy. Wyrazem niezadowolenia słuchaczy są powtarzające się z każdym rokiem rozruchy, polegające na zerwaniu kilkunastu pierwszych wykładów.

Urządzenia naukowe obejmują seminarja z bibliotekami tzw. Sakes de travail, których jest siedm: prawa rzymskiego, kanonicznego, cywilnego, handlowego, karnego, publicznego i ekonomji i statystyki. Biblioteka Wydziału liczy koło 80.000 tomów, czytelnia ma 352 miejsc. Rzecz zupełnie zrozumiała, że przeważają wydawnictwa francuskie.

Profesorów zwyczajnych (professeurs), nadzwyczajnych (professeurs adjoints) i docentów (professeurs agrégés i chargés de cours) jest razem koło 50-iu, z tych wybitniejsze nazwiska przytaczam:

Girard, najwybitniejszy może dziś romanista, autor świetnego podręcznika, którego czasami i u nas używa się do nauki, Bartin, cywilista, Esmein, kanonista (zarazem dyrektor Éeole pratique des Hautes-Études, Sectın des Sciences Religieoxuses), Gide, ekonomista, autor podręcznika, przetłómaczonego na język polski przez Czerkawskiego, używanego powszechnie do egzaminów w naszych uniwersytetach, dalej Planiot, cywilista Renault i Weiss, obaj profesorowie prawa międzypaństwowego itd.

Kto przyjeżdza do Paryża aby korzystać z wykładów i biblioteki nie mając jednak zamiaru składać tu egzaminów, ten się imatrykuluje; imatrykulacja może nastąpić każdej chwili za przedłożeniem świadectwa zamieszkania i świadectw ze studjów (przełożonych na język francuski przez zaprzysiężonego tłomacza w Paryżu, względnie łacińskich: Testimonium abeundi) przyczym cenzus bardzo jest łagodny. Opłata wynosi 30 fr. w czym 10 fr. taksa biblioteczna. Natomiast ci, którzy zamierzają zdawać w Paryżu egzaminy rządowe czy uniwersyteckie, muszą się za-

pisać, przyczym prócz metryki muszą przedłożyć équivalence du baccalaureat, czyli uznanie świadectw ze studjów za równoznaczne ze świadectwami liceów francuskich, tudzież złożyć opłatę po 32 fr. 25 co trzy miesiące, czyli razem 130 fr. na rok. Słuchaczy ci zdają co rok egzamin (wysokie taksy — pierwszy 185 fr., drugi 280, trzeci 285) Po trzecim egzaminie uzyskują tytuł licencié en droit. Po dwu półroczach może licencié składać doktorat ès sciences juridiques lub ès sciences politiques et économiques przedłożywszy uprzednio pracę doktorską, thèse, którą musi własnym kosztem wydrukować. Doktoraty są państwowe lub uniwersyteckie, przyczym te drugie przeznaczone są dla cudzoziemców, którzy w pewnych wypadkach mogą otrzymać zwolnienie od licencjatu. Koszta i tutaj dość znaczne. Prócz tego można starać się o rządowy certificat de capacité, po dwuletnich studjach i odpowiednich egzaminach (nie wymaga się żadnego dyplomu do wpisu) tudzież uniwersyteckie Certificat de science penale i Certificat d'études administratives et financieres.

Liczba słuchaczy wynosiła w ubiegłym roku szkolnym:

słuchaczy		słuchaczek		Razem
franc.	obcych	franc.	obcych	
6.506	848	36	62	7.507

Procent obcych stosunkowo dość znaczny, choć nie tak, jak na innych Wydziałach (zwłaszcza Lettres i Sciences). Kobiety mają prawo studjów prawnych i praktyki — przy sądach paryskich jest kilka adwokatek w tem dwie — o ile się nie mylę — pochodzenia słowiańskiego, jedna Polka. Odróżnienie narodowości jest niemożliwe cyfrowo, gdyż na policji zapisują zgłaszającego się wedle przedłożonego paszportu jako russe lub autrichien, a tych, co w wykazach uniwersyteckich zapisują się jako polonais, w czambuł liczą jako Rosjan. Jest to rzecz przykra, ale uwolnić się od niej niesposób, gdyż biurokracja jest tu ogromnie zakorzeniona i urzędnikowi niesposób cokolwiek na rozum wytłumaczyć, gdyż przyciśnięty do muru powie, że sub specie aeternitatis wszyscy jesteśmy równi i kiedyś narodowości nie będzie tylko „ludzkość“, ale dziś jest russe sujet ou autrichien. Liczbę przeciętną Polaków na fakultecie prawnym można skromnie podać na 20 %; jest przeważnie młodzież z Królestwa, która tu znajduje naukę prawa cywilnego francuskiego, obowiązującego od czasów Księstwa Warszawskiego także i w Królestwie Kurs nauki jest trzyletni t. j. do zdania licencji poczem ewentualny dalszy rok do doktoratu. Program nauk (na r. 1912/3) wygląda następująco: Rok pierwszy; Prawo rzymskie (instytucje w rozwoju historycznym) 6 g. Prawo cywilne (kodeks) 6 godz. Ekonomja polityczna 6 godz. (każdy z tych przedmiotów wykłada 2 profesorów, każdy po 3 godz.),

Historja ogólna prawa francuskiego, 3 g. Elementy prawa konstytucyjnego i gwarancje wolności indywidualnych 3 godz. przez jedno półrocze.

Rok drugi: Prawo cywilne 3 g. Prawa rzymskiego (obligacje w stosunku do prawa francuskiego) 3 g. Prawo publiczne międzypańswowe*) 3 g. Prawo karne, 3 g. Prawo administracyjne 3 g. Ekonomja polityczna 3 g.

Rok trzeci: Prawo cywilne 3 g. Procedura cywilna 3 g. Prawo handlowe 6 g. tudzież wykłady półroczne: prawo prywatne międzypańswowe, prawodawstwo przemysłowe, prawo handlowe morskie, prawodawstwo finansowe, kolonjalne, prawo publiczne i wykład o środkach egzekucji.

Kursa do doktoratu obejmują *a*) és sciences juridiques Pandekta prawo rzymskie w wyższym zakresie (approfondi), historję prawa francuskiego, prawa publicznego rzymskiegn, prawo cywilne „approfondi et comparé", administracyjne, międzypańswowe, prywatne i historję traktatów, tudzież prawodawstwo karne i cywilne na gruncie porównawczym. *b*) és sciences politique et économiques; Historję prawa publicznego francuskiego, prawo administracyjne, międzypańswowe, publiczne ogólne, konstytucyjne, ekonomję polityczną, historję doktryn ekonomicznych, naukę skarbowości, prawodawstwo i ekonomję przemysłową, kolonjalną i agrarną, statystykę i ekonomję socjalną na tle porównawczym.

Prócz tych wykładów jest kurs nauk pomocniczych prawa (bibljografja, epigrafja, paleografja i dyplomatyka) tudzież wysoko płatne (50 fr. na semastr.) Conférences, czyli ćwiczenia praktyczne.

Po bliższe informacje zwracać się należy piśmiennie do M. le Direkteur du Bureau des Renseignementes à la Sorbonne, Paris. Jestto biuro porady dla uczniów, udzielające wskazówek szczegółowych co do studjów i warunków przyjęcia w każdym poszczególnym wypadku zupełnie bezpłatnie (biuro jest utrzymywane przez Uniwersytet i przez miasto Paryż). Ponieważ przy biurze są tłumacze, więc zapytania można skreślać ew. w języku niefrancuskim. Co zaś do warunków życia, kosztów itp. informacji, zwracać się można do „Koła" stowarzyszenia młodzieży polskiej, 43 rue Tourneiort Paris V, które zawsze chętnie odpowiada na skierowane doń pytania. Przegląd wszystkich instytucji naukowych w Paryżu podaje broszura pt. L'Uuniversité de Paris, Livret d'Etudiant, którą można otrzymać za nadesłaniem 75 cente do Bureau des renseignementes.

---

*) Zwane u nas niewłaściwie międzynarodowem i błąd ten opiera się na odmiennem znaczeniu francuskiego i niemieckiego wyrazu nation i polskiego narodu.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Posiedzenie Rady Zawiadowczej B. Sł. Prawa z dnia 13 grudnia 1912.

W lokalu Biblioteki Słuchaczów prawa odbyło się dnia 13. grudnia 1912. przedostatnie posiedzenie Rady Zawiadowczej przed Walnem Zgromadzeniem. Posiedzenie to miało na celu złożenie sprawozdań przez poszczególne komisye i zaznajomienie nowych członków Rady, dokooptowanych przez to posiedzenie o pracy Towarzystwa. Posiedzenie Rady Zawiad. odbyć się mające w styczniu uchwali projekt przyszłorocznej pracy Towarzystwa. Sprawozdania poszczególnych komisyi i funkcyonaryuszy T-wa po dłuższej dyskusyi przyjęto do wiadomości. Kol. Schönhuber jako przewodniczący komisyi dla badań stosunków materyalnych i intellektualnych zdał sprawę o postępie pracy organizowania prawników na prowincyi, która rozszerzyła się już na miasta: Stanisławów, Brody, Jarosław, Stryj, Czortków, Złoczów. Anormalne stosunki, jakie zapanowały w komisyi ratowej z tego powodu, że niektórzy koledzy, pobierający w Towarzystwie skrypta na raty, po zapłaceniu pierwszej raty misiącami i latami zalegają z następnemi ratami, mimo urgensów, które komisya ratowa skrupulatnie wysyła, a których ci koledzy albo nie przyjmują, albo nicsobie z nich nie robią. Ten fatalny stan który mimo woli się wytworzył spowodował, że z polecenia przew. T-wa kol. Żylskiego, wzięto pod rozwagę rozmaite projekta, które miałyby temu zapobiec, a które na posiedzeniu pełnej Rady przyszły pod obrady i po dłuższej dyskusyi uchwalone zostały. Pracą przygotowawczą tych projektów zajęli się kol. Plechawski, Pająk, Terenkoczy, Fiderer i Jaegermann. Na wniosek kol. Terenkoczego uchwalono:

1) Nie udzielać na raty skryptów i kodeksów, wydanych nakładem obcym jak tylko tym, którzy połowę ceny złożą przy pobieraniu skryptów, a resztę w dwu równych ratach w następnych miesiącach, odnośnie do absolwentów praw, a w odniesieniu do innych kolegów pozostawia się oznaczenie wysokości rat i terminu spłaty uznania Przewodniczącego.

2) Urgować jak najenergiczniej po upływie dwu tygodni każdego miesiąca dłużników T-wa i nie udzielać na raty skryptów obcego nakładu tym, którzy zalegają choćby z jedną ratą.

W ciągu dyskusyi wyłoniły się zdania, że powyższe wnioski wprowadzają znaczne trudności dla ogółu kolegów, ale mimo to całe posiedzenie zgodziło się na te utrudnienia, by nie narażać w przyszłości T-wa na znaczne straty.

Ponieważ Biblioteka Słuchaczów prawa skupia około siebie coraz większe koła prawników, garnących się do pracy naukowej, przeto postanowiono przychylić się do inicyatywy kol. Jaegermanna urządzenia w Towarzystwie czytelni, zaopatrzonej we wszystkie dzienniki i czasopisma, którąby dała możność członkom T-wa towarzyskiego zbliżenia i zaznajamiania się ze wszystkiemi wiadomościami doby obecnej. Urządzenie tej czytelni poruczono kol. Jaegermannowi. Po dłuższej pracy przygotowawczej postanowiono kreować nową komisyę mian. „komisyę dla pośrednictwa posad biurowych i lekcyi prawniczych" i wybrano na przewodniczącego kol. Jaegermanna. — Do ogółu adwokatów lwowskich wysłano zawiadomienie o utworzeniu tej komisyi z prośbą o poparcie usiłowań Towarzystwa

Na zastępcę sekretarza wybrano kol. Jaegermanna.

Na tem posiedzenie zamknięto.

A. Jaegermann, za sekretarza.

Zebranie urządzone przez „Koło akad. w Złoczowie" w sprawie polepszenia „stosunków materyalnych i intellektualnychwśród młodzieży prawniczej".

Na sali obecnych członków „Koła ak. w Złocz". w liczbie 19. — Kol. przewodn. zagaja posiedzenie i dziękuje delegatom ze Lwowa kol. Żylskiemu i Schönhuberowi za przybycie i udziela głosu referentowi kol. Schönhuberowi.

W rzeczowym i w umiejętny sposób ujętym referacie przedstawił delegat anormalne stosunki panujące wśród młodzieży prawniczej, opierając się na bogatym materyale informacyjnym z kwestyonaryusza, kart wpisowyah i t. p. wskazywał na brak świadomości i obojętność młodzieży i społeczeństwa, jako powody tego opłakanego stanu. Następnie opierając się na tabelach i datach statystycznych porównywał stosunki na innych uniwersytetach i zwracał uwagę na niezwykły wzrost liczby słuchaczy prawa na uniw. lwowskim. Poruszył kwestyę wprowadzenia zmiany planu nauki w szkołach średnich, przez zapoznawanie uczniów, kończących te zakłady z podstawowemi zasadami prawa. W dalszym ciągu podnosił referent znaczenie i wartość studyów prawno-ekonomicznych ze stanowiska społeczno-narodowego podając liczne środki zaradcze w celu sanacyi stosunków, a między innemi założenie kółka naukowego przy „Kole akademickiem" złoczowskiem. w którem członkowie mogliby przez odpowiednie

referaty na podstawie dzieł naukowych, dostarczanych drogą ruchomej wypożyczalni przez Bibliotekę słuchaczów prawa", zapoznawać się z niektóremi kwestyami nauki prawa.

Równocześnie też proponował referent utworzenie seminaryum prawniczego przy współudziale i pod kierunkiem starszych prawników. Tego rodzaju praca będzie mogła młodzieży zmuszonej przebywać na prowincyi, po części zastąpić wykłady i seminarya uniwersyteckie.

Odczytu słuchano z wielkiem zainteresowaniem ze względu na temat istotnie aktualny, który wywarł dodatnie na słuchaczach wrażenie, a dowodem tego jest, iż młodzież złoczowska zgrupowana w tut. Kole ak. postanowiła zorganizować komisyę odczytową i w porozumieniu z Bibl. słuch. prawa urządzać referaty na wzór kółka prawno-historycznego. Nadto postanowiono wejść w ścisły kontakt z tow. Bibl. słuch. prawa we Lwowie przez przesyłanie wzajemne prelegentów i wzięcia skryptów w komis.

St. Albert.

Nowe książki.

Kübler B., Lesebuch des römischen Rechts, Berlin (M. 6).

Gunnar Bergmann, Beiträge zum römischen Adoptionsrecht, Lund (M. 3·60).

Kniep F., Gai Institutionum commentarius secundus §§ 1—96 (Sachenrecht), Jena (M. 7).

Krüger P., Geschichte der Quellen und Literatur des römischen Rechts 2. Aufl. (Bindings Systemstisches Handbuch der Rechtswissenschaft I 2) München (M. 12).

Albertario E., Il possesso del superficiario, Pavia.

Albertario E., Lo sviluppo delle excusationes della tutela e nella cara dei minori, Pavia.

Hemmer F., Katholisches Kirchenrecht I. Bd. (6 Aufl.) Die Verfassung der Kirche, Paderborn (M. 6·20).

Eichmann E., Kirche und Staat I. von 750—1122 (Quellensammlung zur kirchlichen Rechtsgeschichte 1). Paderborn (M. 3).

Hübner R., Grundzüge des deutschen Privatrechts 2. Aufl. 1. Abt. Leipzig (M. 7).

Krückmann, Institutionen des BGB., 4. neu bearb. Aufl, Leipzig (M. 18).

Jacobsohn, Die Unterlassungsklage Berlin (M 4).

Schmidt F., Liquidation und Prolongation im Effektenhandel, Leipzig (M. 13).

Manes A., Moderne Versicherungs-probleme 2. Aufl. Berlin (M. 3).

Stooss C., Lehrbuch des österreichischen Strafrechts 2. Aufl. 1. Hälfte Allgemeiner Teil, Wien (K. 6).

Lohsing E., Österreichisches Strafprozessrecht in systematischer Darstellung Graz (K. 18).

Pelman C., Psychische Grenzzustände 3. Aufl. Bonn (M. 7).

Kohler J., Leitfaden des deutschen Strafrechts, Leipzig (M. 3·50).

Bischoff E., Lehrbuch der gerichtlichen Medizin, Stuttgart (M. 17).

Andreotti Alfr., Problemi contemporanei del diritto criminale e nella vita, Padova (L. 5).

F l o r i a n E., Dei reati e delle pene in generale, Milano (L. 9).

M a n z i n i V., Trattato del furto e delle varie sue specie. Vol. I.-II. parte storica (Torino) L. 18.

M á r k u s D., Ungarisches Vertretungsrecht (Das öffentliche Recht der Gegenwart Bd. 16) Tübingen (M. 18).

W e s t l a k e J., A treatise on private international law. 5 K. edition under assistance by A. F. Topham, London (sh. 18).

B o r n h a k C., Grundriss des Verwaltungsrechts in Preussen und dem deutschen Reiche, 4. Aufl., Leipzig (M. 4).

F e r r o n e U., Il propesso civile moderno: fondamento, progresso e avvenire (L. 6).

Zawiadomienie.

Kolegom, którzy szukają pracy biurowej lub lekcyi prawniczych zwraca się uwagę, że utworzona w Towarzystwie „komisya dla pośrednictwa pracy biurowej i lekcyi prawniczych", zaczęła swoje czynności w miesiącu grudniu. Petenci o posady lub lekcye zechcą się zgłaszać do kol. Jaegermanna jako przewodniczącego tej komisyi codziennie między godz. 12—2 w południe.

Materyały do dziejów adwokatury w Polsce Tom I. Pamiętnik Jana Olrycha Szanieckiego wydawnictwa Koła Prawników Polskich w Warszawie do nabycia w Bibl. sł. prawa po 3 K.

Książka prof. Dr. Janowicza Historya prawa publicznego niem. T. I. od lat wyczerpana ukazało się obecnie w nowym nakładzie, wydana przez Bibl. sł. prawa. Cena za egzemp. nieopr. 4 K. 60 hal. dla członków, 5 K. na raty, 6 K. dla nieczłonków. Zarazem przestrzegamy wszystkich, interesowanych by rzeczonega dzieła nie kupowali po antykwarniach, gdzie egzemplarze stare i zużyte sprzedają się po cenach daleko wyższych.

Skrypt prof. Abrahama „Hierarchia" pojawi się dopiero z końcem półrocza letniego. Wobec tego będą Koledzy, którzy obecnie przygotowują się do egzaminu zmuszeni nadal co do wyżej wspomnianej części prawa kościelnego posługiwać się książką Rittnera.

Zakład artystyczno-galanteryjny i introligatorski

STANISŁAWA WEŁNY

WE LWOWIE, MICKIEWICZA 22.

WYKONUJE:

Specyalność, wykonywanie Mszałów. Dyplomy dla obywateli honorowych. Adresy jubileuszowe i pamiątkowe. Wyroby galanteryjne ze skóry, portfele, wyroby pluszowe. Oprawy haftów teki do pisania różnego rodzaju i stylu. Kartony wgłębiane passepartouts do fotografij. Naklejanie planów i map. Oprawy książek w różnych stylach od najpojedynczych do najwykwitniejszych i wykonuję wszystkie roboty w umówionym czasie i po najumiarkowanych cenach. Podejmuje wszelkie roboty hurtowne po cenach przystępnych.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowana

dla wyższych sfer i inteligencyi

WZOROWA

Najnowsza Szkoła Tańców

i Estetyki Salonowej

znajduje się obecnie RYNEK 40. I. piętro.

NAJNOWSZE TAŃCE. NAJLEPSZA METODA. PRZYSTĘPNE CENY, to dewiza tejże szkoły. Nauka udzielaną będzie w trzech oddziałach. Przyjmuję też lekcye w pensyonatach i domach prywatnych wedle umowy. Dla Kółek Akademickich i Studenckich cena zniżona. Dla osób starszych osobne godziny. Panom udzielać będzie lekcyi najzdolniejszy mistrz w Galicyi. Upraszam o wczesne, liczne zgłoszenia celem tworzenia kółek zamkniętych. Na ćwiczenia wstęp tylko za legitymacyą.

ZAPISY O KAŻDEJ PORZE.

Z poważaniem ANTONINA z bar. WERNDLÓW de Lehenstein.

SZKOŁA TAŃCÓW

R. NOWICKIEGO

UL. CZARNIECKIEGO 1. II. p.

Systematyczny kurs tańców

rozpoczyna się 1. i 15. każdego miesiąca.

Dla dorosłych udziela lekcyi w osobnych godzinach.

Wpisy przyjmuje o każde porze.

Kostyumy wypożycza na przedstawienia amatorskie i na reduty.

JEDYNA KUCHNIA JARSKA

JANA WOWFKA

LWÓW, UL. ZYBLIKIEWICZA

(róg Mikołaja) w pobliżu Uniwersytetu.

Poleca P. T. panom Akademikom kuchnię jarską i mięsną, wszystkie potrawy sporządzane są tylko na maśle, przy abonamencie ceny bardzo umiarkowane.

Wszystkim Kolegom, którzy przygotowują się, lub mają zamiar przygotowywać się do egzaminów i rygorozów, zwracamy uwagę na świetnie prowadzone kursa przygotowawcze do egzaminów i rygorozów prawniczych, urządzonych na nader przystępnych warunkach, na wzór kursów wiedeńskich.

Zgłoszenia i prospekty:

„DELTA"

(kursy przygotowawcze do egzaminów i rygorozów prawniczych)

LWÓW, UL. NA SKAŁCE L. 1. I. P. (drzwi Nr. 10.)

między 2—4 po południu.

FELIKS OCHIMOWSKI.

Wydział prawa i administracji w szkole Głównej warszawskiej.

Odczyt wygłoszony na ogólnem Zebraniu Towarzystwa prawniczego w Warszawie w dniu 27. Listopada 1912 r.

Gdy młodzież prawnicza po otrzymaniu dyplomów zakładała w 1873 r. dwutygodnik naukowy pod nazwą: „Niwa“ z hasłem: „wiedza to potęga“ — to owa młodzież streszczała myśl ogółu, że oświata jest olbrzymim czynnikiem w życiu społecznem. W owym aforyzmie jest odgłos przekonań kilkudziesięciu pokoleń, dziedzicznie nabyta jedna z kategorji umysłu polskiego. Aforyzm ten grzeszy przesadnem zaufaniem do jednego z warunków rozwoju zrzeszeń ludzkich, lecz bodajby nigdy nie przestał być hasłem dla twórców szkół, dla nauczycieli i uczniów. Wiara i zaufanie w rezultaty nauki stała się przyczyną, że poziom kultury u nas odpowiada zawsze poziomowi ogólnej kultury europejskiej. Pomijam wieki średnie, pomijam fakt, że mamy od pięciu wieków jedną z pierwszych pod względem daty i znaczenia wszechnicę, prąd zaś humanistyczny włoski, prąd odrodzenia bezpośrednio z pięknej Italji przenosi się do nas i w XV a zwłaszcza w XVI. stuleciu przybiera swoiste znaczenie, swoisty kierunek, wolny od naśladownictwa, wolny od sporów o drobiazgi językoznawcze, wolny od polemik osobistych krajów teutońskich. Prąd naukowy polski umożliwia istnienie Brudzewskiego, odkrycia i obliczenia Mikołaja Kopernika. Łatwo już Galileuszowi, Keplerowi, Newtonowi przy pomocy lunety i teleskopu, narzędzi nieznanych naszemu uczonemu, utrwalić, obronić i rozwinąć podwaliny nauki o systemie i ruchu ciał niebieskich. Prąd ów tworzy szeregi takich mężów jak Zbigniew Oleśnicki, jak Mikołaj Lasocki, przepowiadający upadek Byzancjum, długotrwałe jarzmo dla epigonów starej Hellady, dla plemion w południowej słowiańszczyźnie jak Marcin ze Słupcy, Adam Swinka, jak Grzegorz z Sanoka, usiłujący usunąć z uczelni dociekania scholastyczne i astrologję. To znów Jan Ostroróg wymaga zerwania krępującego dla władzy państwowej stosunku z kurją

rzymską — wypowiada może jeden z pierwszych w Europie normy suweronitetu, żąda jednakich ustaw dla wszystkich bez względu na stany, klasy. Z kolei Andrzej Frycz Modrzewski głosuje też za zrównaniem praw, za kościołem narodowym, za tworzeniem szkół państwowych, potępia wojny zaczepne i na kilka stuleci przed konwencją genewską, wymaga opieki nad rannymi. Czyż dziwić się trzeba, że owo przywiązanie do nauki, wiara w potęgę wiedzy uczyniła u nas trzy złote okresy rozwoju umysłowości w XVI, XVIII, i XIX. stuleciu. Nie dziwimy się też, gdy Stanisław Warszewicki przemawia do króla Stefana w 1580 roku: „ustanowiłeś już trybunał sprawiedliwości, będziesz teraz królem sędziego, nie zaś sędzią — postanów więc jeszcze trybunał oświaty narodowej. Rzeczpospolita żywi, niechaj więc uczy taż Rzeczpospolita". — Kacper Siemek w 1632 r. proponuje Zygmuntowi III, aby powołał do życia naczelny organ państwowo szkolny, a myśl ta wciela się dopiero w 1773 roku w postaci komisyi edukacyjnej najpierwszem w Europie ministerjum oświaty, poprzedzającem Oberschulcollegium pruskie z 1787 roku i projekty francuskie z 1793 r. Taż komisja edukacyjna troszczy się i zabiega, aby sieć szkolna, programy wykładów, opieka nad młodzieżą czyniły zadość najgruntowniej pojętym zadaniom pedagogji i dydaktyki. Dziś jeszcze zdumienie ogarnia badacza, gdy odczytuje przewodnie myśli, zredagowane normy i podręczniki z owych czasów. Komisarze edukacji krajowej wzorowo spełniają włożony na nich przez sejm obowiązek. Wiele ich zamierzeń i czynów do dziś dnia stanowi niedościgniony ideał w uczeniu i nauczaniu. Jeśli więc rektor Szkoły Głównej Józef Mianowski powtarza przy otwarciu wszechnicy warszawskiej znany oddawna aforyzm: „gdzie wstaje łacina tam wstaje Europa; to pod łaciną rozumie „wielką spuściznę starożytnego świata", nauki humanistyczne", ich odrodzenie od XIV. stulecia i że kultura polska zawsze stała na równi z rozwojem umysłowości w całej Europie. Nawet wrogowie dziś nauk tego nie zaprzeczają. Rektor Mianowski był wychowańcem szkół powstałych na gruncie idei komisji edukacyjnej, był profesorem na miarę europejską, mógł więc z dumą Polaka stwierdzić ciągłość w zamiłowaniu u nas nauki, ciągłość kulturalną.

Jest rzeczą obojętną, że ktoś tam sprzeciwiał się, aby wszechnica warszawska nie nazywała się „uniwersytetem", wszakże posiadała prawo udzielania stopni naukowych magistra, lekarza i doktora. Z pozoru skromna nazwa dawniej już stała się synonimem wszechnicy, — bardziej odpowiednia, aniżeli Universitas literarum. Dziś bowiem, a nawet od końca XVIII. i początku XIX. stulecia po za prawem, filozofją, teologją i medycyną szybko rozszerzały się już szeregi studjów, których zmieścić nie można w 4-ch fakultetach średniowiecz-

nych. Ongi komisja edukacyjna reformując Akademję krakowską i wileńską nadało im nazwy: „Schola princeps Regni— Schola princeps Magni Ducatus Lithuaniae". Królewski uniwersytet w Warszawie z 1817 r. kilkakroć urzędowo nosi miano „Szkoły Głównej" Założyciele więc wszechnicy w 1862 r. szczęśliwie nawiązali nić tradycyjną w samej nazwie, gdy im zabroniono użyć łacińskiego wyrazu Uniwersitas.

I. Przed laty dziewięcioma pisałem dwukrotnie wspomnienia o naszej zaledwie siedm lat trwającej wyższej uczelni. Z natury rzeczy mogę teraz w części powtórzyć innemi słowy, w części uzupełnić poprzednio spisane wrażenia, ulegające w ciągu pięciu dziesiątek lat pewnemu załamaniu. Zdaniem mojem, nie nadszedł czas właściwy na historję. Brak i źródeł, brak i pamiętników, brak perspektywy dziejowej, a są jeszcze i trudności zewnętrzne niezależne od piszącego. Słusznie wreszcie mówi poeta: „co ma ożyć w pieśni, musi umrzeć w życiu". Z naszych wspomnień, z pamiętników i dokumentów archiwalnych nasi wnukowie należycie odtworzą obraz historyczny Szkoły Głównej warszawskiej.

Ograniczam się obecnie na W y d z i a l e p r a w a i a d m i n i s t r a c j i.

Pierwszeństwo należy się profesorom, choć czas szyderca, czas niszczyciel zrównał i towarzyszy i mistrzów. Jedni i drudzy stanowią przejrzałe kłosy na niwie społecznej. Tylko wartość osobista, talenty i zdolności jednostkowe, owoce pracy i zasługi odróżniają teraz dawnych nauczycieli i uczni. Dziś nie mógłby powtórzyć słów swoich jeden z profesorów, odznaczający się beztaktem, do grupy adeptów Temidy: „przepaść dzieli ławę studencką od katedry profesorskiej". Mylił się nawet w one czasy mistrz zarozumiały. Kilkunastu studentów już wtedy więcej książek przeczytało, aniżeli dumny ze swego stanowiska doktór utriusque juris. Zresztą wielu wychowańców Szkoły Głównej na różnych polach działalności zawodowej spełniało hasło wielkiego poety: i „nieśli przed narodem oświaty kaganiec". — Mistrze Szkoły Głównej mają następców w warunkach stokroć gorszych, aniżeli atmosfera, w której się oni obracali. Większość słuchaczy i prelegentów strudzonych pracą, troskami życia spoczęła na wieki. Pozostali zechcą wybaczyć, jeśli moje wspomnienia ich nie zadowolnią.

Twórca nowej wyższej uczelni, i jego pomocnicy mieli prawdziwy kłopot w obsadzaniu katedr, a nadto śpiesząc się z nominacjami, musieli zapewniać prawa nabyte do emerytury obcokrajowcom, zobowiązywać świeżych licencjatów i magistrów, aby w najbliższym czasie nowi profesorowie pozyskali biret doktorski miejscowy...

Ów pośpiech łatwo zrozumiały wpływał czasami ujemnie na jakość wyboru. Słuchacze nauki prawa już na pierwszych

lekcjach odróżniają u wielu mistrzów brak rzetelnej wiedzy, brak przygotowania należytego do wykładów, parafrazowanie jakiegoś w obcym języku podręcznika, zabawne cytowanie wskazówek bibljograficznych ze starych książek, wraz z wszelkiemi omyłkami drukarskiemi. Pomijam fakt, że wielu kandydatów do katedr posiada oryginalne dyplomy rosyjskie ze stopniem t. zw. „kandydata", gdyż nie o stopień tu chodzi, lecz o rzeczywistą wiedzę. Pomijam fakt, że jeden z najdumniejszych profesorów w pośpiechu przebywa parę koniecznych semestrów na jakimś uniwersytecie niemieckim, zyskuje doktorat i powołuje się na skromne prace literackie, nie mające nic wspólnego z pożądaną katedrą. Powoli szwankujący prelegenci nauczając, uczą się sami, poprawiają z roku na rok swoje notatki: Podobne niedobory zdarzają się wszędzie, nawet na głównych wszechnicach niemieckich, gdzie najczęściej pokrewieństwo i powinowactwo ze starymi profesorami rozstrzyga o karjerze naukowej, gdzie nepotyzm spycha na plan drugi wysoce uzdolnionych. Natomiast w naszej Szkole Głównej zdarzały się propozycje zaszczyt jej czyniące ze strony uczonych, porzucających korzystne stanowisko lub zasłużony spoczynek, aby pracować z młodzieżą. Bywali uczeni ponad zwykłą miarę, bywali wyborowi pedagogowie, choć w zakresie literatury specjalnej bardzo mało po sobie zostawili. Cała działalność rozprasza się w nauczaniu na poły improwizatorskiem.

Do takich np. należał P l e b a ń s k i, wykładający historję na wydziale filologicznym. Przedmiot ten był obowiązującym też dla prawników. Prelegent, pedagog urodzony, cieszy się stale, począwszy od kursów przygotowawczych, powszechnem uznaniem. We wspomnieniach moich (kiedyindziej skreślonych) widzę Plebańskiego, czytającego głosem deklamacyjnym, obliczonym na efekt. Pewne ustępy podkreśla intonacją, ruchem ręki lub oczów. Ta jednak sztuczna krasomówcza forma nie nuży nigdy, albowiem treść prelekcji jest zawsze gruntownie opracowana, pełna myśli głębszych, rzeczywistej erudycji, szerokich pogądów. Profesor ani na chwilę wśród tłumu słuchaczy nie zapomina, że jest pedagogiem, że jeśli małowłaściwem bywa dawać nagany działaczom odległych epok dziejowych, to tylko w szkole jest odpowiednie miejsce, aby historja była „mistrzynią życia". Poza uczelnią trzeba traktować dzieje narodów, jako ścisłą wiedzę, bez z góry powziętej tendencji, bez zamiaru udzielania lekcji polityki współczesnym obywatelom, lecz tutaj z katedry należy zestawiać nie same fakty, ich związek, ale wyciągać często morał ad usum Delphini, ad usum zapalnej młodzieży. Plebański np. wykładając dzieje starożytnej Romy korzysta z Niebuhra, Momsena, ale w sposób wielce oryginalny, robi aluzje do wypadków doby współczesnej, ostrzega, radzi, krytykuje, rzuca sarkastyczne uwagi,

zaleca chłodną trzeźwość w działaniu, jest nieprzyjacielem mistycyzmu, radykalnych zakusów. Plebański, niszcząc myty zestawione w Liwjuszu, przypomina, że i u nas byli dziejopisarze tego pokroju, że sentencje mytów są dobre dla ludu na poły dziecinnego, ale dojrzały naród rządzić się musi rozumem, porzucić ideę o szczególnem wybraństwie i opiece Jowisza, Junony, Minerwy, porzucić teorję o t. zw. posłannictwie, o kierowniczym palcu Jowisza, trzeba bowiem zdobywać samodzielnie mądrość, powagę, statek i siły, nie liczyć na pomoc postronną.

Katedrę historji powszechnej wraz z Plebańskim zajmował dawny towarzysz Mickiewicza, Kowalski. Starzec ów niczem nie przypomina filaretów, stracił nawet akcent mowy ojczystej, kompiluje jakiś znany podręcznik głosem zwietrzałym, cichym, zimnym, budzi głęboki smutek i refleksyę, że bodaj umrzeć za młodu, niż wegetować zbyt długo.

Prawnicy nie byli obowiązani słuchać wykładów Aleksandra Tyszyńskiego, jednak jego audytorjum było przepełnione adeptami Temidy. Postać to znów innego rodzaju. Średniego wzrostu, szczupły, z zarostem na twarzy przypominającym Mefistofelesa teatralnego; uczciwiec w każdym calu, wielki znawca literatury polskiej, sumienny badacz, subtelny esteta, z prawdziwą korzyścią przewodniczy studjom licznych słuchaczy. Trzeba było jeszcze nawyknąć do ruchów komicznych profesora, jego dyszkantu, wykrzykników, lichego czytania. Na pierwszych lekcjach studenci parskają śmiechem, potem z natężoną uwagą śledzą myśl prelegenta, jego wywody, spostrzeżenia, uwagi.

Prawnikom zalecono wykłady Henryka Struve'go z dziedziny filozofji. Zwolennik systemu Fichtego młodszego o kierunku idealnorealnym, erudyta niepospolity, walczyć musi z rozpowszechnioną już metodą pozytywizmu, tembardziej, że nowy kierunek był wtedy propagowany z katedr wydziału matematyczno-przyrodniczego i lekarskiego. Cicha a nawet głośna często opozycja powstaje przeciw poważnemu profesorowi. Adepci filologii składają egzaminy wedle programu prelegenta, ale prawnicy i lekarze zmuszeni tylko słuchać wykładów dla wzmianki w matrykule zwracają się z ostrą krytyką względem systemu filozoficznego profesora. Podjęta niefortunnie przez Struwego polemika z medykami o duszę ludzką roznamiętnia słuchaczy. Dopiero znacznie później, już w epoce reformy Szkoły Głównej na Uniwersytet, Henryk Struve znalazł sympatyczne uznanie, jako rezultat sumiennych studjów, dzieł i jako skutek dzisiejszego zwrotu w zakresie dociekań filozoficznych.

II. Fakultet prawniczy ma zazwyczaj najwięcej słuchaczy. W naszej Szkole w 1862 zapisało się na kurs pierwszy

400, w 1863: 321, w 1864: 426, w 1865: 595, w 1866: 488, w 1867: 455 słuchaczy, lecz już w drugim semetrze ubywa w pierwszych czterech latach około 15%, w ostatnich 5% do 10%. Cyfry owe, samo przez się rozumie się, zmniejszają się po egzaminie przejściowym na kursie trzecim. Ową znaczną frekwencyę tłómaczyłem sobie w moich wspomnieniach z przed 9-ciu laty najpierw wielką dozą zaciekawienia, ponieważ na wydziale prawnym są wykładane t. zw. nauki społeczne obok ściśle jurydycznych. Druga przyczyna leży w zamiarach osiągnięcia karjery w zawodzie sędziego, adwokata, notarjusza. Wszystkie trzy rodzaje posad były wtedy dla każdego dostępne po otrzymaniu dyplomu. Trzecim powodem frekwencyi: zamiłowanie do prawnictwa u Polaków i Madziarów, datujące się od szeregu stuleci nawet w okresach dziejowych, gdy wszechnice polskie nie dawały praktycznego wykształcenia z zakresu ustaw obowiązujących a naśladowniczo tworzyły doktorów utruisque juris, t. j. prawa rzymskiego i kanonicznego. Czwarta przyczyna leży w rodzaju snobizmu pod wpływem nie wiadomo skąd powstałej opinji, że najłatwiej otrzymać stopnie uniwersyteckie prawnicze, a potem czeka złocony mundur, gdzieindziej toga gronostajem podbita sędziego, biret adwokacki, połączony ze sławą, a zawsze chleb obfity z omastą, przysmaki życiowe i krociowy majątek na starość. Wprawdzie już w pierwszym i drugim roku studjów młody kwapikant dochodzi do przekonania, że owe „ciekawe" kwestje społeczne są orzechem o twardej skorupie i gorzkim jądrze, że aby coś umieć, trzeba bardzo ciężko pracować, że fakultet daje zaledwie zacząlki wiedzy prawniczej a w perspektywie jest mozolny trud, że zaledwie pojedyncze jednostki bądź wysoce uzdolnione, bądź szczęśliwe dobijają do spokojnego portu, większość zaś zgodzić się musi na dożywotnią zależność, cierpkie owoce upokorzeń i niepewny byt aż do ostatnich chwil pielgrzymki ziemskiej. Jakakolwiek przyczyna pcha setki młodzieży na wydział prawniczy, to rezultatem bywa legjony leguleusów, znanych z czasu Rzymu i Byzancjum, abecadłowych jurystów z epoki Sarnickiego, mechanicznych referentów po biurach, kauzyperdów z wyrokami sądu kasacyjnego w głowie, tece i w zanadrzu.

Na pochwałę prawników ze Szkoły Głównej powiedzieć mogę, że było wśród nich wielu, bardzo wielu z prawdziwem zamiłowaniem do obranego zawodu, ludzi starszych, osiwiałych i młodzieniaszków z zapałem dla rzetelnej wiedzy. Dla nich był obojętnym ów chleb z omastą, złote dochody, wygodny gabinet mecenasa, dyrektora, prezesa. Już od 1866|7 roku, łudzić się nie można było, że dla nas z każdym miesiącem zamykano intratne posady, a z katedr Szkoły profesorowie ostrzegali przed rojeniami o karjerze, radzili cofnąć się za-

wczasu każdemu, komu się zdaje, że nauka u nas jest środkiem chlebodajnym.

Przypominam sobie, jak prof. Kasznica w pierwszych swych lekcjach radził w przepełnionej auli zastanowić się i obrać zawód bardziej praktyczny, prędzej realizujący karjerę.

Trudno również zapomnieć uroczystego aktu rozdania matrykuł. Dziekan Dutkiewicz przemawia do każdego studenta inaczej pod względem formy, ale w treści tej samej: „Pamiętaj, mówi, że wchodzisz do korporacji, której winieneś cześć, pracę sumienną, uczciwość, dobre obyczaje. Spodziewam się, że życie twoje przyniesie zaszczyt naszej wszechnicy. Alma mater będzie miała w tobie kochającego i kochanego syna".

Ten sam obrządek, niezręcznie wykonany, wyglądałby na humorystyczną szopkę. Tutaj miał charakter, jaki mu ongi nadano w starych uczelniach Italji, Francji i Niemiec. Wszystko zależy od treści i sposobu spełnienia — wszystko zależy od rodzaju ludzi, którzy wkładają w ceremonję swoje serce i czyn szczery. Dutkiewicz, znakomity cywilista, wykłada po kolei kodeks Napoleona, prawo hypoteczne i dawne polskie. Jasne przedstawienie najzawilszych kwestji oparte na gruntownej znajomości przedmiotu cechuje wykłady podejmowane rzeczowo bez uogólnień i rzekomo filozoficznego poglądu. Na katedrze prawa cywilnego było z Dutkiewiczem w siedmioleciu wszechnicy warszawskiej ośmiu prelegentów. Jan Kanty Wołowski zaledwie przygotował część kursu i zmuszony został do wyjazdu w odległe okolice. Józefowicz hypotekarjusz przerywa wykłady z powodu ciężkiej choroby. O Chwalibogu (procedura cywilna), Skłodowskim, Lewandowskim, Wierzchlejskim, czytających lekcye z prawa materjalnego niewiele mamy wspomnień. Samo zestawienie paru podręczników francuskich lub parafraza artykułów kodeksu nie jest nauką uniwersytecką. Jeden tylko Władysław Holewiński od pierwszej chwili zyskuje uznanie słuchaczy pięknym językiem, metodą historyczną bogatą i prawdziwie naukową treścią, ujętą, w zręcznie ułożony i jasny system. Profesor Holewiński nie wzbudza nawet zazdrości, a uznanie uczni podziela władza naukowa i sądowa. Trzeba mieć umysł wysoce zdolny, talent pisarski i pedagogiczny oraz wiele szczęścia, nie mieć wrogiej zawiści, aby tak prędko w życiu otrzymać od losu wszystkie atuty powodzenia.

W epoce ówczesnej t. zw. nauka o państwie jako oddzielna dyscyplina nie istniała w programie uniwersyteckim. Zamiast niej były wprost zbyteczne, choć niby uzupełniające się katedry encyklopedji prawa i encyklopedji umiejętności

politycznych. Pod jedną i drugą nauką rozumiano wtedy jakąś siekaninę ogólników, jakieś wskazówki nibyto systematyzujące całość wiedzy prawniczej lub też całość tych dziedzin, które mają nosić nazwę umiejętności politycznych. Rozumie się w zakres ostatni wchodzą oddawna działy ściśle prawnicze choćby np. prawo konstytucyjne, administracyjne, międzynarodowe oprócz polityki, nauki dyplomacji i t. p. Rozbijać więc zbiór ogólników, metodologję i systematykę na dwie dziedziny oddzielne, potrafią tylko Niemcy i im zawdzięczać można tworzenie specjalnych katedr chyba aby można przeżuwać coraz inne definicje, czynić propozycje niby nowych metod i układać dziwaczną tabelkę schematyzmu z pozorami głębszej wiedzy, a właściwie gmatwać prostotę zjawisk w społeczeństwie.

Na katedrze encyklopedji i umiejętności politycznych, zasiada Antoni Białecki, który z kolei po Fiszerze jest nadymającym się sztuczną powagą sędzią uniwersyteckim, a potem profesorem prawa międzynarodowego. Mniej popularnego i więcej lekceważonego prelegenta zdaje mi się nie było w Szkole Głównej, nawet każdego początkującego i słabo uzdolnionego docenta otaczano pewną sympatją. Na nieszczęście opinja słuchaczy oceniała wiedzę i wartość sprawiedliwie.

Na dwu katedrach wykłada Józef Kasznica, lecz jest to człowiek innej miary, głębokiej nauki, erudyta z umysłem filozoficznym, wprawny w djalektyce abstrakcyjnej, urodzony syntetyk, z pozorami analizy ograniczonej do rozbioru znaczenia wyrazów, słów, zdań, aniżeli samej kwestji i zagadnień życia. Wykłada encyklopedję prawa, a prawo kanoniczne po ustąpieniu Krzyżanowskiego. Idealny profesor uniwersytecki o prawdziwie encyklopedyczno-filozoficznym nastroju. Wyborowy mówca o szerokim rozmachu, przemawia z pamięci, mając niby przed sobą jakąś notatkę, ponieważ regulamin podobno zabraniał improwizacji. Co rok opowiada jakie działy, rozdziały, poddziały, paragrafy mieścić będzie jego Encyklopedja. Zdawałoby się, że kurs potrwa przez ośm semestrów najmniej, a wielkiego materjału nie starczy na doczesny żywot. Kurs jednak musi być ukończony w ciągu jednego roku i prelegentowi zaledwie czasu starczyło na wyłożenie wstępnej części. Wykład Kasznicy przypomina jedną z powieści słynnego podróżnika i orjentalisty Jana Potockiego. Autorowi Arab, czy Hiszpan zaczyna opowiadać ciekawą bajkę. Narrator oprowadza w ciągu swej opowieści bohatera, a ten z kolei znów obznajmia czytelnika ze szczegółami swego życia, a w kształcie epizodu zaznajamia nas ze swym przyjacielem, a ten znów uważa za właściwe udzielić nam wiadomości z bijografji własnej, a w niej spotkać można nowego narratora. Ostatni tworzy świeżego

opowiadacza itp. itp. Dopiero pogmatwane pięćdziesiąt opowiadań autor szczęśliwie rozwiązuje na końcu. Kasznica na początku lekcji podnosi jakiś temat, wypowiada kilka zdań, nasrożonych wyrazami obcemi, czuje się w obowiązku każde słowo wyjaśnić. Słownikowa ta praca wprowadza prelegenta na szereg definicji, a zestawienie ich daje pobudkę choćby przez kojarzenie wyobrażeń do pierwszej lepszej nastręczającej się kwestji. Zapatrywania mogą być rozmaite, stąd cytaty, krytyka i szereg spostrzeżeń mało związanych z pierwiastkowym tematem. N. p. definicja prawa była dla Kasznicy niewyczerpaną kopalnią skarbów różnostronnych wiadomości. Każdy Niemiec, piszący w zakresie prawa, wysmażył jakiś okres, trudny do przeczytania jednym tchem, a ilu to Niemców o prawie pisało? Cytaty nastręczają nowe temata, a zróżnicowanie ich nie ma końca i nie byłoby go, jeśliby uczony profesor czasami nie spostrzegł, że odbiegł od owej pierwszej frazy na początku dzisiejszej, bądź wczorajszej, bądź onegdajszej lekcji. „Panowie", mówi, „wracamy do porządku", ale ów powtórny porządek idzie śladem pierwszego i w ten sposób trwa wykład przez rok cały. Z pozoru jest chaos, lecz Kasznica rzuca tysiące zdań, myśli, poglądów, zdumiewa obszarem ubocznych wiadomości, uczy zastanawiać się, streszczać, rozumować. Korzyść z wykładu takiego nie dla wszystkich była jednakowa. Uważny student, jeśli zapisał wszystkie poddziały encyklopedji, łatwo orjentował się w ogromnej ilości określeń, dopełnień, ubocznych uwag. Nieuważny nic nie rozumiał i nic mu nie pomagało, jeśli po raz drugi w następnym roku chciał jeszcze raz notować Kasznicę. Dla pojętnych słuchaczy wykład stawał się skarbnicą wiedzy.

Na katedrze prawa rzymskiego było pięciu profesorów. Przedewszystkiem wezwano Pawła Popiela, ociągającego się z przyjazdem. Podjął się wykładu Franciszek Maciejewski, dostojnik sądowy z wydziału karnego. Nowy prelegent naprędce przygotowuje do druku kurs t. zw. „Instytucje" i siedząc na katedrze parafrazuje trzymaną w ręku własną książkę. Innym jest wykład Popiela, używa on wprawdzie metody niemieckiej, lecz suchość stylu i zwroty obce łagodzi wyrazami staropolskiemi w formie nieco rubasznej, daje treściwy, zrozumiały, przejrzysty zarys pandektów.

Monotonna forma przeciążona szczegółami cechuje odczyty Władysława Okęckiego. W deklamacyjnym tonie, z zapałem niegasnącym aż do schyłku zawodu nauczycielskiego wykłada Teodor Dydyński historję prawa rzymskiego. Piąty profesor z tej katedry Walenty Miklaszewski, czasowo zajmował posterunek i przeszedł na katedrę procedury karnej, poprzednio zajmowanej przez Okolskiego. Profesor Miklaszewski w pierwszych latach zajęć nie

miał miru u słuchaczy, przedmiot sam przez się był ciekawy, potrzebny, lecz wykład przeciążony szczegółami, szczególikami, ujętemi w schemat tak drobiazgowy działów, poddziałów, że każda nastręczająca się kwestja stanowi tabelkę wyczerpującą cyfry arabskie, rzymskie, alfabet łaciński, grecki często zdublowany. Takich tabalek student miał przed sobą mnóstwo, wówczas w Europie było wiele procedur karnych, zróżnicowanych przy każdej pozycji w najrozmaitsze odcienia. Porządek w tym choasie zaprowadził wprawdzie prelegent, lecz pamięć nawet młodzieży ma swe granice. Zbyt surowe wymagania przy egzaminach nie mogły zyskać sympatji. Ztąd parę zatargów i niesmak ogólny. Trzeba przyznać, że Mikłaszewski starał się zawsze nauczyć, „łopatą włożyć w głowę", urządza repetycje, chodzi ze studentami na głośne sprawy do sądów, objaśnia, tłumaczy, krząta się, wreszcie zmienia system dydaktyczny i harmonja nastaje. Dziś powszechnie jest ceniony za uczynność, pracę wytrwałą i różnolitą działalność obywatelską.

O profesorze Budzińskim wykładającym prawo karne, pisałem przed dziewięciu laty, że katedra dla niego niebyła trójnogiem wyroczni, lecz miejscem do pogawędki na poły poważnej, na poły humorystycznej. Naprzemian cyniczny w niezbyt szczęśliwie dobranym przykładzie, naprzemian najścislej naukowo wyjaśniający zawiłą kwestję. Uczony, poeta, światowiec i figlarz oświetla przedmiot z praktycznego stanowiska i patrzy na zjawiska pod kątem lekkiej ironji.

Z kolei należy się wdzięczne wspomnienie Antoniemu Okolskiemu, powołanemu pierwotnie do kryminalistyki, później wykłada on prawo publiczne ustrojowe i administracyjne, a w uniwersytecie zreformowanym czytał prawo cywilne. Umysł wysoce systematyczny, wszechstronny, z korzyścią naucza i drukuje podręczniki.

Postarali się o prawo legendi Henryk Wyziński i Konstanty Gorski, lecz ani jeden ani drugi nie korzystają z prerogatywy. Okolski więc prawie sam jeden wytrwał na katedrze, z pozoru zimny, znudzony, słabego zdrowia, ale trudzi się bez odpoczynku. Tacy jak on tworzą rzeczywisty dorobek w zakresie umiejętności, są „wybrańcami z pośród wielu powołanych".

Katedry ekonomji, finansów i statystyki nigdy nie były dobrze obsadzone. Bardzo mało nadawał się do zajęcia stanowiska profesora Korzybski, jak również jego następca wychowaniec Szkoły Głównej Michał Szymanowski. Wielką wiedzą odznacza się Oczapowski, którego nazwisko zapisane jest korzystnie w literaturze specjalnej, późniejszy profesor Krakowski. W Szkole Głównej młodziutki

prelegent myśli jeszcze po niemiecku i choć mówi potoczyści lecz wiąże wyrazy w okresy i zdania tak dziwaczne, że ani rozumieć, ani notować nie było podobna. Pamiętam deputację do profesora, aby zechciał „jasno i zrozumiale" wykładać, — „Jestem bardzo nieszczęśliwy, panowie - odpowiada z rumieńcem na twarzy — ale nie umiem inaczej mówić". Później zapewne lepiej opanował „naszą mowę tak ograną". Prawdziwie użytecznym docentem był Z a ł ę s k i, lecz już na schyłku wyższej uczelni.

IV. Pragnę nakoniec ogarnąć wspomnieniem słuchaczy. Jak wielką była potrzeba wyższego zakładu naukowego w kraju dowodzi ogromna ilość próśb i starań o przyjęcie w poczet studentów ze strony obcokrajowców. Do szkoły przygotowawczej i Głównej cisną się ludzie posiwiali, otrudzeni pracą w różnych zawodach praktycznych, chcący przy schyłku życia zaczerpnąć posiłku ze źródła wiedzy i zajmują miejsca na ławkach obok młodzieniaszków. Na prelekcjach bywają też kobiety, powodowane nietylko modą, nietylko chęcią pokazania kapeluszy i bluzek. Widzimy wśród nich siostry, żony, córki ówczesnych dostojników. Władza szkolna wkrótce zabrania wejścia bez matrykuły. Najbardziej zmartwieni są cudzoziemcy zachodnio-słowiańskiego pochodzenia.

Przy lepszych warunkach nasza Alma mater skupiałaby Czechów, Serbów, Słowaków, Słoweńców w środowisku polskiem. W lat nie wiele zdarzyło mi się spotkać kilkunastu z owych zawiedzionych ale z biretami niemieckimi, wtedy już nie stało wszechnicy polskiej...

Przeciętnie rzeczy biorąc, młodzież ówczesna odznacza się pilnością i dość wysokim zasobem wiedzy. Zdanie to słyszałem od obcych profesorów. Brak jest kolizji między słuchaczami a prelegentami. Drobne niesnaski nie mogą wchodzić w rachubę. Stosunki są oparte na wzajemnem zaufaniu i tu też małe wyjątki potwierdzają regułę.

Przed dziewięciu łaty, pisząc moje wspomnienia, zestawiłem zdanie Aleksandra Świętochowskiego, który ogół byłych studentów nazwał „lwiem pokoleniem... grupą ludzi wielkiej a nawet wyjątkowej wartości". - z opinją Aleksandra Kraushara, że fakultet prawniczy „wydał tylko zastęp pożytecznych pracowników". Zdaje mi się, że w pierwszem zdaniu jest przesada, w drugiem niedocenianie rzeczywistych zasług. Już wtedy powiedziałem, trzeba na bok usunąć praktyczną działalność wychowańców naszego fakultetu — wypada pominąć cichych robotników, jacy przychodzą o późnej godzinie do winnicy, lecz dają społeczeństwu gorliwy, sumienny trud swój — nie ma w końcu mowy, o tych, co tylko wyzyskują dyplomy i wiedzę, aby pchnąć taczkę życia i mieć korzyść osobistą, z powodzenia.

Każda wyższa uczelnia podnosi naokoło poziom uświaedomienia, rozszerza wiedzą, obudza i rozwija talenty, daj-im pole do szerszej działalności. Wychowańcy Szkoły Głównej (a wśród nich prawnicy pars magna fuerunt) reformują piśmiennictwo perjodyczne warszawskie, tworzą t. zw. „młodą prasę", propagują metodę pozytywną i jej rozwój u nas, z natury rzeczy odmienny od zagranicznego. Gdy nadeszła potem reakcja w pojęciach dziennikarzy, ten i ow znęca się nad reformatorami. Dziś w perspektywie czterdziestu lat można powiedzić, że ów pozytywizm był właściwie nazwą ogólną nawołującą do realnego, doświadczalnego zwrotu w studjach i praktyce. Są dalej inicjatorami pracy u podstaw, pracy organicznej, tj. szerokiego udziału inteligencji w działalności społecznej, w drobiazgowej, celowej systematycznej robocie w przemyśle, handlu, kooperacjach, oświacie.

Hasła postępu, liberalizmu, pracy organicznej, nadużyto najpierw w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, lecz nikt nigdzie winić nie będzie inicjatorów dobrej wiary.

Wogóle działalność mistrzów i uczni Szkoły Głównej bywała i jest jeszcze różnorodna na rozmaitych polach, nie można do niej przykładać jedynie miary literackiej. Prawników spotykamy i spotykaliśmy przy warstatach pracy z jurysprudencją, nie mających nic wspólnego. Powtórzyć mogę jeszcze raz, że Koledzy nasi wnoszą wszędzie trzeźwe pojęcia, rozumne cele, wszędzie zasadą, miarą wartości pojedynczego człowieka, miarą wartości dorobku ludzkiego jest korzyść ogólna a prawdziwie trwałym jest wysiłek dla szerszej wspólnoty.

Dziś profesorowie i uczniowie mogą odpowiedzieć na słowa powitalne Mianowskiego i Dutkiewicza. Stara Macierz nie zawiodła się ani na mistrzach ani na wychowańcach, gdyby istniała dalej mogłaby być dumna ze swych synów.

Tym więc, którzy spoczęli na zawsze i tym jeszcze pracującym — Cześć.

W sprawie reformy studyów prawniczych.

(Ciąg dalszy).

Józef Dobrowolski
Radca dworu i prezydent sądu obwodowego w Rzeszowie.

Rzeszów w kwietniu 1912.

Do

Szanownej Rady zawiadowczej „Biblioteki słuchaczów prawa"
we Lwowie.

Na cenne pismo z daty Lwów, w kwietniu 1912 a w szczególności na postawione w niem trzy pytania odpowiadam jak następuje:

1) Celem szkół średnich, a w szczególności gimnazyów jest przygotować kształcącą się w nich młodzież do dalszych studyów w obranym kierunku, a zarazem dać jej poznać całokształt pracy jaka czeka na uniwersytetach i w ten sposób umożliwić trafny wybór przyszłego zawodu odpowiadającego uzdolnieniu i zamiłowaniu poszczególnych jednostek.

Niestety dzisiejsze szkoły średnie tylko w części spełniają swe zadania i nierównomiernie traktują poszczególne wydziały studyów uniwersyteckich. Najgorzej traktowany jest wydział prawniczy tak, że uczeń zapisujący się na ten wydział wchodzi w zupełnie nieznany sobie świat pojęć, nie wiedząc o tem jaki ogrom pracy go czeka, jakie trudności pokonać musi, by wreszcie ukończyć studya prawnicze.

I nic dziwnego, że młodzież nie wiedząc zupełnie o wyłaniających się trudnościach na wydziale prawniczym rzuca się gromadnie na ten wydział, a napotkawszy na trudności nie do pokonania, a o których jej w gimnazyum nic nie wspomiano praw ukończyć nie może i ginie bez powrotnie dla społeczeństwa i nauki.

Słusznem zatem jest żądanie, by młodzieży gimnazyalnej udzielano podstawowych pojęć nauki prawa, by tę młodzież już w gimnazyum objaśniono co to jest prawo i jakiej pracy potrzeba, by prawo zrozumieć i opanować je.

Postulat ten można by osiągnąć przez zaprowadzenie nauki

prawa już w gimnazyum, naturalnie w formie miniaturowej tak jednak by młodzieży dostatecznie objaśnić prawo. I tak wskazanem by było udzielać w gimnazyum nauki Encyklopedyi prawa i Historyi filozofii prawa przy równoczesnem uwzględnieniu publicznego prawa niemieckiego i austryackiego w wiekach średnich i początkach ery nowożytnej (przy nauce historyi powszechnej, a to wystarczyłoby by kandydatów prawa zaznajomić z przedmiotem, z jego ważnością i rozmiarami i w ten sposób możnaby uniknąć gorzkich niejednokrotnie doświadczeń i rozczarowań.

2) Teoretyczne, a częściowo i fachowe wykształcenie prawnicze osiąga się na uniwersytetach na wydziale prawa i umiejętności politycznych. By jednakże uniwersytety mogły sprostać swemu zadaniu, musianoby usunąć balast, jakim obciąża się zupełnie bezpotrzebnie młode umysły, a rozszerzyć i ugruntować te gałęzie wiedzy prawniczej, które w przyszłem życiu zawodowym prawnikom są potrzebne. Dzisiejsze ustawodawstwo świata cywilizowanego oparte jest na genialnych instytucyach prawa rzymskiego, dlatego też słuszną byłoby rzeczą, by prawo rzymskie doznawało na uniwersytetach specyalnej powagi, by śledzono skrupulatnie jego rozwój od samych jego zawiązków aż do upadku po złotym okresie Justynjańskim, by na prawo rzymskie główny kładziono nacisk.
Skoro prawo rzymskie w wiekach średnich upada wyparte żywiołem germańskim, jeden tylko kościół katolicki podtrzymuje i obserwuje stare manuskrypty Gaja, Ulpiana i Justyniana (Ecclesia vivit lege Romana), słuszną tedy byłoby rzeczą, by prawo kościelne, jako dalszy ciąg prawa rzymskiego śledzono w jego rozwoju skoro i stąd dzisiejsze ustawodawstwa czerpią wiele zwłaszcza w ustawach procesowych.
Natomiast zupełnie bezpotrzebnie zaprząta się umysły młodych prawników historyą i źródłami średniowiecznego prawa szczepów germańskich. które ani w czasie swego rozwoju ani dziś nie cieszą się powagą, a w żadnym razie nie pomagają do zrozumienia dzisiejszych prawodawstw i do fachowego wykształcenia słuchaczów prawa. Dla fachowego prawnika potrzebna jest znajomość ustawodawstwa niemieckiego dopiero po recepcyi prawa rzymskiego.
O dzisiejszem ustawodawstwie austryackiem nie wspominam, gdyż to z istoty rzeczy winno być gruntownie i ściśle badane.
Dla lepszego zrozumienia prawa, dla wykazania dobrych i złych stron naszego ustawodawstwa należałoby dążyć, by na uniwersytetach wprowadzono naukę porównawczego prawoznawstwa, przez co należy rozumieć naszego ustawodawstwa z ustawodawstwem państw stojących obecnie naj-

wyżej pod względem instytucyi prawnych (Anglia, Francya, Niemcy).

3) Niewątpliwym i znanym powszechnie jest fakt smutny niestety, że prawie połowa kształcącej się młodzieży na wydziale prawa, znajduje się w tak opłakanych stosunkach finansowych, że mimo lepszych chęci nie może pozostawać stale dla studyów w miastach, w których istnieją uniwersytety, lecz zmuszeni walką o codzienny chleb przebywają w miastach i miasteczkach prowincyonalnych, a niejednokrotnie po wsiach, gdzie znaleźli jakie zajęcie mniej lub więcej lukratywne. Są to niekiedy ludzie pełni zdolności i rwący się do pracy i dlatego nie należałoby o nich zapominać, lecz owszem spieszyć im z pomocą w ich dążeniach do zdobycia wiedzy prawniczej. Pomoc taką mogą im dać tylko koledzy prawnicy i ich stowarzyszenia.

W tym celu winny stowarzyszenia akademickie jak n. p. „Biblioteka słuchaczów prawa“ wydawać pod kierownictwem swych profesorów dobrze opracowane i możliwie tanie skrypta naukowe i rozpowszechniać je wśród tych kolegów, którzy dla jakichkolwiek powodów nie mogą osobiście słuchać wykładów. Nadto należałoby co pewien czas, w większych przynajmniej miastach Galicyi, mogących łatwo skoncentrować większą ilość prawników studyujących na prowincyi, urządzać prawnicze posiedzenia naukowe i tu przez odczyty z zakresu prawa i stosowną dyskussyę zachęcać tych kolegów do pracy nad tak szeroką a tak wdzięczną gałęzią nauki, jaką jest prawo.

Stefan Tyczyński
kand. adwok.

W sprawie reformy nauki prawa.

(Odpowiedź na ankietę „Prawnika“).

Kwestya objęta niniejszą ankietą nie jest wcale nową, zajmowała ona już nieraz kompetentne sfery i niejednokrotnie poruszano ją tak w prasie jak i w specyalnych rozprawach.

W powyższej kwestyi pisał w r. 1902 prof. Halban i z racyi tej publikacyi pomieściłem w lipcu 1902 artykuł w powyższej sprawie w niewychodzącem już dziś „Nowem Słowie Polskiem“ jakoteż w wiedeńskim dzienniku „Zeit“ zdaje mi się w r. 1904 w odpowiedzi na rozpisaną przez powyższy dziennik ankietę w sprawie reformy studyów prawniczych.

Odpowiadając na pierwsze pytanie obecnej ankiety z góry twierdzić należy, że już w szkole średniej i tylko tam należałoby

udzielać elementarnych i podstawowych pojęć nauki prawa. Słuszność tego twierdzenia znajduje swoje potwierdzenie już choćby w tym fakcie, że wszelkie inne gałęzie nauki znajdują w szkole średniej większe lub mniejsze uwzględnienie nie wyłączając ścisłej filozofii, której elementarną podstawę stanowi nauka logiki i psychologii w dwóch najwyższych klasach.

Uwzględnienie podstawowych elementów wiedzy prawniczej w szkole średniej będzie miało tę dobrą stronę, iż uczeń kończący gimnazyum, mając już jako takie pojęcie o naukach prawniczych będzie mógł snadniej osądzić, czy poświęcić się właśnie tej gałęzi studyów, czy też obrać inną gałąź, do której większe czuje zamiłowanie, zaczem też ustanie dość częste dotychczas przechodzenie na inny wydział, a powtóre profesor uniwersytetu przystępując do wykładu wolnym będzie od obawy, że ma młodzież zupełnie nieprzygotowaną i nie będzie zmuszonym rozpoczynać wykładu dopiero od elementarnych podstaw, jak to jest obecnie a z tego wyniknie tylko korzyść i dla jednej i dla drugiej strony. Sądzę, że słuszność tego zapatrywania każdy uzna i w tym względzie nie będzie dwóch zdań.

Przechodzimy do omówienia drugiego punktu w ankiecie poruszonego o donioślejszem już nieco znaczeniu, do kwestyi, jak należałoby zorganizować studya prawnicze na uniwersytecie. Na to należy z góry odpowiedzieć, że sprawa ta wymaga gruntownej reformy, którąby dzisiejszy plan studyów zupełnie przeistoczyła.

Najważniejsza jego wada leży w dziwacznem rozłożeniu przedmiotów wchodzących w zakres poszczególnych egzaminów. Należałoby plan ten całkowicie zmienić i ułożyć mniej więcej tak, jak wskazuje plan niżej umieszczony. Rozwijając rzecz tę szczegółowiej weźmy np. pod uwagę przedmioty egzaminu politycznego. Statystyki słucha się zwykle przed pierwszym egzaminem, bo jeszcze w czwartem półroczu podobnie jak i prawa międzynarodowego, innych zaś przedmiotów dopiero w następnych półroczach równocześnie z przedmiotami wchodzącymi w zakres egzaminu sądowego. W zacytowanej na wstępie rozprawie profesor Halban porusza dokładnie tę rzecz i chciałby również widzieć plan dotychczasowy zmienionym, oddzielając przedmioty egzaminu sądowego i politycznego i przeznacza całkiem słusznie osobne dwa półrocza na słuchanie przedmiotów w zakres politycznego egzaminu wchodzących. Gdy jednak prof. Halban przeznacza na to półrocze piąte i szóste, ja chciałbym je przenieść na półrocze siódme i ósme a to ze względów praktycznych niżej podanych. Plan nauk powinien być tak ułożony aby egzamin pierwszy przypadał obowiązkowo po półroczu trzecim, sądowy po szóstem, polityczny zaś po ósmem. Trzy pierwsze półrocza zatem objęłyby wykłady przedmiotów egzaminu pierwszego, potem nastąpiłyby trzy półrocza na słuchanie przedmiotów egzaminu sądowego, dwa zaś ostatnie półrocza pozostałyby na przedmioty

egzaminu politycznego, który — nawiasem mówiąc — wskutek dzisiejszego wadliwego planu najwięcej na tem cierpi.

Egzamin ten bowiem składa się już po opuszczeniu murów uniwersyteckich, zaczem młodzież chcąc się jak najrychlej zaprządz do machiny biurowej, nie poświęca dość intenzywnej pracy na przygotowanie się do niego, innymi słowy trzyma się tej ekonomicznej — skąd inąd dobrej zasady, by kosztem jak najmniejszych wysiłków uzyskać świadectwo, inaczej mówiąc robi tyle, ile zdaniem jej wystarcza by zdać egzamin.

Każdy jednak przyzna, że tego rodzaju traktowanie tej części teoretycznej wiedzy uniwersyteckiej nie wystarcza zgoła do umiejętnego owładnięcia przedmiotu; należałoby niejedno jeszcze przeczytać, by uzupełnić sobie podręcznik lub wykład profesora. Uzupełnienie to jednak obecnie jest nie do osiągnięcia bo chodzi o czas, a podczas studyów uniwersyteckich uzupełnienie takie i pogłębienie tych przedmiotów również prawie nigdy nie ma miejsca, bo trudno przypuścić, by słuchacz III. lub IV. roku słuchając ekonomii czy też prawa politycznego i ucząc się równocześnie na koniec ósmego półrocza do egzaminu sądowego, rozczytywał się w rzeczach wchodzących w zakres egzaminu politycznego celem ich należytszego pogłębienia.

Że jedna i druga część młodzieży nie wiele na tem korzysta i że cierpi na tem dobro nauki, o tem chyba wątpić nie należy.

Gdyby plan był taki, o jakim myślę, to do egzaminu politycznego miałoby się dwa półrocza i nie byłoby tej anomalii; cały rok czasu wystarczyłby nietylko na przygotowanie się do egzaminu, ale i na wydatniejszą pracę.

Co się tyczy przedmiotów w zakres egzaminu sądowego wchodzących, to racyę umieszczenia ich według planu przezemnie podanego widzę w tem, że począwszy od szóstego półrocza zaprowadzićby można tak zwane kliniki prawnicze na wzór istniejących od dawna w Danii, a jakie dziesięć lat temu przeszło zaprojektował Grzegorz Fremmhold, profesor uniwersytetu w Greifswalde. Kliniki takie prowadzone na trzech ostatnich półroczach studyów uniwersyteckich, w których słuchacze mając już egzamin sądowy a jako tacy obeznani teoretycznie z ustawą, udzielaliby pod kierunkiem profesorów rad i wskazówek dla szukającej porady prawnej biedniejszej ludności, wyszłyby na dobro nietylko tej ostatniej, ale także nie małą korzyść przyniosłyby samym słuchaczom pod względem praktycznym.

W końcu dodać należy, że unormowanie studyów prawniczych wedle proponowanego przezemnie planu uczyniłoby zbędnem przedłużanie studyów o jedno półrocze, za którym podnoszą się — co prawda — niezbyt liczne głosy.

Proponowany przezemnie plan przedstawia się następująco:

P ó ł r o c z e I.: Encyklopedya prawa 4 godz. Filozofia prawa 4 godz. Wykład historyczny lub literacki 4 godz. Filozofia praktyczna 4 godz., Rachunkowość państwowa (nadobowiązkowo).

Półrocze II. Prawo rzymskie 10 godz. Prawo niemieckie 5 godz. Prawo kościelne 4 godz. Ustrój Austryi 5 godz.

Półrocze III. Prawo rzymskie 8 godz. Prawo niemieckie 5. godz. Prawo kościelne 3 godz. Ustrój Polski 4. Prawoznawstwo 4 godz. Egzamin prawno-historyczny.

Półrocze IV. Austryackie prawo prywat. 9 godz. Prawo karne 6 godz. Prawo handlowe 4 godz.

Półrocze V. Prawo prywatne 9 godz. Procedura cywilna 6 godz. Procedura karna 5 godz. Prawo wekslowe 3 godz.

Półrocze VI. Procedura cywilna 6 godz. Medycyna sądowa 4 godz. Nauka o więzieniach 2 godz. Kliniki prawnicze. Egzamin sądowy.

Półrocze VII. Statystyka 4 godz. Ekonomia 5 godz. Prawo polityczne 5 godz. Skarbowość 5 godz, Kliniki prawnicze.

Półrocze VIII. Administracya 6 godz. Ekonomia 5 godz. Prawo międzynarodowe 3 godz. Nadobowiązkowo: Skarbowość austryacka 3 godz. Prawo górnicze i agrarne 2 godz. Kliniki prawnicze. Egzamin polityczny.

Odpowiedź na trzecią i ostatnią sprawę poruszoną w ankiecie objęta pytaniem, w jaki sposób możnaby podnieść poziom wykształcenia tych słuchaczy, którzy zmuszeni twardą koniecznością walki o utrzymanie, we Lwowie przebywać i na uniwersytet uczęszczać nie mogą, jest najtrudniejsza.

Nie da się zaprzeczyć, że niski poziom wykształcenia prawniczego wśród znacznej części młodzieży uniwersyteckiej ma swoje główne źródło w trudnych nader warunkach materyalnych tej młodzieży, o których poprawę w pierwszym rzędzie postarać by się należało a środki do tego celu rozmaite.

Pierwszym z nich, to zdrowe i tanie mieszkania w domach akademickich. Niestety jednak istniejący we Lwowie jedyny dotąd dom akademicki jest za szczupły, aby mógł pomieścić w sobie choćby tylko część znaczniejszą prawdziwie biednej młodzieży; domów takich jak na lwowskie stosunki uniwersyteckie powinno być co najmniej kilka. To też nie tylko sfery interesowane ale i społeczeństwo całe, powinno jak najserdeczniej poprzeć przedsięwzięte niedawno przez Bibliotekę słuchaczów prawa postanowienie w celu wybudowania Domu prawników, gdzieby właśnie młodzież prawnicza miała tańsze a w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących nawet bezpłatne mieszkanie, co wobec przerażającej lichwy mieszkaniowej we Lwowie dałoby uboższej młodzieży pierwszą pomoc w stałym pobycie u źródła nauki. Pożądanaby była tu jednak jedna ważna reforma a mianowicie zmiana obowiązującej od 1. stycznia b. r. ustawy z 28/12 1911 Nr. 242 Dz. u. p. w tym kierunku, aby odtąd wszelkie budowle akademickie uzyskały jeśli już nie całkowite ulgi podatkowe na cały czas owego istnienia, to przynajmniej na dłuższy okres czasu niż mają je wszelkie inne bu-

dowle prywatne. Dobra wola miarodajnych czynników mogłaby tu wiele zdziałać bez obawy przed zbytniem ukróceniem dochodów skarbowych — sam cel takiej reformy wysoce humanitarny przemawia za nią dosadnie, mieszkania bowiem w takich domach akademickich wobec przyznanej im wolności podatkowej byłyby bardzo tanie.

Byłoby też do życzenia by Wydział krajowy skrupulatniej zajmował się corocznem rozdawnictwem stypendyów tak, by otrzymywała je młodzież rzeczywiście potrzebująca a ustały widoczne jeszcze gdzieniegdzie wpływy i protekcye w ich rozdawnictwie a wreszcie należałoby przeprowadzić zmianę — zdaniem wielu pożądaną — w tym kierunku, by stypendya owe rozdzielane były w ratach miesięcznych a nie jak dotychczas półrocznych.

Podobne życzenie skierować należy pod adresem komisyi lekcyjnej, która winna przedewszystkiem popierać tych, którzy nie mają znikąd pomocy i dla których jedna lub dwie lekcye stanowiłyby jedyne źródło dochodu i utrzymania.

Znaną jest powszechnie ofiarność naszego społeczeństwa i dlatego sądzę, że nie wielki uszczerbek przyniosłoby to majętniejszym jednostkom, gdyby pewną niezbyt wielką kwotę ulokowały jako udział choćby nawet bezprocentowy w Towarzystwie bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, które to towarzystwo dawałoby gwarancyę zwotu ich udziałów mając możność materyalnej egzekucyi wobec swoich członków — dłużników choćby dopiero w czasie późniejszym po osiągnięciu przez nich stanowiska.

Nie wiem, o ile niniejsze uwagi moje odnośnie do ostatniej kwestyi w ankiecie poruszonej znajdą wielu innych zwolenników, mam jednak prawo mniemać, że znajdę posłuch u tej części społeczeństwa, która czułą jest na niedolę „przyszłości“ naszego narodu. *Dok. nast.*

AL. KRAUSHAR.

O Szkołach Prawa w Polsce

DO DRUGIEJ POŁOWY XIX-GO STULECIA.

ODCZYT NA PAMIĄTKĘ JUBILEUSZU PÓŁWIECZA UTWORZENIA B. SZKOŁY GŁÓWNEJ WARSZAWSKIEJ. 1862—1912. *)

Byt państwowy europejskich, kulturalnych, narodów, w historycznym swym rozwoju, skojarzonym był ściśle z tradycjami, zaczerpniętemi z prawodawstw starożytnego, klasycznego świata, w pierwszym zaś rzędzie, z tradycjami, które praktyczna mądrość prawoznawców rzymskich przekazała potomności, w wykładni praw, stosowanych do potrzeb państwa i do warunków potocznego życia, rządzonych przeznie narodów.

Dawna Polska, jako organizm państwowy, w którym najwcześniej, być może, w Europie, rozwinął się i doszedł do kulminacyjnego punktu system reprezentacyjny, wymagający podstaw naukowych, prawnych, dla stanowienia uchwał regulujących porządek w stosunkach osobowych, rodzinnych i majątkowych, niemniej, w zawiłych stosunkach ekonomicznych i finansowych, pozostawiła po sobie cenną spuściznę w Voluminach legum, w owym skarbcu prawniczej wiedzy statystów polskich, stanowić mogącej po wszystkie wieki zwierciadło pojęć prawnych społeczeństwa rodzimego w ubiegłych stuleciach, a zarazem nieodzowne źródło dla badań naukowych nad historycznym tychże pojęć rozwojem.

Niezależnie od przejawów owej działalności prawoznawczej, w szeregu uchwał, w drodze dyskusji sejmowych, stanowionych i do życia potocznego stosowanych, a które były wynikiem naukowego, ze znajomością prawa rzymskiego skojarzonego, ich uzasadnienia, widzimy w całym trybie przewodu sądowego, w sądach ławniczych, grodzkich, trybunalskich i sejmowych, wpływ znamienny pojęć jurystów rzymskich, wpływ, ujawniający się, bądź w mowach obrońców, bądź też w motywowaniu wyroków sądowych. Ta znamienna cecha prawodawstwa i prawoznawstwa polskiego była wynikiem należytego wyszkolenia prawników polskich w kierunku naukowym, zaczerpniętym z wykładów uniwersyteckich krajowych i zagranicznych, z których korzystała młodzież polska, powoływana przeważnie do pełnienia obowiązków

*) Gazeta Sądowa nr. 48. rok. XI.

obywatelskich, najprzód po dworach pańskich, a następnie na szerszej arenie państwowego życia.

Pierwszym zakładem naukowym wyższym, pierwszą szkołą założoną w XIV wieku w Polsce przez Kazimierza Wielkiego, bez cechy akademji, lub uniwersytetu. w tem znaczeniu, jakie dziś do owych nazw jest przywiązane, była szkoła rzymskiego i kanonicznego prawa, przeznaczona dla młodzieży krajowej i zagranicznej, jako nieodzowny wynik prawodawczych reform, podjętych przez roztropnego, hołdującego postępowym aspiracjom Zachodu, króla.

Był to ważny na drodze dalszych organicznych reform przewrót, otrząśnięcie się z ciasnych formułek średniowiecznej teologji i filozofji, pierwszy kamień węgielny do owej wspaniałej budowy, która na ruinach patrjarchalnej Polski Piastowskiego okresu, w epoce Jagiellonów się wzniosła.

Sprowadziwszy z zagranicy zdolnych prawoznawców, osadził ich Kazimierz W. we wsi Bawół pod Krakowem i zapewnił im uposażenie, na dochodach z żup wielickich oparte.

Pięciu profesorów wykładało prawo rzymskie, trzech zaś — prawo kościelne. Były prócz tego dwie katedry medycyny, z wyłączeniem filozofii i teologji, przez papieża Urbana V za nieodpowiednie dla umysłów polskich uznanych.

Dopóki żył Kazimierz W., szkoła ta przynosiła oczekiwane plony; lecz ze zgonem założyciela, pozbawiona opieki Ludwika węgierskiego i matki jego — rządczyni Polski i Węgier — Elżbiety, rychło ku upadkowi kłonić się poczęła. Rozrzutność dworu i marnotrawstwo publicznego grosza zatamowały dalszy rozwój pięknego dzieła Kazimierzowego, Szkoła prawa Krakowska istnieć przestała.

Takiż los spotkał i założoną w Prusiech Królewskich, w Chełmnie, przez Konrada Zollnera von Ratenstein, akademję z fakultetem prawniczym, wzorowanym według norm bolońskieskiego studium generale. Po pokoju Toruńskim w roku 1462 otwartą tu została szkoła wyższa, lecz już bez fakultetów.

Królowa Jadwiga, żona Jagiełły, postanowiła dźwignąć dzieło swego dziada z upadku. Założywszy najprzód w Pradze Czeskiej konwikt dla młodzieży, wyjednała u papieża Bonifacego IX w roku 1397 breve, potwierdzające dawną akademję krakowską, a na wzniesienie upadłych murów tej szkoły poświęciła własne klejnoty.

Gdy śmierć zaskoczyła szlachetną królową w roku 1399, Jagiełło, spełniając wolę swej małżonki, zajął się losem akademji, przeniósł ją z Bawołu na ulicę Ś-tej Anny do Krakowa i opatrzył stałemi dochodami. Nowa akademja przyjęła za wzór Szkołę, przez Hieronima z Pragi założoną, a Piotr Wysz, profesor prawa, kanclerz akademji i biskup krakowski, rozpoczął wykłady w latach między 1401 - 1403 wstępną lekcją z dziedziny prawa kanonicznego.

Fakultet prawny składał się z ośmiu katedr: decretorum (Gracjana), decretalium (Grzegorza IX), clementinarum, codicis infortiati, voluminis, ac digestorum veteris et novi. Była to więc szkoła prawa przeważnie teologiczna, bardziej dbała o interes hierarchji i królestwa niebieskiego, aniżeli o interes kraju.

Zaprowadzone z biegiem czasu reformy w obsadzie katedr i w kierunku wykładów, owego charakteru teologicznego uczelni nie osłabiły. Profesorowie zaczęli nosić miano: lector ordinarium decretorum, lector in antiquis juribus i lector in novis juribus.

W połowie wieku XV liczba profesorów zmniejszyła się do czterech, w początkach wieku XVI nastał profesor piąty, wykładający prawo rzymskie. Był to Hiszpan Maurus Rojziusz. Prawem krajowem zupełnie się w Krakowie nie zajmowano. Pomimo usiłowań biskupa kanclerza Tomickiego, aby zaprowadzeniem nowych katedr i wzmocnieniem zastępu uczących podźwignąć nieco znaczenie akademji, nauka prawa wegetowała i za Zygmuntów Jagiellonów, nie czerpiąc sił nowych ze wzorów Zachodu, gdzie górował wpływ Kujacjusza w odrodzeniu umiejętności prawnych, na uniwersytetach francuzkich.

Gdy tam profesorowie prawa wzbogacili literaturę zgłębianiem prawa rzymskiego, profesorowie krakowscy wydawali kalendarze, prognostyki, strasząc zabobonnych kometami. Za kompendja naukowe służyły wykładającym: postępowanie sądowe Grzegorza z Szamotuł, zasady rzymskiego i kanonicznego prawa o pokrewieństwie, ślubach, posagach, darowiznach, testamentach, spadkach i dekrety papiezkie. Kończący kurs prawa otrzymywali godność doktora obojga praw (doctor utriusque juris). Uczniami byli prawie wyłącznie duchowni, a po otrzymaniu stopnia, udawali się do Włoch, do Bolonji, gdzie kwitnął wykład prawa rzymskiego i kanonicznego.

Tak było przez cały wiek XVI. O prawie krajowem prawnik polski nie miał wyobrażenia, to bowiem, co przez owe wieki nosiło nazwę prawa świeckiego, było jedynie odbiciem dawnych i nowych praw rzymskich.

W miarę jak umiejętności prawne wegetowały w jedynem ognisku oświaty krajowej, zaczęły się po innych miastach Rzplitej wznosić zakłady specjalne, poświęcone nauce prawa.

Taką była np. szkoła prawa wileńska, założona przez b. profesora krakowskiego Rojziusza, późniejszego kanonika wileńskiego, w której założyciel miał wykładać prawo ziemskie i miejskie, sposobiąc młodzież do zawodu sądowego. Zatarg ze wzmagającym się od czasów Batorego, a sprowadzonym do Polski przez Hozjusza zakonem Jezuitów i oddanie temuż zakonowi kościoła S-to Jańskiego, przy którym wileńska szkoła prawa się mieściła, spowodowały upadek dzieła Rojziusza.

Miejsce dawnego gimnazjum Jezuickiego zajął wyższy zakład naukowy, nazwany Akademją, przez biskupa Walerjana Protaszewicza w roku 1578 od Stefana Batorego wyjednaną.

Pierwszym rektorem akademji wileńskiej był Piotr Skarga. Był to jednak zakład o wyłącznie teologicznym kierunku, albowiem Stefan Batory, na żądanie Jezuitów, wyłączył z liczby przedmiotów wykładanych — medycynę i prawo.

Uroczyste potwierdzenie praw akademji i zrównanie jej z krakowską, pod względem prerogatyw, nastąpiło na sejmie warszawskim w roku 1585.

Że Stefan Batory, mąż wysoko, jak na swoją epokę, wykształcony, nie był z zasady niechętny umiejętnościom prawniczym, dowodzi fakt, iż celem podniesienia akademji krakowskiej sprowadził uczonego Zaberellę na katedrę prawa, Mureta zaś — na katedrę krasomówstwa.

Od chwili usadowienia się Jezuitów w Polsce rozpoczęły się zatargi o przewagę w sprawach wychowania między zakonem a akademją krakowską. Ta ostatnia nie życzyła sobie kollegjów jezuickich w Krakowie, a gdy wreszcie, po długich sporach, Jezuici sprawę przegrali, postanowili przenieść kolegjum do Lwowa, przekształcić je na uniwersytet i uczyć w niem prawa kanonicznego.

Zaniedbywana dotąd nauka prawa jedynie w następstwie rywalizacji z Krakowem, zaczęła zwolna przedostawać się i do akademji wileńskiej. Już w pierwszej połowie wieku XVII widzimy tam otwierające się nowe katedry praw: cywilnego i kanonicznego. Byt ich ustalonym został dopiero wskutek fundacji, zapoczątkowanej przez Kazimierza Lwa Sapiehę, podkanclerzego litewskiego, który zapisał na ciągłe utrzymywanie czterech profesorów prawa poważną sumę 12500 złotych, dopełniwszy ją następnie zdwojonym zapisem.

Warunkiem fundacji, tak zwanej sapieżyńskiej, było założenie oddzielnej szkoły prawa przy akademji wileńskiej i powierzenie katedr prawa cywilnego profesorom świeckim.

Sam Sapieha sprowadził kosztem własnym ze sławnej akademji ingolsztadzkiej, z Bawarji, dwóch prawoznawców: Szymona Dilgera i Jana Jerzego Szawra, augsburczyka. Syn fundatora należał do liczby uczniów. Z pomiędzy głośniejszych profesorów prawa wymieniają Olizarowjusza i Benedykta de Saxo, hiszpana. Świetny rozkwit Sapieżyńskiej fudacji ujawnił się w pracach jej wychowańców: Andrzeja Marquarta i Józefa Konstantynowicza, autorów cennych dzieł z zakresu prawa cywilnego.

I w Koronie, jeszcze w XVI wieku, ujawniła się szlachetna ofiarność obywateli w sprawie podniesienia nauki prawa. W roku 1595 wielki kanclerz wojownik i mąż stanu, jeden z największych w Polsce ludzi, Jan Zamoyski, otworzył w rodowem swem mieście, Zamościu, akademję, uposażywszy ją szczodrze zapisami. Papież Klemens VIII zatwierdził przywilej owej akademij Składała się ona z trzech fakultetów: prawnego, filologicznego i lekarskiego. W połowie XVII wieku przyłączono do nich i wydział teologiczny. Akademja zamoyska nie cieszyła się względami

Zygmunta III., dopiero Michał Korybut Wiśniowiecki nakazał ją uważać za jedyny na całą Ruś uniwersytet.

Pierwszym rektorem akademji Zamoyskiej był Melchior Stefanides. Z professorów prawa wymieniają: Tomasza Dreznera i Solskiego. W Zamościu poczęto po raz pierwszy wykładać w Polsce prawo miejskie, czyli ortele. Tomasz Drezner uczeń uniwersytetów francuskich prowadził kurs filologiczno-prawny, pragnąc tem — jak brzmią własne jego słowa — udowodnić: „że i nauka prawa może być porównawczo, wszechstronnie i w stosunku do powszechnych dziejów wykładaną“.

Prawa miejskiego uczył w Zamościu Wojciech Siemkowicz, następnie Adam Burski.

Zanim po długiem wegetowaniu nastała i dla akademji zamoyskiej w XVIII wieku epoka reform, rozpoczęły się nowe usiłowania, celem osłabienia wpływu Jezuitów.

Pierwszą na tem polu zasługę położył Władysław IV sprowadziwszy do Polski zgromadzenie szkół pobożnych (Schola pia) poświęcone wyłącznie sprawie wychowania.

Szkoły pijarskie zaczęły krzewić się w Koronie od połowy XVII w. najprzód w Warszawie, gdzie otwarcie ich nastąpiło w r. 1657. Niechętnie na wzrost wpływu Pijarów patrzący Jezuici wytoczyli im proces, który trwał blisko całe stulecie, lecz to nie przeszkodziło Pijarom w rozszerzaniu zakresu swej działalności i do Litwy, gdzie im Antoni Merecki, kasztelan trocki, dał na kollegium pałac własny. Pijarzy wciągnęli w zakres przedmiotów naukowych i prawo, którego zasłużony Stanisław Konarski wielkim był zwolennikiem. Wkrótce też szkoły pijarskie tak popularnemi się stały, że zaczęto je zakładać w rozmaitych miastach Korony i Litwy.

Równocześnie, wśród burzy rozpętanej nad Rzplitą na schyłku panowania Władysława IV., buntem kozackim, tatarską wspartym pomocą, moskiewskim zalewem litewsko-ruskich dziedzin, nadewszystko zaś, potopem szwedzkim, z brandeburskiej zasilonym strony, — rozpala się nowe ognisko oświaty we Lwowie. W niecałe trzy lata po hadziackim pakcie, w kilka zaledwie miesięcy po odparciu Moskwy i oliwskim ze Szwedem pokoju, wydaje Jan Kazimierz dyplom erekcji uniwersytetu lwowskiego, owej nowej placówki nauki i kultury polskiej. Fakt ów znamienny świadczy — że powtórzę w tem miejscu słowa Balcera — „iż wśród najpoważniejszych trosk, jakie rozpierały umysł władcy żeby zawichrzoną i skołataną Rzplitę sprowadzić na drogę prawidłowego rozwoju, troska o pomyślność oświaty i naukowości w Narodzie, była mu jedną z najprzedniejszych«.

Rywalizacja w dziedzinie nauczania pomiędzy Zakonem Pijarów a Jezuitami, niekorzystnie działając na postęp i rozwój katedr uniwersyteckich, w rozmaitych dzielnicach Rzplitej istniejących nie zatamowała dzieła reformy, prze Pijarów podjętego.

Około roku 1757 utworzono w akademji krakowskiej nowe

katedry prawa narodów i prawa natury. Za tym przykładem poszła i akademia zamoyska, stosując się do rad i wskazówek Jędrzeja Załuskiego, biskupa chełmskiego, który utyskiwał „iż jus naturae jus belli et pacis, jus publicum i civile, jedno — mało u nas znane, drugie, per desuetudinem zapomniane, nie dziw, że non producit wielkich w ojczyźnie mężów, w których dawniejsze wieki obfitowały!".

Ze szkół prawa z połowy XVIII wieku wymienić można: kolonję akademicką, poznańską schola juridica, gdzie uczono czytać skrócenia prawnicze (abbreviaturae), wykładano instytucje cesarskie, filozofię moralną, a oprócz tego odbywano kursa prawne (lectiones publicae) z dziedziny prawa kanonicznego. W szkołach pijarskich, w klasie VI uczono prawa natury, politycznego i polskiego, a za ich przykładem poszły kollegia jezuickie.

Akademia wileńska dzieliła się w owej epoce na trzy fakultety: teologiczny, prawa kanonicznego i filozoficzny. Na fakultecie prawnym było czterech profesorów, lecz prawo cywilne dopiero w roku 1750 otrzymało katedrę w osobie sekretarza królewskiego Ostoi Zagorskiego. którego następcą był ksiądz Antoni Dąbrowski, doktór prawa obojga.

Pomimo takich usiłowań Jezuitów by sprostać reformom w kierunku postępowym, przez Zakon Pijarów krzewionym, dni panowania Zakonu Jezusowego w dziedzinie oświaty polskiej były już policzone. Bullą papiezką z d. 21. Lipca 1773 r., przez Klemensa XIV wydaną, Żakon Jezuitów zniesionym został.

Na wniosek Joachima Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, sejm z r. 1773 uchwalił majątek pojezuicki przeznaczyć na sprawę wychowania i, w tym celu, ustanowił dwie komisje rozdawnicze, jedną, dla korony, drugą, dla Litwy, w przedmiocie zlikwidowania tegoż majątku; oprócz tego ustanowiono komisję sądową i komisję edukacyjną, która, jako poświęcona wyłącznie sprawie wychowania, utworzyła najpierwsze w Europie ministerjum oświecenia publicznego.

Komisja ta, urzędując w gmachu biblioteki Załuskich w Warszawie, osnuła plan reform istniejących w Polsce akademij. Do Krakowa z ramienia komisji zjechał Hugo Kołłątaj, gdzie z obawy, by w razie protestu ze strony uniwersytetu, nie przeniesiono go do Warszawy, okazano rychłą do ustępstw gotowość.

W dniu 1. Października 1780 r. nastąpił akt uroczysty inauguracji zreformowanej wszechnicy w Krakowie, a wkrótce potem i Wilnie.

Oba uniwersytety podzielono na dwa kollegia: moralne i fizyczne.

Na pierwszem wykładano języki starożytne, historję kościoła, wymowę, ekonomję polityczną, prawo narodów, przyrodzone, rzymskie cywilne, prawo cywilne krajowe, prawo kanoniczne i postępowanie sądowe.

Akademje Krakowska i Wileńska przybrały nazwę: Szkół

Głównych koronnej i litewskiej, w sprawach i przywilejach najzupełniej ze sobą zrównanych.

Pieczęć pierwszej stanowił orzeł, z dwoma berłami i cyfrą S. A. Pieczęcią drugiej była pogoń. Urzędownie nazywano Szkołę Główną Krakowską — Schola Princeps Regni, litewską zaś: Schola Princeps Magni Ducatus Lithuaniae.

Losy nauki prawa żywo zajmowały komisję edukacyjną przez cały czas jej istnienia.

Wszechnica lwowska, zyskawszy za ostatniego Sasa ponowne zatwierdzenie fundacji Jana Kazimierza, przeszła wraz z pierwszym rozbiorem kraju pod berło austrjackie. Nowe rządy zastały jako spuściznę po Rzplitej, uniwersytet polski, przez polskiego króla ufundowany. Kasata zakonu Jezuitów, wraz z nią także zwinięcie akademji, jako akademji zakonnej, nastąpiły dopiero w rok po zajęciu Galicji. Dwie po kolei, późniejsze, każda po krótkiaj przerwie wznowione fundacje cesarzów Józefa II i Franciszka I. ustaliły to tylko, co tu istniało za rządów polskich i dostało się następnie do Austrji.

Uroczyste otwarcie szkoły głównej lwowskiej pod nazwą universitas Josephina odbyło się 16 Listopada 1782 Co się tyczy akademji zamoyskiej, ta po 190 latach istnienia, jednocześnie z rozbiorem Rzplitej, zwiniętą została.

Ostatni rozbiór kraju nie zatamował, przynajmniej w pierwszych czasach, zbawiennych skutków działalności komisji edukacyjnej. Podczas gdy w części Rzplitej, odpadłej do Prus, zorganizowało się w Warszawie prześwietne Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego pierwszymi członkami byli przeważnie dawni członkowie pomienionej komisji, na Litwie, książe Repnin, utrzymawszy ks. Poczobuta przy rektorstwie Szkoły Głównej Wileńskiej, uzyskał w r. 1797 sankcję, potwierdzającą wszelkie prawa tejże szkoły na akademię wileńską przemianowanej. Na fakultecie jej prawnym Korneliusz Pocołowski, profesor prawa rzymskiego i kanonów, objaśniał słuchaczom Instytucje Justiniana i prawo kościelne. Szymon Malewski uczył logiki, prawa przyrodzonego i narodów. Cztery katedry miały adjunktów, t. j. prawa natury, narodów, prawa kanonicznego, historji powszechnej i literatury. Tymi adjunktami byli: Mateusz Korbut, doktor filozofji, Adam Powstański, Ferdynand Serafinowicz i Stanisław Bakowski. Lekcje wykładano po łacinie, „aby nauk nie pospolitować“.

Dnia 8. września 1802 r. wydanym został w cesarstwie pamiętny ukaz o reformie wychowania. Następnym ukazem z 24. Stycznia 1803 r. zapowiedziano reorganizacyję szkół i ustanowiono kuratorów dla okręgów naukowych, na jakie Rossja podzielona została.

Ster oświaty całego państwa powierzonym został Piotrowi hr. Zawadowskiemu, mężowi postępowych zasad i szczerej chęci służenia sprawie reform w wychowaniu młodzieży.

Stosunki zażyłości między Adamem ks. Czartoryskim a ministrem Zawadowskim odbiły się korzystnie na losach oświaty na Litwie. Dnia 4 Kwietnia 1803 ogłoszoną została ustawa Uniwersytetu wileńskiego i szkół, pod nadzorem tegoż zostających.

Książe Adam Czartoryski został kuratorem, Tadeusz Czacki zaś — wizytatorem w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Powołano Hugona Kołłątaja do pomocy w ważnej sprawie odrodzenia oświaty.

Uniwersytet wileński podzielono na cztery fakultety: fizyczno-matematyczny, lekarski, nauk moralnych i politycznych, do których zaliczono: teologię, literaturę i sztuki wyzwolone. Wydział nauk moralnych i politycznych miał dziesięć katedr: logiki, metafizyki, filozofji moralnej, prawa natury, prawa politycznego i narodów, prawa cywilnego i kryminalnego, rosyjskiego i polskiego, historji powszechnej, pisma Św. teologji dogmatycznej i moralnej. Każdy fakultet miał dziekana. Czterech dziekanów pod prezydencją rektora tworzyło radę uniwersytecką. Dwunastu adjunktów wykładało kursa dodatkowe. 17 Czerwca 1803 nastąpiło otwarcie uniwersytetu mową rektora, Hieronima Stroynowskiego, następcy ks. Poczobuta. Po Stroynowskim w r. 1807 objął rektorstwo Jan Śniadecki.

W trakcie tych reform Tadeusz Czacki rozwijał niestrudzenie działalność oświatową na Wołyniu Korzystając z instrukcji, która „caetera" jego „activitati" pozostawiła, zebrał Czacki radę i zaprojektował otwarcie w Krzemieńcu gimnazjum, któreby, z czasem na mały uniwersytet (Parva universitas) przekształconem być mogło. Gimnazjum krzemienieckie miało składać się z czterech jednorocznych klas dla dziatwy, i trzech dwuletnich kursów dla młodzieży dojrzalszej. Przedmioty wykładów w zakresie uniwersyteckim miały się tu dzielić na: matematykę, logikę i historję, na prawo i fizykę, wreszcie na chemię i literaturę. Kurs prawa dzielił się na dwie części. Pierwszego roku wykładano: prawo krajowe cywilne i kryminalne.

Na takich podstawach oparta krzemieniecka szkoła przetrwała do 15 Stycznia 1819 r. w którym to roku na Liceum przemienioną została.

Ukazem Mikołaja I. z 2 Listopada 1833 r. zniesiono też Liceum i wszelki jego dobytek wcielono do nowoutworzonego w Kijowie, pod nazwą S-ego Włodzimierza, Uniwersytetu.

Niektórzy profesorowie krzemienniecy przenieśli się na katedry Uniwersytetu Charkowskiego, założonego w r. 1804, którego pierwszym kuratorem był Seweryn hr. Potocki.

W dzielnicy porozbiorowej pruskiej, wskutek traktatu Tylżyckiego, komisja, rzadząca krajem, po wypędzeniu Prusaków do Drezna powołana, zdała władzę w ręce Dyrektorów, na których czele jako prezes stanął Felix hr. Łubieński.

Rozpoczęły się wówczas prace organizacyjne na polu prawodawstwa i administracji, w celu przygotowania kraju do przy-

jęcia nowego prawa cywilnego i nowego ustroju politycznego, pod formą konstytucyjnego księstwa warszawskiego.

Jednym z najgorliwszych reformatorów był hr. Łubieński. Pomimo silnej opozycji ze strony Stanisława Małachowskiego, który się nigdy z myślą wprowadzenia kodeksu Napoleona do Księstwa oswoić nie mógł; zajął się hr. Łubieński energicznie projektem urządzenia w Warszawie Szkoły prawa i administracji, aby do stosunków sądowniczych dzielnicy pruskiej wprowadzić wreszcie jakowyś porządek i wyrwać młode pokolenie z dawnych palestranckich tradycyj.

Dekretem Frederyka Augusta, króla saskiego, księcia warszawskiego, datowanym z Drezna w d. 18 Marca 1808 r. urzędownie zatwierdzoną została Szkoła prawa w Warszawie, jedna na całe księstwo. „Dawane w niej będą — brzmiał dekret — nauki prawa natury, cywilnego, rzymskiego, kodeks Napoleona, nauka prawa kryminalnego i wszelkie stosunki z administracją, policją i prawem publicznem. Bieg nauk będzie trzyletnim".

Otwarcie Szkoły prawa odbyło się d. 1 Października 1808 r. w pałacu hr. Łubieńskich przy ul. Królewskiej, wobec przedstawicieli władz i rady jej nadzorczej, którą składali: Staszic, jako prezydujący, Bogumił Linde, Woźnicki, Szaniawski. J. Wincenty Bandtkie i Rembowski. Minister Łubieński zagaił posiedzenie mową inauguracyjną. Po nim wszedł na katedrę prof. Bandtkie, rozpocząwszy wykład prawa rzymskiego. Węgrowski odczytał lekcję z dziedziny prawa natury i kryminalnego. Małachowski zakończył posiedzenie stosowną przemową.

Po upływie lat trzech ustanowioną została z mocy dekretu księcia warszawskiego z d. 22 Maja 1811 oddzielna szkoła administracji. Kurs jej obejmował statystykę, naukę o fabrykach i rękodziełach, o handlu zewnętrznym i naukę finansów. Przyjętym mógł być do tej szkoły kandydat z zaświadczeniem, iż odbył nauki w liceum.

Pomocnymi byli hr. Łubieńskiemu przy wszystkich projektach i reformach edukacyjno-sądowych: Hanowerczyk Bachman i Prusak Bauman, z Polaków zaś: Józef Morawski, Onufry Wyczechowski, Kalinowski i Józef Kalasanty Szaniawski. Jako konsyliarz przybył następnie Antoni Wyczechowski. Szaniawski przełożył na język polski kodeks Napoleona. Bandtkie wykładał prawo rzymskie, sekretarz Łabędzki — procedurę cywilną. Inni wykładający przystąpili do wykładu notarjatu prawa, o sądach pokoju i o urzędnikach stanu cywilnego.

Przywrócenie częściowe w r. 1815 Królestwa Polskiego w granicach, określonych traktatem wiedeńskim, korzystnie wpłynęło na rozwój nauki prawa w kraju i na losy szkoły Łubieńskiego, która ożyć miała niebawem pod trwalszą formą uniwersyteckiego fakultetu w powołanej do życia przez cesarza Aleksandra nowej warszawskiej wszechnicy.

„Lubo znaleźliśmy w Królestwie Polskiem — brzmiały

słowa Ukazu Cesarskiego z dn 19 Listopada 1816 r. — rozszerzone światło nauk przez zaprowadzone szkoły rozmaite i instytucje uczone, jednak chcąc do najwyższego naukowego stopnia doprowadzić oświecenie narodowe, przedsięwzięliśmy ustanowić Szkołę Główną, w której młodzież, nabywając wiadomości w szczególnych umiejętnościach stosownie do swych zdolności i przyszłego powołania, usposobiałaby się na pożytecznych krajowi sług i obywateli.

„Zważając przeto, iż miasto nasze stołeczne Warszawa, w którem już od lat kilku kwitną dwa oddzielne wydziały: prawa i administracji oraz nauk lekarskich, najbardziej odpowiada zamiarowi naszemu; ustanawiamy w niem Szkołę Główną, zaszczycając ją imieniem Królewskiego Uniwersytetu, składać się mającą z pięciu wydziałów: teologii, prawa i nauk administracyjnych, nauk lekarskich, umiejętności fizycznych i matematycznych, nauk i sztuk pięknych. Tym sposobem ustanowionej przez nas Szkole Głównej i wszystkim składać ją mającym tak krajowym, jakoteż i z zagranicy przybywającym nauczycielom i słuchaczom, zapewniamy szczególną naszą królewską opiekę. Nadto nauczycielom, prawo do wszelkich zaszczytów i ozdób, a mianowicie, za przykładem chwalebnej pamięci króla Zygmunta I., aktualnym profesorom, nie szlachcie, nadajemy przywilej osobistego szlachectwa, które po dziesięciu latach uczenia spadać ma dziedzictwem na ich potomstwo".

Uroczyste otwarcie Uniwersytetu Królewskiego odbyło się w d. 20. września 1817 r. w sali głównej pałacu Kazimierzowskiego. Na posiedzeniu tem w obecności ministra i innych członków komisyi wyznań i oświecenia publicznego, biskupów djecezji: węgierskiej, płockiej, oraz warszawskiej nastąpiła inauguracja kursów i pierwsze posiedzenie połączonych wydziałów uniwersytetu.

Rektorat młodej wszechnicy, drogą wyborów, dopełnionych na posiedzeniu Rady Uniwersyteckiej, powierzono księdzu Wojciechowi Anzelmowi Szweykowskiemu, ożywionemu najlepszemi dla nauk świeckich tendencjami. Jemu to po pierwszym swym wjeździe do stolicy wręczył Cesarz Aleksander I. przywilej uniwersytetu, a scena ta, uwieczniona na obrazie pendzla artysty Brodowskiego, zdobić miała odtąd salę główną wszechnicy i przypominać żyjącym potomkom odrodzonej, na czas, niestety krótki, przed półwiekiem Szkoły Głównej chwilę ułudnej szczęśliwości, pod której wrażeniem przodkowie nasi snuli rojenia o odrodzeniu w najgłówniejszej z dzielnic dawnej Rzplitej oświaty narodowej. Dziekanem wydziału prawa i admistracji został zasłużony prawoznawca i badacz Jan Wincenty Bandtkie, b. profesor Szkoły prawa hr. Łubieńskiego.

Kurs nauk prawnych stanowiły: prawo rzymskie, prawo cywilne, publiczne i kryminalne, prawo natury i encyklopedja prawa. Z przedmiotów administracyjnych, przygotowawcze wiadomości do ekonomji i technologii, naukę gospodarstwa krajowego.

encyklopedyję technologiczną, niektóre przedmioty z dziedziny policji i przystosowanej matematyki. Profesorem prawa cywilnego był Franciszek Ksawery Szaniawski, doktór praw obojga, scholastyk katedry metropolitalnej warszawskiej.

Profesorem prawa publicznego i kryminalnego był Aleksander Engelke; prawa natury, narodów i encyklopedji prawa — Damazy Dzierożyński b. notarjusz; ekonomji politycznej i nauk administracyjnych – Dominik Krysiński, po nim zaś — Fryderyk hr. Skarbek; technologji i policji, oraz związanych z niemi nauk — Jan Chrystian Hoffman; prawa natury, encyklopedji prawa i statystyki — Klemens Urmowski filozof; historji prawa i instytucji prawa rzymskiego — Wacław Aleksander Maciejowski, współrzędnie z Józefem Djonizym Minasowiczem, znanym poetę i obrońcą Prokuratorji.

W takim składzie ciała profesorskiego na wydziale prawnym, Uniwersytet Królewski dostąpił zasłużonej w kraju sławy. Odezwą z 25. Czerwca 1819 r. Uniwersytet Jagielloński wyraził życzenie urządzenia się na wzór warszawskiego, a już w dniu 26. Czerwca 1820 r. nastąpiło porównanie stopni naukowych szkoły krakowskiej z odpowiedniemi stopniami uniwersytetu warszawskiego.

Słuchacze wydziału prawa i administracji mieli kurs czteroletni. Przed ukończeniem pierwszego czterolecia ułożono ostateczny plan całokursowy przedmiotów głównych i pomocniczych, który pierwotnie osnuty plan wykładów znacznie rozszerzył i pogłębił, a nadto zwiększył liczbę profesorów i docentów. Wyliczenie ich nazwisk, oraz całokształtu wszystkich wykładów prawnych i administracyjnych prowadzonych w Uniwersytecie Królewskim, z uwagi na ich rozmiary i czas dla referatu niniejszego zakreślony, — pomijam.

30 Marca 1830 r. z mocy postanowienia Cesarza Mikołaja I. na prośbę Rady uniwersyt. nastąpiło nadanie Uniwersyt. Król. miana Aleksandrowskiego, lecz już po upadku powstania listopad., w dniu 31. Października 1831 roku, prezes rządu tymczasowego Królestwa w odezwie do wielkorządcy hr. Paskiewicza zawiadomił o projekcie reorganizacji Uniwersytetu, zamiast którego miały być utworzone Szkoły prawa i lekarska. Cesarz Mikołaj własnoręcznie na marginesie projektu napisał: „Uniwersytet zamknąć zaraz, również i wszystkie szkoły wyższe, co będzie potrzebnem, później rozkażę“!

Smutny los wszechnicy warszawskiej stał się niebawem udziałem i uniwersytetu wileńskiego. Swietnie rozwijający się pod rektoratem Jana Sniadeckiego, ów zakład naukowy był dla Litwy prawdziwem ogniskiem oświaty i przytułkiem uczonych, którzy sławę nauki i twórczości polskiej po Europie roznieśli. Wszystko, cokolwiek nauka i literatura w Polsce dotąd posiada w sobie trwałego, wzięło swój początek w epoce, gdy Uniwersytet wileński promieniował wpływem swoim nad umysłowością narodu. Pod tym względem nie dorównał mu Uniwersytet war-

szawski. Bliższe wniknięcie w powody tak nierównomiernego oddziaływania owych wszechnic na rozwój nauki i twórczości narodowej, nie wchodzi w ramy niniejszego wykładu. Starałem się je wyjaśnić po krótce na podstawie notatek świadka działalności uniwersytetu warszawskiego, w zeszycie 49 Miscellaneów historycznych.

Zwinięcie Uniwersytetu wileńskiego, jako całości, nastąpiło z mocy ukazu 13 Maja 1832 roku. Pozostawiono jedynie dwa jego wydziały; lekarski i nauk moralno-teologicznych, (z wyłączeniem politycznych), z których powstały: akademja medyko-chirurgiczna i akademja duchowna, również zniesione w r. 1842. Niemniej opłakanym był stan wszechnicy krakowskiej, gdzie rząd austrjacki wszystkich profesorów Polaków po roku 1800 z katedr usunął i przez Niemców zastąpił.

Książe Józef Poniatowski, zająwszy w roku 1809 Kraków, katedry te Polakom przywrócił, po roku zaś 1816 komisja, organizująca Rzplitę krakowską, nadała Uniwersytetowi nowy statut, którego losy późniejsze w ramy niniejszego wykładu również nie wchodzą.

W Królestwie Polskiem, po upadku powstania listopadowego nastąpiła zupełna zmiana systematu edukacyjnego i, począwszy od roku 1833, wielokrotnym ulegała przekształceniom. Ustanowiono wtedy w każdem dawnem wojewódzkiem mieście, następnie na gubernjalne zamienionem, jedno ośmioklasowe gimnazjum, z wyjątkiem b. województwa augustowskiego i Warszawy, w których urządzono po dwa gimnazja. Ostatnie ich klasy składały się z dwóch oddziałów: filologicznego i fizyko-matematycznego. Zadaniem oddziałów filologicznych było przygotowanie wychowańców do służby cywilnej i do uniwersytetów. Naukę prawa, w szczupłym zakresie, wykładano — w oddziałach fizyko-matematycznych. W roku 1835 wprowadzono ją i do filologicznego oddziału.

Nowa reorganizacja szkół w Królestwie nastąpiła w r. 1839 za ministra Uwarowa i wtedy ustanowionym został Okręg naukowy warszawski.

Za kuratorstwa jenerał-majora Okuniewa wydaną została 22. Kwietnia 1840 r. ustawa, nakazująca wprowadzenia do gimnazjum warszawskiego klas prawnych, w których, między innemi przedmiotami, miał być wykładany Swod Zakonów.

Niezależnie od tego, ukazem z dnia 5. Maja 1840 r. ustanowiono kursa prawne w Warszawie i otwarto przy niwersytetach w Petersburgu i Moskwie katedry prawa dla młodzieży rodem z Królestwa Polskiego.

Na kursach prawnych, których dyrektorem mianowano filologa Leopolda Sumińskiego, Andrzej Miszkel wykładał Swod Zakonów, Dr. Jan Szwajnic — historję prawa rzymskiego, Wacław Aleksander Maciejowski — historję prawodawstwa polskiego, Walenty Dutkiewicz — prawo cywilne i jego procedurę, Franci-

szek Maciejowski — prawo karne, Ksawery Józefowicz — notarjat, prawo handlowe i urządzenie administracyjne, Franciszek Woelke — starożytności i literaturę rzymską, Piotr Aleksiejew, literaturę rosyjską, Mikołaj Pawliszczew — historję Rosji i statystykę.

Nad ogólnym kierunkiem wykładów rozciągnięto ścisły nadzór. Przestrzegano, by wykład prawa polskiego nie był prowadzony w duchu jakichś tendencji słowianofilskich, dosyć niezręcznie przez Wacława Maciejowskiego ujawnianych. Ze swej strony, dyrektor Sumiński zalecał wykładającym, by unikali wszelakich filozoficznych rozumowań i „czczych teorji“(!), aby raczej objaśniali samo prawo stanowione, opierając naukę zawsze na zasadach religijno-moralnych i pryncypiach monarchicznych“.

Niezależnie od kursów prawnych, po gimnazjach filologicznych, z mocy Ustawy z d. 5 maja 1840 r. istniały kursa dodatkowe, przygotowujące kandydatów do pośledniejszych posad sądowych.

Z tem wszystkiem, los kursów prawnych, po paroletniem ich trwaniu, nie rokował im długiej przyszłości.

Wizyta Cesarza Mikołaja w Warszawie, przemowa jego do studentów owych kursów i odezwa Namiestnika Paskiewicza do kuratora Okręgu z 29 czerwca 1846 r. były zapowiedzią kresu ich istnienia.

„Ostatnie rozruchy w kraju — pisał Namiestnik — uwydatniły ducha młodzieży. Odkryto spisek między uczniami trzech klas, w Szczebrzyszynie, Płockich gimnazjach i tutejszem. Okazuje to, że zwierzchność nie umiała czuwać nad młodzieżą i wstrzymać ją od udziału w zamiarach buntowników. Tem bardziej okazuje się to w Warszawie, gdzie się znajduje dwa tysiące uczniów. I dlatego Najjaśniejszy Pan rozkazał zamknąć piąte, szóste i siódme klasy, a rodzice mogą oddać tych uczniów do innych gimnazyów. Dodatkowe zaś kursa prawne uważać za zamknięte zupełnie“.

Pomimo krótkotrwałego istnienia kursów prawnych warszawskich uważać należy, że magistratura sądowa Królestwa przez ćwierć wieku prawie po ich zniesieniu zasilała się dorobkiem, jaki ów zakład naukowy jej przyniósł. Z kursów owych, między wieloma mniej głośnego nazwiska, lecz niemałej cichej zasługi, wyszli ludzie, którzy następnie wydatne w sądownictwie i administracji zajęli stanowiska.

Wskutek zwinięcia kursów prawnych młodzież polska — ile w środki zasobniejsza i w pozwolenie kuratora Okręgu zaopatrzona, — gromadnie zaczęła się zwracać ku Uniwersytetom Cesarstwa, lecz już za ministerjum księcia Szyryńskiego Szychmatowa uznano taki napływ młodzieży do stolic za nieodpowiedni widokom państwowym.

Nastąpiły niebawem instrukcje, ograniczające do pewnej stałej normy liczbę studentów po Uniwersytetach, jak również

zmieniające zasadniczy kierunek, przeważnie na korzyść stanów uprzywilejowanych.

W trakcie tego, otwarte z mocy ustawy o kursach prawnych w Petersburgu i w Moskwie katedry prawne dla Polaków przy Uniwersytetach tamecznych, spełniały zakreślony im program wykładów.

W Moskwie językiem wykładowym był rosyjski, Profesorowie: Cymmerman i Pawłowski chlubnego po sobie nie pozostawili wspomnienia. Nie ogrzani miłością dla przedmiotu, trzymali się niewolniczo swych notatek, powtarzając je z roku na rok bez zmiany. Statut litewski wykładał w Moskwie prof. Korowicki.

W Petersburgu wykład prowadzonym był umiejętniej w języku polskim. Pierwszymi profesorami byli tu: Romuald Hube i Cyprjan Zaborowski. Hube wykładał przez lat cztery historję prawodawstwa polskiego, prawo kanoniczne i administracyjne. Zaborowski przez lat dziewięć — prawo karne i cywilne. Po usunięciu się Hubego w r. 1848 katedrę jego zajął Antoni Czajkowski, poeta. W r. 1851 miejsce Zaborowskiego zajął Hieronim Krzyżanowski.

Kiedy w r. 1859 lepsze dla oświaty polskiej nastały czasy, Cesarz Aleksander II. rozkazał wykład praw polskich w Moskwie znieść i zjednoczyć go wyłącznie przy Uniwersytecie Petersburskim, zwolnić nadto Polaków od słuchania wykładów historji, języka i literatury rosyjskiej.

Tym sposobem otworzyły się w Petersburgu cztery katedry polskie, mianowicie: praw polskich i administracji, notarjatu, hypoteki i praw cywilnych w Królestwie obowiązujących. Skład profesorów stanowili: Antoni Czajkowski, Karol Hube, Stosław Łaguna i Stanisław Budziński. Wszyscy wykładali w języku polskim, oprócz tego prawo karne objaśniał Włodzimierz Spasowicz, międzynarodowe zaś — Iwanowski, obaj w języku rosyjskim, dla wszystkich bez różnicy narodowości studentów.

Z chwilą zjednoczenia wykładów praw Królewstwa nad Newą, katedry polskie zaczęły chlubnie zaznaczać swą działalność w sprawie oświaty krajowej. Zapanował w nich wyższy nastrój, z wybitnym obywatelskim kierunkiem. Wykłady tameczne, stawiając fachowość i dogmatyzm nauki na dalszym planie, miały przeważnie na widoku kształcenie młodzieży polskiej w duchu pożytecznych i wpływowych obywateli kraju.

Na schyłku roku 1861 wynikły zajścia między studentami rosyjskimi a władzami uniwersyteckiemi, wskutek czego wykłady na wszystkich wydziałach zawieszonemi zostały. Od tej chwili ustał na całym obszerze Imperjum wykład praw dla młodzieży polskiej. Spowodowało to, że garstka zasobniejszych w środki kształcenia się młodzieńców Polaków, pragnąc poświęcić się nauce prawa, zmuszoną była szukać tej nauki po za granicami kraju.

Wytworzyły się więc znowu jak w średnich wiekach, ko-

lonje polskich prawników, po różnych wszechnicach Europy, przeważnie w krajach, w których kodeks Napoleona stanowi obowiązujące prawo.

Nie zatrzymując się nad wznowionym i częściowo w roku 1857 wprowadzonym w życie na czas krótki projektem urządzenia w klasach wyższych gimnazjalnych Królestwa wykładu praw, powierzonego wybitniejszym sądownikom i prawnikom z grona palestry obrończej — ze wzruszeniem zbliżam się do uroczystej chwili, której pamięci poświęconem jest dzisiejsze zebranie, do chwili odrodzenia — znowu na czas, niestety, krótki — wykładów nauk prawnych i administracyjnych w powołanej do życia wypadkami historycznemi roku 1861 w Królestwie i dzięki staraniom wielkiego męża stanu, Aleksandra hr. Wielopolskiego — Szkole Głównej Warszawskiej.

Wymowniejsze zapewne usta wypowiedzą w tem miejscu należną dań wdzięczności instytucji, która, zgaszona po siedmioletniem trwaniu, jak owa gwiazda, co już nieistniejąc, nie przestaje wszelako z przestrzennych głębin wysyłać promieni swego wpływu w pomroki nadziei przyszłości — świeci i świecić będzie zawsze na horyzoncie naszej umysłowości i nie przestaje budzić nadziei, że kiedyś znowu, wśród zmiennych, jak wszystko na świecie, kolei losów dziejowych, powróci do dawnego blasku.

Dzieje Szkoły Głównej, dla nas epigonów pamiętnej chwili jej powstania, stanowią całość już zamkniętą.

Sąd o zasługach owej Szkoły wypowiedziała już historja umysłowości nowoczesnej polskiej. Wie ona, że wszystko, cokolwiek w sferze literatury i nauki w szczupłych granicach Królestwa stało się cennym dorobkiem żyjącego pokolenia i co utrwaliło przekonanie o niezniszczalnej sile kultury polskiej, wymagającej jedynie odrobiny wolności, by módz z powodzeniem rywalizować z najkulturalniejszemi narodami świata, że wszystko to zawdzięczamy tradycji młodej, a tyle zasłużonej wszechnicy, zasłudze tych z pomiędzy jej przewodników, którzy pomni wzniosłego zadania, pozostawili po sobie najpiękniejsze wspomnienie.

Być może, że do tradycji o niespożytych zasługach Szkoły Głównej przyłączyło się nieco przesadnej chwalby, usiłującej przypisać dorobek twórczy i naukowy bujnej umysłowości współczesnej polskiej wyłącznie bezpośredniemu tejże szkoły wpływowi. Dla należytego owego wpływu ugruntowania, dostateczna wszelako zestawić w pobieżnych choćby zarysach umysłowość naszą z przed epoki powstania Szkoły Głównej z umysłowością współczesną, aby zaznaczyć niewątpliwą na korzyść tej ostatniej różnicę.

Pomijając tworczość rodzimą, która, w wieku XIX. dostąpiła zenitu swego rozwoju w utworach Trójcy wielkich wieszczów i następnie w dziedzinie powieściopisarstwa wykazała niewidziany przedtem rozkwit, a dziś nawet — walczy z powodzeniem o pierwszeństwo z literaturami wszystkich narodów wszechświata,

dostateczna zwrócić uwagę na stan obecny naukowości naszej w dziedzinie historji prawoznawstwa i przyrodnictwa, aby stwierdzić, że w ostatniem półwieczu znamienny uczyniliśmy postęp.

Przed pięćdziesięcioma laty historja krajowa miała najwybitniejszych przedstawicieli — jedynie poza kordonem.

W stosunku do pomnikowych prac dziejopisów tej miary, co Helcel, Bielowski i Szajnocha — dziejopisarstwo Królewstwa, wyjąwszy prace Bartoszewicza — było nikłem. Obecnie nauka ta, jakkolwiek pozbawiona katedr uniwersyteckich i możności szerszego oddziaływania na masy, najwybitniejszych posiada przedstawicieli. Nazwiska: Korzona, Jabłonowskiego, Askenazego, Smoleńskiego, Kochanowskiego, Wierzbowskiego, Bogusławskiego, niezależnie od zastępu zdolnych i pracowitych historyków młodszych, nazwiska skojarzone z dziełami wiedzy, talentu pisarskiego wiedzy badawczej i szerokości poglądów, dają miarę o niepowstrzymanym żadnemi przeszkodami zewnętrznemi pochodzie wiedzy historycznej polskiej do dalszego, coraz piękniejszego rozkwitu.

Takiż sam postęp ujawnia się i w dziedzinie nauk przyrodniczych i matematycznych, posiadających liczny zastęp zdolnych pracowników i organa specjalne, których przed półwiekiem nie było.

W dziedzinie prawoznawstwa, które w trudniejszych, aniżeli inne gałęzie wiedzy, znajduje się warunkach, jako wykluczone z możności oddziaływania na społeczeństwo w języku rodzimym i współdziałania w ferowaniu wyroków przez usta sądowników krajowców — możemy się w Królestwie pochlubić pracami naukowemi niepośledniej wartości dawnych wychowańców Szkoły Głównej i organami specjalnemi w rodzaju: dawniejszego kilkunastotomowego Przeglądu Sądowego, oraz b. Bibljoteki Umiejętności Prawnych, nadewszystko zaś, czasopismem tygodniowem, Gazetą sądową warszawską, pod kierownictwem pp. Henryka Konica i Karola Dunina, przynoszącem zaszczyt doborem artykułów i kierunkiem ściśle naukowym ich redaktorom i współpracownikom, możemy się pochlubić pomnikowem dziełem Adolfa Suligowskiego, poświęconem Bibljografji prawniczej polskiej w wieku XIX., wreszcie zapoczątkowanem w siódmym dziesiątku ubiegłego stulecia kółkiem prawniczem, zamienionem następnie na Towarzystwo prawnicze, obok którego działa od niedawna i rozwija się z inicjatywy młodych sił Koło prawników polskich. Takich prac, takich organów i instytucji specjalnych prawniczych, przed powstaniem Szkoły Głównej, albo zupełnie nie było, lub też liczba ich była zbyt nikłą, by mogła zaważyć na szali sądu, o istotnej ich wartości naukowej.

Pobieżne zestawienie stanu naszej naukowości z przed pół wieku, ze stanem jej obecnym, pozwala stwierdzić prawdę owych słów, które nieliczni już świadkowie pamiętnej uro-

czystości otwarcia Szkoły Głównej 25. Listopada 1862 mogli słyszeć z ust czcigodnego jej Rektora ś. p. dra Mianowskiego.

Szkoła Główna był to — jak słusznie wygłosił Mianowski, przybytek tej dawnej oświaty — którą Polska długo jaśniała i przez którą w potęgę wzrosła. Był to przybytek tej wielkiej zachodniej cywilizacji, którąśmy niegdyś z taką chwałą pielęgnowali u siebie, z taką zasługą krzewili wśród dalszych krajów i plemion. Przez nią weszliśmy w poczet państw europejskich i Europie tyle jej obcych ziem przysporzyli, bo jak słusznie powiedział jeden z wielkich umysłów tego wieku: „gdzie ustaje łacina, tam ustaje Europa“.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Zebranie w sprawie młodzieży prawniczej w Tarnopolu.

Dnia 25. stycznia 1913. r. odbyło się w Tarnopolu w sali Towarzystwa Szkoły Ludowej zebranie w sprawie sanacyi stosunków młodzieży prawniczej na prowincyi. Obecnych było 13 osób — sama prawie młodzież prawnicza, należąca do „Koła prawników“, z którego inicyatywy zebranie to się odbyło.

Zebranie zagaił kol. Raczyński Tadeusz, przewodniczący „Koła prawników“, ubolewając nad dziwną ospałością całego tarnopolskiego społeczeństwa wobec sprawy tak aktualnej i ważnej, że ze zaproszonych wszystkich adwokatów nie zjawił się żaden, a z sądowców tylko p. radca Sękowski i p. auskultant Trawiński. Po wybraniu przewodniczącym zebrania p. radcę Kazimierza Sękowskiego, a sekretarzem kol. Raczyńskiego rozpoczął referat kol. Klaudyusz Żylski, przewodniczący „Biblioteki słuchaczów prawa“ we Lwowie. Na wstępie zaznaczył koi. referent, że sprawa ta powinna była więcej ludzi zpromadzić, że się tem jednakowoż zrażać nie potrzeba, bo początki są zawsze trudne, ale referent ma nadzieję, że sprawa pomyślny weźmie obrót, byle ją energicznie i ciągle prowadzić. Następnie przedstawił referent opłakane stosunki materyalne i intellektualne młodzieży prawniczej i podał następujące środki zaradcze, oraz wskazówki dla „Koła prawników“:

Poprawienie stosunków materyalnych, w szczególności poparcie budowy „Domu prawników“ we Lwowie drogą subwencyi, składek, fundowania miejsc stypendyjnych;

Utworzenie instytucyi samopomocy koleżańsko - finansowej, której celem byłoby pośrednictwo zajęć biurowych, lekcyi i pieniężne pożyczki;

Powołać do życia ogólną organizacyę mundancką przy „Kole prawników“;

Dążyć do podwyższenia i pomnożenia stypendyów krajowych i rządowych. „Koło prawników“ mogłoby znaleść w Tarnopolu jakieś stypendyum w kwocie 600—1200 koron i wysłać dwóch biednych prawników do Lwowa;

Tworzyć Kółka samokształceniowe w gimnazyach i zapoznawać z prawem, a w czerwcu utworzyć w „Kole“ dla abituryentów kurs informacyjny;

Kształcić się prawniczo, pracować w „Kółkach“, urządzać i uczęszczać na wykłady, nie zrażać się, że „Koła“ nie odrazu się rozwijają i zwalczać na każdym kroku opinię, że na prawach nie trzeba pracować.

Po referacie rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos pp.: Trawiński, Raczyński Stanisław, Schützer, Raczyński Tadeusz, Sękowski i referent.

P. Trawiński podniósł kiepskie stosunki uniwersyteckie. Młodzież prowincyonalna nie wie nigdy dokładnie, kiedy wpisy, nomina, frekwentacye, koniec kursu. Nie ma ona nigdzie należytego poparcia. Mowca skarży się na brak katedr. Za kodeks cywilny płaci się we Lwowie horrendalne sumy (20 koron), podczas gdy we Wiedniu kodeks cywilny Schaya kosztuje 1·80 kor. Dlatego też radzi p. Trawiński, by utworzyć we Lwowie komisyę rewizyjną do zebrania i ugrupowania skryptów i wydawnictw tanich książek, prócz tego utworzyć biuro porady prawników, któreby informowało szczególnie prawników na wsi o wszystkich uniwersyteckich sprawach.

Kol. Raczyński Stanisław podniósł jako konieczne i błogie w skutkach współpracowanie młodzieży z fachowymi prawnikami. Kol. Schützer na ubolewanie kol. referenta co do wielkiego procentu żydów-adwokatów podał jako przyczynę niedopuszczanie żydów do prokuratoryi i Namiestnictwa, wogóle publicznych instytucyi rządowych. Kol. Żylski zaznaczył, że nie chodziło mu o żydów-Polaków, lecz o żydów-syonistów, a w odpowiedzi p. Trawińskiemu zapewnił, że Biblioteka słuchaczów prawa będzie odtąd wszystkich pracowników na wsi informować, komisyę zaś rewizyjną z najrozmaitszych względów niemożliwem będzie utworzyć. Kol. Raczyński Tadeusz odczytał jeszcze raz wszystkie konkretne wnioski, zaznaczając przytem, że niektóre, jakkolwiek pożądane np. pożyczanie pieniędzy i wystaranie się o stypendya, na razie, dla braku funduszów i ciężkich finansowych czasów są nie do urzeczywistnienia. P. radca Sękowski, zamykając dyskusyę, radził te ogólne poglądy sprowadzić na lokalny teren i polecił „Kołu prawników“, te wnioski wedle sił swoich wprowadzić w czyn.

Na tem zamknięto późną nocą zebranie.

Tadeusz Raczyński.

SPRAWOZDANIE.

Ferdinand Kniep, Prof. der Rechte in Jena: Gai Institutionum commentarius secundus §§ 1—96 (Sachenrecht) Text mit Vorwort, Erklärung und Anhängen. Jena (G. Fischer) 1912 (str. VI. 308, cena M. 7).

Komentarz do Instytucyi Gajusa opracowany przez Kniepa jednego z najstarszych romanistów niemieckich, postępuje raźno naprzód. W niespełna rok po I. tomie, o którym na tem miejscu w poprzednim roczniku (nr. 2, str. 19 n.) pisałem, pojawił się tom drugi, o wcale dużych rozmiarach obejmujący drugą księgę Instytucyi gajusowych, lecz bynajmniej nie zupełną: omówiona jest bowiem tylko pierwsza część jej (§§ 1—96) stanowiąca mniej niż trzecią część całej księgi. Paragrafy te tworzą jednak dla siebie całość, gdyż zawierają całe prawo rzeczowe, a jeżeli komentarz wypadł tak obficie, to dzięki całemu szeregowi kwestyi wpadkowych, których w komentarzu nie można było pominąć.

Opracowanie obecne oparte zarówno pod względem zewnętrznym jak i wewnętrznym na wzorze poprzednio przyjętym, jest zarówno jak poprzedni tom godne polecenia, oczywiście ze zastrzeżeniami, które co do punktów zasadniczych i metody autora poczyniłem, zdając sprawy z komentarza do księgi pierwszej. Na szczegółowe wyróżnienie zasługują i tu niektóre usłępy, w których autor z monograficzną ścisłością opracowuje pewne kwestye szczegółowe jak np. gdzie mówi o res divini iuris (str. 45—70), bardzo cenne zapiski z prawa publicznego, o podziale gruntów w Italii i prowincyach (z uwzględnieniem — choć może nie całkiem wolnem od zarzutów — niezbędnej dla tego działu literatury papirologicznej), o pewnych kwestyach z dziedziny zasiedzenia tudzież prawa opiekuńczego, którego Gajus dotyka mówiąc o alienacyi rzeczy pupila (II. 80 n.), o zastępstwie przy manumissio i in iure cessio i o manumissio vindicta. Mniej zadawalniającym jest natomiast ustęp o służebnościach, w którym brak pewnej świeżości opracowania, spotykanej zresztą w innych ustępach. Autor nie uwzględnił przytem bogatej literatury włoskiej, która właśnie w tej dziedzinie jest dominującą, a niektóre nowsze prace już prześcignięty wy-

wody Kniepa i ich rezultaty. Wogóle nieuwzględnienie literatury obcej zwłaszcza zaś włoskiej musi i tym razem być wytknięte. Jeśli dobrze zbadałem, to wspomnieni są tylko Perozzi i Solazzi, przytem prace pierwszego, jak wskazuje str. 142 nie zostały zużytkowane z pierwszej ręki, lecz na podstawie recenzyi i sprawozdań. Ale i z literatury niemieckiej, którą Kniep prawie wyłącznie uwzględnia — nawet Girarda cytuje nie według najnowszego (piątego) wydania francuskiego z r. 1911, lecz według tłumaczenia niemieckiego Mayra, uskutecznionego na podstawie wydania czwartego — są pewne braki, zwłaszcza z literatury ostaniej doby. Mimo tych braków należy jednak pracę sędziwego autora, oryginalną w układzie i nader sumienną pod względem zebrania materyału źródłowego — w czem jej główna wartość — i pod względem krytyki textów — w kwestyach interpolacyi można gdzieniegdzie skonstatować pewien konserwatyzm dobrze zresztą zrozumiały u tego autora — uznać jako dobry podręcznik do zrozumienia tekstu gajusowego i do oryentacyi w kwestyach przezeń poruszonych. Scisłość autora w sformułowaniu omawianych kwestyi jest wzorowa, jakiej niestety w dziełach niektórych młodszych romanistów nie zawsze się spotyka.

Adolf Berger.

Nowe książki.

Mélanges P. F. Girard. Études de droit romain dediées à P. F. Girard 2 Tomy, Paris (35 fr.)

Bertolini Cesare, Appunti didattici di dir. romano. Serie Seconda. Il processo civile I. Torino (L. 7).

Norden Fritz, Apuleius von Madaura und das römische Privatrecht. Leipzig (M. 6).

Petot P., Le défaut in indicio dans la procédure ordinaire romaine Paris (Fr. 6).

Baviera Giovanni, Giambattista Vico e la storia del diritto romano. Palermo (L. 1, 25).

Bonfante P., Istituzioni di dritto romano, ed. V. Milano.

Glitsch H., Untersuchungen zur mittelalterlichen Vogtgerichtsbarkeit, Bonn (M. 4·80).

Klein P., Die Rechtshandlungun im eigenen Sinne. Eine Untersuchung auf dem Gebiete des deutchen bürgerlichen Rechts (M. 5·50).

Marx A., Firmenrechtliche Grundbegriffe München (M. 5.)

Tessmer H., der Schiedsvertrag als Voraussetzung und Grundlage des schiedsrichterlichen Verfahrens nach deutschen Recht, Berlin (M. 3).

Duguit L. Les transformations générales du droit privé depuis le Code Napoleon. Paris (Fr. 3·50).

Marchais I. Du cinématographe dans les rapports avec le droit d'auteur (Thèse, Paris).

Benedettini E. Della evizione, Torino (L. 4).

Mohr G. R. Die Vaterschaftsklage des schweizerichen Zivilgesetzbuches und ihre historische Grundlage (M. 2·80).

Loria A. Les bases économiques de la justice internationale, Kristiania (M. 3·50).

Loria A. Le basi economichę della costituziona sociale (IV. ed.) Torino (L. 15).

Baldassari A. La neutralizzazione, Studio di diritto internazionale, Roma (L. 7).

Stier-Somlo F. Gewerbeordnung für das deutsche Reich Mannheim (M. 5).

Laband P. Deutsches Reichsstaatsrecht, 6 Aufl. Tübingen (M. 10).

Beaudouin M. De la responsabilité des communes et de l'état en cas de troubles ou d'émeutes Paris.

PIKOR BOLESŁAW.

Pocztowa Kasa Oszczędności.

Dnia 11. stycznia b. r. wydał p. minister handlu dr. Schuster, były gubernator Pocztowej Kasy Oszczędności, w salach Urzędu tej Kasy we Wiedniu wielki raut z powodu 30 lecia istnienia tej instytucyi a niemieckie i polskie czasopisma podały tak olbrzymie wyniki z obrotu tego czasokresu, że mimowoli pragnie się bliżej poznać tę światową instytucyę, jej powstanie, organizacyę, stanowisko prawne, jej środki i drogi, jakich używała do osiągnięcia swego celu.

Już w roku 1908, kiedy Dyrekcya Urzędu Pocztowych Kas oszczędności obchodziła 25 letni jubileusz swego istnienia, wykazano taki olbrzymi rozwój instytucyi i niespodziewane wyniki finansowe, że wprost nie chce się wierzyć, żeby znany biurokratyzm austryacki przy swej chwiejności i małoduszności mógł się pochwalić takiem świetnem powodzeniem. Cyfry, które później przytoczę, przemówią najlepiej a tymczasem zacznijmy od kolebki — zacznijmy od historyi naszej kasy pocztowej — mówię naszej, bo ją mają już Węgry, Bośnia i Hercogowina, oraz zagraniczne państwa.

Pomyślne wyniki angielskiej kasy oszczędności spowodowały rząd austryacki już w r. 1870 do przedwstępnych badań a wniosek z dnia 26 marca 1871, ogłoszony w gazecie wiedeńskiej (Wiener Zeitung) z 3. czerwca tego roku, zajmuje się konkretnem pytaniem, czy na wzór Angli niedałoby się użyć poczt do zbierania oszczędności i ubezpieczenia na życie i renty dla drobnego średniego stanu i klas robotniczych.

Jakkolwiek podjęte w tym kierunku studya wypadły pomyślnie, jednakże musiano z powodu niesprzyjających stosunków gospodarczych odłożyć sprawę na czas późniejszy. Dopiero w r. 1879 zażądał polski poseł Oton Hauzner z Brodów na nowo podjęcia kroków celem stworzenia Kas Oszczędności z nizkiem oprocentowaniem — a w r. 1881 wniesiono ustawę z opuszczeniem

ubezpieczenia na życie, którą obie Izby z małemi zmianami przyjęły i która następnie sankcyję cesarską dnia 28. maja 1882 uzyskała. Na mocy tej ustawy utworzono Urząd pocztowych Kas Oszczędności „k. k. Post-Sparkassenamt" we Wiedniu jako państwowy instytut dla oszczędności, który wszedł w życie dnia 12. stycznia 1883 i od tego też dnia otworzono kasy do zbierania drobnych oszczędności tak w tym urzędzie jak i w urzędach pocztowych krajów, w Radzie państwa reprezentowanych. Wspomniany urząd umieszczono w niewielkim budynku przy „Postgasse", lecz niedługo musiano pomyśleć o rozszerzeniu ubikacyi.

W myśl bowiem powołanej ustawy nowa instytucya miała się zajmować tylko sprawami oszczędności i fruktyfikacyą wkładek, mianowicie zakupywaniem austryackich, procentujących się, papierów wartościowych (zapisów długu państwa), jednak już w pierwszym roku założenia pierwszy dyrektor, dr. Jerzy Koch, na mocy osobnego upoważnienia ministra handlu, br. Pino, wprowadził nową reformę 6 grudnia 1883 — mianowicie zaprowadził obrót czekowy i kliringowy. Dział ten urósł niebawem do takich rozmiarów, że musiano pomyśleć o tem, aby go ustawowo uregulować i ubezpieczyć. W tym celu wydano w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i skarbu nową ustawę z 19. listopada 1887 dz. u. p. 133, która częściowo zmieniła poprzednią ustawę w myśl wspomnianych innowacyi. Wskutek tych nowych zarządzeń potężniał ruch pocztowych Kas Oszczędności we Wiedniu, w szczególności dział czekowy i wymienny (kliryngowy) do tego stopnia, że musiano wybudować na pomieszczenie potrzebnych ubikacyi osobny ogromny gmach czteropiątrowy na miejscu koszar Franciszka Józefa, w przyszłości jednak i ten gmach nie wystarczy, skoro urząd P. K. O. obejmie w zarząd depozyta sądowe na co się właśnie zanosi.

Ostatni gmach, o którym wspomniałem, budowano przez dwa lata kosztem 3 miljonów koron, pokrytym z dochodów pocztowej Kasy oszczędności. Jest to gmach o trzech frontach, urządzony wedle wymogów bezpieczeństwa i hygieny i mieści w sobie oprócz wspaniałych wielkich sal dla użytku urzędowego także salę ratunkową na pierwszą pomoc w razie zasłabnięcia bądź to funkcyonaryuszów kasy, bądź kogoś z publiczności.

To byłaby geneza P. K. O. a teraz nieco o jej organizacyi.

Na czele tej instytucyi stoi, jak już wyżej wspomniałem, c. k. Urząd pocztowych kas Oszczędności we Wiedniu, który podlega bezpośrednio samemu ministrowi handlu, należy do zarządu pocztowego, kieruje jednak i wykonuje przez wspomniane ustawy określone czynności samoistnie i zastępuje też pod tym względem administracyę państwa na zewnątrz samodzielnie. Do stawiania wniosków i wydawania rzeczowych opinii dodana jest temu Urzędowi Rada przyboczna.

Jako stacye zbiorcze, czyli składnice służą wszystkie urzędy

pocztowe krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, dalej składnice na okrętach wojennych a nawet i przy austr.-węg. ambasadzie w Pekingu, a wreszcie uprawnieni są i listonosze wiejscy, których w roku 1911 było w całem państwie austryackiem 5.892 w 34.243 okręgach, do zbierania wkładek oszczędności.

Składnice podlegają pod względem służby oszczędnościowej bezpośrednio Urzędowi P. K. O. we Wiedniu i uprawnione są do wypłat w krótkiej drodze do kwoty 40 koron.

Rachunkowość i książkowanie tego urzędu odbywa się wedle zasad buchalteryi kupieckiej z podwójną buchalteryą i prowadzi ją osobny departament rachunkowy z dyrektorem na czele, a najwyższa izba obrachunkowa we Wiedniu sprawdza co rocznie rachunki tego urzędu. Ustawowo ma urząd P. K. O. przedkładać szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności i obrotu obydwu Izbom Rady państwa i ogłaszać je w urzędowej gazecie wiedeńskiej. Nadmieniam w końcu, że na czele urzędu P. K. O. stoi gubernator w trzeciej randze urzędników państwowych z płacą roczną 22.000 i dodatkiem 2.000 koron rocznie, jego zastępca w czwartej randze, podwładnych zaś urzędników i innych funkcyonaryuszy w samym urzędzie miał w r. 1912, 2.239; ile w tej liczbie zajętych jest polaków nie wiem, „Gazeta Wieczorna“ z dnia 15. stycznia br. w Nr. 1089 na stronie 9 utrzymuje, „że Polaków nie ma tam na lekarstwo!“. Warto się tem zainteresować, bo oprócz wspomnianych dwóch dygnitarzy jest tam jeszcze dwóch radców dworu, jeden radca sekcyjny i wiele innych dobrych posad.

Przejdźmy teraz do czynności wspomnianego urzędu, gdyż stosownie do tego jest cały ustrój urzędu podzielony na poszczególne wielkie oddziały. Pierwsze miejsce, że się tak wyrażę, macierzyste zajmuje dział oszczędnościowy. Oprócz przyjmowania i wypłaty wkładek, wydawania książeczek wkładkowych i ściągania tychże, przyczem — jak wyżej wspomniałem — wspomagają ten centralny urząd wszystkie urzędy pocztowe (w r. 1911 było ich 6.900, w Galicyi 1023), oprócz ustnych informacyi publiczności ma ten dział jeszcze obowiązek książkować na pojedyncze konta, załatwiać wypowiedzenia kwot ponad 40 koron, troszczyć się o lokacyę nadwyżki wkładkowej i przyjmować dzienne rachunki składnic pocztowych

Ułatwienia i uprawnienia, jakie składającym swe oszczędności ustawa wspomniana zabezpiecza, sprawiły, że wkładki rosły z dnia na dzień, z roku na rok w całym państwie z żywiołową siłą. Podczas gdy w r. 1883 było tylko 353.000 składających z ogólną wkładką 8.146.031 kor., a w roku 1907 już 2,064.403 z wkładką 218,888.775 kor., to w roku 1911 wykazano sprawozdaniem urzędowym 2,261.658 posiadaczy książeczek Kasy oszczędności z kwotą 228,176,113 kor. — już po potrąceniu wypłat 143,941.058 kor.

W roku 1911 zakupiono z oszczędności, złożonych na rachunek składających, austryackie papiery wartościowe za kwotę 16,932.018 K. a czysta nadwyżka z obrotu oszczędnościowego, który przypada zarządowi pocztowemu, wynosiła np. w roku 1906 okrągło 1,362.000 K.

Fundusz rezerwowy osiągnął przepisaną ustawą z dnia 28. maja 1882 wysokość 4 milionów kor. już dawno.

Dział czekowy i kliringowy wykazuje jeszcze potężniejszy obrót, niż oszczędnościowy a o rozmiarach jego może dać pojęcie ta okoliczność, że wyłącznie dla tego ruchu funguje równocześnie 6 ogromnych sal, względnie biur asygnatowych i tyleż książkowych, w których nieraz w jednym dniu do 300.000 pozycyi się załatwia a do pokonania tych czynności zajętych jest 1,735 funkcyonaryuszy.

W ruchu czekowym biorą udział także wszystkie urzędy pocztowe, przyjmując wpłaty na rachunek posiadaczy konta czekowego i uskuteczniając wpłaty na rachunek posiadaczy konta czekowego i uskuteczniając wypłaty na ich rachunek, podczas gdy Urząd P. K. O. we Wiedniu oprócz wpłat i wypłat prowadzi konta, przeprowadza książkowanie przy wymienionym obrocie (przypisywanie przyrostu i odpisywanie ciężarów w kliringu), gospodarzy efektami i załatwia administracyjne i rachunkowe czynności. Łącznie z tym ruchem przeprowadza urząd P. K. O. jeszcze szereg innych agend, które mają na celu pośredniczyć w percepcie i wypłatach posiadaczy kontów czekowych, względnie ustalać ich dobro — a mianowicie inkasso weksli i efektów, obciążanie tychże pożyczką, eskont efektów i wykupno dokumentów, płatnych w tymże urzędzie.

Sposób przeprowadzania obrotu czekowego obliczony jest na jaknajszersze warstwy ludności i jak najdalej idące spopularyzowanie tego ruchu. Aby zostać posiadaczem konta czekowego potrzeba złożyć stałą wkładkę 100 K. Za dobro (Guthabung) przyznaje się 2%, zaś za wydatki opłaca się 4 hl., od każdej czynności, i prowizyę 1/4 pro mille do 6 tysięcy koron, zaś 1/8 pro mille za każdą część nad 6 tysięcy.

W roku 1883 jako roku rozpoczęcia przystąpiło 167 uczestników z wkładkami 892 na kwotę 645.077 K, a w roku 1907 było ich już 79.711 a przeprowadzono dla nich 45 miljonów obrotów z kwotą 21.584 miljonów koron, zaś 5 lat później t. j. z końcem 1911 wykazuje sprawozdanie roczne 110.074 uczestników z obrotem 29,705.609.486 koron.

Na samą Galicyę przypada za ten rok 5.488 uczestników, a po Austryi dolnej (39.045) w Czechach (27.868) i Morawach (9.725) zajmuje kraj nasz w szeregu wszystkich krajów koronnych czwarte miejsce i ma więcej uczestników niż rozprószeni na Węgrzech, Bośni, Herzogowinie i za granicą w 23 krajach posiadacze kont (4,455).

Samych wkładek czekowych było w r. 1911 — 52,906,875 — z kwotą 14.874,203.615 kor.

Obrót kliringowy ma specyalne zadanie wpływać na rozwój *książkowego* przeprowadzania wypłat, a przez to ograniczyć obieg i potrzebę gotówki do minimum. Urząd pocztowych kas oszczędności postępuje przytem w ten sposób, że każdy czek, wystawiony przez posiadacza konta austryackiej kasy pocztowej, badany jest dokładnie w tym kierunku, czy ten, który ma na mocy czeku assygnowaną kwotę otrzymać, jest również uczestnikiem obrotu czekowego. Jeżeli tak jest a assygnat nie zastrzegł sobie wyraźnie wypłaty gotówką, wtenczas Urząd P. K. O. nie realizuje czeku gotówką, lecz dopisuje przekazaną kwotę w odnośnym koncie na dobro posiadacza czeku, uprawnionego do wypłaty (Clearing). Do asygnat używa się specyalnych czeków, których P. K. O. uprawnionym opłatnie dostarcza i nie wolno jednorazowo więcej niż 20 tysięcy kor. przekazać, z drugiej zaś strony taką kwotą dysponować można, aby stała wkładka 100 kor., o której już wyżej wspomniałem, naruszoną nie została.

W ten sposób nie korzystał z kliringu w r. 1883 jeszcze nikt, w r. 1907 było już uczestników 78.546 t. j. 98% wszystkich uczestników konta czekowego z 3,433.281 wkładek na kwotę 4,928,855 001 koron, a przeprowadzono pozycyi kliringowych 6,866,562 z obrotem 9.858,000.000 kor. a w roku 1911 wykazuje 108.418 t. j. 98·5 proc. wszystkich uczestników konta czekowego 4,537.880 wkładek na kwotę 6,757,145.448 kor. a przeprowadzono transakcyi 9,075.760 z obrotem 13 514,290.896 kor. Ogółem przeprowadzono od początku aż do r. 1911 wyłącznie 96,263 508 kliryngowych transakcyi z obrotem 121.958,040.256 K.

Są to cyfry, od których się w głowie roi, a o innych i wspominać nie mogę, gyż nie pozwalają mi na to ramy tego zarysu. Nadmienić wypada jeszcze, że obrót czekowy P. K. O. austryackiej ma zastosowanie we wzajemnym obrocie z Węgrami, Bośnią Hercogowiną i klientami żyrowymi austryo-węgierskiego banku; w tym ostatnim wynosiła w r. 1911 ogólna liczba wzajemnych transakcyi 65.491 na kwotę 634,655.708 kor. Dodaję wreszcie, że urząd P. K. O. zajmuje się i kupnem względnie sprzedażą efektów, papierów wartościowych, bądź to w imieniu uczestników oszczędnościowych, bądź w imieniu państwa. Dział ten dotrzymuje kroku innym, poprzednio omówionym. Zapadłe kupony z deponowanych w urzędzie papierów realizowała po największej części kasa P. K. O. a uzyskane kwoty dopisywano na kontach posiadaczy na ich dobro. Suma tych przypisów w r. 1911 wynosiła 81.341 kor.

Nominalna wartość depozytów na rachunek posiadaczy książek rentowych wynosiła z końcem roku 277,896.387 kor. Naprowadzam te cyfry dlatego, eby mieć pojęcie o tych ogromnych kasach z tresorami i schowkach (Safes), jakie stoją do dyspozycyi urzędu, nie tylko dla własnego użytku lecz i dla swych klijentów, którzy chowają tam depozyta pod swym własnym kluczem. Od r. 1899

przechowuje Urząd P. K. O. a po części i zarząd sprawuje fun duszem zaopatrzenia i dobroczynności personalu kolei państwowej, jako też wadyami i kaucyami.

Dział efektów tego Urzędu bierze też udział w emisyi rent, a w roku 1911. przeprowadził pożyczkę koronową w kwocie 118 milionów z bardzo dobrym skutkiem na spółkę z domem Rotschildów i innych znaczniejszych banków.

W sferę owych interesów wciągnął Urząd P. K. także wydanie, prolongowanie, zmianę i wykupno kwitów salinowych, salin w Gmunden, Hallein i Aussee na rachunek skarbu państwa i czyni to bez prowizyi, lokuje jednak w tych papierach kasowe nadwyżki z obrotu czekowego; tak np.: w roku 1907 ulokował w tych kwitach 23 miliony koron.

Mówiąc o lokacyi zbędnych zapasów kasowych muszę nadmienić, że w roku 1907 oprócz wspomnianego dopiero co użycia salinowych kwitów ulokowano jeszcze:

1. 162 miliony koron na lombard, reeskont, wkładki na konto-korrente i tp., które łatwo zrealizować można,

2. 62 miliony w rencie państwowej,

3. 120 milionów koron w innych efektach, a postępowano z wielką ostrożnością i korzyścią tak; że zabezpieczono dla obrotu czekowego fundusz rezerwowy w kwocie 18 milionów koron stosownie do powyższej lokacyi, a osiągnięto czystego zysku z tego obrotu w roku 1906 — 6,065.198 kor.

A wreszcie należy wspomnieć, że urząd P. K. O. udziela także pożyczek na podkład osobom prywatnym i tak w roku 1911 udzielono 574 stronom kwotę 7,890.939 kor a wartość nominalna zastawionych efektów wynosiła 22,916.918 K. — Eskontowano też w tym roku efektów w 76 wypadkach na kwotę 36.857 kor.

Czystego dochodu ze wszystkich interesów wykazał ten urząd w r 1911 po strąceniu wydatków w kwocie 9,017.014 kor. pokaźną kwotę 9,956.952 kor a to jest chlubnem świadectwem jego olbrzymiej działalności. Z wspomnianego czystego zysku przeznaczono na fundusz rezerwowy obrotu czekowego 9,294 676 koron, a reszte przekazano zarządowi pocztowemu.

Nawiązując jeszcze do wydatków tego Urzędu warto wspomnieć, że na rok 1912 preliminowano na samo zapotrzebowanie personalne (2 239 funkcyonaryuszy rozmaitej kategoryi) 6,442.400 koron, nadto na renumeracye i zapomogi 330.000 kor. i na wygrodzenie za godziny nadobowiązkowe 400.000 kor. Sądzę, że wzmianka ta powinna zainteresować naszą młodzież z odpowiedniem wykształceniem, tem więcej, że dotychczas nie ma tam prawie Polaków, a przy poparciu naszej delegacyi muszą się otworzyć bramy do posad i dla naszej narodowości' skoro język polski zdobył sobie tam już prawo i życie, bo korespondencya prowadzi się po polsku.

Wobec wyników, jakie wyżej szkicowo tylko nakreśliłem,

mógł sobie Urząd P. K. O. we Wiedniu swój 30 letni jubileusz uroczyście z zadowoleniem obchodzić i można mu było powodzenia szczerze gratulować. osiągnął bowiem nietylko owe cele, jakie sobie przy zakładaniu P. K. O. wytknął, lecz poszedł jeszcze dalej niż jego wzór t. j. angielskie pocztowe kasy oszczędności i stworzył u siebie obrót czekowy, który później i w innych państwach przyjęto (Niemcy, Belgia), a później wprowadzono bankowy sposób wypłat z najpierwszymi zakładami finansowymi w Paryżu, Brukseli, Medyolanie, Zurychu, Amsterdamie. Londynie i w ten sposób wyrobiono dzięki Urzędowi P. K. O. międzynarodowy obrót żyrowy.

Jak z jednej strony umożliwiono biedniejszej klasie swe drobne oszczędności pewnie choć tylko na nizki (3%) procent ulokować i nauczono nawet dzieci oszczędzać, ułatwiając im jak najwięcej w sposób przystępny (karty oszczędności w markach pocztowych do kwoty 1 (jednej) korony, albo też osobne urządzenia dla szkolnych dzieci) oszczędzone grosze odkładać i przez to podniesiono nie tylko moralność lecz i polepszenie bytu biednych klas i zabezpieczono jej tem sposobem na cięższe chwile, — jak to mówią na czarne godziny — ratunek, tak z drugiej strony umożliwiono korzystanie z obrotu czekowego także mniej zamożnym i mniej wyrobionym handlowo-przemysłowym sferom.

O popularności tego ruchu świadczy najwymowniej ta okoliczność, że korzysta z niego 32,000 kupców, 13.000 właścicieli przemysłowych, 9000 fabrykantów, 3 000 adwokatów, 2.000 lekarzy, 2.500 państwowych władz i urzędów i wiele innych prywatnych osób. A wreszcie, jak wspomniałem, odgrywa Urząd P. K. O. jeszcze jedną ważną rolę, mianowicie jako bank państwowy i jako taki wpływa na regulacyę wartości efektów i gotówki. Rząd też korzysta z tego obrotu przy wypłacie płac i emerytur i używa go do ściągania podatków i innych należytości.

Mimo tych wszystkich korzyści i udogodnień, jakie Urząd P. K. O tak zarządowi państwa, jak i publiczności przynosi, nie można mu atoli oszczędzić zarzutów, że gdy chodzi o kraj nasz i naszą narodowość, nie okazuje tej wzajemności, jaką my go darzymy.

Jak wykazałem płyną w arterye tej wielkiej instytucyi i nasze miliony, a gdy chodzi o to. żeby z tych miljardów dać jakiej naszej instytucyi pożyczkę, lub przyjąć polskich pracowników, to podwoje jej się przed nami zamykają.

O poprawę w tym kierunku należałoby się upominać aż do skutku, mianowicie o utworzenie przynajmniej filii tego urzędu choćby tylko w jednym Lwowie.

Ktoby się chciał zainteresować bliżej działalnością tego Urzędu, tego odsyłam do rocznych sprawozdań jego, do pisma pamiątkowego z 25 letniego jubileuszu jego z roku 1908 i podręcznika, wydanego dla urzędów pocztowych, na których moje niniejsze krótkie studyum oparłem.

W sprawie reformy studyów prawniczych.

Prof. Dr. MARCELI CHLAMTACZ.*)

(*Dokończenie*)

Sprawa reformy studjów prawniczych w uniwersytetach austrjackich nie schodzi w ostatnich czasach niemal z porządku dziennego. Z rozmaitych stron podnoszą się głośne utyskiwania na niedostateczne wykształcenie młodych prawników, wstępujących do zawodów praktycznych, zaś główna przyczyna tego niepocieszającego stanu rzeczy ma leżeć w nieodpowiednim urządzeniu studjów prawniczych.

W miarę jak nowożytne państwo prawne rozmaite kierunki życia poddaje swemu władaniu, wzmaga się zakres praktycznej wiedzy prawniczej, a żądanie, by młody prawnik, opuszczając uniwersytet, wyniósł zeń przynajmniej podstawy rozmaitych prawno-społecznych urządzeń, staje się tym aktualniejszym.

Skostniała i sztywna biurokratyczna rutyna może się ożywić, jeśli powołana do utrzymania jej ruchu młodsza generacja prawników tchnie w nią dość wielki zasób idei, których urzeczywistnienie należy do zadań państwa nowożytnego.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydać, że w zasadzie program nauk na wydziałach prawniczych umożliwia młodzieży zdobycie owego zasobu wiedzy, któryby pozwalał widzieć w nich, w późniejszej ich działalności reprezentantów nowożytnych idei, uzdolnionych zarazem do wrobienia się w każdą dziedzinę specjalną coprawda, zbyt różnorodną w szeroko pojmowanych dzisiaj kierunkach administracji i wogóle rządów, z któremi prawnicy już wskutek natury rzeczy w ścisłej pozostają łączności.

I rzeczywiście przyznać należy, że naogół programy nauk prawniczych układane na podstawie obowiązującej ordynacji o studjach prawnych *in abstracto*, zapewniają możność wykształcenia prawno-ekonomicznego, w wyżej nakreślonych ramach.

*) Zamiast odpowiedzi prof. Chlamtacz pozwolił nam podać na tym miejscu jego artykuł drukowany w sierpniu 1908 w Ateneum p. t. „O potrzebie reformy studyów prawniczych".

Wystarczy w tym miejscu skonstatować, że obecne programy nauk uwzględniają nietylko ciasny zakres dyscyplin prawnych i ekonomicznych o znaczeniu ogólniejszym, lecz zapewniają także odbywanie wykładów z tych specjalnych działów, które w ścisłym zostają związku z nowożytnemi formami ustroju, bytu i nowożytnych urządzeń. Na dowód, iż owych szczególnych działów nie zapoznano, wystarczy powołać się na rozporządzenie ministerjalne z 24. grudnia 1893 l. 204 dz. p. p., według którego obok obowiązkowych, mają być zapewnione wykłady z specjalnych dziedzin, jak: austrjackie prawo górnicze, prawo narodów, medycyna sądowa, ustawodawstwo agrarne, austrjackie prawo skarbowe, nauka o więzieniach, umiejętność porównawczego badania prawa, w uniwersytetach zaś polskich nauka prawa polskiego, (§ 7). Najnowszy zaś wiedeński projekt częściowej reformy studjów, zwiększa nawet znacznie zakres owych specjalnych dziedzin, zalecając przyjęcie do programu prawa przemysłowego, kolejowego, prawa wodnego, patentowego, prawa o ubezpieczeniach Jeśli więc rezultaty wykształcenia prawniczego, naogół biorąc, są względnie małe, to przyczyny tego zjawiska leżeć muszą w wadliwym korzystaniu przez młodzież z nauki uniwersyteckiej, a przyczyn tych da się przytoczyć szereg cały.

Korzystanie w całej pełni z nauk uniwersyteckich utrudnia obowiązek opłacania czesnego. Normalnie wynosi opłata 2 K. 10 h. od godziny w obrębie tygodnia za jedno półrocze. Pobór tego czesnego uskutecznia kancelarya uniwersytecka z reguły na rzecz skarbu państwowego, a w miarę znaczniejszej ilości godzin, na które uczniowie się wpisują, wzrasta kwota opłacić się mającego czesnego. Rzecz więc oczywista, że owo czesne działa jako bardzo skuteczny hamulec przeciw pożądanemu korzystaniu w szerokiej mierze z wykładów uniwersyteckich. Rząd odejmując profesorom prawo poboru czesnego, a przekazując je równocześnie skarbowi państwowemu, zatrzymał się, kierowany względami fiskalnemi, w połowie drogi. Bo jeśli troska o skarb państwowy była rozstrzygającą. to należało przynajmniej wprowadzić w miejsce czesnego, od ilości godzin mającego się opłacać, ryczałtową opłatę semestralną, podobnie, jak się rzecz ma w gimnazjach. Za złożeniem tej opłaty słuchacz winien mieć zupełną swobodę w dobieraniu sobie przedmiotów, których zamierza słuchać. Jest w tym bowiem pewna sprzeczność, by uniwersytety, jako instytucje o charakterze wybitnie publicznym, służące celom najwznioślejszym, wydatne korzystanie z podanej przez się wiedzy, uzależniały od mniej lub więcej zasobnych funduszów słuchaczy.

W związku z urządzeniem płatnych wykładów (t. zw. publica, bezpłatne należą do rzadkich wyjątków), pozostaje przepis określający dla prawników minimum godzin, na które słuchacz pod rygorem nie otrzymania absolutorjum, w ciągu swych stu-

djów wpisać się musi. Minimum to wynosi 152 godzin w ciągu ośmiu półroczy, w obrębie zaś owych 152 godzin muszą znaleźć pomieszczenie przedewszystkim tzw. przedmioty obowiązkowe, do których z reguły zaliczają się działy, wchodzące w zakres trzech egzaminów państwowych. Tego rodzaju rozgraniczenie kollegjów ma ten niepożądany skutek, że słuchacze upatrują mimowolnie, w rzeczy samej nieuzasadnioną, różnicę między tzw. przedmiotami obowiązkowemi a nadobowiązkowemi, baczniejszą zwracają uwagę na te pierwsze, drugie zaś jakby rzekomo podrzędniejszej wagi, omijają i mniej się niemi interesują, uważając wpis na nie jako formalność w celu dopełnienia wspomnianego minimum godzin wykładowych, lub co gorsza, nawet się na nie nie wpisują, dopełniając natomiast niedostającą do minimum ilość godzin wykładami na innych wydziałach odbywanemi, z studjami prawniczemi nie zostającemi w żadnym związku byle naturalnie niepłatnemi. Taka właśnie praktyka na wydziałach prawniczych, której objawy są bardzo liczne, dowodzi najlepiej, że system czesnego i to obliczonego według godzin, jest na wydziałach prawniczych a i na innych wydziałach świeckich zaporą w korzystaniu z wykładów uniwersyteckich.

Ale jest jeszcze i dalszy moment, który na wydziałach prawnych stwarza niepożądane rozgraniczenie wśród rozmaitych działów wiedzy prawniczej. Przepisy o urządzeniu egzaminów państwowych wyjmują z ogółu przedmiotów, objętych programem, pewne tylko przedmioty, jako egzaminowe. Cóż więc dziwnego, że młodzież, której przeważająca część łączy z studjami uniwersyteckiemi cele praktyczne, zwraca baczniejszą uwagę jedynie na przedmioty egzaminowe, na wykłady z tych przedmiotów chętniej uczęszcza i ich studjom się oddaje, nieliczna zaś tylko garstka młodzieńców o wszechstronniejszych poglądach, kierowana rzetelnem dążeniem, jak najintensywniejszego wyzyskania czasu swoich studjów, z własnej podniety skierowuje swą uwagę i na owe tzw. przedmioty nadobowiązkowe. Gdy się zważy, że właściwie przedmioty nadobowiązkowe podają specjalne częstokroć działy wiedzy prawniczej, nadające się do spożytkowania również w specjalnych dziedzinach administracji, więc rzecz zrozumiała, że zbyt często słyszy się skargi na niedostateczne wykształcenie prawników w różnych dziedzinach ich przyszłej praktycznej działalności.

To też wiedeński projekt reformy studjów prawniczych chcąc umożliwić słuchaczom wszechstronne wykształcenie, powiększa znacznie zakres przedmiotów, których wykłady winne być zapewnione. Są to właśnie te specjalne działy prawa i ekonomji, które wytworzyły i coraz bardziej rozwijają nowożytne formy assocjacji, które stoją w związku z szybkim postępem techniki i z różnemi formami obrotu, zataczającego dzisiaj obręb, sięgający krańców świata. Doniosłość jednak zamierzonej reformy w tym kierunku będzie nieznaczna. Raz dlatego, że propo-

nując rozszerzenie programu nauk, pozostawiono kardynalny i nadal wymóg przepisanej minimalnej ilości 152 godzin. Powtore, że owe najrozmaitsze dziedziny specjalne, o które ma być wzbogacony program wykładów, przydzielono do znanej już kategorji przedmiotów nadobowiązkowych, młodzieży do słuchania »zalecić się mających«. Jeśli powszechnie panuje zgoda na tym punkcie, że zaokrąglenie wiedzy prawniczej i ekonomicznej w związku z podstawowemi dyscyplinami dają pewne specjalne działy, to należało powiększając wzmiankowane minimum godzin wykładowych zaliczyć i te działy do tzw, przedmiotów obowiązkowych. Ponieważ zaś jest rzeczą notorycznie znaną, że młodzież zajmuje się żywo i niemal wyłącznie przedmiotem egzaminu, przeto należało w konsekwencji rozszerzyć odpowiednio zakres przedmiotów, egzaminowych, wcielając doń bardziej aktualne, działy prawa i nauk społecznych. Gdy jednak na reformę teoretycznych egzaminów państwowych na razie się nie zanosi, należało dla tych właśnie przedmiotów, nie wchodzących w zakres egzaminów, wprowadzić obowiązkowe kolokwja, bo one dawałyby jedyną rękojmię, iż młodzież po za często formalnym wpisem, z nauk tych w rzeczywistości korzyści odniosła. Dziś ma się rzecz tak, że kolokwja zasadniczo nieobowiązkowe, składają słuchacze z reguły z przedmiotów egzaminowych. Wedle zaprowadzonego powyżej poglądu, wypadałoby raczej dążyć do obowiązkowych kolokwjów raczej z przedmiotów, w zakres egzaminów nie wchodzących, kolokwja zaś z tzw. egzaminowych przedmiotów należałoby, jak obecnie, pozostawić swobodnej decyzji słuchaczy, których wiadomości co do przedmiotów egzaminowych są przy egzaminie kontrolowane.

Wskazany powyżej kierunek, w jakim pójść powinna zamierzona reforma studjów prawniczych, krępuje na pierwszy rzut oka zbytnio swobodę słuchaczy w korzystaniu z nauki uniwersyteckiej, której znamienną cechą jest tradycyjna swoboda nauczania i uczenia się. Na pozór wydawałoby się, że ta ostatnia z powodu projektowanych reform byłaby w niebezpieczeństwie. Tak jednak w rzeczywistości nie jest. Pierwszorzędnym zadaniem uniwersytetów jest pielęgnowanie wiedzy, rozwijanie umiejętności przez produkcje umysłowe swych członków, utrzymanie związku umysłowego z centrami oświaty i wyższej kultury, zaprawianie młodzieży do samodzielnych badań naukowych. Zadania te niewątpliwie tak wzniosłe, tak aktualne, że starczą jako cel dla siebie i dla tego w usiłowaniach do dopięcia owych zadań, tak dla uczących, jak dla uczących się, zupełna swoboda poruszania się wśród różnorodności dziedzin naukowych musi być zagwarantowana. Państwo jednak, przyjmując na siebie w przeważnej mierze ciężar utrzymania wyższych zakładów naukowych, uważa je zarazem jako najstosowniejszą arenę, na której przyszli reprezentanci prawniczych zawodów praktycznych mogą sobie zdobyć zasób wiedzy w ich przyszłej działalności, im nieodzownie po-

trzebny. Licząc się z zakresem owych potrzeb podaje państwo w szeregu przepisów o urządzeniu egzaminów owo minimum wiadomości, jakiemi wykazać się musi każdy, kto się zamierza poświęcić praktycznemu zawodowi.

Codzienne doświadczenie uczy, że niemal cały ogół młodzieży prawniczej dąży przez uniwersytet do zawodów praktycznych. W tym stanie rzeczy musi się ta młodzież poddać pewnemu, z góry określonemu i z góry narzuconemu programowi nauk, który licząc się z zaznaczonym wyżej praktycznym celem studjów prawniczych, nie uchybiając zresztą postulatowi pielęgnowania nauk, jako celu dla siebie, stara utrzymać się także w zgodzie z wymaganiami egzaminów państwowych. Jeśli nikogo nie dziwi ściśle wiążący charakter przepisanych wymogów do osiągnięcia stopnia wojskowego, to tak samo pewne skrępowanie młodzieży prawniczej, jako środek, zapewniający dostosowanie jej wiadomości do wymogów praktycznego życia, jest samo przez się zrozumiałe i w niczym nie narusza zasadniczej swobody „uczenia się".

Zapoznanie tego związku, zachodzącego między urządzaniem studjów prawniczych a wymogami państwowych egzaminów, tłumaczy mniej szczęśliwą tendencję wzmiankowanego już projektu wiedeńskiego, zachowania zasady wolności uczenia się przez zamierzone wprowadzenie tzw. „czasowej wolności uczenia się". Autorowie projektu, uznając ze względów dydaktycznych niewłaściwość pozostawienia młodzieży zupełnej swobody w dobieraniu sobie przedmiotów, proponują uchylenie obowiązującego dotąd porządku, w jakim w każdym półroczu przedmioty mają być wysłuchane, byle w ciągu studjów wogóle były wysłuchane — „czasowa swoboda uczenia się". Taka swoboda nawet ze stanowiska czysto uniwersyteckiej nauki, nie jest pożądaną, i złe oddałaby usługi młodzieży, która zwraca się do nauk prawniczych bez wszelkiego poglądu na ich treść i znaczenie. Młody maturzysta staje się prawnikiem drogą czysto negatywną. Kto nie ma szczególnego zamiłowania do teologji ani do medycyny, kogo nie pociąga filologia, historja, matematyka lub nauki przyrodnicze, lecz poświęca się prawu, przyczyną dla wielu rozstrzygającą, jest nadzieja zapewnienia sobie drogą studjów prawnych świetnego stanowiska wedle średniowiecznego hasła „Dat Justinianus honores". Jest zatym raczej rzeczą pożądaną, przez przepisanie następstwa przedmiotów po sobie uchronić, nieznających rzeczy młodych prawników od poczynania studjów doborem przedmiotów, na sam początek nieodpowiednich. Jeśli np. nauka prawa rzymskiego ma między innemi za zadanie wprowadzić słuchacza w świat pojęć prawniczych, zapoznać go z terminologią prawniczą, to trudno pozwolić na wpisywanie się słuchacza już w pierwszym półroczu na austrjackie prawo prywatne, które posługuje się owemi pojęciami, ową terminologją, jako już znanemi rzeczami.

Jednym słowem broniona przez projekt wiedeński tzw.

czasowa swoboda uczenia się, zapoznaje związek studjów prawnych z urządzeniem państwowych egzaminów, nie liczy się z celami dydaktycznemi wykładów i pomija zupełnie genetyczną łączność, zachodzącą między rozmaitemi działami nauk prawniczych i ekonomicznych.

Mówiąc o zewnętrznych warunkach, od których zależy powodzenie studjów na Wydziałach prawniczych nie można pominąć zjawiska, które głównie i przedewszystkim uniemożliwia należyte korzystanie z nauk. Najidealniej w każdym kierunku obmyślany program nauk nie osiągnie swego celu, jeśli młodzież stronić będzie od wykładów uniwersyteckich. Różne momenta składają się na to zjawisko; u jednych zupełny brak zamiłowania, u drugich przykre warunki materjalne, nie dozwalające na stały pobyt w mieście uniwersyteckim, u innych fałszywe mniemanie, że tzw. studjum prywatne, i to ograniczające się w przeważnej mierze na posługiwaniu się skryptami lub nawet tylko wyciągami z tych skryptów, jest dostateczne do złożenia egzaminu, przyczem to prześliźnięcie się przez egzamin uważa się jakby naprawdę za opanowanie całego materjału prawno-ekonomicznego, w zwięzłej i metodycznie jasnej formie.

Notoryczny jest dzisiaj na Wydziałach prawniczych brak słuchaczy w audytorjach, mimo pokaźnej a nieraz wprost niebywałej ilości zapisanych. Wielu także z młodzieży pojmuje właśnie tzw. „swobodę uczenia się" jako pojęcie tak pobieżne, iż w nim mieści się rzekomo także swoboda nieuczenia się, zapominając zupełnie o tym, że im większa swoboda, tym intensywniejsza winna być kontrola własnej energji, własnej pilności. Gdy jednak sama zachęta ze strony profesorów do pilnego uczęszczania na wykłady mały odnosi skutek, należałoby obmyślić inne środki i sposoby, do celu prowadzące. I żałować tylko wypada, że projekt wiedeński, dążąc do gruntownej poprawy istniejącego stanu rzeczy z owym nieuczęszczaniem na wykłady, wcale się nie liczy i pomija je milczeniem. Nie tutaj jest miejsce na omawianie owych środków, mających przyczynić się do wzmożenia frekwencji na Wydziałach prawniczych. Jedno tylko trzeba zauważyć, że nie jest rzeczą wskazaną kontrolę uczęszczania na wykłady poruczać profesorom, raz dla tego, że czynność ta wogóle nic wspólnego nie ma z zadaniami, jakie ma spełnić nauczyciel akademicki, powtóre dlatego, że ta kontrola, poruczona profesorom, byłaby niedostateczną, bo dorywczą tylko i czysto przypadkową. Na wszelki zaś sposób powinna administracya oświaty dla kollegjów o znacznej ilości słuchaczy zapewnić odpowiednie sale, bo dzisiaj niemal na wszystkich uniwersytetach stan rzeczy jest taki, że dla tzw. wielkich kollegjów o kilkuset słuchaczach nie ma dość obszernych sal i gdyby młodzież na dany apel uczęszczania na wykłady, w znacznej liczbie na nie przybywała, to władza uniwersytecka byłaby chyba zmuszoną część znaczną, chcącą słuchać wykładów, odesłać do domu. Że

tym niedomaganiom zaradziłoby się także przez kreowanie dla wielkich kollegjów równorzędnych katedr, tego chyba dowodzić nie potrzeba.

Nietylko urządzenie studjów prawniczych — powiedzmy ich zewnętrzna strona, ale sama treść tego, co zawierają dotychczasowe programy wykładów, spotyka się w ostatnich czasach z ostrą krytyką. Głosy reformy, podkreślając konieczność skojarzenia studjów prawniczych z potrzebami życia, zwrócenie baczniejszej uwagi na działy aktualne w dziedzinie nauk prawno-społecznych, czynią obecniej ordynacji o studjach prawniczych z r. 1893, przedewszystkim ten zarzut, że kładąc przesadny nacisk na moment historyczny w pierwszej połowie studjów prawniczych kontynuuje jeno stronę historyczną wykształcenia gimnazjalnego. Zapatrywanie to nie mogąc ze względów łatwo zrozumiałych odmówić historji prawa wszelkiego znaczenia, przyznaje jej pewną rację egzystencji o tyle, o ile rzeczy obecnie aktualne łączą się z przeszłością. Zapatrywanie to odmawia prawu przeszłości i instytucjom społecznym przeszłości charakteru przedmiotu o samoistnej wartości dydaktycznej, a liczy się z niemi o tyle, o ile jako propedeuticum do dziś aktualnych urządzeń społecznych uchodzić mogą.

Wzmiankowany już kilkakrotnie wiedeński projekt reformy idzie pod tym względem zbyt daleko. Przyznając przedmiotom historyczno-prawnym charakter tzw. propedeutyków zaleca znaczną redukcję godzin wykładowych, pocieszając przeciwników tym, że kto zdradzi szczególniejsze zamiłowanie do historji prawa czy historji gospodarstwa społecznego, będzie miał możność pielęgnowania owych działów, któremi jednak ogółu młodzieży obciążać nie należy. Owa tendencja zdegradowania dyscyplin historycznych do roli propedeutyków, znajduje swoje wytłumaczenie w obowiązującym dzisiaj ustroju studjów, w którym cztery półrocza przypadają niemal w całości dla działu historyczno-prawnego a cztery pozostałe dla całego dużego działu pozytywnych prawodawstw nowożytnych i dla tak obszernej dziedziny, jaką są niewątpliwie nauki społeczne. I przyznać trzeba, iż przekazanie tym ostatnim również czterech półroczy, czyni wprost niemożebnym należyte ich rozmieszczenie w skąpo odmierzonym czasie.

Z tego jednak wynika jedynie konieczność pomnożenia półroczy w owym drugim okresie nauk, a nie jak to przeziera z projektu wiedeńskiego, dążność do redukcji nauk historyczno-prawnych.

Owo zamierzone zepchnięcie nauk prawno-historycznych do roli i znaczenia tzw. propedeutyków żadną miarą nie da się uzasadnić. Ze stanowiska uniwersyteckiej swobody nauczania nie wolno reprezentantom odnośnych działów przepisywać sposobu urządzenia swoich wykładów, niepodobna od nich żądać, by z ogromnego zasobu myśli, przez wieki nagromadzonych, podawali młodzieży tylko ułamki, by jej zamykali przystęp do źródeł,

do których wniknięcie jest doskonałym probierzem samodzielności umysłowej młodego badacza. Miara bowiem wykształcenia prawniczego wogóle wzmaga się, im obszerniejszą bywa podstawa historyczna i filozoficzna, na której je oparto. Nikt nie poważy się zaprzeczyć, że w dzisiejszych prawodawstwach nowożytnych sterczą jakby korzenie pojęcia, urobione niegdyś przez rzymską jurysprudencję, wyobrażenia praw średniowiecznych, mimo licznych, częstokroć nawet gwałtownych zmian wiele dzisiejszych urządzeń społecznych, politycznych, gospodarczych tkwi co do podstaw swoich w wiekach średnich. Przedewszystkim zaś prawo, które nie jest czymś, poza społeczeństwem się tworzącym, lecz jest raczej cząstką jakby ducha narodu, wśród którego się tworzy, pozna i zrozumie ten, kto w związku z postępem kultury swego społeczeństwa przyjrzy się stopniowemu rozwojowi prawa i stosunków gospodarczych i społecznych. Ukształtowanie tych ostatnich w teraźniejszości może być nawet nieraz konsekwencją prądów naukowych w dziedzinie badania tychże stosunków. Wiadomo jaki wpływ na umysłowość niemiecką i częściowo na kierunek ówczesnych reform w dziedzinie społecznej wywarła tzw. historyczna szkoła ekonomji z Schmollerem na czele, która przeciw reprezentantom tzw. klasycznej ekonomji na podstawie historycznego oświetlenia realnych zjawisk gospodarczych, wskazywały krok w krok na ścisły związek teraźniejszości z przeszłością. Teorje ekonomiczne Smitha ze swemi prawami przyrodzonemi nadawały się zbyt dobrze do wytłumaczenia społecznych krzywd i nierówności, podczas gdy historyczna szkoła, mając na oku moment etyczny a konstatując coprawda niezwykły postęp gospodarczy, nie pozwoliła zapomnieć o człowieku. Ona też co najmniej pośrednio dała impuls do całego szeregu urządzeń i ustaw, o charakterze socjalnym, (ochrona robotników, ubezpieczenia ich, wpływ państwa na kierunek wielu działów produkcji).

Jeśli zaś wogóle mamy mieć uzasadnioną nadzieję, że młodsza gieneracja naszych prawników przyswoi sobie odpowiednie znawstwo w kierunku reformy prawa, że odczuje należycie braki naszych urządzeń administracyjnych, to raczej należy podczas studjów uniwersyteckich, podkreślając znaczenie historycznego badania, wyposażyć ją w ów zasób doświadczenia wszechstronności i krytycyzmu, jaki daje historyczne badanie, bo nietylko z własnego ale i z doświadczenia innych, wiele nauczyć się można. Złymby był niewątpliwie np. prawodawca, któryby od swoich poprzedników niczego nie chciał się nauczyć, a nikt przecież nie zaprzeczy, że w tak prastarym np. rzymskim prawodawstwie tkwi i dziś jeszcze niewyzyskane bogactwo pomysłów i prawodawczych idei. Projekt wiedeński reformy studjów łudzi się w swej nadziei, że przez znaczne okrojenie działu historji prawa, z równoczesnym rozszerzeniem działów nowożytnych wychowa dzielniejszych prawników. Autorowie projektu zdaje się, zapomnieli, że właśnie rozkwitem tzw. historycznej szkoły prawa

w Niemczech, stanął do pracy w Austrji cały szereg znakomitych prawników, nietylko teoretyków ale także praktyków. Szczególnie ci, którzy reformują studja prawnicze w Austrji powinni pamiętać, że od czasu, gdy Unger do opracowań prywatnego prawa austrjackiego wprowadził zdobycze naukowe przez Savignyego ufundowanej szkoły historycznej, rozpoczął się okres świetnego rozwoju jurysprudencji austrjackiej po przebytej stagnacji, kiedy jedynie zajmowano się bezduszną egzegezą martwej litery obowiązującej ustawy cywilnej.

SPRAWOZDANIA.

Dr. M. Bienenstock: *„Wychowanie społeczne w świetle najnowszej literatury pedagogicznej“* (Muzeum 1912. Tom II. z. 2. i 3.).

Ankieta, przez „Bibliotekę słuchaczów prawa“ rozpisana, zajmuje się w pierwszem pytaniu kwestyą, „czy i w jakiej formie możnaby udzielać w szkołach średnich pojęć podstawowych nauki prawa“. W ogólności — zauważyć trzeba — kwestya ta stała się bardzo aktualna dziś, kiedy nowe prądy wychowawcze wystawiają hasło „wychowania społecznego“, jako hasło zasadnicze, domagające się praktycznego zrealizowania. Z tego powodu rozprawa Dra Bienenstocka, znanego autora prac z dziedziny pedagogii, zasługuje na uwagę także prawników. Z tej rozprawy dowiadujemy się, że kwestya poruszana w pierwszem pytaniu ankiety B. S. P. nie jest osobliwością, ale że na Zachodzie od dłuższego już czasu zajmowano się tą kwestyą. Niektórzy pedagodzy są za propedeutyką nauk prawno-społecznych w gimnazyach, żądając, aby te nauki stanowiły osobny przedmiot nauczania, drudzy łączyć chcą te nauki z reformą nauki historyi; są też tacy, którzy chcą je rozciągnąć na wszystkie przedmioty szkolne. Fickert n. p.(w książce „Staatsbürgerliche Erziehung“) żąda wprowadzenia do szkoły średniej nauki takich przedmiotów: ogólnej nauki o państwie, statystyki ojczystej, zasadniczych wiadomości z prawa karnego, cywilnego i ekonomii, przyczem innych przedmiotów należy uczyć pod kątem widzenia społecznego“. Za granicą dalej jeszcze się idzie, wprowadza się te postulaty w czyn. W Niederlandach wprowadzono do szkoły „wykształcenie społeczne“, którego udzielają ukończeni prawnicy. W Danii wykłada się w szkole średniej ekonomię, politykę krajową, urządza się fingowane wybory i t. p. W szkole szwajcarskiej podaje się wszelkie wiadomości o państwie, stosunkach ekonomicznych i społeczno-politycznych na tle aktualnych zdarzeń i t. d.

Dr. Bienenstock zadowolił się podaniem tego, co już zrobiono na Zachodzie, a sprawę reformy nauczania w tym duchu w naszych szkołach polecił konferencyi dyrektorów i Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych.

Wolf Rappaport.

Dr. Maryan R o s e n b e r g. *Zarys urządzeń prawnych górnictwa w Polsce po koniec XVI. wieku.* Odbitka z „Przeglądu Historycznego". Warszawa 1912. Str. 46.

W nauce naszej odczuwano brak pracy, którąby przedstawiała dzieje urządzeń prawno-publicznych i prywatno-prawnych górnictwa w Polsce. Dwutomowa rozprawa Łabęckiego „Górnictwo w Polsce" wyszła jeszcze w r. 1841., a była raczej (jak objaśnienie tytułu już wskazywało) „opisem kopalnictwa i hutnictwa polskiego" i stroną prawniczą górnictwa mało się zajmowała. Sam Łabęcki ogłosił później cały szereg drobnych rozpraw, poświęconych pewnym kwestyom z zakresu górnictwa „podług praw polskich i przepisów dziś obowiązujących". W dziele prof. Dąbkowskiego „Prawo prywatne polskie" (T. II. str. 206—212.) mamy rozdział poświęcony własności płodów górniczych. Autor wreszcie rozprawy, której tytuł podany jest w nagłówku, pisał w „Przeglądzie prawa i administracyi" (1907) o początkach górnictwa w Polsce, a to, co obecnie przynosi w swej rozprawie, jest raczej szkicem, a nie zarysem urządzeń prawnych górnictwa w Polsce po koniec XVI wieku.

Nie mamy zatem jeszcze dzisiaj pracy, obejmującej całokształt polskiego prawa górniczego. Prawo do płodów górniczych było w średniowieczu regalem książęcym, gdyż książę był właścicielem płodów znajdujących się w ziemi. Później szlachta dążyła do przemiany tego regalu na t. zw. wolność górniczą, pozwalającą każdemu pod pewnemi zastrzeżeniami ustawowemi „śledzić" kruszce w całem państwie, a „pacta conventa" Batorego z roku 1576. orzekły, że własność gruntu obejmuje także wolność używania rzeczy, z głębi gruntu wydobywanych. Ustawodawstwo polskie późniejsze stało nadal na stanowisku tem. Jeszcze za czasów panowania zasady regalu górniczego zachodziły wypadki ścisłego złączenia własności płodów górniczych z własnością ziemską). Dr. Rosenberg powtarza rzeczy w nauce naszej już stwierdzone, przynosząc tylko ciekawe przyczynki do szczegółów struktury prawnej kopalnictwa, organizacyi żup solnych i żup kruszcowych. Zajmujące jest przedewszystkiem to, co pisze o stosunkach robotniczych (str. 22 in.). Istniejący w żupach podział pracy tworzył rozmaite kategorye robotników, którzy otrzymywali wynagrodzenie wedle szczegółowych taryf. Przy układaniu taryf. współdziałali z a s t ę p c y r o b o t n i k ó w. Robotnicy byli ubezpieczeni na wypadek choroby, „w o d n o ś n y c h z a ś p r z e p i s a c h z n a j d u j e m y z a c z ą t e k n o w o c z e s n e g o u s t a w o d a w s t w a s o c y a l n e g o". Na gruncie górniczym istniała instytucya „kredytu hypotecznego", przy której odróżniano także stopnie pierwszeństwa wierzytelności. Spotykamy się tu z zupełnie wyrobionym systematem prawnym postępowania egzekucyjnego na modłę zupełnie nowoczesną.

Wobec tych ciekawych i nowych przyczynków żałować na-

leży, że autor zadowolił się ramami krótkiej rozprawy i dziejów urządzeń prawnych polskiego górnictwa po koniec XVI. wieku nie opracował wyczerpująco.

Wolf Rappaport.

Oswald B a l z e r. ***Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604.*** Wydał i wstępem opatrzył... — Lwów 1912. („Studya nad historyą prawa polskiego“. T. V. z. 1.). Str. 64.

„Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego“ z r. 1604, wydany przez prof. Balzera obejmuje prócz przedmowy, jedenaście tytułów, zawierających 132 artykułów. Wydanie opiera się na rękopisie Biblioteki hr. Potockich w Raju. Rękopis ten zawiera najstarszy tekst tego nadzwyczaj ciekawego zabytku prawa polsko-ormiańskiego. Wydanie poprzedza wstęp (str. 1—25), omawiający znaczenie tego zabytku, jego genezę i stosunek do Statutu ormiańskiego z r. 1519., układ i stylizacyę, wstawki i dodatki etc. Wstęp ten odbiega bardzo daleko od zwyczajnych wstępów do wydań tekstów, dokumentów i t. p. i jest właściwie krótkiem monograficznem opracowaniem „Porządku“. Praca ta prof. Balzera ściśle łączy się z rozprawami z tego zakresu poprzednio wydanemi: „Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie“ (1909.) i „Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I. z r. 1519“. (1910.). „Porządek“ uważać można nawet za pewne uzupełnienie „Statutu ormiańskiego“, który zajął się prawem materyalnem, podczas gdy „Porządek“ jest kodeksem przewodu prawnego ormiańskiego. Prof. Balzer omawia szczegółowo stosunek „Statutu“ do „Porządku“, wykazując ich łączność, związek i różnice. „Statut“ opierał się na zasadach rodzimego prawa staroormiańskiego (głównie t. zw. zwodu pierwotnego Datastanagirku*), a „Porządek“ odbiega od tych zasad, a schodzi się dokładnie z ustalonemi zasadami prawa zachodniego, przedewszystkiem polskiego. Niejednokrotnie odwołuje się „Porządek“ do dekretów i rozporządzeń królewskich. Powołane są nawet zwyczajne wyroki króla, a w jednym wypadku wyrok miejscowego sądu ormiańskiego, prawo zwyczajowe i t. p., nigdzie zaś nie jest „Datastangirk“ wyraźnie powołany. „Porządek“ nie został jednak poddany sankcyi królewskiej i już z tego powodu nie tyle był kodeksem, ile raczej spisem prawa, posiadającym moc obowiązującą tylko na wewnątrz, w obrębie gminy ormiańskiej.

Z historyi zaś tekstu „Porządku“ z roku 1604 nadmienić należy, że tekst ten jest połączonym tekstem dwu redakcyi odrębnych, mianowicie pierwotnego tekstu ormiańskiego i pierwszego jego przekładu na język polski. Redakcya „Porządku“ przejęła zaś tytuł z Groickiego dzieła „Porządek sądów i spraw prawa majdeburskiego“ z roku 1562.

*) Por, B a l z e r „Statut ormiański“. Str. 8. i n.

„Porządek“ opierający się na zasadach zachodniego prawa, głównie polskiego, a nie zwracający się do prawa rodzimego (staroormiańskiego) świadectwem asymilacyi Ormian także w zakresie stosunków prawnych.

Po wstępie wydawcy podany mamy tekst „Porządku“, którego dokładne omówienie nie może być przedmiotem krótkiego sprawozdania. *Wolf Rappaport.*

Czasopisma.

„Przegląd prawa i administracyi“ zesz. 1, 2, 3, (styczeń, luty, marzec).

Dr. Kamil Stefko: Egzekucyjna przysięga wyjawienia.

We wstępie stwierdza autor, że zapatrywania prawników na zadanie przysięgi wyjawienia są dwojakie; jedni jak Schulz lub Wien uważają ją za pomocniczy środek egzekucyjny, drudzy między niemi Canstein i Pollak za środek informacyjny. Celem rozstrzygnięcia, które z tych zapatrywań jest słusznem, przechodzi autor historyę rozwoju egzekucyjnej przysięgi wyjawienia od kodyfikacyi Justyniana aż po ustawodawstwo najnowszych czasów. Rezultatem tego historycznego przejścia jest twierdzenie, że egzekucyjna przysięga wyjawienia, jest środkiem czysto informacyjnym, któreto twierdzenie autor w sposób przekonywujący udowadnia. Po zaznaczeniu że przysięga wyjawienia może być także przez sąd inny niekoniecznie egzekucyjny odebraną, omawia autor stanowisko prawne wierzyciela, odmawiając mu prawa żądania przysięgi gdy jego wierzytelność zostanie zajęta egzekucyjnie na rzecz innej osoby, co ma także miejsce z chwilą otwarcia konkursu do majątku wierzyciela. Co się tyczy zobowiązanego to autor stoi na tem stanowisku że osoby stanu wojskowego nie są wolne od składania przyśięgi wyjawienia, jak również osoby karane za fałszywe zeznania lub fałszywą przysięgę, a za osoby niewłasnowolne i osoby prawnicze składa tę przysięgę ich opiekun kurator ewentualnie zawiadowstwo. Otwarcie konkursu zaś zdaniem autora nie stanowi przeszkody w żądaniu egzekucyjnej przysięgi wyjawnienia. W dalszym ciągu wymienia autor warunki, od jakich zależy możność żądania przysięgi wyjawienia i nad poszczególnemi warunkami szeroko się rozwodzi.

(C. d. n.).

Karol Listowski: O ubezpieczeniu pensyjnem funkcyonaryuszów prywatnych, według ustawy z dn. 16 grudnia 1906 r. Nr. 1. dz. u. p. ex 1907.

Omówiwszy historyę i rezultaty tego rodzaju ubezpieczenia za granicą i w Austryi, przytacza autor szereg orzeczeń Trybunału administracyjnego, które jak powiada „wstrząsnęły podwalinami ustawy pensyjnej“. Następnie wymienia ważniejsze zwol-

nienia od obowiązków tej ustawy i niektóre wątpliwości co do jej stosowania, poczem omawia wysokość renty według ustawy, zbija pewne zarzuty jakie tej ustawie czyniono i cytuje postanowienia stanowiące o utracie renty, wykazując niesłuszność niektórych z nich. W dalszym ciągu widzi w ustawie z 1906 r. jedną ważną wadę, a to brak postanowienia że mimo rekursu dopuszczalną jest egzekucya premii na pracodawcach; w końcu stwierdza że pracodawcy funkcyonaryuszy uwolnionych od obowiązku ubezpieczenia przez późniejsze orzeczenie Trybunału administracyjnego, nie mogą żądać zwrotu zapłaconych premii. Co do zagadnienia czy może być unieważnione lub zmienione orzeczenie o ubezpieczeniu, wydane na podstawie mylnych danych, ustawa nie zawiera żadnych postanowień rozstrzygających, jest zatem ta kwestya obecnie aktualną. (C. d. n.).

Dr. Zygmunt Gargas: Reforma konzularna.

Prof. Dr. Piotr Stebelski: O wliczeniu aresztu śledczego

Nowela z d. 20 lipca 1912 r., o wliczeniu aresztu śledczego chociaż na ogół została sympatycznie przyjętą, spotkała się z ostrą krytyką na polu naukowym. Na samym więc wstępie stawia sobie autor zapytanie o ile ta nowela na tak ostrą krytykę istotnie zasłużyła. Ustawodawstwa normujące tą kwestyę dadzą się podzielić na dwie grupy: pierwsza ustanawia obowiązkową policzalność, druga pozostawia ją orzecznictwu sędziego. Nowela z 20. lipca 1912 r. zalicza się do grupy pierwszej, wyklucza jednak policzalność jeśli przyaresztowanie było zawinione. Natomiast traktowanie aresztu śledczego jako okoliczności łagodzącej jest stanowiskiem najzupełniej błędnem, gdyż areszt jest jedynie środkiem procesualnym a nie stoi w żadnej łączności z samem przestępstwem.

Wliczenie które odnosi się tak do aresztu śledczego jak i do przytrzymania tymczasowego, ma miejsce tylko w razie niezawinienia. Zawinienia te nie są w ustawie w wyczerpujący sposób podane; ostateczne więc zdanie w tej kwestyi ma sędzia orzekający. Przewłoka zaś postępowania o ile spowodowaną jest przez oskarżonego, wpływa ujemnie na policzenie aresztu śledczego. Co się tyczy sposobu wliczania, roztrzyga tu czas trwania aresztu a nie jakość kary, chociażby kara ta była ostrzejszą od zwykłego aresztu śledczego. Jako środek prawny dopuszczalne jest jedynie odwołanie a nie zażalenie nieważności, przeciw czemu występuje Löffler dowodząc, że w tym wypadku słuszność wymaga dopuszczenia także zażalenia nieważności. Autor omawia tę kwestyę szerzej, przytaczając jeszcze jedno najnowsze zapatrywanie, które powiada że ani odwołanie ani zażalenie nieważności nie mogą być w tym wypadku stosowane.

t.

SPRAWY BIEŻĄCE.

Potrzeby kraju — a społeczno-ekonomiczne wykształcenie młodzieży prawniczej.

Towarzystwo nasze, jako skupiające w sobie całą młodzież prawniczą powołując do życia komisyę dla badań stosunków materjalnych i intellektualnych wśród młodzieży prawniczej, postawiło sobie za zadanie działalność tą oprzeć na faktycznych danych, zebranych w sposób najdogodniejszy i najbardziej do celu i prawdziwego poznania stanu prowadzący, drogą kwestjonarjuszy, ankiet pisemnych i ustnych badań statystycznych i t. p. Powoli zbliżać się zaczynamy do samego sedna zagadnienia przez nas poruszonych kwestji. Po dokładnem zbadaniu danych statystycznych (ilość i rok urodzenia słuchaczy Wydziału prawniczego), stanowiska śocjalnego i majątkowego rodziców młodzieży prawniczej, jej środków utrzymania i warunków, wśród których żyć i pracować musi po rozejrzeniu się w stosunkach intellektualnych (a więc nauka gimnazyalna i praca na uniwersytecie) oraz po udałej ankiecie w sprawie reformy studjów prawniczych przystępujemy obecnie do rozwiązania zagadnienia, czy młodzież prawnicza wchodzi w życie obywatelskie tak, jak tego sprawa publiczna wymaga, słowem, czy jej wykształcenie obywatelskie odpowiada powszechnym potrzebom kraju.

W tym celu udajemy się do ludzi, powszechnie z pracy poważnych znanych, z prośbą by razem z nami współdziałać zechcieli. Na podstawie dotychczasowego ustosunkowania się starszego społeczeństwa do każdej akcji przez nas podjętej żywić musimy głęboką nadzieją, że i w tej sprawie nam pójdzie z pomocą i radą. Członków naszego towarzystwa i przyjaciół prosimy o szczere zajęcie się tą sprawą.

Niżej podajemy naszą ankietę, którą jak widać, sporządziliśmy szczegółowo dla poszczególnych zawodów i terenów publicznej działalności:

Jaśnie Wielmożny Panie!

Bibljoteka słuchaczów prawa, towarzystwo skupiające całą młodzież prawniczą, postawiła sobie od dłuższego już czasu za-

danie podniesienia poziomu intellektualnego młodej generacji prawniczej, w tym celu obok prac mających za zadanie ułatwienie studjów zawodowych kolegom Bibljoteka słuchaczów prawa stara się o wytyczenie dróg, któremi młodzież prawnicza wchodzić powinna po skończeniu Uniwersytetu w życie obywatelskie. Sądzimy bowiem, że każdy kto w życie obywatelskie wchodzi powinien mieć jasno przed oczyma tę funkcję kulturalno-narodową, jaką się wypełniać podejmuje. By wszakże nie sądzić dedukcyjnie, by w wyborze i określeniu zadań obywatelskich młodzież prawnicza na dokładnem zrozumieniu faktycznych potrzeb i stosunków naszego społeczeństwa oprzeć się mogła. Bibljoteka Słuchaczów prawa postanowiła zwrócić się do szeregu najwybitniejszych działaczy na ważnych polach pracy kulturalno-narodowej w naszym kraju z prośbą o faktyczne dane i wskazania.

Mamy nadzieję, że oceniając doniosłość tej sprawy J. W. Pan nie odmówi prośbie naszej i znajdzie mimo licznych swych zajęć parę godzin czasu, by odpowiedzieć na następujące pytania, które w dalszym ciągu posłużą nam dla naszej akcji. Nadto nadmieniamy, że materjał J. W. Pana zostanie wedle Jego woli zużytkowany (z wymienieniem autoro lub nie) Dziękując z góry za życzliwość i t. d.

Wydział krajowy.
Organizacje będące pod jego patronatem.

1) Czy młodzież prawnicza wchodząc do Wydziału krajowego względnie zależnych odeń instytucji autonomicznych wnosi ze soba poczucie i zrozumienie roli samorządu w naszem narodowem życiu.
2) Czy inteligencja prawnieza w Wydziale krajowym ma jasny pogląd na stosunek autonomji do władz centralnych ewentualnie jakie braki w tym względzie wykazuje?
3) Jakie braki dają się zauważyć w dotychczasowem wykształceniu młodzieży prawniczej] wstępującej do Wydziału krajowego.
4) W jaki sposób należałoby podjąć względne wykształcenie naszej młodzieży prawniczej ze względu na potrzeby naszej autonomji (np. reforma dotychczasowych studjów, stworzenie nowych placówek pracy naukowej i t p.

Rady powiatowe.

1) Jaki jest udział inteligencyi prawniczej w pracach autonomii powiatowej — jakie zainteresowanie się autonomią powiatową?
2) Jak się przedstawiają urzędnicy Wydziału powiatowego?
3) Czy dobry urzędnik może i w jaki sposób wpłynąć na poprawę miejscowych stosunków?

4) Jaką jest rola i znaczenie inteligentnych sfer prawniczych na powiecie (adwokat, notaryusz, sędzia i t. p.) i w jakim kierunku mogą oni współdziałać z pracami Rad powiatowych?
5) Jakie usługi oddać może inteligencya prawnicza we wschodnich powiatach na punkcie ochrony narodowej n, p. pośrednictwo pracy zapomocą kolonizacyi?
6) Widoki dla młodzieży prawniczej w tym zawodzie?
7) Jakie dają się zauważyć odnośnie do powyższych zagadnień braki w dotychczasowem wykształceniu młodzieży prawniczej i co należałoby zdziałać ku poprawie względnie uzupełnieniu tych braków (czy n. p. nie byłyby pożądane specyalne kursa dla młodzieży prawniczej chcącej się oddać pracy urzędniczej w Wydziałach powiatowych?

Assocjacje rolnicze.

1) Jaki powinien być udział polskiej inteligencji w szczególności sfer prawniczych (sędzia, adwokat, notarjusz, słuchacz praw i t. d.) w pracy assocjacji rolniczych?
2) Czy i w jakim kierunku odczuweć się daje ich brak?
3) Jeżeli pracują, to czy i jakie dają się zauważyć braki w ich społeczno-gospodarczem wykształceniu?
4) W jakim kierunku i w jaki sposób należałoby powyższe braki usunąć?

Autonomia miejska, Rady miejskie, Magistraty.

Niepotrzebujemy dodawać jak wielkie znaczenie dla społeczno-narodowego rozwoju posiada autonomia i silny rozwój naszych miast. Dlatego gorąco pragniemy sprawą tą szczerze się zająć i przy pomocy JWPana wpłynąć, aby przyszłe generacye młodzieży prawniczej wstępowały do służby dla dobra miasta odpowiednio uzdolnione i ukwalifikowane. Zachodnie kraje mają w tym celu bogato uposażone akademie wyłącznie dla miejskiej administracyi i zagadnień ekonomiczno społecznych miasta Nam na razie my sami starczyć musimy.

1) Jaka jest obecnie rola i wpływ inteligencyi prawniczej w urzędach miejskich?
2) Czy nie daje się odczuwać brak prawników w Radach miejskich?
3) Czy prawnicza inteligencya biorąca udział w Radach miejskich oraz urzędnicy miejscy posiadają potrzebne wykształcenie społeczno-ekonomiczne ewentualnie w jakim kierunku należałoby je uzupełnić?
4) Co należałoby zrobić celem uzupełnienia dotychczasowego wykształcenia młodzieży akademickiej ze względu na potrzeby autonomii municypalnej (n. p. kursa odpowiednie akademie, publikacye reforma studyów i t. p.).

Sąd, Namiestnictwo i Starostwa.

1) Czy młodzież prawnicza wstępująca do służby sądowej (politycznej) nie okazuje pewnych braków w jej wykształceniu.
2) Czy i o ile potrzebne jest społeczno-ekonomiczne wykształcenie ciała sędziowskiego (urzędników władzy politycznej) w służbie zawodowej.
3) Jeżeli są braki — to jakimi środkami należałoby dążyć do ich usunięcia.

Banki, Izby handlowe.

1) Czy sfery prawnicze pracujące w banku poza technicznem, wnoszą zrozumienie zasad racjonalnego kredytu, wogóle zdrowej polityki finansowej?
2) Znaczenie wykształcenia prawno-ekonomicznego dla skutecznej działalności na polu handlowo-przemysłowem?
3) Jakie i o ile dają się odczuwać braki dotychczasowego wykształcenia młodzieży prawniczej wstępującej do pracy w handlu?
4) Czy dotychczasowe niedomagania naszego rozwoju przemysłowego nie leżą po części w brakach dotychczasowego wykształcenia naszej inteligencji?
5) Jaki jest procentowy udział polskiej inteligencji do innej w bankach, handlu i przemyśle?
6) Co i w jaki sposób należałoby podjąć dla handlowo przemysłowego wykształcenia młodzieży prawniczej?

Pracujący teoretycznie.

1) Jaki jest obecny teren działalności na polu społeczno-ekonomicznem kraju w szczególności udział w nim prawników, poszczególne posterunki tej pracy i o ile one są zaniedbane?
2) Czy przyczyny dotychczasowych niedomagań w tej dziedzinie nie leżą w bierności i obojętności polskiej inteligencyi w szczególności prawniczej.
3) O ile panuje w kraju brak kultury społeczno-ekonomicznej jakie są tego przyczyny (n. p. wyłącznie humanistyczno-literackie wykształcenie w gimnazyum)?
4) Jakie są skutki braku ekonomicznego wykształcenia, w czem się objawiają w czem są groźne?
5) W jaki sposób należałoby obecny stan poprawić i jaką drogą?

Z Walnego Zgromadzenia T-wa Biblioteki słuchaczów prawa, które się odbyło 8. lutego br. w sali Instytutu chemicznego, przy licznem udziale słuchaczy prawa i delegatów lwow-

skich towarzystw akademickich. Zebranie raczyli zaszczycić swą obecnością profesorowie Dr. Starzyński i Dr. Makarewicz, którym przez usta przewodniczącego kol. Zylskiego wyraziło całe zebranie serdeczne podziękowanie za tak życzliwe popieranie celów i pracy Towarzystwa. Odczytany przez kol. Jaegermanna, jako sekretarza Twa protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia przyjęto jednogłośnie do wiadomości. Kol. Żylski zdając imieniem ustępującej Rady Zawiadowczej sprawozdanie z całorocznej działalności Twa podkreśla, że wobec wyczerpującego wszelkie szczegóły sprawozdania drukowanego, ogranicza się jedynie do wyjaśnień.

W działalności swej potrzebuje Two rady, toteż spodziewa się, że w dyskusyi nad działalnością Rady Zawiadowczej zebranie dostatecznie się wypowie i wskaże drogi, po których w przyszłości Two kroczyć powinno.

Two i w tym roku sprawozdawczym szło wytkniętą drogą mając na celu udoskonalenie tego, co od poprzedników w spuściźnie otrzymało. Działalność T-wa rozwijała się w trzech kierunkach: społecznym, naukowym i humanitarnym. Co się tyczy strony humanitarnej, to tak komisya ratowa jak i komisya zawiadowstwa skryptów dostatecznie rozwinęła swą działalność, starając się, by żadna prośba petentów bez powodu nie została odrzucona.

Celem umożliwienia studyów jak najszerszym warstwom kolegów zapisanych na wydziale prawniczym pracowała komisya wydawnicza nad uzupełnieniem istniejących luk i poprawą dawnych skryptów. Na polu społecznym rozpoczęła Bibliot-ka swą pra ę przed 2 laty, a już dziś stworzona dla tego celu „komisya dla badań stosunków intellektualnych i materyalnych wśród młodzieży prawniczej“ poszczycić się może obfitym dorobkiem. Opłakane stosunki panujące wśród młodzieży prowincyonalnej spowodowały Two do założenia w miastach prowincyonalnych „Kół prawników“, skupujących całą młodzież prawniczą danego miasta celem wzajemnego zbliżenia się i dostarczenia chętnym do pracy naukowej jednostkom dogodnych warunków w nauce i potrzebnego materyału. Dotychczas powstały już takie koła w Brodach, Brzeżanach, Drohobyczu, Samborze, Stanisławowie, Stryju i Tarnopolu.

Celem umożliwienia niektórym kolegom z prowincyi przebywania w właściwem dlań środowisku życia uniwersyteckiego utworzona niedawno „komisya pośrednictwa zajęć biurowych i lekcyi prawniczych“ poszczycić się już może zadowalniającymi wynikami.

Powzięta przez ustępującą Radę myśl wydawania własnego organu „Prawnika“ znalazła uznanie wśród szerokich warstw młodzieży prawniczej, toteż z drugim rokiem wydawnictwa śmielej można patrzeć w przyszłość i mieć nadzieję że „Prawnik“ znajdzie się w rękach każdego akademika, interesującego się przynajmniej nieco sprawami swego własnego studyum. Sprawa budowy „Domu prawników“ wchodziła już z rokiem bieżącym na

bardziej realne tory i jest prawie blizką urzeczywistnienia gdyż Rada miejska przyrzekła grunta pod przyszły Dom prawników, a ministerstwo odpowiednią pożyczkę.

Celem urzeczywistnienia tych wszystkich prac koniecznem jest, aby zaznaczyć się mogła w przyszłości pewna łączność między ogółem członków, a Radą zawiadowczą, gdyż nie można ograniczyć się na zdolności i chęci do pracy pojedyńczych członków Rady. Kol. Barysz imieniem komisyi kontrolującej podnosząc owocną działalność ustępującej Rady Zaw. a przedewszystkiem stojącego już od 2 lat na czele T-wa przedwodn. kol. Żylskiego stawia wniosek o przyjęcie sprawozdania do wiadomości i udzielenia absolutoryum ustępującej Radzie oraz wyrażenia podziękowania kol. Zylskiemu za jego dotychczasową owocną działalność i nadziei, że kolega Żylski zechce i nadal dla dobra T-wa pracować. Wniosek ten przez aklamacyę przyjęto.

Nakoniec przemówił w gorących słowach oddany całem sercem młodzieży prof. Starzyński i wyraził jako założyciel T-wa szczere zadowolenie z powodu tak wspaniałego rozwoju T-wa.

Do prezydyum T-wa wybrani zostali:
kol. Żylski Klaudyusz, przewodniczący,
„ Schönhuber Józef, zastępca przew.,
„ Faff Maryan, bibliotekarz,
„ Mesz Karol, skarbnik,
jako członkowie Rady Zawiadowczej wybrani zostali:
kol. Dieduszycki Oktaw,
„ Fiderer Adam,
„ Geppert Gustaw,
„ Halban Leon,
„ Jaegermann Antoni,
„ Pająk Józef,
„ Pikor Bolesław,
„ Plechawski Maryan,
„ Robel Zygmunt,
„ Skulski Tadeusz,
„ Terenkoczy Władysław,
„ Wałukiewicz Bronisław.
Do komisyi kontrolującej weszli:
kol. Barysz Leon.
„ Ładoś N.
„ Nick Antoni,
„ Zagórski Stanisław,
„ Weksler Stefan.

Na tem zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Antoni Jaegermann.
sekretarz.

KURSA EKONOMICZNO-SPOŁECZNE WE LWOWIE.

Staraniem grona osób, biorących czynny udział w naukowem badaniu objawów życia gospodarczego naszego kraju zorganizowane będą przy pomocy Tow. Biblioteka słuchaczów prawa dwumiesięczne kursa ekonomiczno-społeczne we Lwowie w czasie od początku kwietnia do końca maja br. Celem kursów będzie danie encyklopedycznego przeglądu na szereg najważniejszych zjawisk życia gospodarczego Galicyi, przyczem położony będzie nacisk na wyczerpujące przedstawienie materyału faktycznego i na objektywne, bezstronne ujęcie aktualnych problemów ekonomicznych ze stanowiska interesów ogółu.

Nazwiska pozyskanych prelegentów, wśród których obok reprezentantów naszej nauki znajdują się osobistości, biorący czynny udział w życiu ekonomicznem Galicyi dają gwarancyę, że cel ten w całej pełni osiągnięty zostanie. Komitet żywi nadzieję, że wykłady projektowane przyczynią się do pogłębienia wśród szerszych sfer znajomości naszych stosunków ekonomicznych i do wzbudzenia większego, niż dotychczas zainteresowania dla tych zagadnień. Od powodzenia i poparcia, z jakiem to przedsięwzięcie spotka się ze strony ogółu, zależeć będzie czy *kursa te staną się instytucyą stałą* obejmującą stopniowo coraz szerszy program i organizującą opinię i uświadomienie szerokich sfer w zakresie naszych zagadnień ekonomicznych.

Na kursy te przyjęty może być każdy, kto ukończył 18 rok życia bez różnicy płci, jeżeli zdaniem zarządu będzie dostatecznie przygotowany do korzystania z wykładów. Opłata za cały kurs wynosi K 20 dla akademików K 10, wstęp na pojedynczy wykład 40 h,, dla akademików 20 h. Wpisy przyjmywać się będzie od 15. marca br. w lokalu Biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie, ul. Małeckiego l. 9. w g. między 7—8 wieczorem. Bliższe szczegóły co do miejsca i czasu odbywania się wykładów zostaną w swoim czasie podane do wiadomości publicznej.

PROGRAM:

I. Wykład inauguracyjny: JE. Dr. Stanisław Głąbiński.

II. Ludność Galicyi: (Gęstość, ruch ludności, zróżnicowanie wedle wieku, płci, wyznania, rozdział na miasta i wsie statystyka zawodowa) Godzin 4—6: Dr. Marcin Nadobnik, kierownik krajowego Biura statystycznego.

III. Rolnictwo:

a) Część techniczno-rolna, Gleboznawstwo kraju — godz. 6., prof. Dr. Kazimierz Miczyński, dyrektor Akademii dubl.

b) Część ekonomiczna:
Wykład ogólny:
1. Kwestya włościańska, rozwój jej historyczny i stan obecny — godz. 6—8.: prof. Dr. Franciszek Bujak.
Wykłady specyalne:
2. Ustrój własności chłopskiej, Drobne i wielkie gospodarstwa włościańskie, na podstawie opisów i budżetów gospodarstw włościańskich. Godz. 4. Dr. Leon Biegeleisen.
3. Parcelacya własności tabularnej. Godz. 2. Dr. Tadeusz Brzeski.
4. Emigracya: Godz. 2—3 Dr. Leopold Caro.
5. Kooperatywa włościańska:
a) kredytowa: godz. 2. Dr. Franciszek Stefczyk, dyrektor Patronatu dla spółek oszcz. i poz.
b) wytwórcza i handlowa: godz. 2. prof. Dr. St. Grabski.
6. Kredyt hipoteczny włościański (organizacya kredytu-włości rentowe) godz. 2. Dr. Henryk Sawczyński.
7. Organizacya handlu produktami rolniczymi i materyałem hodowlanym: godz. 2. Dr. Tadeusz Kudelka, dyr. B. roln.
IV. Przemysł i górnictwo:
Wykład ogólny:
1. Uprzemysłowienie kraju: godz. 4. prof. Dr. Stanisław Grabski.
Wykłady specyalne:
2. Statystyka przemysłu: godz. 2 Dr. Aleksander Szczepański.
3. Kwestya rzemieślnicza: godz. 2 inż. St. Till, dyr. Inst. techn. w Krakowie.
4. Przemysł włóknisty: godz. 2—4 prof. Władysław Bratkowski.
5. Przemysł metalurgiczny: godz. 2—4 profesor Wacław Suchowiak.
6. Węgiel. Zagłębię węglowe krakowskie: godz. 2. Dr. A. Benis.
7. Nafta: godz. 2. Dr. Stefan Bartoszewicz.
V. Kredyt.:
Organizacya kredytu i polityka kredytowa: godz. 4. prof. Dr. Józef Milewski.
VI. Kooperatywa:
Wykład ogólny:
1. Kooperatywa jako program pracy społecznej, godź. 2—4. Dr. Witołd Lewicki.
Wykłady specyalne:
2. Stowarzyszenia zarobkowo gospodarcze: godz. 2. Dr. Jerzy Michalski, dyrektor Banku krajowego.
3. Stowarzyszenia spożywcze godz. 2 Edward Milewski.
4. Stowarzyszenia mieszkaniowe i fundusz opieki państwowej: godz. 2. Dr. Jerzy Michalski.

VII. Akcya czynników publicznych i instytucyi samopomocy społecznej na polu polityki gospodarczej w kraju.

1. Rolnictwo: godz. 2. Dr. Jan Rozwadowski — wiceprezes gal. Towarzystwa gospod.

2. Przemysł: godz. 2.

VIII. Kwestya społeczna:

1. Wykład ogólny godz. 3—4 prof. Dr. Antoni Kostanecki.

2. Ubezpieczenia społeczne, godz. 2. Dr. Edward Dubanowicz.

3. Pośrednictwo pracy: godz. 2–4 prof. Dr. Zbigniew Pazdro

Nowe książki.

Grüber E., Einführung in die Rechtswissenschaft. Eine juristische Enzyklopädie und Methodologie. 3 Aufl. Berlin (M. 3).

Müser M. A., Bedeutung, Umfang und Wirkung der Scheidungsgründe des bürgerlichen Gesetzbuches. Bonn (M. 3).

Schubert-Soldern, E. v., Das österreichische Verlagsrecht unter Bedachtnahme auf das deutsche und ungarische Verlagsgesetz. Wien (K 2.60).

Cottino V. A., Le donazioni nel diritto civile Italiano. Torino (L. 5).

Nitze H., Das Recht an der Melodie (Erlanger Diss.). München (M. 5.).

Koehne K., Das Recht der Kurtaxe. (Abhandlungen aus dem Staats- und Verwaltungsrecht 29. Heft). Breslau (M. 4·40).

Liszt F. v., Das Völkerrecht systematisch dargestelt 9. Aufl. Berlin (M. 14).

Guibé H., Essai sur la navigation aérienne en droit interne et en droit international. Paris (Fr. 6).

Stourm K., Le budget 7e ed. Paris (Fr. 10).

Folliet E., Le bilan dans les societes anonymes. Paris. (Fr. 7,50).

Haase O., Das Problem der Wohnungsgesetzgebung. Eine Untersuchung der Institutionen des Wohnungswesens. Berlin. (M. 3).

Kriegsmann N. H., Einführung in die Gefängniskunde. Heidelberg (M. 6,40).

Zakład artyst yczno-galanteryjny i introligatorski

STANISŁAWA WEŁNY

WE LWOWIE, MICKIEWICZA 22.

WYKONUJE:

Specyalność, wykonywanie Mszałów. Dyplomy dla obywateli honorowych. Adresy jubileuszowe i pamiątkowe. Wyroby galanteryjne ze skóry, portfele, wyroby pluszowe. Oprawy haftów teki do pisania różnego rodzaju i stylu. Kartony wgłębiane passepartouts do fotografij. Naklejanie planów i map. Oprawy książek w różnych stylach od najpojedynczych do najwykwitniejszych i wykonuję wszystkie roboty w umówionym czasie i po najumiarkowanych cenach. Podejmuje wszelkie roboty hurtowne po cenach przystępnych.

Drukarnia „Pospieszna“ we Lwowie

Chorążczyzna 23. Tel. 172/IV.

wykonuje wszelkie roboty w zakres tenże wchodzące po cenach nader umiarkowanych.

Zakład Artystyczno-introligatorski

Stanisława Deszczułki

we Lwowie, ulica Staszica 7. — Telefon 172/V.

wykonuje wszelkie zamówienia po cenach niskich.

Materyały do dziejów adwokatury w Polsce Tom I. Pamiętnik Jana Olrycha Szanieckiego wydawnictwa Koła Prawników Polskich w Warszawie do nabycia w Bibl. sł. prawa po 3 K.

Książka prof. Dr. Janowicza Historya prawa publicznego niem. T. I. od lat wyczerpana ukazała się obecnie w nowym nakładzie wydana przez Bibl. sł. prawa. Cena egzemp. nieopr. 4 K. 60 hal. dla członków 5. K. na raty, 6. K. dla niecłonków. Zarazem przestrzegamy wszystkich interesowanych, by rzeczonego dzieła nie kupowali po antykwarniach, gdzie egzemplarze stare i zużyte sprzedają się po cenach daleko wyższych.

Skrypt prof. Abrahama „Hierarchia" pojawi się dopiero z końcem półrocza letniego. Wobec tego będą Koledzy, którzy obecnie przygotowują się do egzaminu, zmuszeni nadal co do wyżej wspomnianej części prawa kościelnego posługiwać się książką Rittnera.

PROF. Dr. STANISŁAW STARZYŃSKI.

Rzut oka na najnowszy projekt reformy studyów prawniczych.

Austryacka komisya dla reformy administracyi rozpoczęła dziwnym trafem swe merytoryczne czynności od uchwalenia szczegółowego programu reformy studyów prawniczych, opracowanego przez prof. Rauchberga z Pragi. Wszystko inne, co dotychczas zdziałała, jak sprawozdanie br. Haerdtla o sposobach obniżenia kosztów administracyi spraw wewnętrznych, oraz przeprowadzenie ankiety z interesentami i expertami na temat życzeń ludności co do reformy administracyi wewnętrznej i skarbowej, ma znaczenie tylko kroków przygotowawczych i formalnych, a tylko projekt reformy studyów prawniczych jest dziełem już ostatecznie wykończonem i sformułowanem.

Wprawdzie pojawił się oficyalny komunikat,, który ogłosił, iż zarówno ten referat prof. Rauchberga, jakotęż i referat br. Haerdtla są tylko „wyciągami całkiem niezupełnymi, po części uprzedzającymi ostateczne załatwienie tekstu", ale stało się to tylko z powodu, iż komisya trzyma się systemu tajności swych uchwał i wniosków, dopóki one nie zostaną przyjęte przez Cesarza urzędownie do wiadomości, a w ten sposób zostawia sobie możność zaprzeczenia wszelkim wiadomościom, opublikowanym poprzednio zapewne z naruszeniem tej tajności. To zaprzeczenie nie jest jednak tego rodzaju, ażeby mogło podać w wątpliwość istnienie elaboratu o tej właśnie treści, jaką mu przypisują zgodne doniesienia wszystkich dzienników wiedeńskich, a którą uchwaliła Komisya d. 10 stycznia br. z uwzględnieniem poprawek stawianych przez br. Haerdtla, Dr. Redlicha i hr. Schönborna.

Słusznemu zdziwieniu, jakie wywołało rozpoczęcie reformy administracyi od końca a nie od początku, dał wyraz profesor uniwersytetu wiedeńskiego Dr. E. Schwind w niedawno ogłoszonej rozprawie*). ktoby chciał bowiem sądzić wedle tego

*) Die Reform der juristischen Studienordnung (Oesterreichische Rundschau vom 1 Februar 1913).

kroku komisyi o austryackiej administracyi, ten musiałby mniemać, że tej administracyi nie brakuje niczego więcej, jak tylko dość ścisłego i głębokiego wykształcenia prawniczego urzędników i że z chwilą w której urzędnicy staną się trochę doskonalszymi jurystami, wszystko już będzie dobrze. Tymczasem wiadomo jest powszechnie, i wszyscy to odczuwamy, że austryackiej administracyi brakuje daleko więcej, że braki sięgają znacznie głębiej i że należy ich szukać przeważnie na innem polu. Wady austryackiej administracyi tkwią przedewszystkiem w zasadniczych podstawach jej urządzenia, w pewnych dotąd nie całkiem wykorzenionych szkodliwych nawyczkach i tradycyach, w bardzo skonplikowanem urządzeniu toku instancyi i niekonsekwentnym, nieraz bardzo sztucznym rozdziale kompetencyi, w wynikającym stąd, nieraz zbytecznem tworzeniu nowych biur i posad, przewlekłości załatwiania spraw i niepotrzebnej pisaninie, w braku dostatecznego zrozumienia iż należyta administracya polega nietylko we formalnem załatwianiu „kawałków" ale przedewszystkiem w swobodnej inicyatywie i twórczej działalności w obrębie ustaw, w należytem przewidywaniu i stosownem zapobiegawczem działaniu. A dalej, obok wielu dodatnich stron administracyi austryackiej nie przyjęła się ona dotąd jeszcze jak należy przekonaniem, że ustawa nie jest na to, ażeby się nią tylko zasłaniać, wtedy dopiero, kiedy nie można sobie inaczej poradzić, że ustawy muszą być zastosowywane zgodnie z ich duchem, a wykonywane szybko i ściśle, że wreszcie konstytucyjne urządzenia nie znoszą ciasnej interpretacyi formalistyczno - biurokratycznej, płynącej z ducha im wprost przeciwnego, a prawo powinno zawsze być prawem, bez względu na zmieniające się prądy polityczne i nie może być nadużywane do podrywek. Do usunięcia zaś tych wszystkich braków najmniej stosunkowo pomoże nieco gruntowniejsza znajomość teoryi prawa oraz pozytywnych przepisów*).

Ponieważ jednak nie mamy zamiaru zajmowania się na tem miejscu szczegółowo zaletami i wadami austryackiej admi-

---

*) Wskazujemy tu przy sposobności na niektóre nowsze broszury i rozprawy zajmujące się reformą administracyi:

1. Dr. Brunstein: Vorgeschlagene Normen für das Administrativ — Verfahren, Wien 1903.
2. Dr. Bach: Der Beweis in oesterreichischen Administrativ Verfahren. Wien, Manz 1908.
3. Dr. Grimm: Zur Reform der inneren Verwaltung. Wien, Manz 1905.
4. Dr. Lamp: Die Garantien für die Rechtmässigkeit der autonomen Landesverwaltung in Oesterreich. Wien, Manz 1910.
5. Dr. Jozeph Redlich (członek komisyi dla reformy administracyi): Zustand und Reform der oesterreichischen Verwaltung. Wien, Manz 1911.
6. Diskussion in der Wiener juristischen Gesellschaft über die Denkschrift der Regierung: Studien zur Reform der inneren Verwaltung Wien. Manz 1905. Rozprawy pod Nr. 1, 3 i 6 odnoszą się do zasad reformy administracyi ogłoszonych swego czasu przez gabinet Dra Koerbera.

nistracyi, przeto przechodzimy do naszego właściwego tematu tj. do reformy studyów prawniczych.

I tu musimy wpierwszym rzędzie podnieść zarzut, że reformy studyów uniwersyteckich nie przeprowadza się pod hasłem reformy jakiejkolwiek gałęzi administracyi, ani pod hasłem dostosowania ich do jej celów. Dzisiaj komisya dla reformy administracyi politycznej zażądała takiej, a jutro komisya dla reformy sądownictwa zażądać może, że swojego stanowiska, innej reformy studyów, pojutrze zaś może wystąpi z odmiennemi znów propozycyami komisya dla reformy finansowo-podatkowej. Reforma studyów uniwersyteckich winna być podejmowaną zawsze w pierwszym rzędzie pod hasłem podniesienia, pogłębienia i rozszerzenia prawdziwej naukowości i umiejętności w ogóle — a wtedy wyjdzie ona także każdemu działowi administracyi państwowej na korzyść, bo uczyni umysły przyszłych administratorów zdolniejszymi do zrozumienia i spełniania ich właściwych zadań, otworzy im należycie oczy na cele i na sposoby administracyi. Przez to stanie się ona pożyteczną i dla całego społeczeństwa raz dlatego, że ono będzie lepiej rządzone, a następnie i z tego względu, że w myśl starej zasady, wszelka wiedza powinna pomagać wiedzącemu, im więc lepsza wiedza, tem skuteczniejsza pomoc.

W drugim rzędzie należy zauważać, że przy każdej reformie trzeba mieć wzgląd na możność, rzekłbym fizyczną możebność jej przeprowadzenia oraz na zewnętrzne warunki, którymi są: czas, jaki może być wogóle przeznaczony na naukę prawa, oraz faktyczne stosunki Uniwersytetów, profesorów i uczącej się młodzieży.

I oto z tych trzech punktów widzenia oceniając zaprojektowaną reformę musimy powiedzieć, że dla poprawy administracyi (a to był właściwy powód, dla którego komisya reformy administracyi projekt swój opracowała) zdziałanoby więcej, gdyby zamast projektu, jak słusznie Schwind podnosi, stworzono większą ilość zawodowych szkół praktycznych i usunięto przez to przesadny dopływ młodzieży na Wydziały prawne.

Zyskałaby na tem administracya przez podniesienie poziomu egzaminów. gdyż tylko przy mniejszej liczbie słuchaczy jest możebnym lepszy ich dobór i ścisłe przestrzeganie pewnych wyższych wymogów egzaminacyjnych; natomiast przy zbyt wielkiej ilości słuchaczy i kandydatów jest utrzymanie tego wyższego poziomu bardzo trudnem, wprost niemożliwem, gdyż jak słusznie znów mówi Schwind, „niemand, nicht einmal eine Scharfrichterseele, ist im Stande, auf die Dauer einen hohen Percentsatz von Kandidaten zu reprobieren“. A dalej trzeba stwierdzić, że ta wyższa skala wymogów egzaminacyjnych może być tylko tam stale utrzymana, gdzie młodzież akademicka jest przeciętnie na tyle zamożna, by bez zbytnich trosk o utrzymanie się módz przebywać stale w mieście uniwersyteckiem

i nie tracąc wiele czasu na zarobkowanie, przez cztery lata porządnie się uczyć. Rezultat jest więc ten, że im mniej słuchaczy liczy Wydział prawa, tem więcej jest szans, że będzie z niego wychodził materyał dobrze przygotowany i uzdolniony do służby publicznej.

Ze stanowiska ścisle naukowego przedstawia się projekt korzystniej niż z innych. Przez wprowadzenie seminaryów ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych, stara się związać słuchaczy ściśle z Uniwersytetem i pośrednio zmusić ich do dotrzymywania obowiązku rezydencyi (co jednak nie dla każdej jednostki jest możebnem); przez ograniczenie przedmiotów prawno-historycznych a rozszerzenie studyów politycznych idzie w kierunku naukowego ducha czasu i jego potrzeb. Okazuje przytem trafne zrozumienie rzeczy, znosząc nieistniejące a mimo to przez ustawę z 20 kwietnia 1893 przepisane „ogólne prawo polityczne", a stawiając jego miejsce „ogólną naukę o państwie" znosząc dalej „historyę państwa i prawa austryackiego" a zastępując ją historyą konstytucyi austryackiej, wykładaną w drugiem bienniuum studyów i wchodzącą w skład przedmiotów trzeciego egzaminu rządowego. Natomiast do wad projektu z naukowego stanowiska zaliczyć muszę: pominięcie filozofii prawa i jej historyi, wprowadzenie socyologii (rzeczy bardzo nieuchwytnej) zaraz na pierwszym roku prawa a więc dla umysłów jeszcze za mało wytrawnych; zupełny formalny rozdział czasowy pomiędzy studyum prawa dogmatycznego (pozytywnem sądowem prawem austryackiem), a nauką przedmiotów politycznych i spowodowane tem zacieśnienie swobody uczenia się itp.

Ze stanowiska wreszcie egzaminacyjnego, ze stanowiska fizycznej możności wykonania projektu i wprowadzenia go w życie, a w końcu ze stanowiska wymagań stawianych młodzieży prawniczej – przedstawia się projekt bardzo niekorzystnie. Egzamina pisemne uważamy za równie kłopotliwą jak zbędną zabawkę, bez której doskonale obejść się można przy dzielnie prowadzonych egzaminach ustnych; obowiązkowe seminarya ze wszystkich przedmiotów egzaminacyjnych wraz z eloboratami pisemnymi byłyby możebne, na wielkich Uniwersytetach tylko wrazie trzykrotnie lub czterokrotnie zwiększonej obsady katedr dla każdego przedmiotu. Dalej projekt wytknął sobie pomiędzy innemi, dążenie do „ograniczenia" ilości obowiązkowych wykładów. Jakże wygląda to ograniczenie w dziale umiejętności politycznych? Zamiast 5 godzin prawa politycznego austryackiego wraz z ogólną nauką o tem prawie otrzymują słuchacze 6 godzin prawa politycznego, 4 godziny ogólnej nauki o państwie, 4 godziny historyi konstytucyi austryackiej, razem 14 godzin; zamiast 6 godzin nauki administracyi wraz z prawem administracyjnem otrzymują ich 8, zamiast 10 godzin ekonomii i polityki ekonomicznej otrzymują ich 14, prócz tego 4 godziny

prawa międzynarodowego, słuchanego dotychczas dowolnie i 4 godziny statystyki, słuchanej dotąd w którymkolwiek półroczu. Tylko pięciogodzinny wykład skarbowości nie uległ zmianie. Wszystkie te przedmioty z wyjątkiem statystyki, wejść mają w całej powyższej rozciągłości w zakres trzeciego egzaminu rządowego.

Jest to, — mojem zdaniem, — wymaganie któremu mogłoby się stać zadość tylko wielkim kosztem gruntowności przygotowania się kandydatów. Aby sprostać całemu w powyższy sposób urządzonemu studyum prawniczemu potrzebaby przedłużyć je co najmniej o jedno lub o dwa półrocza, a na to nie pozwalają, jak już pisałem w odpowiedzi na zeszłoroczny kwestyonaryusz, warunki wśród których toczy się w naszym kraju i w państwie walka o byt, którego to bytu podstawą ma być urząd państwowy, osiągalny właśnie jedynie na zasadzie ukończenia studyów w powyższy sposób urządzonych*).

---

*) Z nowszych rozpraw o reformie studyów prawniczych zasługują na uwagę:

Oswald Balzer: Czasopismo prawn. i ekonom.
Marceli Chlamtacz: Ateneum 1908.
Gustaw Hanausek: Die Reform der juristischen Studien und Prüfungen. Graz 1907.
Alfred Halban: Die Reform des rechts u. Staatswissenschaftlichen Studien in Oesterreich. (Das oester. Verwaltungsarchiv 19`6).
Hans Sperl: Die Studienordnung für Rechtsfakultäten. Wien 1907.
Leopold Wenger: Die Stellung des öffentlichen römischen Rechtes in Universitätsunterrichte. Wien 1907.

KLAUDYUSZ ŻYLSKI.

Poglądy społeczno-polityczne Staszica.

Treść: wstęp, poglądy na wychowanie obywatelskie, reforma ustroju, sejm, liberum veto, wolne elekcje, despotyzm oświecony, władza wykonawcza władza ustawodawcza, sądownicza, wojsko, skarb (podatki), uprawnienie włościan i mieszczan, własność, równość, wolność, przemysł, kupiectwo, wolny handel, banki oszczędnicze, kwestya żydowska, zagadnienie narodowości, polityka zagraniczna, sprawy międzynarodowe, poglądy na wojnę, myśl o równowadze politycznej, stosunek do Aleksandra I, przebłyski słowianofilistwa, samodzielność narodowa.

Stanisław Staszic, którego poglądy społeczno-polityczne mam tutaj naszkicować, występuje jako pisarz, wtedy kiedy w okresie polskiej nauki ekonomicznej wszczęła się reakcya przeciw fizyokratyzmowi, widzącemu w ziemi tylko jedyne źródło dochodów i dobrobytu kraju*) Podczas kiedy poprzednio do czasów Sejmu 4-letniego kopiowano teorye fizyokratów francuskich, przystosuwując je nieco do miejscowych stosunków, to od Staszica począwszy polska myśl i nauka społeczno-ekonomiczna wkraczać poczyna na bardziej samodzielne tory i stwarzać narodowe cechy charakterystyczne, któremi to każda literatura narodu odznaczać się powinna.

W pismach Staszica przebija kierunek narodowy i tak, że celem jego pism nie jest teorestyczne rozwiązanie zagadnienia omawianego, lecz raczej cel praktyczny odpowiedź na pytanie: co ma czynić naród dla społeczno-gospodarczego odrodzenia Polski. Celem tym to naród, jego szczęśliwość i dobrobyt albowiem „Człowiek dla towarzystwa jest stworzony".

Przy każdej zmianie dążenia do poprawy trzy przedewszystkiem wysuwają się kwestye 1) ocena realnych stosunków 2) postawienie sobie celu do którego dążyć się powinno 3) dobór odpowiednich środków i to takich by najmniejszym nakładem pracy jak największe uzyskać rezultaty, słowem dobrze zrozumiana świadomość położenia, celu i środków. Tak też postępuje Staszic w swych pismach społeczno-polit., wskazuje narodowi jego niebezpieczne, bliskie przepaści położenie, mówi jakimi środkami i do jakich celów naród, chcący utrzymać wolność i samodzielność dążyć jest obowiązany:

*) Prof. Dr. St. Grabski współczesna nasza literatura ekonomiczna.

Na tym już miejscu zaznaczyć musimy, że pogląd Staszica na społeczeństwo równie jest wybitnie narodowy, nie sklejony, wedle jakichś z zewnątrz przyjętych formułek z Zachodu, zupełnie inny jak Rousseau'a*) i całego szeregu encyklopedystów, którzy treść społeczeństwa w dobrowolnej umowie jednostek widzieli. Społeczeństwo wedle Staszica to samodzielna całość moralna, gdzie jednostka jest tylko tejże całości częścią składową. Pogląd wyczuty bardziej, niźli wyrozumowany.

Czasy też w których Staszic na widownię występować począł pod względem politycznym przedstawiają się bardzo ponuro. Na wschodzie silna Rosja dążąca wszelkimi środkami, by stać się potęgą europejską, na zachodzie państwo pruskie, które postawiło sobie jako jeden z największych celów dostanie się do morza, oraz państwo austryackie, które i również o rozroście terytoryalnym nie zapominało. Obok siły finansowej militarnej posiadają te mocarstwa wielkich na ówczas dyplomatów, takich jak Herzberg, Kaunitz, Repnin, Stackelberg, Lucchesini, podczas gdy Polskę trawi aligarchia, brak silnej władzy i rządu, którym kierują takie upadłe jednostki, jak minister Brühl, Adam Poninski, Michał Radziwiłł i cały szereg na ich wzór tylko gorzej jeszcze skrojonych kreatur. Świetlane postacie Sołtyka, Załuskiego, Rzewuskich, Zamojskiego, Rejtana nikną i gubią się w tej smutnej dla Polski epoce.

Zrozumiał to położenie Staszic odrazu, trzeźwo i jasno ocenił stosunki panujące i począł wskazywać narodowi jego upadek i środki zaradcze, nawoływać do reformy a przez nią do odrodzenia.

Wszędzie widział upadek, walkę i nienawiść stanową, wszędzie pisze w swej autobiografii — w każdym stanie widziałem przed sobą nieprzełamane zapory, wszędzie musiałem się wstydzić mego urodzenia[1]). Niesprawiedliwość ta boleśnie serce moje zraniła. Szukałem źródła tego pokrzywdzenia, tego zboczenia towarzystw ludzkich z drogi ogólnego ich szczęścia. Ojczyzna jednak — pisze — która acz dla ludzi urodzenia mego niewdzięczną, przecież droższą była mi nad wszystko, bo była rodzinną ziemią moją, bo była nieszczęśliwą, bo miłość ku niej i tkliwe na krzywdy jej uczucia wyssałem z piersi rodziców. Do żywego tylu krzywdami zraniony, odepchnięty od obcowania z tymi do których wychowanie, nabyte nauki[2]) mój sposób myślenia wstęp jakiś mi dawać były powinny, postanowiłem odosobnić się całkiem od społeczeństwa, poświęcając się naukom, szczególnie poszukiwaniom, co było źródłem tylu w rządach i ludziach niesprawiedli-

---

*) Rousseau contract sociale.

[1]) Syn mieszczanina, burmistrza z Piły, ur. w r. 1755.

[2]) Kształcił się za granicą: Lipsk, Getynga, Paryż (geologia, fizyka i historya naturalna.) zwiedził Włochy, badał Alpy, Pieniny i Karpaty.

wości. Tu również i w osobistych pobudkach jak widzimy leży przyczyna zajęcia się kwestjami ekonomiczno-politycznemi.

Zgłębiać poczyna swoje myśli nad Ojczyzny położeniem i jej podźwignięciem, podaje cały szereg pomysłów politycznych i socyalnych.

Przypatrzmy się im bliżej.

Wychodząc ze słusznego założenia, że każdego kraju pomyślność spoczywa na wychowaniu publicznem, bo „kto chce naród jaki zagładzić niech w nim zgasi oświecenia pochodnie« w dziele uwagi nad życiem Jana Zamojskiego kanclerza y Hetmana W. K. do dzisiejszego stanu Rptej polskiej przystosowane (Heilsberg 20 r. 1785) po gorącem wezwaniu do stanu rycerskiego zajmuje się dokładnie edukacyą młodzieży albowiem, jak mowi »zawsze takie Rpte będą, jakie ich młodzieży chowanie«.

Krytykuje edukacyę w Akademii Zamojskiego, a to dlatego, że tam nadewszystko górowała teologia »objawionych prawd umiejętność“, która — jak się wyraża — zamieniła szkołę oświeconych i zgodnych obywatelów w szkołę nieświadomych, kłótliwych na duszy i na ciele słabych ludzi«. Zaczęto pogardzać innemi naukami, a przecież zdaniem Staszica wszystkie nauki sobie równe być powinny. Za drugą wadę w Akademii uważa »duch systematyczny, który zrobił to, że — jak pisze — przez lat dwa, tysiące ludzie nie myśleli« stąd brak zmysłu krytycznego, umiejętności patrzenia, nie opieranie się na doświadczeniu Cała mądrość polegała na bezrozumnem wyuczeniu się największej ilości zdań. Nauka nie dawała niczego dla praktycznego życia. Uczono przez lata całe łacińskiego języka, a dalej łacińskiej retoryki — a człowiek dorósł i nie umiał, ani pracować ani walczyć ani myśleć, lecz umiał tylko „wiele żądać“. Doszło do tego, że Akademie stały się „nieświadomości twierdzami“.

Podobnie jak rzemieślnik zanim coś stworzy, musi jak najdokładniej poznać materyał, tak i wychowawca winien przedewszystkiem poznać, czem jest człowiek z natury, a czym ma się stać przez wychowanie. Winnien zwrócić uwagę na ciało i duszę wychowanka i nauczyć go być szczęśliwym, bo — jak pięknie zauważa „człowiek chcąc być szczęśliwym stał się nieszczęśliwym. Szukał opodal od siebie tej szczęśliwości, która tylko w nim się znajduje“. Szczęśliwość człowieka — obywatela jest nieoddzielną od szczęśliwości społeczeństwa. A społeczeństwo będzie szczęśliwe, jeżeli będzie miało jak najwięcej użytecznych obywateli, a do tego przedewszystkiem winna dążyć edukacya. Najbardziej zaleca naukę moralności, która winna nauczyć człowieka „że człowiek sobie wszystko, a kto inny nic mu nie winien, że tylko przez pracę staje się użytecznym obywatelem, każdy też od młodości uczyć się winien, że jest równy drugiemu obywatelowi, bo społeczność jest jedną moralną istnością — członkami są obywatele, dobro jednego nie różni

się od innych. Wyrządzając szkodę sobie lub komu innemu szkodzi się całości.

Być obywatelem, to „oddać swoją wolę, swoją moc osobistą towarzystwu całemu“.

Edukacja winna nauczyć młodzieńca być szczerym obywatelem w sprawach publicznych. Dalej kładzie Staszic silny nacisk na naukę historji krajowej „Dziecko — powiada — które najpierwszy raz swoje oczy otwiera, nic innego nie powinno widzieć nad ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je niegdyś obowiązek będzie miało“. Pierwsza książka dziecięcia, którą weźmie w ręce winny być dzieje swojego narodu, a nie Assyryjczyków lub Medów. Dzieci nasze umieją wyliczyć wszystkie nałożnice różnych Ludwików — a dziejów swoich nie znają. Uczyć się winno krajowej geografii, krajowego dziejopisma, historyi naturalnej swego powiatu, praw narodowych, wymowy. Nadto gdyby stosunki finansowe pozwalały — przejść się winno szkołę rękodzieł i rzemiosł. Wyżej wypowiedziane zdania przepominają nam żywo myśli J. J. Rousseau'a w dziele „Uwagi nad rządem Polski“ w tej kwestyi wypowiedziane.

Filozof genewski w ten sposób sprawę ujmuje. „Przy kolebce drobnym oczom dziecięcia pokazujcie już ojczyznę; ojczyzna niechaj aż do śmierci stoi mu przed oczyma, Prawdziwy obywatel wyssał z mlekiem z łona matki miłość ojczyzny, to jest miłość praw i wolności. Miłość ta jest całem jego życiem: ojczyznę tylko widzi, dla niej tylko żyje, bez niej będzie nicością, kto mu ojczyznę odbiera, odbiera mu życie, a jeśli nie umarł temci jemu gorzej Wychowanie narodowe do wolnych tylko należy, oni jedynie mają życie wspólne i są rzeczywiście zobowiązani prawem. Francuz, Anglik, Hiszpan, Włoch, Moskal nawet są do siebie podobni. Polak zaś w dwudziestym roku życia nie powinien być innym człowiekiem, powinien być Polakiem. Należy, aby ucząc się czytać, czytał o rzeczach krajowych, aby w dziesiątym roku życia znał wszystkie płody swej ziemi, w dwunastym wszystkie prowincye, drogi, miasta, w piętnastym jej historyę, w szesnastym jej prawa, Każdy czyn piękny, życie każdego człowieka sławnego niech mu będzie znajome, niech serce i pamięć jego będą niemi napełnione, niech będzie gotów zdać sprawę z nich każdej chwili*). Analogia jak widzimy bardzo blizka i widoczna.

Wskazuje na ważność religii, jako podstawę społeczności, bez religii bowiem „towarzystwo, ani długo trwać, ani być szczęśliwe nie może“. Za największe zło uważa wojny religijne, jako na fanatycznem polegające zaślepieniu i z dumą stwierdza, wskazując na Niemców, Francuzów i Anglików, że „ze wszystkich Europy narodów tylko Polak zakrwawionym fanatykiem

*) W. Gasztowt: Poglądy filozofów franc. XVIII w. na sprawę polską. Paryż 1870.

nie był". Wzywa stan duchowny, by starał stać się „gruntownie oświeconym". Każe kształcić charakter dziecka, powołując się na upadek etyki i charakteru „Nie jeden ustępuje żony, zrzeka się praw ojca, gdyż inaczej nie oświeciłyby go ordery. Kapłan zaślubia, rozłącza, połącza, rozwodzi, potępia i zbawia, jak mu każą, gdyż za to biskupem zostanie*).

Radzi dalej Staszic, abyśmy się w edukacjach średniej drogi chwycili, aby edukacja nie była tylko ciała, albo samej tylko duszy, ale człowieka całości (oddzwięk daleki kalokagatia humanistów średniowiecznych). Lepiej jest zaniedbać trochę doskonałości duszy, aby zachować dla niej zdatność ciała. Winno się również kształcić i swe siły, zaleca więc sztukę wojenną, musztrę, konną jazdę, bronienie i zdobywanie fortec, albowiem każdy obywatel wolny być winien swojego kraju rycerzem. Zwolennikiem jest naszej sokolej zasady „w zdrowem ciele zdrowy duch".

Ostro występuje przeciw guwernerom francuskim „którzy dla małych przymiotów we Francyi wyżywienia zarobić nie mogą do Polski kraj i wsze dzieci kazić przychodzą", jak i przeciw zagranicznemu studyowaniu, — nie będzie bowiem jednolitości w myśleniu.

Po edukacyi szkolnej powinna nastąpić obywatelska, „obywatelski nowicyat".

Jak więc widzimy celem nauki wedle Staszica jest jej przedewszystkiem użyteczność. Na jednem z posiedzeń Tow. przyjaciół nauk tak się o tem wyraża. „Umiejętności dopotąd są jeszcze próżnym wynalazkiem, może czasem tylko rozumu wywodem, albo próżniactwa zabawą, dopokąd nie są stosowane do użytku narodów. I uczeni potąd nie odpowiadają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przeznaczeniu, dopokąd w ich naukach, w ich umiejętnościach, rządy nie znajdują podług potrzeby w wewnętrznej administracyi rady i pomocy, dopokąd ich umiejętność nie nadaje fabrykom i rękodziełom oświecenia, ułatwienia kierunku postępu". Jest zwolennikiem obywatelskiego, praktycznego, polskiego wychowaniu, metafizykę wogóle uważa za niepotrzebną, albowiem jak mówi — „na cóż przyda się człowiekowi tych rzeczy poznanie, których ani słyszeć, ani widzieć, ani się dotknąć potrafi". Nauka winna wykształcić człowieka, ona bowiem z każdego człowieka „może zrobić albo Tyberyusza, albo też i Nerona".

Widząc dalej w ustroju Polski jedną z przyczyn jej upadku w dziełach swoich szczegółowo zajmuje się tą kwestyę: Pytanie wogóle, która forma rządu jest najlepsza jest bardzo dawne. Zajmuje sie niem Arystoteles, w swej „Polityce" Cicero w dziełach de republica i de legibus uważa za najlepszą władzę

*) Pochwała Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana Wielkiego Koronnego 1784.

mieszaną (arystokratyczna z demokratyczną.) W średniowieczu wielki uczony Boduinus (Jean Bodin) w dziele De la République 1576 udzielność państwową pojmuje jako jednolitość i pełnię władzy państwowej. Montesquieu w De le'esprie de lois (1748) za wzór stawia Anglię z „les gouvernements moderes". W Polsce nad tą kwestyą zastanawia się Modrzewski w Commentariorum de emendanda Republica libri quinque 1551. Wawrzyniec Goslicki (De optimo Senatore 1568. Skarga, Kazania Sejmowe. St. Orzechowski: Quincux 1564. Policya 1566. Górnicki: Rozmowa Polaka z Włochem 1588. Jerzy Ossoliński: De Monarchie sive de optimo Reipublicae statu 1614. Kołłątaj i. w. i. Staszic w Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego określa ustrój Polski jako oligarchię, którą dla ratowania radzi przekształcić w samodzierstwo albowiem „dziś to państwo jest najdzielniejszem, to od wszystkich jest najwięcej poważane, które ma łatwość szkodzenia innym, a jeśliby zaś Polacy tego uczynić nie chcieli, niechaj przynajmniej oligarchię w Rptą zamienią.

Narzeka na Sejmy z powodu ich nieczynności, a jako powód tego podaje krótkość trwania (w ciągu 2 lat przez 6 tygodni) i to „że tylko jednomyślność stanowi prawa", gdyż „Straszna liberi veti niezdrowość", dzięki któremu wolna Rpta przeradza się w despotyzm, gdzie jeden obywatel staje się wszystkiem, a wszyscy niczem", ono dzieli społeczeństwo na tyle stanów ile jest obywateli, dlatego żąda Staszic ustanowienie Sejmu nieustającego, który może mieć i władzę wykonawczą, musi się jednak do tego ukonstytuować w komisje pod prezydencyą króla z dwiema kreskami. Występuje dalej przeciw drugiej „źrenicy szlacheckiej wolności" wolnym elekcjom królów, gdzie Korona staje się targiem potężniejszych lub igraszką w ręku cudzoziemskich rywali. Wprawdzie myśl sama jest piękna, aby wolny lud wybierał Króla — dla Polaków jednak stało się to „największych nieszczęśliwości przyczyną".

Wolna elekcya stała się tylko pustem słowem, gdyż Królów daje nam obcy naród. Radzi więc wyrzec się tego pustego słowa i w miejsce elekcyi wprowadzić następstwo tronu, ono bowiem „Polskę od dalszego podziału zachowa". Ten tylko jest wolny wedle Staszica kto jest posłuszny prawu.

Za Rptą uważa to „gdzie żaden członek nie ma więcej mocy i woli osobistej, tylko tyle ile mu prawo pozwala, a do stanowienia praw, wszyscy bez wyłączenia, właściciele należą, gdzie wszyscy tylko wszystkim, są powolni i tylko moc i wola powszechna, to jest naród większością głosów sobie prawa wyznacza, tam też na miejscu kłótliwej nierówności osobistej, stanęła obywatelska równość i pokój. Jakkolwiek taki ustrój społeczny najbardziej mu odpowiada, to jednak wychodząc z praktycznego założenia, że „dzisiejszej polityki to jest wielkie prawidło, aby gwałtem lub sztucznie gnębić, słabić i niszczyć

sąsiada", a taką politykę prowadzić może państwo silne i mocne przeto zaleca Polsce despotyzm oświecony tzw. samodzierstwo*).

Ostrzega, że z dwojga złego, zło mniejsze wybrać się godzi, zamiast niewoli lepszy jest despotyzm. Od prawodawcy zaś żąda przygotowania do zawodu, a więc aby odbywał najpierw szkołę obywatelską, służył kilka lat we wojsku, sprawował jakiś inny urząd cywilny, zaznaczywszy się jako rozumny, dzielny i zdatny wtedy dopiero mógł się ubiegać o poselstwo na Sejm; tymczasem obecnie „młody obywatel od czego u nas zaczyna na tem kończyć powinien". Wiek tutaj decydować nie winien, lecz osobiste zdolności i charakter człowieka takie bowiem zapatrywanie „nie pracować, ale starzec się każe".

W dziele „Przestrogi dla Polski z teraźniejszych politycznych Europy związków y z praw natury wypadające" (1790) stwierdza, że naród z rządem szlacheckim dzisiaj żadnym sposobem utrzymać się nie może. Użyteczniejsza bowiem jest absolutna monarchia, niż zła Rpta, która naród już „do połowy zgubiła" i go „do reszty zaniszczy". Wina tego, że stan szlachecki „nie mieści w sobie Polaków lecz tylko jedną cząstkę nie jest tylko narodem, lecz jego stanem". Ustawy zaś Rptej i jej rządy obejmować winny nie stan jeden, ale całą ziemię i cały Naród, albowiem „losy człowieka i losy Narodu są nieraz dzielne. Urzędnik zaś każdy winien być tylko „towarzystwa narzędziem" bo jak słusznie twierdzi w „Pochwale Ludwika Gutakowskiego (1812) „szczęście narodu więcej zależy od dobrych urzędników, aniżeli od dobrych przepisów". Pierwszem fundamentalnem prawem winno być, aby cały naród do układania praw wchodził, a prawem najwyższem jest nie całość jednego stanu, ale całość Narodu, Salus Reipublicae suprema lex esto. Zdaniem Staszica (Pochwała Jana Zamojskiego) w każdem politycznem skupieniu powinna być pewna myśl, dusza i stałe prawo. Przy pisaniu zaś praw powinno się radzić nie Pandektów ale rozumu i ludzkości; jest on wogóle w polityce zwolennikiem doświadczenia, albowiem jak twierdzi, że „jak w przyrodzonych, tak i w rzeczach politycznych tylko doświadczenie niezawodnym jest nauczycielem człowieka".

Prawo polityczne uważa Staszic jako „związki urzędników z obywatelami i obywateli z urzędnikami"; prawa polityczne obejmować winny skarb towarzystwa, obronę jego, sprawy zagraniczne, porządek wewnętrzny, sposób sądzenia. Podobnie i Rousseau w Contract sociale przez prawo polityczne rozumie

---

*) Tu — jak i we wielu innych poglądach — zwłaszcza w „Przestrogach" przebija wyraźnie u Staszica dualizm z jednej strony praw natury człowieka, wynikających z podstawowych praw psychologii ludzkiej, z drugiej praw despotyzmu, wynikających z chwilowych konjuktur ogólno-politycznych. To samo i u Kołłątaja. (Prof. Grabski, Idee społeczno-gospodarcze w Polsce str. 161).

„le lois qui réglente le rapporte du souverain á l'étàt, qui constituent la forme de gouvernement".

Jednem z największych zagadnień państwowych jest to, w czyim ręku spoczywa **władza wykonawcza**. Staszic za najodpowiedniejszy, ze względu na utrzymanie siły tak zewnątrz jak i wewnątrz państwa, uważa rząd monarchizny, wtedy, kiedy mądry Król jest stróżem praw przez naród ustanowionych. Za największe zło uważa konflikt, niezgodę władzy prawodawczej z władzą wykonawczą.

Walka tych dwóch czynników doprowadzić może, albo: 1) do zwycięstwa władzy wykonawczej, a stąd do despotyzmu, gdzie „urzędnik staje się udzielnym, a naród cały niewolnikiem jego" albo: 2) dojść może do znienawidzenia przez naród władzy wykonawczej tj. rządu, do wzajemnej nieufności i nieposzanowania, słowem do bezrządu. W takim właśnie nieszczęśliwym stanie widzi Staszic i Polskę, której dzieje, zwłaszcza ostatnie przepełnione są owym konfliktem narodu (czytaj: szlachty) z królem, stąd wynikają „długie nienawiści, spiski, kłótnie, wojny między królami i między narodem", nie było posłuszeństwa dla praw, a Rpta stała bez rządu, dopiero od ustanowienia Rady nieustającej Polska nie stoi bez rządu, zła jednak nie usunięto, trwa nadal rozdźwięk między władzą prawodawczą a wykonawczą. Żąda więc Staszic, aby Sejm był nieustający, złączył te dwie władze aby „sam prawodawca był swoich praw stróżem".

Co się zaś tyczy czynników biorących udział w **ustawodastwie** Staszic w swoich „Uwagach" nie uznaje króla jako osobnego stanu w prawodawstwie, a w „Przestrogach" kompetencyę do stanowienia uchwał przyznaje tylko Izbie posłów z wyłączeniem Króla i senatu (podobnie też i Rousseau w „Considerations" nie uznaje stanów lecz tylko l'ordre équestre — stan rycerski). Król wtedy tylko ma mieć głos, jeżeli jest szlachcicem polskim, senat zaś jako całość nie powinien mieć władzy uttawodawczej, a głosy zaś winny być liczone według głów jednakowo w obu izbach.

Tu wspomnieć można, że i Kołłątaj w swem „Prawie politycznem narodu polskiego z r. 1790 również nie uważa Króla za jakiś stan odrębny, gdyż przez stan rozumie Kołłataj „zbiór ludzi albo jednakowej własności albo jednakowej professyi".

Co się zaś tyczy władzy **sądowniczej** żąda Staszic odłączenia jej od władzy wykonawczej. Sąd kryminalny winien w karaniu jednych dążyć do naprawy drugich, odstraszać innych od występców, nakładać na sprawcę sprawiedliwą karę. Użala się dalej na bezkarność za czyny karygodne przez szlachtę popełniane („bezkarny złoczyńca szlachcić") z powodu czego „rozwiązłość zasiadła miejsce wolności" i to „co jest hańbą poczciwego człowieka stało się przywilejem szlachectwa" to bowiem zdaniem Staszica nie jest oznaką szlachetności, że bezkar-

nie chodzić można, ale „ten stan najszlachetniejszym jest, w którym człowiek od złych czynności ma przeszkody". Żąda więc nieustannych sądów grodzkich dla szlachty, takich, jakie już istnieją dla mieszczan i chłopów. Uważa za lepsze, aby zamiast starosty, obywatele sami większością głosów sędziego obierali, albowiem — jak zauważa w „Przestrogach" — „tam nie ma równości, wolności, ani własności, tam prawa człowieka już naruszone", gdzie jeden obywatel ma prawo wyznaczania sędziów dla współobywateli swoich: sędziego bowiem wybierać powinni ci wszyscy obywatele, których on sądzić będzie. Występuje ostro i karci nieporządki w grodach, trybunałach, posuwa się tak daleko, że grozi nawet wymienieniem nazwisk tych starostów, którzy nie wypełniają przyjętych na się obowiązków.

Słowem dobitnie wytyka błędy ówczesnego sądownictwa, jak: rozliczność sądów, brak ich ciągłości, niedostateczne odgraniczenie władzy sądowniczej od władzy prawodawczej i wykonawczej, brak odwołania się w sprawach kryminalnych do wyższych instancyi, samowlę, czyli niezależność starostów w sądach grodzkich starościńskich.

Co się tyczy kary*) to winna ona wynikać z natury samej zbrodni. Sąd winien być sprawiedliwy, a takim będzie, jeżeli będzie się składał ze sędziów, wybranych przez naród a nie z popleczników starościńskich. Najsmutniejszy jest stan społeczeństwa wtedy „gdzie prawu tylko słaby jest posłuszny", gdzie obywatel nie jest równy drugiemu. Z góry winien iść dobry przykład, bo „trucizną kraju są grzechy monarsze". Rząd zaś winien dążyć nietylko do wydawania sprawiedliwych wyroków, ale i do ścisłego ich wykonania, do tego, by wyrok był szanowany i prawomocny; bo cóż np. „wdowie z wyroku przyznającego jej własność zabranych włości, kiego grabiciel śmiać się z niego bedzie i go nie wykona, ani przez władzę do wykonania zmuszonym być nie może, albowiem słusnie zaznacza „lepiej praw nie mieć, aniżeli ustanowionych nie pełnić".

Jako zwolennik reformy dążącej przedewszystkiem do wzmocnienia rządu, zrozumiał Staszic jasno, że przyszłość powodzenia reformy, byt kraju w głównej mierze zależy do powiększenia s i ł z b r o j n y c h. Kwestya ważna, ale i bardzo trudna zarazem, bo ściśle łącząca się z powiększeniem z a s o b ó w p i e n i ę ż n y c h państwa z całym zawiłym splotem kwestyi finansowych. Siła zbrojna państwa na ów czas przedstawiała się ogromnie słabo; etat wojska wynosił bowiem tylko 18.000, w rzeczywistości pod bronią było 12—14.000,) wojsko całe bez organizacyi i bez zaopatrzenia. W sprawie tej daje nam Staszic rady doraźne, tymczasowe z punktu widzenia natychmiawej praktycznej potrzeby, których ostatecznym celem powiększenie i wzmocnienie siły zbrojnej państwa. Ze sprawą powiększe-

---

*) Pochwała Zamojskiego.

nia wojska łączyła się kwestya podatków. W rozkładzie podatków sprzeczność była rażąca, i tak na 12 miljonów podatku do czasu Sejmu 4-letniej miasta i wsie płaciły 10 milj. a szlachta tylko 2 miljony. To też wychodząc ze słusznego założenia, że wewnętrzna siła kraju zależy głównie od pieniędzy, stosunków materyalnych, twierdzi, że dlatego na każdym bez wyjątku obywatelu ciążyć powinien obowiązek ponoszenia podatku, albowiem „przywilej, uwalniający od podatku jest krzywdą bliźniego“. Mylnem uważa zdanie. że rząd nie wedle dochodów swoje wydatki, ale podług wydatków swoje dochody rachować powinien. Miarą też ustanawiania podatku winno być dla rządu „powiększanie się, lub zmniejszanie się“ czystych dochodów obywateli“. Rzeczy konieczne (jak np. zapałki) wolne być winne od podatku, a opodatkowanie ich uważa za niegodziwy sposób, wymyślony przez bogatych, opodatkowaniu zaś podlegać powinny „rzeczy wygody i zbytku“. Najlepszy podatek uważa od dochodów ziemi, radzi więc wszędzie popierać rolnika, gdyż „fałszywa jest ta polityka, która rolnika nie oszczędza“. Skarży się na zbyt wysoki podatek chłopa i mieszczanina, który ich niesprawiedliwie uciska i tak mówi „czyliż może być większa niesprawiedliwość, jak, gdy chłop, który 12 korcy wysiewa, płaci tyle, jak Pan jego, który ma kilka kroć sto tysięcy“.

Występuje ostro przeciw wywozowi pieniędzy za granicę, co można będzie uskutecznić przez wzmożenie handlu zewnętrznego, przyznaje wielką doniosłość dla bogactwa kraju rozwojowi rolnictwa, przeto wywozowi rzeczy krajowych nie powinno się czynić najmniejszej przeszkody, a na wszystkie towary zagraniczne, które mieć możemy z naszych zasobów ustanowić potrzeba prawo oszczędnicze. Żąda, aby podatek był powszechny i sprawiedliwy, by każdy był obowiązany do uiszczania go, celem powiększenia krajowego bogactwa, gdyż, „milsze jest to piwo, które mieć z własnej ziemi możemy, niżeli to wino, z którem z rąk nieprzyjaznego cudzoziemca połykamy niewolę“.

Z tem wszystkiem, cośmy dotychczas powiedzieli, łączą się najściślej sprawy uprawnienia ludu wiejskiego i mieszczan. Od ich rozwiązania w głównej mierze zależał wynik polskiej sprawy, bo jak można było mówić i myśleć na seryo o dobrym rządzie, silnym wojsku, reformie podatku i t. p. bez rozstrzygnięcia tych doniosłych zagadnień. Niemi też również dokładnie i szczerze zajął się Staszic w swych pismach społeczno-politycznych. Zrozumiał dobrze, że przez podźwignięcie i powołanie do życia odepchniętych dotychczas wielkich warstw narodu tj. mieszczan i chłopów, sprawa reformy stanie od razu na silnej i zdrowej podstawie i zdobędzie wielkie szanse rychlejszege załatwienia.

Każdy człowiek — zdaniem Staszica — stać się winien

bratem człowieka. Szczęśliwi tam będą wszyscy, gdzie równą odbierać będą sprawiedliwość. Największym obowiązkiem jest starać się o szczęśliwość mieszkańców całego kraju, dobro kraju i dążyć do zwiększania bogactwa krajowego. Powinna zaparować „własność i równa wszystkim osobista wolność“, wolny dostęp jednego stanu do drugiego, winno się zniszczyć szczególne przywileje jednych, podnieść rolnictwo i rękodzieło, określić wzajemny stosunek chłopa do dziedzica i odwrotnie, zamknąć wszystkie nowicyaty zakonów, „tę przepaść niezliczonych rodzaju ludzkiego pokoleń“. Szlachcic może być kupcem i rzemieślnikiem bez obawy utraty szlachectwa, ma wyłączny dostęp do urzędu cywilnego, inne zaś stany do wojska. Wypowiadając te poglądy z całym naciskiem zaznacza, „że ta Rpta przez wzgląd na teraźniejsze Europy położenie, żadną miarą utrzymać się nie może, jeżeli wzmiankowanych myśli nie uskuteczni“. Rptę zgubiły szlacheckie przesądy, fałszywe wyobrażenie wolności i zupełna nieświadomość politycznego stanu Europy. Poprawa Rptej nie cierpi zwłoki.

Najpotężniejszemi prawami człowieka jest równość, wolność i własność, nikt bowiem nie rodzi się z nieoddzielnym przywilejem próżnowania i bogactwa, ani też z przeznaczeniem nieodmiennym pracy i ubóstwa. nikt nie rodzi się ze znamieniem poddaństwa, czy wzgardy lub z przywilejem szlachetności, panowania, szacunku i honoru«. Zdaniem Staszica o równości między ludźmi decydować powinna ich użyteczność. Człowiek stworzony dla społeczeństwa, musi dla dobra jego kapitulować, za co znów społeczeństwo zabezpiecza człowiekowi obronę praw jego i wolność używania wszelkiej własności. Najwyższa moc (władza rządowa) i wola (władza prawodawcza) istnieje w Narodzie. Gwałcicielami praw są te wszystkie stany, familje, albo ta jedna familja, którąby utrzymywała, że urodzenie nadaje jej więcej praw, aniżeli innym ludziom, że ona jedna ma moc wydawania praw i rządzenia. Są to „oszuści polityczni“.

„Despotyzm — powiada Staszic — jest to stek tych wszystkich przywilejów, które duchowieństwo i szlachta dzierzyli“. Wina upadku Polski leży w Panach, którzy zniszczyli wszelkie uszanowania dla prawa, zagubili wyobrażenie sprawiedliwości, rwali Sejmy, demoralizowali szlachtę, sądowe magistratury zamieniali w „targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy“. Sprzedawali lub kupowali koronę, wprowadzali obce wojska do kraju. „Rozpustni, lekkomyślni, chciwi i marnotrawni, dumni i podli, na wszystkie namiętności wyuzdani byli Panowie w Polsce, aby tylko dogodzić pysze, aby się tylko zemścić gotowi byli siebie i Rptą zgubić. Słowem, ogólna deprawacya i demoralizacya charakterów. Hasłem ich: ‚niech się dzieje z krajem co chce, ja to wiem, że zawsze w mojej wsi będę wójtem“. Im to zarzuca, że zatracili narodowy charakter, nadając szlachcie podłość, wszystkiego bojaźni na

bezprawie i niesprawiedliwość zupełną nieczułość. Ostro bardzo występuje przeciw szlachcie, magnatom, posądzając wprost o zdradę i tak pisze bez osłonek „kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu, kto niewinną szlachtę oszukuje, przekupuje, rozpija? — Panowie. Kto od wieków robił nieczynną władzę prawodawczą, rwał sejmy? — Panowie! Kto sądowe magistratury zmieniał w targowisko sprawiedliwości albo plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy"? — Panowie! Kto koronę sprzedawał? — Panowie! Kto koronę kupował? — Panowie! Kto obce wojska do kraju sprowadzał? — Panowie! Jak więc widzimy, bezwzględnym był Staszic w wypowiadaniu zarzutów*).

Sprawa l u d u w i e j s k i e g o posiada dla Staszica niezwykłą polityczną doniosłość, ściśle związanie z materyalnym interesem szlachty; opieka prawa, wolność osobista i majątkowa, ukrócenie samowoli panów, dokładne określenie wzajemnego stosunku rolnika do pana i t. p. o to postulaty sprawy włościańskiej, podnoszone przez Staszica.

W straszny sposób maluje on nam nędzę materyalną chłopa: „Widzę — pisze — miljony stworzeń z których jedno wpół nago chodzą, drugie skórą, albo siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe, oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznie piersiami bezustannie robią, mało czują i mało myślą... Chłop, ostatniej wzgardy nazwisko mają i zwraca się z ironią do „dobrych Polaków" ze słowami „oto człowiek, który was żywi", oto stan wolności w Polsce! Nie obywatelami, ale nieprzyjaciółami Polski jesteście.

Barbarzyństwem jest odmawiać rolnikowi sprawiedliwości „temu co naród żywi, co przeistacza i mnoży ziemi bogactwa". Rolnik wolnym być powinien. Rolnictwo jest źródłem bogactwa, życia i wolności. Wszystkie inne stany bez rolnika niszczeć muszą, z upadkiem przeto rolnika następuje też i upadek innych stanów, to też z tego jasno wynika, że co inne stany uczynią dla rolnictwa tem samem uczynią to i dla kraju, gdyż „wagą szczęśliwości publicznej, jest szczęśliwość rolnika".

Przez podniesienie stanie się rolnik bogatszym, zdrowszym, przez co też powiększy się ilość żołnierza i siła podatkowa wzmocni się kraj zewnętrznie i wewnętrznie. Pańszczyzna — zdaniem Staszica — to „dzikich hord wynalazek i feudalnego nierządu straszydło, a plemienia ludzkiego pochłon" tłumi inicyatywę i zdolność, winna być czem prędzej zniesiona, nie ma większej zbrodni, jak znęcanie się nad rolnikiem. Zamiast pańszczyzny radzi zaprowadzić czynsze. Wieśniaka do ziemi przywiązać można tylko, udzielając mu jej na własność, „tylko własność umie rozwinąć w człowieku taką pracę i taki przemysł, z których użyteczność dla kraju największa". Nie radzi jednak

*) Powszechnie wówczas używana forma panegiryku lub paszkwilu.

ludowi dać wolność natychmiast, bez uprzedniego przygotowania, ale stopniowo podnosić ten lud „znikczemniony niewolą i prawie do bydlęcej natury upodlony.

Wskazuje na zawisłość postępu rolnictwa od rozwoju rękodzieł i rzemiósł i odwrotnie.

Obok względów uczuciowych w dawaniu projektów, grają u Staszica wielką rolę względy utylitarne, gdy np. wzkazuje że wolność ludu powiększy ludność, przez co kraj wzmocni się i wzbogacieje, podniesie się rolnictwo, zwiększy się wojsko i podatki.

Był on nie tylko głosicielem tych wielkich zasad, ale gorliwym ich wykonawcą, swoje dobra rubieszowskie przeznacza mieszkańcom, uwalnia od wszelkich danin, nadając dziedzicznie grunta pod warunkiem, aby założyli między sobą towarzystwo rolnicze w myśl ułożonego przez niego „kontraktu Tow. rolniczego rubieszowskiego w zamiarze udoskonalania rolnictwa i przemysłu, oraz wspólnego ratowania się w nieszczęściach".

Dalszą sprawą, którą żywo zajmuje się Staszic jest sprawa uprawnienia mieszczan. Wykazuje ścisły związek sprawy mieszczańskiej z odrodzeniem politycznem narodu, ważność jej po 1-sze ze stanowiska ekonomicznego (wzrost handlu, przemysłu), wogóle dobrobytu materyalnego całego kraju itp. po 2-gie politycznego, albowiem rząd będzie wtedy oparty o silniejsze podstawy, bo nie tylko jednej jak dotychczas warstwy, ale wszystkich, przez co wzmocni się wewnątrz i zewnątrz, przywiąże się mieszczan silniej do spraw publicznych, które to odtąd będą uważali za swoje. Ilość i zasób pieniędzy zależy od przemysłu i handlu, a ten od stanu miast. Między miastem a wsią istnieje ścisły gospodarczy związek. Miasto winno mieć zapewnione bezpieczeństwo, sprawiedliwość i wolność. Jeżeli więc kraj chce u siebie zakrzewić przemysł, rękodzieła, wprowadzić handel zaludnić i wzbogacić miasta, powinien mieszczanom dać równe z innymi prawo, uczynić ich zdolnymi do wszystkich cywilnych, jak i wojskowych urzędów, dopuścić do ustanawiania i uchwalania praw.

Wzywa gorąco wszystkich Polaków i Polki do popierania przemysłu krajowego, bo — jak powiada — „zawsze piękniejszą będzie Polka, chociaż tylko w białym muślinie (sc. swojskiego wyrobu) niżeli ze sztywnemi barki Niemka, chociaż w żółtym z dużemy kwiatami, grodeturze",

Kupiectwo uważa Staszic za wskaźnik niejako tej prawdy, że „człowiek oczywiście by widział, że dobro osobiste nie różni się od dobra powszechnego. Obecny zaś handel uważa za przyczynę różnego zła, jak najokrutniejszych wojen, a to dlatego, że handel nie jest wolnym; zdaniem Staszica „tylko handel wolny równie wszystkim uszczęśliwiłby wszystkich. Aby jednak handel mógł być wolny musi panować powszechny po-

kój między narodami, a Królowie wielkości szukać winni nie w wojnie i grabierzach, ale „w dobrem czynieniu ludziom i pomnażać bogactwo kraju „przez rządy dobre, przez prawa mądre“.

Większy aniżeli na zewnętrzny kładzie Staszic, nacisk na przemysł i handel wewnętrzny; handel ten uważa za najpierwszy i ze wszystkich handlów najużyteczniejszy, gdyż „niewzruszony jest los tego kraju, który swoje bogactwa ze swojej ziemi wyrabia i przestać sam na sobie może“.

Jeszcze co się tyczy handlu zewnętrznego, to handel zewnętrzny winien dojść do tego stopnia, by wartość towarów wywiezionych równała się wartości towarów przywiezionych, by nastał równy bilans handlowy, dlatego też oprócz Gdańska żąda więcej portów, aby mieć przystęp tak do morza Bałtyckiego jako też do Czarnego. Ponieważ produkcja w wielkiej mierze zależy od konsumcji, a ta ostatnia od stanu majątkowego ludności, przeto Staszic nakłada na rząd Polski obowiązek zrównania chłopów i mieszczan ze stanem szlacheckim i to jeszcze większego polepszenia niż za granicą.

Występuje przeciwko monopolom, albowiem zdaniem jego każdy monopol „jednego bogaci, a tysiącom sposób życia odbiera.

Zwraca wreszcie uwagę na b a n k i o s z c z ę d n i c z e, zakładzne w Anglii, gdzieby „ubożsi rolnicy i rzemieślnicy, co sobie oszczędzą. mogli z bezpieczeństwem i z procentem składać w banku oszczędności i w każdym czasie odbierać z prowizyą złożoną kwotę“. Podobny też bank założył Staszic w Rubieszowie.

Co się tyczy ż y d ó w - to wobec nich zajmuje Staszic stanowisko nieprzychylne. Żydów uważa za pijawki rolnika, są oni zdaniem jego — „naszego kraju letnią i zimową szarańczą“, „Żydowstwo nasze wsie uboży, a nasze miasta smrodem napycha“. Tak długo też chłop ze swej nędzy z trudnością dźwigać się będzie, jak długo Żydzi karczmy posiadać będą.

Żąda: 1) aby żaden Żyd w całej Polsce nie mógł szynkować trunków 2) aby Żydzi w miastach podobnie, jak innej religii mieszkańcy, podlegali zupełnie Magistratowi i rządowi miasta, a nie swoim urzędnikom*) Radzi uczynić Żydów w ich stosunkach familijnych, cywilnych zawisłymi od naszych praw postanowień i urządzeń.

Są Zydzi – zdaniem Staszica — przyczyną wielkich nieszczęść Narodu polskiego jest to „zaraza wewnątrz, zaraza ciągle polityczna, ciało słabiąca i nędzniąca, żyje w nich mimo wszystko zawsze d u c h wyłączności. Są sprawcami nędzy nie tylko wsi, ale i miast w Polsce, są przyczyną upadku kupiectwa, fabryk, rękodzieła.

---

*) **O przyczynach szkodliwości Żydów i środkach usposobienia ich aby się społeczeństwu użytecznemi stali.**

Rozebrawszy wszystkie zagadnienia państwowego bytu Polski, wskazawszy co w nich jest złego, a co być powinno zastanawia się nasz statysta nad kwestją ogólną, zasadniczą, a mianowicie zagadnieniem narodowości.

Wszelkie dotychczasowe błędy ukrywane słowami: dobro powszechne, rzecz pospolita, interes religii, klejnot szlachecki, liberum veto, libertas sentiendi et dicendi, złota wolność, a nawet i narodowość. Uważa to Staszic za nadużycia, gdyż narodowość źle zrozumiana, może być na złe użyta. Rozróżnia Staszic dwojakiego rodzaju narodowość: przyrodnią i nabytą. Na narodowość przyrodnią składa się wyłączna rodowitość plemienna, język narodowy, muzyka narodowa, rząd, prawa, sprawiedliwość, obrządki religijne, narodowa sława, a na narodowość nabytą: strój właściwy, narodowe kolory, ziemia, rzeki, góry, wsie i miasta. Wszystkie te cechy, jak jedną tak i drugą należy szanować, albowiem „lud, który z tych cech, jakąkolwiek nieuważnie zagubił, ten swą narodowość naruszył".

Staszic zauważa, że rządy, prawa, broń, obyczaje, wychowanie nie mogą być zawsze jedne, stałe i na wieki te same, ktoby zaś twierdził, że one jako narodowość są nietykalne popełnia tak wielki nierosądek, jak „ów Turczyn, albo Tatar, co od swych przodków wzięty oręż za swą narodowość mając, tego, by narodowości nie utracił upornie zmienić nie chce; a tak nierozmyślny wychodzi z łukami i strzały na teraźniejsze twierdze, armatne kule, kartacze i bomby".

Uczy nas, że „obywatel swoje jestestwo od towarzystwa biorąc, powinien wszystko towarzystwu", że nie wszyscy dla jednego obowatela, a jeden dla wszystkich siebie ofiarować winien. Człowiek do samotności nie był stworzony. Osobiste dobro w sprawach publicznych uważa za „jędzę piekielną, przyczynę każdego nieszczęścia na tym świecie, gdyż gwałci ono dobro publiszne. Celem towarzystwa to szczęśliwość, Między ludzmi panować winna wzajemna ufność i miłość, jakkolwiek „losem ludzi wielkich jest mieć nieprzyjaciół" (myśli o Zamojskim). Świętem przekazaniem jest miłość Ojczyzny „ale nie ten kocha, kto oświadcza, lecz ten, kto tak myśli, czyni, żyje i umiera jak potrzebuje kraj jego". U nas natomiast pod pokrywką miłości Ojczyzny robiono, co chciano. Obywatel dobry obojętnym i nieczynnym być nie może, dopóki żyje i patrzy na niebezpieczeństwo kraju swego. Miłość Ojczyzny winna być do tego stopnia, że krewny, skoro się o zdradzie przekona powinien wziąć kamień i pierwszy uderzyć w głowę zdrajcy-brata, wskazując jako wzór. 90-letnia staruszkę, matkę Pauzaniasza, która dowiedziawszy się, że syna jej za zdradę murować będą, pierwsza zawłokła się o kiju, by pierwszy nań rzucić kamień.

Najważniejszem zaś dziełem Sejmu 4-letniego, winno być wskrzeszenie charakteru narodowego; a największem za-

daniem udoskonalenie myśli narodowej, albowiem „naród jest niepokonany dopóki nie straci ojczyzny czucia“.

W nieszczęściu najlepiej poznać moc duszy, czyli charakter narodu. Właśnie nasz narodowy charakter w niewoli okazuje się potężnym przez swą gorącą miłość ojczyzny, jest stały niczem nie zgięty„ nigdy nie podły. Męstwo prawdziwe bowiem nie rozpacza nigdy, dopóki w nim tchu, dopóki w nim nadzieja. Z wszelką zaś polityką łączyć się winna zawsze moralność.

Za podstawę społeczeństwa uważa rodzinę „Rodziny są to owe drogie pierwiastki, z których się ludzkie składają społeczeństwa, gdzie te pierwiastki są dobre, szczęśliwe, tam i społeczeństwo jest dobre, rządne i szczęśliwe, stąd wniosek, że dobrym nie może być obywatelem w kraju taki, który nie jest dobrym mężem, ojcem, gospodarzem w domu“.

Ciekawe i bardzo charakterystyczne są też zapatrywania Staszica na politykę zagraniczną, wogóle na całą sprawę międzynarodową.

Każdy naród — zdaniem Staszica — winien mieć „wolność używania swojej mocy i rozumu na obronę swoich praw nie na wydziedziczenie praw Narodom drugim“. Rozróżnia trojakiego rodzaju wojnę: moc, przemysł i pieniądze. I tak, kiedy dawniejsze wojny na mocy i męstwie, to obecne na sztuce i pieniądzach polegają, przez co słabszy pokonać może mocniejszego. Ta wojna jest tylko godziwa, która broni prawa ludzi, wojna zaś dla ukrócenia praw drugiego narodu, jedynie tylko dla zaboru, jest gwałtem, albowiem „człowiek być własnością człowieka nie może“. Jedną tylko racyą wojen jest całość praw Narodu i ukaranie tych praw gwałcicieli. Naród przed innym narodem, winien mieć nie bojaźń, ale zaufanie. Polityka winna zasadzać się na moralności. Tymczasem u narodów „wolność, własność, cnota, honor, to tylko czcze słowa“ a co najgorsza to to, że morduje się ludzi w imieniu miłości i dobroci. Sprawę wojny dwu państw, radzi w ten sposób załatwić: strony poważnione winny podać powód wojny wszystkim europejskim dworom. Ta strona będzie miała słuszność, która otrzyma więcej zapewnień przyjaźni i pomocy od mocarstw. W ten sposób załatwianoby wszelkie sporne sprawy.

Ponieważ jednak w obecnych warunkach decyduje wojna, przeto Polacy winni się starać o polepszenie i powiększenie wojska. Oddzielne przywileje jednego narodu nie mogą istnieć bez uszkodzenia wszystkich narodów. Do całości zaś wszystkich narodów należy, aby w żadnym kraju prawa człowieka naruszane nie były bo „tam gdzie prawodawstwo nie należy do ludzi, tam nie ma żadnego towarzystwa, jest tylko Pan i stado bydła jego“. Nigdzie w Europie nie ma ludzi, lecz wszędzie niewolnicy, nigdzie nie ma narodów tylko narodów panowie (prócz Anglii, Szwajcaryi i miast niektórych), Wszystko między teraźniejszymi domy robi się przez gwałt. Zdrada w poli-

tyce, niedochowanie przymierza, uważane bywają za cnotę. Ten jest tylko w poważaniu, kto mocny, a największem prawem Królów jest „harmata“. By żyć, państwo każde musi dostosować się do sąsiadów, tak też uczynić musi Polska. W Przestrogach Staszic jest za neutralnością Polski, w dziełach zaś późniejszych jak np. Myśli o równowadze politycznej Europy (1815). Ostatnie moje do współrodaków słów, Odezwa do Sejmu, Mowa przy pierwszem przedstawieniu się Towarzystwa Najjaśniejszemu Aleksandrowi I. cesarzowi Rossyj i Królowi Polskiemu, dnia 20 grudnia 1816 i. w. i występuje jako gorący wielbiciel i zwolnik Rosji, nieufający zupełnie Napoleonowi.

W myślach o równowadze politycznej Europy stwierdza, że takiej równowagi politycznej w zasadzie nigdy nie było i nie będzie, lecz czasem tylko okazuje się „jako mocarzów umowy, albo jako wypadków skutek“. Wszelkie zmiany i poruszenia szczególnie na północy są dla europejskich narodów południowych groźne i niebezpieczne. Wzrost na początku XVIII. w. dwóch wielkich państw na północy ipso facto spowodował ekspań
styę tych państw kosztem innych. Polska od wieków była przedmurzem Europy przeciw najazdom Azyi, była pierwszem bezpośrednim zastępem Niemiec, naturalnym sprzemierzeńcem Anglii, Hiszpanii i Francyi. W r. 1772 atoli napadnięta, nie otrzymała od nikogo pomocy. Stąd przykład i dowód, że w stosunkach politycznych krajów Europy nic na równowadze, ani na stałości nie polega i nie polegało. W dziejach ciągle odbywa się nieustanny ruch, postęp plemion na plemiona, pokoleń na pokolenia; ruch ten obala przez tysiące lat zakładane trony i państwa, niszczy tysiąca zwycięstw dzieła i t. p.“

„W uporczywem przez Niemców gwałceniu i rozszarpywaniu narodu polskiego z jednej strony, a z drugiej strony mocą przyrodzenia i niezłomną tegoż narodu dążnością do połączenia się ze swoimi braćmi, do zespolenia się z nimi przynajmniej w „Sławiańskim rodzie“, wszczęła się pierwszy raz w Słowianach myśl połączenia się i zrzeszenia się narodów najogromniejszego na tej ziemi słowiańskiego pokolenia. Myśl tę uważa Staszic za „odwieczne dopełnianie dążeń i zamiarów natury, która od wieków podzieliła ród ludzki na języki. Zginie kto przeciw niej będzie“.

Pojednaniu i połączeniu się ludów słowiańskich stali na przeszkodzie tylko Teutoni. Myśl połączenia się Słowian wszczętą została pierwsza u Polaków, uważa ją za bardzo użyteczną. Nie przyszła ona do skutku — ale zdaniem Staszica — „nigdy już wśród Polaków nie zgasła, owszem przeciwieństwami ze strony Niemiec coraz więcej wzmacniała się i rosła“. Wzywa „wielki naród Rossjan“ by szukał związków naturalnych, związków krwi. Dzieło to zaś wielkie, zacząć należy od połączenia ze sobą narodu Polaków „starszego Rosjan pobratymca“. Polacy bowiem są nieudolni być niewolnikami Rosyi, mogą być tylko jej

braćmi. Takie połączenie się narodów jednego plemienia doprowadzi do zmniejszenia wojen — do pokoju.

Wskazuje na odmienne zachowanie zaborców wobec Polski i tak Niemcy zaraz po zaborach gnębić poczęli rozmaitymi środkami narodowość polską, tymczasem rząd rosyjski zachował Polakom narodowość, urzędy, rząd, prawa i sprawiedliwość w ojczystej mowie, wychowanie dzieci w ojczystym języku. Gloryfikuje Aleksandra I., który „jeden tylko w tem świetlnem władców Europy kole, błogosławiony od wszystkich ludów, wzór sprawiedliwości i ludzkości, w sercach Polaków nieśmiertelnej pamięci obrońca praw tego Narodu, zawarował zwrot jego bytu imienia i mowy". Politycznem przeto hasłem Polaków winno być „łączcie się i oświecajcie w braterstwie z Rosyanami".

Aleksandra I. nazywa dalej „Wielkim cesarzem, przyjacielem i opiekunem nauk, wielką duszą. Naród zaś rosyjski i polski, to bracia starsi wielkiej „Sławian rodziny".

Kończąc ten przegląd społeczno-politycznych myśli Stanisława zwrócić musimy jeszcze na jedną rzecz uwagę, a mianowicie na to, że nie tak w zupełności — jak wielu twierdzi — kopiował Staszic zapatrywania francuskich encyklopedystów, zwłaszcza Rousseau'a. Bez kwestyi wiele i bardzo nawet wziął od nich, jest jednak w wielu wypadkach samodzielny, a nawet niekiedy wręcz przeciwne niż Rousseau posiada poglądy. Wskażę tylko przykłady: Rousseau radzi zachowania elekcyi, Staszic jest za dziedzicznością Rousseau występuje przeciw powiększeniu wojska, Staszic gorąco za zwiększeniem przemawia, Rousseau zwolennikiem wolności, Staszic silnego rządu, a jak inny i narodowy jest pogląd Staszica na istotę społeczeństwa, jako jedności moralnej, a nie złączeniu się jednostek na podstawie umowy i t. d. Słowem nie był nigdy Staszic politycznym doktrynerem, ale trzeźwym, realnie na życie patrzącym statystą. Wogóle w pismach jego przebija się ta sama cecha, jaką widzimy w naszej literaturze politycznej od Leszczyńskiego aż do Konarskiego, a więc nie ogólnikowe, doktryny czysto abstrakcyjne, lecz praktyczne zagadnienia chwili bieżącej, wogóle życia, owa umiejętność dostosowania się do otaczających stosunków, bo „rzecz niepodobna — powiada Staszic — w pośrodku ognia nie być parzonym, istnieć, a nie mieć z otaczającemi rzeczami związku" Woli też utracić swobodę, byleby naród zachować, bo „pierwej naród, potem swobody, pierwej życie, potem wygoda".

Z przekonania jest szczerym republikaninem, jako zaś polityk jest empirykiem, patrzącym się na życie przez doświadczenie. W sprawach Polski jest oryginalny, w kwestjach natury ogólnej często opiera się na Rousseu'ie i innych. Pisma jego, jakkolwiek pisane stylem ciężkim, wielkimi okresami, chociaż brak w nich ciągłości i jednolitości — (jakiemi odznaczać się winien każdy program polityczny) wywarły ogromny wpływ

na ówczesne społeczeństwo, w którem — jak się wyraża znawca tych czasów, Korzon („Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta w dziele 1897. I. str. 399.) „łby szlacheckie były twarde, w samolubstwie zakamieniałe“, pobudziły społeczeństwo do myślenia i zastanawiania się nad sprawami politycznemi, wskazywały na nowe prawdy i zasady. One to — jak mówi Koźmian w swych Pamiętnikach — „wstrząsnęły w całej Polsce umysły i wzrok, utopiony w zabawach i ucztach, a długo obojętny na losy kraju, zwróciły troskliwie na jego przyszłą dolę“. Czytający je ogół poznał że organizm państwowy chyli się ku upadkowi, począł się zastanawiać nad podźwignięciem kraju, przez co pisma te, śmiało można powiedzieć, stały się po części prekurzorem wielkich reform Sejmu 4-letniego. Wiele z nich zaczerpnęła konstytucja 3-go maja (ciekawe byłoby zestawienie).

Z pismami Staszica, polska myśl społeczno-polityczna rozpoczyna nowy świetny okres narodowej świadomości, narodowego odrodzenia.

Kurs ekonomiczno społeczny we Lwowie*).

Nie bez trudu przystępujemy dziś do otwarcia kursu ekon. społecznego we Lwowie. Temi słowy zagaił inauguracyę kursu Dr. Witold Lewicki.

Nie pierwsza to już w tym mieście próba zorganizowania wykładów społeczno-ekonomicznych i skierowania uwagi tak uczącej się młodzieży jako też i tych, którzy już dawno mają za sobą wspomnienia nauki uniwersyteckiej, do śledzenia najważniejszych objawów życia społecznego i ekonomicznego w naszym kraju.

Były przedsięwzięcia poprzednie, które do tego samego celu dążyły. Z inicyatywy niezapomnianego profesora, człowieka nie tylko wielkiej nauki, ale wielkiego hartu obywatelskiego śp. Ochenkowskiego powstał był we Lwowie przed laty pierwszy kurs nauk politycznych i istniał przez dwa półrocza. Wszakże nieszczęśliwy zbieg okoliczności nie pozwolił tym kursom przemienić się w trwałą instytucyę.

W przekonaniu, że inicyatywa była zupełnie trafną i odpowiadała odczutej potrzebie wznawiamy obecnie myśl tę samą ale już nie w postaci szkoły nauk politycznych, lecz jako specyalny kurs wyłącznie sprawom gospodarczym poświęcony a obecnie na razie do jedynej tylko dzielnicy naszego kraju wyłącznie się odnoszący. Jeżeli to nasze przedsięwzięcie zostanie przychylnie przyjęte i poparte rozwinie się z tego szkoła nauk ekonomiczno-społecznych, która nie tylko do Galicyi odnosić się będzie.

---

*) Rozumiejąc znaczenie i ceniąc wartość obecnego kursu, dla utrwalenia tegoż i w celu rozbudzenia większego zainteresowania objawami współczesnego życia gospodarczego, podawać będziemy w następnych numerach „Prawnika" oryginalne referaty ze wszystkich wygłoszonych odczytów. — Obecnie tylko wypada nam zachęcić szczerze wszystkich a w szczególności młodzież akademicką, by liczną frekwencyą dali wyraz zrozumieniu znaczenia polskiej kultury ekonomicznej. *Redakcya.*

Chcielibyśmy w przyszłości objąć całokształt objawów współczesnych życia gospodarczego w Polsce a wszczególności spraw w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem oraz w Prusach zachodnich i na Slązku. Nie zapomniemy i o nowej Polsce za Oceanem, o polskiej wielkiej emigracyi.

Na dziś ograniczamy się do naszej dzielnicy i omówimy sprawy nam najbliższe a tak bardzo zmienne w ciągłem rozwoju i stałej przemianie będące.

Wszystko płynie i wypadki życia gospodarczego ulegają nieustannej przemianie.

Przyjdzie potem kolej na rozpatrywanie tych samych objawów życia gospodarczego na całym obszarze ziem polskich.

Szczególniejszą bowiem naszego rozbicia międzypaństwowego jest konsekwencyą że skutkiem odmiennych ustawodawstw nastąpiła obcość między polskimi dzielnicami.

A jednak już te same objawy gospodarcze we wszystkich ziemiach polskich równocześnie występujące rzeczowo i przedmiotowo świadczą o nieprzerwalnym związku historycznym i kulturalnym oraz gospodarczym jednego i niepodzielnego, chociaż podzielonego narodu

Jakiekolwiek wzięlibyśmy objawy naszego w Polsce życia gospodarczego: czy środki siły produkcyjne, czy też przemysłową ich przeróbkę i handel pośredniczący, czy dażenie do intenzywnego rolnictwa i konieczność uprzemysłowienia miast, czy najrozmaitsze formy uregulowania kredytu rolniczego i przemysłowego, czy też nowo powstające objawy współdzielczości w Polsce i całą nieznaną dawniej dziedzinę kooperacyi lub kwestyę społeczną w związku z innymi zagadnieniami natury gospodarczej, czy równocześnie wszędzie na całym obszarze ziem polskich powstającą reakcyę przeciwko niedomaganiom naszej własności rolnej i jej podziału, parcelacye i emigracye — przekonamy się, że wszędzie mamy do czynienia w jednym kompleksie gospodarczym, który rozerwany sztucznie, poddany obcym ustawodawstwem sprawia, że synowie jednej ziemi, członkowie jednego narodu już zupełnie odmienne mają u siebie regulowane te same zagadnienia gospodarcze. Ta odmienność ustawodawczych norm wytworzyła odmienność zwyczajów aż doszło do tego, że synowie jednej ziemi jednego narodu już dziś nie we wszystkiem i nie ze wszystkimi się rozumiemy.

Brak nam wspólnej szkoły nauk politycznych i społecznych.

Tym bardziej przeto musimy badać poszczególne objawy życia gospodarczego w naszych trzech dzielnicach, aby na przyszłość nie pozostawać sobie obcymi, aby nie utrwalać dłużej tej obcości, która w dalszym ciągu musi prowadzić do zobojętnienia jednej dzielnicy na losy, na potrzeby, na zadania i na konieczności dziejowe drugiej.

To są bowiem najsmutniejsze skutki trzech państwowości, że one nas prawodawczo i gospodarczo rozdzielają a my prze-

cież chcemy utrzymać nie tylko duchową i kulturalną łączność ale także jedność narodową.

Poznanie faktów objawów społeczno-ekonomicznych prowadzi do poznania potrzeb ogólnych narodowych. Nie mniej jednak rozwój idei ekonomicznych nie pozostaje bez wpływu także i na nasze stosunki gospodarcze. Owszem staje się źródłem dalszego rozwoju, następnych wypadków zapowiedzią.

Jeżeli idee powstają z faktów; to i fakty dają impulsy ideom. Idee podniecają do czynu i stwarzają fakta!

W każdej idei atoli wcielającej się w życie należy rozróżnić dokładnie stan społeczeństwa, jego warunków gospodarczych i kulturalnych wśród których idee mogą się skutecznie urzeczywistniać.

Poznanie zmiennych objawów życia gospodarczego jest przeto niezbędnym warunkiem wszelkiego ekonomicznego poznania wszelkiej kultury narodowej i wszelkiej świadomej organizacyi narodowej.

Potrzeba badań ekonomiczno-społecznych jest przeto warunkiem dalszego świadomego postępu i należytego w duchu potrzeb narodowych zorganizowania życia.

Pierwszym warunkiem nauki jest zapoznanie faktów.

Pierwszym obowiązkiem nauki na polu indukcyjnych badań życia gospodarczego jest szczegółowa analiza zależności ekonomicznych oraz współdziałania faktów na idee i odwrotnie idei na fakta.

Ta zależność objawów życia ekonomicznego od świadomej woli społeczeństwa i tych którzy je tworzą i tych którzy niem kierują sprawia, że bez należytego ścisłego rozeznania faktów twórczych nie można sumiennie i z całą skutecznością wpływać na poprawę organizacyi gospodarczych, nie można kształtować nowego życia.

Dlatego kultura ekonomiczna jest pierwszym zadaniem obywatelskiem. A w miarę rozszerzania praw obywatelskich, w miarę jak coraz większa ilość jednostek bierze udział w życiu publicznem, i świadomie wpływa na nową organizacyą narodowego życia gospodarczego — ścisłe poznanie faktów ekonomicznych staje się dla każdego myślącego człowieka, obywatelskim obowiązkiem. To też obecnie staraniem osób biorących czynny udział w naukowem badaniu objawów naszego życia gospodarczego zorganizowane zostały przy pomocy Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa, dwumiesięczne kursa ekonomiczno-społeczne w czasie od dziś do końca maja br.

Myślą naszą było, aby pobudzić i zachęcić młodzież akademicką jak i słuchaczów z poza murów uniwersytetu do samodzielnych badań i pracy twórczej nie tylko na polu teoretycznem ale także praktycznej inicyatywy, której nasz kraj w sprawach ekonomicznych tak bardzo potrzebuje.

Można wyrazić nadzieję, że przy współdziałaniu najlepszych sił naukowych w kraju, kurs to zadanie spełnić potrafi.

Tym życzeniem otwarto pierwszy kurs ekonomiczno-społeczny, który raczył swym wykładem inaugurować J. Ex. Prof. Dr. St. Głąbiński.

PROF. Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

POLSKA EKONOMIKA SPOŁECZNA.

Wykład inauguracyjny kursu ekonomiczno-społecznego we Lwowie (6. kwietnia 1913).

Na ostatnim zjeździe ekonomistów polskich rzuciłem pytanie czy Polacy mogą mieć w dzisiejszem położeniu politycznem swoją własną, polską, politykę ekonomiczną. Dzisiaj pragnę pytanie to rozszerzyć na samą naukę o ogólnych, typowych zjawiskach gospodarczych w społeczeństwie, na ekonomikę społeczną. Czy możliwą jest polska teorya ekonomiczna, typowa polska szkoła gospodarstwa społecznego, jak ją nazywał nasz Józef Supiński.

Umysł młodzieży, pełen polotu i wyobraźni, rwący się do życia i do czynów, widzi przed sobą cały świat otwarty, w liniach jasnych i prostych, omija i zwalcza w swoich myślach i planach z łatwością wszelkie możliwe trudności i przeszkody. Tak i każda nauka w swojem dziedzictwie, przedstawia zdaniem jej twórców obraz jasny, wykończony i doskonały, jest na pozór naturalną, prostą i łatwą do zrozumienia. Dopiero z czasem, z doświadczeniem piętrzą się w życiu i nauce trudności życiowe, pojawiają się coraz nowe nieprzewidywane przeszkody, zmuszają człowieka do liczenia się z niemi, a uczonego nieraz do daleko idącej modyfikacyi swoich pierwotnych założeń, nawet do zmiany całego kierunku naukowego.

Na takiej młodociannej' żywej wyobraźni, polegają legendy ludów starożytnych o przedhistorycznym raju ziemskim, o złotym wieku czasów pierwotnych ubrane w greckiej filozofii Stoików w teoryę o prawach naturalnych, zapewniających ludom zgodę i harmonię powszechną mogących usunąć wszelkie spory społeczne i narodowe i połączyć całą ludzkość w braterstwie, wolności i równości byle człowiek je poznał i do nich zastosował swe życie, obyczaje i prawa.

W dziejach ekonomiki społecznej, albo jak naukę tę nazywano dawniej, ekonomii politycznej, przedstawia ów wiek młodociany, pełen bujnej wyobrażeń, teorya ekonomistów francuskich,

nazwanych fizyokratami tudzież szkoła liberalna, wolno handlowa. Wedle fizyokratów ekonomika społeczna jest nauka o naturalnym porządku dla społeczeństwa najkorzystniejszym, o naturalnych prawach gospodarczych i ich zastosowaniu do życia społecznego. W takim duchu pojęta nauka doprowadza w teoryi liberalnej do abstrakcyi i kosmopolityzmu, które nie mogły się ostać w ogniu doświadczenia i umiejętnej krytyki. Obok podstawowych potężnych granitów pozostało po dawnej liberalnej doktrynie sporo materyałów drugorzędnego i zupełnie nieużytecznego, sporo gruzów i odłamków, ostrzegających badaczy, że krocząc niebacznie po tej drodze zejść mogą łatwo na manowce.

Przeszedłszy przez okres krytyczny weszła nauka nasza w okres nowy, w którym rozwija się w dwóch głównie kierunkach: społecznym i narodowym. Ekonomika społeczna dzisiaj nie poprzestaje na abstrakcyjnem dochodzeniu istoty i działania praw naturalnych, lecz bada życie i warunki dobrobytu i rozwoju narodów i warstw społecznych, jako organizmów żywych, tworzących rozmaite formacye, przechodzących rozmaite stopnie gospodarczego rozwoju. Pojęcie zaś owych żywych organizmów gospodarczych coraz ściślej wiąże się z niepodległością polityczną, z pojęciem własnego udzielnego państwa, mającego własne prawo i własną politykę ekonomiczną, nadającego życiu gospodarczemu w swoich granicach politycznych charakter odrębnej i samodzielnej całości.

Przy takim kierunku nowożytnej myśli ekonomicznej nie ma krajów i narodów, w którymby ekonomiści trudniejsze mieli zadanie, niż my Polacy. Pojęcie bowiem społeczeństwa i narodów, polityki ekonomicznej i społecznej, tak się dzisiaj zrosły z granicami politycznymi, z pojęciem państwa, prawa i dworalności państwowej, że snując w myślach naszych systemy naukowe, ekonomiczne, socyalne czy skarbowe, co krok uderzamy to o kordon graniczny, to znowu zmagać się musimy z obcem narzuconem nam prawem, z obcą, obojętną lub niechętną władzą państwową i pytać się w duchu musimy: Czy myśli te i plany godzi się nam jako Polakom rozwijać, nam bez własnego dachu państwowego? Czy nie dostarczymy sami z przędzy myśli naszej materyałów i narzędzi na skrępowanie nas jeszcze żmudniejszymi, nierozwalnymi węzłami? System ekonomiczny narodowy, dobry dla narodu niepodległego, staje się systemem antinarodowym w stosunku do innych zaborów, do odłamów żywych naszego narodu w innych państwach. Tak samo wszelkie reformy społeczne mogą nam zapewnić w jednej dzielnicy silniejszą spójnię społeczną i narodową, ale równocześnie oddzielają nas od wspólnego pnia i kryją w sobie jawne niebezpieczeństwa z ogólnego stanowiska narodowego.

Zdawałoby się więc, że położenie narodowe nie pozwala nam nawet w narodowej pracy pełną odetchnąć piersią i swobodnie ogarnąć niezmierzonych przestrzeni świata myśli i ideałów,

aby mimowoli nie powiększyć krzywdy i niesprawiedliwości na ojczyźnie naszej dokonywanych

Szczęściem tak nie jest, byleśmy nie szli niewolniczo za t. zw. prawdami naukowemi, jakie do nas importuje duch obcy i obca nauka, zarażona często owym jadem zaborczości i gwałtu, jaki nie jest obcym także umysłowości ludów zaborczych.

Te właśnie okoliczności i te refleksye powinny zaś przeciwnie skłonić do tem usilniejszych studyów, do tem gorętszej pracy nad stworzeniem własnej samodzielnej nauki, polskiej szkoły ekonomicznej. One powinny w nas obudzić żywy ruch krytyczny, pogłębić nasze studya społeczne, aby w duszy polskiej, w rozległem naszem doświadczeniu dziejowem i w różnorodnych warunkach naszego bytu narodowego, znaleść samodzielnie kierunek dla narodowej teoryi i polityki gospodarczej.

W dziejach i w stosunkach naszych znajdujemy bogaty materyał historyczny i doświadczalny, jakiego nam badacze innych narodów pozazdrościć mogą. Już przyrodzone podstawy i właściwości ziem polskich, położonych w około wielkiej ściany, odgraniczającej zachodni wielki półwysep europejski od tułowia Europy, wielka rozmaitość obszaru, grupującego się około dorzecza Wisły i Dniestru, bogactwo mineralne, klimat, położenie gleby, przedstawiają materyał bardzo obfity i wdzięczny. Następnie fakt, że żyjemy na pograniczu między dwoma dzisiaj najpotężniejszymi szczepami germańskiem i słowiańskiem, że jesteśmy między nimi pomostem a zarazem przedmiotem i polem ich wzajemnego ścierania się, pozwala nam wyrobić sobie sąd samodzielny i wytrawny o właściwościach szczepów i narodów, oraz o roli, jaką w ich rozwojów życie gospodarcze odgrywa. Nakoniec niezmiernej wagi jest nasze położenie równocześnie na pograniczu dwóch kultur, wschodniej i zachodniej, którą w siebie wchłonęliśmy. Olbrzymia różnica tych kultur i postępu gospodarczego widoczna jest na ziemiach polskich, jeżeli porównamy polski Śląsk, Poznańskie lub Prusy królewskie z wschodniemi ziemiami Litwy lub Galicyi. Już w rolnictwie średnia wydatność ziemi w zaborze pruskim jest dwukrotnie wyższą niż w Galicyi i w Królestwie Polskiem, stan kultury rolnej, komunikacyi, budynków, nauki zawodowej, assocyacyi gospodarczej, organizacyi kredytowej, jest również bez porównania wyższy. Nie wspominam bliżej o górnictwie i przemyśle w każdym dziale gospodarczym bowiem spotykamy się dzisiaj w każdym zaborze z nowym i innym światem.

Jakąż więc być może i powinna ekonomika polska?

Ekonomika polska powinna być liberalną, ale zarazem etyczną i chrześciańską, powinna być narodową a zarazem społeczną, powinna mieć nasz rodzinny charakter polski.

Powinna być liberalną, bo w nauce zapoznawać nie możemy-że wolność i samodzielność jednostek i ich zrzeszeń jest pierwszym i koniecznym czynnikiem gospodarczego życia i postępu,

Zapomnieć o tem nie możemy my Polacy, dla których wiek wolności i wiosna narodów w Europie były zwiastunami politycznej niewoli. Ludy inne, od nas szczęśliwsze, zdobywszy wolność obywatelską i zrażone jej wadami i nadużyciami, mogą sobie pozwolić na eksperymenty polityczne mogą być bardziej przystępne ideom przeciwnym wolności. Ztąd w literaturze ekonomicznej niemieckiej objawia się często jakby rezygnacya, a nawet niechęć do wolności ekonomicznej, degradowanie jej do rzędu czynnika drugorzędnego, mniej skutecznego niż n. p. omni potencya państwowa. My wiemy o tem, że organizm narodowy jest tylko wtedy zdrowym i silnym, gdy komórki społeczne, które go składają, są żywotne, przedsiębiorcze, zdolne do samodzielnej i solidarnej działalności.

Ale ekonomika musi być zarazem etyczną i chrześcijańską. Ekonomika polska nie jest zdolną do apoteozy egoizmu i walki klasowej. Jesteśmy narodem zbyt przesiąkniętym uczuciem i ideałami etycznymi, abyśmy mogli naprawdę, szczerze uwierzyć w tezę ekonomistów liberalnych, iż pobudki gospodarcze można oddzielić od całości innych pobudek gospodarczych i ogołocić je z wszelkich uczuć wyższych, z poczucia godności ludzkiej, sprawiedliwości, obowiązków społecznych, religijnych i narodowych. Dlatego ekonomika w Polsce nigdy nie była teoryą samolubstwa i bezwzględnej walki o byt i panowanie ekonomiczne.

Ekonomika polska powinna być narodową, ale zarazem społeczną. Powinna być narodową: pozbawieni państwa własnego całą naszą siłę i nasze nadzieje na przyszłość budujemy na całości narodowej, na spójni moralnej i o ile to możliwe także społecznej i gospodarczej wszystkich odłamów narodowych. Nie wolno nam narodu identyfikować z pojęciem państwa i ludu, kordonami granicznymi zamkniętego. Dlatego mamy to w żywej naszej świadomości, że ekonomika społeczna nie może się zniżać do rzędu jakiejś dzielnicowej lub państwowej doktryny, lecz że wychodząc ze stanowiska dobra narodu jako całości, sięgać musi wzrokiem dalej i szerzej, wznosić się ponad kordony sztuczne i naturalne, zawsze z myślą o narodzie, a przez naród o całej ludzkości.

Ekonomika musi być zarazem społeczną. Pojęcie narodu i ekonomiki narodowej nie tylko nie wyklucza żywego zajęcia się kwestyą społeczną, dolą szerokich warstw pracujących, ale przeciwnie mieści w sobie także ideę społeczną i wszystkie jej objawy. Lud pracujący jest fundamentem narodu i rękojmią jego siły i trwałości. Dlatego ekonomia narodowa nie może być klasową, lecz objąć musi wszystkie warstwy narodu. Zaczynają to rozumieć także nasi socyaliści polscy. Ruch socyalistyczny przeniesiony do nas z zachodu, głównie z Niemiec, raził każdego Polaka cudzoziemskim duchem, był rośliną obcą naszej duszy, niezdolną do trwałego u nas zaszczepienia. Pamiętamy pierwsze programy socyalistów, którzy wyrzekali się idei narodowych, szydzili z walk o niepodległość ojczyzny, dopatrywali się w idei

niepodległości dążeń reakcyjnych, zdolnych powstrzymać socyalizm w zwycięskim pochodzie!

Dzisiaj na szczęście wiele zmieniło się na lepsze, idea narodowa tryumfuje już w szerokich kołach socyalistycznych, a nawet w niektórych ich programach.

Jeżeli rzucimy okiem na naszą literaturę ekonomiczną, przekonamy się, że ekonomika społeczna w Polsce zawsze miała charakter narodowy polski, różny od jednostronnych kierunków, jakie na zachodzie wzajemnie się zwalczały. Pomijam naszą świetną literaturę polityczną 16 stulecia i wymienię tylko kilku wybitnych ekonomistów z czasów nowożytnych. Mieliśmy w Polsce gorących zwolenników nauki fizyokratów, n. p. Stroynowskich, Popławskiego, ale nauka ta tylko dlatego ich zjednała, że była przeznaczona dla krajów rolniczych, a właśnie Polska była typowym krajem rolniczym. Poza systemem fizyokratów żaden jednostronny kierunek ekonomiczny nie ma przedstawicieli w naszej literaturze. Wszyscy nasi wybitniejsi ekonomiści są przedewszystkiem Polakami i w traktowaniu teoryi i polityki ekonomicznej liczą się z stosunkami i potrzebami Polski. Fryderyk hr. Skarb k, ekonomista znany w literaturze europejskiej z swego francuskiego dzieła o bogactwie narodowem, stał zasadniczo na gruncie teoryi liberalnej, ale jest równocześnie jednym z poprzedników szkoły historycznej, a zarazem szkoły narodowej, jak już napis jego dzieła o gospodarstwie narodowem wskazuje. Przed nim Stanisław Staszic i Hugo Kołłątaj uznawali zawisłość praw naturalnych od stosunków społecznych i politycznych i domagali się realnej polityki ekonomicznej do potrzeb narodu zastosowanej. W rządach Królestwa Polskiego zasłynął minister Lubecki, twórca Banku Polskiego, mądrą narodową polityką ekonomiczną, wolną od jednostronności liberalnego systemu. Nawet Ludwik Wołowski, który na emigracyi w Paryżu stale osiadł i stał się chlubą współczesnej literatury francuskiej, zachował w metodzie badania i w polityce ekonomicznej typowy charakter literatury polskiej.

Józef Supiński, socyolog i ekonomista, wychodzący z założenia o istnieniu niezłomnych praw naturalnych, przecież nazwał swój system ekonomiczny Szkołą „polską" gospodarstwa społecznego, jako naukę płynącą z właściwości narodowej cywilizacyi.

Już dzisiaj więc możemy stwierdzić, że ekonomika społeczna w Polsce ma swój typowy polski charakter. Obowiązkiem jest naszym typ ten pielęgnować i pogłębić, stworzyć szkołę ekonomiczną polską, którąby także nauka obca uznać musiała. Oby także ten kurs ekonomiczny, w podobnej myśli podjęty, przyczynił się nie tylko do rozpowszechnienia ekonomicznej wiedzy, ale także do zrozumienia potrzeby polskiej teoryi ekonomicznej, zbudowanej w duchu poprzednio rozwiniętym. Dlatego witam z radością inicyatywę szanownych twórców kursów i życzę im serdecznie, aby ich starania narodowi i nauce polskiej jak najlepsze przynlosły owoce!

Sprawozdania.

Przemysław Dąbkowski: *„Prawo zastawu w zwierciadłach saskiem, szwabskiem i niemieckiem". Studyum z historyi prawa nicmieckiego. Str. 88. Lwów 1913. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej.*

Monografię prof. Dąbkowskiego witamy z szczerą radością. Mało bowiem bardzo mamy w nauce polskiej rozpraw poświęconych historyi prawa niemieckiego. Wdzięczność należy się tedy prof. Dąbkowskiemu za napisanie studyum o zastawie w prawie niemieckiem, zwłaszcza — o ile nam wiadomo — jest to jego pierwsza praca z dziedziny prawa prywatnego niemieckiego. Spodziewamy się, że prof. Dąbkowski niejedną jeszcze rozprawę temu prawu poświęci.

W bogatej literaturze prawno-historycznej niemieckiej prace odnoszące się do prawa zastawu w zwierciadłach saskiem i niemieckiem są przestarzałe, dlatego studyum prof Dąbkowskiego wypełnia bardzo ważną lukę w historyi przepisów zawartych w tych pomnikach prawnych. Ponieważ przepisy zwierciadeł obowiązywały w całych prawie Niemczech i wywarły wpływ na inne kraje, zwłaszcza na Polskę, ciekawą byłoby rzeczą wykazanie wpływów tych na polskie prawo zastawu. Kwestyą tą zajmiemy się przy innej sposobności, zwrócić jednak musimy uwagę, że mimo charakteru dogmatycznego rozprawy autor gdzieniegdzie (n. p. na str. 12 i 54) poruszył analogię z polskiem prawem.

Zastaw, który w zasadzie stanowi prawo rzeczowe na rzeczy cudzej, jest ze stanowiska historycznego i prawniczego, bardzo ciekawym instytutem prawnym, różnym bardzo od innych praw rzeczowych. Podstawy ustroju prawa zastawnego zmieniały się często. Prawo to nie jest ścisłem rzeczowem prawem, gdyż wiąże się z prawem obowiązkowem. Prof. Dąbkowski wskazuje np. jak obok odpowiedzialności rzeczowej, ciążącej na zastawie, powstawała osobista odpowiedzialność dłużnika. Przedmiotem zastawu mogły być wedle zwierciadła saskiego, które autor obrał za podstawę wywodów — rzeczy nieruchome i ruchome. Dziwny jest podział rzeczy ruchomych do domowego użytku służących w t. zw. morgengabe, musstheil i gerade; dlaczego n. p. świnie,

które szły przed pasterzem, należały do „morgengabe“, a świnie tuczone do „musstheil“, trudno zrozumieć. Zwierciadło saskie dopuszczało także zastosowanie pojęcia zastawu do osoby (z ustawy, nie z umowy) i do rzeczy cudzych. Zwierciadło znało zasadnicze ograniczenie: zastaw był „dobry“, gdy rzecz zastawiona odpowiadała pod względem wartości, wysokości, wierzytelności. Prawo zastawu powstawało na podstawie materyalnego uzasadnienia (tytułem prawa) i po objęciu rzeczy w posiadanie. Tytuł prawa zastawu opierał się na umowie wyroku sądowym lub przepisie ustawy. Umowa o zastaw nieruchomości musiała być zawarta przed sądem, umowa o zastaw rzeczy ruchomych powinna była przyjść do skutku w obecności świadków, w świetle dziennem i otwartym domu, jeżeli zastawca względnie zastawnik chcieli w czasie ewentualnego procesu mieć pewne udogodnienie. Zastaw sądowy miał charakter egzekucyjny, podobnie egzekucya była zastosowywana przy zastawie ustawowym. Wola właściciela rzeczy przy zastawie sadowym i ustawowym nie miała poważnego znaczenia. Objęcie prawa zastawu było związane z pewnemi formalnościami prawnemi i symbolicznemi: n. p. oddawanie rzeczy odbywało się przez rękawiczkę, jak to przedstawia rękopis illustrowany zwierciadła saskiego.

Zastaw był prawidłowo zastawem z dzierżeniem, t. zn. że zastawnikowi służyło użytkowanie, a więc i posiadanie, rzeczy zastawionych.

Wola zastawcy, w chwili objęcia przez zastawnika rzeczy w posiadanie, nie miała żadnego skutku prawnego, chyba, że zastaw wykupił. Zastawnik mógł zatem ipso iure possesionis rzecz zastawić osobie trzeciej: miał więc prawo podzastawu. Rzecz jednak przy wykupnie przez zastawcę musiał zwrócić w stanie nienaruszonym. W razie śmierci zastawcy mogli jego spadkobiercy objawić żądanie wykupna zastawu. W razie sprzedaży zastawionej rzeczy niedobór pokrywał dłużnik, któremu jednak należała się nadwyżka, jeżeli taka po sprzedaży została:

Jest rzeczą trudną w krótkiej recenzyi omówić dokładnie analityczne wywody autora, który stara się także o syntetyczne i porównawcze omówienie przedmiotu. Po przeczytaniu i przestudyowaniu monografii odczuwa się potrzebę podziękowania autorowi, który dzięki głównie swej metodzie i stylowi swemu daje czytelnikowi lekturę miłą i naukową.

W. Rappaport.

Dr. Emil S t a n i s ł a w Rappaport: *„Przegląd prawno-społeczny roku 1912“. Warszawa 1913. Str. 22.*

Książka ta nie zawiera tego, co zasługuje na nazwę przeglądu ruchu naukowego w dziedzinie nauk prawniczych i społecznych, ani też przeglądu ustawodawstw ubiegłego roku. Książka ta przedstawia tylko kilka ustaw, wydanych przez trzecią

Dumę rosyjską w roku 1912 i kreśli szkicowy obraz ruchu spółdzielczego w Królestwie Polskiem.

Z ustaw wydanych przez Dumę w ostatnim roku wymienia autor ustawę o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków, nowelkę o zmianie ustawy komasacyjnej, konwencyę francusko-rosyjską w obronie dzieł literackich i artystycznych, wreszcie ustawy o upaństwowieniu kolei warszawsko-wiedeńskiej i o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Autor podaje dosłowny przekład tej ostatniej „ustawy“, nie dodając do niej, jak również do innych, komentarzy. Wszystkie prawie te ustawy są — rzec można — typowe dla działalności „ustawodawczej“ Dumy rosyjskiej, w której hasła liberalne i umiarkowane straciły walor, rozpanoszył się za to nacyonalizm t. zw. „zoologiczny“. Nie dziw tedy, że wszelkie reformy, zapowiedziane przez Manifest październikowy, dalej projekty reformy szkolnictwa i sądownictwa, projekt samorządu miejskiego w Królestwie i inne stały się projektami, których urzeczywistnienie do dalekiej chyba przyszłości należy.

Poszczycić się może kurs nacyonalistyczny Dumy ustawami wyjątkowemi, które są niesłychanymi gwałtami, wymierzonymi na ludności polskiej. Autor (powodowany zapewne względami cenzury rosyjskiej) nie podkreśla należycie r o d z a j u tych ustaw, powiadając tylko, że czynią one rok ostatni wysoce pod względem prawnym niepomyślnym dla Królestwa. Należałoby zwłaszcza ustawy o skupie kolei warszawsko-wiedeńskiej i o wyodrębnieniu „ziemi Chełmskiej“ w „Gubernię Chełmską“ oświetlić ze stanowiska historyczno-prawnego. Ma autor wprawdzie słuszność, powiadając, że „tekst prawa bez komentarzy wyraziście tłómaczy cel i zadanie tych ustaw wyjątkowych“; należało jednak wykazać na podstawie materyału historycznego i prawniczego, że to „prawo“ b e z p r a w i e m jest.

Mimo najróżnorodniejszych prześladowań Królestwo Polskie w ubiegłym roku uczyniło znaczne postępy w rozwoju społeczno-gospodarczym. Ruch spółdzielczy ogarnął już całe królestwo: „Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych“ wraz z „Hurtownią centralną“ „jako ośrodek organizacyjny dla kooperacyi spożywczej, i „Bank Towarzystw Spółdzielczych“, jako centrala kooperacyi kredytowej, założyły cały szereg towarzystw spółdzielczych w całem Królestwie Kooperatyw spożywczych robotniczych i włościańskich jest kilkaset, kooperatyw zaś kredytowych istnieje blizko 700. Mimo braku kredytu ze strony rządu, „Bank Towarzystw Spółdzielczych“ posiada w obrocie blizko 8 milionów rubli. Wzorem Danii rozwija się w Królestwie nowy rodzaj kooperacyi, mianowicie kooperacya rolnicza obok kooperacyi wytwórczej i t. p.

Wywody swoje kończy autor słowami „Pragniemy i umiemy dążyć śladem nowoczesnego „społecznozwładztwa“ w którym

wolne stowarzyszenie stanowi zasadniczą komórkę organizacyjną lepszej niż teraźniejszość — przyszłości". Wywody autora nacechowane optymizmem zasługują na uwagę interesujących się ideą kooperatywy i stosunkami gospodarczymi ziem polskich.

W. Rappaport.

Ruch naukowy.

Sprawozdania z seminaryów prawniczych Uniwersytetu lwowskiego w półroczu zimowem 1912/13.

I.

SEMINARYUM Z PRAWA POLSKIEGO
prof. Dr. Balzera.

„Prawnik", którego jednem z zadań jest zaznajamianie młodzieży i społeczeństwa z tokiem pracy naukowej na naszych uniwersytetach, umieszczał w roku ubiegłym sprawozdania z seminaryów prawniczych, na których praca naukowa młodzieży prawniczej najżywiej się objawia. Wśród tych seminaryów najbardziej może dla nauki i narodu zasłużone jest seminaryum z prawa polskiego, zostające od roku 1888 pod kierownictwem prof. Balzera*).

W bieżącym roku przyjął prof. Balzer do seminaryum 27 członków, z tych 15 już poprzednio w niem pracowało. Wśród nich znajduje się 14 słuchaczów prawa, a 13 filozofii. Na pierwszych posiedzeniach odbywało się rozdawnictwo tematów, którym obecnie poświęcimy uwagę. Zakres tych tematów jest szeroki, mieszczą się bowiem w nim kwestye z różnych dziedzin prawa, ustroju państwowego i stosunków społecznych Kwestye te mają być opracowane na podstawie źródeł, które obejmują bardzo wiele pomników ustawodawstwa polskiego (i litewskiego) jakoteż historyografii.

W zakres prawa prywatnego wchodzą następujące tematy: „Wpływ wieku na stanowisko prawne osób" (w świetle Aktów grodzkich i ziemskich z XV. i XVI. wieku) i „Dobra rodowe a dobra nabyte w statutach litewskich: drugim i trzecim". Pytania, związane z tymi tematami, są jasne i dlatego pomijamy je. Z kwestyi ustrojowych dwóch członków

*) Por. artykuł prof. Dąbkowskiego „Seminaryum prawa polskiego na Uniwersytecie lwowskim" (Gazeta Wieczorna z dnia 29/5 1912). Szkicowo zaznaczone są tam dzieje tego seminaryum i przedstawiony jest modus procedendi pracy seminaryjnej.

otrzymało bardzo ciekawe zagadnienia do wyjaśnienia, mianowicie: „Genezę związku ustrojowego ziemi kalisko-poznańskiej, jako dzielnicy wielkopolskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu" i „Genezę ustroju dzielnicowego w Polsce. Część pierwsza: Wielkopolska". Zagadnienia te w dotychczasowej literaturze nie są wyjaśnione. Ziemia kaliska była raz połączona z ziemią poznańską, drugi raz nie tworzyła z nią żadnego związku. Na związek ostateczny tych ziem obok momentów geograficznych, etnicznych wpłynęły również momenty ustrojowe: wspólne instytucye administracyjne, sądowe, sejmiki, wiece i t. d. Ziemia ta wielkopolska w ścisłem tego słowa znaczeniu później wraz z sąsiedniemi ziemiami stworzyły dzielnicę Wielkopolską. Wyświetlenie tych ustrojowych momentów ma być treścią powyższych prac, które opierać się będą na całym szeregu źródeł, jak „Kodex dyplomatyczny Wielkopolski", „Monumenta Poloniae", »Volumina legum", „Codex epistolaris XV.es" etc.

Najwięcej tematów odnosi się do stosunków społeczno-prawnych. „Sprawie ograniczeń żywiołów obcych w miastach pod względem prawnym i gospodarczym na tle stosunków Krakowa" poświęcona będzie jedna praca seminaryjna. Jest to sprawa bardzo interesująca, która wkracza w dziedzinę społecznej polityki średniowiecznej. Miasta powstawały pod hasłem wolności (handlowanie i zarobkowanie). Mieszczanie, uzyskawszy potem autonomię, jako beati possidentes stworzyli system prohibicyjny, który odbierał tę wolność obcym, a wśród nich obywatelom miast innych tego samego kraju.

Względy gospodarcze, w tym wypadku rozstrzygające, nie pozwalały na rozważanie sprzeczności, jaka między ideą „wolności" a ideą „systemu prohibicyjnego" i exklusywności partykularnej zachodziła. Praca ta opierać się będzie na dokumentach, do miasta Krakowa się odnoszących, zawartych w zbiorach: „Kodex dyplomatyczny miasta Krakowa" i „Prawa, przywileje i statuty miasta Krakowa".

Zagadnieniem spornem w dzisiejszej nauce zajmują się dwie prace, z których jedna omówi stosunki małopolskie, druga wielkopolskie, na temat: Roki wielkie prawa niemieckiego w Polsce średniowiecznej" Wiadomo, że obok zwykłych sądów sołtysowskich, ławniczych i t p. odbywały się trzy razy w roku t. zw. „roki wielkie", niem. „Dreiding" (indicium supremum). Organizacya tych sądów jest przedmiotem sporu naukowego. Bobertag[1]) i Matuszkiewicz[2]) n. p. uważają „Dreiding" za sąd, który nie różni się w zasadzie od zwykłego sądu ławniczego, podczas gdy Meinardus[3]) uważa „roki wielkie" za sąd wyższy etc.

[1]) Bobertag: „Die Gerichte und Gerichstberichte des Herzhogtumes Breslau".

[2]) Matuszkiewicz: „Die mittelalterliche Gerichtsverfassung des Fürstentums Gloglau".

[3]) Meinardus: „Das Halle-Neumarkte Recht" Ci autorowi zajmują się przedewszystkiem stosunkami śląskimi.

Opracowanie tego bardzo ciekawego zagadnienia opierać się ma na całym szeregu źródeł, z których tylko niektóre wymieniamy: Kodexy dyplomatyczne: Wielkopolski, Małopolski, Katedry krakowskiej, Tyniecki, Mogilski, Wielicki i t. p. dalej Ulanowskiego: „Dokumenty mazowieckie i kujawskie“, Lubomirskiego: „Kod. dypl. księstwa mazowieckiego“, Kętrzyńskiego: „30 dokumentów katedry płockiej“ etc.

Stosunek między zwolnieniami z pod jurysdykcyi publicznej (książęcej) a jej zastrzeżeniami będzie przedmiotem pracy, p. t. „Zakres zastrzeżonej jurysdykcyi publicznej w przywilejach immunitetowych do roku 1370“. Jeden z członków seminaryum opracuje niedawno opublikowane „Materyały do dziejów robocizny w XVI“. (wyd Kutrzeby) i omówi stosunek prywatno- i publiczno-prawny pańszczyzny w XVI. wieku, uwzględniając oprócz „Materyałów“ także „Corpus iuris Polonici“ (t. III.) Ustawodawstwu Sejmu Czteroletniego poświęcone będą dwie prace, z których jedna zajmie się „Organizacyą sądów ziemiańskich“, druga „Organizacyą miast“. Materyał do tych prac jest obfity, oprócz „Voluminów legum“ (t. IX.), bardzo obszerna literatura o Sejmie Czteroletnim.

Oprócz powyższych prac, jedną pracę z zakresu h i s t o r y i ź r ó d e ł, mianowicie: „Stosunek statutu litewskiego pierwszego do drugiego“ wymienić jeszcze musimy. W ten sposób przedstawiliśmy wszystkie tematy dane obecnie przez Kierownika seminaryum członkom do opracowania.

Po rozdawnictwie tematów następuje odczytanie prac, oddanych w ubiegłym roku. Dotychczas odczytał pracę kol. Ładoś p. t. „Organizacya wojskowości w Polsce od początku XII. wieku“ i kol. Krukiewiczówna pracę „O ustroju rady miejskiej w średniowiecznym Krakowie“. O tych pracach w następnym sprawozdaniu.

Nowe książki*).

I. Bibljoteka uniwersytecka (od 1913 r.)

Jaworski Władysław: Kodex cywilny austr. T. I. i II. Kraków 1903/5. 106633/I.

Phillipson Coleman: The international law. and custom of ancient Greece and Rome, London 1911. 106554/II.

Strachan-Davidson James Leigh: Problems of the roman criminal law. Oxford 1912. 16655/II.

Norden Fritz: Apulejus von Madura und das römische Privatrecht, Berlin 1912. 106656/II.

Gengler H.: Deutsche Stadtrecht Alterthürmer, Erlangen, 1882. 106657/II.

Goetz Leopold: Das russische Recht B. I. u. II. Stuttgart 1910. 106660/II.

— Materialen zu den neuen öster. civilprocessgesetzen, Wien 1897. 106661/II.

— Kommentar zu den Militär Strafprozessordnungen, Wien 1913. 106672/II.

— Handbuch der Politik, Berlin-Leipzig 1912. 106675/II.

— Handwörterbuch der sozialen Hygiene Vol. I, II, Leipzig 1912. 106666/III.

Pillaut J.: Manuel de doit consulaire, Paris 1910. 106667/II.

Collinet P.: Edutes histor. sur le droit de Justinien, Paris 1912. 106668/II.

Toman Hugo: Das Böhmische Staatsrecht und die Entwickelung der öster. Reichsidee, Prag 1872. 106670/II.

Menger Carl: Grundsätze der Volksvirtschaftslehre, Wien 1871. 106674/II.

Sombart Werner: Studien zur Entwicklungsgeschichte des modernen Kapitalismus, B. I. u. II. München 1913 106675/II.

— Niemiecki kodex handlowy z 10/V 1897. tłum. Zborowski I, Poznań 1912. 106681/II.

Lelewel Joachim: Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne, Warszawa 1828. 106693/I.

---

*) Począwszy od Nr. bieżącego, podawać będziemy w powyższym dziale prócz nowych wydawnictw, najnowsze nabytki z dziedziny nauk prawnopolitycznych w Bibljotece Uniwersyteckiej w bibliotece seminaryów prawniczych i Bibljotece słuch. prawa wraz odnośnmi sygnaturami.

Sachsse Carl: Sachsenspiegel oder sächsisches Landrecht, Heidelberg, 1848. 106696/II.
Gaup E.: Recht und Verfassung der alten Sachsen, Breslau 1837 106697/II.
Roszkowski G.: O metodzie wykładu filozofii prawa, Kraków 1871 106700/II
— Stanowisko szkoły historycznej w nauce prawa, Warszawa 1871. 106701/II.
— Pogląd na naukę Fr. K. Savigny ze stanowiska filozofii prawa, Kraków 1871. 106701/II.
Milewski Edw.: Kooperatyzm a kwestya robotnicza Lwów 1912. 106718/II.
— Nowa ustawa o własności literackiej i art. oraz konwencya między Rosyą a Francyą Warszawa 1912. 106721/II.
Till Ernest: Prawo pryw. austr. T. I. Lwów 1911. 106723/II.
Krainz J.: System des öster. allgem. Privatrechts, Wien, 1913. 106724/II.
Hill David: Völkerorganisation und moderne Staat, Berlin 1911. 106729/II.
Fierich Fr. Xaw.: Unzulässigkeit des Rechtweges, Wien 1912. 106744/II.
Caro Leopold: Socyologia Tom. I. Lwów 1912. 106745/II.

II. Bibljoteka słuchaczów prawa. (od 1913 r.)

1. Ekonomia, skarbowość, statystyka.

Myrback Rheinfeld Franz v.: Grundriss des Finanzrechts (Lipsk 1906) l. 6344.
Gargas Sigmund: Statistische Politik (Berlin b. r. m.) l. 6345.
Głąbiński Stanisław: Ekonomia społeczna (Lwów 1912) l. 6354.
Potrzebski Wiktor ks.: O współdzielczości (Kooperacyi) (Lwów 1909) l. 6383.

2. Prawo polityczne.

Różycki Rudolf: O podatkach w Austryi (Lwów 1904) l. 6366.
Starzyński Stanisław: Sprawa § 14. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa (b. m. i r.) l. 6394.

3. Prawo polskie.

Burzyński Piotr: Prawo polskie prywatne (Kraków 1867) l. 6405.
Stadnicki Aleksander hr.: O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat (Lwów 1848) l. 6430.
Oswald Balzer; Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego (Kraków 1911) l. 5972
— Księgi prawa polskiego (Kraków 1906) l. 6043.

4. *Prawo handlowe i wekslowe.*

— Gutachten über die vom K. k. Handelsministerium veröffentlichten Entwürfe eines Patentgesetzes und eines Gebrauchsmusterschutzgesetzes (Wiedeń 1894) l. 6420.

Doliński-Górski: Zarys prawa handlgwego (Lwów 1912) l. 6 424

5. *Prawo karne.*

Makarewicz Juliusz: Verbrechenskonkurrens und Gesetzeskonkurenz (Wieden 1907) l. 6348.

— Pornografia a prawo (Lwów 1909) l 6285.

— Prasa a przysięgli (Kraków 1911) l. 6281.

Gross Hans: Handbuch für Untersuchungsrichter als System der Kriminalistik (Monachium 1908) l. 6057.

Holtzendorff-Jagemann; Handbuch des Gefängnisswesens (Hamburg 1888) l. 6033.

6. *Prawo cywilne.*

— Przemysł produkcyi ropy wobec projektowanej noweli naftowej (Lwów 1910) l. 6409.

Dr. Georg Neumann: Kommentar zur Exekutions-ordnung (Wien 1909) l. 6243.

Dr. Marceli Chlamtacz: Das Fruchtrecht des redlichen Besitzers im oesterreichischeh bürglerlichen Gesetzbuche, l. 6083.

Prof. Dr. Ernest Till: Teorya kodeksu cywilnego o tytule i sposobie nabycia (Lwów 1911) l. 6248.

— Über Sacheheit und Einleitung der Sachen im rechtlichen Sinne (Wien 1912) l. 6252.

— Revision oder Ergenzung des allgemeinen österreichischen Gesetzbuches (Wien 1907). l. 6273.

7. *Metodologia, encyklopedya i filozofia prawa*

Holtzendorff-Kohler: Enzyklopödie der Rechtswissenschaft (Lipsk-Berlin 1904) l. 6036.

Gareis Karl: Rechtsenzyklopödie und Methodologie (Giessen 1913) l. 6449

Makarewicz Julius: Einführung in die Philosophie des Strafrechtes (Stuttgart 1906) l. 5980.

Stammler Rudolf: Wirtschaft und Recht (Lipsk 1906) l. 5579.

8. *Prawo rzymskie.*

Łyskowski-Koschembahr Ignacy: Condictio als Bereicherungsklage (Weimar 1907)

Czychlarz: Lehrbuch der Institutionen (Lipsk-Wiedeń 1911) l. 5950.
Windscheid Kipp: Lehrbuch des Pandektenrechts (Frankfurt a/M 1901] l. 6992.

9. Prawo kościelne.

Prof. Dr. Władysław Abraham: Forma zawarcia zaręczyn i małżeństwa (Lwów 1909) l. 6110.
Schwarz O.: Kirchenrecht, Wien 1909) l. 6465.

Dział informacyjny.

Począwszy od numeru bieżącego zamierzamy umieszczać w „Prawniku“ jako stałą rubrykę pisma „Dział informacyjny“, który odpowiadać będzie na bieżące zagadnienia, dotyczące studyów prawniczych, podawać do wiadomości zarządzenia władz uniwersyteckich itd.

Z okazyi zbliżającego się półrocza letniego na Uniwersytecie lwowskim nie od rzeczy będzie, gdy na tem miejscu podamy obecnie szereg rad i wskazówek, o które bardzo często proszą nas koledzy prawnicy, tak ze Lwowa, jakoteż w przeważnej liczbie z prowincyi. Stanowić to będzie wielkie ułatwienie dla wpisujących się na letnie półrocze i usunie wszelkie wątpliwości, jakie częstokroć zachodzą przy doborze godzin wykładowych.

Wydany przez kancelaryę uniwersytecką program wykładów w półroczu letniem 1912|13 obejmuje spis wykładów na wszystkich 4 wydziałach Uniwersytetu lwowskiego i naznacza rozpoczęcie wpisów na 20 marca, które trwać będą do 4 kwietnia.

W czasie od 5—12 kwietnia wpisywać się można jedynie za zezwoleniem Grona profesorów, zaś do 10. maja br. włącznie w wypadkach uwzględnienia godnych tylko za ze zezwoleniem Senatu akademickiego.

Wykłady rozpoczynają się 8 kwietnia a kończą się 19. kwietnia przed świętami Wielkanocnemi wedle obrz. kat.; na nowo podjęte zostaną dnia 5. maja. Ta sama przerwa odnosi także do rygoryzantów. Celem uniknięcia ścisku i nieporządku z powodu masowego wpisywania się słuchaczów prawa w ostatnich dniach wpisów wskazanem byłoby, aby przynajmniej prawnicy zamieszkali stale we Lwowie prędzej uporali się z wpisami, zostawiając ostatnie dnie dla kolegów, zjeżdżających na wpisy z prowincyi. Połączone byłoby to także z korzyścią dla wpisujących się, gdyż mogliby niejednokrotnie bardziej wyczerpujące wskazówki otrzymać od

sekretarza prawa p. Mandeli, który mimo nadmiernej pracy chętnie zawsze przychodzi z pomocą, młodzieży w sprawach zawiłych. — Celem uskutecznienia wpisu należy wypełnić dwie karty wpisowe i wpisać do indeksu wybrane wykłady, a w razie podawania się o uwolnienie od opłaty czesnego także świadectwo ubóstwa, wystawione przez miejscowego proboszcza petenta, potwierdzone przez władzę polityczną. Papiery te oddaje się w protokole podawczym wydziału prawniczego w zamian za kontramarkę, na podstawie której odbiera się później w kwesturze indeks i uiszcza się przepisane należytości. Zmiany godzin wykładowych mogą być uskutecznione na specyalnych drukach w czasie oznaczonym przez kwesturę.

Okres nauki na wydziale prawno-historycznym wynosi 8 półroczy z których 3 należy odbyć przed egzaminem prawno-historycznym, a najmniej 4 po tymże. W każdym półroczu powinien mieć słuchacz 20 godzin wykładowych, można jednak czasem niedostateczną ilość godzin jednego półrocza wyrównać przewyżką w innem półroczu.

Celem ukończenia wydziału prawniczego należy złożyć 3 egzamina rządowe; prawno-historyczny sądowy i polityczny. Niezbędnym wymogiem do otrzymania absolutoryum i przypuszczenia do egzaminów jest wysłuchanie następujących wykładów obowiązkowych w minimalnej ilości godzin w tygodniu:

a) W początkowych 3 lub 4 półroczach.

Prawo rzymskie	20 godzin
Prawo kościelne	7 godzin
Prawo niemieckie	10 godzin
Ustrój Austryi i Polski	10 godzin
Wykład z zakresu Filozofii	4 godzin

b) Po złożeniu egzaminu prawno-historycznego:

Prawno prywatne austryackie	18 godzin
„ handlowe i wekslowe	7 godzin
Procedura cywilna	12 godzin
Prawo karne i procedura karna	10 godzin
Prawo polityczne	5 godzin
Nauka gospodarstwa społecznego i polityka gospodarstwa społecznego	10 godzin
Skarbowość	5 godzin

Celem przypuszczenia do egzaminu sądowego i politycznego należy się wykazać, że bądź przed egzaminem prawno-historycznym, bądź po tymże, wysłuchał kandydat następujących wykładów

1) na Wydziale filozoficznym	3 godziny
2) historyi filozofii prawa	4 godziny
3) statystyki ogólnej austr.	4 godziny

Co do wliczenia czasu przebytego na wydziale prawniczym w uniwersytecie zagranicznym orzeka Minister oświaty po wysłuchaniu opinii grona profesorów. To samo odnosi się do kan-

dydatów, którzy z innych wydziałów przenoszą się na wydział prawniczy.

Co się tyczy warunków uzyskania uwolnienia od czesnego, to do podania, wnoszonego na ręce grona profesorów wydziału prawniczego należy dołączyć świadectwa kollokwialne, świadectwo ubóstwa, wystawione na przeznaczonym do tego celu formularzu przez miejscowego proboszcza petenta, a potwierdzone przez władzę polityczną, (w miastach przez poszczególne komisaryaty). Uwolnienie ważne jest na przeciąg 1 półrocza.

Do uwolnienia od opłaty całego czesnego wymaga się:

1. świadectwo dojrzałości z odznaczeniem, lub
2. złożenie egzaminu prawno-historycznego z ogólnem lub częściowem odznaczeniem, albo
3. 2 świadectw kollokwialnych z przedmiotów obowiązkowych z 10 godzin wykładowych.

Do uwolnienia od połowy czesnego wymaga się:

1. świadectwa dojrzałości z postępem dobrym, lub
2. złożenie egzaminu prawno-historycznego z postępem dobrym.
3. świadectwa kollokwialnego z 5 godzin wykładowych z przedmiotów obowiązkowych.

O terminach kollokwialnych ogłaszają poszczególni Profesorowie na tablicy wydziału prawniczego pod koniec każdego półrocza.

Do zdawania egzaminu prawno-histor. wyznaczane bywają 3 termina w roku a mianowicie na początku i na końcu półrocza letniego i na początku półrocza zimowego. Egzamina sądowe i polityczne odbywają się przez cały rok za zgłoszeniem się do przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej, który też wyznacza kandydatowi termin.

Do podania o przypuszczenie do egzaminu prawno-historycznego które się wnosi do dziekana wydziału prawniczego, należy dołączyć:

1. świadectwo dojrzałości,
2. indeks,
3. poświadczenie władz wojskowych.

Termin wnoszenia podań o przypuszczenie do tego egzaminu w terminie letnim upływa z dniem 15 maja. Każdy kandydat winien stanąć do egzaminu w oznaczonym dla niego dniu. W razie niedostatecznego usprawiedliwienia nie stawienia się traci kandydat prawo zdawania egzaminu prawno-hist., co się zaś tyczy egzaminów sądowego i politycznego, to może być kandydat przypuszczonym dopiero po wszystkich kandydatach, jacy się już zgłosili.

W ostatnich czasach wydał Dziekanat wydziału prawniczego dodatkowe postanowienie odnośnie do kandydatów egzaminu prawno-historycznego, które obowiązuje już od terminu wiosen-

nego, według których musi być taksa egzaminacyjna złożona, a usprawiedliwienie niestawiennictwa w terminie poprzednim wniesione najpóźniej dnia poprzedzającego ten dzień, na który kandydat został do egzaminu powołany.

Do podania o przypuszczenie do egzaminu sądowego albo politycznego które się wnosi na ręce prezesa odnośnej komisyi, należy dołączyć oprócz poprzednio wymienionych dokumentów świadectwo potwierdzające złożenie z pomyślnym skutkiem egzamin prawno-historycznego.

W następnych numerach kontynuować będziemy dział informacyjny, a w sprawach, wymagających specyalnych wskazówek odsyłamy Kolegów do sekretaryatu Twa Biblioteka słuchaczów prawa, Małeckiego 9 parter.

Antoni Jaegermann.

Kurs ekonomiczno-społeczny we Lwowie

Wykłady odbywać się będą w Instytucie fizycznym, Długosza 8 i w Instytucie chemiczno-mineralogicznym, Długosza 6, między 6—8 wieczorem.

PROGRAM WYKŁADÓW:

Eksc. Prof. Dr. St. Głąbiński, wykład inauguracyjny 6 kwietnia, Długosza 8. od 6—7.
Prof. Dr. A. Kostanecki, kwestya społeczna, 8., 11., 15., 18. kwietnia, Długosza 8, od 6—7.
Prof. Dr. Z. Pazdro, organizacya targu pracy, 14., 17. kwietnia, Długosza 6, od 7—8.
Doc. Dr. E. Dubanowicz, ubezpieczenia społeczne, Długosza 6, 21 kwietnia od 6—7 i 24. kwietnia od 7—8.
Prof. Dr. St. Grabski, uprzemysłowienie kraju, Długosza 6, 7., 10., 12., 16 kwietnia od 7–8.
Dr. Al. Szczepański, stan obecny przemysłu w Galicyi, Długosza 6, 9. kwietnia od 7—8 i 10. kwietnia od 6—7.
Dr. T. Rutowski, akcya czynników publicznych na polu przemysłu, Długosza 6, 9., 12. kwietnia od 6—7.
Dr. A. Benis, Krakowskie Zagłębie węglowe i polityka węglowa kraju, Długosza 8, 13. kwietnia od 6—7.
Dr. St. Bartoszewicz, przemysł naftowy, Długosza 6, 14., 16. kwietnia od 6—7.
Inż. St. Till, kwestya rzemieślnicza, Długosza 8, 19. kwietnia od 7—8 i 20. kwietnia od 6—7.
Prof. W. Suchowiak, przemysł metalurgiczny, Długosza 6, 21., 23., 27. kwietnia od 7—8.
Dr. J. Michalski, polityka podatkowa wobec przemysłu, Długosza 6, 26. kwietnia od 6—8.
Prof. Wł. Bratkowski, przemysł włóknisty, Długosza 8, 2., 6. maja od 6—7.
Dr. W. Lewicki, kooperatywa jako program pracy społecznej, Długosza 8. 11., 15., 18., 22. kwietnia od 7—8.
E. Milewski, stowarzyszenie spożywcze, Długosza 9, 17., 19. kwietnia od 6—7,
Dr. J, Michalski, Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, Długosza 6. 23., 24. kwietnia od 6—7.
Dr. M. Nadobnik, ludność Galicyi, Długosza 6. 27. kwietnia od 6–7. 29. kwietnia, 1., 5. maja od 7—8.

D. I. Weinfeld, ludność miejska Galicyi, Długosza 6, 30. kwietnia od 7—8.
Prof. Dr. Mliczyński, gleboznawstwo kraju, Długosza 8, 25 , 28. kwietnia od 6—8.
Dr. L. Biegeleisen, ustrój własności chłopskiej, Długosza 6. 29., 30. kwietnia 1. maja od 6—7.
Prof. Dr St. Grabski, spółki właściańskie, Długosza 8, 2.,6. maja od 7—8.
Dr. L. Caro, emigracya, 4. maja Długosza 8, od 6—8, 5. maja Długosza 6. od 6—7.
Prof. Dr. Fr. Bujak, kwestya włościańska, Długosza 8, 7. 8., 9. od 6—8.
Dr. H. Sawczyński, kredyt hipoteczny włościański, Długosza 8. 14., 18. maja od 6—7.
Dr. T. Kudelka, organizacya handlu produktami rolniczymi, Długosza 6, 15., 17. maja od 6—7.
Dr. T. Brzeski, parcelacya w Galicyi, Długosza 6, 15., 17. maja od 7—8.
Dr. J. Rozwadowski. akcya czynników publicznych i organizacyi zawodowych na polu rolnictwa, Długosza 8, 16., 20 maja od 7—8.
Prof. Dr. J. Milewski, kredyt i polityka kredytowa, Długosza 8, 14., 16., 18., 20. maja od 6—7.

Biuro zarządu mieści się w lokalu Tow. „Biblioteki słuchaczów prawa„ ul. Małeckiego 9.

Opłata na cały kurs wynosi 20 K. (dla akademików 10 K.) — Wstęp na poszczególny wykład 40 hal. (dla akademików 20 hal.).

PROF. DR. FR. BUJAK.

DZISIEJSZY STAN WYCHODŹTWA ZAROBKOWEGO W GALICYI.

Wychodźtwo zarobkowe jest zjawiskiem gospodarczem, które w ciągu ostatnich kilkunastu latach nabrało niezmiernie doniosłego znaczenia dla naszego kraju. Znaczenie to rośnie jeszcze dalej, bo ilość emigrujących zwiększa się jeszcze ciągle. Mimo tego znaczenia nie należy ono do spraw aktualnych, do spraw, którymi się bardzo żywo kraj zajmuje. Naukowe badania i opisy są dotąd jeszcze szczupłe, akcya ustawodawcza i administracyjna tudzież społeczna jest daleko szczuplejsza. Dotąd jest to potężne zjawisko żywiołowe, na które społeczeństwo patrzy niemal biernie i obojętnie; patrzy, ale nie widzi, i dokładnie nie zna ani o uporządkowaniu go i kierowaniu nim poważnie i energicznie nie myśli.

Najprzód zdajmy sobie sprawę z tego, co to jest emigracya zarobkowa? Jest to poszukiwanie pracy poza miejscem stałego pobytu, jest to zarobkowanie zdala od rodziny i rodzinnego gospodarstwa, tak że nie może być mowy o wspólnem z nią mieszkaniu. Skala tego zarobkowania jest bardzo rozległa, sięga od blizkiej okolicy — do odległych kontynentów. Za wychodźcę należy, moim zdaniem, uważać już tego robotnika, który tylko na niedzielę może wracać do rodziny, tak samo jak tego, który raz wyjechawszy wraca dopiero po kilku latach. Jedni robotnicy oddają się wychodźtwu zarobkowanemu stale, prawie przez cały czas swej zdolności do zarobkowania, inni tylko przez kilka lat z rzędu; jedni na tego rodzaju zarobkowaniu opierają cały swój byt, dla innych jest wychodźtwo krótko-trwałym okresem wysiłku dla ugruntowania swej podstawy gospodarczej w miejscu swego stałego pobytu. W tym drugim wypadku łączy się wychodźtwo bardzo często z czasową zmianą zawodu.

Co jest powodem emigracyi zarobkowej? Najogólniejsza odpowiedź to: potrzeba; mianowicie odczucie potrzeby większego dochodu, niż go może dostarczyć praca w miejscu stałego pobytu. Do rozwinięcia emigracyi zarobkowej potrzeba niewspółmierności (dyproporcyi) między dochodami a potrzebami gospodarczymi pewnej części ludności pewnego terytoryum; innemi słowy, emigracya następuje, gdy miejscowa produkcya chwilowo nie

wystarcza na zaspokojenie konsumcyi ludności, albo dlatego, że kultura materyalna tej ludności szybciej wzrasta niż jej kultura gospodarcza, albo też tylko sama liczebność ludności wyprzedza postęp kultury gospodarczej. Ta niewspółmierność między dochodami (produkcyą) a potrzebami (konsumcyą) nazywa się przeludnieniem. Emigracya jest niejako skonstatowaniem tego stanu rzeczy i wyciągnięniem z niego konsekwencyi. Emigracya zarobkowa jest innym, niż emigracya stała*), sposobem zwalczania przeludnienia; jest, można powiedzieć, modyfikacyą tego zagadnienia życia społecznego. Gdy emigracya stała oznacza wycofanie się z walki o byt na dotychczasowym terenie, aby ją podjąć na nowym, w warunkach przypuszczalnie korzystniejszych, to wychodźtwo zarobkowe oznacza częściowe i czasowe wycofanie się z dotychczasowego terenu, aby się na nim utrzymać, wzmocniwszy się na innym terenie.

Bezpośrednią przyczyną emigracyi zarobkowej są stosunki wewnętrzne danego terytoryum jego stosunki gospodarcze. — Stosunki zagraniczne nie wytwarzają emigracyi, nie wywołują jej bezpośrednio, one decydują tylko o jej kie, runku. Sama emigracya jest zwalczaniem przeludnienia w kierunku najmniejszego oporu, dotyczy najniższych warstw ludności które nie mogą nawet myśleć o racyonalnym leczeniu złego przez podniesienie produkcyi miejscowej, bo najskuteczniejsze środki do tego służące nie w ich ręku się znajdują lub ich siły duchowe i materyalne przerastają. O wyborze kierunku przez wychodztwo decyduje również prawo najmniejszego wysiłku, zwraca się ono tam, gdzie najłatwiej stosunkowo największy zarobek osiągnąć można tj. tam gdzie robotnik najbardziej pożądany i najlepiej płatny.

Bardzo często daje się słyszeć zdanie, że emigracya zarobkowa jest wynikiem ślepego, jeżeli nie w całości to w połowie przynajmniej, naśladownictwa, albo mody a nie rzeczywistej potrzeby gospodarczej. Zdanie to tak, jak jest zwykle wypowiadane (pojmowane), jest niewątpliwie błędne. Zjawiska życia społecznego rozpowszechniają się przez naśladownictwo, które bywa w sposób ujemny modą a w sposób zbyt poważny zarazą psychiczną nazywane. Powstają jednak te zjawiska na wręcz przeciwnej zasadzie psychicznej, na zasadzie niezgody czyli oppozycyi przeciw temu co jest, jako przeciw niewystarczającemu, nie zadawalniającemu. Naśladownictwo samo nie wystarcza do zmiany stosunków społecznych, musi mieć przygotowany grunt w postaci niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy. Nawet ta właściwa moda kobieca, tak kapryśna i nielogiczna w poszczególnych swych ruchach, jest niewątpliwie głęboko

---

*) Należy pamiętać, że emigracya stała czyli wychodztwo osadnicze (kolonizacya) rozwija się nie tylko z powodów gospodarczych ale także niekiedy z politycznych i religijnych.

ugruntowaną potrzebą natury kobiecej, skoro spotyka się ją u wszystkich niemal plemion i po wszystkie czasy.

Dla jakiejś powierzchownej mody, jakiegoś czczego naśladownictwa wyrywa się niewątpliwie jakiś drobny odsetek ogólnej masy wychodźców; są to synowie i córki zamożnych rodziców, którzy wbrew potrzebie własnego gospodarstwa, z prostej ciekawości wyrywają się z domu na kilka miesięcy czy na sezon. Ale jakże tego rodzaju modą tłumaczyć wychodzenie na roboty polne grupy dziewcząt z jednej wsi do jednego i tego samego folwarku gdzieś w północnych Niemczech zdala od miasta i kościoła przez kilka lat z rzędu dlatego, że tam się po ludzku z nimi obchodzą. W ten sposób nie zaspakaja się ciekawości (pragnienia nowości) ani także żądzy użycia*).

Odkąd istnieje wychodźtwo zarobkowe?

Migracya jest stałym czynnikiem w rozwoju ludzkości; dzieje ludzkości — to w najogólniejszych zarysach także wędrówki i przesuwania się mas etnicznych po powierzchi ziemi. Wieki średnie w Europie są okresem żywych migracyi, zaczynają się „wędrówkami ludów“, drugą ich połową zaczyna się od masowych wypraw krzyżowych. Czasy nowożytne charakteryzuje między innemi najdobitniej odkrycie pozaeuropejskich lądów i rozlanie się po nich narodów europejskich.

Wynikiem zróżniczkowania się emigracyi jest emigracya zarobkowa; jest ona zjawiskiem pochodnem, a więc i czasowo późniejszem niż emigracya.

Nie sięgając dalej wstecz (a moglibyśmy bardzo daleko sięgnąć), możemy już pod koniec XV. w. i na początku XVI. w. skonstatować w Polsce istnienie emigracyi zarobkowej (żniwa), skierowanej na zachód, do Śląska, i na północ, do Prus naówczas jeszcze zakonnych, i to tak silnej, że sejmy widziały się zmuszone do wydawania wielokrotnie konstytucyi przeciw wychodźcom. Nie jest to wyłącznie polski objaw, w Niemczech równocześnie istnieje emigracya zarobkowa w Nowej Marchii (Landsberger Schnitter), w XVI. w. z zachodnich Niemiec i Flandryi istnieje emigracya do Hollandyi, z południowej Francyi do Hiszpanii.

W XIX. wieku z Galicyi skierowała się emigracya w pierwszej połowie do Królestwa kongresowego, gdzie rozszerzano folwarki, rugując chłopa z ziemi, tudzież na Węgry. W drugiej połowie XIX. w. z początku znajdowali emigranci zarobek głównie przy budowie kolei i fortec w Galicyi i innych krajach, potem zaludnili zagłębia ostrawsko-karwińskie między 1880—1890

---

*) Przytaczają na dowód naśladownictwa jako motywu emigracyi fabrykę wyrobów bawełnianych w Andrychowie, która cierpi na brak robotnika, ponieważ z okolicy najbliższej istnieje silna emigracya. Nie znam bezpośrednio tej sprawy, ale mam wrażenie, że nie została ona dotąd jasno przedstawiona. Wiem, że od Kęt i od Andrychowa setki robotników pracuje w Białej-Bielsku i okolicznych fabrykach tkackich, wracając do domu najczęściej na dni świąteczne, na miejscu więc nie brak robotnika i to z tkactwem obeznanego.

a nieco wcześniej ruszyli do Stanów Zjednoczonych w Ameryce północnej, w końcu zaś wzięli udział w uprawnianym dawniej przez ludność polską państwa pruskiego obieżysastwie, rozszerzając go na Danię i południową Szwecyę, w końcu na Czechy a nawet Francyę.

Stan dzisiejszy emigracyi zarobkowej i jej znaczenie dla kraju chcę przedstawić głównie na podstawie własnych spostrzeżeń poczynionych w Maszkienicach i kilku (9) wsiach sąsiednich powiatu brzeskiego w r 1911.

Jak wielkie są rozmiary emigracyi? Z Maszkienic było na zarobku 229 ludzi, z Jadownik 448, z Bielczy 412, razem ze wszystkich dziesięciu wsi 1620 osób.

Spis ludności w 1910 (styczeń 1911) wykazał w tych wsiach 12770 osób obecnych i czasowo nieobecnych, szło więc na zarobek poza granice swych wsi 12'7 % ludności; z Maszkienic wyszło 20%, z Bielczy 19%, z Jadownik 12·3%, z innych wsi emigracya była słabsza. Z pracy Dra Stefana Schmidta o robotnikach sezonowy sezonowych w prowincyi saskiej mogę zacytować, że z 18 wsi dekanatu kalwaryjskiego wyszło na zarobek sezonowy do Niemiec 1463 osób czyli 5·6% ogólnej liczby ludności tych wsi.

Jest to bardzo poważna ilość ludzi, ale prawdziwa jej wielkość wystąpi, gdy zważymy, w jakim stosunku pozostaje ona do liczby zdolnych do pracy. Mogę tylko podać dane dotyczące tylko z Maszkienic. Otóż w tej wsi emigranci stanowili 59 % osób liczących 16–20 lat, 44% osob liczących 21—25 lat, 37 % liczących 26—30 lat, 23 % liczących 31—35 lat, 42% liczących 36—40 lat, 12% liczących 41—45 lat, 20% liczących 46—50 lat, liczba emigrantów spada szybko, ale nie brak jeszcze wśród nich ludzi liczących powyżej 60 lat. Śmiało można liczbę wychodzców w Maszkienicach oznaczyć na 35 % ludzi zdolnych do pracy to jest liczących 14 lat i więcej. We wszystkich 10 wsiach pow. brzeskiego wychodźcy stanowią 20—25% zdolnych do pracy.

Wielkość emigracyi pozostaje w związku z ustrojem agrarnym wsi czyli z uposażeniem ludności w ziemię. Najmniejszą emigracyę ma Dębno (5·5% ludności), bo w tej wsi gospodarstwa liczące od 8 morgów do 35 morgów stanowią 31% ogólnej liczby gospodarstw a gospodarstwa do 4 morgów tylko sięgające 28%, gdy w Maszkienicach gospodarstw pierwszej kategoryi jest tylko 15%, a drugiej 44% a przytem ziemia jest na ogół lichsza, toteż emigracya jest tu 4 razy większa niż w Dębnie. Bielcza, mająca po Maszkienicach najsilniejszą emigracyę ma ustrój agrarny i glebę podobną jak w Maszkienicach. Z ogólnej liczby gospodarstw w Maszkienicach bierze udział w emigracyi 59%, w Dębnie 25%. Najmniejszy udział w emigracyi biorą nie tylko największe gospodarstwa, ale także i najmniejsze, należące n. p. do komorników i wymowników, albowiem te grupy z natury swojej pozbawione są rozpędu gospodarczego. W Maszkienicach

najsilniejszym udziałem w wychodztwie odznaczają się gospodarstwa 2—4 morgów liczące, z nich mianowicie 82% wysyła swych członków na zarobek; po tej grupie idą gospodarstwa 4—8 morgowe, z których 58% dopomaga sobie zarobkiem. Obie te grupy wysyłają więcej osób niż wynosi ich liczba. Nie brak takich gospodarstw, z których po 4 osoby znajdują się „we świecie“, po 2 osoby wysyła 1/4 gospodarstw biorących udział w emigracyi.

Pod względem kierunku emigracyi zarobkowej, stanu cywilnego i płci emigrantów panuje wielka różnorodność. W Maszkienicach kobiety stanowią 23% emigrantów, w Bielczy 34%, w Dziekanowie 57% a w Jadownikach tylko 7·5%. W dekanacie kalwaryjskim kobiety wypełniają 48·5% kontyngentu emigrujących do Niemiec.

Najmniej emigruje kobiet zamężnych; wyjście za mąż zwykle kończy obieżysaski okres życia kobiety. Dla mężczyzn małżeństwo nie stanowi momentu zwrotnego w tej kwestyi, czasem nawet dopiero po ślubie mężczyzna widzi się zmuszony do zarobkowej emigracyi. W Maszkienicach żonaci mężczyźni stanowią 53%, w Jadownikach 65% zarobkujących mężczyzn. W każdej innej wsi nie ma podobnego stosunku żonatych do nieżonatych wychodźców. W obu wymienionych wsiach przeważną część tych żonatych, to ludzie, dla których emigracya nie jest przejściowym okresem, ale normalnym w ich życiu, to też są oni przynależni nie tyle do stanu włościańskiego, ile do robotniczego. Jest to zjawisko coraz częstsze w Galicyi. Mamy stan robotniczy, nie mając przemysłu; mamy większość ujemnych skutków życia przemysłowego bez większości dodatnich jego skutków.

Z pomiędzy naszych 10 wsi jedne hołdują emigracyi do Stanów Zjednoczonych, (Bielcza) inne znowu ograniczają się do kraju własnego (Jadowniki) inne znowu do Niemiec do rolnictwa i robót ziemnych najchętniej się zwracają.

Ludność tych okolic wychodzi i na zarobek grupami, tak mężczyźni jak dziewczęta; nie wystarcza im zwykle nawet towarzystwo ludzi znajomych ze wsi sąsiednich, ale koniecznie starają się o towarzystwo ze swojej wsi rodzinnej, złożone z krewnych lub przynajmniej sąsiadów.

Oczywiście nie brak i luzem chodzących, których losy rzucają na Filipiny w roli żołnieży amerykańskich, do Klondyke na poszukiwanie złota, do Szwajcaryi lub Francyi.

Tak robotnicy pracujący w Galicyi, jak i w Ameryce mają skłonność do zmieniania miejsca zarobkowania. Niejeden cieśla lub murarz z Jadownik lub Maszkienic w ciągu jednego sezonu zmieni 4—5 razy miejsce zarobkowania. Ale są i tacy, co 18 lat w jednem przedsiębiorstwie w Ostrawie morawskiej potrafili spędzić, korzystając tylko z kilku tygodni urlopu w ciągu roku. Jeden całe życie pozostaje wierny łopacie lub kielni; inny znowu w ciągu kilkunastu lat kilka a nawet kilkanaście specyalności

uprawiał, jak się gdzie trafiło. Zależy to od temperamentu człowieka: chciwy, a nie wyrachowany, rzuca robotę dla płacy wyższej o 20 halerzy w innym miejscu, wydaje na kolej 10 koron lub więcej i znowu wnet ucieka stamtąd z powodu złego noclegu lub zbyt drogiego wiktu.

Rozmowa z takimi robotnikami niejednokrotnie napełnia respektem dla ich doświadczenia życiowego. Można spotkać takiego, co się potrafi porozumieć po niemiecku, angielsku i rumuńsku, takiego co pracował z Włochami, Kroatami i Murzynami a i takiego, co na okręcie i w wagonie kolejowym w sumie kilka miesięcy spędził.

Mężczyźni unikają kopalń, w kopalniach pracuje mała ilość. Kobiety w małej ilości idą do Niemiec, wolą do Danii, a mianowicie najchętniej do chłopów duńskich, jako lepiej płacących i względniej traktujących robotnice niż w wielkich gospodarstwach rolnych. W Ameryce kobiety pracują przeważnie w przemyśle gospodnio-szynkarskim, (pokojowe, praczki i pomocnice w kuchniach).

O k r e s z a r o b k o w a n i a jest bardzo różny. „Amerykanie“ wracają przeciętnie po 3 latach; częściej pozostają tam czas dłuższy niż krótszy.

W Europie sezon zarobkowania trwa około 8 miesięcy, tak dla robotników rolnych jak budowlanych i ziemnych. W tym względzie decyduje klimat a w części także pruski przepis policyjny. Pewna część ludzi wyjeżdża na zarobek na krótszy czas, mianowicie na 6—15 tygodni, w czasie najbardziej wolnym od robót w polu, pewna znowu część stara się powrócić do wsi na okres najpilniejszych robót polnych. Jeżeli do tego dodamy powracających z powodu choroby i odwiedzających wieś z powodu bliskości miejsca zarobkowania, to będziemy mieli obraz ciągłego ruchu wychodźczego, ciągłej fluktuacyi sił roboczych.

Z a r o b k i zależą od tak wielu czynników, że nie podobna prawie inaczej, jak szacunkowo ich oznaczyć. Chodzi mi tutaj o tę część zarobku, którą w gotówce do wsi wychodźcy przysyłają i przywożą. Przyjmuję, że 1/7 część wychodźców nie przysyła nic, jedynie tylko żywi siebie po za granicami wsi rodzimej. Za sezon murarz zarabia „na czysto“ około 450 koron, cieśla około 400 koron, robotnik ziemny 350 koron, robotnica rolna 240 koron, robotnik rolny 320 koron; wychodźcy amerykańscy mężczyźni i dziewczęta bez różnicy zarabiają 750—850 koron rocznie. Zarobek wychodźców maszkieńskich wynosi rocznie około 85·000 koron a może do 100.000 koron, co daje na głowę po 75 koron, a może nawet do 85 koron. Ponieważ czystego dochodu z 1 morga pola w tej wsi nie można szacować wyżej niż ten zarobek przeciętnie na głowę przypadający, więc można przyjąć, że zarobek ten reprezentuje czysty dochód z przeszło 1100 morgów, czyli z takiej przestrzeni, jaką posiada i uprawia obecnie wieś. Jest to pomoc bardzo ważna, wprawdzie powoduje

ona ubytek około 40% ludzi zdolnych do pracy (właściwie mniej ze względu, że pewna część wychodźców częściowo bierze udział w uprawie roli we wsi), ale trzeba pamiętać, że ci ludzie, gdyby pozostali we wsi, w obecnych warunkach ich gospodarstwa rolnego bezwarunkowo nie zdołaliby wyprodukować, na czysto (to jest poza swoim wyżywieniem i ubraniem) nawet 1|3 tych wpływających do wsi zarobków.

To nam daje najlepszy pogląd na doniosłość emigracyi zarobkowej dla tej wsi, dla Bielczy ma ona wobec wyższej stopy zarobków amerykańskich jeszcze większe znaczenie.

S k u t k i e m i g r a c y i dla kraju są bardzo doniosłe i bardzo różnorodne. Są one dodatnie i ujemne, bo wszystkie zjawiska życia społecznego mają zawsze dwie strony, dodatnią i ujemną.

Przedewszystkiem uderza, że przez wychodztwo zarobkowe ludność wiejska przekształca się z rolniczej w robotniczą; oczywiście nie wszyscy emigranci, ale poważny bądź cobądź ich procent nabiera cech miejsko-proletaryackich. Nie chcę mówić, że się to dzieje w całym kraju, ale to, co się daje obserwować koło Maszkienic, nie stanowi niewątpliwie wyjątku, ten proces upodobniania części ludności wiejskiej do klasy robotniczej postępuje od zachodu ku wschodowi, w powiecie wadowickim, wielickiem, nie mówiąc już o bielskim, chrzanowskim, żywieckim i podgórskim jest on już bardziej wybitny niż w bocheńskim lub brzeskim.

Prawie cała ludność męska w Maszkienicach, Jadownikach i Bielczy przechodzi przez kilkoletni przynajmniej okres życia robotniczego, poważna jej część przez całe życie opiera się na zarobku.

Przekształca się psychika naszego ludu, to już nie chłopstwo starodawnego typu. Rozszerza się ogromnie widnokrąg umysłowy, wyrabia perspektywa geograficzna i socyologiczna. Ci ludzie nie wyobrażają sobie już świata na obraz i podobieństwo swojej parafii lub swojego powiatu. Nie łatwo im zaimponować, wzrasta bowiem szybko swoboda duchowa i poczucie własnej godności — po dalekich podróżach, wielkich wysiłkach, po twardych przejściach i silnych wzruszeniach. Przez to wszystko zyskuje nasz lud świetne podstawy do rozwoju intellektualnego. Niestety nie mogę one być wyzyskane należycie, do tego potrzebaby koniecznie pracy umysłowej, oświaty. Wychodźcy pracujący w Europie czytają stosunkowo bardzo mało czasopism a jeszcze mniej książek, pracujący w Ameryce czytają więcej mianowicie po gospodach czyli tak zwanych „salunach“.

Na rozwój ilościowy ludności emigracya oddziaływa ujemnie przeważnie. Przedewszystkiem opóźnia się wiek zawierania małżeństw tak mężczyzn jak kobiet. Ilość urodzeń objawia wybitną tendencyę zniżkową wskutek z redukowania pożycia małżeńskiego, i wskutek przepracowywania się dziewcząt na obieżysastwie i narażanie się na choroby kobiece.

Wieś przedstawia odmienny obraz w zimie niż w lecie.

W porze letniej cicho i bezludnie, w zimowej gwarno i ruchliwie. Po pracowicie i oszczędnie spędzonej długiej porze letniej przychodzi krótszy czas odpoczynku zimowego, dla wielu potrzebnego istotnie i zasłużonego, ale niestety dla pewnej części młodszych mężczyzn połączonego z utratą części zarobku w karczmie. W ostatnich latach widoczny jest w kraju wzrost pijaństwa. Głosy, które się często odzywają przeciw temu fatalnemu obrotowi rzeczy po zniesieniu propinacyi, nie są bynajmniej skargami moralistów, przeczulonych krzewicieli antyalkoholizmu.

Dla przemysłu krajowego nie jest dodatnim objawem zbytnia ruchliwość robotnika w kraju, która sprawia, że niejednokrotnie przedsiębiorcy budowlani nie są w stanie dotrzymać terminu ukończenia budowy, a budowy wloką się u nas zwykle rozpaczliwie długo. W każdym razie dodatnim objawem dla przemysłu jest, że klasa robocza jest, że kształci się ona w znacznej części w najbardziej postępowej atmosferze życia przemysłowego.

Rolnictwo nasze nie ma z emigracyi żadnych bezpośrednich korzyści. Stosunkowo nie wiele jest robotników rolnych, robotnice nietylko z powodu braku języka nie są zdolne skorzystać w domu z tego, co robią w Niemczech lub Danii, siedzą one cały czas w polu, do folwarcznego gospodarstwa, do pracy koło inwentarza, bardzo rzadko są używane. Cenna jest tylko możliwość łatwego zastosowania tych samych, co w Niemczech, postępowych metod pracy przez nasze wielkie gospodarstwa rolne, z powodu że robotnik przywyknął już do tych metod za granicą.

Sama uprawa roli nie doznaje poparcia przez wychodźtwo zarobkowe, ale gospodarstwo społeczne kraju niewątpliwie zyskuje, bo mniejsza stosunkowo część rąk roboczych posiadanych przez kraj, uprawia tę samą przestrzeń ziemi. A uprawa się nie cofa, ale owszem acz wolno postępuje naprzód, średnia wydajność hektara wzrasta, a ugorów ubywa.

Wpływ wychodztwa na kulturę materyalną ludności wiejski jest znaczny i na ogół dodatni.

Jeżeli obejmiemy jednym rzutem oka całość wychodźtwa zarobkowego, to musimy stwierdzić, że jest to ruch niezbędny a więc na ogół korzystny dla kraju, który bez niego żyćby prawie nie mógł.

W końcu jeszcze jedna kwestya. Czy stosunki dzisiejsze są początkiem nowego coraz bardziej mającego się rozszerzać ustroju gospodarczego naszego kraju? Czy emigracya coraz bardziej będzie wzrastać i coraz więcej będzie z niej żyć Galicya? Mam przekonanie, że nie, że rozmiary emigracyi zarobkowej bliskie już są swego najwyższego punktu. Emigracya zarobkowa to, jak powiedzieliśmy na początku, chwilowe opuszczenie dotychczasowej podstawy bytu, aby się na nim wzmocnić. Wzmocnienie to następuje przez dokupno ziemi. Ziemi tej wnet braknie. Zasadnicza idea emigracyi zarobkowej straci grunt pod nogami, straci go na

korzyść stałej emigracyi to jest przesuwania się nadmiaru naszej ludności wiejskiej do miejsc zarobkowania, do miast, do okolic fabrycznych, do obszarów rolniczych, cierpiących na brak sił roboczych. Oczywiście nie zniknie ona doszczętnie, ani nawet prawdopodobnie nie będzie jej w szybkim tempie ubywać, na to jest za silnym i za głęboko uzasadnionym objawem. Na jej korzyść będzie działać przywiązanie naszego ludu do dotychczasowych warunków bytu, do swojskiego obyczaju i krajobrazu, atoli będzie ono połączone z przepłacaniem ziemi, do czego ze wzrostem oświaty i wyrachowania u większości wychodźców napewno braknie ochoty. Na zmniejszenie emigracyi zarobkowej pozakrajowej może wpłynąć wzrost kultury gospodarczej kraju, na zmniejszenie zaś materyału, skłonnego do opuszczenia swoich siedzib, oddziaływać niewątpliwie będzie zaznaczające się już obecnie wyraźnie zmiejszenie naturalnego przyrostu ludności kraju.

DR. TADEUSZ NUSBAUM-HILAROWICZ.

O t. zw. swobodnem ocenieniu (freies Ermessen) w administracyi publicznej *).

I.

Mówiąc o swobodnem ocenieniu w administracyi publicznej, rozróżniamy dwie kategorye tego pojęcia, a mianowicie swobodne ocenienie w znaczeniu właściwem, materyalnem i swobodne ocenienie w znaczeniu formalnem.

Przez swobodne ocenienie w znaczeniu właściwem, materyalnem rozumiemy przysługującą władzy administracyjnej możność decydowania według swej woli o tem, czy ma ona w pewnym kierunku działać czy nie. Przy swobodnem ocenieniu w materyalnem znaczeniu zależy wyłącznie od woli władzy administracyjnej, czy zechce ona pewien stan prawny wprowadzić; to swobodne ocenienie władzy ma za podstawę fakt, że ustawa zawiera tylko upoważnienie nie zaś oznaczenie obowiązku władzy do działania; po stronie jednostek odpowiada temu stanowi rzeczy brak podmiotowego uprawnienia do żądania, aby władza w pewien sposób się zachowała (a więc działała lub niedziałała w pewnym kierunku).

Przyczyny, dla których istnieje swobodne ocenienie władzy administracyjnej w materyalnem znaczeniu, są dwojakiego rodzaju: a) konstrukcyjno-prawne, b) polityczne. Konstrukcyjno-prawne przyczyny polegają na częstej niemożliwości oznaczenia we formie postanowień prawnych, kiedy władza administracyjna byłaby nie tylko uprawniona, lecz także obowiązana do działania. Poli-

*) Podając ogólne streszczenie pracy p. t. Zasada swobodnego ocenienia w nauce administracyi i w prawie administracyjnem austryackiem pozostającej obecnie w rękopisie, ograniczamy się z natury rzeczy do zaznaczenia najważniejszych punktów omawianego tematu. Tem też tłómaczyć należy, dlaczego nie uzasadniamy bliżej podanych przez nas definicyj i podziałów, oraz nie rozpatrujemy bliżej zaznaczonych kwestyj. Bliższe uzasadnienie i rozwinięcie naszkicowanych tutaj poglądów wychodziłoby bowiem poza ramy ogólnego streszczenia mającego charakter krótkiego autoreferatu i zawierające go tylko najważniejsze wytyczne punkty, które w powyższej pracy zostały rozwinięte szeroko i omówione z uwzględnieniem odnośnej literatury na podstawie szczegółów ustawodawstwa prawno-publicznego i judykatury.

tyczne przyczyny istnienia swobodnego ocenienia w materyalnem znaczeniu są to względy na wielkie znaczenie swobodnego ocenienia, jako potężnej broni w rękach władzy dla utrzymania siły i przeprowadzania politycznych zadań państwa; władza administracyjna korzysta często z możności swobodnego oceniania w materyalnem znaczeniu w celu popierania lub zwalczania pewnych stronnictw politycznych, wyznań, narodowości.

Przykłady wypadków swobodnego ocenienia w materyalnem znaczeniu: Mianowanie na publiczne urzędy i służby (o ile swoboda władzy nie jest ograniczona przysługującem komuś prawem prezentowania i t. p.), nieskrępowane udzielanie koncesyj. Przykłady korzystania przez władzę administracyjną z możności swobodnego ocenienia dla celów politycznych: niedopuszczanie członków pewnych stronnictw politycznych, osób pewnych wyznań lub narodowości do wszystkich lub niektórych stanowisk publicznych, (pomimo, że ustawa nie uznaje przynależności do pewnych stronnictw, wyznań lub narodowości za przeszkodę w obejmowaniu stanowisk publicznych); udzielanie koncesyj jako odwzajemnienie za usługi natury czysto politycznej, a naodwrót odmawianie ich powodu nieprawomyślności politycznej.

Za dziedzinę swobodnego ocenienia w materyalnem znaczeniu możemy również uważać tę sferę działalności władzy administracyjnej, która leży już poza obrębem aktów administracyjnych w ściśle prawnem znaczeniu, a mianowicie „rząd polityczny“, całą swobodną inicyatywę i działalność władzy administracyjnej, mającą na celu kierowanie nawą państwową, przeprowadzanie zewnętrznych i wewnętrznych zadań polityki państwowej.

Omawiając pojęcie swobodnego ocenienia w nauce administracyi, należy zająć się poglądami, zawartymi w literaturze prawa publicznego, odnoszącymi się do istoty tego, co nazywamy swobodnem ocenieniem, bez względu na to, czy spotykamy się wprost terminologią „swobodne ocenienie“ (freies Ermessen), czy też z określeniami innemi (Regierung, gouvernement).

O swobodnem ocenianiu władzy administracyjnej w formalnem znaczeniu mówimy wówczas, gdy władza ta ocenia, czy w konkretnym wypadku należy pewien stan faktyczny, przewidziany w ustawie, uznać za istniejący, wyraźmy się lepiej, za odpowiednio udowodniony. Już z samego określenia swobodnego ocenienia w formalnem znaczeniu wynika, że nie można go zupełnie ściśle odgraniczyć od zwykłej interpretacyi ustawy. Czy w poszczególnych wypadkach mamy do czynienia ze zwykłą interpretacyą ustawy, czy też ze swobodnem ocenieniem w formalnem znaczeniu, zależy to od tego, czy określenie stanu faktycznego, zawarte w ustawie, jest mniej lub więcej sprecyzowane, czy też ogólnikowe.

Przykłady swobodnego ocenienia władzy administracyjnej w formalnem znaczeniu: ocenienie czy powstanie lub działalność

pewnego stowarzyszenia są niebezpieczne dla państwa, czy wywłaszczenia wymaga dobro publiczne.

W praktyce moment swobodnego ocenienia w materyalnem znaczeniu łączy się ściśle z momentem swobodnego ocenienia w formalnem znaczeniu. Przykład: Jeżeli ustawa daje władzy administracyjnej prawo rozwiązania stowarzyszenia, skoro działalność jego stanie się niebezpieczną dla państwa, to swobodne ocenienie w materyalnem znaczeniu polega tutaj na tem, że władza może, lecz nie musi rozwiązać pewnego stowarzyszenia, a więc wedle swej woli może działać lub nie działać w pewnym kierunku, a swobodne ocenienie w formalnem znaczeniu objawia się w tym wypadku przez to, że władza ocenia, czy istotnie dany stan faktyczny należy uznać za niebezpieczny dla państwa, a więc czy zachodzą warunki, pod którymi ustawa daje jej upoważnienie do działania.

Swobodne ocenienie władzy administracyjnej, zarówno w materyalnem jak i formalnem znaczeniu, nie jest znamiennem tylko dla jakiegoś specyalnego kierunku działalności władzy administracyjnej, lecz przenika wszystkie kierunki działalności tej władzy; dlatego też możemy mówić o zasadzie swobodnego ocenienia w administracyi publicznej.

Zasada swobodnego ocenienia jako jedna z naczelnych zasad administracyi publicznej winna być rozpatrzona w związku z innemi jej naczelnemi zasadami (zasadą legalności, zasadą moralności, zasadą oportunizmu). W szczególności zauważyć należy, że swobodne ocenienie władzy administracyjnej umożliwia jej często postępowanie w myśl zasady oportunizmu a wbrew zasadzie legalności.

Ponieważ mniejszy lub większy zakres przysługującej władzy administracyjnej możności postępowania wedle swobodnego ocenienia decyduje o jej stanowisku w całem życiu prawno-publicznem, przeto kwestya swobodnego ocenienia, jako ściśle związana z pojęciem zadań państwa i granic działalności władzy państwowej w stosunku do jednostek, winna być rozpatrzona w związku z kwestyą celu państwa. (Teorye o absolutnym celu państwa. — Teorye ekspanzywne. Teorye ograniczające. Teorya eudajmonistyczno-utylitarna. Państwo policyjne. Teorya etyczna. Różnorodne cele państwa. Państwo prawne).

Swobodne ocenienie władzy administracyjnej ma pewne znaczenie dla rozwoju prawa.

Mówiąc o swobodnem ocenieniu w administracyi publicznej, nie można pominąć i tych wypadków, w których monarcha, względnie prezydent republiki nie mogący być zresztą uważany za „władzę administracyjną“ w ścisłem znaczeniu, bierze bezpośredni udział w czynnościach administracyi publicznej (Przykłady: Mianowanie urzędników. Udzielanie odznaczeń, które uważamy wprawdzie nie za akt administracyjny w ścisłem znaczeniu,

lecz w każdym razie za akt administracyi publicznej w znaczeniu, obszerniejszem).

Kwestya swobodnego ocenienia w administracyi publicznej pozostaje, jak wiele innych kwestyj z dziedziny nauki administracyi, w ścisłym związku z nauką polityki.

Mogąc postępować wedle swobodnego ocenienia, nie jest jednak władza administracyjna zupełnie nieskrępowaną. Ograniczenia swobodnego ocenienia władzy są dwojakiego rodzaju: a) prawne, b) faktyczne. (Podział nie mogący być zupełnie ścisłym). Pierwsze polegają na obowiązującem prawie, którego postanowień, dopóki nie zostaną zmienione nie może władza administracyjna naruszać, a dzielą się na dwie kategorye: a) ograniczenia zewnętrzne czyli bezwzględne, polegające na postanowieniach ustawy a więc na woli ustawodawcy; b) ograniczenia wewnętrzne czyli względne, polegające na rozporządzeniach, wewnętrznych instrukcyach, normaliach i t. p., które zresztą mogą być, jako samoograniczenia, zmienione przez samą władzę administracyjną. Za ograniczenia faktyczne uważamy wzgląd na t. zw. tendencyę ustawy (oczywiście o ile ona nie znajduje pełnego wyrazu w obowiązującym przepisie prawnym i przedstawia się tylko jako życzenie ustawodawcy, nie obowiązująca prawnie wskazówka postępowania) wzgląd na opinię publiczną, (Prasa. Interpelacye parlamentarne), wzgląd na t zw. precedens, względnie dotychczasową praktykę (Charakterystyczne: Zastrzeganie się przez władzę administracyjną przeciw wysnuwaniu z pewnego konkretnego wypadku wniosków na przyszłość i traktowaniu go jako precedens, chociaż władza administracyjna, będąc w danej sprawie uprawniona do postępowania wedle swobodnego ocenienia, może zupełnie dowolnie w następnym takim samym konkretnym wypadku postąpić wprost przeciwnie, jak w wypadku poprzednim).

Specyalną grupę wśród okoliczności, ograniczających faktycznie swobodne ocenienie władzy; stanowią pewne pośrednie wypowiedziane ogólne obietnice przedsiębrania pewnych aktów na korzyść jednostek, chociaż nie można w tych wypadkach mówić o daniu jednostkom prawa żądania, aby władza w pewnym kierunku działała. Przykłady: Nadawanie prawa obywatelstwa państwowego, w Austryi które jest przedmiotem swobodnego ceniania w materyalnem znaczeniu, w stosunku do przysługującego „prawa proszenia“ o nadanie obywatelstwa na podstawie dziesięcioletniego zamieszkania i innych warunków. Nadawanie szlachectwa i wyższych tytułów szlacheckich przez monarchę w stosunku do „prawa proszenia“ o takie nadanie na podstawie statutów orderowych).

DR. KAZIMIERZ PETYNIAK-SANECKI.

Potrzeba i znaczenie wykształcenia handlowego w ogólności dla młodzieży prawniczej w szczególności.

Z przykrością wyznać musimy, że handel nasz stoi na poziomie niższym o wiele, niż w krajach innych. Nie możemy kłaść tego ujemnego objawu na karb jakiegoś plemiennego rysu u narodu naszego, bo gdy spojrzymy za kordon, na Łódź, na Warszawę z jednej a na Poznańskie z drugiej strony, gdzie wobec prześladowań rządowych i naporu obcego kapitału polski stan kupiecki i przemysłowy stale się rozwija i dzielnie wytrzymuje silną konkurencyę, bo walka ustawiczna wyrobiła w nim siły — musimy przyjść do przekonania, że materyał odpowiedni w naszym narodzie mamy. Że jednak nie doszliśmy u nas w Galicyi do odpowiedniego stopnia w tym kierunku — winne są temu specyalne stosunki lokalne i brak odpowiedniego wykształcenia u naszego kupiectwa.

Przy zupełnej swobodzie działania i wyboru zawodów, ideałem każdej rodziny stał się u nas drogą patologicznej ewolucyi stan urzędniczy. W tym duchu rodzice swe dzieci od pierwszych lat wychowują i przeznaczają je już z góry do gimnazyów — nie bacząc na fakt, że owe 3 tysiące abituryentów, którzy rokrocznie opuszczają gimnazya — zaczną wkrótce tworzyć najniebezpieczniejszy proletaryat inteligentny. Kupiec zaś i przemysłowiec mniejszy, o których do niedawna nie wiele się troszczono, których bojkotowano towarzysko — uważani za coś niższego przez otoczenie sami z czasem siłą przyzwyczajenia poczęli się niżej cenić, zapominając o swem wielkiem przeznaczeniu i wysokiem zadaniu, jakie mają spełnić dla rozwoju życia ekonomicznego swego narodu i kraju.

W ostatnich dopiero czasach robi się dość wiele dla podniesienia poziomu umysłowego naszego stanu kupieckiego i przemysłowego. Dwie akademie handlowe (Lwów, Kraków) wydają co roku szereg ludzi z wiedzą fachową dokładnie obeznanych — zakłada się szkoły przemysłowe, tworzy się powoli niższe szkoły handlowe tak prywatne, jak i publiczne (Lwów, Kraków, Tarnów, Brody, Tarnopol, Przemyśl, Biała). Społeczeństwo powinno poprzeć owe szlachetne usiłowania przez skierowanie liczniejszych zastępów młodzieży do szkół zawodowych, bo nauka w nich

wobec studyów teoretycznych, daje większe zrozumienie praktycznego życia, zdolność oceny pojedyńczych czynności i faktów a ponadto korzyści materyalne i gospodarskie.

Powiedział ktoś niedawno: „Nasz gmach społeczny przedstawia widok wprost dziwaczny, szeroko założone, mocne fundamenty, dach ozdobami silnie obciążony a zamiast murów kruche i podpiłowane słupy; nie mamy bowiem mieszczaństwa i kmieci“. Widzieli to już nasi wielcy mężowie stanu jak Staszic i Kołłątaj, nasz wielki pedagog Czacki, którzy troszczyli się nietylko o polityczne ale i o ekonomiczne i kulturalne zdobycze dla swego narodu. Zdrowe mieszczaństwo tworzy głównie zamożny i samodzielny stan kupiecki. Do podniesienia właśnie poziomu umysłowego naszego kupiectwa, do uczynienia go zdolniejszem do życia i rozwoju, do zrobienia z niego potężnego czynnika w kraju, któryby stał samodzielnie i niezależnie na powierzchni naszego narodowego i ekonomicznego życia powinniśmy dążyć wszelkiemi siłami. Pracować w tym kierunku należy z nieustającą energią, bo walka toczy się na dwa fronty: żywioł niemiecki w Galicyi poczyna się przez gorączkową agitacyę organizować a przesiąknięty dążeniami germanizacyjnemi stara się najważniejszy czynnik życia ekonomicznego, handel i przemysł schwycić w swe ręce — z drugiej strony miasta i miasteczka nasze — z przykrością wyznać musimy na całym obszarze ziem polskich opanowane są w procencie wprost strasznym, bo od 40 proc. — 80 proc. przez żywioł nie zawsze nam oddany, zdradzający niestety dość często i jawnie swe dążenia separatystyczne a wtedy nam wprost wrogi.

Chcąc mówić o potrzebie studyów handlowych dla młodzieży prawniczej należałoby przejść po kolei pojedyncze zawody i poszczególne działy w zawodach, w których prawnicy w swem życiu praktycznem mają sposobność zetknąć się ze sprawami handlowemi. Ogólnie można powiedzieć, że studya handlowe ułatwiają młodzieży prawniczej zrozumienie nauki o gospodarstwie społecznem przez praktyczne przedstawienie zjawisk ekonomicznych, ich przyczyn i skutków w nauce o handlu, która to nauka ułatwia zarazem studyum prawa handlowego, wekslowego i przemysłowego.

Z pojedynczych zawodów prawniczych, gdzie studya handlowe są bardzo potrzebne na naczelnem miejscu należy wymienić sądownictwo. W Austryi specyalne sądy handlowe istnieją tylko we Wiedniu, Pradze i Tryeście. Pozatem spory wynikające ze spraw handlowych a więc np. pozbycie handlu, używania firmy, ze stosunków między pryncypałem a personalem, sprawy wekslowe, spory dotyczące marek, wzorów, modeli i przywilejów należą do kompetencyi bądź sądów powiatowych, bądź senatów handlowych przy sądach krajowych względnie obwodowych, w których (senatów) skład wchodzi obok sędziów prawników 1 lub 2 sędziów wybranych z grona kupców protokołowanych. Sędzia więc powinien nabyć wiadomości handlowe, gdyż daje

mu to możność obejścia się w drobniejszych sprawach, czy to przez znajomość buchalteryi, rachunków kupieckich, czy towaroznawstwa bez rzeczoznawców, względnie ułatwia mu zrozumienie ich orzeczenia i wywodów.

W politycznej służbie potrzebne są prawnikowi wiadomości handlowe we wszystkich działach handlowych i przemysłowych.

W bankowości są studya prawnicze często wymagane zwłaszcza na naczelnych stanowiskach — ale same nie wystarczają, gdyż bez znajomości buchalteryi bankowej, rachunków kupieckich, zasad bilansowania i td. trudno zająć stanowisko kierownicze.

W zawodzie adwokackim studya handlowe są niezbędnie potrzebne, ponieważ adwokat musi przyjmować wszystkie sprawy a wśród tych są bardzo często sprawy handlowe — ponadto obecnie kancelarye same zajmują się nie rzadko interesami handlowymi. Pomijam tu stanowisko prawnika w służbie kolejowej, pocztowej, skarbowej, notaryacie, gdzie potrzeba wiadomości handlowych dla każdego jest widoczna.

Na całem więc rozległem polu pracy prawników studya handlowe bądź wprost umożebniają, bądź ułatwiają prawnikowi należyte spełnianie jego obowiązków zawodowych. Ważność tego postulatu uznała dolnoaustryacka Izba adwokatów i Związek koncypientów -- to też za ich staraniem otwarto przy akademii eksportowej we Wiedniu w roku 1902|3 specyalne kursy handlowe dla prawników (kommerzielle Kurse für Juristen), które wskutek bardzo licznej frekwencyi corocznie się powtarzają. Są usiłowania, aby i we Lwowie stworzyć takie kursy a nawet w tym roku szkolnym usiłowania te przybrały już realne kształty, bo taki pierwszy kurs handlowy dla prawników niejako próbny odbył się przy Towarzystwie szkoły handlowej.

Nabycie potrzebnych i koniecznych wiadomości handlowych młodzieży prawniczej ułatwiają nadzwyczajnie t. zw. kursy dla abituryentów, trwające przez 10 miesięcy, które można przy dobrej woli z łatwością odbyć już w czasie studyów prawniczych bez uszczerbku dla tych ostatnich. Kursy takie w Galicyi odbywają się przy akademiach handlowych w Krakowie i Lwowie tudzież przy Towarzystwie szkoły handlowej we Lwowie.

DZIAŁ PIERWSZY:

Przemysł.

PROF. DR. STANISŁAW GRABSKI.

UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU.

Brak własnego przemysłu odczuwa społeczeństwo nasze na każdym kroku odczuwa go i inteligencja, widząc przepełnienia we wszystkich dotychczasowych jej zawodach, odczuwają brak przemysłu i szerokie warstwy robotnicze — odczuwają go dziś już i włościanie.

Chłop zdaje już sobie bowiem dobrze sprawę z tego, że równie ważnem źródłem dobrobytu rolnika jak dobra uprawa roli, jest zasobny miejski rynek zbytu. Więc własny interes wszystkich warst naszego społeczeństwa czyni hasło uprzemysłowienia kraju popularnem. A kto się nad całokształtem naszego społecznego życia zastanawia -- ten tem silniej domagać się musi polityki, zdolnej rozwinąć u nas przemysł, któryby usunął nadmierne dziś przeludnienie wsi. Bo póki to przeludnienie istnieć będzie, nie ma mowy o rozwiązaniu bolesnych zagadnień społeczno-politycznych.

Naród, który eksportuje nie towary lecz swą siłę roboczą, zdrowym ekonomicznie i społecznie nie jest. A przecież gdyby nie emigracya zarobkowa, chłop nasz umarłby z głodu. Bo w kraju zarobków brak.

Nie jest też zdrowy ekonomicznie stan włościański, gdy gospodarstwa z roku na rok maleją przez działy spadkowe w naturze.

Ale póki nie usuniemy przeludnienia wsi, działy te istnieć będą, nie zapobiegnie im żaden zakaz prawny.

Również nie da się należycie rozwiązać problematu parcelacji, póki nad całem gospodarczem życiem wsi ciążyć będzie owo przeludnienia jej. W porównaniu już nie z Francyą, ale

choćby z Danią, która uchodzi przecież za kraj agrarny mamy dziś około miljona ludności za wiele na wsi.

To też pojęcie „samodzielnego rolnika“ jest u nas zgoła różne od tego, co pod niem rozumieją na zachodzie. U nas „gospodarz“ żyje gorzej i ma nieraz mniej roli, niż „robotnik“ niemiecki. W tych warunkach żądanie, zdawałoby się samo przez się zrozumiałe, by z parcelacyi powstawały „samoistne“, zasobne w ziemię gospodarstwa — jest prawie nieziszczalne.

Ale taksamo problematów kulturalno-narodowych nie jesteśmy w stanie należycie rozwiązać, póki przeludnienie wsi wyrzuca z normalnego życia rokrocznie z górą dwieście tysięcy ludzi, zmuszając ich do peryodycznej emigracyi. Zorganizowanie normalnego obywatelskiego życia wsi i powiatów — natrafia w tych na niepomierne trudności.

Zrozumiałe więc jest że wszyscy odczuwać muszą dotkliwie brak przemysłu i że hasło uprzymysłowienia kraju jest jednem z najpopularniejszych u nas. Ale mimo, że hasło to jest tak popularne, mało która kwestja została u nas bodaj tak mało jeszcze przemyślaną jak właśnie kwestja uprzymysłowienia kraju. Może dlatego właśnie że pierwsze kroki są zawsze najtrudniejsze. A powiedzmy też z góry, bez własnego państwa stworzyć własny swój przemysł nie łatwo.

Przedewszystkiem jednak trzeba sobie zdać sprawę, co mamy pod uprzemysłowieniem kraju rozumieć? Zazwyczaj się mówi, że dla uprzemysłowienia kraju wystarczy ściągnąć z zagranicy kapitały, i przedsiębiorców którzyby pozakładali u nas fabryki huty, kopalnie.

Czy jednak dało by to nam własny przemysł, jeśli pod własnym przemysłem zechcemy rozumieć przemysłowe siły własnego naszego społeczeństwa.

Wiemy przecież, że Niemcy, Belgijczycy, Francuzi zakładają swe przedsiębiorstwa przemysłowe w Kongo, Marokko, w Chinach i t. d. Czyż to jest przemysł marokański, chiński, czy też belgijski, niemiecki i francuski, choć na terenie Marokka lub Chin istnieje? Otóż nie będzie uprzemysłowieniem kraju, jeżeli na terenie geograficznym Galicji powstanie szereg kolonii przemysłowych obcych narodów. Galicya będzie tylko terenem eksploatacji przemysłowej dla Niemiec czy innych krajów, przyczem pewne drobne korzyści i my osiągniemy; korzyści te jednak będą tak drobne, że musimy się spytać, czy nie przewyższą ich znacznie społeczno-narodowe straty z tem związane.

Zresztą mamy już przykłady, świadczące co nam daje obcy przemysł na naszej ziemi; toć przecież na Śląsku nie brak kopalń i fabryk. Czy są one źródłem naszej siły, czy też przeciwnie tamtejszy niemiecki i czeski przemysł jest najgorszym ciężarem, który gniecie tam nasz naród? To samo dzieje się częściowo już w chrzanowskiem i bialskiem i żywieckiem.

W Królestwie nie mało fabryk, nie mało osad przemysłowych jak Łódź, Pabianice, Częstochowa. Przecież sama jedna Łódź ma większy przemysł niż cała Galicja. Czyż można jednak powiedzieć, że w Królestwie jesteśmy społeczeństwem uprzemysłowionem? Przedewszystkiem z punktu widzenia czysto choćby ekonomicznego, trzeba zaznaczyć, że kolonizacyjny obcy przemysł nigdy się równomiernie po całym kraju nie rozprzestrzenia Lokuje się on tylko w pewnych miejscowościach, szczególnie dlań dogodnych. Więc w Królestwie mamy Dąbrowę, Częstochowę, Łódź, Pabianice, Żyrardów, Warszawę, rzeczywiście wielko-przemysłowemi centrami będące; ale zresztą cały kraj jest dalej czysto rolniczy. Bo obcy przemysł nie przesiąka w całe społeczeństwo nawet pod względem swego rozmieszczenia geograficznego, — a tem bardziej, pod względem rozmieszczenia swego w pewnych warstwach społecznych narodu. Ani większa własność ziemska, ani nasze drobne mieszczaństwo tem mniej włościanie nie zostali wciągnięci w krąg interesu przemysłu, który przynieśli nam Niemcy czy Belgijczycy. Wprawdzie powoli obok wielkich osad kapitalistyczno-przemysłowych powstają i drobniejsze, czysto polskie przedsiębiorstwa, ale dzieje się to tylko na peryferyi wielkich osad obcego przemysłu; całości społeczeństwa to nie przenika.

Pod względem narodowym jest więc przemysł Królestwa choć już tyle dziesięcioleci na ziemi polskiej żyje i tuczy się przemysłem obcym, a jeżeli oddziaływuje w jakiś sposób na strukturę naszego społeczeństwa, to przedewszystkiem w kierunku ujemnym. Niewątpliwie te tak przykre objawy, które widzieliśmy w r. 1905 i 1906 w Królestwie, ta anarchia, to zdziczenie mas robotniczych, jakie tak silnie wówczas wystąpiły na jaw, tłumaczą się w znacznym stopniu stanem politycznym społeczeństwa, brakiem publicznego życia, brakiem szkoły, stowarzyszeń, brakiem jakiego bądź innego ośrodka, w którym by masy robotnicze mogły się z sobą stykać poza szynkiem, jedynem dozwolonem miejscem zebrań; ale w niemniejszym stopniu jest to skutek tego, że przemysłowiec, fabrykant nie czuł się niczem z temi masami związanym, że był im jak i całemu społeczeństwu obcym, że robotnika polskiego, którego ściągnął ze wsi do miast traktował jedynie jako materyał eksploatacji.

Więc jeślibyśmy wyobrażali sobie, że uprzemysłowimy nasz kraj podobną drogą, to kwestja, bo zresztą czy równie łatwo sprowadzać do Galicji obcych przemysłowców jak do Królestwa, złączonego związkiem z olbrzymim rynkiem rosyjskim, raczej oddalibyśmy nasz kraj na wyzysk obcemu przemysłowi aniżelibyśmy własny przemysł przez to stworzyli.

Ale jakże w takim razie dojść do uprzemysłowienia naszego społeczeństwa i naszego kraju? Zaraz posłyszymy argument: u nas niema dostatecznej ilości kapitału, trzeba się posługiwać

obcymi kapitałami, trzeba je do kraju sprowadzać. Otóż zdaje mi się, że mówiąc o przemyśle i o uprzemysłowieniu kraju robi się zazwyczaj jeden zasadniczy błąd a mianowicie mówiąc o współczesnym przemyśle, mówi się tylko i wyłącznie o wielko-kapitalistycznym przemyśle. To jest optyczne złudzenie. Naturalnie, jak się jedzie koleją po krajach zachodnio-europejskich to się widzi zdaleka masę sterczących kominów fabrycznych a jak się czyta gazety zagraniczne, to się czyta ciągle o wielkich kapitalistycznych przedsiębiorstwach. Nie widzi się zaś o wiele liczniejszych, drobniejszych warstatów, które oczywiście nie na frontach, tylko gdzieś w oficynach domów są ulokowane, i nie czyta się szumnych dlań reklam. A jednak dzisiaj w Niemczech około 40 proc. ludności przemysłowej pracuje w drobnym i średnim przemyśle, Mamy zaś kraje jak Szwajcarja nie mniej bogate od Niemiec, w których jednak wręcz już przeważa drobny i średni przemysł.

Niewątpliwie na czele postępu przemysłowego kroczy wielki przemysł, — ale błędem jest wyobrażać sobie, że poza nim są tylko jakieś drobne przeżytki dawniejszych epok ekonomicznych, że poza wielkiemi fabrykami, zatrudniającemi setki i tysiące robotników nie ma już czynników, dobrobytu społecznego. Naturalnie, żeażeby dojść do tego, co widzimy we Francji i w Niemczech, ażeby więcej niż połowa ludności była zatrudniona w przemyśle i handlu, na to trzeba tak olbrzymiego rozwoju przemysłu jaki jest do pomyślenia jedynie w formach wielko-kapitalistycznych. Ale czy to koniecznie musi być celem i dążeniem naszego społeczeństwa? Przecież są społeczeństwa bardzo normalnie się rozwijające, bardzo zamożne, które jednak mimo to mają charakter więcej agrarny niż przemysłowy! Zanim wszakże na to pytanie odpowiemy, spytajmy się najpierw czy nasze społeczeństwo ma warunki po temu, ażeby stać się tak przeważająco przemysłowem społeczeństwem, jak n. p. francuskie, niemieckie a jeszcze więcej angielskie, czy też wskazana nam raczej jest przyszłość Danji i południowych Niemiec, ewentualnie częściowo Szwajcarji. Boć realna polityka stawia postulaty tylko ziszczalne.

Więc czy mamy warunki, aby się stać społeczeństwem par excellence przemysłowem? Na to aby się stać takiem społeczeństwem trzeba wytworzyć wielki kapitalizm. Czy my mamy zatem warunki dla wytworzenia rodzimego nowoczesnego kapitalizmu? O jakie to warunki tu chodzi? Gdy mowa o przemyśle, o szansach lub trudnościach rozwoju przemysłowego i słyszy się najczęściej rozprawy, o naturalnych naszych bogactwach, rozważania geograficznego naszego położenia, obliczenia zasobów pieniężnych w kraju ewentualnie narzekania na administracyę podatkową — jednem słowem analizę zewnętrznych warunków naszego bytu. Na ogół bowiem wyobrażają sobie ludzie, że przemysł to jest

wynik nawskróś materyalnych warunków, i że sam z siebie się on rozwinie, gdy tylko zewnętrzne warunki mu sprzyjają.

Tymczasem przemysł tak jak każde inne zjawisko społeczne jest przedewszystkiem wysiłkiem działalności ludzkiej.

Szwajcarja nie ma swego węgla, nie przeszkodziło jej to wytworzyć silny przemysł, choć przeważnie nie w wielkokapitalistycznych formach — my mamy bogate pokłady węgla; przemysłu jednak nie mamy. Mamy siły wodne do wyzyskania ale nie tylko nie wyzyskaliśmy ich, ale nie są one nawet uregulowane. Mówi się, że śruba podatkowa ciśnie, że rząd niechętnie do przemysłu się odnosi. A dlaczegoż w temsamem państwie — pod tą samą administracyą podatkową rozwija się przemysł w Czechach? Mówi się dalej, że brak u nas kapitałów. Najzasobniejsze dziś wszakże w kapitały społeczeństwa, też ich kiedyś nie miały, doszły do nich tylko powolnem ich gromadzeniem. A że i dziś można kapitały nagromadzać, dowodem nasz chłop, który obecnie już nie „za chlebem“ ale po pieniądze jedzie do Ameryki. To też na wsi kapitałów u nas nie brak, jest ich w chłopskiem rolnictwie dość, niewątpliwie więcej niż w wielkiem rolnictwie. A pozatem miliony chłopskich pieniędzy nagromadzają się w kasach Raiffeisena i powiatowych kasach oszczędności. Niemało też już chłopskich kapitałów jest w wiejskim chrześciańskim handlu, który zwycięzko kramarzy żydowskich ze wsi wypiera. Gdyby pozwolono chłopom, byliby już zabrali wszystkie co do jednego szynki wiejskie w swoje ręce!

Przemysł i wielki kapitalizm, są to produkty woli ludzkiej, duszy ludzkiej. Więc stawiając pytanie, czy mamy warunki, by stworzyć rodzimy kapitalizm, pytamy się przedewszystkim, czy mamy odpowiednie ku temu właściwości psychiczne — bo dla stworzenia wielkiego kapitalizmu trzeba specyalnej psyche. Dusza kapitalistyczna ma osobliwe cechy. Nowoczesny wielkokapitalistyczny przemysł i handel odznacza się przedewszystkiem wielką punktualnością i wielką ścisłością. Nie można niedotrzymać umowy; zamówienie musi być wykonane na termin, a taksamo na termin musi nastąpić zapłata. Inaczej całe życie nowoczesnego kapitalizmu nie jest do pomyślenia. Opiera się ono na szybkim obrocie; a szybki obrot na ścisłości w dotrzymywaniu umów. Więc nowoczesny kapitalistyczny kupiec przemysłowiec odznacza się wielką uczciwością w dotrzymywaniu umów, choćby z wielką dla siebie stratą; ale jednocześnie musi być bezwzględny do ostatecznych granic. Wyzyska on każdą słabą stronę kundmana. Nie zawaha się wyzyskać przymusowego położenia tych z którymi zawiera umowy. Dla grosza własnego zysku przyprawi bliźniego o ruinę. Ma duszę raubrittera przed zawarciem umowy. Bo wielki kapitalizm przedewszystkiem z drobnych a częstych i licznych zysków swe korzyści czerpie. I rozwinął kapitalizm nowoczesny nieubłaganą

walkę konkurencyjną, walkę, która się nie cofa przed zniszczeniem innej egzystencyi ekonomicznej. Miliarderzy, twórcy nowoczesnych potęg ekonomicznych, mają tę samą psychologię co średniowieczni zdobywcy Geronów i Pizarów. Ale jednocześnie i psychologię purytanów, co gdy raz słowo dali, dotrzymywali go zawsze.

Czy my te cechy posiadamy? Punktualnością — na ogół nie grzeszymy. Ale możemy się jej nauczyć. Nauczyło się jej niezgorzej całe nasze społeczeństwo w poznańskiem. A i w innych dzielnicach nie brak nam ludzi, którzy potrafią się doskonale orjentować w tem nowoczesnem życiu kapitalistycznem, którzy potrafią stwarzać instytucje kredytowe i handlowe, świetnie prosperujące, że wspomnę chociażby tylko o całym ruchu spółkowo-kredytowym, w Galicyi i w Królestwie, o handlowej działalności naszego Tow. Kółek rolniczych, o warszawskim towarzystwie kredytowem ziemskiem, które było wzorem dla francuskiego credit foncir. Cała też literatura niemiecka stwierdza, że ruch spółkowy polski w poznańskiem stoi o wiele lepiej niż taki sam ruch w Niemczech. A nasze kasy Raiffeisena w ciągu kilkunastu lat objęły one przeszło połowę gmin kraju. A mimo tak wielkiej ich liczby, dotychczas żadna z nich jeszcze nie znalazła się w deficycie. Warto też przypomnieć świetną gospodarkę n. p. Banku polskiego w Warszawie. Nie brak też Polaków zajmujących wybitne stanowiska w instytucyach finansowych za granicą. Więc nie brak nam umysłowych kwalifikacyj dla prowadzenia nowoczesnych przedsiębiorstw kapitalistycznych. Mamy ludzi o bystrej orjentacji, pracowitych, punktualnych, łączących ostrożne przewidywanie, z odwagą pobierania szybkich i stanowczych decyzji, ci sami ludzie, którzy świetnie prowadzą handlowe i finansowe interesy instytucyj społecznych, ludzie niewątpliwych talentów ekonomicznych, ludzie przyspażający majątku chłopom, rzemieślnikom, a nawet akcyonaryuszom kapitalistycznym, najczęściej o własne interesy dbać nie umieją. Proszę sobie wyobrazić ks. Wawrzyniaka albo naszego Dr. Stefczyka w roli „zdobywców fortuny“...

Psyche kapitalistyczna, to nie tylko pewna zdolność orjentacyjna i umiejętność pracy, to nie tylko specyalny mózg i specyalna wola — to jeszcze i przedewszystkiem specyalne ustosunkowanie moralne człowieka. O to właśnie ustosunkowanie moralne, charakteryzujące świat kapitalistyczny, u nas najtrudniej. Trzeba być bardzo porządnym człowiekiem a jednocześnie krańcowym egoistą, człowiekiem, który nie zawaha się zrujnować drugiego, dla własnego zysku — a jednocześnie trzeba być bezwzględnie handlowo uczciwym i skoro się zawarło umowę, umieć jej dotrzymać bez względu na własne straty. A u nas zazwyczaj dzieje się tak: jak ktoś jest uczciwym, to raczej sam straci niżby drugiego o stratę przyprawił, gdy zaś jest egoistą

to jest zazwyczaj skończonym gałganem. I to właśnie stanowi największą trudność, która niepozwala nam stworzyć rodzimy nasz kapitalizm. Poprostu nie mamy duszy kapitalistycznej. Poznańskie się uprzemysławia mieszczaństwo polskie wypiera z miast wielkopolskich Niemców, ale wypiera ich drobnym i średnim przemysłem; wielki kapitalizm jest w Poznańskiem specyficzną właściwością Niemców, typ polskiego przemysłowca, to rękodzielnik. Do rzadkości należą fabryki polskie w Poznańskiem, zatrudniające 50—100 robotników; to są szczyty, do jakich się nasz rodzimy przemysł wznosi w najbardziej gospodarczo wyrobionej naszej dzielnicy Czy to dobrze, czy źle — to rzecz gustu, ja się nad tem nie będę zastanawiał. W każdym razie trzeba sobie zdawać sprawę, że kapitalizm nie jest ostatecznym celem rozwoju gospodarczego społeczeństw, jest on tylko jedną z faz ewolucyi, która w pewnych warunkach powstała by z czasem zaniknąć, i pytanie wielkie. czy przynosi więcej szkody czy korzyści społeczeństwu. Kultura bowiem polega nie tylko na wyzłacanych kawiarniach i szybko kursujących automobilach, — są jeszcze inne cechy kultury. — Ale możemy powiedzieć: jeżeli nie mamy duszy kapitalistycznej, to wychowajmy ją w sobie. Psyche społeczeństwa tak łatwo się jednak nie zmienia. Boję się zaś, czy — gdy zaczniemy wychowywać w sobie psychologię kapitalistyczna nie wychowamy jej akuratnie na ten czas, kiedy kapitalizm będzie bankrutował w całej już Europie. Więc nie wiem, czy potrzeba koniecznie iść w tym kierunku. Przez to bynajmniej jeszcze nie chcę powiedzieć, byśmy nie mieli kształcić w sobie tych cech umysłowych, które udoskonalił nowoczesny kapitalizm, ani nawet byśmy nie mieli wspierać usiłowań, o ile one powstają, tworzenia rodzimego naszego wielkiego przemysłu i handlu. Ale chcę z całym naciskiem podkreślić, 1) że przemysł nie tylko w wielko-kapitalistycznych formach się rozwija, 2) że utożsamiając dążenie do uprzemysłowienia naszego społeczeństwa z rozwinięciem u nas kapitalizmu — popełnimy błąd zasadniczy planowania budowy z materyału, którego nie mamy, względnie mamy zgoła za mało, 3) że więc chcąc tworzyć własny nasz przemysł musimy go oprzeć na podstawach przeważnie nie kapitalistycznych.

Gdzie mamy wszakżeszukać podstawy, by budować nasz rodzimy przemysł, zdając sobie sprawę, że w możliwej do przewidzenia przyszłości własnego kapitalizmu w pełnem tego słowa znaczeniu nie potrafimy wytworzyć?

Na tak postawione pytanie myśl nasza przedewszystkiem zwraca się do istniejącego już u nas drobnego przemysłu, do naszego rękodzieła. Smutny ono jednak dziś przedstawia obraz Kto mu się bliżej przyjrzy, ma raczej wrażenie ginących egzystencyi, które ratować przed ostateczną zagładą należy, niż siły

żywotnej na którejby ekspansyę gospodarczą kraju budować można. Wprawdzie nie brak i tu tęgich jednostek. Nieźle też na ogół się przedstawia nasze mieszczaństwo we Lwowie. Stosunkowo zamożny rynek stolicy kraju — pozwala mu skutecznie walczyć z konkurencyą obcej tandety. Ale na prowincyi nietylko po drobnych miasteczkach, lecz i w większych miastach jak Rzeszów, Tarnów, Przemyśl rękodzieło nasze ledwo wegetuje. Typ naszego prowincyonalnego rzemieślnika, to człowiek zrezygnowany, bez wiary we własne siły, wyczekujący obcej pomocy a niezdolny rozwinąć akcję zbiorowej samopomocy. Gdy się przyjedzie do naszego małego miasteczka, by rzemieślnikom o spółkach i związkach samopomocy mówić, zbierze się ludzi sporo, ale po paru godzinach narad i wysunięciu najprzeróżniejszych projektów, kończy się wszystko stereotypowem: „u nas to się nie uda“. A dlaczego? „Bo u nas jeden drugiemu zazdrości?

Czy na tym materyale ludzkim da się oprzeć uprzemysłowienie kraju?

Toć jeżeli mówimy o stworzeniu przemysłu — mówimy o twórczym czynie, — a na czyn twórczy zdobywać się mogą tylko ludzie, którzy mają ducha ekspanzji, którzy dążą do podniesienia się na wyższy szczebel socjalnej pozycji, którzy coś zdobywać umieją. Ale jakbym słyszał: trzeba tylko zorganizować ludzi — a wszystko pójdzie dobrze. Czy to nie jest jednak fetyszyzm na punkcie organizacji. Zbyt często wyobrażają sobie u nas ludzie, że byle dobry ułożyć statut stowarzyszenie musi się dobrze rozwijać, a zapominają, że skoro 10 niedołęgów się zbierze stowarzyszenie które założą będzie niedołężne.

Patrząc na nasze drobne prowincyonalne mieszczaństwo, trudno się dziś optymizmowi oddawać. Jak powiedziałem wegetuje ono tylko. Przyczyną tego są przedewszystkiem fatalne warunki rynku. Bo nie mamy korzyści wielkiego przemysłu, który wypierając rzemiosło z jednych gałęzi przemysłu, stwarza za to dla innych jego gałęzi lepszy niż poprzednio rynek przez podniesienie ogólnej w społeczeństwie zamożności. Ale mamy wszystkie złe strony konkurencyi wielkiego przemysłu — zakrajowego.

Ale po za tą zewnętrzną przyczyną działają tu i przyczyny wewnętrzne.

Żadna warstwa w społeczeństwie naszem nie była dotychczas tak opuszczona tak wszelkiej opieki pozbawiona jak mieszczaństwo. Od 30 lat tysiące pracowników z księży, nauczycieli inteligencyi urzędniczej, młodzieży pracuje nad oświatą ludu wiejskiego i ekonomicznem jego podniesieniem. Na palcach można wyliczyć ludzi — którzy dotychczas zajmowali się naszem drobnem mieszczaństwem.

Daje to nadzieję, że w nasze mieszczaństwo dziś tak bierne można przecież tchnąć energię — gdy się niem należycie zaopiekuje inteligencya, podobnie jak zaopiekowała się włościaństwem. Toż 30 lat temu, gdy Kółka rolnicze zaczynały swą działalność chłop nasz był równie indolentny jak dziś nasz małomiasteczkowy rzemieślnik.

Ale na całym świecie miasta rosły zawsze nie tyle naturalnym przyrostem ludności, co imigracyą. Imigracya zaś może być źródłem nietylko przyrostu liczebnego ludności, lecz i energii w warstwie mieszczańskiej. Czy możemy spodziewać się takiej ozywczej emigracyi do naszych miast i miasteczek?

Jeśli imigracya ma ożywić energię naszego mieszczaństwa imigracya musi dostarczyć warstwa, w stanie silnej gospodarczej i socyalnej ekspanzyi się znajdująca. Taką wartwą są u nas — chłopi.

Dużo się u nas mówi o zasługach naszej autonomii i naszych stowarzyszeń składając na ich bene cały tak widoczny w oczy bijący postęp gospodarczy i kulturalny wsi naszej. Nikomu nie chcę odmawiać w tym względzie zasług. Ale stwierdzić trzeba, że chłop przedewszystkiem sam sobie pomógł, nieraz wbrew nawet temu, co zamierzały, co robiły władze.

Bo głównem źródłem dobrobytu chłopa dziś jest emigracya zarobkowa. Dała mu ona pieniądze, bez których na nic by mu były wiadomości o nawozach sztucznych, bo by ich nie miał za co kupić. Bez emigracyi niemiałby chłop za co rasowej jałówki kupić, ani dokupić paszy, by należycie karmić świnie, dziś główną pozycyę w dochodach włościanina stanowiące. I emigracya nie tylko dała chłopu pieniądze, zrobiła go zarazem bardziej rzutkim, przedsiębiorczym, pokazała mu jak gdzie indziej ludzie umieją pieniądzmi obracać. Co to były wszakże przed 20 laty za szykany, aby chłopa nie puścić za granicę. Jak cała publicystyka się na emigracyę oburzała Wiele to deklamowano na temat zepsucia, jakie na emigracyi szerzy się wśród ludu. Nie pomagano chłopu zdobywać pieniądze amerykańskie; przeciwnie stawiano przeszkody emigracyi. Chłop jednak przeszkody te przełamał. Nie dziw, że z tą samą energią, z jaką poszedł po pieniądze za morza, chwyta dziś każdą okazyę, by tak ciężko zdobyty grosz z fruktyfikować dla podniesienia swego dobrobytu. Więc nie opuści on żadnej sposobności by powiększyć swoje wiadomości rolnicze. Uczy się chętniej niż uczniowie akademij rolniczych.

A gdy gospodarstwa naszych włościan przeważnie są za małe, by mogli oni w całości na nich swą energię i swe zasoby gotówki z fruktyfikować, biorą się chłopi do przemysłu.

Bo dzisiaj nasz chłop w wielkiej swej masie przestał być w ścisłem tego słowa znaczeniu rolnikiem: częścią są to robotnicy, którzy żyją z wychodźtwa, częścią to drobni prze-

mysłowcy. Gdy chłop kupuje prosiaki i paszę, ażeby je utuczyć i potem z zyskiem sprzedać gdy na 3 lub 4 morgach trzyma 4 - 5 sztuk bydła, których nie wykarmi z tych paru morgów, tylko kupuje dla nich pasze i otręby, makuchy, nawet siano (oczywista z bliższych folwarków to jest on w rzeczywistości przedsiębiorcą handlowo-przemysłowym.

Jego chlewek jego obórka — to fabryczki w których, przerabia chłop kupną paszę na mięso i nabiał. A musi on umieć dobrze rachować, dobrze obliczyć koszta produkcyi i dobrze się w cenach targowych oryentować, musi mieć zmysł handlowy gdy tego rodzaju przedsiębiorstwa mu się opłacają, bo przecież ryzyko tu duże. Zarazy bydlęce, wahania w cenach paszy i mięsa, niejednego wielkiego właściciela o znaczne przyprawiły straty. Chłop jednak zawsze daje sobie z temi trudnościami radę. Dziś najnowszym postępem w produkcyi nabiału jest t. zw. indywidualne żywienie krów. Chłop oddawna już je, chociaż bez teorytycznego umotywowania, czysto empiryoznie stosuje.

Ekspansya chłopska — to siła, która nie porusza się dziś utartemi drogami; szuka ona ciągle nowych dróg I jak znalazła ona sobie nową drogę przez zdobycie terenów pracy w Ameryce i Niemczech, tak dzisiaj toruje sobie drogę od rolnictwa do handlu i przemysłu.

Otóż realny program uprzemysłowienia kraju, liczący się z istniejącemi rzeczywiście w narodzie siłami, musi przedewszystkiem oprzeć plan akcyi na spożytkowaniu tych energii, które są w ludzie wiejskim. Należy więc zwrócić baczną uwagę na całą tę szeroką sferę p zemysłowej pracy i przedsiębiorczości, która bezpośrednio się wiąże z rolnictwem włościańskiem. Pole tu dla rozwoju rodzimego naszego przemysłu olbrzymie. Nie będę mówił już o tak drastycznych przykładach jak ten, że wywozimy wagonami kapustę surową do Moraw a przywozimy stamtąd również wagonami kiszoną, że wywozimy drzewo w okrąglakach a sprowadzamy wytwory drzewne. Ale czy musimy koniecznie wywozić naszą nierogaciznę i bydło tylko żywe i to wyłącznie niemal do Wiednia i Pragi? Toż te praskie szynki, które rozchodzą się po całym świecie, są przeważnie robione z galicyjskich świń.

Na nich bogacą się prascy fabrykanci. Zorganizowanie chociażby tylko na wielką skalę przemysłu przetwarzającego mięso, zorganizowanie go przedewszystkiem na podstawach spółkowych, aby zainteresować nim wielkie masy chłopskie, pociągnie za sobą powstanie wielkiej ilości pobocznych przemysłów, garbarskiego, szczotkarskiego, przerobu tłuszczów na świecie, smary, fabrykacyi nawozów sztucznych, kości, ożywi bednarstwo, rozwinie bardziej nasz handel. Niemniej korzyści możemy osiągnąć wziąwszy się do racyonalnego przetwarzania warzyw i owoców. A olbrzymie rozdrobnienie naszych gospodarstw włościańskich

stwarza szczególnie korzystne warunki dla rozwoju kultur ogrodniczo-sadowniczych. Surowca dla największych fabryk przetworów i konserw jarzynowych i owocowych nie zabraknie u nas, byle tylko chłop zobaczył, że jest należyty zbyt na te płody. I znowu ten przemysł można na szerokich podstawach kooperatywnych oprzeć, rozrzucając go równomiernie po całym kraju. A ta ostatnia okoliczność nie jest małoważna. Bo gdy przemysł koncentruje się — tak jak to dziś widzimy całkowicie niemal w jednym zakątku kraju, n. p. w chrzanowskiem i bielskiem — to nie zmieni przecież ogólnego charakteru społeczeństwa Możemy mieć bardzo przemysłowe kresy zachodnie, ale gdy cały kraj na wschód od Krakowa będzie nadal wyłącznie rolniczy, pozostaną nadal też wszystkie społeczne i kulturalne niedomagania naszej społecznej kultury dziś z przeludnienia wsi i braku rodzimego mieszczaństwa wypływające.

Mówiąc wszakże o zużytkowaniu energii chłopskiej przez naszą politykę przemysłową, mam na myśli nietyle nawet „przemysły rolnicze", co poczynające się już dziś przechodzenie chłopów do handlu i przemysłu. Ruch ten jest dziś dopiero w zaczątku — ale należycie poprowadzony i pokierowany, może stać się potężnym czynnikiem odrodzenia naszych miast.

Dziś zabiera chłop w swoje sklepiki wiejskie i szynki, wypierając z nich żyda. Ale z czasem dorobiwszy się na sklepiku wiejskim, przejdzie do miasteczka, a z miasteczka do większego miasta. Dziś trudni się chłop dostawą szutru dla dróg powiatowych. Z czasem będzie próbował i większych operacyi handlowo-przemysłowych.

W pewnym momencie emigracya zarobkowa do Ameryki, musi się przemienić na emigracyę chłopa do miasta. Podobnie działo się w 18-tym wieku w Szwajcaryi. Szwajcarya była wówczas krajem eksportu ludzi. Gdy wszakże wychodźtwo zarobkowe zbogaciło lud szwajcarski do pewnego stopnia — zamiast emigrować za zarobkiem, począł on sam zarobionymi pieniądzmi obracać, stał się kupcem i drobnym przedsiębiorcą. I do dziś dnia przemysł szwajcarski ma też charakter ludowy. Jest to przeważnie drobny i średni przemysł. Wprawdzie i dziś emigruje chłop nietylko do Ameryki i Prus, ale i do miast naszych. Wyłącznie jednak jeszcze w charakterze wyrobnika czy służącego. Taka emigracya naturalnie nie podnosi tężyzny miast naszych. W poznańskiem wszakże widzimy już silny przypływ ze wsi do warstw mieszczańskich. I bodaj czy nie tu leży naczelna przyczyna, że mieszczaństwo polskie okazuje w zaborze pruskim tyle energii i tężyzny, że nie tylko potrafi się skutecznie nawale niemieckiej opierać, lecz nawet wypiera niemców z miast wielkopolskich. I u nas do tego przyjdzie. Rzeczą naszej polityki przemysłowej jest wszakże proces ten przyspieszyć i racyonal-

nie nim pokierować, by jaknajmniej sił przy tej przemianie chłopa-rolnika w chłopa-kupca, a potem chłopa-kupca w mieszczanina ginęło, marnując się w walce z przeciwnościami. Bo nie należy się łudzić. Każdy taki proces przemiany społecznej kosztuje wiele ofiar.

Wieleż to tysięcy ludzi marniało w wędrówce „za chlebem", zanim chłop nasz poznał dokładnie drogi, któremi dziś na obczyźnie dochodzi nie tylko już do chleba, lecz i do gotówki. Nasza polityka przemysłowa powinna zdać sobie w pełni z tego sprawę, że jednem z naczelnych jej zadań jest ułatwić przejście chłopa do miasta w roli samodzielnego kupca i przemysłowca.

Tego jednak nie można robić po amatorsku. A niestety dziś, często nasza akcya wspierania przemysłu ludowego grzeszy tem mocno. Gdzieś, w jakiejś miejscowości chłopi mają ładne hafty i wyszywania, więc zakłada się szkołę haftu ręcznego, nie bacząc, że haft ręczny daje duże zarobki tylko wtedy, gdy jest drogi, a na drogie hafty nie ma u nas odbiorców; o ile zaś na szerszy zbyt jest obliczony, musi konkurować z maszynowym; daje więc pracującemu mniej zarobku, niż choćby kopanie ziemniaków w polu. Albo n. p. strugają gdzieś z drzewa zabawki, więc zakłada się szkołę zabawkarską. A tymczasem przemysł zabawkarski na całym świecie idzie w kierunku zabawek metalowych. Bo na co jest zabawka? Nie na to, ażeby długo trwała, lecz na to, ażeby po kilku godzinach była popsuta. Musi więc być bardzo tania — a taką może być tylko zabawka blaszana.

To jest dyletancka robota bez planu głębszego. Zakłada się różne szkoły to tu, to tam, zależnie od tego, w czem się ludność w danej miejscowości dziś trudni nie zwracając należytej uwagi, czy dany przemysł ma warunki szerszego rozwoju, czy też jest tylko przeżytkiem przeszłości. Zapewne są między temi szkołami i takie, które założyć należało; co więcej stwierdzić należy, że kierownicy ich czynią, co tylko możliwe, by je nietylko na jak najwyższym poziomie technicznej doskonałości postawić, ale również by nadać odnośnej produkcyi możliwie najracyonalniejszy kierunek. Nie zmienia to wszakże faktu, że w całokształcie tej akcyi, nie ma planu świadczącego o zrozumieniu ewolucyi, którą dziś nasza wieś w kierunku przemysłowo-handlowym odbywa. A przedewszystkiem brak zrozumienia należytego tej ewolucyi w tem się już przejawia, że za główną dźwignię ludowego przemysłu uznano szkołę. Szkoła daje wykształcenie techniczne. Ale nie robi się przedsiębiorcę z człowieka przez samo nauczanie go produkcyi oraz rachunkowości.

Trzeba mu dać jeszcze i to przedewszystkiem nawet r y n e k i k r e d y t. Techników bardzo dzielnych, buchalterów doskonałych u nas nie brak. Ale wielu z nich musi iść zagranicę, aby tam w obcych krajach szukać zajęcia. To samo tyczy się i drob-

nego przemysłu. Nie mało absolwentów naszych przemysłowych pracuje dziś w obcych fabrykach, konkurujących z naszym rzemiosłem, albo też jęło się zawodów nic wspólnego z przemysłem nie mających. A inni znów egzystują tylko dzięki forsownemu poparciu ze strony funduszu przemysłowego.

Każda bowiem polityka przemysłowa za punkt wyjścia musi mieć 1) zorganizowanie rynku, 2) zorganizowanie kredytu.

Prawda, zorganizowanie rynku jest trudne, gdy się nie rozporządza granicą celną. Ale jak w dalszym ciągu zobaczymy nie jest niemożliwe. Przedewszystkiem wiele w tym kierunku możemy zrobić przez należyte poprowadzenie ruchu współdzielczego. Nie mniej też ważną w tym celu byłaby akcya planowej systematycznej sanacyi naszych stosunków handlowych.

Bo dziś brak nam na ogół zdrowego kupiectwa. Nie mówiąc już o tem, że handel nasz znajduje się przeważnie jeszcze w ręku żywiołów zbyt słabo z całością społeczeństwa związanych, jest on chory na olbrzymie przeludnienie w kategoryi drobnych małomiasteczkowych kramarzy i pośredników.

Ale tu znowu trzeba powiedzieć, że dla uzdrowienia naszego handlu nie wystarczą tylko szkoły handlowe. Znaczenia ich i korzyści nie neguję bynajmniej. Ale to nie dosyć, nauczyć kogoś jak powinien pracować dobry kupiec, gdy mu się nie da warunków normalnej kupieckiej pracy, gdy musi on dla utrzymania się w walce konkurencyjnej kredytować nadmiernie, bo jego współzawodnicy jeszcze bardziej lekkomyślnych udzielają kredytów, gdy sam on zdrowego kredytu nie posiada, gdy musi wytrzymywać walkę z konkurencyą, która się bankructwa nie boi, bo często świadomie do „pleity“ zdąża. Prawda zadanie uzdrowienia tych warunków nie łatwe. Tembardziej wszakże trzeba sobie zdawać zeń sprawę w całej jego rozciągłości.

A już żadną miarą nie da się usprawiedliwić, że dotychczas własnego systemu kredytowego nie wytworzyliśmy.

Regulatorem naszego życia kredytowego jest dziś wyłącznie Wiedeń. Co to znaczy niech powie fakt następujący. Tej zimy wygłosił u nas we Lwowie odczyt profesor Akademii handlowej we Wiedniu — Niemiec, który badał porównawczo ekonomiczne skutki wojny w Serbii i Bułgaryi — oraz kryzysu wojną bałkańską spowodowanego w Galicyi. Badał zaś te rzeczy na podstawie osobistego zwiedzenia tak Galicji jak Bułgaryi i Serbji. Otóż stwierdził on, że Galicja daleko ciężej przetrzymuje stan, obawą wojny wywołany niż państwa bałkańskie wojnę rzeczywistą. Jako zaś naczelną tego przyczynę uznał zależność naszego życia kredytowego od kredytu wiedeńskiego. I nam to Niemcy wiedeńscy mówią!...

Być może jednak, że ten ciężki. strasznie ciężki kryzys, jakiśmy przeszli, przecież nas pouczy, że nie jest największą mądrością szukać źródeł kredytu jedynie w Wiedniu i Pradze, z rozmysłu pomijając we właściwych rynkach, europejskiego kredytu, że nie jest może najmądrzejszą rzeczą pieniądze nasze lokować w bankach wiedeńskich — że nie wspomnę już o pocztowej kasie oszczędności, — aby później od tamtejszych instytucji kredytowych być za swoje własne pieniądze zależnymi.

(*Dokończenie nastąpi*).

Sprawozdania.

THEMIS POLSKA.

Pismo nauce prawa poświęcone. Seryi drugiej: tomu pierwszego: poszyt pierwszy. Pod kierunkiem K. Lutostańskiego, Z. Nagórskiego, S. Rundsteina. Warszawa 1913.

„Podejmujecie nić rozwoju w bardzo doniosłej sferze naszej kultury, nić przymusowo upuszczoną z dłoni przez poprzednie nasze pokolenia...

Rektor Zoll w odezwie do Redaktorów „Themis Polskiej".

Często odzywają się skargi na brak ciągłości naszej pracy kulturalnej. Brak ten usprawiedliwiać możemy okolicznościami różnego rodzaju; możemy wskazać na przyczyny natury głębokiej, na czynniki poważne, na wypadki osobliwe, które wywołały przerwy w pracy kulturalnej. Skoro zaś zabraknie nam tych poważnych powodów, winę składamy na los. W każdym razie skłonni jesteśmy do rozważań, które uczony trafnie nazywa „metaphysique du pourquoi". Jeżeli tedy powiemy, że na Powstanie Narodowe 1830—31 r. zakończyło seryę pierwszą „Themidy Polskiej", jeżeli zwrócimy uwagę, że walka polityczna, nie sprzyjająca pracy naukowej, i ciężkie warunki, w jakich Królestwo się znajdowało, uniemożliwiały kontynuacyę w wydawaniu „Themidy", to dziwić się nie będziemy, że druga jej serya pojawia się po przeszło ośmdziesięciu latach przerwy. Redaktorowie nowej seryi „Themidy" zapewniają nas: „T h e m i s P o l s k a" pragnie snuć dalej tradycyę n a u k i, tradycyę pracy gwoli bezinteresownego, swobodnego, krytycznego szukania p r a w d y, tradycyę nauki, jako dźwignię P o s t ę p u S p o ł e c z n e g o i M o r a l n e g o, postępu w instytucyach prawa publicznego i świadomości c z ł o w i e k a. Poprzez poprzednie pokolenia prawników polskich, poprzez G a z e t ę S ą d o w ą i mistrzów swoich na katedrach Szkoły Głównej, wiąże się z twórcami T h e m i s P o l s k i e j, a od tych... sięga ku wzorom nauczycieli tych wszystkich niezliczonych już dzisiaj poprzedników swoich — ku zachodniej stronie".

Pod hasłem twórczej pracy „Laboremus!" odwołuje się „Themis Polska" do zbiorowości, do prawników wszystkich ży-

jących pokoleń, chce młodzież juris studiosam przygarnąć. Zadania swoje pojmuje szczytnie „Themis Polska", szczytne też jest jej pojęcie prawa: „Prawo rozwiązać się stara antynomie wiekuiste wolności i konieczności. Prawo wyrównywa różnice, nie twardym mieczem gordyjskim, jeno wskazaniem rozumu i słuszności. Prawo zbliża, organizuje Stwarza podłoże konieczne pracy zbiorowej, życia ludzkiego. Prawo jest domem, który ludzkość cywilizowana przeciwstawia szałasom koczowników, zasypiających nad ogniskami z kamienną bronią w ręku, zwróconą przeciwko zwierzętom i sąsiadom. Prawo urabia charaktery, stwarza dla jednostki warunki życia wolnego. Prawo jest walką. Prawo jest wolnością Wolnością jednostki i zbiorowości. Wolnością Społeczeństwa i Narodu. Jest siłą — jako środek, jest ideałem — jako cel. I celem jego może być tylko wolny człowiek w wolnym narodzie! Tak pojmować będzie swoje zadania i cele nowe czasopismo prawnicze polskie, wskrzeszone z długoletniego snu letargicznego. Czy spełni swoje zadania i cele? Wierzymy, że spełni. Z głębi serca przesyłamy Redakcyi nowej seryi „Themidy Polskiej" życzenie; by zadania swoje spełniła na chwałę nauki i kultury polskiej. „Themis Polska" ma także zastąpić miejsce trzeciego polskiego wydziału prawnego. Ma zatem na oku cel pedagogiczny: »W czasopiśmieześrodkować możemy całe bogactwo myśli naszej, całą pracowitość naszą, całą miłość nauki i młodzieży... Czasopismo stanowi audytoryum, gdzie uczyć i spowiadać się mogą starsi, stanowi arenę popisu i emulacyi dla młodszych. Młodzież cieszy się, że ją do pracy naukowej się wzywa. Ona w zeszytach „Themidy" szukać będzie źródła myśli naukowej i obywatelskiej.

W pracach starszych szukać będzie przykładu, w zapale nauczycieli wzoru. Może też „Themis Polska" wydobędzie z cieniów talenty młode, które wolę twórczości w czyn zmienić się odważą. Życzymy sobie, by i redakcya „Themidy" bezpośrednie z redakcyą »Prawnika" stosunki nawiązała, łączy nas przecież cel jeden: cel służenia polskiej nauce prawa.

Wydany niedawno zeszyt pierwszy „Themidy Polskiej" obejmujący przeszło 230 stron, posiada formę zewnętrzną nadzwyczaj wytworną i jest ozdobiony w drzeworyty oryginalne z XVII. wieku. „Themis Polska" wychodzić będzie co kwartał, prenumerata roczna wynosi 10 rb. „Themis Polska" zawiera następujące działy: I. Rozprawy naukowe, II. Collectanea. III. Przegląd prawodawstwa. IV. Przegląd orzecznictwa i V. Przegląd piśmiennictwa.

W zeszycie pierwszym mamy cztery rozprawy naukowe: St. Posner w artykule wstępnym omawia dzieje „Themidy" i w imieniu redakcyi rozwija zadania Nowej Seryi. prof. Wład. Holewiński podaje ustęp z nieogłoszonej jeszcze pracy: „Rzut oka na szkoły prawa rzymskiego we Włoszech i Francyi". Szymon Rundstein pisze o „Orzecznictwie jako źródle prawa", a J. J. Litauer „O zadośćuczynieniu za krzywdy moralne ze stanowiska prawa cywilnego". Równie pięknie przedstają się inne działy „Themidy", zwłaszcza

przegląd prawodawstw, który w naszem prawniczem czasopiśmiennictwie jest nowością. W serdecznych słowach wita też redakcya „Themis Polskiej“ i nasze wydawnictwo „Prawnika“.

Przeczytanie rozpraw naukowych i przeglądów przyniesie każdemu prawnikowi, a nawet laikowi, wielką korzyść i przyjemność, dlatego polecamy wszystkim „Themidę“ a omówienie treści zeszytu zostawiamy na później

Wolf Rappaport.

BERNHARD KÜBLER, Professor der Rechte an der Uniwersitet Erlangen:

Lesebuch des römischen Rechts

zum Gebrauch bei Vorlesungen und zum Selbstudium. Berlin 1912.

W czytance tej zebrane są ze źródeł (w najszerszem tego słowa pojęciu) miejsca, na których cała prawie znajomość prawa rzymskiego się opiera. Podziwiamy mistrzowski układ tych miejsc. Autor podzielił je wedle zwyczajnego, powszechnie przyjętego podziału prawa prywatnego: Część I. obejmuje ogólne nauki, cz. II. prawo rzeczowe, cz III. zobowiązania, cz. IV. prawo famillijne, cz. V. prawo spadkowe Czytanka pozbawiona jest balastu filologicznego, uwag historycznych i językowych o tekstach i źródłach; słowniczek załączony umożliwia lepsze zrozumienie tekstu. Przed każdym ustępem mamy podane dokładnie źródło, z którego dany ustęp jest cytowany.

Książka prof. Küblera ma niepospolitą w a r t o ś ć p e d a g o g i c z n ą, pominąwszy jej wartość naukową. Nieocenione usługi odda ona każdemu młodemu prawnikowi, uczącemu się do egzaminu lub rygorozum, służyć ona może zwłaszcza dla biegłego w łacinie jako znakomite repetytoryum. Korzystać będzie z niej prawnik każdy, gdyż ułatwi mu oryentacyę w „Corpus iuris Przy ćwiczeniach zaś w konstrukcyach prawniczych połączonych z egzegezą fragmentów źródeł popełni prawnik błąd metodyczny, jeżeli nie zaglądnie do czytanki Kublera, nim otworzy C o r p u s, lub jakiekolwiek F o n t e s.

Twierdzić nawet można, że każdy dobrze zrobi, gdy zaznajomi się z powyższą książką, nim na wydział prawniczy się zapisze, lub na wykłady o „Pandektach“ chodzić zacznie, gdyż już w czasie studyum tej książki przekonać się będzie można — czy ma się talent do myślenia prawniczego, czy też nie.

Wolf Rappaport.

RUCH NAUKOWY.

Sprawozdania z seminaryów prawniczych Uniwersytetu lwowskiego w półroczu zimowem 1912|13.

II.

SEMINARYUM KRYMINALISTYCZNE.

Prof. Dr. J. Makarewicz.

Jak w latach ubiegłych, tak i w r. ak. 1912|13 zajął się kierownik seminaryum kryminalistycznego badaniem jednego tylko kompleksu zagadnień, tym razem przyszła kolej na statystykę kryminalną, Statystyka jest tą gałęzią nauk pomocniczych prawa karnego, która z roku na rok zyskuje na znaczeniu a to dzięki z jednej strony rozwojowi samej techniki statystycznej, (coraz większej dokładności w zbieraniu cyfr statystycznych i materyałów, ludzież obejmowaniu coraz większej ilości zjawisk), z drugiej zaś strony dzięki pogłębieniu w ogóle nauki prawa karnego w czasach nowszych. Z chwilą, gdy zwrócono uwagę na konieczność celowego ukształtowania prawa karnego. z chwilą, gdy przestępstwo przestało być tylko naruszeniem przepisów prawnych a stało się przedmiotem studyów jako dzieło ludzkiej jednostki dokonane w pewnych społecznych warunkach, z koniecznością nasunął się postulat poddania wszystkich tego rodzaju zjawisk analizie metodą wielkiej liczby celem wyszukania pewnych związków zachodzących między czynnikami, które przeczyniać się mogą do powstawania przestępstwa, a przestępstwem samem. Odkrycie pewnych tendencyi w tej mierze oddać może usługi wielkie dla polityki kryminalnej i prawa karnego podejmującego skuteczną walkę z przestępstwem.

Problem pierwszy, który nasunąć się musiał, jest natury metodologicznej: granice statystyki kryminalnej, wartość materyałów statystycznych, możność stwarzania na tej podstawie prawideł itd. Szczególnie aktualną stała się sprawa ta skutkiem kontrowersy Hoegel v. Mayr i Wassermann-Wandler z czasów najnowszych.

Po załatwieniu kwestyi zasadniczej poddać należało opracowaniu problemy szczegółowe, wpływ czynników indywidualnych i społecznych na przestępność.

Dla związku zachodzącego między alkoholizmem a przestępnością, szeregu materyałów cennych dostarczają rozprawy Hoppego i Loefflera przedstawiające związek zachodzący między pewnemi dniami tygodnia poświęconemi konsumpcyi al-

koholu a przestępnością tzw. alkoholiczną (przeciw władzy państwowej, uszkodzenie cielesne,szkodzenie cudzej własności itd.), zwrócić należy uwagę na lata notorycznie większej konsumpcyi napojów wyskokowych, na klasy ludności, pijące minimalnie (żydzi) itp.

Cyfry dotyczące w i e k u wykazują wielkie natężenie tendencyi do przestępstwa w epoce młodości, niektóre tylko przestępstwa zjawiają się we większej stosunkowo sile we wieku wyżej lat trzydziestu. Sprawa wieku ma wpływ różny w miarę płci.

P ł e ć zaznacza swą rolę głównie znacznie mniejszym udziałem kobiet w przestępności (kontrowersa, czy prostytucya nie jest jej surogatem).

Im kobieta w ruchach swych społecznie więcej jest krępowaną, tem mniejszy jej udział w naruszaniu przepisów prawnych, stosunek ludów bałkańskich 1:20 jest najbardziej charakterystycznym, podczas gdy w Szkocyi stosunek ten wynosi 1:3 w Europie przeciętnie 1:5 — 6. Tutaj także zwrócić należy uwagę na pewne przestępstwa, specyficzne właściwe kobietom.

Kwestya r e l i g i i (wyznania) jest niezwykle interesującą ze względu na zjawisko nierównego udziału w przestępności katolików, protestantów, żydów i dysydentów. Sprawa przestępności żydowskiej (stosunkowo nieznacznej, za to specyficznie zabarwionej: oszustwo lichwa) pozostaje w związku niewątpliwie ze zawodem (handel, gospodarstwo pieniężne) stąd koniecznością jest także kwestyę z a w o d u mieć na względzie.

Sprawa p o w r o t u d o p r z e s t ę p s t w a jest doniosłą ze względu na objaw symptomatyczny bezskuteczności kary. Wielki procent recydywistów zwłaszcza wielokrotnie karanych prowadzi do stwierdzenia. że istnieje kategorya przestępców bezwzględnie niepoprawnych. Charakterystycznem jest, że jest to kategorya szczególnie niebezpieczna dla cudzej własności.

Z czynników s p o ł e c z n y c h wpływających na przestępność podnieść należy przedewszystkiem stosunki e k o n o m i c z n e. Dla statystycznego ich opracowania należy wziąć za podstawę pewną jednostkę najważniejszego pożywienia (hektolitr kombinowany) by następnie wyszukać związek między cenami żywności a przestępstwami przeciw mieniu. Nie ulega wątpliwości, że lata mniejszego dobrobytu wpływają na zwiększenie się ilości przestępstw (zwłaszcza przeciw własności z wyłączeniem oszustwa), natomiast stwierdzić można, że lata i kraje większego dobrotu wykazują wzrost przestępności specyficznej przeciw obyczajności, osobom i oszustwo.

Do pewnego stopnia między stosunkami społecznemi wspomnieć można o o ś w i a c i e o tyle, o ile winą społeczeństwa, jest że nie stara się o podniesienie poziomu kultury. Brak oświaty nie jest źródłem przestępności, najlepszym dowodem jest fakt, ... stryi Dalmacya ma mniejszy procent przestępności ... państwowa. Natomiast poziom kultury rozstrz...

przestępności. W miarę postępu kultury zanika kradzież a zjawia się następnie oszustwo, kulturze towarzyszy też wzrost przestępstw przeciw obyczajności.

Dla rozpatrzenia wpływów lokalnych, tudzież dla kontroli ogólnie postawionych prawideł wprowadził prof. Makarewicz jeszcze opracowanie syntetyczne przestępności kilku społeczeństw a mianowicie: zaboru pruskiego na tle ogólnej przestępności państwa niemieckiego, Galicyi na tle przestępności ogólno-austryackiej przestępności ludów bałkańskich, tudzież jako próbę studyów na małym organizmie społecznym — badanie stosunków w kantonie Zurychskim.

WARTOŚĆ i ZNACZENIE STATYSTYKI KRYMINALNEJ NA TLE STAWIANYCH JEJ ZARZUTÓW.

(Ref. K. Mesz)

Jakkolwiek statystyka kryminalna, cieszy się uznaniem przeważnej części kryminalistów, ma też wielu poważnych przeciwników. Ci ostatni stawiają przeciw niej dwa ogólnej natury zarzuty: Pierwszy — to zarzut niedokładności stat. krym. (niezupełne, nader ogólnikowe ujęcie przez nie przestępstw, operowanie cyframi reprezentacyjnemi, posługiwanie się metodę wielkiej liczby). Drugi zarzut — to niemożność wspólnego traktowania, wogólniania, podciągania pod pewną abstrakcyjną cyfrę poszczególnych stanów przestępnych ze względu na ich odmienny wzajemny socyalny i krym.-polit. stosunek, jak też ze względu na ściśle indywidualną psychikę każdego przestępcy. -- W zupełności przyznać należy, że stat. krym. obejmuje tylko część rzeczywistej przestępności, z drugiej jednak strony stwierdzić trzeba, że bezwzględne wyczerpanie wszystkich przejawów przestępnych jest niemożliwem, dla uznania zaś znaczenia tak stat. krym. jak i każdej innej wcale nie koniecznem (por. n. p. znaczenie statystyki cen i płacy robotników mimo oczywistej jej niedokładności). Statystyka powinna tylko dążyć do tego, aby niedokładności w niej zachodzące o ile możności usunąć. — Co do stat. krym. w pierwszym rzędzie chodzić tu będzie o zerwanie z dotychczasowym poglądem. który stał się fable convenue u statystyków niemieckich, że stat. krym. opiera się jedynie na wydanych rozstrzygnieniach sądowych (Aburteilungen); nie tylko bowiem te ostatnie, lecz także wszystko, co z całą pewnością lub dostatecznem prawdopodobieństwem daje nam podstawę do faktycznego ustalenia przestępności w jakiemkolwiek stadyum ścigania przystępstwa — wszystko to powinno być przez statystykę objęte. Otrzymany w ten sposób materyał cyfrowy, będący surowym zbiorem czasowo, miejscowo i rzeczowo różnych przestępstw, pierwszym sumarycznym wyrazem ogólnego ukształtowania się

przestępności, da dopiero przez dalsze rzeczowe zróżniczkowanie (recydywa, wiek, płeć itp.) dokładny obraz przestępności. — Co do czasowej jakoteż miejscowej nierownomierności w ujęciu przestępności, można ją usunąć przez naukowe badanie zmian w ustawodastwach i skutków tychże, przez wyróżnianie intenzywności, z jaką dane ustawodawstwo w poszczególnych okresach czasu poszczególne przestępstwa ścigało, przez nabywanie szerszej wiadomości o szczegółach, dotyczących lokalnego charakteru narodów, ich szczególnych znamion, właściwości, przez detailiczno-geograficzne badania, przez zwrócenie w ogóle silniejszej uwagi na moment ściśle terytoryalny. — Jako dalszy krok w kierunku poprawy stat. krym. uważać należy stworzenie tzw. statystyki motywów przestępstwa (v. Mayr), wyjaśniającej nam ogół pobudek prących do dokonania czynu i ich wzajemny stosunek.

Zarzut drugi stawiany stat. krym. streszczający się w tem, że przestępstwa, będące wynikiem skomplikowanej a w każdym wypadku odmiennej psyche ludzkiej, nie mogą być podciągane pod pewien wspólny typ — byłby słusznym, gdyby stat. krym. przy swej induktywnej pracy wchodziła w szczegóły — nieuzasadnionym okazuje się on, gdy uświadomimy sobie właściwe zadanie stat. krym. Jest niem poznanie ogólnych częścią indywidualnie u pewnej jednostki uzasadnionych wewnętrznych warunków, częścią zewnętrznych okoliczności, warunkujących popełnienie danej grupy przestępstw, wniknięcie w ogólne społeczne prawa, normujące rodzaj i stopień przestępności ludzkiej, wyjaśniające jej istotę i przyczyny. Zdążając do tego celu, stat. krym. niema obowiązku badania szczegółowych momentów działania karygodnego w każdym wypadku — nie stoi jednak na przeszkodzie tego rodzaju dociekaniom, które z innych względów nawet dla stat. krym. pewną wartość mogą przedstawiać.

WIEK A PRZESTĘPSTWO.

(Ref. J. Kretz.)

Przyczyny przestępstwa należy w ogólności podzielić na dwie grupy: na socyalne i indwidualne. Pomiędzy przyczynami indywidualnemi pierwsze miejsce zajmuje wiek. Jest pewnikiem stwierdzonym nietylko cyframi statystyki, ale i doświadczeniem praktycznego kryminalisty, że rozmaitym okresom wieku odpowiadają rozmaite przestępstwa i rozmaita ilość tychże. Ta ścisła łączność między ilością a nawet rodzajami przestępstw a okresami wieku jest zupełnie naturalną. W miarę rozwoju sił fizycznych i umysłowych i przestępstwa kształtują się ilościowo i rodzajowo. Przestępność musi przechodzić rozmaite fazy, zależne

od wieku sprawcy (Quetelet). — Jakich czynów karygodnych i jak często dopuszczają się d z i e c i — to pytanie, na które stat. krym. odpowiedzieć nie może ze względu na zupełny brak postępowania karnego przeciw dzieciom. — Do przestępstw najczęściej przez m ł o d o c i a n y c h dokonywanych, zalicza stat. krym.: 1) przestępstwa przeciw własności, 2) płynące z dzikości i 3) popełnione na tle zmysłowości. — W dalszych klasach wieku odróżnia stat. krym. o b i e p ł c i. U m ę ż c z y z n występuje najczęściej w w i e k u 18—21 l a t: nierząd, kradzież, paserstwo, fałszowanie dokumentów, rabunek, wymuszenie, w końcu uszkodzenie cudzej własności; w w i e k u 21—25 l a t: zabójstwo, naruszenie miru domowego, lekkie uszkodzenie cielesne, oszustwo i sprzeniewierzenie. Na okres ten przypada nadto największy udział w przestępstwie w ogólności; w w i e k u 25—30 l a t: morderstwo, wymuszenie, niebezpieczne pogróżki i kuplerstwo; w w i e k u 30—40 l a t: obraza. Aktów gwałtu coraz mniej; w w i e k u 40—50 l a t: krzywoprzysięstwo; w w i e k u w y ż e j l a t 50: słabniejące ciało odmawia posłuszeństwa przy tych wszystkich przestępstwach, przy których wymaganą jest siła fizyczna i zręczność, energia znika i w końcu w podeszłym wieku nieliczne tylko przestępstwa mają miejsce.

U k o b i e t stosunki się nieco zmieniają: Wiekiem bardzo niebezpiecznym jest okres o d 18—21 l a t; w tym okresie najczęstsze są przestępstwa z nieuczciwości, w szczególności: kradzież, sprzeniewierzenie, oszustwo i fałszowanie dokumentów. Między 30-40-tym rokiem — punkt kulminacyjny — a k t y g w a ł t u (lekkie i ciężkie uszkodzenie ciała, gwałt i pogróżki wobec zwierzchności, uszkodzenie cudzej własności, tudzież kuplerstwo. W o k r e s i e o d 40—50 l a t — natężenie przestępności to samo a nadto: obraza, naruszenie miru domowego, krzywoprzysięstwo i paserstwo.

Tak to przestępność przechodzić musi rozmaite fazy, zależnie od wieku sprawcy. W i e k d z i e c i ę c y zadawala się kradzieżą domową i rodzinną, w i e k m ł o d z i e ń c z y, uzbrojony już w silniejszą energię, wolę i wyposażony większym zasobem sił fizycznych, szuka zaspokojenia w czynach brutalnych i gwałtownych. Później nadchodzi o k r e s m ę s k o ś c i, okres refleksyi, głębokiego zastanowienia się i stanowczości a w końcu okres starości z minimalną ilością przestępstw.

PŁEĆ A PRZESTĘPSTWO.

(Ref. N. Aker.)

1. Przestępność mężczyzny pozostaje w społeczeństwach kultury eur. do przestępności kobiety w stosunku około 5:1. Powody warunkujące ten różny udział płci w czynach karygodnych, daje się podzielić na 3 grupy: na powody natury f i z y o l o g i c z-

nej, psychicznej i socyalnej. II. Funkcye przyrodnicze pozostają w ścisłym związku ze stanami psychicznymi. U kobiety przebiega fizyologiczny proces życiowy w linii falowej, wykazując raz mniejsze, drugi raz większe natężenie. W jednych fazach (Menstruacya, klimakterium) zostaje jej system nerwowy silnie zaatakowany, równowaga uczuciowa i myślowa silnie podrażniona. U osób o psychopatycznej predyspozycyi mogą owe stany stać się podłożem swoistych czynów karygodnych, zwłaszcza chorobliwej stale powtarzającej się kradzieży w sklepach. Inne fazy fizyologicznego życia kobiety (ciąża, poród, połog, karmienie) oddziaływują odmiennie na jej życie psychiczne: nadają myślom pewien słaby kierunek, wywołują melancholię lub stają się źródłem specyalnej choroby umysłowej (psychoza połogowa). Te okresy powodują opadnięcie linii przestępności.

U mężczyzny przebieg funkcyi fizyologicznych nie wykazuje raz większego, drugi raz mniejszego natężenia, lecz osiągnąwszy pewien rozwój, odbywa się nadal bez znacznych zmian. Dwa są tylko okresy, uzależnione przez seksualność, które warunkują ilość i rodzaj czynów karygodnych. Pierwszym jest dojrzewanie płciowe (przełom rozwojowy), drugim — powtórne jego rozbudzenie się w wieku starszym (przełom zanikowy)

III. Drugą grupę powodów normujących odmiennie przestępność obu płci stanowią różnice psychiczne. Prawem wspólnem tak kobiecej jak i męskiej psyche, a ważnem dla kryminalistyki jest stępienie psych, polegające na tem, że jednostka, wystawiona częściej na jedne i te same wrażenia i uczucia, nie reaguje więcej na nie. Mimo tego momentu wspólnego, ogólny charakter psychiki mężczyzny i kobiety jest nader różny. Kobieta reaguje znacznie silniej i prędzej, niż mężczyzna na pobudki zewn. Same przez się nieznaczne wrażenia wywołują już u kobiety pewne zmiany w systemie nerwowym (tzw. emocyjność). — Drugiem znamieniem psyche kobiecej jest „wyolbrzymienie uczuć"; skala uczuciowa kobiety jest znacznie szersza od męskiej. Trzecią róznicą jest mniejsza umysłowość płci żeńskiej. W życiu mężczyzny natomiast afekt odgrywa o wiele mniejszą rolę; jego zakres — to dziedzina myśli i w tem zasadza się główna charakterystyka psychiki męskiej. Działanie mężczyzny jest wynikiem zastanowienia, genezą czynu u kobiety jest zwykle emocya.

IV. Powody socyalne. Kobieta zajmuje inne stanowisko społeczne niż mężczyzna. Życie jej rozgrywa się przeważnie w kole rodzinnem. Mężczyzna ma w swej publicznej działalności o wiele większą sposobność wejścia w konflikt z prawem. W państwach, w których kobieta bierze żywszy udział w życiu społ. jest bardziej na to samo niebezpieczeństwo narażoną. — Niektórzy (Lombroso) tłumaczą mniejszą kryminalność kobiety inaczej aniżeli przez jej stanowisko społeczne. Jest

ona według nich tylko *pozornie* mniejszą; równoważnikiem jej jest prostytucya, która stanowi formę kobiecej przestępności. Tam gdzie mężczyzna chwyta się przestępstwa, kobiecie pozostaje mniej niebezpieczna prostytucya. Obok teoryi, stawiającej prostytucyę na równi z przestępstwem, wystąpiła druga, podająca włóczęgostwo i żebractwo, jako jej równoważniki. Według zwolenników tego stanowiska posiada prostytucya te same znamiona, co wspomniane przeciwspołeczne objawy: niechęć do pracy, dążność do korzystania z obcej pracy, przy równoczesnej zdolności do pracy.

V. Z porównania schematu linii przestępności obojga płci wynika, że największe natężenie *ogólnej* przestępności przypada u mężczyzn na wiek od 21—25 lat, u kobiet na lata 30 do 40. Płeć męska dostarcza podmiotów takich czynów karygodnych, przy których zachodzi potrzeba użycia siły lub zręczności, albo jeżeli powodzenie ich zależy od osobistej odwagi i zdolności fizycznej. Natomiast kobieta tam jest głównym podmiotem, gdzie decyduje spryt i podstęp. Odnośnie do podmiotów wyróżnić należy 3 grupy przestępstw: *przest. męskie*, których podmiotami są głównie mężczyźni (przest. przeciw państwu, uszkodzenie cudzej własności, zabójstwo, rabunek, przestępstwa płciowe) *żeńskie*, których podmiotami są przedewszystkiem kobiety (paserstwo, kuplerstwo, spędzenie płodu); *wspólne*, do których sprawców w procentowym stosunku dostarcza płeć jedna i druga (kradzież, morderstwo).

WYZNANIE A PRZESTĘPNOŚĆ.

(Ref. R. Monné).

Statystyka krym. podaje ciekawe daty, dotyczące wpływu poszczególnych wyznań na przestępność. Pierwsze miejsce — o ile chodzi o stat. krym. państwa niemieckiego — zajmują w *ogólnej* przestępności *katolicy*, drugie *ewangielicy*, trzecie *żydzi*, ostatnie pomniejsze *sekty*. Inaczej sprawa się przedstawia przy poszczególnych przestępstwach; *Lichwa*: na 100 czynów przestępnych popełnionych przez katolików — 1300 dokonanych przez żydów; przyczyną tego zjawiska jest zajęcie żydów w przeważnej mierze w handlu, a co za tem większa ku lichwie sposobność. Ta sama okoliczność wyjaśnia fakt najwyższej u żydów cyfry *oszustw*, równoważącej się z drugiej strony z bardzo szczupłym udziałem tychże w *kradzieży*. Bezwzględnie największa ilość przestępstw *obrazy czci* u żydów tłumaczy się wschodnią ich rasową żywością charakteru. Przepis religijny, dotyczący zakazu picia trunków alkoholicznych, a przez żydów dość ściśle przestrzegany, daje uzasadnienie bardzo małej liczby *ciężkich uszkodzeń ciała*, których dokonanie przeważnie pozostaje w związku z stanem alkoholicznego

podrażnienia. Znikoma ilość przestępstw na tle małżeńskiem jest wypływem wysokiego szacunku dla rodziny i instytucyi małżeńskiej z jednej, a możności rozwodu z drugiej strony. Charakterystyczne stanowisko drobniejszych sekt i związków religijnych, objawiające się w minimalnej wprost przestępności, znajduje wyjaśnienie w fanatycznej religijności ich członków.

ALKOHOLIZM A PRZESTĘPNOŚĆ.

(Ref. Garfunkel).

Mimo postępu we wszystkich dziedzinach życia — niezmierny wzrost kryminalności. Badania uczonych niemal bez wyjątku wskazują na alkohol, jako główny czynnik tego anormalnego stanu. — Zgubny wpływ alkoholu na sprawność fizyczną i umysłową (spotęgowanie psychomotorycznej drażliwości) a więc i na czyny człowieka. Daje się więc zauważyć ścisły związek między alkoholizmem i przestępnością. Naprowadza nas na to wzrost przestępstw z jednej, konsumpcyi alkoholu z drugiej strony. Że ta równoległość nie jest przypadkową, wykazuje statystyka udziału poszczególnych dni z tygodnia w natężeniu przestępności (sobota, niedziela i poniedziałek stanowią 2/3 przestępności całego tygodnia). Miesiące, pory roku, ekonomiczny rozwój — a alkoholizm i przestępność. Znaczenie miejsca popełnienia czynu (karczma z okolicą). Włóczęgostwo i alkoholizm. Opilstwo jako przestępstwo sui generis. Korzystne oddziaływanie abstynencyi na przestępność. Dowodem kobiety (stosunek 1 : 5 pogarsza się w Anglii na 1 : 3). Zydzi (mały udział w tzw. przest. alkoholicznych) i narody Skandynawskie.

Szkodliwy wpływ na młodocianych, u których przestępność stosunkowo szybciej wzrasta niż u dorosłych. Alkoholik — rodzicem osobników anormalnych. do zbrodni predysponowanych, ci ostatni rodzicami alkoholików. Zaburzenia umysłu, prowadzące do zbrodni (szał zazdrości, delirium tremens, epilepsya) jako skutki alkoholu.

Pijaństwo a ustawodastwo. Stan opilczy — przestępstwem czy chorobą? Środki zaradcze będą skuteczne tylko przy ustawowem unormowaniu. Dowodem państwa północne i niektóre Stany Ameryki Półn. Opcya lokalna i prohibicya handlu wyskokiem. Radykalne rozwiązanie kwestyi przez zakaz produkcyi importu i sprzedaży alkoholu, połączone z wielkiemi trudnościami (obawa trwałego uszczuplenia dochodów skarbowych).

ZAWÓD A PRZESTĘPNOŚĆ.

(Ref. A. Schiffmann).

Wielki wpływ na ekspanzyę jednostki w kierunku przestępności wywiera *zawód*, z którego czerpie ona środki do życia, a wpływ ten idzie w trojakim kierunku: 1. fachowa praca na-

stręcza sposobność do popełniania danego przestępstwa („Raubrittterzy“ a rabunek, pomocnicy handlowi a sprzeniewierzenie). II. Możność zastosowania praktycznych wiadomości zawodowych do popełniania przestępstwa (kobiety położne a spędzenie płodu, ślusarze a włamanie). III. Wpływ zawodu na poglądy moralne i etyczne (żołdactwo, gwałcące w czasie wojny niewiasty, „etyka kupiecka“).

Stat. krym. stwierdza w wykazach swoich te wpływy i wykazuje jasno, że przestępstwa, które są na porządku dziennym u jednych, prawie nieznane są tym pracownikom, których zawód danym przestępstwom nie sprzyja. Na podstawie dat statystycznych, zebranych przez berlińską kom. stat. można stworzyć dla każdego zawodu pewne charakterystyczne przestępstwa.

W i e ś n i a k, na którego natura wywiera dodatni wpływ nie wiele daje pracy sądom. Charakteryzuje go p o d p a l e n i e (0·64:1) i k r z y w o p r z y s i ę s t w o (1·21:1) jako epilog sporów sąsiedzkich na tle gospodarczem, o ile podrażniony alkoholem nie zabiera się do b i j a t y k i (uszkodzenie cielesne 0·73). Przestępstwa płciowe wykazują minimalne (0·21) natężenie, na co wpływa możność i konieczność wczesnego zawierania małżeństwa. Inne przestępstwa również słabo reprezentowane z powodu braku sposobności i wielkiej dozy religijności. L i c h w a prawie wykluczona z powodu słabości ekonomicznej; mały spryt nie potrzebny do pracy na roli, wyklucza o s z u s t w o.

Smutny bilans daje nam pogląd na przestępność k u p c a (ogólna przest. 2·48). L i c h w a (2·6:1), o s z u s t w o (3·65), k r z y w o p r z y s i ę s t w o (3·09) i p a s e r s t w o (2·96). Pozatem obok s p r z e n i e w i e r z e n i a (2) inne przestępstwa wykazują mniejsze, acz zawsze wykraczające poza jednostkę natężenie.

Korzystniej przedstawiają się stosunki panujące wśród p o m o c n i k ó w h a n d l o w y c h (ogólne przest. 1·41). I u nich jednak wpływa zawód na wzrost sprzeniewierzenia do cyfry 3·12 i oszustwa (2·46).

Zrozumienie interesów społ. i uregulowany sposób życia wpływa dodatnio na s ł u ż b ę p u b l i c z n ą (ogół przest. 0·59); najsilniej naturalnie zaakcentowane sprzeniewierzenie (0·77) i oszustwo (0·95).

P r z e m y s ł: Tzw. m e t a l o w c y mają swe charakterystyczne przestępstwo, t. j. włamanie, w czem im zawód nieocenione oddaje usługi; kradzież rowerów jest specyalnością m e c h a n i k ó w, uszkodzenie cielesne i wyrafinowane często znęcanie się nad ofiarą charakteryzują r z e ź n i k ó w. S ł u ż b a d o m o w a ze szczególną łatwością popełnia kradzież, ż e ń s k a często wymuszenie (na tle stosunku płciowego ze służbodawcą) k e l n e r z y oszustwo (pomyłki przy dodawaniu, fałszywa gra w karty względnie pomoc w niej) i kuplerstwo. Fałszowanie publ. pap. kred. i monet jest niemal monpolem fotografów, litografów, ksylografów, chemików, rytowników, bankierów.

STATYSTYKA RECYDYWY.

(Ref. I Dawidsohn).

Przez recydywę rozumiemy powtórzenie czynu karyg. po poprzedniem ukaraniu za jakikolwiek czyn karygodny lub też czyn analogiczny. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z recydywą ogólną, w drugim ze specyalną. Sama recydywa nie przedstawiałaby dla nas wielkiego niebezpieczeństwa, gdyby nie okoliczność, że wśród recydywistów pierwsze miejsce zajmują niepoprawni.

Wadą dzisiejszych ustawodastw jest, że nie uwzględniają różnic, jakie między poszszególnemi grupami recydywistów zachodzą, a w konsekwencyi nie stosują specyalnych środków, jakich ich zwalczanie wymaga. W przeważnej części znaną jest tylko recydywa specyalna, chociaż cechą niepoprawnych jest popełnianie przestępstw różnych.

W ustawie należy pojęcie niepoprawnych określić ze względu na obowiązujące ustawodastwa i środki, jakimi się one posługują. Ze względu na stosunki, panujące w znacznej części państw współczesnych, chodzi o wyszukanie tych grup osób, wobec których kary na wolności jako bezskuteczne się okazują.

Należą tu ci powrotni recydywiści, u których przestępstwo okazuje się jako wypływ: 1) polegającego na dziedzicznem obciążeniu lub nabytego zwyrodnienia, 2) zawodowo zbrodniczego trybu życia. Do ostatniej klasy zaliczyć należy tych przestępców, kilkakrotnie ukaranych, z których całego postępowania poznać można skłonności do popełniania całego szeregu przestępstw, którzy innemi słowy przedstawiają się jako przestępcy zawodowi.

Statystyka wykazuje, że wzrost liczby przestępstw ma swoją główną przyczynę we wzroście recydywy. We Francyi od roku 1851—1880 wzrosła liczba recydywistów o 116%, natomiast innych przestępców o 18%. Podobne stosunki widzimy w innych państwach. Wśród recydywistów wybitne miejsce zajmują niepoprawni (t. zn. ci, którzy mają większą liczbę skazań poprzednich). We Francyi liczba wyroków wydanych przeciw recydywistom, wzrosła w 4 latach o 15%, natomiast liczba indywiduów, które były ich przedmiotem, podniosła się nie o więcej jak o 5%.

We Włoszech stosunek niepoprawnych (2—5 razy skazanych) do tych, którzy raz byli skazani jest jak 226:173.

Głównie dopuszczają się recydywiści przestępstw przeciw własności. Pośród skazanych za kradzież kwalifikowaną stanowią recydywiści 77 proc. (Francya).

Statystyka dzisiejsza jest niedokładna — wymaga uzupełnienia i poprawy. Powinna być sporządzoną według umiejętnej metody, któraby umożliwiła czynienie porównań między rynkami statystycznymi większej ilości państw. Wobec tego, że pojęcie recydywy w jurydycznem tego słowa

znaczeniu jest rozmaite zależnie od postanowień poszczególnych ustawodawstw, powinna być ona uwzględniona w znaczeniu socyalnem jako jedno lub więcej naruszeń ustawy, jakakolwiek ona jest ze strony tego samego indywidyum, ustalonych przez prawomocny wyrok. Statystyka dzisiejsza nie zna stosunku rycydywistów do ogółu zdolnych do recydywy (Rückfallsfähige), a więc tych, którzy raz zostali zasądzeni, po odciągnięciu liczby zmarłych emigrantów, obłąkanych i skazanych na dożywotnie więzienie. Co do zbierania materyału statystycznego główną zasadą powinną być śledzenie całej karyery zbrodniczej jako jednej całości, przez co osiągnie się statystykę zbrodniczych indywiduów, podczas gdy obecnie mamy statystykę skazań.

Jeżeli statystyka recydywy ma mieć naukową i praktyczną wartość — to następujące dane powinno zawierać:

1) Klasyfikacyę podług ostatniego przestępstwa, które dało powód do ścigania.

2) Liczbę skazań danego indywiduum.

3) Rodzaj kar na które zostało poprzednio zasądzone.

4) Czas, jaki upłynął między ostatniem uwolnieniem z więzienia a popełnieniem nowego przestępstwa ze specyalnem uwzględnieniem peryodów krótkich.

5) Związki, jakie zachodzą między poszczególnemi przestępstwami np. ilu oszustów popełniło kradzież i na odwrót.

6) Osobiste właściwości: wiek, płeć, zawód itp.

STOSUNKI GOSPODARCZE I SPOŁECZNE A PRZESTĘPNOŚĆ (według statystyki krajów austryackich).

(Ref. A. Popiel).

Brak dochodów — ubóstwo powoduje, że dana jednostka stara się bezprawnym sposobem zaspokoić swe potrzeby. Stąd u warstw ubogich spotykamy znaczną przestępność przeciw majątkowi. Kradzież, oszustwo, sprzeniewierzenie oraz włóczęgostwo. Kraje wykazujące największy dochód na głowę (Austrya dolna, Solnogród) wykazują najmniejszą ilość zamachów przeciw cudzej własności, przeciwnie kraje ubogie (Galicya, Bukowina). Kraje Zachodnie (przeważnie germańskie i zamożniejsze) wykazują mniejszą przestępność na polu kradzieży aniżeli kraje wschodnie (przeważnie słowiańskie). Stanowisko pośrednie zajmują: Pobrzeże, Dalmacya. Maximum kradzieży: Morawy (dzięki robotnikom galicyjskim) Sląsk, Galicya, Bukowina. Oszustwo wykazuje zupełnie inne rozmieszczenie, Przyczyną tego, że oszustwo wymaga większej inteligencyi, którą posiada ludność niemiecka. Kraje wy-

kazujące małą ilość analfabetów, wykazują wielką przestępność na polu oszustwa i naodwrót.

Wyjątek: Galicya i Bukowina (dzięki ludn. żyd.).

Wielki wpływ na przestępność wywiera wysokość płac robotników, podwyższenie powoduje redukcyę przestępstw przeciw własności a wzrost przestępstw przeciw państwu i bezpieczeństwu jednostki (przyczyną równoczesny wzrost alkoholizmu).

Reguły dynamiczne przestępności Austryi:

I. Ilość najcięższych przestępstw przeciw życiu i własności jednostki stale się zmiejsza, podczas gdy ilość przekroczeń nietylko względnie lecz i bezwzględnie rośnie. Przestępność traci na intenzywności a zyskuje na ekstenzywności.

II. W działaniu przestępnem gwałt, zostaje stopniowo wyparty przez podstęp (ilość kradzieży maleje, ilość oszustw rośnie).

III. Co do wzajemnego stosunku przestępstw, przeciw osobie i przeciw majątkowi, ilość przestępstw, przeciw własności znacznie maleje przy równoczesnym silnym wzroście liczby uszkodzeń cielesnych.

Silny wpływ (ujemny) na przestępność przeciw majątkowi (wzrost kradzieży) wywiera zdrożenie środków spożywczych a zwłaszcza żyta, pszenicy i kartofli (pożywienie warstw ubogich).

Dokąd Austrya wykazywała charakter czysto rolniczy, a handel mało rozwinięty (do r. 1870) wielki wpływ na przestępność wywierał nieurodzaj. Obecnie zaradza tej klęsce import dzięki rozwojowi handlu międzynarodowego.

PRZESTĘPNOŚĆ KRAJÓW BAŁKAŃSKICH.

(Ref. B. Szlagowski).

Przestępność ludów bałkańskich odznacza się przewagą 1) przestępstw przeciw b e z p i e c z e ń s t w u ż y c i a i z d r o w i a oraz 2) przestępstw m a j ą t k o w y c h. Inne kategorye nie odgrywają tu wielkiej roli. Znamienną jest przewaga form najbrutalniejszych w szczególności m o r d e r s t w a i z a b ó j s t w a w grupie 1) r a b u n k u i p o d p a l e n i a w grupie 2); minimalną jest natomiast cyfra czynów karygodnych, polegających na podstępie.

Badanie statystyczne r e c y d y w y w krajach bałkańskich wykazują nieznaczną stosunkowo ilość przestępców niepoprawnych, co wskazywałoby na charakter okolicznościowy a nie zawodowy przestępności.

Co do stosunku w a r u n k ó w e k o n o m i c z n y c h do przestępności to na podstawie zestawień statystycznych krajów bałkańskich można stwierdzić zgodność zmian cen zboża z ru-

chem przestępności. Zjawisko zrozumiałe wobec faktu, że dla krajów wybitnie agrarnych spadek lub zwyżka cen zboża są najważniejszym przejawem korzystnego lub niekorzystnego stanu ekonomicznego. Szczególnie znamiennym dla związku stos. ekon. z przestępnością jest wpływ przesilenia gospodarczego i politycznego, jakie przechodziły państwa bałkańskie w r. 1895 na natężenie przestępności. Ilość skazanych w tym roku wzrosła prawie o 86 proc. w porównaniu z cyfrą przeciętną lat poprzednich; wzrost objawił się najsilniej przy przestępstwach przeciw majątkowi, co było naturalnem następstwem kryzysu gospodarczego.

W numerze następnym podamy sprawozdanie z ruchu naukowego Towarzystw prowincyonalnych młodzieży prawniczej, których z powodu braku miejsca nie mogliśmy uwzględnić w numerze bieżącym.

Redakcya.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

PORADNIK DLA ABSOLWENTÓW PRAWA.

Wychodząc z założenia, że zebranie wstępnych informacyi, oraz podanie najpotrzebniejszych wiadomości dotyczących obranej nowej drogi do dalszego zawodowego wykształcenia lub też dotyczących bezpośrednio pewnego zawodu, jest znacznem ułatwieniem dla każdego w pierwszych jego chwilach gdy znajdzie się w obcym sobie dotychczas środowisku, wydaliśmy w roku ubiegłym „Poradnik dla słuch. prawa Uniwer. lwowskiego“.

Obecni pouczeni doświadczeniem jak pożyteczną rzeczą są zebrane informacye w formie stanowiącej niejako drogowskaz którędy bez trudu i przeszkody dążyć do celu, przystępujemy w dziale informacyjnym „Prawnika“ do systematycznego opracowywania „Poradnika dla absolwentów prawa“.

Przejdziemy w nim kolejno, czerpiąc bezpośrednio lub pośrednio u towarzystw lub osób kompetentnych, najpotrzebniejsze wiadomości, wszelkie zawody w których to absolwent wydziału prawa przyjętym być może, podając zarazem wskazówki dotyczące ewentualnego uzupełnienia stydyów prawniczych, wymaganego przy niektórych zawodach.

W omawianiu poszczególnych zawodów podawać będziemy przedewszystkiem krótki wyciąg z przepisów ustawowych (statutowych) dotyczących wymogów prawnych i kwalifikacyi wymaganych od danego kandydata, uzupełniając powyższe formularzami podań do odnośnych władz, wykazami terminów, załączników i t. d.

Następnie będziemy się starali objaśnić jak najdokładniej interesowanych o dzisiejszych stosunkach panujących w danym zawodzie, o widokach na przyszłość, rozmiarach pracy, wysokości dochodów początkowych jak i ewentualnie przyszłych.

Podawać też będziemy przepisy dotyczące wymogów i ilości egzaminów zawodowych i kwalifikacyjnych, uzupełniając takowe o ile możności spisami odnośnych podręczników egzaminowych.

Wreszcie przy niektórych specyalnych zawodach podamy warunki dotyczące zmiany odnośnego zawodu na inny, wraz z przepisami ustawowemi dotyczącemi tychże zmian.

Praca jak widać wielka i rozłożona na dłuższy przeciąg czasu lecz wyniki tejże choćby początkowo nie najlepsze dadzą z pewnością podstawę do dalszych ulepszeń i uzupełnień.

Dlatego też prosimy bardzo wszystkich tak kompetentnych do krytyki jak i bezpośrednio interesowanych, by przez osobistą pomoc i zwracanie uwagi na ewentualne niedokładności, przyczynić się zechcieli do kontynuacyi zaczętej przez nas pracy.

Jak ważnym i trudnym jest w ogólności wybór zawodu wszystkim to wiadomo, toteż jakiekolwiek uwagi na ten temat zdają się nam być zupełnie zbędnemi.

Wybór zaś zawodu, którego wstępne studyum tworzy wydział prawa jest jednym z najtrudniejszych, a zarazem z najłatwiejszych i najczęstszych.

Zdawać by się mogło, że napisawszy obok siebie dwa słowa najtrudniejszy i najłatwiejszy popełniono niedorzeczność... niestety jest to fakt.

Najłatwiejszym nazywamy wybór tego zawodu dlatego, że nie wymaga on jakiegoś nadzwyczajnego zamiłowania, ani też zaparcia się siebie, jak np. medycyna.

Najtrudniejszym, jest wybór zawodu prawniczego z tego względu, że prawie nikt nie zastanawia się nad smutnemi konsekwencyami tego wyboru. Pozorna łatwość studyum, szczególnie w pierwszych 3-ch lub 4-rech półroczach możność ubocznego zarobkowania pociąga wszystkich. Nikt jednak nie liczy się z tem, że i tu zdawać trzeba, przeciążone balastem naukowym egzamina a widzi jedynie możliwość nieuczęszczania na wykłady t. j. brak tego przymusu, którego przez 8 lat miał do syta.

Najczęstszym jest wybór studyum i zawodu prawnicz. z wyż przytoczonych względów ponadto zaś z powodu pewnej krótkowzroczności, którą kierują się tak młodzi ludzie, którym wybór pozostawiono do woli jako nie mniej rodzice, opiekunowie itp, którzy czy to poradą, czy też swą wolą o wyborze zawodu u młodzieży decydują.

Krótkowzroczności dopatrujemy się w tem, że wszyscy wybierający nie zważają na okoliczność, że zawód ściśle prawniczy da się prawie wyłącznie tylko wykonywać na terenie prawem jakiemś objętem, a zatem odnośnie do nas prawem austr.

To terytoryalne ograniczenie swobody wykonywania owego zawodu, czyni w przyszłości wybierającego związanym na całe życie już nietylko z jednem państwem, ale co więcej z jednym krajem koronnym, ba nawet z jednem miastem (n. p. adw. o wyrobionej klienteli).

Obcą jest zatem pracownikowi w tym zawodzie świadomość tego światowego obywatelstwa (Weltbürgerschaft), którą ma n. p. inżynier, itd.

Musimy zatem przyznać, że zawód prawników jest ograniczony, a co zatem idzie zmniejsza się również zaufanie we własne siły i poczucie odpowiedzialności przed samym sobą, jakie ma człowiek, który musi być przygotowanym na zajęcie stanowiska w całym świecie. Ograniczenie siłę faktu, narzucające się naszemu zawodowi zmniejsza ad minimum samodzielność odnośnego pracownika, gdyż ma on zawsze pewność, że w chwili wątpliwości będzie mógł zasięgnąć porady wytrawniejszego od siebie prawnika.

Jednak są to już dziś powszechnie znane komunały i przyznać należy, że wzrot ku lepszemu choć zwolna następuje.

Nam jednak chodzi głównie o scharakteryzowanie i zapodanie wskazówek korzystnych dla osiągnięcia jak najlepszego efektu tak moralnego jak też ekonomicznego z chwilą gdy żmudne studyum praw. już ukończone zostało.

Praktyczne zastosowanie bowiem nauk prawnych jest szerokie. Gałęzie pracy zawodowej i zarobkowej, w których to zastosowanie widzimy — to: sądownictwo, administracja, skarbowość, bankowość, adwokatura a nawet kolejnictwo, zresztą jak powiedział ktoś słusznie: „Ein Jurist wo überhaupt er sitzt, sitzt er am richtigen Sessel".

I.

SĄDOWNICTWO.

Sądownictwo jako gałęź pracy zawodowej musi być uważane jako jeden z zawodów — mogących dawać najkorzystniejszy efekt moralny jednak z niekorzyścią dla materyalnego.

Z chwilą, gdy absolwent prawa znajduje się w posiadaniu 3 ch świadectw t j. z egzaminu prawno-hist. sądowego i politycz. jest on uprawniony do wniesienia podania do prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego w X i prosić o przypuszczenie do praktyki sądowej celem uzyskania posady auskultanta.

Podanie powyższe ma mniej więcej nast. treść:

Podpisany na podstawie załączonych dokumentów uprasza: Wysokie Prezydyum raczy przypuścić go do praktyki sąd. celem uzyskania posady anskultanta i wyznaczyć mu w tym celu sąd krajowy w Y. przy którym podpisany zamierza czerpać tę praktykę. Proszący włada językami polskim, niem. i ruskim i należy do narodowości polskiej.

Załącznikami tego podania są; metryka chrztu, indeks lub absolutoryum świadectwa 3-ch egzaminów prawniczych, świadectwo moralności i jedno z oryginalniejszych dokumentów t. j. rewers sustentacyjny z legalizowanym podpisem osoby mogącej petentowi zagwarantować utrzymanie przez czas praktyki aż do zamianowania auskult. respektiwe nadania adjutum, co jedno z drugiem niezawsze w parze idzie.

Rewers sustentacyjny jest oryginalnym zjawiskiem dowodzącem że i tu wstęp dla ubogich jest bardzo utrudniony.

Tak udokumentowane podanie wznosi się do protokołu podawczego Prezydyum wyż. sądu krajowego.

Czas załatwienia takiego podania waha się między 2-ma, 6-oma lub nawet 8-oma tygodniami.

Przyczyną zwłoki są zazwyczaj dochodzenia prowadzone przez Namiestnictwo względnie odnośne starostwo, a mające na celu zbadanie zabarwienia politycz. jak niemniej prowadzenia się odnośnego petenta.

Wskazanem jest celem uniknięcia straty 6-ciu lub 8-miu tygodni z życia o wpisanie się na listę adw. gdyż proceder tego wpisu trwa najmniej 3 dni, a nigdy z góry przewidzieć się nieda, czy kiedyś w przyszłości nie będzie rzeczywistem uratowaniem tych 6 tygodni.

Załatwieniem podania o przypuszczenie do praktyki sąd. jest pismo zawiadamiające petenta o tem, że w najbliższych dniach po otrzymaniu go, wolno mu się zgłosić u prezydenta sądu kraj., a to celem złożenia przyrzeczenia, a właściwie przysięgi (bo w tej formie to przyrzeczenie się odbywa) który przydziela mu równocześnie sąd w którym praktykę ową rozpocząć petent ma. Równocześnie otrzymuje prakt. sędziowski zieloną książeczkę zatytułowaną „Wykaz dla kandydata sędziowskiego N. N. co do odbytej przygotowawczej służby sędziowskiej“ i rubrykowany arkusz z napisem: „Wykaz“ dla kandydata sędziowskiego co do rodzaju jego czynności przy c. k. Sądzie krajowym w L.

W książeczce i w wykazie wpisywać ma on odtąd całą swoją wędrówkę po sądach oznaczając rodzaj sądu, odnośnego referenta któremu jest przydzielony i rodzaj czynności, przy których protokołuje albo też i samoistnie załatwia.

W odnośnej rubryce wpisuje ten bezpośredni przełożony swoje nazwisko jako potwierdzenie odbytej u niego praktyki.

Tego samego dnia otrzymuje kand. sędż. spis przeznaczający jego i innych jego kolegów na kurs sędziowski, prowadzony przez sąd kr. na którym to kursie, odbywają się odczyty kolegów z wszystkich działów sądownictwa. Kurs taki trwa od paźdz. do czerwca każdego roku i musi być przez kand. sędz. stale frekwentowany, zaniedbanie bowiem pociąga za sobą nieprzyjemności, a może być nawet przyczyną niedopuszczenia go w skróconym ust. z r. 1910 okresie czasu do egzaminu sędz. Ten sam skutek spowodować może także zaniedbanie pisemnego obrobienia tematu przydzielonego przez prowadzącego kurs, odnośnemu kandydatowi.

Po wstępnych wyż wymienionych formalnościach następuje praktyka trwająca wedle do r. 1915 obowiązującej ust. 24 miesięcy. Z tego przypada na sąd pow. kar. 2 mies. na sąd pow. cyw. oddział proc. 4 mies. sąd pow. cyw. oddz: egzek. 7 mies.

sąd kraj. cyw. 4 mies. sąd kraj. kar. 5 mies. i 2 mies. na pełnienie służby funkcyonaryusza prok. państwa.

Po odbytej tej praktyce wnosi się podanie o przypuszczenie do egzaminu sędziowskiego, którego materyał pokrywa się w części z materyałem egzaminu sądowego z tem, że z prawa cywil. wymaga się tylko ważniejszych teoryi za to dokładnej znajomości kodeksu, z prawa karnego również teoryi bardzo niedużo, natomiast dokładna znajomość procedury cyw. i zastosowania praktycznego jej przepisów jest konieczna.

Ponadto z ustaw nie będących przedmiotem studyum uniwersyteckiego wyliczyć należy ordynacyę egzekuc. ustawę hipoteczną, główne zasady postępowania konkursu, patent niesporny i t. d.

O odbywaniu samej praktyki da się powiedzieć głównie to, że nie powinno się jej uważać za pracę zawodową, w ścisłem tego słowa znaczeniu lecz jedynie jako przygotowanie do tej pracy, przygotowanie trudne, a to ze względu na braki wskazówek ze strony tych którzy praktyką tą jako bezpośredni przełożeni kierować powinni. Nieliczne są wypadki w których przełożeni rzeczywiście dbają i starają się o wykształcenie prawnicze odnośnego kandydata sędz. przydzielonego im. Zazwyczaj pragną oni w nim mieć rutynowanego auskultanta, który mógłby przejąć część nawału pracy włożonego im na barki małym etatem sił konceptowych, pieniaczemi procesami a także, jakto w obecnym czasie ma miejsce procesami prolongacyjnymi mającymi na celu odwleczenie zapłaty należnej pretensyi, choćby za cenę bardzo wysokich kosztów procesowych.

W obec tego zadaniem kandydata sedź. któremu zależy na dokładnem wykształceniu fachowem, jest możliwie najdokładniejsze zagłębienie się w swój zawód, a to za pomocą ciągłego studyum teoryi i ustawy ponadto zaś przez wygotowywanie wszelkich choćby najtrudniejszych wyroków i uchwał, gdyż tylko rzeczywiste efektywne i praktyczne stosowanie ustawy może jego wykształcenie prawnicze postawić na tym stopniu by mógł spełnić trudne w przyszłości nad nim zaciążyć mające obowiązki sędziego.

Jednym ze środków mogących urzeczywistnić cel powyższy jest również staranie się o przeniesienia w obrębie tego samego sądu i tak n. p. sąd karny, izbę sądową, oddziały śledcze i senaty orzekające.

Zwyczajnym sposobem przydzielania, jest przydzielenie kandydata do oddziału śledczego lub senatu orzek. z tem, że kand. ten pozostaje prawie zawsze przez cały czas swej praktyki w jednym z tych oddziałów.

Staraniem zatem kand. winno być, by w przeciągu 5 mies. na sąd karny przeznaczonych przebywać mniej więcej około $1^1/_2$ miesiąca, w izbie radnej $2^1/_2$ miesiące u sędziego śledczego 1 mieś. przy senacie orzekającym, a wyrywkowo protokołować

przy rozprawach przed przysięgłymi. To samo da się powiedzieć i o tryb. cywil. i tam należy się starać o przydzielenie do oddz proces., hipot.. konkurs. i handl.

W sądzie powiat. natomiast w czasie 7-mies. praktyki egzekuc. zmiany nie są wskazane, przeciwnie wskazanem jest pozostawanie w jednym oddziale u rutynowanego sędziego egzekucyjnego, a to celem zaobserwowania całego rozwoju jakiegoś kroku egzek., większego jak n. p. przymusowej licytacyi realności. Od dozwolenia do rozdziału ceny kupna szczególnie przy większych realnościach większej ilości wierzycieli i oporze dłużnika, proceder taki trwa częstokroć latami, korzystnem zatem jest o ile możliwe sumienne przeprowadzenie przymusowej sprzedaży mniejszej realności.

Ogromną pomocą i przewodnikiem w zawiłych kwestyach egzek. są: Formularienbuch, komentarz Tränkwaldera i obszerny Neumana. Jednak i tu niezbędne są wskazówki przełożonego gdyż cała masa spraw egzek. wymaga raczej rutyny niż wiedzy prawniczej. Do takich zaliczamy wnioski o przysięgę manifest., wnioski na zastanowienie, rozmaitego rodzaju zawiadomienia wierzycieli i wezwania tychże do oświadczenia się na wnioski dłużników i przymus. zarządców.

Sąd powiat. cywil. składa się poza oddz. egzek. z oddziałów proces. i niespor. i tu na miejscu jest odbycie pewnej części praktyki w dziale postępowania niespornego, do którego należą rzadkie ale zarazem ciekawe wypadki n. p. przymusowe dostawienie zbiegłej żony i nadzwyczaj trudne przeprowadzenie postęp. expropriacyjnego w sprawach kolejowych.

Codziennym chlebem są pertraktacye spadkowe od aktu zejścia aż do dekretu dziedzictwa, zezwolenia na małżeństwo dla nieletnich i t. zw. depozytówki t. j. wydawanie gotówki z mas spadkowych na utrzymanie pupilów, koszta ich wychowania itp. o ile masa składa się z gotówki nie jest to połączone ze zbyt wielkimi trudnościami, jeżeli jednak znajdują się wniej papiery wartościowe podlegające losowaniu to proceder się kombinuje wymaga ciągłej kontroli, dokładnej znajomości aktywów masy i rozporządzeń wiążących depozyt sądowy.

Oddział proces. powiatu jest miniaturą trybunału z tym niekorzystnym dodatkiem, że nawał pracy uniemożliwia zgłębianie materyału przesuwającego się przed oczyma, a co zatem idzie naukę.

Sąd powiat. karny ma oddziały proces między nimi jeden aresztancki i jeden oddział pomocy prawnej, załatwiający rekwizycyę sądów obcych. Praktyka w nich również nie przynosi zbyt wielkich korzyści dla wykształcenia fachowego ze względu na wielką ilość spraw.

Warunki ekonomiczne służby w sądownictwie są niekorzystne jak i w całej służbie państwowej. Bezpłatna praktyka trwa najmniej 6 tygodni zwykle jednak około 6 lub zwyż 6 mies.

Wypadki nominacyi na auskultanta z którą to godnością łączy się po największej części nadanie t. zw. adjutów w kwocie 1000 K rocznie — po 6 tyg. należą do dających się na palcach policzyć wyjątków.

Z chwilą nominacyi na c. k. auskultanta następuje ponowne zaprzysiężenie.

Adjutum 1000 K rocznie wypłacanem bywa przez około 2 lata, po upływie których następuje podwyższenie na 1200 K. Wynagrodzenie to wypłacane bywa aż do chwili nominacyi na sędziego, którego roczna płaca z dodatkiem aktywalnym wynosi tyle co i innych urzędników państwowych w 9 tej klasie rangi. Jedyną materyalną korzyść stanowią komisye przy których w nielicznych wypadkach udaje się około 30% dyet zaoszczędzić, zazwyczaj jednak wymagają one nawet pewnej dopłaty szczególnie gdy trwają dłużej, dyeta bowiem sędziego mająca pokryć całe jego utrzymanie w czasie komisyi wynosi ledwie 6 K ponadto patent normujący koszta podróży w którym uwidocznione są pozycye jak n. p. „przeprzężne“ pochodzi zdaje się z czasów Maryi Teresy i nie uwzględnia zupełnie stosunków obecnych.

Czas trwania służby w randze sędziego nieda się bliżej określić — zależny jest od zdolności i pracowitości ponadto od tworzenia nowych sądów, respective powiększania etatu urzędników sędziowskich.

Przeciętnie w 9-tej randze 6 do 8 lat poczem dopiero następuje nominacya na sędziego powiat. t. j. sekretarza z poborami rocznymi w 8-mej randze po dalszych 8 miu do 10 latach zostaje się radcą sądu krajowego z płacą około 6000 K. Po upływie około dalszych lat 8-miu, następuje nominacya na radcę wyż. sąd. kraj. w VI. randze.

Na tem kończy się zazwyczaj karyera urzędnika sądowego, gdyż wyż przytoczone czasokresy stanowią tylko minimalny czas służby w powyższych rangach.

Zaledwie 6 — 10 proc. urzędników sędziowskich dosługuje się rangi V-tej t. j. radcy dworu z poborami około 10·000 K.

Karyera w sądownictwie jest karyerą ściśle urzędniczą i wypadki w których zdolność, praca i energia powodują szybsze tempo awansów, a co zatem idzie prędsze uzyskanie korzystnych warunków bytu. Pojęcie to jest względne, gdyż wymogi osobiste stosunki familijne są różne i ocena czy dany stan majątkowy z osiągnięciem pewnej rangi połączony za korzystny uważać należy zależne jest od oceny indywidualnej.

W naszych stosunkach znanem jest powszechnie, powiedzenie o „nędzy urzędniczej“, o ile ono jest uzasadnione nieda się to stwierdzić, pewnem jednak jest że wzrost płac jakkolwiek ciągły nie idzie równolegle ze zwrotem cen produktów i artykułów spożywczych, skutkiem czego ekonomiczne położenie urzędnika staje się niekorzystne gdyż regulacya jego płacy pozostawiona czynnikom rządowym przechodzi przez długo trwające

fazy studyów i obliczeń, od których zależnem jest wejście w życie ustawy o podwyższeniu płac.

Rezultat zazwyczaj jest taki, że wprawdzie przychodzi podwyżka płacy, ale w międzyczasie ceny wszystkiego wzrosły tak, że nadwyżka płacy nie pokrywa się ze zwyżką w cenach.

Jaskrawem jest to położenie urzędnika, który przy największym wysiłku energii i pracy nie uzyska ani halerza więcej prócz swej miesięcznej gaży.

Stosunki zatem ekonomiczne urzędników sędziowskich są takie, jak i innych urzędników. Do ujemnych stron zaliczyć wypada i to że niektóre sądy powiatowe znajdują się w tak zapadłych kątach prowincyonalnych, że przybywający tam sędzia pozbawiony jest wszelkich kulturalnych warunków bytu.

Nie same jednak ciemne strony ma zawód sędziego, za jedną z ekonomicznie najkorzystniejszych poczytać należy możność przerzucenia się na adwokaturę*), a to w rozmaitych stadyach służby sądowej. Odnośne przepisy procedury cywilnej i ordynacyi adwokackiej normują czas policzalnej służby sądowej do adwokatury. Kombinacye, które się tutaj zdarzyć mogą są mniej więcej następujące:

I. wystąpienie w charakterze auskultanta, po odbyciu przygotowawczej służby względnie praktyki, a to zależnie od układu tejże po pełnych 2 latach względnie 3-ch lub też po takiej ilości miesięcy, w której przepisana praktyka adwokacka wyczerpaną zostanie,

II. wystąpienie w charakterze auskultanta po odbyciu 3-letniej służby i zapisanie się na listę kandydatów adwokatury na rok, po odbyciu którego przysługuje prawo zdawania egzaminu adwokackiego,

III. zdanie egzaminu sędziowskiego i wystąpienie po nim, gdyż daje on prawo do przyjmowania obron karnych, ponadto zmniejsza materyał egzaminu adwokackiego o egzamin z prawa karnego,

IV. wystąpienie po 10 latach służby, przyczem uzyskuje się tę korzyść, ze wypłacaną bywa nieznaczna emerytura.

V. wystąpienie w charakterze radcy sądu krajowego po odbyciu 5-cio letniej służby przy trybunale, w którym to wypadku przysługuje występującemu prawo proszenia Izby adwokackiej o wpis na listę adwokatów i otwarcia kancelaryi.

Przejście do sądu z innych gałęzi prawniczej służby państwowej powoduje skrócenie praktyki dla kandydata sędziowskiego przepisanej o 6 miesięcy, dalszy tok jej i tok służby pozostaje niezmieniony. Policzalność lat służby w innej dykasteryi jest zapewnioną.

---

*) Dział p. t. „Adwokatura" podamy w następnym numerze „Prawnika".

Korzyść jaką się przytem odnosi jest ta, że jeżeli przechodzący miał w Dyrekcyi Skarbu lub w Namiestnictwie płacę, względem adyutum to przechodząc do sądu nie rozpoczyna swej praktyki bezpłatnie.

Ogólnie biorąc można powiedzieć jedynie tyle, że służba w sądownictwie daje materyalne warunki bytu równe z innymi działami prawniczej służby państwowej, wkłada natomiast wielką odpowiedzialność, a to tak moralną, jakoteż i materyalną (ust. z 12 lipca 1872 syndykacka) wymaga od pracującego w sądownictwie energii, silnej woli, ogromnego zapasu nerwów, panowania nad sobą i silnego zdrowia, w zamian za to ma się nawał pracy rosnący z roku na rok nieraz o 200% bez powiększenia sił mających te zwiększone agendy załatwić (vide rejestry Cw. sądu handlowego we Lwowie). Przyczyny niekorzystnych warunków w sądownictwie omawiane są przez interesowanych często i szeroko. Jedną z najważniejszych zdaje się jest to, że etat sądownictwa jest dla państwa zupełnie nie rentowny, przeciwnie szczególnie w dziale sądownictwa karnego wymaga wielkich dopłat (fundusz inkwizycyjny itd.) Bez względu na wszelkie niedogodności i inne strony przyznać trzeba sądownictwu, że jest ono jednym z najładniejszych zawodów, nasze jednak warunki wymagają od wybierającego go zbyt wielkiego poświęcenia*).

---

*) W dalszym ciągu podamy zwięzłe streszczenie ustaw i rozporządzeń odnoszących się do przygotowawczej służby sędziowskiej,

Nowe książki.

F. Messiva-Vitrano: Il legato d'usufrutto nel diritto Pomano Parte prima. Palermo. (L. 4).

M. San Nicolo; Ägyptisches Vereinswesen zur Zeit der Ptolemäer und Römer. I. Bd. München (M. 7).

G. Semeka: Ptolemäisches Prozessrecht. Studien zur ptolemäischen Gerichtsverfassung und zum Gerichtsverfahren Heft I. München (M. 10).

Enzyklopädie der Rechtswissenschaft in systematischen Bearbeitung von F. v. Holtzendorf herausgegeben von J. Kohler Bd. I., 1. München (M. 9, 60).

F. Affolter: Die Persönlichkeit des herrenlosen Sklaven. Leipzig M. 8

J. Kohler und A. Ungrad; Assyrische Rechtsurkunden Bd. I. Leipzig (M. 6, 40).

E. Ruck: Die Organisation der römischen Kurie. Tübingen (M. 2)

G. Arangio-Ruiz: Istituzioni di diritto costituzionale italiano. Torino (L. 20).

F. Bruno: Il diritto pubblico nel rinascimento. Torino. (L. 4).

F. Weyer: Rachmengesetze. Studie aus dem österr. Verfasungsrechte. Leipzig. (M. 2, 40).

A. Raestad: La cuer territoriale Études historiques et juridiques. Paris. (Fr. 5)

A. L. Lowell: Die englische Verfassung. Deutsche Ausgabe. 2. Bde. Leipzig. (M. 20).

U. Manzini: Trattato di diritto penale italiano. Vol. V. Torino. (L. 22).

U. Pipia: Trattato di diritto Commerciale. Vol. I: Le persone singole. Torino (L. 12).

M. Sternberg: Entmündigungsrecht. 2 Aufl. Wien. (K 6).

H. v. Hentig: Der stafrechtliche Schutz des literarischen Eigentums nach deutschem und österr. Rechte in rechtsvergleichender Darstellung. Berlin. (M. 3).

FRANCISZEK SYPOWSKI
Radca Wyższego Sądu krajow.

WZROST I ZWROT INTELEKTUALIZMU MŁODZIEŻY PRAWNICZEJ.

Towarzystwo Biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie podjęło się zadania wielkiej doniosłości dla naszego społeczeństwa. Aby wytyczyć drogi, któremi młodzież prawnicza wchodzić powinna po skończeniu Uniwersytetu w życie obywatelskie, dąży Towarzystwo do odpowiedniego podniesienia poziomu intelektualnego młodej generacyi prawniczej. W dążeniach tych pragnie się oprzeć na zdaniu i spostrzeżeniach najwybitniejszych działaczy na ważnych polach pracy kulturalno-narodowej w naszym kraju, a nie na własnej intuicyi, któraby je mogła zaprowadzić na drogi niepewne.

Krok nader piękny, chwalebny i godny wszelkiego uznania nie tyle z powodu, że uchyla głosy o wrzekomej zarozumiałości młodzieży, ile więcej z powodu zbudzenia się w niej ducha i szlachetnych porywów do czynu.

Przez swą Radę zawiadowczą udało się rzeczone Towarzystwo w kwietniu b. r. do starszych działaczy po wskazówki i odpowiedzi na pytania:

1. Czy młodzież prawnicza, wstępując do służby sądowej (politycznej), nie okazuje pewnych braków w jej wykształceniu?
2. Czy i o ile potrzebne jest społeczno-ekonomiczne wykształcenie ciała sędziowskiego (urzędników władz politycznych) w służbie zawodowej?
3. Jeżeli są braki — to jakimi środkami należałoby dążyć do ich usunięcia?

Taka odezwa o pewne wskazania dla młodzieży prawniczej, uzbroić się pragnącej w siły i zapasy wiedzy na drogę życia zawodowego i obywatelskiego, aby jak najlepiej wypełnić mogła „funkcyę kulturalno-narodową odpowiednio do faktycznych potrzeb i stosunków naszego społeczeństwa", musi — zwłaszcza

---

(Jedna z odpowiedzi na ankietę Rady Zawiad. Tow. Biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie o podniesienie poziomu intelektualnego młodej generacyi prawniczej).

w dzisiejszych czasach — ożywić każdego Ojczyznę miłującego męża ogromną radością. Temu uczuciu należy przedewszystkiem dać jak najgorętszy wyraz, zanim odpowiedzi nastąpią.

Czuje się bowiem, że pośród młodzieży we Lwowie powiał świeży wiatr, budzący życie, że powstał ożywczy prąd, który pozwala spodziewać się lepszej przyszłości, bo idzie od tych, którzy tę przyszłość tworzą. Czuje się także, że pytania te podyktowała żywa miłość Ojczyzny, żądna czynów i działań, aby dla naszego narodu stworzyć takie fundamenta przyszłości, któreby się stały niewzruszoną opoką jego istnienia. Z radością więc oddaję cześć Kochanej Młodzieży i Jej głębokim uczuciom, kierowanym wzniosłymi zamiarami przy ciężkiej, żmudnej ale wytrwałej pracy około silnych podwalin przyszłej budowy naszego społeczeństwa.

W młodości bowiem wywołany zapał do tej pracy zahartuje na całe życie jej energię, której nie ugną żadne trudności i przeszkody, lecz raczej spotęgują siłę woli do ich zwalczania.

Dając odpowiedzi na udzielone pytania, zaznaczam przedewszystkiem, że wedle mych spostrzeżeń nasza młodzież prawnicza, — na ogół biorąc i w porównaniu do młodzieży innych krajów Monarchii, — nie okazuje przy wstąpieniu do służby rządowej braków w wykształceniu prawniczem. Jest to zasługa naszych Uniwersytetów, czego dowodem fakt, że, powoływani na wysokie stanowiska przy władzach centralnych w Wiedniu, Polacy bardzo często przewyższają Niemców głębokością erudycyi prawniczej.

Polacy jednak nie mogą tak jak Niemcy, poprzestać li tylko na wykształceniu prawniczem i wyłącznie oddać się prawniczemu rozumowaniu w życiu, bo muszą nasze, jeszcze nie wyrobione i do wydatnego życia społecznego i politycznego nie wprawione, rzesze narodu otoczyć wszelaką opieką, tak w kierunku duchowym czyli ideowym, jakoteż w kierunku realnym t. j. gospodarczym, społeczno-ekonomicznym i politycznym.

Aby dostarczyć naszemu społeczeństwu tak pożądanej opieki, powinni prawnicy, wchodzący u nas do zawodów i w życie obywatelskie, mieć pewien większy zasób wykształcenia ponad miarę potrzebną dla piastowanego urzędu. Jestem pewny, że ten cel i wątpliwość co do owej wyższej miary wykształcenia u naszych prawników objawiły się w pytaniu pierwszem, na któreby należało odpowiedzieć o tyle twierdząco, że dotąd u naszej młodzieży prawniczej, wstępującej do służby rządowej (sądowej czy administracyjnej), dają się odczuwać pewne braki owej wyższej miary ogólnego socyalno-politycznego wykształcenia.

Poparte objawami z życia, konsekwentne odpowiedzi na dalsze dwa pytania, oraz potrzebne do usunięcia braków wska-

zania, podaję wedle skromnego zapasu mych sił w dwóch kierunkach, a mianowicie:

I) duchowym czyli ideowym,

II] realnym t. j. społeczno-ekonomicznym i politycznym.

W tych dwóch kierunkach widzę bowiem potrzebę wzrostu i potrzebę zwrotu intelektualizmu naszej młodzieży prawniczej.

I.

Zaczynam od pierwszego, bo jest daleko ważniejszym, niż drugi, dając najpewniejsze źródła sił i najzdrowsze zasady do pracy w kierunku drugim.

Każdy sędzia bardzo często, a sędzia w sprawach karnych i sędzia procesowy, t. j. rozstrzygający spory prywatno-prawne, z reguły, codziennie spotyka na drodze swego zawodu mnóstwo złości, nieprawości, wad i ułomności ludzkich, które prawo nadwerężyły. Występując bezpośrednio wobec stron w imieniu pokrzywdzonego prawa celem przywrócenia porządku ustawą wskazanego, jest sędzia wychowawcą swego społeczeństwa. Ma więc jedno z najpiękniejszych zadań przed sobą. Nie spełnia go jednak w całości, jeżeli poprzestaje tylko na suchem, zimnem, lub chłodnem przytoczeniu swego zdania prawnego i rozumowanych wywodów jego, a nie umie, lub nie stara się na podstawie głębszego uczucia wzbudzić u krzywdziciela prawa poszanowania i czci dla jego przepisów, ale czci wynikającej z głębszych, wzniosłych lub szlachetnych pobudek, wspólnych całej ludzkości, a mogących służyć do uzdrowienia i wzmocnienia danej społeczności narodowej.

Dlatego idealny. dobry, sędzia winien być nie tylko dobrym znawcą prawa, ale także dobrym znawcą dusz ludzkich (psychologiem) a poniekąd także filozofem, a u nas w Polsce katolickiej filozofem chrześciańskim. Jeżeli takim nie jest, snadnie może stać się u nas szkodnikiem, zamiast wychowawcą społeczeństwa katolickiego pod względem psychicznym.

W obecnem naszem położeniu jest to sprawa ogromnej doniosłości. Przy obrachunku wyników półwiekowej pracy organicznej nad podniesieniem i zespoleniem mas i warstw ludności naszego kraju ze smutkiem stwierdzić musimy, że jeszcze daleko jesteśmy od upragnionego celu braterskiego zbliżenia rzesz ludu robotniczego i wiejskiego do inteligencyi miejskiej, która powinna mieć u niego posłuch i szczery, na głębszem uczuciu a nie tylko na bojaźni lub materyalnym interesie oparty, szacunek, aby mogła ludowi przewodniczyć. Skoro zaś wszyscy wierzymy, że budowa naszej przyszłości bez ludu pomyśleć się nie da, musimy się starać o pozyskanie u niego bezgranicznego zaufania do warstwy przodującej.

Jakżeż je zdobyć, jeśli nie miłością, ludowi temu nie samem słowem na wiecach, lub w pismach, ale czynem, przy każdej sposobności okazywanym przez pewnego rodzaju zaparcie się, poświęcenie i wyrzeczenie się tego, coby nam dogadzało, a nie trafiało do serca ludu? Jakżeż znów trafić do tegoż serca, jeśli nie temi samemi drogami, po których od tylu wieków lud ten przeszedł od stanu na pół dzikiego do stanu takiej kultury, pobożności i bojaźni Bożej, o których poeta ks. Antoniewicz jeszcze przed pół wiekiem mawiał, że niebo zapełnione polskim chłopem. A więc do serca ludu trzeba szukać klucza jedynie w jego uczuciu, które się wykształciło przez wychowanie w religii chrześciańskiej.

Motywa orzeczenia sędziowskiego, czy zarządzenia urzędowego, wypowiedziane jedynie rozumowo bez podkładu uczucia miłości chrześciańskiej, na której ludność od dziecka się wychowywała, nie zdołają przekonać prostaczka wiejskiego lub małomiasteczkowego i zwabić jego serca do porządku ustawą nakazanego. Nieodczute zaś przezeń, lub źle zrozumiane motywa, wzbudzą tylko nieufność, starannie do czasu ukrywaną i zamiast zbliżenia mogą sprowadzić większe rozluźnienie spójni narodowej.

Nasze ogólne wykształcenie, nasze prawa i urządzenia państwowe wiele jeszcze mają pierwiastków, pochodzących z przed ery chrześciańskiej, z pogańskiej Romy. Jako drobną, lecz charakterystyczną, próbkę takiego pierwiastku podaję fakt prawny, że wedle naszej ustawy cywilnej i judykatury Sądu najwyższego, wdowa, adoptując sierotę, nie może jej dać nazwiska, które ma po mężu, lecz nazwisko, jakie w czasach panieńskich nosiła. Jaka to straszna jest krzywda dla niej, dla sieroty, a nawet dla społeczeństwa, w którem nie jedna wdowa bezdzietna obawia się przytulić sierotę, by jej i siebie nie narazić na fałszywe przypuszczenia i plotki, że przybrane dziecko jest nieślubnego pochochodzenia.

Nasze prawa materyalne powstały wprawdzie za czasów chrześciańskich, lecz już w dobie humanizmu i renesansu, zrodzonych na kulcie starożytnej, a więc pogańskiej, literatury i sztuki, oraz w dobie rozpanoszonego wolteryanizmu, źródła liberalizmu, usuwającego etykę chrześciańską przed pochodem czystego rozumu, który zaprzecza wszystkiemu, co pod zmysły nie podpada.

Nic też dziwnego, że wykształceni na takiem prawie i przejęci jego duchem, nieraz odbiegającym od miłości Chrystusowej, która jest alfą i omegą dla ludu i społeczeństwa polskiego, stają się dlań nasi prawnicy zimnymi, jak głazy, rzecznikami prawa i nie mogą zdobyć serc ludu. Skoro zaś wśród inteligencyi prawnicy są najważniejszym stanem dla prowadzenia mas

i urabiania publicznej opinii, przeto jako przodujący stają się mimowoli czynnikiem odpowiedzialnym za przeszkody w zespoleniu warstw wiejskich z miejskiemi. To nie jest wcale przesadą lub złudzeniem, ale istotną prawdą.

Zasady ustności i bezpośredniości nowej procedury sądowej mogłyby już były przyczynić się wiele do zmniejszenia owej nieufności, która każdego lepiej odzianego człowieka jeszcze dziś stawia na jednym, a wieśniaka na przeciwnym brzegu dzielącej ich przepaści; gdyby nie spostrzegało się u naszych sędziów — jak w ogóle w świecie urzędniczym, pewnych braków w wykształceniu na podstawie etyki i filozofii chrześciańskiej, i gdyby nie pewne, ujemne, objawy we funkcyach adwokatury i w stosowaniu nowej taryfy adwokackiej.

Zbyt wysokie bowiem koszta sporu i egzekucyi nie przyczyniają się wcale do powstania sympatyi i szacunku dla sądów, ani też do spokoju wśród ludności. A temu w bardzo wielu wypadkach zapobiec może sędzia z poświęceniem i jedynie na podstawie stosowania przy rozprawach zasad etyki chrześciańskiej, przed którymi nasze ustawy bram swych nie zamknęły.

Mógłbym tu służyć mnogimi przykładami z życia i z praktyki urzędowej i sędziowskiej, ale nie chcę być rozwlekłym, zwłaszcza, że nie trudno spotkać je w życiu, — a zresztą mogą się o nich dowiedzieć słuchacze prawa z wykładów etyki chrześciańskiej, choćby na wydziałach teologicznych, na które wstęp winien im być ułatwionym. Nie mogę się jednak wstrzymać od przytoczenia sposobem przykładowym najczęściej się powtarzających prostych wypadków:

1. W towarzystwie adwokatów stają strony ze sprawą sporną do rozprawy przed sędzią, który przy bezpośredniem ich przesłuchaniu dowiaduje się o ich gotowości do zawarcia ugody. Temu jednak zapobiega, zwykle starszy wiekiem od sędziego — adwokat, wtrącając: „Ugody nie doradzam i na nią nie przyzwalam, bo tu przyszliśmy po wyrok. Pan sędzia nie może nas skłaniać do ugody, gdyż wedle zdania jednego z ministrów sprawiedliwości sąd nie ma dążyć do zawierania ugód, lecz ma obowiązek rozstrzygać sprawy sporne wyrokami, aby w ten sposób wyrabiać u ludności poczucie i znajomość prawa“. Sprawa zostaje więc załatwiona wyrokami aż w trzech instancyach, i niezawodnie poszłaby jeszcze do dalszych instancyj, gdyby one istniały. Kosztowała obie strony niekiedy więcej, niż wynosi wartość przedmiotu sporu, i pozostawiła na całe życie obie strony w nienieprzyjaźni, a władze sądowe i adwokaturę w nienawiści u stron.

Nie byłoby zaś przyszło do tak smutnego wyniku, gdyby

pierwszy sędzia, uzbrojony w odwagę i zasady etyki chrześciańskiej, był odrzekł owemu adwokatowi: „Schowaj pan swój miecz do pochwy, bo ja tu jestem sędzią, któremu żaden minister nie może udzielać wskazówek do tłómaczenia i rozumienia prawa. Jako dobry obywatel kraju i chrześcianin wzywam obie strony do zawarcia ugody, bo moim najwyższym celem jest przestrzegać, aby tu prawo, a nie chwilowe zdanie pana ministra, zostało stosowane i aby strony poważnione pojednać i przywrócić między niemi spokój, miłość i zgodę".

Jasnem jest bowiem, że tego, tak bardzo do dobrego współżycia bliźnich potrzebnego, skutku żaden wyrok nie przyniesie i że strony nie w tym celu się procesują, aby się nauczyć prawa.

2. Zadłużony wskutek niepomyślnych wypadków wieśniak wyemigrował do Ameryki, aby zarobkiem z ciężkiej pracy spłacić swe długi. Po jego wyjeździe, wierzyciele, nie będąc pewni jego powrotu, dążą do zabezpieczenia swych pretensyj na pozostawionem w opiece żony tego dłużnika gospodarstwie rolnem, i wnoszą skargi przeciw nieobecnemu do rąk ustanowić się mającego kuratora. Sędzia, mimo innego wniosku wierzycieli, ustanawia, czy to dla swej wygody, czy z braku litości nad losem wieśniaczym, czy też z innych powodów, kuratorem adwokata, zamiast kogoś z krewnych nieobecnego dłużnika, lub innego porządnego członka gminy, znającego stosunki dłużnika i mogącego służyć dobrą radą żonie jego, która zazwyczaj byłaby też gotową przyjąć na siebie współobowiązek spłaty długów męża. Kurator adwokat, wiedząc, że jego należytości muszą zapłacić naprzód wierzyciele, zanim uzyskają od dłużnika pretensye — mimo znanej mu gotowości naszego ludu do płacenia długów — nie przystępuje do zawarcia ugody, mnoży koszta procesowe, wyczerpując wszystkie możliwe środki prawne w procesach. Koszta sądowe obydwóch stron powiększyły owe długi w dwójnasób. Wierzyciele nie bez goryczy dopłacili do swych pretensyj, a biedny dłużnik po powrocie z Ameryki jeszcze większego doznał rozgoryczenia. Obie więc strony mają słuszny żal do panów z miasta (i do władz i instytucyj), bo oni mogli przecież zapobiec wzrostowi kosztów sądowych, gdyby byli mężami dobrej woli i zdolni do odczucia, ile to wysiłków i trudów poniósł wieśniak, aby zarobić sumę na koszta sądowe mu zabraną.

3. Niezamożny rolnik, jakich najwięcej jest w naszym kraju, kupił od sąsiada ustną umową za 200 koron skrawek gruntu, który przytyka do jego roli, a sąsiadowi z powodu zbyt

wielkiego oddalenia od domu nie był potrzebnym. Kupna tego jednak nie dał wpisać do księgi gruntowej, by uniknąć wielkich kosztów. Po roku lub później zostaje przez sąd wezwany na skutek doniesienia Urzędu katastru podatku gruntowego, aby postarał się o wpis prawa własności tego przez siebie posiadanego skrawka gruntu. Zgłasza się więc do sędziego z prośbą o radę i pomoc, gdyż się dowiedział, że prócz kontraktu kupna potrzeba kopii z mapy katastralnej na ów skrawek gruntu, oraz deklaracyj od kilku wierzycieli, których pretensye są zabezpieczone na większym majątku sąsiada, i że to wszystko będzie go więcej, niż 100 koron kosztowało, nie licząc jego osobistych zachodów.

Sędzia, któremu obcem jest głębsze uczucie miłości bliźniego, lub który zdala stoi od idei zbliżenia warstw ludowych do miejskich, odpowiada temu rolnikowi, że go nic nie obchodzą jego koszta i grozi mu karą pieniężną, jeśli w pewnym czasie nie postara się o potrzebne dokumenta i o wpis hipoteczny. Rolnik też zadłuża się, aby wykonać polecenie sędziego, a rozgoryczony mnogimi zachodami, stratą czasu i pieniędzy, wstępuje do szynków, zalewa robaka i powoli marniejąc, staje się nie tylko nieużytecznym członkiem społeczeństwa, ale nawet ciężarem jego, bo w następstwie pijaństwa daje sądowi wiele zajęcia, dostawszy się pod kuratelę w późniejszem swem życiu. Krewni i znajomi tego, z gruntu niegdyś poczciwego i dobrego rolnika, podzielając jego boleść i żal do sądu i panów z miasta, szerzą w gminie niechęć do inteligencyi.

Toby się zaś nie stało, a sędzia zdobyłby miłość i szacunek u rolnika, gdyby wezwał był Urząd katastralny o kopię z mapy, zaś sprzedawcę skrawka gruntu i wierzycieli do sądu, odebrał od nich protokolarne oświadczenia woli tak co do sprzedaży, jak co do zezwolenia na bezciężarowe odłączenie owego skrawka gruntu z realności sprzedawcy, a przydzielenie go do realności nabywcy, i zarządził potrzebny wpis w księdze gruntowej.

Aby to zrobić, trzeba mieć litość nad biednym chłopem, który wiele musi się nachodzić, czasu i grosza ciężko zapracowanego stracić, aby ten drobny interes prawny mógł załatwić. Gdy się go zaś zmusi do użycia biur adwokata lub notaryusza do tych czynności, naraża się go na tak niestosunkowo wielkie koszta, że zdumiewać się nieraz wypada nad chłopską cierpliwością i podziwiać jego miłość do ziemi, której posiadanie krwawym potem ciągle opłaca, a nie opuszcza jej tak, jak to czynią n. p. wieśniak portugalski lub irlandzki. Nie zdziwiłoby nas też wcale, gdybyśmy się spotkali ze zdaniem chłopskiego rozumu, że panowie z miasta uczą się i mózgi wysilają, nie, aby nędzy ludzkiej ulżyć, lecz aby ją pomnożyć, a sobie dostatków przysporzyć.

Bez idei chrześciańskiej wywodów mych nie pojmie prawnik, który nie wnika w tajniki duszy ludzkości wedle pojęć nauki Chrystusowej.

Rozpatrując bowiem socyalny pierwiastek przez pryzmat tej nauki, musimy zrozumieć, że odpowiedzialność za skargi i łzy milionów, jęczących na barłogach nędzy, ponoszą w znacznej mierze twarde serca tych, o których powiedział Chrystus Pan, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż im wnijść do Królestwa Niebieskiego. Musimy widzieć, że to, co dziś ludzi rozdziela, nie jest kwestyą form politycznych, lecz kwestyą społeczną. Albowiem chodzi o to, czy górę weźmie duch egoizmu, czy też duch ofiary, czy podstawą społeczeństwa będzie wyzysk słabych na korzyść silnych, czy też stanie się ono organizacyą poświęcającą każdego na służenie dobru ogólnemu, przedewszystkiem zaś na opiekowanie się słabszymi. Wielu jest, co mają za dużo, a chcą jeszcze mieć więcej, nie równie zaś więcej jest tych, co mają bardzo mało, lub nic nie mają i chcieliby zabrać to, czego im los odmówił. Pomiędzy tymi obozami musi wybuchnąć walka, a będzie ona straszną: Z jednej strony potęga złota, z drugiej potęga rozpaczy. Tylko idea chrystyanizmu, w życie ludzkości wcielona, zdoła obie te potęgi ujarzmić i strasznej walce zapobiec.

Chrześciaństwo uznaje własność jako materyał do ofiar, jako warunek do jej wyzbywania się, jako cząstkę tej wolności, bez której człowiek nie miałby zasługi *).

„Kto mało ma, niech daje mało, kto ma wiele, niech daje wiele“, są słowa Apostolskie. Ale obok tych słów, obejmujących kwestyę materyalną, jakże głębokiemi są słowa Chrystusa Pana w kwestyi duchowej: „Non solo pane vivit homo“, które ks. Arcybisk. Bilczewski, jeszcze jako rektor Wszechnicy lwowskiej, przy otwarciu roku szkolnego 1898 tak świetnie po naszemu wytłómaczył w słynnej swej mowie, że ludzkość nie wyżyje na samym chlebie.

Nad bramą pogańskiej świątyni w Tebach był napis egoizmu: „Znaj siebie samego“. Dziś w chrześciańskiej Grecyi spotyka się w kapliczce na podium ołtarza Matki Boskiej Zwycięskiej napis wyryty w marmurze: „Dla istoty ludzkiej nie ma chwalebniejszego zwycięstwa, jak to, które odnosi nad sobą samą, zwalczając swoje wady i namiętności“.

W szkołach obecnych, niby bardzo postępowych, nie wiele jednak poświęca się czasu na rozbieranie, czy i jak wielka zachodzi różnica w powyższych zdaniach. Nauczono nas podziwiać geniusze wojen ludów i narodów, ale nic nam nie mówiono, jak wielkiem uwielbieniem należy otaczać największych bohaterów

---

*) Porówn. studyum prof. Dra Maryana Zdziechowskiego o Fryderyku Ozanamie w odcinku „Głosu Narodu“ z drugiej połowy kwietnia b. r.

chrześcijaństwa, których największą radością życia było wyrzeczenie się własnych pożądań i potrzeb dla dobra bliźnich i dla założenia Królestwa Bożego na ziemi. To też nic dziwnego, że kultura obecna cofnęła ludzkość do podobnego stanu, w jakim była przed erą chrześciańską.

Bez wiary i nauki Chrystusowej nie można być w Polsce dobrym sędzią. Sp. ks. Kardynał Dunajewski mawiał nieraz przy spotkaniu się ze sędziami, że gdyby nie mógł był zostać kapłanem dla dobra narodu i społeczeństwa, byłby najchętniej starał się być dlań sędzią, uważając powołanie sędziego, po kapłańskiem, za najszczytniejsze.

Przez stosowanie ustaw i ich tłómaczenie powinni też starać się sędziowie o wprowadzenie we wiedzę prawniczą pierwiastka chrześciańskiego, aby powoli utorować drogę dla nadejścia przyszłych prawodawców, którzyby mieli odwagę wyrzucić z praw ludzkości wszystko, co trąci poganizmem, który przez kult samego rozumu sprawił, że rzymskie: „homo homini lupus" rozszerzono na europejskie: „natio nationi lupus".

Młodym prawnikom zalecam więc gorąco studyowanie psychologów i filozofów chrześciańskich, o których dowiedzieć się mogą u wybitniejszych profesorów wydziału teologicznego. Znajdą w nich takie strumienie ożywczej wiedzy i prądy takiej siły życia dla ludzkości, jakich żadna inna filozofia dać nie może. Niechaj się tem nie zrażają, że wielu z tych filozofów kościół rzymsko-katolicki policzył w poczet swych świętych; gdyż po wniknięciu w głębię wiary i myśli chrześciańskiej przekonają się, że wszelkie inne systemy filozoficzne są w obec chrystanizmu czczą miernością. Rezultatem tych studyów będzie stała radość ich życia i trwałe młodzieńcze utrzymanie świeżości i pogody umysłu do późnej starości. Obok społecznej odniosą więc także korzyść osobistą i to nadzwyczajnej wartości.

II.

Przechodząc z idealnych do realnych celów wykształcenia prawników, godzi się przedewszystkiem przytoczyć te wszystkie realne korzyści dla społeczeństwa, które ono odnieść musi pod względem gospodarczym i politycznym z idei chrześciańskiej, wcielonej w życie społeczeństwa przez prawników, jako przodowników danego państwa lub narodu. Ta idea wskaże nam dalszy kierunek potrzebnych dla nich studyów celem rozszerzenia ich wykształcenia ponad ścisłą wiedzę prawniczą

Setki młodzieży prawniczej, rozchodzącej się corocznie po kraju do różnych zawodów i urzędów, lecz zasklepionej w ciasnym egoizmie zdobycia karyery, majątku i lepszego dla siebie stanowiska, bez oglądania się na otaczającą ją nędzę w kraju, nie mogą się przyczynić do wzmożenia jego dobrobytu, jak

długo nie wezmą się do pracy społecznej jedynie z poświęcenia się dla ogółu, a nie wyłącznie tylko dla osobistych widoków.

Ci zaś prawnicy, którzy w różnych organizacyach i stronnictwach pracują, a najczęściej na ich czele stoją, ale nie odznaczają się wcale duchem wyrzeczenia się własnych egoizmów, pozornie tylko oddają przysługę społeczeństwu, lecz w gruncie rzeczy mimowoli szerzą depprawacyę stosunków. Po prostu bowiem tolerują wprost, lub pośrednio, wzbogacenie się jednej części kosztem drugiej części społeczeństwa, która, stając się uboższą, pomnaża nędzę, a odczuwając wobec zbogaconych jednostek swe, coraz niekorzystniejsze, położenie, wzmaga niezadowolenie ogólne i stwarza zarodki przewrotu, pobudzając do walk społecznych.

Nie zapominajmy zaś, że w społeczeństwie, w którem każdy ruch jest oparty na przepisach prawa, strzeżonego przez prawników, wszelka wybujałość, wszelkie zbogacenie się bez widocznych wysiłków pracy, wpada w oczy i bywa przypisywane owym stróżom prawa, a nie samemu prawu, bo ono przecież tej wybujałości — jak wogóle wszystkiemu, co szkodę przynosi — zapobiegać powinno. Snadnie zatem prawnicy mogą sprowadzać na siebie zarzuty, niechęć i nieufność, i dlatego przy ruchach społecznych warstw uboższych bywają pomijani i po prostu stawiani poza nawias dążeń i myśli tychże warstw, a ich miejsce zajmują ludzie nie ukształceni, śmiali, odważni, ale najczęściej wyzuci ze szlachetniejszych pobudek i uczuć, któreby nie pozwoliły na zbudzenie najgorszych i niebezpiecznych dla porządku prawnego instynktów.

Prawnicy więc powinni być tak do życia społecznego ukształceni i przygotowani, aby nie dali sobie wytrącić z rąk tego berła, które im obecne ustawodawstwo z wyraźnej woli rządu, państwa lub Panującego powierzyło. A że te ostatnie najwyższe czynniki w pierwszym rzędzie są powołane do opieki nad słabszemi warstwami, a pojęcie opieki mieści w sobie przedewszystkiem wejrzenie i wnikanie w głębie interesów pupila, przeto prawnicy, objąwszy obowiązki tej opieki z ramienia rządu panującego, muszą być skłonni do przejęcia się interesami warstw słabszych. Skłonność ta może się u nich zrodzić tylko z przejęcia się ideą chrześciańską, która wyrzec się każe osobistych korzyści na rzecz bliźnich, a zatem zwalczać wszelki egoizm, w jakiejkolwiek on formie się pojawia. Umiejętność tego zwalczania w sposób, któryby zdołał zjednać szacunek dla prawnika tam, gdzie z powodu jego wystąpienia raczej przeciwnego odruchu spodziewaćby się należało, będzie w ręku prawników tą, dla nich pożądaną, największą siłą w utrzymaniu społeczeństwa na drodze porządku prawnego w możliwym spokoju, miłości i zgodzie. O taką siłę moralną oparci, będą mieć prawnicy po-

słuch u danego społeczeństwa, powstały nie z bojaźni lub interesu, lecz z głębszych uczuć szlachetnych, a wtedy z dobrym skutkiem przystąpią do pracy nad urządzeniami społecznemi, zmierzającemi do fizycznego i moralnego zdrowia i do zwiększenia dobrobytu ludności.

A zatem słuchacze prawa niech obejmą swym młodym umysłem i sercem całość życia swego społeczeństwa i przejmą się wielką doniosłością swego zadania, mając wytężony wzrok w przyszłozć swego narodu. Niechaj wiedzą o wszystkich drogach i polach pracy organicznej w społeczeństwie i starają się poznać wszelkie urządzenia państwowe, autonomiczne, kościelne, czy religijne, oraz organizacye i cele stowarzyszeń prywatnych. Niechaj będą przygotowani do obowiązku wtargnięcia we wnętrze tych urządzeń i organizacyj z silną wolą rzetelnej pracy i wnoszenia ze sobą w każdym kierunku żywotnych ideałów, któreby innych porywały i zapalały do wspólnych usiłowań dla dobra ludności.

Rady gminne, powiatowe i szkolne, handlowo-przemysłowe i gospodarczo-rolnicze organizacye, powinny mieć w swoim składzie mężów o głębszej myśli i wznioślejszem uczuciu, jakie tam mają zapanować i członków ożywiać. Takimi mężami przedewszystkiem powinni być prawnicy, których tysiące są rozsiane po naszym kraju w różnych dziedzinach pracy.

Dotąd nasze władze autonomiczne, w przeważnej swej ilości, nie odpowiedziały swemu zadaniu, a nawet je wprost zapoznały. W szczególności bowiem Rady gminne miast i Rady powiatowe mogą na podstawie swych statutów i ustaw przedsięwziąć rożne zbiorowe kroki i takie urządzenia, któreby dążyły do wzmożenia dobrobytu we wszelkich kierunkach, czy to dla dostarczenia ludności pracy i zarobku w przemyśle, rolnictwie i handlu, czy to dla podniesienia zdrowia fizycznego i poziomu kulturalno-narodowego swych mieszkańców, a dla wytępienia próżniactwa i zgubnych nałogów pijaństwa, gry w karty i loterye, czy wreszcie dla zapobieżenia ubóstwu, żebractwu i innym chorobom społecznym.

Z tych autonomicznych instytucyj trzeba tylko usunąć prywatę, egoizm, a po części także pewnego rodzaju biurokratyzm, który z nich poczynił ociężałe ciała. zbliżone więcej do martwoty, niż do życia. Rozchodzą się z nich bowiem często po kraju wiadomości o sprawach, tak bardzo brudem prywaty skalanych, że zakażają moralność u ogółu, tępiąc poczucie uczciwości i szlachetności, i rodząc apatyę do pracy i poświęceń dla dobra publicznego.

W skład tych rad wciskają się bowiem nieraz ludzie, pragnący wzbogacić siebie lub krewnych kosztem sprawy publicznej. Trzeba więc koniecznie dążyć do rozsadzenia tych niezdrowych stosunków. A to jest możliwem jedynie przez opanowanie stano-

wisk w owych radach przez ludzi godziwie myślących i do pracy dla dobra ludzkości przygotowanych, którzy do ich składu po prostu wtargnąć powinni.

Na te stanowiska, wymagające jak największej objektywności, podnieść się może tylko prawnik o wszechstronnem wykształceniu, o głębokiem poczuciu współczesnej kultury, o wielkiem sercu i rozumie. Jest to, — co prawda, — zadanie trudne, — lecz tylko prawnikowi możliwe do spełnienia, bo żadna umiejętność nie dozwala na tak wielkie rozszerzenie horyzontów widzenia i wnikania w objawy życia ludzkości, jak właśnie umiejętność prawa. Ona bowiem prowadzi w dziedzinę historyi, w ustroje państw, w życie rodzin, w świat kościoła, w kantor kupca, w warsztaty przemysłowe i fabryczne, w głębie kopalni i w inne rozległe pola gospodarstwa społecznego, — a przedewszystkiem — wedle zdania filozofa-prawnika Sohma — prowadzi w serca ludów i w te najgłębsze potęgi, które niemi rządzą*).

Specyalnie dla faktycznych potrzeb i stosunków naszego społeczeństwa wskazanym jest udział prawników w tworzeniu stowarzyszeń i związków współdzielczych, opartych na samopomocy gospodarczej i przemysłowej ludności. Tu bowiem trzeba wyrabiać przedewszystkiem tak trudną u nas skłonność do skupiania i zrzeszania się w celach spólnych, jak niemniej rozwijać rzadką u nas skrzętność i pracowitość, zapobiegliwość i oszczędność, a zarazem powściągliwość w życiu nad stan i w używaniu trunków i tytoniu, które rujnują zdrowie fizyczne i umysłowe ludności.

Nasze sfery inteligentne za mało w stosunku do potrzeb rozwijają w tym kierunku działalności, więcej zdradzają skłonności do oddawania się kosztownym sportom wszelakiego rodzaju. Naśladują w tej mierze narody bogate. jak n. p. Anglików. Jest to więc śmieszne i po prostu nie do darowania. Na co może sobie pozwolić naród bogaczy, nie wiedzących co robić z pieniądzmi i nudami, o tem nie wolno myśleć narodowi nędzarzy, wyzyskiwanych nad miarę przez obcych i swoich pasożytów.

Jest to naszą wadą, że w celach rozrywki lubimy szukać wzorów u obcych i naśladować ich ślepo. Tylko w związkach i stowarzyszeniach możemy wytępiać wady i szkodliwe skłonności, a wyrabiać potrzebne zalety. Rozwojowi ducha stowarzyszania się u nas stoją na przeszkodzie przeróżne nasze wady narowe, a przedewszystkiem zbyt wybujały indywidualizm, odziedziczony po przodkach z czasów upadku Ojczyzny, który zrodził u nas wstręt do podporządkowania się wybranej starszyźnie we wszelkich organizmach.

*) Porówn. „Themis polska" zeszyt I. Warszawa 1913. „Z pracowni sędziego cywilisty Odczyt rektora prof. Fryderyka Zolla jun. przy otwarciu r. szkol. 1912. Wszech. Jag.

Aby wytępić wady, trzeba je poznać i dążyć do wyrobienia żelaznych charakterów. W tej mierze zalecam książkę prof. ks. Dra Jana Ciemniewskiego ze Lwowa p. t. „Poznanie i kształcenie charakterów“, w której są znakomicie przedstawione wszystkie nam właściwe wady, tamujące podniesienie się naszego narodu z upadku.

Prawnicy powinni być wzorem życia w celach odrodzenia Ojczyzny, bo na nich, jako na stróżów porządku i moralności, patrzy reszta społeczeństwa. Będąc surowi dla siebie w swem prywatnem życiu i we wypełnianiu obowiązków urzędu lub zawodu, pociągną prawnicy żywym przykładem innych za sobą. Pilne i staranne sprawowanie przez nich obowiązków urzędowych lub zawodowych wpłynie na ścisłość w wykonywaniu obowiązków w innych urzędach i zawodach, nie przez prawników zajętych.

Ale także poza urzędem mogą prawnicy w związkach i stowarzyszeniach daleko silniejszy wywierać wpływ czynnym przykładem na otoczenie.

Umiejętność społecznej ekonomii, oparta na rzetelnej statystyce, przynieść może prawnikom ogromną pomoc w pracach stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a zwłaszcza w związkach spółdzielczych. Gospodarstwo społeczne jest w dzisiejszych czasach dla każdego państwa i narodu wiedzą nadzwyczajnej wartości. U nas była ta wiedza nader zaniedbaną, to też ziemia polska, „niegdyś tak bogata, że wyżywić mogłaby pół świata“, dziś wysyła swoje dzieci po chleb w cudze kraje, a mimo to ci, co tu pozostali, w znacznej części zimowych miesięcy, stale próżnują. Z zapoznania tej wiedzy stało się u nas, że mnóstwo ziemi leży u nas bezużytecznie, że skarby ziemi, jeśli są wyczerpywane, to przez obcych. Wiedza ta, dzisiaj z pomiędzy wszystkich nauk prawniczych wybiła się na pierwsze miejsce. Ona uczy patrzenia w przyszłe potrzeby, ona widzi obecne braki i przewiduje ich fatalne następstwa. Dla urzędników administracyjnych, politycznych, skarbowych a zwłaszcza bankowych i kas oszczędności oraz dla kierowników władz autonomicznych, organizacyj gospodarczo-rolniczych i przemysłowych, wiedza ta w obecnych czasach jest jakby busolą w ręku sternika okrętu na burzliwem morzu.

Obok nauk społeczno ekonomicznych zalecam także studya o ruchu i skutkach współdzielczości, tak bardzo potrzebnej dla narodu będącego na dorobkku. W tej mierze pragnę zwrócić uwagę na interesujące, początkowe, studyum Stefana Prószyńskiego p. t. „Z padołu na wyżyny“ (Kraków 1909. Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej), w którem zacytowano kilka poważnych dzieł w tej kwestyi na dowód, że jedynie związki i stowarzyszenia rzesz pracujących zdołają się oprzeć potędze kapitalizmu

i zasłonić swych członków przed grożącą zmorą nowoczesnego niewolnictwa, okrytego w płaszcz szumnej cywilizacyi.

Nie zagłębiam się dalej w kierunki pracy praktycznej dla wzmożenia dobrobytu społeczeństwa, bo wiem, że to uczynią lepiej inni, do ankiety zaproszeni. Zresztą wskazania konkretnego kierunku na dzisiejsze czasy, mogą być na jutrzejsze nieodpowiedne, bo ich uchyli siła czasu i nowe, dziś nam nie znane, stosunki życia. Dziś życie rozwija się szybko i ciągle wytwarza nowe zjawiska, które nieraz trudno przewidzieć. Wszechstronne wykształcenie prawnika ma mu dać uzdolnienie do szybkiej oryentacyi w przyszłych objawach życia i nadejść mających potrzebach społecznych.

Zaznaczam jednak z naciskiem, że pomnożenie materyalnego dobrobytu ludności jest tylko jednym bardzo ważnym, ale nie wyłącznym i nie najpewniejszym, środkiem do wytworzenia siły narodu. Nędza jest bowiem bardzo względna: Bogacz, opływający w dostatki, a nie mający żadnej siły woli i ducha, oraz zdolności do pracy, nieraz odczuwa nudę i przesyt życia, a jako zero moralne jest dla siebie i społeczeństwa większym nędzarzem od ubogiego najemnika, który swem życiem nie szerzy zgorszenia i nie myśli o skróceniu sobie nudy samobójstwem, lecz cieszy się, że swym drobnym zarobkiem może zaspokoić głód swych dziatek, piskląt, i podzielić ich radość młodego życia. Ten ubogi człowiek posiada we wnętrzu swego ducha większe skarby, niż niejeden milioner. Takim skarbem jest jego silna wiara w Boga i w pozagrobowe życie jego nieśmiertelnej duszy, oraz ufność w niezmierzone miłosierdzie Boże. Zatem religia jest tą siłą narodu.

Pragnę zakończyć moje wskazania, podobnie, jak je zacząłem, pociechą i wiarą, że nowy, ożywczy, prąd do czynów u naszej młodzieży jest samorodnym, szczerym; i dlatego daję wyraz niezłomnej nadziei, że prąd ten będzie trwałym. Wartość jego jest tem większą dla nas, że jest rodzimym i że nie pochodzi z „Zachodu“. Tam — jak wszędzie u młodzieży — są pewne prądy dodatnie i ujemne, a wszystkie wywołane są dotychczasowem życiem danego narodu.

Dla oryentacyi i uzasadnienia mych wywodów, opartych na osobistych spostrzeżeniach i na rzetelnej służbie dla dobra społeczeństwa, przytoczyć sobie pozwalam wiadomości o dodatnim obecnym zwrocie w intelektualizmie młodej Francyi. Wyniki ankiety, zebranej z kół najpoważniejszej i najzdolniejszej młodzieży francuskiej, streszczone w książce znanego publicysty paryskiego, kryjącego się pod pseudonimem „Agathon“ p. t. „Les jeunes gens d'aujourd'hui«. „Paris Plon 1913“ głoszą, że młodzież dzisiejsza, w przeciwieństwie do pokolenia poprzedniego, nie jest wyłącznie intelektualistyczną.

Życia nie pomuje jako problem, dający się rozwiązać za pomocą samej tylko rozumowej dyalektyki. Przeraziła się przemęczeniem umysłowem, jakie u starszych zauważyła; to też odrzuca dociekania filozoficzne, jako opóźniające chwilę działania. Ponad wszystko stawia czyn. Zamiast wyrugowanym z obiegu intelektualizmem, młodzież dzisiejsza kieruje się tam uczuciowością. Zwyciężają w niej odruchy serca i chęć budowania życia na uczuciu miłości, będącej podstawą harmonii i społecznego ładu. Rozum przestał być u niej wyłączną władzą umysłu i zbiorem wskazówek, potrzebnych do bieżącego życia. Szukając prawd innych, znalazła je w religii, stwierdziwszy, że skoncentrowanie w sobie czynnych wartości życia prowadzi koniecznie do rozbudzenia żywszej religijności.

Stąd też pochodzi charakterystyczny obecny objaw we Francyi, że, z postępem antyklerykalizmu u ludu i małego mieszczaństwa, religia rozszerza się tam obecnie coraz więcej w sferach inteligencyi*).

---

*) Porówn. artykuł Władysłwa Günthera p. t. „Młodzież współczesna we Francyi“ w Nrze 137 „Czasu“ z 22. marca 1913 r.

KURS EKONOMICZNO-SPOŁECZNY we LWOWIE.

DZIAŁ PIERWSZY:

Przemysł.

DR. ALEKSANDER SZCZEPAŃSKI.

STAN OBECNY PRZEMYSŁU W GALICYI.

Żyjemy w czasach wszechstronnego zastosowania nauki do życia, a nieraz nawet może życia do nauki. Jak okiem sięgnąć wstecz w głąb dziejów myślał człowiek praktycznie i usiłował z najbardziej nawet oderwanych od ziemi lotów i porywów swej myśli wysnuwać wnioski przydatne w codziennej potrzebie życiowej. Przez długie wieki było to wyjątkiem, dziś jest zasadą.

Przełomu dokonało władne wtargnięcie nauk przyrodniczych w zakres myślenia ludzkiego rozpoczęte z końcem XIX. wieku. Podpatrzono prawidłowość, prawomierność w zjawiskach przyrody i przez zrozumienie tej prawidłowości wydarto tysiące tajemnych dotąd sposobów stosowania jej przebiegów do celów korzyści ludzkiej. Myśl pozytywistyczna zastosowała pojęcie prawidłowości rozwoju przyrodzonego w zakresie życia społecznego. Oczom ludzkim otworzyły się nowe horyzonty. Poczęto szukać formy, przez którą życie społecznych gromad dałoby się ująć i urzeczywistnić jako organiczna całość. Założono podstawy pod światopogląd narodowy. Równocześnie zaczęto się gorliwe podpatrywanie prawidłowości w życiu zbiorowisk ludzkich i usiłowanie tworzenia programów postępowania, zgodnych z tą prawidłowością. Przychodzi czas różnorodnych „polityk“. Dawniej wyraz ten, jako określenie zgodnego z pewnemi zasadami teoretycznemi postępowania znajdował zastosowanie tylko w dziedzinie ogólnego zarządu sprawami państwowemi, przeważnie zewnętrzemi. W ogromnej ilości dziedzin życia wewnętrznego społeczeństw kierownikiem postępowania codziennego był wszechwładny obyczaj. Dziś mamy wszędzie „politykę“ — t. j. postępowanie świadome, oparte

na umiejętnem poznaniu zasad, warunków i celów działania. A więc politykę gospodarczą, narodowościową, oświatową, społeczną, politykę kryminalistyczną, politykę ubogich, politykę agrarną, przemysłową i kolejową, wodną i t. d.

Wiedza i planowe, oparte na niej postępowanie wtargnęły wszędzie. One to w ciągu 1 stulecia doprowadziły nas od żarn ręcznych, używanych przez niezliczone wieki — do turbiny; od wozu, ciągniętego przez bydlęcie do maszyny latającej, od stosowanej przez lat tysiące trójpolówki do wolnej gospodarki uzależniającej sposób zużytkowania i uprawy roli od jej przyrodzonych własności, od potrzeb okolicy, konjunktur rynkowych i podobnych względów. One spowodowały, że gdy dawniej, co czas pewien straszne zarazy zabierały za jednym zamachem społeczeństwom cały ich dorobek ludzki, gromadzony przez lat kilkadziesiąt i narody przez wieki całe stały na tym samym poziomie ilościowym, dziś ludność wszystkich niemal społeczeństw wzrasta z ogromną szybkością, dając olbrzymi przybytek zdatnych do pracy kulturalnej sił.

Wiedza i planowe, oparte na niej postępowanie wyprowadziły nas z fatalistycznego poddawania się biegowi wypadków, z biernego trwania w formach odwiecznych i pchnęły życie społeczne na drogę ciężkich, upartych, nie wolnych od błędów, ale jakże dumnych i pięknych walk o to, by życie zbiorowe przybrało postać, odpowiedniejszą naszym ideałom.

W tem całem przeobrażeniu metod myślenia i życia, społeczeństwo nasze, właśnie u progu w XIX. wytrącone z koleji zdrowego rozwoju. z istoty rzeczy brało udział od innych słabszy, niezupełny, niedostateczny. Zużyliśmy mnóstwo sił na próby gwałtownego powrotu do powszechnych form życia narodowego i z pewnością nie mniej sił na to, by w formach wypaczonych i obcych utrzymać zasadniczo przyrodzony a zdrowy kierunek własnego rozwoju.

Dlatego w naszem życiu społecznem dosyć zaniedbań i zacofania. Te zaniedbania pilno nam wyrównać. Pilno dlatego, bo to jest jednem z najpewniejszych praw życia społecznego, iż między jego treścią wewnętrzną a zewnętrzną postacią istnieje ścisły związek. Gdzie rozwój wewnętrzny pełny, wszechstronny, silnie naprzód idący, tam odpowiedzieć mu musi w końcu forma zewnętrzna ustroju narodowego. Mamy tego świeży a wymowny przykład na Bałkanach.

Ale im pilniej chcemy odrobić zaniedbania i upośledzenia naszego życia, tem skwapliwiej musimy stosować do niego nowoczesne metody badania i postępowania. Tem więcej wnosić w nie wiedzy.

Pod tym względem zaś brakuje nam jeszcze przerażająco wiele. Czyż w większości naszych poczynań społecznych nie brak tej elementarnej wiedzy, polegającej na znajomości poprostu najbliższych stosunków otaczającego nas życia? A za tym brakiem

idzie dziejowość programów, wolność działania, brak wiary we własne siły błądzenie po omacku, tkwienie bierne w formach, przez obyczaj odwieczny podyktowanych. A już szczególnie brak tej wiedzy w zakresie naszego życia gospodarczego.

Nie będę tu przytaczał przykładów na poparcie tego twierdzenia. Słuszność jego jest oczywista. Korzystając raczej ze szczęśliwej sposobności kursu ekonomiczno-społecznego, postaram się oświetlić stosunki, panujące w jednej z dziedzin naszego życia gospodarczego, mianowicie w przemyśle galicyjskim.

Już stara bajka Meneniusza Agrippy stwierdza świadomość, że w życiu społecznem żaden objaw i żadna dziedzina nie mogą się rozwijać ani być rozpatrywane odrębnie i same w sobie. Dlatego trzeba się rozejrzeć za niemi, które łączą rozwój przemysłowy Galicyi z innemi polami jej życia gospodarczego. O tem jak najkrócej, w paru słowach.

Wiadomo powszechnie, że Galicja jest krajem przeludnionym bezwzględnie i przeludnionym rolniczo.

Ostatni spis ludności z dn. 31. grudnia 1910 roku wykazał, że przyrost naturalny ludności naszego kraju wynosił w dziesięcioleciu od r. 1901 do 1910 — 1,191.282 osób. Tymczasem przyrost rzeczywisty ludności za ten sam okres wyraża się tylko w liczbie 713.448 dusz, a więc jest od naturalnego o 477.834 osób mniejszy. „Znaczy to — mówi dr. Nadobnik, który opracował wyniki spisu z r. 1910 dla Galicji — znaczy to, że o tyle ludności ubyło z przyrostu naturalnego i opuściło granice kraju, albo właściwiej, że o tą cyfrę przewyższa emigracja immigrację w kraju naszym. Jest to ubytek ogromny, wynoszący 2|5 całego przyrostu naturalnego, stanowiący 6,8 proc. liczby mieszkańców z r. 1900. Stratą taką dałoby się zatrudnić kilka powiatów albo kraje tak wielkie jak Królestwo Cieszyńskie, jak Karyntja lub Kraina". Krótko mówiąc w ciągu owego dziesięciolecia Galicja pozbywała się corocznie przeciętnie 48.000 ludzi (ze swego przyrostu naturalnego), z któremi nie wiedziała co począć. Konieczność gospodarczą takiego rozpaczliwego puszczania sobie krwi zrozumiemy, jeśli zwrócimy uwagę na to, co wykazał w swej „Galicji" prof. Bujak, co przed 30 jeszcze blisko laty udawadniał w swej „Nędzy Galicji" niezapomniany Szczepanowski.

W r. 1888 przypadało podług Szczepanowskiego w całej Galicji przeciętnie 64 głowy ludności rolniczej na 1 km □ powierzchni kraju. Gęściejszą ludność rolniczą w całym świecie posiadały naówczas tylko Bengalia i Chiny! *) Obecnie stosunki w tym względzie jeszcze się pogorszyły. Podług danych prof. Fr. Bujaka w zachodniej części Galicji żyje na 1 km? — 80 osób ludności rolniczej w części zaś wschodniej Galicji 67, osób, co daje dla całej Galicji przeciętnie 71 osób ludności rolniczej na 1 km. Tymczasem w reszcie krajów państwa austrjac-

*) St. Szczepanowski: Nędza Galicji w cyfrach. Lwów. Nakładem autora. 1888 Str. 3.

kiego żyje z rolnictwa na 1 km? przestrzeni kraju tylko 35 osób, a w Niemczech nawet tylko 34. Nawet Danja, która jest obecnie klasycznym krajem wysokiej kultury rolniczej i to krajem gospodarstw chłopskich najbardziej intensywnie prowadzonych, ma na 1 km^2 przestrzeni ogólnej tylko 34 ludzi żyjących z rolnictwa. Galicja ma więc dwa razy tak gęstą ludność rolniczą jak kraje austrjackie, Niemcy i Danja i wogóle jest krajem, posiadającym najgęściejszą ludność rolniczą w Europie! W stosunku do rolniczej przestrzeni przypadało w Galicji na 1 km^2 119 głów ogólnego zaludnienia w r. 1890, a w r. 1900 już 132! Samej ludności rolniczej przypadało w r. 1900 — 100, gdy Danja ma na 1 km^2 rolniczej przestrzeni tylko 31 osób żyjących z rolnictwa, a państwo austrjackie tylko 73 **).

W dodatku do wszystkiego Galicja jest jeszcze krajem rolniczo biernym, to znaczy nie wytwarza całej, potrzebnej na pokrycie własnego zapotrzebowania ilości płodów rolnych.

W warunkach takich nic dziwnego, że Galicja nie jest w stanie wyżywić swojej własnej ludności i musi pozbywać się corocznie przeszło 47.000 swoich mieszkańców, jakkolwiek stopa ich życiowa naogół jest bardzo niska, bo twierdzenie Szczepanowskiego, że przeciętny Galicjanin je za pół człowieka i do dziś jeszcze zawiera w sobie nie wiele przesady.

Żeby złemu zaradzić potrzeba Galicji przedewszystkiem podniesienia natężenia jej gospodarki rolnej. Ale to wymaga wkładów pieniężnych. I po pieniądze te udają się nowe dziesiątki i setki tysięcy naszych wychodźców, do wszystkich krajów obu półkuli, gdzie zużywają mnóstwo energji, zdzierają swe siły, a to, co w postaci ich zarobku krajowego wraca do Galicyi — jest tylko nędzną zapłatą najemniczą.

W świetle powyższego przedstawienia rzeczy zarysowuje się w całej pełni potrzeba przemysłu w galicyjskiem gospodarstwie krajowem, jako potrzeba takiego rodzaju wytwórczości, które to dostarczyłyby środków do zaopatrzenia kraju w tą ilość płodów rolnych, których on sam na własną potrzebę nie wytwarza, 2^0 dostarczyłby środków na podniesienie gospodarki rolnej w kraju, i 3^0 zatrudniłby w Galicji tą ilość rąk roboczych, która dziś dla zaspokojenia dwu pierwszych potrzeb szukać musi zarobku po całym świecie.

Potrzebom tym sprostać może tylko przemysł, t.j. wytwórczość przerabiająca surowce z przeznaczeniem wymiany otrzymanych z tej przeróbki towarów na rynku światowym lub co najmniej, w zależności od tego rynku. Płacenie bowiem w wymianie międzynarodowej za surowiec surowcem prowadzi do niedoboru. Płacenie za zboże i mąkę produktami surowemi prowadzi do ogołacania kraju z bydła, drzewa i nawet samych ludzi, jakeśmy to już widzieli.

**) Fr. Bujak. Galicja T. I. str. 238—9.

Stwierdziwszy tak potrzebę przemysłu i zadanie, jakie ma on spełnić w gospodarstwie społecznem Galicji spojrzmy, czy i jakiemi danemi rozporządzamy do jego rozwinięcia.

Warunki, których potrzeba do możności istnienia przemysłu podzielić się dadzą na dwa rodzaje: 1⁰ zasoby kraju i 2⁰ zasoby społeczeństwa. Zwróćmy oczy ku pierwszemu.

Do niedawna jeszcze panowało w społeczeństwie naszem przekonanie, że Galicja nie posiada bogactw przyrodzonych, mogących dostarczyć materyału rozwojowi przemysłowemu. Tkwiliśmy biernie w tem błędnem przeświadczeniu, odpowiadaliśmy gnuśnem zwątpieniem na zapewnienia uczonych polskich, którzy dowodzili, że w głębiach naszej ziemi tkwią wielkie bogactwa, aż przyszli obcy i odkryli je dla siebie. I to odkryli skarby niewyczerpane. Przedewszystkiem węgla kamiennego. Według obliczenia obcego uczonego, znakomitego kierownika c. k. geologicznego Zakładu państwowego dra W. Petraszka, cały zasób węgla kamiennego w Austrji ma wynosić 28 miljardów ton. Z tej ilości ogólnej — 24,9 miliardów ton znajduje się w zbadanej pod względem geologicznym części zachodniej naszego kraju*). A więc blisko 90⁰|₀ całego uposażenia Austrji w tą olbrzymiego znaczenia kopalinę należy do Galicji. Ilością tą dadzą się opędzić potrzeby całej Austrji w ciągu 800 lat.

Jeżeli się zważy, że węgiel jest dziś rozstrzygającym czynnikiem rozwoju przemysłowego, że jest on głównym dostawcą energji popędowej, podstawą do stworzenia przemysłu żelaznego, że zniego biorą początek liczne gałęzie przemysłu chemicznego, to trzeba powiedzieć, że samo posiadanie tak olbrzymiego bogactwa węglowego zapewnia już Galicji możność pomyślnego wytworzenia przemysłu. I w dodatku nowe badania coraz to rozszerzają granice zagłębia węglowego Galicyjskiego. Świeżo wszakże przedsięwzięto za staraniem prof. Grzybowskiego wiercenia pod samym Krakowem. Z drugiej strony nowe poszukiwania podnoszą także jego doniosłość gospodarczą, odkrywając bowiem coraz lepsze rodzaje węgla. Na węglu wszakże uposażenie Galicji w czynniki przyrodzone rozwoju przemysłowego bynajmniej się nie kończy.

Wiemy wszyscy o źródłach ropy naftowej, których główne bogactwo skupia się na wschodzie kraju w zagłębiu Borysławsko-tustanowickiem, chociaż zarówno dalej na wschód i południe, jak też bardzo znacznie na zachód ciągną się miejscowości, uposażone chociaż w mniej obfite źródła ropne. Ilość ropy zamkniętej w głębiach ziemi nie poddaje się równie ścisłemu określeniu jak węgiel kamienny. Z dużem prawdopodobieństwem jednak twierdzić można, że jakkolwiek nasze zasoby naftowe wyzyskiwane są przemysłowo już znacznie dawniej od złóż węglowych,

---

*) Monografja węglowego zagłębia Krakowskiego. Część IV. Stosunki ekonomiczne. Prof. dr. J. Michalski. Rezultaty str. 17.

nie są one jeszcze bynajmniej odkryte w całej pełni. Obecne zatem zmniejszenie się wydajności krajowych źródeł ropnych jest zapewne przejściowe. Ale gdyby nawet wywołany przez to zmniejszenie wzmożony ruch wiertniczy nie doprowadził do odkrycia nowych, bogatych źródeł, to i znane dotąd zasoby ropy starczą jeszcze na liczne lat dziesiątki za podstawę wielkiej gałęzi przemysłu naftowego.

Dalej z płodów kopalnych — mamy sól, w różnych jej odmianach chemicznych, jak rolniczych i przemysłowych, wyzyskiwaną wprawdzie częściowo od wieków, ale zawsze wsposób bardzo niedostateczny i stanowiącą pole podatne do rozwoju przemysłu w wielkim stylu.

Wymienić wreszcie trzeba kruszce, które posiada kraj nasz również, chociaż w ilościach nie zbyt obfitych, a więc rudę cynkową, ołowianą i żelazną. Dwie pierwsze są już dziś dobywane w ilości poważnej, ostatnia w bardzo drobnej i w rodzaju lichym, który przy dzisiejszym stopniu techniki i uposażenia w rudę żelazną innych krajów nie nadaje się do samodzielnej dalszej przeróbki.

Z innego rodzaju surowców, przydatnych do przerobu przemysłowego obfituje Galicja przedewszystkiem w drzewo, którego mimo bardzo złej gospodarki leśnej, posiada jeszcze zasoby duże i wywozi corocznie w stanie surowym do 85.000 wagonów rocznie.

Jeśli się wspomni o surowcach rolniczych, czy to bydlęcych czy roślinnych, których w kraju jest dość, a może być coraz więcej, które zresztą z większą korzyścią sprowadza się na przeróbkę, niż na bezpośrednie spożycie, jeśli uwzględni się różnego rodzaju kamienie, gliny i t. p. materjały gleby, których również mamy dostatnio — okaże się, że rozporządzamy wcale szeroką skalą surowców przemysłowych i nie jesteśmy w nie od przyrody uposażeni biedniej, niż niejeden kraj o wysoko dziś rozwiniętym przemyśle.

Przejdźmy teraz do zasobów społeczeństwa. Tu uwzględnić należy pracę, kapitał, przedsiębiorczość, wyrobienie fachowe robotników i inne właściwości, które składają się razem na istnienie ducha kapitalistycznego i psychiki przemysłowej w społeczeństwie. O pierwszym z wymienionych tu czynników, t. j. o pracy, była już pośrednio mowa wyżej. Gdy przekonaliśmy się, że Galicja jest rolniczo przeludniona, że pozbywa się rok rocznie na stałe kilkudziesięciu tysięcy swoich mieszkańców, a setki tysięcy wysyła na obczyznę po marny zarobek, to oglądaliśmy tylko drugą stronę tego zjawiska, że Galicja ma nadmiar rąk do pracy, którego w obecnym systemie swego gospodarstwa nie umie zużytkować. Pr. Fr. Bujak twierdzi, iż „Galicja posiada prawie 1,200.000 sił roboczych zbytecznych w rolnictwie“ *). Jest to

*) Fr. Bujak. Galicja. T. I. str. 391.

olbrzymi zasób pracy, który zużyty w przemyśle przyniesie krajowi oprócz samego zarobku robotników jeszcze cały zysk związany z obrotem materjału, który przez nich zostaje obrobiony i z przedsiębiorczością, tym obrotem kierującą. Wywieziony za granicę w postaci surowej ten zasób pracy, zwraca krajowi samą tylko płacę zarobniczą, całą resztę zysku pozostawiając na korzyść gospodarstwa obcych a często kroć i wrogich nam narodów.

Mamy więc i w tym kierunku zasadniczy warunek do rozwoju przemysłu wypełniony.

O kapitale będę mówił później i w innym związku, tu tylko nadmienię, że stosunkowo może o zapewnienie sobie tego właśnie środka pomocniczego rozwoju przemysłowego przychodzi dziś najłatwiej. Istnieją bowiem już w Europie kraje o tak daleko posuniętej kapitalizacji, że gotowe są do dostarczenia zasobów pieniężnych każdemu rynkowi, który ich potrzebuje, byle obiecywał odpowiednią pewność i dość znaczny zysk.

Tu więc nawet, gdyby nie było zasobów własnych, korzystanie z zasobów innych zależy tylko od chęci i umiejętności.

Pozostają jeszcze właściwości psychiczne zarówno przedsiębiorcy jak robotnika, te właściwości na brak których najczęściej słyszy się skargi u nas. „My nie mamy psychiki przemysłowej, nigdy nie będziemy przemysłowcami" — oto utarty ogólnik. A jednak najlepiej prowadzone przedsiębiorstwa kopalniane w Królestwie należą do towarzystw akcyjnych, których zarząd znajduje się w rękach polskich, kierownictwo całego bodaj potężnego przemysłu żelaznego w państwie rosyjskiem spoczywa w ręku polaka — p. Ignacego Jasiukowicza, wiele innych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i finansowych w Rosji ma na czele swoim Polaków. Wszakże ziemianie w Królestwie nie tylko prowadzą na wielką skalę i wzorowy handel przez swoje „syndykaty rolnicze", nie tylko uprzemysławiają swe gospodarstwa, ale zakładają wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe w Mandżurji i w Mongolji.

Przyjrzeć się tylko trzeba działalności Banku towarzystw spółdzielczych w Warszawie — czy to nie jest wzorowa a do rdzenia polska instytucja finansowa. A nasi poznańczycy czyż są złymi finansistami i kupcami? Rzecz w tem, że przemysłowcem ani finansistą nie można się stać przez same pobożne życzenie lub kontemplację. Jedynym środkiem nauczenia się czegoś jest tu praktyka, w początkach z pewnością nierzadko bolesna. Gdybyśmy byli w stanie wytworzyć sobie dziś dokładny obraz tych kosztów, któremi okupili swoje obecne wyrobienie przemysłowe kolejno holendrzy, francuzi, anglicy i niemcy, z pewnością przekonalibyśmy się ze zdziwieniem, że rozmaite niepowodzenia, któremi my przypieczętowujemy od czasu do czasu nasze skromne początki przemysłowe, nie są stosunkowo większe.

Nie inaczej rzecz się ma z właściwościami robotnika. Czytając Smith'a i jemu współczesnych autorów angielskich, dowie-

my się, że robotnik angielski, który dziś jest niedoścignionym wzorem fachowca i obywatela, ten robotnik gentleman, był w XVIII. wieku pijacki, niesłowny i niestosunkowo w porównaniu do swej zdolności wytwórczej drogi.

Właściwości psychiczne zawodowe wyrabiają się tylko w drodze czynnej. Nasz robotnik, wchodząc na tą drogę, zdradza wcale nie mniejsze od innych zdolności. Proszę zajrzeć na Śląsk górny i Cieszyński, do kopalń Westfalji i Królestwa, do Łodzi, Białej i Borysławia. Wszakże to chłop polski także! I ten chłop, jako wiertacz naftowy, ma dziś swoje imię w Europie. Osobiście spotkałem w Bawarji, gdzie zakładano przed kilku laty pierwsze rygi dla poszukiwań ropy w roli wiertaczów — naszych mazurów galicyjskich. Słowem, kędy się zwrócić, przekonywamy się, że warunków przyrodzonych do rozwoju przemysłu wcale nam nie brak. Przeciwnie, są one dość obfite i pod wieloma względami świetne.

A więc — podstawa jest. Zwróćmy się ku temu, cośmy dotąd na tej podstawie stworzyli. Dane, które będę przytaczał dalej, o ile nie są podane inne źródła, pochodzą z badań przeprowadzonych przezemnie przed dwoma laty z ramienia Wydziału krajowego, których wyniki opracowane zostały w książce p. t. „Stan wytwórczości przemysłowej i górniczej Galicji w 1910“. Do tego więc czasu, względnie do r. 1911 będą odnosić się przytaczane dane. Obecne przesilenie zrobiło w stanie, który będę malował, zapewne niejedną szczerbę. W obecnem przedstawieniu jednak chodzi bardziej o charakter zasadniczy, o budowę, rodzaj i kierunek rozwoju przemysłu galicyjskiego, niż o dokładność wyników ilościowych w tej lub owej jego gałęzi. Dlatego można tu pominąć na razie skutki ostatniego przesilenia. Zasługują one na szczegółowe zbadanie i wyciągnięcie z nich osobnej nauki, ale normalnego rozwoju naszego przemysłu zapewne nie naruszą one. Po przesileniu nastąpi wzmożony rozwój i kiedyś te obecnie tak bolesne szczerby w naszym handlu i przemyśle, będą tylko odchyleniem się krzywej, obrazującej nasz rozwój gospodarczy w szeregu lat.

Po tych uwagach przechodzimy do samego przedstawienia rzeczy.

Zakładów przemysłowych w r. 1910 było w Galicji 4363, zatrudniały zaś one razem około 107 000 robotników.

W liczbie tej uwzględniamy tylko zakłady, które czy to ze względu na ustrój techniczny, czy też na rodzaj wyrabianego towaru, a zawsze ze względu na stronę handlową ich prowadzenia, mają charakter fabryczny. Zakłady rzemieślnicze i przemysł domowy nie znalazły tu uwzględnienia, mają bowiem zupełnie odmienne znaczenie gospodarcze. Nie brałem również w tej liczbie pod uwagę drobnych młynów, t. zw. „chłopskich“, które nie wytwarzają mąki na sprzedaż, a tylko przemielają za opłatą dostarczane przez okolicznych włościan zboże, ani drobnych tarta-

ków zaspakajających potrzeby wewnętrzne większych gospodarstw ziemskich lub okolicznych wsi. Takich drobnych młynów jest w kraju przeszło 3000, drobnych tartaczków blizko 300, ale błędem byłoby zaliczać je wszystkie do zakładów przemysłowych. Pod tem pojęciem rozumiem bynajmniej nie same tylko zakłady wielkie, ani też jedynie nowocześnie pod względem technicznym urządzone, ale w każdym razie takie, które wytwarzają dla handlu, puszczają towar na rynek krajowy czy zagraniczny, i ustrój swój uzależniają od względów wpływających na handel danym towarem.

To też wśród całej powyższej ilości 4360 kilku zakładów przemysłowych znajdujemy zakładów posługujących się siłą mechaniczną — 2607, które zatrudniały — 89,873 robotników. A więc na zakłady o popędzie mechanicznym, z ogólnej liczby zakładów przemysłowych galicyjskich przypada niespełna 60 %. Ale te 60% zakładów, posługujących się siłą mechaniczną zatrudniały prawie 85% ogółu robotników przemysłowych kraju. Świadczy to oczywiście o niskim poziomie i małych rozmiarach owych pozostałych 40% zakładów przemysłowych, na które przypada zaledwie 15% ogółu robotników.

Przytoczenie jednak samych podobnie ogólnych liczb nie daje nam wyobrażenia o tem, czy przemysł w Galicji jest mało czy też wysoko rozwinięty. Żeby wytworzyć sobie takie, sięgnijmy do porównań. A żeby nam nie zarzucono, że porównujemy rzeczy niewspółmierne, pozostańmy w granicach Polski i zwróćmy się do Królestwa. Możemy to zrobić tem bardziej, że mamy dane obrazujące stan przemysłu w obu dzielnicach, odnoszące się do tego samego czasu, mianowicie do r. 1910 Na podstawie takiego porównania liczb, zebranych dla Królestwa przez pana Zenona Pietkiewicza z liczbami, zebranemi dla Galicji przezemnie wynika, że stosunek ilości zakładów w Królestwie przedstawia się jak 1:2,5, stosunek liczby naszych robotników przemysłowych do takiej samej liczby z tamtej strony kordonu — jak 1:3,8, podczas gdy stosunek ilości ogólnej ludności Galicji do całej ludności Królestwa wyraża się tylko w liczbach 1:1,48.

Na 1000 osób zaludnienia przypada robotników przemysłowych w Galicji niespełna 13, w Królestwie zaś przeszło 33.

W wymienionej już poprzednio mojej książce porównywałem ilość robotników przemysłowych Galicji z podobną ilością dla Królestwa, podaną o parę lat wcześniej przez inż. p. Leona Jeziorańskiego i cenzurującą przemysł nieco ściślej, niż to robi praca p. Pietkiewicza, która miejscami może zagarnia do przemysłu i pewne dziedziny rzemiosła. Ze swej strony również w tem zestawieniu wyłącznie robotników zajętych w fabrykach, posługujących się silnicami mechanicznemi. Wynik jednak okazał się prawie ten sam.

Stosunek ilości robotników fabrycznych przypada na 1000 ludności okazał się w Galicyi — 11,6, w Królestwie 28.

Gdybyśmy się zwrócili ku wartości wytwórczości przemysłowej jednej i drugiej dzielnicy, otrzymalibyśmy następujący wynik:

Według p. Pietkiewicza wytwórczość przemysłowa Królestwa (z pominięciem działu mieszanego) osiągnęła w roku 1910 wartość 852,902.918 rubli, co stanowi 2.132,257.295 koron. Podług danych moich, wytwórczość odpowiednich działów przemysłu Galicji warta była w r. 1910 — 603,662.949 koron. Wypadłoby wobec tego, że w Królestwie na głowę jednego mieszkańca przypada 178 wartości wytworów przemysłowych w Galicyi — 75 K. W obliczeniu tem zaniechałem pewnych skreśleń przy ocenie wytwórczości przemysłu galicyjskiego, zastosowach w przytoczonej już mojej książce, ponieważ ocenę p. Pietkiewicza uważała również za nieco zbyt wysoką, gdyż oprócz ściśle przemysłowej wytwórczości musi ona obejmować także wartość części wytwórczości rzemieślniczej Jeżeli uwzględnimy wartość produkcji przemysłowej galicyjskiej po wyłączeniu nieuniknionych przy ocenie związanych ze sobą gałęzi przemysłu niektórych szacowań podwójnych i otrzymaną w ten sposób sumę (550 mil. kor.) przeciwstawimy ocenie wartości wytwórczości przemysłowej Królestwa, przyjętej przez pana Jeziorańskiego, otrzymamy znów wynik bardzo zbliżony do poprzedniego. Na głowę jednego mieszkańca wypadnie w wartości wyrobów przemysłowych w Galicji — 68 kor., a w Królestwie 139, Stosunek Galicji do Królestwa w ostatnim wypadku przedstawia się jak 1:2, w zestawieniu zaś z liczbami p. Pietkiewicza jak 1:2,3. Otrzymujemy więc prawie to samo: ze wszystkich zestawień okazuje się, że rozwój przemysłowy Królestwa jest dwakroć silniejszy niż Galicji. A że Królestwo w szeregu krajów europejskich w dziedzinie przemysłowej, stąd wniosek — że rozwój przemysłowy Galicji znajduje się jeszcze na stopniu bardzo nizkim.

Zważyć jednak trzeba, że jeszcze w r. 1888 Stanisław Szczepanowski dawał w „Nędzy Galicji" następujący obraz jej przemysłu:

„Podług terminologji austrjackiej fabryka się zaczyna od zakładu zatrudniającego co najmniej 20 ludzi. Otóż liczba tych zakładów w całym kraju nader jest szczupłą. Dwie papiernie, z jakie dziesięć destylarni, kilka większych browarów i gorzelni, trochę młynów parowych i tartaków, kilka zakładów hutniczych arcyksięcia Albrechta, nowo założona fabryka sody w Szczakowie, kilka warsztatów kolejowych i ot już cały wielki przemysł galicyjski".

Dziś mamy już zakładów przemysłowych zatrudniających ponad 20 robotników – 768!

Wartość roczną wszystkich wytworów przemysłowych i górniczych w tym samym czasie oblicza Szczepanowski na 96 milionów kor., my dzisiaj skromnie licząc, przyjmujemy ją na 550 miljonów. Wzrost więc jest więcej niż pięciokrotny!

Dopiero obejrzawszy się wstecz widzimy, jak wielki krok postąpiliśmy, a że czas w którym tego dokonaliśmy jest stosunkowo krótki, tego dowodem najlepszym, że Szczepanowski w przytoczonym dopiero co obrazie przemysłu galicyjskiego powołuje się na świadectwo inspektora przemysłowego p. Nawratila, który i dziś w pełni sił, dalej niezmordowanie pracuje na polu stosunków przemysłowych naszego kraju.

Dokonaliśmy więc tego postępu w przeciągu czasu znacznie krótszym, niż okres jednego ludzkiego życia.

(C. d. n.).

DR. TADEUSZ NUSBAUM-HILAROWICZ.

O t. zw. swobodnem ocenieniu (freies Ermessen) w administracyi publicznej.

II.

Jeżeli ze stanowiska ogólnej klasyfikacyi zjawisk życia prawno-publicznego rozszerzamy pojęcie swobodnego ocenienia władzy administracyjnej na całą dziedzinę swobodnej działalności organów administracyi publicznej, to ze stanowiska pozytywnego ustawodawstwa austryackiego wyrażenie „swobodne ocenienie" (freies Ermessen) posiada specyalne i ograniczone znaczenie.

Punktem wyjś ia przy rozpatrywaniu zasady swobodnego ocenienia ze względu na pozytywne ustawodawstwo austryackie jest postanowienie § 3 lit. e austryackiej ustawy o ustanowieniu Trybunału administracyjnego z dnia 22. października r. 1875 dz. u, p. Nr. 36 z r. 1876., według którego „z zakresu kompetencyi Trybunału administracyjnego są wykluczone sprawy, w których i o ile władze administracyjne są uprawnione postępować wedle swobodnego ocenienia" („Von der Zuständigkeit des Verwaltungsgerichtshofes sind ausgeschlossen. Angelegenheiten, in denen und insoweit die Verwaltungsbehörden nach freiem Ermessen vorzugeben berechtigt sind").

Jak widzimy, w ustawie tej wyrażenie „swobodne ocenienie" (freies Ermessen) użyte jest nie w odniesieniu do pewnych specyalnych wypadków, ale na oznaczenie pewnego całego kierunku działalności władz administracyjnych, wskutek czego postanowienie § 3 lit. e. tej ustawy, dotyczące spraw swobodnego ocenienia, przedstawia się jako stwierdzenie pewnej ogólnej zasady, panującej w administracyi publicznej i przewijającej się przez jej całokształt.

Ustawa ta, jak to wynika zarówno z wzajemnego stosunku poszczególnych jej postanowień jak i z historji jej powstania, zakreśla dla pyjęcia swobodnego ocenienia władzy administracyjnej bardzo szczupłe granice.

Przedewszystkiem już z § 2. tej ustawy, postanawiającego, że Trybunał administracyjny ma orzekać we wszystkich wypadkach, w których ktoś czuje się naruszonym w swych prawach

przez niezgodne z ustawą rozstrzygnienie lub zarządzenie władzy administracyjnej, zestawionego z § 3 lit. e, wynika, że pojęcie swobodnego ocenienia władzy administracyjnej według tej ustawy odnosi się jedynie do aktów administracyjnych w ścisłem znaczeniu, a więc do rozstrzygnień lub zarządzeń władzy administracyjnej. Jeżeli bowiem § 2. wypowiada ogólną regułę, określającą kompetencyę Trybunału administracyjnego, to § 3 zawiera wyjątki od tej reguły.

Z tego wynika, że postanowienie § 3 lit. e., jako wyjątek od reguły, wypowiedzianej w § 2., odnosi się jedynie do sfery rozstrzygnień lub zarządzeń władzy administracyjnej; wyjątek od reguły nie może bowiem sięgać poza granice, tą regułą objęte.

Jest to pierwsza różnica, zachodząca pomiędzy pojęciem swobodnego ocenienia, takiem, jak je powyżej ze stanowiska ogólnego przedstawiliśmy, a takiem, jak ono wynika z austryackiej ustawy o ustanowieniu Trybunału administracyjnego. Ze stanowiska ogólnego, stojąc na gruncie klasyfikacyi zjawisk życia prawno-publicznego według ich istoty, rozszerzyliśmy pojęcie swobodnego ocenia władzy administracyjnej na tę dziedzinę, która już wychodzi poza zakres aktów administracyjnych w ścisłem znaczeniu. Natomiast wspomniana ustawa używa wyrażenia „swobodne ocenienie“ władzy administracyjnej tylko w odniesieniu do tych wypadków, w których swobodne ocenienie jest podstawą rozstrzygnienia lub zarządzenia; ta działalność władzy administracyjnej, która już nie podpada pod pojęcie aktów administracyjnych w ścisłem znaczeniu, leży bowiem wogóle poza sferą kompetencyi austryackiego Trybunału administracyjnego.

Pewne ograniczenie pojęcia swobodnego ocenienia według omawianej ustawy wynika z zestawienia postanowienia § 3 lit. e, wykluczającego z zakresu kompetencyi Trybunału administracyjnego sprawy, w których i o ile władze administracyjne są uprawnione postępować wedle swobodnego ocenienia, z innymi wyjątkami, wyszczególnionymi w § 3 tej ustawy, a w szczególności z wyjątkami od ogólnej kompetencyi Trybunału administracyjnego, zawartymi w § 3 lit. f. (mianowania na publiczne urzędy i służby) i w § 3 lit. g. (sprawy dyscyplinarne). Zwłaszcza postanowienie § 3 lit. f., stoi w ścisłym związku z kwestyą pojęcia swobodnego ocenienia według omawianej ustawy; w myśl tego postanowienia z zakresu kompetencyi Trybunału administracyjnego są wykluczone zażalenia przeciw mianowaniom na publiczne urzędy i służby, o ile nie chodzi przytem o naruszanie przyznawanego sobie przez kogoś prawa przedstawienia (prezentowania) lub obsadzenia. Ze stanowiska ogólnego pojęcia swobodnego ocenienia władzy administracyjnej mianowania na publiczne urzędy i służby są właśnie tą dziedziną, w której wybitnie występuje zasada swobodnego ocenienia władzy administracyjnej oczywiście o ile swoboda władzy administracyjnej nie jest

pod tym względem ograniczona przez przysługujące komuś prawo przedstawiania (prezentowania) lub obsadzania, tak, jak to właśnie zaznacza postanowienie § 3. lit. f. Jeżeli więc austryacka ustawa o ustanowieniu Trybunału administracyjnego wyklucza w § 3 lit e z zakresu kompetencyi Trybunału administracyjnego sprawy swobodnego ocenienia, a niezależnie od tego znaznacza odrębnie w § 3 lit. f, że z zakresu kompetencyi tego Trybunału są wykluczone zażalenia przeciw nieograniczonym prawami trzecich osób mianowaniom na publiczne urzędy i służby, to wynika z tego, że ustawa ta nie obejmuje pojęciem swobodnego ocenienia tych wypadków, w których władza administracyjna mianuje kogoś na publiczne urzędy i służby, nie będąc pod tym względem skrępowaną przysługującem komuś prawem przedstawienia (prezentowania) lub obsadzania.

Pojęcie swobodnego ocenienia władzy administracyjnej według tej ustawy należy więc ograniczyć w tym kierunku, że pojęcie to nie obejmuje wypadków nieskrępowanego mianowania na publiczne urzędy i służby.

Najważniejszą różnicą pomiędzy ogólnem pojęciem swobodnego ocenienia w administracyi publicznej a pojęciem swobodnego ocenienia władzy administracyjnej według austryackiej ustawy o ustanowieniu Trybunału administracyjnego stanowi fakt, że podczas gdy ze stanowiska ogólnego rozróżniamy swobodne ocenie w materyalnem i w formalnem znaczeniu, to pojęcie swobodnego ocenienia według tej ustawy odnosi się jedynie do wypadków swobodnego ocenienia w f o r m a l n e m znaczeniu. Wynika to z zestawienia § 2., określającego ogólnie kompetencyę Trybunału administracyjnego z postanowieniem § 3. lit. e., a także z historyi omawianej ustawy. (Postanowienie art. 15. ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia r. 1867 Nr. 144. dz. pr. p. o władzy sędziowskiej. — Motywy projektu rządowego). Sprawy, które ze stanowiska ogólnego uważamy za przedmiot swobodnego ocenienia w materyalnem znaczeniu, są z zakresu kompetencyi Trybunału administracyjnego wykluczone już przez ogólne postanowienie § 2., jako sprawy, w których jednostkom nie przysługuje podmiotowe prawo żądania, aby władza w pewien sposób się zachowała.

Na kwestyę pojęcia swobodnego ocenienia według omawianej ustawy, a w szczególności na stosunek sfery swobodnego ocenienia władzy administracyjnej do sfery, w której jest ona skrępowaną, rzuca pewne światło wyrażenie „o ile“ (insoweit), użyte w § 3. lit. e., a rozpatrzone w związku z historyą tej ustawy.

Pojęcie swobodnego ocenienia według powyższej ustawy posiada szczególne znaczenie ze względu na postępowanie przed Trybunałem administracyjnym. (Odrzucanie zażalenia a limine. — Praktyka Trybunału administracyjnego).

Ustawa o ustanowieniu Trybunału administracyjnego nie

określa bliżej pojęcia swobodnego ocenienia, wobec czego same granice kompetencyi tego Trybunału są pod pewnym względem nieokreślone.

Kwestya swobodnego ocenienia w administracyi publicznej austryackiej wymaga osobnego rozpatrzenia ze względu na stosunek kompetencyi austr. Trybunału administracyjnego do kompetencyi austr. Trybunału Państwa.

Austryackie ustawodawstwo prawno-publiczne dostarcza nam wielu i różnorodnych przykładów swobodnego ocenienia w materyalnem i w formalnem znaczeniu. Należy w tym kierunku systematycznie przepatrzeć całokształt materyału ustaw i rozporządzeń administracyjnych.

Judykatura austryackiego Trybunału administracyjnego jest odnośnie do spraw swobodnego ocenienia na ogół zgodna z ustawą o ustanowieniu tego Trybunału pod względem merytorycznym; różni się od niej natomiast pod względem formalnym. Judykatura ta uznaje za nienależące do zakresu kompetencyi Trybunału administracyjnego zarówno sprawy swobodnego ocenienia w materyalnem, jak i w formalnem znaczeniu; różnica polega na tem, że judykatura Tryb. adm. używa często wyrażenia „swobodne ocenienie" nie tylko w odniesieniu do spraw, będących przedmiotem swobodnego ocenienia w formalnem znaczeniu (§ 3. lit. e., ustawy), ale także w odniesieniu do tych spraw, które są przedmiotem swobodnego ocenienia w materyalnem znaczeniu, a więc powołuje się na § 3 lit. e.. podczas gdy według ustawy powinna w tych wypadkach powoływać się nie na „swobodne ocenienie", lecz na § 2. ustawy.

(Przykłady: Według judykatury Tryb. adm. zadawanie prawa obywatelstwa państwowego zależy od swobodnego ocenienia władzy (uchw. z dnia 16. lutego r. 1880 l. 249 Ex. 549., z dnia 26. stycznia r. 1885. l. 162 Ex. 551 z dnia 23, lutego r. 1885 l. 527 Ex. 550), i dlatego sprawy tego nadawania są wykluczone z zakresu kompetencyi Tryb. adm., podczas gdy należałoby je uznać za wykluczone z zakresu kompetencyi na podstawie § 2. ustawy o ustanowieniu Tryb. adm. Według judykatury Tryb. adm. zezwolenie na zmianę nazwiska zależy od swobodnego ocenia władzy (Orz. z dnia 7 lipca r. 1882 l. 1423 Budw, 1472 Ex 497 uchw. z dnia 18. stycznia r. 1886 l. 3427. ex 1835) i dlatego sprawy zmiany nazwiska nie należą do zakresu kompetencyi Tryb. adm.; w rzeczywistości sprawy takie są wykluczone z zakresu kompetencyi Tryb. adm. nie przez postanowienie § 3 lit. e., lecz przez ogólne postanowienie § 2,, gdyż jednostkom nie przysługuje prawo żądania, aby władza administracyjna zezwoliła im na zmianę nazwiska).

Tak więc judykatura Trybunału administracyjnego podciąga pod pojęcie swobodnego ocenienia zarówno sprawy swobodnego ocenienia w materyalnem, jak i w formalnem znaczeniu, podczas gdy ustawa używa wyrażenia swobodne ocenienie jedynie w od-

niesieniu do spraw swobodnego ocenienia w formalnem znaczeniu. (Co do stosunku judykatury Tryb. adm. do ustawy o ustanowieniu tego Trybunału interesujące wywody Teznera i ich krytyka przez Bernatzika).

Na tle historycznem da się wykazać pewna tendencya ustawodawstwa w kierunku ograniczania swobodnego ocenienia władzy administracyjnej. (Przykłady: Austryackie ustawodawstwo o wywłaszczeniu. Austryackie ustawodawstwo o prawie stowarzyszania się. System koncesyjny i system postanowień normatywnych).

Ponieważ pojęcie swobodnego ocenienia istnieje nie tylko na polu administracyi, ale także na polu sądownictwa cywilnego i karnego, (Kwestya aktualna, żywo omawiana na ostatnim zjeździe prawników i ekonomistów polskich!), przeto interesującem jest zestawienie kwestyi swobodnego ocenienia w dziedzinie administracyi z kwestyą tą w dziedzinie prawa cywilnego i karnego. (Odmienne stanowisko władzy państwowej na polu adminittracyi i na polu sądownictwa. Odmienne zapatrywania społeczeństwa de lege ferenda w odniesieniu do kwestyi ewentualnego rozszerzania sfery swobodnego ocenienia w dziedzinie administracyi i w dziedzinie sądownictwa).

Dla sędziego prawo, jego urzeczywistnienie jest celem. Dla władzy administracyjnej prawo jest środkiem do celu i granicą jej swobodnej działalności.

Kwestya swobodnego ocenienia łączy się ściśle z problemami reformy administracyi. (Swobodne ocenienie a kollegialność w administracyi publicznej).

SPRAWOZDANIA.

Prof. Dr. Przemysław Dąbkowski; *Tadeusz Czacki jako prawnik. W setną rocznicę zgonu (1813–1913). „Przegląd prawa i administracyi". Maj 1913.*

Do licznych publikacyi jakie się pojawiły w setną rocznicę zgonu najwybitniejszej postaci jaką wydał naród polski na przełomie XVIII. i XIX. w., Tadeusza Czackiego, przybyła praca prof. Dr. Przemysława Dąbkowskiego.

I słusznie twierdzi autor, że dzisiaj każdą prawie pracę monograficzną z zakresu historyi prawa polskiego należy rozpoczynać od Czackiego, gdyż niema prawa takiej kwestyi, do którejby w pracach jego znalazło się cennych przyczynków, które mimo upływu wieku całego i wobec rozkwitu do jakiego doszła polska nauka jak i zdobycia nowych źródeł znaczenie swoje nadal utrzymać zdołały.

Dzieła Czackiego uważa też Prof. dr. Balzer nie tylko za podstawę dla rozwoju nauki historyi prawa polskiego, ale zarazem jako „pierwsze hasło, rozbrzmiewające na całą Słowiańszczyznę, pobudką i zachętę do podjęcia podobnych badań w zakresie historyi innych praw słowiańskich.

W za krótkim swym życiu (1765|1813) pozostawił Czacki w spadku narodowi bogate i liczne owoce swej mrówczej pracy, czy to jako twórca i kierownik szkoły krzemienieckiej, czy jako reformator polskiego szkolnictwa, czy jako wybitny znawca stosunków ekonomicznych i czynny propagator do dziś dnia aktualnej pracy około podniesienia gospodarczego krajów polskich, czy znów jako założyciel cennych bibliotek w Krzemieńcu i Porycku lub też jako jeden z twórców Tow. przyjaciół nauk w Warszawie, czy wreszcie jako wybitny twórca prac z zakresu historyi, ekonomii, handlu oraz prawa. I dobrze określił działalność Czackiego minister oświaty w Rosyi, hr. Zawadowski, że „możnaby go pokazać tym którzy utrzymują, że wysilona natura nie wydaje wielkich ludzi i przez Czackiego nomen erit indelebile vestrum"*).

Potomek znakomitego rodu, uświetnił imię jego, poświęcając wszystko na usługi ojczyzny!

*) M. Rolle, F. Czacki i Krzemieniec, Lwów 1913, str. 87.

Rozpatrując działalność Czackiego jako prawnika, przechodzi Prof. Dąbkowski kolejno trzy najwybitniejsze kierunki na tym polu się uwidoczniające t. j. teoretyczny, praktyczny i pedagogiczny, które jednak Czacki łączył zawsze ze sobą jak mówi o nim Lelewel: „Praktykę obowiązków do nauki, naukę do praktyki odnosił“.

W 1800 roku pojawia się doniosłego znaczenia dzieło Czackiego, „O litowskich i polskich prawach“*), którego datę wydania, uważa Prof. Balzer jako „rok narodzin nauki historyi prawa polskiego“.

Dzieło to pozostaje jako kontynuacya „Historyi Polski“ Naruszewicza. W myśl opinii powszechnej polecił Stanisław August po śmierci Naruszewicza, dalsze opracowywanie w tym kierunku Czackiemu, który zapoznawszy się z wewnętrzną historyą Litwy, po mozolnych studyach zabrał się z zapałem do nadzwyczaj trudnej w owych czasach pracy, kiedy to jeszcze nie znano historycznpj metody badania, ni też nie było prawie żadnych prac przygotowawczych. Mimo wszystko owładnął Czacki tak trudnym materyałem jaki znalazł we wszelkich ważniejszych archiwach polskich a nawet i obcych. Nabyte z tąd wiadomości są „zdobytemi pracowicie na tysiącach ksiąg i rękopisów“ jak je nazywa słusznie St. Potocki.

Nie tyle jednak właściwe znaczenie pracy Czackiego spoczywa w głównym tekście, ile raczej w przypiskach do poszczególnych postanowień statutu, z ktorych niejedne posiadają formę specyalnych rozprawek.

Dzieło Czackiego przyjęte przez współczesnych z wielkim zapałem i stawiane „w pierwszym rzędzie pomników, jakie kiedy pióro Polaka wzniosło narodowej pamięci i sławie“ zwróciło przedewszystkiem na siebie uwagę twierdzeniem opartem na pewnych zewnętrznych objawach charakterystycznych, że przeważna część praw polskich pochodzi od ludów północnych.

Dziś teorya powyższa obalona nowszą nauką pozostała jednak w swej formie niejako negatywnej, a mianowicie że prawo polskie nie opierało się na prawie rzymskiem*).

Z powyższego zapatrywania wyłoniła się walka naukowa w której Czackiego należy uznać zwycięzcą, a przebieg tejże dał podstawę do nowej pracy p. t.: Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich i czy

---

*) O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym statucie dla Litwy 1529 roku wydanym. Warszawa 1800. Dzieło to doczekało się jeszcze dwóch wydań następnych (razem tedy trzech): wyd. 2 hr. Baczyńskiego w Poznaniu 1843, wyd. 3. w Bibliotece Polskiej Turowskiego, Kraków 1871.

*) Por. Dąbkowski, Prawo pryw. polskie, Tom I. str. 22—28.

z północnymi narodami mieliśmy wiele wspólnych praw i zwyczajów.

Poruszenie powyższej kwestyi stanowi pierwszorzędnej wagi doniosłość dla rozpoczętych odtąd historyczno-prawnych badań w prawodawstwie polskiem.

Dzieło Czackiego „O litewskich i polskich prawach“ było dlań, jak to pięknie wykazuje Prof. Dąbkowski, „źródłem z którego wypłynęły wszelkie inne późniejsze prace prawnicze, a zarazem celem, do którego zmierzały“.

A celem tym to przygotowanie z pomocą własnych monografij, drugiego wydania dzieła o prawodawstwie polskiem. I tak powstała rozprawa o dziesięcinach wraz z projektem zamiany dziesięciny snopowej na osep zbożowy, który to projekt został przyjęty w niektórych częściach Polski; rozprawa o prawie wolnego szynkowania; rozprawa o żydach, w której podaje dotychczasowe ich przywileje prawne w Polsce, łącząc zarazem postępowy dążący do równouprawnienia (choć niezupełnego) żydów „projekt reformy żydów“, pozostający w związku z dążnościami czasów St. Augusta, do przeprowadzania reform społeczno-politycznych.

Dalszą pracę poświęcił Czacki rozprawom „O prawach mazowieckich“ i „O prawie chełmskiem“. Z końcowych prac Czackiego pochodzi rozprawa p. t. „O źródłach praw, które miały moc obowiązującą w Polsce i Litwie“, w której w chronologicznym sposobie przechodzi kolejno działalność ustawodawczą poszczególnych panujących, omawiając dokładniej działalność ustawodawczą Kazimierza Wielkiego, Kazim. Jagiel, Jana Olbrachta.

Szczegółowo rozpatrując dzieło J. Łaskiego kończy swą pracę poglądem na dążenia prawodawcze Zygmunta I., doprowadziwszy swą pracę do r. 1520.

Omawiając drobniejsze jeszcze prace historyczno-prawne, przechodzi następnie Prof. Dąbkowski do charakterystyki postaci Czackiego jako prawnika praktycznego w szczególności jako sędziego, a następnie do działalności tegoż na polu pracy pedagogicznej w próbach stworzenia całkowitego niemal wydziału prawnego w szkole krzemienieckiej i wykształcenia prawniczych sił naukowych.

Znaczenie Czackiego jako prawnika tem większe, jeśli zważymy, że działalność jego na tym polu powstawała z samoistnego dochodzenia zasad prawnych, gdyż był on na polu prawa samoukiem, który w zamiłowaniu przedmiotu czynił wszystko by pomnażać swe wiadomości, a wyniki swych prac poddawał chętnie krytyce i sądom innych uczonych swego czasu a zwłaszcza Kołłątajowi.

Tem większą jest zasługa Prof. Dąbkowskiego, że w pracy swej uwydatnił w setną rocznicę zgonu Czackiego jego znaczenie dla historyi prawa polskiego i dla nauki polskiej.

Zygmunt Robel.

Dr. Gerhard Anschütz, *Geh. Justizrat, ordentl. Professor des öffentlichen Rechts an der Universität Berlin. Fälle und Fragen des Staats und Verwaltungsrechts zu akademischen Gebrauch von . . , . Zweite, veränderte und erweiterte Auflage. Berlin 1913. Verlag von Otto Liebmann. Str. XI. — 86. Cena 2 M. 20 Fen.*

Książeczka powyższa jest na polu nauki prawa czemś podobnem, jak zbiory zadań na polu nauki matematyki. Autor podaje w niej treściwe przedstawienie stanu faktycznego najróżnorodniejszych wypadków z dziedziny prawa politycznego i administracyjnego i wystosowuje pod adresem czytelnika pytanie, jak należy rozstrzygnąć poszczególny wypadek. Jako dodatek do części pierwszej, zawierającej wypadki z dziedziny prawa państwowego, zamieścił autor szereg wyjątków z mów i pism Bismarka („Staatsrechtlich bedeutsame Stücke aus den politischen Reden und Schriften Bismarcks"), które nastręczają wiele sposobności do omówienia zasadniczych kwestyj prawno-państwowych i politycznych.

Jak autor w przedmowie zaznacza, większość wypadków, podanych w tym zbiorze, nie jest przez niego sztucznie skonstruowana, lecz wzięta w życie rzeczywistego, z praktyki władz administracyjnych, sądów administracyjnych i zwyczajnych, debat parlamentarnych, własnych i cudzych doświadczeń życiowych; jak się autor wyraża „vom Baum des Lebens sind sie gepflückt".

Zbiór ten jest przedmiotem ćwiczeń z zakresu prawa politycznego i administracyjnego, jakie prof. Anschütz prowadzi na uniwersytecie berlinskim; poszczególne wypadki z tego zbioru służą uczestnikom tych ćwiczeń za przedmiot wypracowań klauzurowych i domowych".

Znaczenie pedagogiczne podobnego zbioru jest ogromne. Daje on młodzieży prawniczej sposobność do pewnej gimnastyki umysłowej na polu prawa publicznego, a gruntowne przerobienie całego tego zbioru przy pomocy odnośnych postanowień prawnych może stanowić dla tej młodzieży (oczywiście po uprzedniem opanowaniu zasadniczych pojęć i przepisów prawa publicznego przez wysłuchanie wykładów i naukę z podręczników) doskonałe repetytoryum. Przerobienie tego zbioru wdraża młodzież w umiejętność praktycznego stosowania prawa publicznego, stanowiąc doskonałe przygotowanie do służby zawodowej. Przytem niejeden z poruszonych przez autora wypadków może pobudzić czytelnika do głębszego i szerszego rozważenia odnośnej kwestyi i do dalszej pracy samodzielnej w tym kierunku.

Zbiór ten przeznaczony dla młodzieży niemieckiej. Ale i nasza młodzież mogłaby wiele z przerobienia tego zbioru skorzystać, zastanawiając się nad tem, jak należałoby poszczególne wypadki rozstrzygnąć ze stanowiska prawa publicznego austryackiego.

Zbytecznem jest rozwodzić się długo nad tem, jak wielkie

znaczenie posiada seminaryum, na którem przerabia się praktyczne wypadki z dziedziny prawa publicznego, nie tylko bezpośrednio ze względu na wyrobienie zmysłu prawniczego u młodzieży studyującej, ale pośrednio także ze względu na administracyę publiczną, w której ta młodzież ma kiedyś działać. Dla większości przyszłych urzędników jest takie seminaryum prawno-publiczne jedynym terenem, na którym uczą się zgłębiać zagadnienia życia prawno-publicznego pod kierownictwem profesora-teoretyka, co posiada duże znaczenie dla wyrobienia zdolności ścisłej i trafnej konstrukcyi prawnej; większość młodzieży, ukończywszy studya akademickie i przeszedłszy do służby zawodowej, zrywa już wszelki kontakt naukowy z uniwersytetem, tak iż studya akademickie są dla ich zawodu praktycznego jedynym głębszym podkładem teoretycznym na całe przyszłe życie. Zarówno więc ze względów najbliższych, czysto pedagogicznych, jak i ze względu na łączące się z nimi ściśle interesy administracyi publicznej, potrzebę prawdziwie prawniczego wyszkolenia jej urzędników, pożądanem jest jak najszersze wprowadzanie ćwiczeń z zakresu różnych dziedzin administracyi publicznej w program naszych studyów akademickich.

Dr. Tadeusz Nusbaum-Hilarowicz (Berlin).

Czasopismo adwokatów polskich. *Organ związku adwokatów polskich we Lwowie.*

Wydział Związku adwokatów polskich rozpoczął z dniem 3-go Maja b. r. wydawnictwo czasopisma związkowego pod hasłem zespalania się i organizowania w pracy zawodowej.

Jak ongi, przed stu dwudziestu laty, czytamy w odezwie komitetu redakcyjnego, Konstytucya 3. Maja była czynem wynikłym ze świadomości, że jeno organizacja, jeno zespół i zogniskowanie pracy i interesów wszystkich warstw i stanów w jeden naczelny kierunek dobra narodowego może nas dźwignąć i uratować, — tak i chwila dzisiejsza stawi nam ten sam imperatyw.

Budzić więc poczucie tego wysokiego zadania; zespalać i organizować; zachęcać i pociągać do tej odpowiedzialnej, a zaszczytnej pracy, — oto zadanie nasze naczelne!

Czasopismo powyższe na razie ograniczone do spełniania zadań jako organ Związku, ma stać się z czasem także pismem fachowem ogólnego znaczenia, pismem, którego brak od dawna odczuwa stan adwokacki.

Wydany obecnie pierwszy numer podaje obok spraw związkowych, streszczenie nadzwyczaj aktualnego i doniosłego znaczenia referatu Prezesa Związku Dra A. Dzیędzielewicza „O nauce prawno-społecznej w szkołach średnich“ nad którym przez dwa posiedzenia toczyła się dyskusya przy udziale zaproszonych

członków kraj. Rady szkolnej, Twa Nauczycieli szkół wyższych i Bibljoteki słuchaczów prawa.

Wynik dyskusyi uznał konieczność, odczuwaną tak dobrze przez samą młodzież, wprowadzenia podstawowych wiadomości zasad prawa i obowiązków prawno-obywatelskich do planu nauki najwyższych klas szkoły średniej, jak i zarazem potrzebę współpracy Towarzystw prawniczych i oświatowych w kierunku szerzenia poczucia wartości i znaczenia powyższych postulatów w najszerszych warstwach społecznych, oparłszy tę pracę na silnych podstawach narodowych.

Rozumiejąc też doniosłe znaczenie zapoczętej przez nasze Towarzystwo pracy w Komisji pośrednictwa zajęć biurowych, zwraca się też „Czasopismo“ w serdecznej odezwie do adwokatów polskich, by poszukiwali we własnym interesie pomocniczych sił biurowych, z pośród polskiej prawniczej młodzieży akademickiej, za pośrednictwem naszego Towarzystwa.

Z. R.

RUCH NAUKOWY.

R e p e t y t o r y a p r a w n i c z e w B e r l i n i e. *Berlin, w maju 1913.*

Każdy słuchacz wydziału prawniczego uniwersytetu berlińskiego natychmiast po swej imatrykulacyi otrzymuje mnóstwo ofert od kierowników różnych kursów repetytoryjnych do egzaminów prawniczych, w których kierownicy ci proponują mu korzystanie z tych kursów. Niektóre z tych ofert są krótkiemi zaproszeniami, inne zaś drukowanymi formalnymi prospektami, zawierającymi nie tylko program tych repetytoryów, ale także krótkie omówienie ich pedagogicznego znaczenia.

Wobec tego, że instytucya repetytoryów do egzaminów prawniczych rozwinęła się w ostatnich czasach we Lwowie znacznie, sądzimy, że interesującem będzie dla naszej młodzieży prawniczej przedstawienie pewnych zasadniczych pojęć o znaczeniu takich repetytoryów, jakie wynikają z leżących przed nami prospektów.

Przedewszystkiem, co się tyczy kierowników tych kursów repetytoryjnych, to zaznaczyć należy, że są nimi prawnicy już ukończeni i pracujący w zawodach praktycznych, doktorowie prawa, referendarze i adwokaci.

Uważamy to za objaw patologiczny i szkodliwy, a tak często dający się u nas zaobserwować, jeżeli repetytoryów udzielają ci prawnicy, którzy jeszcze sami nie zdali egzaminu, do którego przygotowują i którzy, ucząc innych, dopiero sami się w ten sposób uczą.

Jeden z tych kierowników pojmuje w swym prospekcie bardzo rozumnie znaczenie repetytoryów do egzaminów prawniczych. Ostrzega on młodzież, aby ufając repetytoryom, nie zaniedbywała studyum uniwersyteckiego i uczęszczała pilnie na wykłady; r e p e t y t o r y a m a j ą b o w i e m w p o i ć t y l k o z a s a d n i c z e w i a d o m o ś c i, jako repetytorya w właściwem znaczeniu, podczas gdy w y k ł a d y u n i w e r s y t e c k i e d a j ą m ł o d z i e ż y n a u k o w e p o g ł ę b i e n i e m a t e r y a ł u. „Ich

will Sie technisch schulen, der Dozent soll Sie wissenschaftlich vertiefen“ — czytamy w tym prospekcie. „Mein Grundsatz ist wissenschaftliche Klarheit und praktische Knappheit“.

Jest to stanowisko bardzo rozumne i życzyć sobie należy, aby wszyscy „repetytorowie“ zachęcali młodzież do uczęszczania na wykłady. Niestety, wielu niesumiennych repetytorów odwodzi młodzież od uczęszczania na wykłady, wpajając jej błędne przekonanie, że nie potrzeba chodzić na wykłady i seminarya, gdyż repetytoryum „wystarczy do egzaminu“. Tacy niesumienni repetytorowie przynoszą wiele szkody gruntownemu wyszkoleniu młodzieży prawniczej.

Druga zasadnicza myśl, jaką spotykamy w jednym z tych prospektów, to zapatrywanie, że repetytoryum jest wtedy prawdziwie korzystne, jeżeli po niem, może młodzież jeszcze uczęszczać na wykłady. Jest to zasada również bardzo rozumna, której stosowanie może przynieść wiele pożytku. Repetytorya u nas są pojmowane jako przygotowanie do egzaminu, jako kurs, mający poprzedzać bezpośrednio złożenie egzaminu. Natomiast pojmowanie repetytoryów w ten sposób, że po ich odbyciu należy jeszcze uczęszczać na wykłady, nadaje tym repetytoryom poza charakterem „kuźni przedegzaminowej“ także znaczenie kursu wprowadzającego w umiejętność prawniczą, kursu przygotowującego do należytego korzystania z wykładów uniwersyteckich. W jednym z tych prospektów czytamy: „Es sind mir daher diejenigen Herren Studiosi die liebsten, die noch 2 Semester oder gar mehr studieren können, nachdem sie ein Semester lang meinen Kursus besucht haben. Mit gutem Rüstzeug versehen, in den Anfangsgründen zu Hause und mit der Wegrichtung wohl vertraut, werden diese Herren die Eigenart ihrer Dozenten zu erschöpfen wissen“.

W innym prospekcie po omówieniu kursów, mających specyalnie służyć bezpośredniemu przygotowaniu do egzaminu, spotykamy uwagę następującą: „Dringend zu empfehlen ist auch ein kurzer Kursus von etwa 10 Stunden im ersten Semester hauptsächlich zwecks Unterweisung in der Methode des Arbeitens“.

Niewątpliwie takie kursy przygotowawcze, prowadzone przez umiejętnych prawników, mogą znakomicie ułatwić młodzieży zrozumienie i przyswojenie sobie treści wykładów, które pogłębiłyby i rozszerzyłyby wiadomości zasadnicze, wpojone im na tych kursach; jest to więc myśl w zasadzie zdrowa i słuszna. Gdyby chodziło o jej praktyczne zastosowanie u nas to nasunęłaby się ta trudność, że młodzież na ogół chce korzystać z takich kursów repetytoryjnych jako z repetytoryów przedegzaminowych w ścisłem znaczeniu, a więc bezpośrednio przed egzaminem. Idealnym stanem byłoby, gdyby wytrawni, ukończeni prawnicy urządzali kursa przygotowawcze, gdyby młodzież po przejściu tych kursów słuchała wykładów i gruntownie przetrawiała ma-

teryał, a gdyby dopiero przed samymi egzaminami odbywały się repetytorya, będące w istocie niczem więcej, jak krótkiem powtórzeniem po długich i sumiennych studyach.

Wreszcie zauważyć należy, że z niektórych prospektów, jakie mamy przed sobą, wynika, że kierownicy tych kursów pojmują swoje obowiązki bardzo poważnie i pragną, aby kursy te nie miały za zadanie tylko powierzchownie i mechanicznie wpoić najważniejsze wiadomości, lecz aby celem ich było o ile możności wdrażanie młodzieży w myślenie naukowe i wyrabianie w niej zdolności praktycznego stosowania prawa. Temu celowi mają służyć exegeza źródeł, ćwiczenie się w piśmiennem opracowywaniu wypadków prawnych wraz z omawianiem i poprawianiem wypracowań, zaznajamianie młodzieży z najnowszą literaturą.

Nie ulega wątpliwości, że instytucya repetytoryów prawniczych, kierowana przez ludzi sumiennych i wytrawnych, a traktujących prowadzone przez siebie kursy nie tylko jako źródło zarobku, lecz także z zamiłowaniem i głębokiem przekonaniem o ich społecznej doniosłości, może oddać duże usługi i ułatwić licznym rzeszom młodzieży prawniczej opanowanie materyału studyów prawniczych.

Dla umiejętnego prowadzenia kursów repetytoryjnych potrzeba jednak także, aby ich kierownicy posiadali s p e c y a l n e zdolności pedagogiczne. Jest to szczególną zdolnością, umieć z obszernego materyału wybrać wiadomości najbardziej potrzebne i położyć na nie nacisk, jako na fundamenty, na których dopiero mają się oprzeć liczne wiadomości szczegółowe. Ta uwaga odnosi się nie tylko do kursów repetytoryjnych, ale także do repetytoryów jako publikacyj, do których możnaby poniekąd zastosować analogicznie te słowa, których się używa w odniesieniu do korespondencyi a mianowicie, że czasem „trudniej jest napisać list krótki, niż długi“, gdyż układanie takich repetytoryów wymaga długiego i gruntownego rozważenia, które momenty należy z olbrzymiego materyału wybrać jako najważniejsze. Zarówno kursy repetytoryjne, jak i repetytorya publikowane mogą być zaś prawdziwie pożyteczne, jeżeli korzystającym z nich służą one istotnie tylko jako repetytorya, po długiej, gruntownej i szczegółowej nauce, jako przypomnienie wiadomości najważniejszych ze znanych już licznych wiadomości szczegółowych.

Dr. Tadeusz Nusbaum-Hilarowicz.

RUCH PROWINCYONALNY.

TOWARZYSTWO BRATNIEJ POMOCY SŁUCHACZÓW PRAWA W DROHOBYCZU.

Od dawna akademicy — prawnicy, narodowości polskiej, zmuszeni wskutek braku środków materyalnych, do przebywania w Drohobyczu, odczuwali brak instytucyi, któraby ich łączyła w pracy nad wykształceniem ogólnem i była pomocą w trudnych warunkach kontynuowania studyów z powodu niemożności korzystania z wykładów pp. profesorów Uniwersytetu, bibliotek i wogóle ze środków i urządzeń innych Towarzystw humanitarnych lub oświatowych istniejących w stolicy.

Konieczność założenia takiej instytucyi, któraby nietylko łączyła tutejszą młodzież prawniczą pod względem towarzyskim i była ogniskiem nauki — lecz równie śpieszyła z pomocą przez dostarczanie środków naukowych i przez udzielanie pożyczek pieniężnych, szczególnie na opłaty czesnego i innych taks uniwersyteckich — odczuwano tem silniej, że młodzież akademicka w Drohobyczu innych narodowości, posiada takie instytucye, rozwijające się pomyślnie, które jednak stojąc na stanowisku wyłączności narodowej nie są dostępne dla akademików Polaków.

Usilne starania celem zjednoczenia tutejszej młodzieży prawniczej — doprowadziły wreszcie do definitywnego ukonstytuowania się w sierpniu 1912. „Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów prawa w Drohobyczu" — mającego za cel powyższe zadanie.

Lecz dokonano dopiero połowę zadania przez stworzenie Towarzystwa — czekała druga połowa niemniej trudna: założenie podstaw materyalnych. Dzięki poparciu szerokich kół obywatelskich miasta Drohobycza, tak pod względem moralnym jak i materyalnym — zdołano zebrać fudusze na pokrycie pierwszych kosztów założenia Towarzystwa.

Przy tych skromnych na początek środkach przystąpiono do wywiązania się ze statutowych zadań, mianowicie stworzenia biblioteki prawniczej, zaopatrzonej w dzieła fachowe i skrypta i do stworzenia funduszu pożyczkowego.

Obecnie istnieje już skromna biblioteczka, z której korzysta przez wypożyczanie skryptów prawniczych wielu kolegów, co więcej najubożsi koledzy znaleźli już i pomoc pieniężną w Towarzystwie i to jak na początek wcale pokaźną – gdyż po dziś udzielono pożyczek przeważnie krótkoterminowych w łącznej sumie 475 kor.

Istnieje też myśl urządzania za łaskawym współudziałem pp. adwokatów miejscowych i sędziów — wykładów z dziedziny

teoryi i praktyki prawa — by w ten sposób wywiązać się z części oświatowej programu działalności Towarzystwa.

Powołanie do życia nowego Towarzystwa spotkało się u miejscowych kół ze strony starszego społeczeństwa z ogólną życzliwością i żywem poparciem, co rokuje na przyszłość nadzieje najświetniejszego rozwoju. Obecnie Towarzystwo liczy 4-ch członków założycieli — 13 wspierających i 33 zwyczajnych, lecz liczba członków zwyczajnych w najkrótszym czasie się podwoi w skutek usilnych starań nowego Wydziału.

Wartość i żywotność potrzeby istnienia takiej instytucyi humanitarno-oświatowej widzimy już obecnie w skutkach — gdyż nietylko zbliżyła ona kolegów pod względem towarzyskim, podniosła zrozumienie znaczenia siły jednostki zbiorowej, lecz także przyniosła pomoc materyalną wielu kolegom — dając im oparcie, na które poprzednio z nikąd liczyć nie mogli.

Wierzymy, że Towarzystwo wzrastać będzie stale w siły materyalne i zyskiwać poparcie moralne miejscowego obywatelstwa — i stanie z biegiem czasu na wysokości zakreślonych programem swym zadań.

TOWARZYSTWO „KOŁO PRAWNIKOW" W TARNOPOLU.

Dnia 20. października 1911, zwołany z inicyatywy „Biblioteki słuchaczów prawa" wiec młodzieży prawniczej w Tarnopolu, powołał do życia „Koło prawników". Towarzystwo mające na celu w granicach skromnych środków, jakimi na prowincyi rozporządzać można, sanować przykre stosunki panujące wśród tutejszej młodzieży prawniczej.

Wybrana na I-szem Walnem Zgromadzeniu, Rada Zawiadowcza poszła w swej pracy z konieczności po linii najmniejszego oporu, a mianowicie korzystając z kredytu udzielonego przez patronującą „Kołu" Bibliotekę słuchaczów prawa we Lwowie, sprzedawała na bardzo dogodnych warunkach (w ratach miesięcznych po 3—5 koron) skrypta i podręczniki. To była funkcya stała. Po zatem przez szereg pierwszych miesięcy (w drugiej bowiem połowie roku administracyjnego nie miało „Koło" własnego lokalu) wyrazem żywszego zainteresowania się sprawami prawniczemi i „Koła" i postępującego zrzeszania się młodzieży było kilka zebrań, 4 odczyty z dziedziny prawa: „O służebnościach". „Prawo zastawu według prawa rzymskiego". Odpowiedzialność dziedzica wobec wierzycieli spadkowych i Estetyka Kanta, a w końcu wiec zwołany przez „Koło" w sprawie chełmskiej.

Plon więcej aniżeli skromny, ale na prowincyi i to tak ospałej jak Tarnopol i „per aspera" nie dochodzi się nawet do więcej zadawalniającego wyniku.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

ADWOKATURA.

Adwokatura jest tym zawodem, który jak może żaden inny ma wyrobioną opinię ogromnie intratnego, — choć w obecnych stosunkach rzecz się ma zgoła inaczej, — a dokładanie do kancelaryi jest zwłaszcza w pierwszych latach zawodu chlebem powszednim. Pracę na terenie adwokatury zaczyna młody prawnik zazwyczaj już w okresie studyów uniwersyteckich, — co wprowadza go wprawdzie szybko w tok życia biurowego i daje miesięczny dochód od 50 do 80 koron, lecz z drugiej strony utrudnia, a niekiedy wprost uniemożliwia normalne studyum uniwersyteckie. Zwyczajna praktyka adwokacka rozpoczyna się po zdaniu trzech egzaminów, a aby być wpisanym na listę kandydatów adwokatury winien absolwent prawa wnieść podanie do Wydziału odnośnej Izby adwokackiej, — w którem to podaniu ma wymienić, do której kancelaryi adwokackiej wstępuje. Załącznikami tego podania, — które musi być kontrasygnowane przez przyszłego szefa, są: metryka chrztu, absolutoryum, świadectwa trzech egzaminów i świadectwo moralności. Praktyka przepisana ustawą dla osiągnięcia adwokatury, — wynosi wedle obecnie obowiązującej ordynacyi adwokackiej lat siedem, z czego jeden rok przypada na praktykę przy trybunale sądowym (obecnie odbywa się część tej praktyki w sądzie powiatowym) a pozostałe sześć lat praktyki ma przebyć kandydat adwokatury w sądzie albo w kancelaryi adwokackiej, w każdym jednak razie najmniej trzy lata z tej praktyki musi przędzić kandydat adwokatury po złożeniu doktoratu w kancelaryi adwokackiej.

Na równi z praktyką u adwokata stawia ustawa praktykę w c. k. Prokuratoryi Skarbu. Odbycie praktyki w Sądzie poświadcza Sąd, zaś odbycie praktyki u adwokata — odnośny adwokat, a zatwierdza Wydział Izby adwokackiej.

Przy wstępowaniu na praktykę do kancelaryi adwokackiej natrafia młody adept zawodu adwokackiego nieraz na znaczne trudności, — gdyż obecnie panuje w zawodzie adwokackim i to zarówno wśród adwokatów jak i wśród kandydatów adwokatury znaczne przeludnienie, — tak że niełatwo znaleść kancelaryę, gdzieby i stosunki osobiste i finansowe były odpowiednie, — i gdzieby zarazem praktyka przynosiła należytą korzyść.

Z jednej bowiem strony adwokatura liczy w swych szeregach ogromną, przeważającą ilość kancelaryi niechrześcijańskich z drugiej zaś strony wielkie i renomowane kancelarye mają tak

znaczną ilość zgłaszających się kandydatów, że mogą między niemi przebierać, — a praktyka w nich jest nieraz zbyt jednostronna. Co się tyczy zaś młodych, poszukujących kancelaryi adwokackich, — to obchodzą się one nieraz bez kandydatów adwokatury, — gdyż sam szef chodzi na wszystkie termina, — nawet bagatelarne. Oprócz tego przy wpisaniu większej ilości kandydatów do jednej kancelaryi praktyka ich jest nieraz połowiczną a nawet wprost fikcyjną. Zaznaczyć należy, że większość kandydatów pragnie odbywać praktykę w większych miastach, — a przedewszystkiem we Lwowie lub Krakowie, — co stwarza szczególnie silny napływ kandydatów adwokatury do tych centrów — podczas gdy kancelarye prowincyonalne poszukują nieraz całymi miesiącami praktykantów, którzyby zechcieli do nich, wstąpić, choć na ogół stosunki ekonomiczne są w małych miastach pomyślniejsze. Płaca kandydata adwokatury wynosi w pierwszych latach od stu do stukilkudziesięciu koron miesięcznie, — wpóźniejszych zaś latach praktyki, — zwłaszcza po zdaniu doktoratu i egzaminu adwokackiego, — można doprowadzić do trzystu a nawet czterystu koron miesięcznie. Przechodząc z jednej kankancelaryi adwokackiej do drugiej, — co uważać należy niejednokrotnie za wskazane, — mianowicie gdy praktyka jest zbyt jednostronna, — winien kandydat zawiadomić o tem Wydział swojej Izby z nadmienieniem, do której kancelaryi wstępuje na dalszą praktykę. Podanie to musi być zaopatrzone w podpis odnośnego adwokata.

O przypuszczenie na jednoroczną praktykę przy trybunale, trzeba wnieść podanie do prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego w X. i prosić o przypuszczenie do tej praktyki, — która ma tę specyalną cechę, że jest bezpłatna (ryczałt 42 hal. miesięcznie na pióra) Załączniki tego podania są te same, — co podania do Wydziału Izby adwokackiej. Zawód adwokacki obfituje w egzamina. Przedewszystkiem konieczne jest złożenie w pierwszych latach praktyki trzech egzaminów ścisłych (rygorozów) i uzyskanie w ten sposób tytułu doktorskiego.

Ze zdaniem doktoratu należy się ile możności spieszyć, — gdyż bezpośrednio po ukończeniu uniwersytetu ma się materyały egzaminowe świeżo w głowie i doktorat jest warunkiem policzenia ostatnich trzech lat praktyki, — a dalej jest on warunkiem dopuszczenia do egzaminu adwokackiego, i uzyskania prawa sybstytucyi.

Co się tyczy egzaminu adwokackiego, to podanie o przypuszczenie do tego egzaminu można wnieść już po odbyciu czterech lat praktyki i po zdaniu doktoratu. Podanie to wnosi się do Prezydyum Apelacyi (c. k. Sądu krajowego wyższego) a załącznikami tego podania są: absolutoryum, świadectwa trzech egzaminów, dyplom doktorski, świadectwa odbytej praktyki najmniej czteroletniej (w czem musi być rok praktyki w Sądzie). Egzamin adwokacki składa się w Prezydyum Apelacyi przed

specyalną komisyą. Egzamin ten dzieli się na dwie części: część pisemną (składaną pod klauzurą) i część ustną.

Zakres tego egzaminu jest podobny do egzaminu sędziowskiego z pominięciem jednakowoż teoryi prawnych, — a zato przy dokładniejszem traktowaniu niektórych działów. Po zdaniu egzaminu adwokackiego i odbyciu siedmioletniej praktyki może wnieść kandydat adwokatury podanie do prezydyum apelacyi o przypuszczenie go do złożenia przysięgi adwokackiej a następnie po złożeniu tej przysięgi celem uzyskania wpisu na listę adwokatów, należy wnieść podanie do Wydziału Izby adwokackiej, — w której okręgu zamierza przyszły adwokat obrać sobie siedzibę, i po wymienieniu tej siedziby prosić o wpisanie na listę adwokatów. Do tego podania należy dołączyć prócz świadectwa egzaminu adwokackiego i poświadczenia złożenia przysięgi, — nadto świadectwo przynależności do jednej z gmin krajów reprezentowanych w Radzie Państwa (Heimatrecht). Wpisanie na listę adwokatów nastąpić musi, skoro kandydat wykaże, że ma przepisane ustawą kwalifikacye, — chyba że wpis jest niedopuszczalny ze względów karno-prawnych lub też dyscyplinarnych.

Przeciw odmówieniu wpisu na listę adwokatów służy zresztą prawo odwołania się do Izby Adwokackiej, – a dalej do Najwyższego Trybunału.

Co się tyczy pracy podczas odbywania praktyki adwokackiej to jest ona więcej lub mniej intenzywną, zależnie od kancelaryi w której się odbywa praktykę. Praktyka przy sądzie jest zazwyczaj mało intenzywna, tak że dobrze jest w czasie tej praktyki zdawać rygoroza, — lub też pracować pewną ilość godzin w kancelaryi adwokackiej, — co jest dla ogółu wskazanem z tego względu, że praktyka sądowa jest bezpłatna.

Jak na wstępie zaznaczono cieszy się adwokatura opinią zawodu bardzo zyskownego, co powoduje, że nader liczne zastępy prawników obierają adwokaturę jako swój przyszły zawód, a nadto liczne jednostki przechodzą na adwokaturę zarówno ze Sądu jak i z Prokuratoryi Skarbu. Te przyczyny jakoteż niekorzystne położenie ekonomiczne całego kraju spowodowały, że w naszych czasach przedstawia się adwokatura pod względem dochodowym bynajmniej nie świetnie, a ciągła hiperprodukcya adwokatów powoduje ustawiczne pogarszanie się stosunków. Zwłaszcza w Galicyi przyrost adwokatów — zwłaszcza żydów, — jest niepokojący i doprowadzić może w przyszłości do proletaryzacyi tego stanu*).

---

*) Ze względu na to że w ciałach prawodawczych jest obecnie w toku sprawa zmiany obecnej ordynacyi adwokackiej, — przeto odkładamy dalsze traktowanie działu adwokatury aż do czasu wejścia w życie nowej ordynacyi adwokackiej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE I ZAWIADOMIENIA.

Kurs repetitoryjny do egzaminu prawno historycznego w terminie lipcowym, rozpocznie się w Bibliotece, dnia 1. czerwca.

Kurs obejmować będzie *wszystkie przedmioty*, a odbywać się będzie w godzinach wieczornych, które dokładnie omówi się z Kolegami uczęszczającymi na kurs.

Opłata za cały kurs trwający do 5 lipca wynosi 15 kor.

Zgłoszenia przyjmuje się w Bibliotece w godzinach urzędowych t. j. między 12—1 w południe i 6—7 wieczorem.

„W sprawie reformy studyów prawniczych“ ankieta Tow. Bibljoteki słuch. prawa we Lwowie, wyszła w osobnej odbitce i jest do nabycia po cenie 60 hal. za egzempl.

Nowi prenumeratorowie „Prawnika“ otrzymują powyższą gratis na żądanie za zwrotem kosztów przesyłki.

Ze strony wydziału „Klubu Narodowego“ jesteśmy proszeni o zamieszczenie notatki, że łaskawie udzielony nam artykuł Prof. Dra Bujaka „O stanie wychodźtwa zarobkowego w Galicyi“ był wygłoszony tamże przez prelegenta w marcu r. b.

Z numerem bieżącym kończymy II. kwartał wydawnictwa „Prawnika“, i upraszamy równocześnie prenumeratorów półrocznych i kwartalnych o odnowienie przedpłaty i dalsze popieranie, oraz rozszerzanie naszego czasopisma.

Nowe książki.

I.

Dikaismata. Auszüge aus alexandrinischen Gesetzen und Verordnungen in einem Papyrus des philologischen Seminars der Universität Halle. Herasugegeben von der Graeca Halensis. Berlin (M. 20).

Alivisatos H. S. Die kirchliche Gesetzgebuug des Kaisers Justinian Berlin (M. 5,60).

Solazzi S., La minore etá nel diritto romano. Roma (L. 8).

Vassalli F. E. Miscellanea critica di divitto romano. Fasc. I. Perugia.

Mittelstein M., Die Miete nach dem Rechte des Deutschen Reiches. 3. Aufl. Berlin (M. 16)

Brunetti Giovanni, Norme e regole finali del divitto. Torino (L. 5)

Schön I. Das bosnisch-herzegowinische, österreichische ungarische und kroatische Handelsrecht in ihren Verschiedenheiteu. Wien, Manz, (K 9,60).

Thaller E., Traité general theorique et pratique de droit commercial. Droit maritime. I. Paris. (Fr. 12).

Fromherz P., Haftpflichtrecht. Grundriss der ausservertraglich Haftpflicht insbesondere aus unerlaubten Handlungen nach Deutschlands Recht und Rechtsprechung. München (M. 6,50).

Tauber E., Über luftfahrtrechtliche Fragen. Vortrag. Berlin (M. 1).

Mayer A., Das Schadenversatzrecht der Luftfahrt nach geltendem Recht und de lege ferenda. Frankfurt (M. 2,50).

Gerloff W., Die Finanz- und Zollpolitik des Deutschen Reiches von der Gründung des Norddeutschen Bundes bis zur Gegenwart. Jena. (M. 14).

De Gregorio A., H. contratto di edizione Roma (L. 6).

II.

Bibljoteka słuchaczów prawa.

(Kwiecień — Maj.)

Askenazy. Uwagi z powodu listu Polaka do ministra ros.

Balicki. Parlamentaryzm.

Bobrzyński, Jaworski, Milewski. Z dziejów politycznego odrodzenia Policyi.

Czerkawski. Kwestya syonizmu.
Daszyński. Polityka proletaryatu.
Dubanowicz. Stanowisko ludności żydowskiej.
Feldmann. Stronnictwa polityczne.
Klaczko. Dwaj Kanclerze.
— Studya współczesnej dyplomacyi.
Studnicki. Od socyalizmu do nacyonalizmu.
Lezer. „Umowa o pracę".
Menger. Społeczne zadania nauki prawa.
Rundstein. Studya i szkice prawne.
Jellinek. Deklaracya praw człowieka.
— Prawo mniejszości.
Roszkowski. Upadek absolutyzmu w Austryi.
Caro. Studya społeczne.
Doviel. Stosunek socyalizmu do rolnictwa.
Grabski Wł. Historya Towarzystwa rolniczego.
Hobson. Rozwój Kapitalizmu współczesnego.
Huvley. Ewolucya i etyka.
Jodl. Ekonomia społeczna a etyka.
Kirchhoff. Jak powstały narody.
Kochanowski. Tłum i jego przywódcy.
Kowalewski. Zarys rozwoju i początków rodziny.
Krzywicki. Kwestya rolna.
Laveley. O zbytku.
— Własność pierwotna.
Lexis. Istota i zadania Kultury.
Limanowski. Naród i państwo.
Luxenburg. Die industrielle Entwicklung Polens.
Marchlewski. Fizyokratyzm w dawnej Polsce.
— Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach dawnej Polski.
Marx. Nędza filozofii.
Małkowski. Jednostka i ogół.
Radliński. Przeszłość w teraźniejszości.
Wolkmann. Teorya Darwina a demokracye współczesna.
Czerkawski. Naczelne zasady organizacyi gospodarstwa.
— Teorya czystego dochodu ze ziemi.
George. Nauka ekonomii polit.
Świeszewski. Trzy główne prądy w rozwoju nauk ekonomicznych.
Krzyżanowski. „Pieniądz".

OD REDAKCYI.

Z zakończeniem roku akademickiego zbiera się Senat i Grona Profesorów poszczególnych wydziałów, by powierzyć na rok następny najwyższe godności naszej Wszechnicy Kaźmierzowskiej w ręce wybranych z pośród siebie nowych reprezentantów naszej Almae Mater.

Chwila to uroczysta; a śledzi ją z wielkiem zainteresowaniem młodzież polska, zwracając myśl ku nowym kierownikom i opiekunom.

Gdy w roku obecnym wybór powołał na godność rektora Wszechnicy Prof. wydziału prawniczego Dra Stanisława Starzyńskiego, a na godność dziekana Prof. rektora A. Balasitsa, poczuwa się Tow. Bibljoteka słuch. prawa i redakcya „Prawnika", doznające ustawicznego i życzliwego poparcia ze strony Senatu akademickiego i wszystkich członków Grona Profesorów wydziału prawa, do obowiązku powitania nowych kierowników naszej Wszechnicy w sposób skromny, ale szczery.

W tym celu zdołaliśmy uprosić JWPP. Prof. Dra Buzka i Prof. Dr. Stefkę o zaznajomienie ogółu polskiej młodzieży prawniczej naszej Wszechnicy, zeznaczeniem działalności dla polskiej nauki nowych kierowników, którzy od szeregu lat trudy i pracę dla coraz to nowszych pokoleń w ukochaniu młodzieży poświęcają.

OD REDAKCJI

Z zakończeniem roku akademickiego zbiera się Senat i Grono Profesorów poszczególnych wydziałów, by powierzyć na rok następny najwyższe godności naszej Wszechnicy, kierowanie jej w ręce wybranych z pośród siebie nowych reprezentantów naszej Almae Matris.

Chwila to uroczysta, śledzi ją z wielkiem zainteresowaniem młodzież polska, zwracając myśl ku nowym kierownikom i opiekunom.

Gdy w roku obecnym wybór powołał na godność rektora Wszechnicy Prof. wydziału prawniczego Dra Stanisława Starzyńskiego, a na godność dziekana Prof. rektora A. Bałabana, poczuwał się Tow. Bibljoteki słuch. praw i redakcja „Przeglądu" do miłego zaszczytnego i zupełnego pojęcia. Wybranym Senatu akademickiego i wszystkim członkom Grona Profesorów wydziału prawa, do obowiązku witania nowych kierowników naszej Wszechnicy w sposób skromny, ale szczery.

W tym celu złożyliśmy uprzejmie JWPP. Prof. Dra Buzka i Prof. Dr. Stelle wyrazy szacunku ogółu polskiej młodzieży prawniczej naszej Wszechnicy, zapewniając ich o dozgonnej wdzięczności dla polskiej nauki nowych kierowników, którzy od szeregu lat trudy i pracę dla coraz to nowszych pokoleń w uświadamiającej młodzieży poświęcają.

Prof. Dr. Stanisław Starzyński.

Rector Magnificus.

Prof. Dr. St. Starzyński obchodził w roku bieżącym dwa jubileusze; jubileusz sześćdziesięcioletnich urodzin i sześćdziesiątego półrocza pracy na naszej Wszechnicy.

Gdy obecnie jednomyślnym wyborem został powołany na najwyższą godność w naszem Uniwersytecie, nie będzie od rzeczy zaznajomić ogół polskiej młodzieży prawniczej ze znaczeniem działalności naukowej nowego rektora.

Prof. Dr. Stanisław Starzyński stoi na przełomie dwóch epok w rozwoju życia państwowego i narodowego a jest pierwszym w naszym kraju siewcą w ważnej dla całego naszego życia narodowego i społecznego dziedzinie prawa państwowego.

Zewnętrznie uwydatnia się to w tem fakcie iż Prof. Starzyński jest pierwszym profesorem naszego Uniwersytetu mianowanym wyłącznie dla prawa politycznego ogólnego i austryackiego.

Przed Prof. Starzyńskim wykładano wprawdzie na naszej Wszechnicy także prawo polityczne — wykładającemi zaś byli bądź profesorowie statystyki bądź prof. prawa natury, czasem nawet prof. prawa karnego, ba nawet profesorowie prawa rzymskiego i kanonicznego.

Niema w tym nic dziwnego jeśli zważymy iż w okresie państwa absolutnego, dla prawa politycznego, normującego współudział obywateli w ustawodawstwie i administracyi, stosunek i prawa obywateli wobec państwa i t. d., było bardzo

mało miejsca. Wszak państwo absolutne nie uznawało zasad subjektywnych praw publicznych obywateli wobec państwa. Gdy w roku 1861, 67 państwo austryackie przemieniło się z absolutnego na konstytucyjne, z germanizującego na państwo uznające w zasadzie prawa narodowe także Polaków, z państwa centralistycznego na państwo uznające choć w skromnym zakresie prawa autonomiczne krajów koronnych, było zadaniem nauki prawa wyciągnąć z tych zmian zasadniczych wszystkie konsekwencye. Tylko w ten sposób mogły zmiany te proklamowane w ustawach zasadniczych wejść w życie praktyczne.

W tym celu musiała powstać na zupełnie nowych podstawach nauka prawa politycznego.

Już w roku 1876, a więc w 23 roku życia swego, pracuje w tym kierunku dzisiejszy rektor prof. Starzyński i ogłasza pracę p. t. „O kompetencyi trybunału administracyjnego". W roku 1881 przedkłada jako pracę habilitacyjną książkę o t. zw. „Ustawodawstwie tymczasowem" zaś w 1882 roku odbywa na naszym Uniwersytecie wykład habilitacyjny „O sporach kompetencyjnych" i ogłasza po niemiecku rozprawę p. t. „Ein Beitrag zur Lehre von Gesetz und Verordnung".

Prócz tych kwestyi podstawowych nowego ustroju konstytucyjnego, wyświetla młody docent najważniejsze dla naszego kraju w nowej dobie politycznej sprawy. Dość przytoczyć tutaj rozprawy i książki, p. t. „Najnowsze zapatrywania na stanowisko i kompetencyę sejmów krajowych" z 1879 r., dalej „Uwagi o prawnej stronie równouprawnienia narodowości" z 1883 r., „Sprawa języka państwowego" z 1884 r. i t. d.

Oprócz badań natury dogmatycznej zwraca Prof. Starzyński uwagę także na historyę prawa politycznego, zwłaszcza w naszym kraju. Dość przytoczyć jego pracę „O stanach galicyjskich" „O projekcie galicyjskiej konstytucyi z 1790 roku i „O konstytucyi 3-Maja na tle współczesnego ustroju innych państw europejskich".

Wszystkich prac naukowych Prof. Dr. St. Starzyńskiego na tym miejscu niepodobna wymieniać. Nie można jednak z drugiej strony zamilczeć o jego „Kodexie prawa politycznego", zawierającym całokształt źródeł austr. prawa politycznego.

Z owocnej pracy Prof. Starzyńskiego na niwie politycz-

nej wymieniamy tylko jedną rzecz pomnikowego znaczenia t. j. rozszerzenie kompetencyi ustawodawczej sejmów krajowych przez zmianę § 12 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z roku 1867. Jest to największa zdobycz autonomiczna na rzecz krajów koronnych od 1867 roku.

Pamiętnym też pozostanie uchwalenie przez parlament rezulucyi posła Starzyńskiego z 1. grudnia 1906 roku, określającej dokładnie pojęcie prawnicze spraw kultury krajowej. Rezolucya ta tworzy obecnie pod nazwą „Lex Sala" składową część galicyjskiego statutu krajowego. Nie zawadzi dodać iż uchwalenie rezolucyi Prof. Starzyńskiego umożliwiło sejmom krajowym austryackim bardzo ożywioną działalność celem podniesienia rolnictwa. Na tej podstawie prawniczej zdołały sejmy krajów alpejskich w czterech latach 1907/11, więcej uczynić dla reformy agrarnej, niśli dawniej w ciągu lat czterdziestu.

Prof. Dr. J. Buzek.

Działalność naukowa dziekana profesora Dr. Augusta Bálasitsa.

Skreślił prof. Dr. Stefko.

„W szkole prawa poznawają uczniowie Temidy prawo, jakie było, jest i być powinno"[1]). Stosownie do tego może być działalność naukowa każdego, kto oddaje się nauce prawa, trojaka: może być poświęcona badaniu dawniejszego prawa (jakie było), poznaniu obecnego (jakie jest) i torowaniu dróg przyszłemu ustawodawstwu (jakiem być powinno). Który z tych trzech kierunków zechce badacz obrać, zależy od jego osobistej skłonności, jego upodobań i zamiłowań. Umysły ruchliwe, stawiające na czele swej pracy zasadę, że nauka ma służyć potrzebom społeczeństwa, przystosowują kierunki swej pracy do prądów i celów, jakie w danej chwili w społeczeństwie panują. Takie wybitne piętno odczuwania pulsu społeczeństwa i dawania społeczeństwu swą pracą naukową tego, czego ono najbardziej potrzebuje, nosi właśnie na sobie działalność naukowa prof. Dr. Bálasitsa.

Początek tej działalności naukowej przypada na rok 1872, a więc w czasy, kiedy dawne ustawy sądowe były wprawdzie jeszcze w mocy, lecz już okazywały się zwiastuny doniosłego przewrotu w życiu prawnem państwa austryackiego, a tem samem także naszego społeczeństwa zostającego pod zaborem austryackim: reforma prawa procesowego, która rozpoczęła w r. 1866 uwieńczona została nowemi ustawami procesowemi z r. 1895, 1896. Ta ważna historyczna data (rok 1895) dzieli także działalność prof. Dr. Bálasitsa na dwa okresy: pierwszy, sięgający do dnia ogłoszenia nowych ustaw

[1]) Wszelkie cytaty pochodzą z rozpraw naukowych prof. Dr. Balasitsa.

procesowych i drugi, rozpoczynający się z dniem ich okazania się w dzienniku ustaw państwa Praca pierwszego okresu płynie dwoma torami: jest poświęcona zarówno poznaniu obowiązującego w owym czasie prawa, opartego na ustawach sądowych z r. 1781 i 1796, jak i wskazywaniu dróg przyszłemu ustawodawstwu, oczekiwanej nowej ustawie procesowej.

Zapowiedź rychłego zreformowania ustawodawstwa procesowego i oparcia nowego procesu na zupełnie innych zasadach nie powstrzymała prof. Dr. Balasitsa od pracy nad pozytywnem dawnem prawem procesowem czego dowodem liczne, temu prawu poświęcone prace[1]), jako to: O przysiędze stanowczej według austryackiego prawa w historycznym rozwoju O przysiędze stanowczej z dodatkiem „o ile wiem i pamiętam"; Dr. Maurycy Fierich o połączeniu przysięgi stanowczej z przesłuchaniem stron jako świadków; O dowodzie z wysłuchania stron jako świadków; O mocy dowodowej dokumentów prywatnych; O zaoczności; O zasadzie swobodnej między stronami rozprawy; O motywowaniu uchwał w sądownictwie cywilnem; Nieważność i zarzuty w austryackim procesie cywilnym; Proces cywilny stosunkiem prawnym; Nieważność i zarzuty; Zakres przedmiotowy procesu cywilnego; O egzekucyi sądowej i administracyjnej; O tymczasowem ubezpieczeniu praw i egzekucyi dla zabezpieczenia [2]).

Równolegle z tą pracą idzie żywy współudział w projektach reformy procesowej. Z każdym ogłoszonym projektem zaznajamia prof. Dr. Bálasits natychmiast nasze społeczeństwo, każdy ocenia krytycznie zarówno ze stanowiska teoretycznych wymagań nauki, jak i praktycznych, realnych potrzeb naszego społeczeństwa, do każdego dodaje poprawki, jakie za konieczne i pożyteczne uważa.

Celem tej pracy naukowej było oddziaływanie na czynniki ustawodawcze, na naszych reprezentantów zasiadających w komisyi prawniczej Rady państwa. Tej czujności, ne quid detrimenti res publica capiat, zawdzięczają swe powstanie

---

[1]) Wyliczam je nie wedle dat okazania się, lecz wedle przedmiotów, których dotyczą.

[2]) Prace naukowe prof. Dr. Balasitsa okazały się bądź w osobnem wydaniu, bądź na łamach pisma „Prawnik" (1872 do 1875) i pisma „Przegląd prawa i administracyi (1876 i nast.).

rozprawy: O projekcie rządowym do ustawy o postępowaniu upominawczem; Krytyczne uwagi i poprawki do rządowego projektu o postępowaniu w sprawach drobiazgowych; Pogląd na treść i zasady rządowego projektu do powszechnej ustawy sądowej (1876); O postępowaniu przed Sądami krajowymi według rządowego projektu do powszechnej ustawy sądowo cywilnej (1876); Pogląd na zasady i treść nowego projektu do procedury cywilnej (1881); Wnioski referenta parlamentarnej komisyi prawniczej tyczące się rządowego projektu do procedury cywilnej; O projekcie rządowym do ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem; Projekt rządowy do noweli egzekucyjnej z r. 1886; Ustny proces cywilny w świetle doświadczenia; Dwaj radykaliści proceduralni; Najświeższy głos o reformie austryackiej procedury cywilnej; Nowa procedura cywilna; projekt rządowy do ustawy o właściwości sądów cywilnych w sprawach spornych i niespornych (1893); Dwa wykłady o nowej procedurze cywilnej (1893); Sterujące zasady słownego procesu cywilnego.

Oto długi poczet prac z zakresu dawnego prawa i studyów nad reformą ustawodawstwa procesowego.

Mimowoli narzuca się pytanie: Czy te prace, należące do minionej ery, dziś straciły już swe znaczenie i swą doniosłość dla społeczeństwa?

„Powiedział znakomity poeta niemiecki: „Wer den Dichter will verstehen, Muss in Dichters Lande gehen". To samo można bardzo dobrze zastosować do prawodawcy. Aby pojąć jego dzieło należy poznać okoliczności, wśród których tworzył, panujące równocześnie pojęcia o różnych prawnych instytucyach, którym świadomie lub nieświadomie ulegał i które odbijają się w jego dziele jakby w zwierciadle. Nawet zaletą jest ustawy, gdy jest czystem i dokładnem żwierciadłem instytucyi prawnych, jakich domagały się współczesne potrzeby życia prawnego lub objawiająca się w powszechności dążność reformatorska". Słowa te jasno dają nam poznać doniosłość rozpraw naukowych, omawiających projekta rządowe do nowych ustaw procesowych. Kto dziś, znając te ustawy, cofnie się do literatury z czasów tworzenia się tych ustaw, czasów owych ruchliwych, a często i burzliwych dyskusyi i polemik nad pytaniem, jaką ma być nowa ustawa, ten przyzna, że wiele w nowych ustawach, o wiele więcej, niż się zwykle

przypuszcza, dopiero wtedy staje się zupełnie zrozumiałem, jeżeli zna się historyę ich powstawania i tworzenia się.

Prace przygotowcze do nowych ustaw procesowych, pochodząc z pióra prof. Dr. Balásitsa, mają dla nas tę wielką doniosłość, że wskazują nam nietylko, jakiem winno być ustawodawstwo, ale i jakiem winno być poszukiwanie i wymiar sprawiedliwości.

W rzędzie szermierzy za nowem ustawodawstwem szedł prof. Dr. Bálasits z hasłem powrotu do procesu najbardziej bliskiego i zrozumiałego naszemu polskiemu społeczeństwu, stworzenia procesu opartego na zasadach, jakie cechowały nasz polski proces z ostatnich czasów Rzeczypospolitej. „Przyrównując proces polski do wszystkich innych, możemy z dumą pochlubić się, żeśmy posiadali prawo procesowe, które stało na wysokości czasu i w każdym względzie przewyższało pospolity proces niemiecki. Proces polski, jaki istniał w ostatnich czasach Rzeczypospolitej, jak wszelkie ustawy zwyczajowe, odpowiadał istotnie potrzebom życia praw nego, bo zasady jego stworzył nieomylny duch narodu". Z tem zamiłowaniem własnego, rodzimego prawa łączy prof. Dr. Bálasits spokojny sąd w kwestyi, co z naszego procesu polskiego zatrzymać możemy i powinniśmy, a co, korzystając z historyi i doświadczeń procesu rzymskiego, angielskiego, francuskiego i niemieckiego, zmienić i od tych narodów przejąć należy. Stojąc niezłomnie przy zasadach ustności, prawdy materyalnej i swobodnej między stronami rozprawy, i broniąc ich przeciw atakom n. p. przeciw projektom oparcia procesu na zasadzie śledczej[1]), dalekim był prof. Dr. Bálasits od stawiania suchych zasad naukowych ponad realne potrzeby społeczeństwa, „bo w materyi procedury cywilnej winna się nauka pilnie wystrzegać, aby nie była izolowana od świata rzeczywistego". W myśl tej zasady występuje prof. Dr. Bálasits przeciw procesowi wyłącznie ustnemu, który zupełnie odrzuca pisemność, zwalcza zaś także skrajnie ustny proces dlatego, bo czysto ustny proces niemiecki okazał się w praktyce nieodpowiednim, a posługiwanie się w pewnej mierze formą pisemną „w niczem nie uwłacza naturze procesu słownego, byleby stosunek pisemnej instrukcyi do ustnej roz-

[1]) w rozprawie: Dwaj radykaliści proceduralni P. p. i. a. 1891 str. 481 i n.

prawy był odpowiednio obmyślany". Za przyjęciem tej drogi pośredniej wdaje się prof. Dr. Bálasits śmiało w polemikę z członkiem komisyi prawniczej Rady państwa Dr. Madeyskim[1]) — a że ten kierunek istotnie z wielkim pożytkiem społeczeństwa zwyciężył, dowodzi dziś obowiązująca ustawa.

Prowadząc konsekwentnie walkę o jak najlepszy nowy proces, nie spuszcza prof. Dr. Bálasits z oka naszych swobód i gwarancyi obywatelskiej i zawsze odpiera stanowczo wszelkie ataki przeciw ustawom zasadniczym[2]), „bo dla widoków państwa i licznej w nim klasy obywateli winny być uszanowane wszelkie rękojmie, któremi konstytucya urząd sędziowski wogóle otacza".

Reforma ustawodawstwa to jeszcze nie wszystko. „Postępowanie ustne w nierównie, wyższym stopniu od pisemnego, stoi więcej osobistością sędziego, aniżeli doskonałością swoich urządzeń". Ztąd wysokie żądania, stawiane wszystkim osobom współdziałającym w wymierze sprawiedliwości: sędziom, stronom, adwokatom. Pamiętnem jest wystąpienie prof. Dr. Bálasitsa[3]) przeciw zakorzenionemu, a niestety do dziś niewyplenionemu zwyczajowi sędziów, którzy — gdy nad sobą wyższej instancyi nie czują — zbywają wszelkie przedstawienia i wywody rekursu lub apelacyi krótką wzmianką, że orzeczenia zatwierdza się „z powodów pierwszego sędziego, w apelacyi (lub rekursie) nieodpartych". W sprawiedliwej krytyce prof. Dr. Bálasitsa tkwi głęboka prawda. Jeżeli strona długo i szeroko przedstawia swoje zarzuty przeciw orzeczeniu sądu, a wyższy sędzia krótko oświadcza, że się z zaczepionem orzeczeniem zgadza, to taka decyzya przedstawia się na zewnątrz nie jako wymiar, lecz jako odmówienie sprawiedliwości. Nie ustawa, lecz jej wykonawcy są tu winni, to też słuszną jest zasada prof. Dr. Bálasitsa: „Lepiej mieć dobrych sędziów a złe prawa, aniżeli dobre prawa a złych sędziów.

Aby sędziom, stronom i adwokatom ułatwić ich trudną czynność, musi nauka przyjść im z pomocą przez opracowanie pożytecznych ustaw. Że prof. Dr. Bálasits nawet w okresie,

---

[1]) Por. P. p. i a. 1891. Str. 1. i n., 145 i n., 241 i n., 545 i n.

[2]) Prawnik 1873 str. 22, 25. P. p. i a 1891 Str. 152, 1890 S. 49.

[3]) O motywowaniu uchwał w sądownictwie cywilnem. P. p. i a. 1892 s. 605 i n.

kiedy społeczeństwo oczekiwało nowych ustaw procesowych, od tej pracy się nie uchylił, wskazałem już poprzednio. Wobec zmienionych ustaw niektóre z tych prac, mianowicie rozprawy z zakresu dawnego prawa dowodowego, straciły znaczenie aktualne i mają dziś wartość wyłącznie historyczną. Trwałą aktualną doniosłość zatrzymały natomiast wszystkie inne rozprawy, wszystkie, które zajmują się przedmiotami ogólnego teoretycznego lub praktycznego znaczenia, a więc prace o stosunku procesowym, zasadach postępowania, odgraniczeniu władzy sędziowskiej i administracyjnej i t. d. Te rozprawy naukowe łączą się swą aktualnością z pracami naukowemi drugiego okresu, od r. 1895 począwszy. Wydanie nowych ustaw procesowych wysunęło na pierwszy plan potrzebę przyswojenia ich naszemu społeczeństwu, a więc ich przetłumaczenia i objaśnienia Czyniąc zadość tej potrzebie wydaje prof. Dr. Bálasits: tłumaczenie normy jurysdykcyjnej z objaśnieniami (str. 86 do 113); tłumaczenie procedury cywilnej z objaśnieniami (str. 379 do 509); tłumaczenie ordynacyi egzekucyjnej z objaśnieniami (str. 337 do 666); oraz rozprawy: Obawy i nadzieje z powodu reformy procesu cywilnego; Zasady ustnego postępowania w nowej ustawie dla procesu cywilnego; Nowa era w sądownictwie; O t. zw. materyalnem kierownictwie sędziowskiem w procesie cywilnym; Rzecz o swawoli i pieniactwie na tle pocedury cywilnej; Szkic do rozprawy o t. zw. niezawisłej interwencyi ubocznej na tle § 20. p. c.; O przywróceniu do stanu poprzedniego.

W liczbie wymienionych prac naukowych spotykamy cały szereg takich rozpraw, jakie literatury innych języków wcale nie posiadają. Z dawniejszych należy tu rozprawa „O egzekucyi sądowej i administracyjnej“, rozprawy omawiającej stosunek egzekucyi sądowej do administracyjnej napróżno szukaliśmy w literaturze innych narodów Austryi. To samo da się powiedzieć o nowych rozprawach: „O materyalnem kierownictwie“, „Rzecz o swawoli i pieniactwie“ i o objaśnieniach do ord. egz., zwłaszcza ich części ogólnej (str. 337 do 607). W dawnej ustawie była egzekucya częścią procedury, ztąd też prawo egzekucyjne nie miało swej osobnej części ogólnej. Dziś stanowi prawo egzekucyjne odrębną ustawę i wedle niemal zgodnego zdania nauki odrębną dy-

scyplinę prawną, ale jako najmłodsza samoistna gałąź prawa jest ono najmniej wyrobionem, a ten brak naukowego opracowania dotyczy głównie części ogólnej prawa egzekucyjnego. Powstałym nowym potrzebom nauki i społeczeństwa czyni prof. Dr. Bálasits zadość, omawiając w swych objaśnieniach ordynacyi egz. głównie te części, które nie mają jeszcze za sobą przeszłości w nauce, w pierwszym zaś rzędzie ogólną część prawa egzekucyjnego. Tego, co w tych objaśnieniach znajdujemy, nie daje nam żaden inny z systematycznych lub komentarzowych opracowań nowego prawa, a więc ani Neumann, ani Fűrstl, Walker i Pollak.

Przewodnią myślą metody naukowej prof. Dr. Bálasitsa jest ścisłe baczenie tak na wymagania nauki, jak i na żywe realne potrzeby społeczeństwa. W prawie nauka i doświadczenie nawzajem się przenikają; razem skojarzone w jedną całość dają dopiero mądrość prawniczą. Żywem dowodem przestrzegania tej zasady jest stanowisko prof. Dr. Bálasitsa w spornej i wątpliwej kwestyi przywrócenia do poprzedniego stanu, gdzie prof. Dr. Bálasits w szczegółowem przedstawieniu broni społeczeństwo przed zbytnią surowością, ale też i przed zbytniem pobłażeniem, bo obowiązkiem stron jest, działać tak, jak etyka nakazuje, w dobrej wierze, bez szykan i swawoli. To samo spotykamy we wszystkich innych rozprawach: O zaoczności; O sterujących zasadach itd.

Prace prof. Dr. Bálasitsa są dla nas, Jego uczniów, bogatem źródłem poznania prawa, jakiem było, jest i być powinno ale zarazem są dla nas nie tylko szkołą prawa, lecz i obywatelską szkołą „zasad sprawiedliwości i moralności, które oświecają praktykę i podnoszą ją z poziomu bezdusznej, mechanicznej ructyny“.

PROF. Dr. ERNEST TILL.

O wywłaszczeniu ze stanowiska prawa prywatnego austryackiego*)

Literatura.

Kalessa Einige Betrachtungen über die Expropriation w Z. f. R. u St. 1846 II. st. 247; Stubenrauch zur Lehre von der Expropriation w Ost. Viertelj. III. 1859 str. 159; Hillbricht Über die Gesetze und ihre Anwendung auf Eisenbahnunternehmungen w G. H. Nr. 2—4 z 1869. Z nowszych: Grünhut Das Enteignungsrecht 1873; Pražak Das Recht der Enteignung in Österreich 1879 (por. rec Roeslera w Grünh czasop. IV. str. 377 n. i Randa w G. Z. 1876 n. 101); Schiffner Lehrbuch § 134; tegoż samego Die Enteignung w G Z. 1881 n. 46-52; Harrassowski w Z. f. Not. 1878 n. 8.; Randa Eig. § 7. (czasop. Grünhuta X 1883 str. 613! Reinitz Das Expropriationsrecht der Eisenbahnen w Öst. Zentralbl. I. 1883 str. 581; Strohal Zur Lehre von Eigentum an Immobilien str. 149; Pražak art. Enteignung" w Öst. Staatswörterbuch; Otto Leonhard Enteignung u. Enteign. Verfahren w Ger. Halle 1903 n. 29—31. Krainz I. § 216. Mayrhofer Hdb. wyd. 5 V.; Demelius Grundriss str. 20; Pfersche Grundriss str. 35.

I. „Każdy właściciel obowiązany jest odstąpić za stosownem wynagrodzeniem nawet zupełną własność swej rzeczy, jeśli tego dobro powszechne wymaga" (§ 365). Ta zasada prawna wytworzyła się historycznie jako rezultat walki dwóch zasad społecznych: dobra ogółu z jednej, a nienaruszalności własności z drugiej strony. W dzisiejszym stanie kultury zasada dobra ogółu uzyskała przewagę.[1]) Jeżeli właściciel dobrowolnie ustępuje ze swej własności, gdy dobro publiczne tego wymaga, przypadek ten niczem nie rożni się od innych przypadków pozbycia własności na mocy aktu prawnego.

*) Wyimek z 3 wyd. Tom. II. „Prawa prywatnego austr.", które obecnie znajduje się pod prasą.

[1]) Lecz i własność indywidualna uzyskała gwarancyę przez to, że możność naruszenia jej uczyniono zależną od ustawodawczego sformułowania przyczyn, dla których ono nastąpić może (ob. jednak co do prakt. austr. poniżej w uw. 6) tudzież przez to, że naruszenie jej dopuszczalne jest tylko za zupełnym zwrotem wartości.

Jednakże cele dobra powszechnego nie mogą być zależne od dobrej woli jednostki a względnie od ukształtowania się jej interesów indywidualnych a z tego powodu władza państwowa musi mieć środek odjęcia właścicielowi własności rzeczy nawet wbrew jego woli w tych przypadkach, w których to się okazuje koniecznem w interesie publicznym a względnie w których własność byłaby przeszkodą w osiągnięciu pewnego celu użyteczności publicznej.[2]) Takim środkiem jest instytucya wywłaszczenia, która polega na pozbawieniu właściciela prawa własności nad pewną rzeczą lub ograniczeniu tego prawa z mocy orzeczenia powołanej do tego władzy państwowej w interesie dobra powszechnego. Środek ten, zastosowany wbrew woli właściciela, mieści w sobie zawsze naruszenie dobrze nabytego prawa prywatnego i jest usprawiedliwiony o tyle, o ile jest koniecznym dla osiągnięcia celu dobra publicznego. Skoro zaś konieczność ta wymaga odjęcia własności, nie wymaga zaś, aby odjęcie to nastąpiło bez wynagrodzenia, przeto nietylko względy sprawiedliwości wyrównywającej lecz i sama zasada podstawowa wywłaszczenia nakazują, ażeby za to odjęcie własności wałściciel otrzymał zupełny ekwiwalent [3]).

Orzeczenie władzy państwowej o wywłaszczeniu jest jednostronnym aktem państwowym natury publiczno-prawnej i konstytutywnej t. j. prawo tworzącej lub niszczącej, nie zaś aktem prawnym w znaczeniu prawa prywatnego.[4])

---

[2]) O pojęciu użyteczności publicznej w rozumieniu ustawodawstwa expropryacyjnego ob. Dubanowicz w Przeglądzie pr. i adm. 1911 str. 89 n. Nie koniecznie wymaga interes publiczny oddania rzeczy do dyspozycyi państwa lub innego związku publiczno-prawnego. Słusznie mówi Layer Prinzipien des Enteignungsrechtes 1902 str. 20, że ustawa dając prawo wywłaszczenia na pewne cele, uznaje tem samem cele te za cele użyteczności publicznej.

[3]) Podobnie Randa str. 148, Grünhut, Prażak, Schiffner, Krainz.

[4]) Usiłowano szczególnie dawniej (już od czasów glosatorów. ob. Prażak str. 43) nadać wywłaszczeniu charakter prywatnoprawnego kupna przymusowego. Tak n. p. Landrecht pruski I. 11 § 4 n.; tego zdania z pomiędzy dawniejszych autorów szczeg. Häberlin Die Lehre von der Zwangsenteignung w Arch. f. ziv. P. XXXIX. str. 8 n., Gerber § 174 b. uw. 1. Förster Preuss. Privatr. II. § 131., Stubenrauch j. w. str. 175. Prze-

Wpływ wywłaszczenia na prawo prywatne objawić się może w sposób dwojaki mianowicie:

1. Interes publiczny wymagać może zupełnego odjęcia rzeczy z zakresu prawa prywatnego i utworzenia z niej dobra publicznego, którego „użytek wszystkim jest dozwolony" (§ 287 ust. n. p. drogi publicznej); w tym razie rzecz o tyle, o ile dobro powszechne tego wymaga, nieprzystępną staje się prawom prywatnym, a więc też o tyle traci charakter rzeczy prywatno-prawnej — albo też wymagać może tylko przejścia rzeczy z majątku jednej osoby prywatno-prawnej do majątku innej (n. p. przedsiębiorstwa kolei żel.) a więc zmiany podmiotu prywatno-prawnego Jeśli taka zmiana uznana jest zu konieczną w interesie publicznym, rzecz nie traci charakteru prywątno-prawnego.

Tylko ten ostatni przypadek należy do nauki o przejściu własności; w pierwszym bowiem przypadku prywatne prawo własności gaśnie.[5])

---

ciw temu zapatrywaniu przeważna większość autorów. Ob. szczeg Laband w Archiw. f. Ziv. P. LII. 1868. str. 171 n., z pomiędzy austr. Grünhut j. w. str. 178 n., Prażak j. w. str. 43 n. Randa j. w. uw. 115. Trafnie, Laband ową teoryą prywatnoprawną charakteryzuje mówiąc, że takiem samem prawem możnaby ustanowić fikcyę, że zbrodniarz skazany na więzienie najął sobie kaźnię lub defraudant, którego towary skonfiskowano, darował je fiskusowi. Inni uważają ten akt wprawdzie nie wprost za akt kupna przedaży, lecz za akt taki, do którego pomocniczo t. j. w braku innych postanowień specyalnych mają zastosowanie zasady kupna; por. G. Mayer Verw. Recht I. § 100. Zapatrywanie to prowadzi do mylnych konsekwencyj (np. rękojmi za braki i t. p.). Zresztą okoliczność, że posiłkowo drogą analogii zastosowane być mogą przepisy prywatno-prawne, sama przez się nie nadaje aktowi charakteru aktu prywatno-prawnego. Nauka o wywłaszczeniu równie jak cała ta instytucya należy do prawa administracyjnego. Do prawa cywilnego należą tylko skutki wywłaszczenia o ile objawiają się w obrębie prawa prywatnego, przyczem jedynie dla związku omawiane być muszą niektóre zasady prawa publicznego

[5]) Możebne jest ograniczenie własności przez ustanowienie t. z. służebności ustawowych w interesie publicznym, w którym to razie częściowo rzecz usunięta zostaje z zakresu prawa prywatnego, albo też przez ustanowienie służebności prywatno-prawnych na rzecz wywłaszczającego (por. § 2 ust. ekspr. kolej.). O tem w nauce o służebności. Niektórzy jak O. Mayer sądzą, że wywłaszczenie polega zawsze na umorzeniu praw prywatnych;

II. Wywłaszczenie dopuszczalne jest tylko w przypadkach, które ustawa oznacza (art. 5 ust. zasad. z 21. grudnia 1867 n. 142 dz. u. p.). Określenie celów użyteczności publicznej, które uzasadnić mogą pozbawienie właściciela prawa własności, zastrzeżone jest więc zasadniczo ustawodawstwu. Natomiast ocenienie w granicach ustawy, czy w konkretnym przypadku zachodzą warunki wywłaszczenia, pozostawione jest władzy administracyjnej.[6]) W ustawodawstwie austr. niema

Layer j. w. definiuje nawet wywłaszczenie w ten sposób, iż jest to utworzenie praw publicznych z równoczesnem umorzeniem praw prywatnych. Nie można jednak pominąć, że niekiedy w interesie użyteczności publicznej jest jedynie zmiana podmiotu bez zmiany charakteru prawa n p. w przypadku wywłaszczenia na cele fortyfikacyj, w którym to razie grunt staje się własnością państwa, albo na cele kolei żel. w którym się staje własnością przedsiębiorstwa jako osoby prywatno-prawnej. Nie uchybia temu okoliczność, że nowy właściciel w takich przypadkach ograniczony jest w użytkowaniu rzeczy tem, iż mu jej na inne cele obrócić nie wolno. Niemniej bowiem pozostaje właścicielem, bo rzecz w takich przypadkach nie staje się przystępnem każdemu dobrem publicznem.

[6]) Praktyka tryb. adm. nadaje tejże władzy w tej mierze swobodne ocenienie a tem zamyka drogę zażalenia do trybunału (§ 2. lit. e. ust. o Tryb. adm.). Por. orz. plen. tr. adm. z 17. października 1881 orz. plen. n. 6. (Wolski Jud. B. 394), oraz z 1/4, 1898 Budw. 11578 i z 19 października 1900 Budw. 14665. Wiąże się to z interpretacyą, jaką Tryb. adm. zastosowuje do art. 5. ust. zas. wychodząc z założenia, że ustawą o której mówi art. 5 jest w dzisiejszym stanie ustawodawstwa jedynie § 365 u. c., że więc do uzasadnienia wywłaszczenia wystarczy, jeśli powołana do tego władza administracyjna stwierdzi w konkretnym przypadku, że wywłaszczenie jest w interesie dobra powszechnego Trybunał adm. wyraża to w tej formie, że § 365 artykułem 5 ust. zas. nie został zniesiony ani zmieniony. Ob. powołane wyżej orzeczenia. Stąd wynikałoby, że cyt. art. 5 miał tylko na celu poddać zasadę nienaruszalności prawa własności pod wzmocnioną gwarancyę ustawy zasadniczej o tyle, że zasada § 365 mogłaby być zmieniona tylko większością dwóch trzecich głosów i t. p. Tak Prażak str. 85, Randa j. w. i inni. W takim stanie rzeczy jednak gwarancya nienaruszalności prawa własności nie byłaby wcale wzmocnioną; wobec tego bowiem, że kwestya, czy dobro powszechne wymaga w konkretnym przypadku wywłaszczenia, pozostawioną byłaby swobodnemu ocenieniu władzy administracyjnej i wszystko zależałoby od jej ocenienia. Do tego całkiem niezadawalniającego rezultatu dochodzi też

ustawy, którąby normowała sposób przeprowadzenia wywłaszczeń w ogóle; przypadki wywłaszczenia przewidują liczne ustawy specyalne i regulują je w sposób rozmaity[7]).

Prażak str. 86 n. Jednakże dosłowne brzmienie cyt. art. 5 i oczywista dążność ust. zas. wzmocnienia gwarancyi prawa własności wskazują, że kwestya zasadnicza t.j. jakie cele są celami dobra powszechnego, jest rzeczą ustawy, a jedynie rozstrzygnięcie w granicach ustawy, czy konkretny przypadek podpada pod ustawę, jest oddane władzom administracyjnym. Stąd, że władze te mają orzekać według ustawy, wynika, że kwestya, czy w konkretnym przypadku zachodzą ustawowe warunki expropryacyi nie jest wyłączona z pod judykatury Tryb. adm. Aby dojść do tego zdania, nie potrzeba uważać § 365 za zmieniony. Pozostaje owszem niewzruszoną jego zasada, że wywłaszczenie nastąpić może tylko na cele dobra powszechnego i za wynagrodzeniem. Gdy jednak przed ustawą zas. tak kwestya ustalenia, czy pewien cel jest celem użyteczności publicznej, jakoteż orzeczenie konkretne należały do swobodnego ocenienia władzy adm., po ustawie zasadniczej kwestya pierwsza należy do ustawy, kwestya druga do władzy adm. pod kontrolą Tryb. adm. Tego zdania też Grünhut str. 96.

[7]) Najważniejsze przepisy o wywłaszczeniu są: na cele budowy publicznych dróg komunikacyjnych państwowych (d. k. n. z 10 lutego 1834 zbioru ustaw pol. tom 62 str. 22) i krajowych (ob. odnośne krajowe ustawy drogowe i powyższy d. k. n. 1834); dla regulacyi ulic miejskich (ob. ust. budowlane dla miast i miasteczek zob. Piwockiego Tom III. wyd. 2. Mayrhofer Pace V str. 538; na cele budowli wodnych, spławu, regulacyi, żeglugi tudzież wyzyskania siły wodnej i ochrony od wód (dek. kanc. n. z 23. października 1834 zob. ust. pol. T. 62 str. 239., ustawa wodna państwowa z 30. maja 1869, n. 93 dz. u p. ust. z 30 czerwca 1884 n. 116 i n. 117 dz. u. p. tudzież ustawa z 11 czerwca 1901 n. 66 dz. u. p. i z 23. kwietnia 1903 n. 90 dz. u. p.); na cele kolei żelaznych (ust. z 18. lutego 1878 n. 30 dz. u. p.; na cele górnictwa § 26 n, 98 n,, 127 i 254 ust. górn. z 23. maja 1854 n. 146 dz. u. p.); na cele gospodarstwa lasowego (§ 24. 30, 30 ust. las. z 3. grudnia 1852 n 250 dz. u. p., § 16—18 ust. kraj. gal. z 15. czerwca 1904 n. 94 dz. u. p.); na cele wojskowe a więc: na cele fortyfikacyi (d, k. n. z 11. lipca 1821 i 19 lipca 1827); w przypadkach mobilizacyi (ust. z 16. kwietnia 1873 n. 77 dz. u. p. ust. z 21. grudnia 1912 n. 235 i 236 dz. u. p. o dostar koni i pojazdów i oświadczeniach wojen.); ćwiczeń wojskowych (§ 55 ust. z 11. czerwca 1879 n. 93 dz. u. p.); na cele sanitarne d. n. z 28. września 1832 n. 2563 zob. u. s. i ustawy wydane dla niektórych miast w celach asanacyi)

III. Z tych przepisów dadzą się wysnuć następujące zasady:

1. Uprawnionym do żądania wywłaszczenia czyli, jak się często wyrażają: wywłaszczającym (Enteigner, Exproprianț) [8]) jest ten, na czyją rzecz ono nastąpić ma a względnie ten związek publiczny, który w myśl urządzeń państwowych powołany jest do reprezentowania celu, w którym ono następuje. Takimi uprawnionymi mogą być: państwo, kraje, gminy i inne związki publiczne, ale także i osoby pry-

---

na cele budowy szkół (rozp. min. spr. wewn. z 14 lutego 1857 n. 31980, którego moc obowiązująca jest zresztą wątpliwa); na cele monopolów państw. (§ 409 — 413 ord. cłow. i monop.); założeniach składów publicznych ust. z 28. kwietnia 1889 n. 64 dz. u. p. Do przypadków wywłaszczenia zaliczyć należy § 45 na cele explotacyi nafty w Galicyi (§ 20, 21. ust. z 9 stycznia 1907 n. 7 dz. u. p.) i t. d. także komasacyę i arondacyę gruntów i oswobodzenie lasów od cudzych gruntów (ust. z 7. czerwca 1883 n. 92 i 93 dz. u. p. i odnośne ustawy krajowe dla Galicyi ust. z 9 grudnia 1899 n. 18 i 20 dz. u. kraj. z r. 1900 chociaż co do nich istnieją przeważnie odmienne przepisy.

[8]) Wyrażenie to nie jest ścisłe. Wywłaszczającem jest zawsze państwo; gdyż tylko ono jako reprezentant użyteczności publicznej może aktem publiczno-prawnym spowodować odjęcie własności i innych praw prywatnych drogą orzeczenia administracyjnego, w granicach ustawy. Nie rozdaje ono prawa wywłaszczenia, nie przynosi go na tego, na czyją korzyść wywłaszczenie następuje, temu ostatniemu bowiem służy tylko prawo żądania aby państwo działało. Dopóki państwo nie wydało orzeczenia, wywłaszczenia nie ma, własność nie gaśnie ani nie przechodzi na innego chociażby zachodziły warunki użyteczności publicznej. Niewłaściwem jest też wyrażenie, że państwo ustawą lub orzeczeniem udziela komaś prawa wywłaszczenia. Państwo bowiem tego prawa ani udzielać ani przenosić, przedsiębiorca zaś wykonywać go nie może, państwo bowiem wykonywa je samo z mocy swej władzy udzielnej chociaż na żądanie przedsiębiorcy. Tak co do istoty Unger Handeln auf eigene Gefahr str. 7 uw. 3., Grünhut str. 78. Pražak § 5 str. 65, Schiftner § 134 str. 118, Stubenrauch wyd. 8. I. str. 445. Innego zdania Randa str. 162 nadając orzeczeniu władzy jedynie siłę deklaratywną formalizującą prawo przedsiębiorcy; podobnie Ofner, Sachenrecht str. 94. Nawet i wówczas gdy państwo samo występuje jako przedsiębiorca, musi podobnie jak inni uzyskać orzeczenie ekspropriacyjne u właściwej władzy administracyjnej. Prawo żądania wywłaszczenia nie jest zresztą tylko prawem czynienia wniosku jak to n. p. sądzi Pražak str. 67. uw. 9. Państwo bowiem obowiązane jest do wywłaszczenia na żądanie uprawnionego, jeżeli warunki ustawowe zachodzą

watne, fizyczne i prawnicze n. p. przedsiębiorstwa (towarzystwa kolejowe, budowlane i t. p.). „Uprawniony" jest zarazem obowiązany do wynagrodzenia, bez którego wywłaszczenie nastąpić nie może.[9])

2. Jako wywłaszczony bezpośrednio przedstawia się na zewnątrz posiadacz rzeczy przedmiotem wywłaszczenia będącej, chociażby nie był jej właścicielem a względnie ten, kto prawo o którego wywłaszczenie chodzi, dla siebie wykonywa, (posiadacz), chociażby nie był rzeczywiście uprawnionym. Wywłaszczenie jednak zawsze odnosi się do prawdziwego uprawnionego (właściciela), który, chociażby nawet nie brał udziału w akcie wywłaszczenia, dokonanemu wywłaszczeniu sprzeciwić się nie może, a w każdym razie własność czy też inne swoje prawo traci[10]). Wywłaszczone może być także i państwo jako właściciel prywatno-prawny[11]).

(Enteignungsanspruch), Gierke II. str. 478 charakteryzuje to roszczenie jako prawo osobowości (Persönlichkeitsrecht).

[9]) Przeciwnie Grünhut str. 97 utrzymuje, że wobec wywłaszczonego do wynagrodzenia obowiązane jest w pierwszym rzędzie panstwo, które do spełnienia tego obowiązku delegować może koncesyonaryusza, lecz za dopełnienie ręczyć winno. Ustawy pozytywne jednak wszędzie obowiązek wynagrodzenia nakładają na przedsiębiorcę bezpośrednio i nie ma powodu przepuszczać obowiązku tego przez alembik państwa.

[10]) Jest to wypadek analogiczny z utratą własności wpośród warunków § 367 i 824 z tą różnicą, że gdy tam przyczyną utraty jest akt prawny zawarty z niewłaścicielem przez osobę trzecią działającą w dobrej wierze, tu utrata własności jest skutkiem aktu państwowego natury publicznej, w obu przypadkach zaś następuje bez udziału właściciela z mocy prawa (aus Macht Rechtens).

[11]) Ob. Pražak str. 75, Grünhut str. 78. Jeżeli państwo samo jako takie uprawnione jest do żądania wywłaszczenia, okazywałoby się ono niepotrzebnem, wystarczy bowiem wówczas dokonana w odpowiedniej drodze przemiana przeznaczenia rzeczy za zgodą właściwego organu państwowego. Przypuszczać bowiem trudno, aby ten organ państwowy sprzeciwił się takiej przemianie. Jednakże i w tych przypadkach może się formalne wywłaszczenie okazać koniecznem ze względu na prawa osób trzecich. Natomiast jeśli chodzi o wywłaszczenie dobra publicznego, formalne wywłaszczenie nie jest potrzebne, lecz wystarczy, jeśli władza do tego powołana nada rzeczy odmienne przeznaczenie. Por. orz. 10498. Użytek dobra publicznego nie jest bowiem prawem prywatnem, któreby takiej zmianie przeznaczenia stanąć mogło na przeszkodzie.

Podług ustawy o wywłaszczeniu na cele kolei żelaznej (§ 4) za wywłaszczonego bezpośrednio uważany jest tylko ten, do kogo należy rzecz albo ciężące na tej rzeczy a z własnością innej rzeczy połączone prawo rzeczowe n. p. służebność gruntowa albo prawo realne. Przeciw tym osobom zapada orzeczenie i tym przyznany zostaje wynagrodzenie. Inne osoby n. p. użytkowcy, wierzyciele hipoteczni, najemcy są tylko ubocznie uprawnionymi (Nebenrechtigte), ponieważ wynagrodzenie ich mieści się z reguły w wynagrodzeniu osoby bezpośrednio wywłaszczonej, chociaż często wartość takich praw osobno wyśledzona zostaje.

3. Przedmiotem wywłaszczenia w pierwszym rzędzie jest prawo własności (§ 365), z czego wynika — a majore ad minus, że mogą być nim wszelkie majątkowe prawa prywatne, o ile w konkretnym przypadku są potrzebne do celów wywłaszczenia albo o ile ich istnienie staje na przeszkodzie tymże celom.

Najgłówniejszym przedmiotem wywłaszczenia jest własność ziemi jako jednostki rzeczowej z wszystkiemi przynależnościami, rzeczami ubocznemi i połączonemi z nią prawami realnemi. Nie są jednak wyłączone także i rzeczy ruchome.

Razem z własnością rzeczy gasną przez odjęcie lub ograniczenie także wszelkie na niej ciężące prawa rzeczowe jeżeli dalsze istnienie sprzeciwiałoby się celom wywłaszczenia. Jeżeli prawa takie przez wywłaszczenie tracą przedmiot, na którym były wykonywane, przechodzą z mocy t. zw. zasady surrogacyi na wynagrodzenie.[12]) Prawa osobiste n. p. prawa dzierżawy gasną przez to, że rzecz przestaje być możliwym przedmiotem stosunku prawnego. Czy zaś właściciel jest obowiązany do wynagrodzenia, jest kwestyą odrębną, która rozgrywa się między właścicielem a uprawnionym[13]). Dla zabezpieczenia takich ubocznych uprawnionych znajdują się w przepisach osobne postanowienia.

IV. Wywłaszczony ma prawo do odpowiedniego odszkodowania (angemessene Schadloshaltung § 365) z reguły w pieniądzach [14]), a to nietylko do zwrotu wartości wszystkiego co mu ubywa, więc nietylko szkody w ścisłem

---

[12]) Ob. Grünhut str. 130 Pretium succedit in locum rei.
[13]) Ob. Grünhut str. 140.
[14]) Ob. Prażak str. 171.

znaczeniu lecz i ubytków zysku, którego w zwyczajnych okolicznościach było się można spodziewać (§ 1293[15]). Miarą odszkodowania jest wartość nadzwyczajna t. j. ta, jaką rzecz ma dla uprawnionego, o ile w przedmiotach rzeczy jest uzasadniona (§ 305 ob. w. I. § 71) [16]), nie zaś wartość z upodobania wynikając, przy której miara przedmiotowa ustaje. Z reguły wynagrodzona być musi wartość kapitałowa przez zapłacenie jednorazowe odpowiedniej sumy pieniężnej, w wyjątkowych przypadkach wynagrodzenie następuje we formie renty lub ekwiwalentu w gruncie [17]), przytem uwzględnione być musi także i to, co ubywa ubocznie uprawnionym. Oszacowanie zwyczajnie przeprowadza sąd; w niektórych wypadkach władza administracyjna zachowaniem drogi sądowej[18]).

V. Istotnym skutkiem dokonanego prawomocnego wywłaszczenia jest, że uprawniony traci prawo swoje. Czy

---

[15]) Ze względu na § 1323, który stanowi, że tam, gdzie użyto wyrazu „odszkodowanie" (Schadloshaltung) należy rozumieć tylko damnum emergens, wydawać by się mogło, że wywłaszczony zwrotu ubytku w zysku żądać niemoże. Dodatek jednak że odszkodowanie ma być „stosowne" (angemessen) pozwala, że nie jesteśmy zmuszeni do tłumaczenia wyrazu „odszkodowanie" w znaczeniu § 1323. Tak też Leonhard j. w. str. 294. Randa j. w. str. 185. Słusznie Grünhut str. 99. formułuje: ma on otrzymać tyle iżby mógł zapomocą wynagrodzenia uzyskać takie same prawa i korzyści jakie traci. Nie można wymagać od jednostki ażeby dla dobra powszechnego ponosiła więcej ofiar, aniżeli inni. O szczegółach oszacowania ob. Grünhut str. 100. Podobnie Randa.

[16]) Mylnie Winiwarter przyznaje tylko miarę zwyczajnej wartości, a to ponieważ szkoda nie wynikła ani z zamiaru ani z wyższego stopnia niedbalstwa (§ 1331); przeciwnie Stubenrauch str. 183 motywuje miarę nadzwyczajnej wartości tem, że wyrządzenie szkody było zamierzone. Obydwaj ci autorowie zapominają, że zastosowanie wywłaszczenia nie jest przestępstwem, którego skutki oceniaćby można podług stopnia winy. Miarę wskazuje jedynie § 365 (angemessene Schadloshaltung). Por. rozporz. min. z 21 kwietnia 1857 n. 82 dz. u. p. i ustawę 18 lutego 1878.

[17]) N. p. w przypadkach komasacyi agrarnych lub oswobodzenia lasu z enklawów (ust. z 7. czerwca 1883 n. 92, 94 i 94 dz. u. p.

[18]) Tak n. p. podług § 103 ust. górn. § 17, 19, 20, 26 państw. ust. wodnej. Ob. Prażak str. 204, 229. Randa str. 175.

zaś utrata łączy się ze zgaśnięciem prawa, czy też prawo przechodzi na kogo innego, zależy od celu wywłaszczenia. Co do chwili, w której następuje utrata, to wobec tego, że rzeczy, które już mają właściciela, nabywa się przez prawne oddanie i odebranie (§ 423 do 425), w przypadkach przejścia własności przez wywłaszczenie chwilą tą jest chwila oddania rzeczy nabywającemu bez względu na to, czy następuje ono po orzeczeniu władzy dobrowolnie czy też drogą przymusowego wykonania tegoż orzeczenia. Wobec braku innego postanowienia ustawy niema zaś powodu szukania innej chwili utraty własności w przypadkach, w których rzecz staje się dobrem publicznem, w których więc prawo własności gaśnie przedmiotowo [19]) [20]).

---

[19]) Tak Stubenrauch w österr. Vierteljahrschrift j. w. str. 177. Przeciwnie Randa str. 175 objawia zdanie, że własność przedmiotu przechodzi na przedsiębiorcę wskutek zapłaty lub zabezpieczenia ceny szacunkowej, a powołuje się na § 9 lit. c ust. o konc. kolei żel. z dnia 14. września 1854 n. 238 dz. u. p. który opiewa: Die Eisenbahnunternehmung hat den Betrag zu bezahlen oder zu erlegen, wornach die Unternehmung das Eigentum erwirbt i § 103 ust. górn.: Der Bergbauunternehmer ist, sobald er den Ablösungsbetrag erlegt, sogleich auf die Grundüberlassung zu dringen berechtigt. Ten ostatni przepis wskazuje wprost przeciwnie i popiera zdanie w tekście postawione. Skoro bowiem przedsiębiorca żądać może oddania gruntu dopiero po zapłaceniu ceny szacunkowej, nie ma więcej praw aniżeli ten, kto ma tytuł do nabycia własności. Lecz i przepis § 9. lit c ust. o konc. wskazuje jedynie, że przed zapłaceniem ceny oddania gruntu domagać się nie może. Wobec tego zaś, że w żadnej ustawie niema określonej chwili utraty a względnie przejścia prawa własności, nie pozostaje nic jak zastosować cytow. przepisy ust. cyw. Zdanie Randy podzielają Krainz j. w. przy uwadze 36. Grünhut str. 197. Strohal str. 131 uw. 4 słusznie twierdzi, że jedyna róznica między dobrowolną przedażą a ekspropriacyą pod względem przejścia własności jest ta, że zdarzeniem do którego ustawa przywiązuje przejście własności w pierwszym przypadku jest akt prawny między stronami w drugim orzeczenie władzy. Mylnie jednak Strohal wiąże przejście własności ze samem orzeczeniem do czego w żadnej ustawie nie ma podstawy.

[20]) Przeważna część autorów uważa nabycie drogą przywłaszczenia za pierwotne (por. szczeg. Randa str. 195 i autorów tam w uw. 118 cyt.), co zostaje w sprzeczności z przepisem § 423. Nie jest temu na przeszkodzie, że wywłaszczenie jest ważne choćby wywłaszczony nie był uprawniony. Z mocy ustawy bowiem w takich przypadkach przechodzi własność nie z osoby tego, kto przywoływany był do postępowania i za wła-

VI. Od wywłaszczenia odróżnić należy reformy ustawodawcze polegające na tem, że pewne kategorye praw w ogóle i dla wszystkich zniesione zostają n. p. zniesienie pańszczyzny, prawa propinacyi, pewnych służebności i t. p. Są to bowiem akty ustawodawcze, które pewnego rodzaju prawa wykreślają w ogóle ze systemu praw prywatnych lub publicznych, gdy wywłaszczenie jest aktem administracyjnym, które odnosić się musi zawsze do pewnego konkretnego prawa i pewne indywidualnej jednostki osobowej[21]). Trudniejszem jest niekiedy odróżnienie wywłaszczenia od aktów administracyjnych t. zw. konieczności państwowych (Staatsnotrecht) n. p. jeśli w przypadkach nagłego niebezpieczeństwa, pożarów, powodzi i t. p. cudza własność zniszczona zostaje. W takich bowiem przypadkach niema mowy o odjęciu lub przenoszeniu prawa własności, lecz chyba tylko o wyrządzeniu szkody przez zniszczenie rzeczy, za którą to szkodę właścicielowi odszkodowanie się należy od tego, w czyim interesie nastąpiła, albo kto ją wyrządził. Przypadki takiej konieczności są nawet niekiedy w ustawie przewidziane n. p. w ustawie lasowej, w ustawie o zarazach bydlęcych i t. p.

ściciela był uważany, lecz z prawdziwego właściciela chociaż bez udziału tegoż. Że zakazy pozbywania nie tamują wywłaszczenia ma przyczynę swą w charakterze publicznym tej instytucyi, a że wywłaszczony nie jest obowiązany do tradycyi i zezwolenia na wpis, pochodzi stąd, że całe przejście własności bez względu na jego wolę się odbywa.

[21]) Por. Randa str. 146.

PROF. Dr. ZYGMUNT CYBICHOWSKI.

DYLETANTYZM A WIEDZA PRAWNICZA.

Do zadań naczelnych nauki uniwersyteckiej należy kształcenie poczucia prawa, bez którego nikt sobie w praktyce rady nie da, choćby znał na pamięć wszystkie ustawy. Poczucie prawa wskazuje rozstrzygnięcie trafne i jest środkiem, z którego pomocą znaleźć można drogę do sprawiedliwości nawet, gdy ustawa milczy. Kto nie ma poczucia prawa, będzie jako sędzia wydawał mylne wyroki, które nie utrzymają się w wyższych instancyach, co uczyni ujmę jego powadze i urazi jego miłość własną, a jako adwokat lub doradca prawny udzielać będzie stronom rad, którym kłam zada dalszy bieg spraw, co się odbije bardzo dotkliwie na jego dochodach Poczucia prawa nie można zdobyć zaraz w ściśle określny sposób tak, jak można poznać brzmienie ustawy lub kodeksu, lecz kształcić je trzeba długo i mozolnie poznawaniem ustawodawstw rozmaitych czasów i ludów, rozważaniem istoty i słuszności poszczególnych norm.

Poczucie prawa nie powstaje świadomie, lecz bezwiednie jest przedmiotem nabytym, owocem sumiennych i rozległych studyów, kunsztem i artyzmem. Wiedzą o tem oddawna na zachodzie. Dlatego nie dziw, że w takim Paryżu rojno i gwarno w salach wydziału prawniczego przed wykładami. Z przyjemnością wspomina się o tej młodzieży, która posiada jak może żadna inna umiejętność życia czyli to, co się nazywa le savoir-vivre. Nie gardzi bynajmniej rozrywką, ale też nie stroni od rzetelnej pracy, której się oddaje z zapałem. Choć wie, że nauka prywatna może wystarczyć do składania egzaminów, garnie się tłumnie na wykłady w przekonaniu, że nauka uniwersytecka jest jednak lepsza od prywatnej, mniej kosztowna, urządzona systematyczniej, udzielana przez uczonych, którzy lepiej aniżeli nauczyciele prywatni znają przedmiot i niekiedy są jego mistrzami. Wsłuchuje więc się pilnie w słowa prelegentów, robi skrzętnie notatki, omawia chętnie zagadnienia prawne, żyje myślą marząc o nich. W ten sposób zdobywa prawdziwą wiedzę i staje się piastunem kultury prawniczej, która wydaje świetne owoce. Dowodem tego jest

wysoki poziom orzecznictwa francuskiego i cały szereg znakomitych dzieł i doskonałych czasopism, mających liczne zastępy stałych czytelników.

Studyum prawa jest mozolne, lecz jakżeż mogłoby być inaczej w czasach dzisiejszych! Gdy w Rzymie spisywano w piątem stuleciu przed Chrystusem prawo prywatne i publiczne zdołano je umieścić na 12 tablicach. Dziś nie wystarczyłoby tablic 1200, tak wielka jest liczba norm państwa nowożytnego. Gdy się spojrzy na pole prawa, spostrzega się przepisy i przepisy i trudno pojąć ich znaczenie i konieczność, o której przekonuje dopiero praktyka. Praktyka poucza, jak szczegółowych norm wymaga ogromna różnorodność stosunków życiowych, jak wielką stratę czasu spowodować mogą luki w prawie lub w wiadomościach. Prawo nie zawsze jest interesujące, lecz gdy miłość przedmiotu zniechęca do pracy i tłumi zapał, trzeba wytrwać mimo wszystko mając na pamięci twarde a konieczne przykazanie: Spełniaj obowiązki! a błogosławieństwo spłynie na pracę twoją i zbierzesz obfity plon, gdy po znoju i trudach zejdzie siejba i żniwa nadejdą. W żadnym zawodzie nie jest łatwiej o laury, jak w życiu prawnika. Występując umiejętnie w wielkiej sprawie, zyskuje od razu rozgłos i uznanie i wdzięczność strony, której dopomógł do zwycięstwa. Gdy jako sędzia lub adwokat przyjmuje ludzi, którzy mu się skarżą na swoją niedolę, potrzebuje tylko przypomnieć sobie prawo, które posiadł, a zna drogę do ratunku. Spory uczonych o treść przepisów prawa, mogą mieć wielkie znaczenie, lecz są charakteru przeważnie platonicznego i dopiero w praktyce wybucha walka o przekonania, tem ostrzejsza, im większa doniosłość przedmiotu sporu. Strona, która koniecznie chce wygrać sprawę, nie szczędzi ani zabiegów, ani majątku, starając się o poparcie najlepszych prawników, słynących wskutek swej wiedzy. Dalekie podróże się podejmuje, aby zasięgnąć ich opinii, poświęca wprost fortuny, chcąc ich pozyskać dla swej sprawy. Wtedy rządzą prawnicy, poważani i podziwiani, dostojni panowie nie z urodzenia lub wyboru, lecz na mocy własnej pracy, która ich zaprowadziła na wyżyny życia i wiedzy.

Znojna jest praca, nudna nieraz i trywialna, lecz wspaniały jest cel, do którego zmierza. Kto dzień w dzień chodzi na wykłady, gromadzi zasoby wiedzy, których równie łatwo nikt nie zdobędzie studyami prywatnemi. Na świecie nic nie ginie zupełnie. Zapomnieć można treści wykładu, lecz stracić niepodobna umiejętności myślenia prawniczego nabytego słuchaniem słów prelegenta. Słowo żywe działa też zupełnie inaczej aniżeli słowo pisane, które nawet w najlepszych podręcznikach jest tak zwięzłe, że mniej dobrze zaznajamia z istotą przedmiotu, aniżeli obszerne wykłady ustne. Warto więc na nie uczęszczać, zwłaszcza że czas nauki obejmuje tylko kilka lat, po których upływie korzystać się zaczyna z owocu wysiłków. Jeśli tak często się słyszy u nas o urzędnikach, niezadowolonych z za-

wodu i skarżących się na przeciążenie pracą, powodu tego szukać nieraz należy w zaniedbaniu studyów uniwersyteckich. Naturalnie! Kto zna tylko brzmienie ustawy, kto nie ma poglądu na całokształt prawa, kto nie zna istoty instytucyi prawnych, mozoli się niezmiernie, gdy ma załatwić zawilszą sprawę. Zagląda do książek, z których korzystać nie umie, chodzi od prawnika do prawnika, pytając o radę. To jest karą trwałą za krótki czas zaniedbania i z pewnością życia nie uprzyjemnia, nie mówiąc o krzywdzie, któ.ą wyrządza społeczeństwu. Gdzie nie ma wiedzy prawniczej, panoszy się dyletantyzm, który działa zabójczo i zasługuje na pogardę. I on to ongiś zniszczył Polskę.

Nie chcąc dopuścić do rządów dyletantyzmu; stara się nasza młodzież, zorganizowana w Bibliotece Słuchaczów Prawa, o podniesienie poziomu umysłowego młodych prawników. Swiadczy to bardzo dobitnie o żywotności naszego narodu, który jak może żaden inny obfituje w talenty. Doskonałych prawników polskich mają wszystkie zabory. Im więcej ich będzie, tem słuszniejszem będzie żądanie, aby zasiadali liczniej w ciałach ustawodawczych i samorządnych. Reforma, do której młodzież zmierza, prowadzona przez energiczną Radę Zawiadowczą, jest możliwa, bo nie brak u nas ani ochoty do pracy, ani głębokiej nauki, skrystalizowanej w mnóstwie znakomitych dzieł. Nie będę ich wyliczał, lecz chciałbym jednak wspomnieć o kilku, z którymi się zetknąłem z okazyi objęcia katedry lwowskiej. Mam tu na myśli Tilla siedmiotomowy system austryackiego prawa prywatnego, Górskiego i Dolińskiego zarys austryackiego prawa handlowego, Stefki książki o omieszkaniu i faktycznych przytoczeniach stron w procesie cywilnym, Dąbkowskiego prawo prywatne polskie. i szereg innych. Trzy zalety cechują te dzieła: styl jasny, sąd dojrzały, mistrzowskie opanowanie przedmiotu.

Kultura nasza wzrasta, młodzież zrywa się do czynu, przygotowuje się świetna przyszłość, z której staraniem pokoleń wykwitnie po latach wolna ojczyzna!

DR. ALEKSANDER SZCZEPAŃSKI.

STAN OBECNY PRZEMYSŁU W GALICYI.

II.

Sam wszakże stan ilościowy przemysłu nie daje nam dostatecznego pojęcia o stopniu jego rozwoju w danym kraju ani o znaczeniu jego dla całości gospodarstwa społecznego tego kraju. Wytknęliśmy wyżej zadania jakie przemysł Galicyi ma spełnić w stosunku do całokształtu jej gospodarstwa. Widzieliśmy, że zadaniem jego jest: 1⁰ dostarczenie środków do zaopatrzenia kraju w tę ilość płodów rolnych, których on sam na własną potrzebę nie wystarcza; 2⁰ dostarczenie środków na podniesienie gospodarki rolnej w kraju i 3⁰ zatrudnienie w Galicji tej ilości rąk roboczych, która dziś w pogoni za możnością sprostania dwom pierwszym zadaniom szukać musi zarobku po całym świecie.

Po zdaniu sobie sprawy ze stanu naszego przemysłu w chwili obecnej co do jego rozmiarów, trzeba się rozejrzeć, czy jego właściwości wewnętrzne, jego skład i ustrój odpowiadają wymienionym zadaniom.

Jakąkolwiek zasadę obralibyśmy przy porównaniu ze sobą poszczególnych gałęzi przemysłu galicyjskiego: czy to ilość należących do każdej zakładów przemysłowych, czy ilość zatrudnionych w tych zakładach robotników, czy sił mechanicznych, czy wartość wyrabianych w nich rocznie towarów, otrzymujemy zawsze bardzo zbliżone do siebie uszeregowania różnych gałęzi.

Jeżeli ułożymy je podług ilości zakładów i to uwzględniając wszystkie zakłady przemysłowe zarówno posługujące się siłą mechaniczną, jak i pracujące bez użycia tej siły, otrzymamy wynik następujący:

1.	XIII.	(przemysł spożywczy)	— 1501	zakł.	— 34.40%
2.	III.	(„ ziemno-ceramicz.	— 1455	„	— 33 84%
3.	I.	(górnictwo)	— 372	„	— 8.52%
4.	VI.	(przem. drzewny)	— 284	„	— 6.50%
5.	XV.	(„ chemiczny)	— 127	„	— 2.91%
6.	IV.	(przem. prostych wyr. żelaz.)	— 98	„	— 2.24%
7.	XVII.	(„ graficzny)	— 87	„	— 1.99%
8.	VIII.	(„ przer. zwierzęcych)	— 66	„	— 1.51%
9.	IX.	(„ włóknisty)	— 56	„	— 1.28%
10.	XII.	(„ papierowy)	— 53	„	— 1.21%
11.	V.	(„ maszynowy)	— 52	„	— 1.19%
12.	XVIII	(przem. dost. energji elektr.)	— 28	„	— 0.64%
13.	XI.	(„ konfekcyjny)	— 27	„	— 0.63%
14.	VII.	(„ celluloidowy)	— 3	„	— 0.06%
15.	X.	(wyrób pościeli)	— 3	„	— 0.06%
16.	II.	(hutnictwo)	— 2	„	— 0.04%
			4214		
			149		
		Zakł. połączone razem	—		4.363

Podług ilości robotników.

a) Biorąc wszystkie zakłady przemysłowe:

1.	III.	(przem. ziemno-gliniarski)	21.797	robotn.
2.	XIII.	(„ spożywczy)	20.774	„
3.	I.	(„ górnictwo)	16.501	„
4.	VI.	(przemysł drzewny	12 469	„
5.	IV.	(„ prostych wyr. metal.)	7.142	„
6.	IX.	(„ włóknisty)	5.300	„
7.	XV.	(„ chemiczny)	5.075	„
8.	V.	(„ maszynowy)	4.087	„
9.	XII.	(„ papierowy)	3.380	„
10,	XVII.	(„ graficzny)	2.225	„
11.	II.	(„ hutnictwo)	1.224	„
12.	VIII.	(„ przerob. zwierz.	1 077	„
13.	XI.	(„ konfekcyjny)	789	„
14.	XVIII.	(„ dostarcz. energji elektr.)	393	„
15.	VII.	(„ celluloidowy i kauczuk.)	124	„
16.	X.	(wyròb pościeli i bielizny)	120	„

b) Biorąc tylko zakłady, posługujące się popędem mechanizmu.

1.	XIII.	(przemysł spożywczy	19.824
2.	I.	(górnictwo)	16.501
3.	VI.	(przemysł drzewny)	11.880
4.	III.	(„ ziemno-gliniarski)	9.685
5.	IV.	(„ prostych wyrob. metal.)	6.941
6.	IX.	(„ włóknisty)	5.016
7.	XV.	(„ chemiczny)	4.303
8.	V.	(„ wyrobu maszyn	3.950
9.	XII.	(„ papierowy)	3.185
10.	XVII.	(„ graficzny)	1.976
11.	II.	(„ hutnictwo)	1.224
12.	XI.	(„ konfekcyjny)	494
13	VIII.	(„ przerob. zwierzęcych)	444
14.	XVIII.	(„ dostarcz. energji elektr.)	393
15.	VII.	(„ celluloid. i kauczuk.)	41

Podług ilości sił mechanicznych zużywanych przez każdą z gałęzi przemysłu galicyjskiego uszereguje się te gałęzie następująco:

1.	I.	(górnictwo)	35.856	koni mechan.
2.	XIII.	(przem. spożywczy)	28.467	„ „
3.	XVIII.	(„ dost. energji elek.	18 942	„ „
4.	VI.	(„ drzewny)	13.575	„ „
5.	III.	(„ zimno gliniarski)	10.918	„ „
6.	XII.	(„ papierowy)	7.587	„ „
7.	IV.	(„ prost. wyr. metal.	5.616	„ „
8.	IX.	(„ włóknisty)	4.786	„ „
9.	XV.	(„ chemiczny)	4.564	„ „

10.	V.	(przem. maszynowy)	2.417	koni mechan.
11.	II.	(„ hutnictwo)	925	„ „
12.	XVII.	(„ graficzny)	513	„ „
13.	XI.	(„ konfekcyjny)	277	„ „
14.	VIII.	(„ przerb. prod. zwierz.	144	„ „
15.	VII.	(„ celluloid i kaucz.	13	„ „

Gdy wreszcie za podstawę układu weźmiemy wartość wytwórczości rocznej każdej klasy, otrzymamy następujące uszeregowanie, obejmujące wszystkie zakłady przemysłowe bez względu na to, czy się posługują popędem mechanicznym, czy nie:

1.	XIII.	(przemysł spożywczy)	299,164.000 koron.
2.	I.	(górnictwo)	63,003.000 „
3.	XV.	(przemysł chemiczny)	50,322.000 „
4.	VI.	(„ drzewny)	50,200.000 „
5.	III.	(„ ziemno-gliniarski	39,090.000 „
6.	IX.	(„ włóknisty)	31,500 000 „
7.	IV.	(„ wyr. metal.)	17 000.000 „
8.	V.	(„ maszynowy)	15,000.000 „
9.	XII.	(„ papierowy)	13,743.000 „
10.	XVII.	(„ graficzny)	8,250.000 „
11.	VIII.	(„ przetwor. zwierzęc.	8 090.000 „
12.	II.	(hutnictwo)	5,148.949 „
13.	XVIII.	(przem. dostarcz. energji elektr.	3,320.000 „
14.	XI.	(„ konfekcyi)	3,155.000 „
15.	VII.	(„ cellul. i kaucz.)	0,055.000 „
		razem	607.037,949 koron.

Wszystkie te uszeregowania mimo pewne drobne różnice w układzie porządkowym zgodnie świadczą o jednem: że, mianowicie, na czoło wytwórczości przemysłowej Galicji wybijają się 4 gałęzie: przemysł spożywczy, ziemno-gliniarski, górniczy i drzewny. Są to, jak widzimy, gałęzie wytwórczości dostarczające albo płodów surowych, jak węgiel, ropa, kamień, albo pół-surowych, jak nafta, wapno, cegła, mąka, spirytus, deski. Wszystkie one, podlegajac albo jedynie wydobyciu z głębin ziemi, albo też tylko bardzo pierwotnemu obrobieniu, wymagają dla wytworzenia swego stosunkowo tylko szczupłej ilości pracy. Natomiast te gałęzie przemysłu, które dostarczają wyrobów wysoce przetworzonych, zawierających wielką ilość pracy jak przemysł włóknisty metalowy, papierowy, chemiczny, schodzą w Galicji w szeregu ogólnym na dalsze skromne miejsca. Już z tego widać, że dzisiejszy przemysł galicyjski w małym tylko stopniu odpowiada, jednemu z postawionych mu wyżej wymagań zasadniczych — zatrzymania w kraju jak największej ilości rąk roboczych. Dalej, towary, które wytwarzają największe, najbardziej rozwinięte gałęzie przemysłu galicyjskiego: przemysł spożywczy, ziemno-gliniarski, górniczy i drzewny — nadają się albo do bezpośredniego spożycia — jak mąka, spirytus, piwo, węgiel albo też zaspaka-

jają inne, nie mniej jednak proste potrzeby — jak budowlane, opałowe, oświetleniowe i t. p. Towary te są potrzebne na miejscu i w pierwszym rzędzie są też przeznaczone do zaspokojenia potrzeb miejscowych. Są to wreszcie towary, które ze względu na swoją prostą obróbkę zajmują stosunkowo do swej wartości dużo miejsca i dużo ważą. Nie nadają się one zatem do dalekich przewozów a tem samem i do handlu międzynarodowego; przynajmniej zyskownego, korzystnego dla gospodarstwa wywożącego handlu międzynarodowego. Galicja musi o ten handel dbać, bo musi obcym zapłacić za te płody rolnicze, których u siebie na potrzebę własną dzisiaj wytworzyć nie jest w stanie. Rzeczą zaś jest zrozumiałą, że za pewną ilość mąki lub desek otrzyma się mniej zboża, niż za odpowiednią ilość maszyn lub przetworów chemicznych. Powyższe względy świadczą, że i drugie dwa wymagania, które dzisiejszy układ stosunków gospodarczych kraju stawia przemysłowi galicyjskiemu, nie są przez niego zaspakajane, Bo te wytwarzane głównie przez niego surowce lub pół-surowce nie są dobrym środkiem ani do dostarczenia krajowi tej ilości płodów rolniczych, których mu brak we własnej gospodarce, ani do zdobycia zasobów potrzebnych do podniesienia gospodarki rolnej kraju na wyższy stopień natężenia.

Dochodzimy więc do smutnego wniosku. Że przemysł galicyjski, w dzisiejszej swej postaci nie odpowiada tym zadaniom, które na niego wkłada stan ogólny rozwoju gospodarstwa społecznego Galicji, tkwi to w związku z bardzo jeszcze nizkim stopniem rozwoju, na jakim znajduje się nasz przemysł. Widzieliśmy już jego niższość w porównaniu z przemysłem Królestwa, wykazaną pod względem ustroju jednego i drugiego. Skoro dostosujemy podział przemysłu naszego na klasy do podziału, używanego w Królestwie i zestawimy tu i tam poszczególne gałęzie podług ilości zatrudnionych w nich robotników, wyższość przemysłu Królestwa pod względem ustrojowym uwydatni się w całej pełni.

Zestawienie poszczególnych gałęzi przemysłu, podług ilości robotników.

W Galicji.

1.	Przemysł	ziemno-gliniarsk	21,797	rob.	—	21,28%
2.	„	spożywczy	20,774	„	—	20,28%,
3.	„	górniczo-hutn.	18,291	„	—	17,86%,
4.	„	drzewny	12,469	„	—	12,18%,
5.	„	metalowy	11,229	„	—	10,96%,
6.	„	papier. i grafiez.	5,605	„	—	5,48%,
7.	„	włóknisty	5,300	„	—	5,17%,
8.	„	chemiczny	5,075	„	—	4,96%,
9.	„	przetwor. zwierz.	1,077	„	-	1,06%,
10.	„	konfekcyjny	789	„	—	0,77%,
		razem	102.406	rob.	—	100%.

W Królestwie:

1.	Przemysł włóknisty	150.305	rob.	—	37.81%
2.	„ metalowy	62.027	„	—	15.61%
3.	„ górn.-hutn.	45.697	„	—	11.30%
4.	„ spożywczy	42.458	„	—	10.71%
5.	„ konfekcyjny	25.438	„	—	6.41%
6.	„ ziemno-gliniarski	23.075	„	—	5.81%
7.	„ drzewny	17.259	„	—	4.35%
8.	„ papier. i graficz.	15.402	„	—	3.90%
9.	„ chemiczny	9.153	„	—	2.31%
10.	„ przetwor. zwierz.	7.034	„	—	1.80%
	razem	397.848	rob.	—	100%

Widzimy tu, że w zupełnem przeciwieństwie do Galicji na czoło przemysłu Królestwa wysuwają się gałęzie, poddające materjał surowy dokładnej i różnostronnej przeróbce, jak przemysły włóknisty i metalowy. W dodatku w samym przemyśle włóknistym Królestwo zatrudnia więcej ludzi, niż Galicja posiada robotników przemysłowych wogóle. I podczas gdy w Królestwie przeszło 53 proc. robotników przemysłowych zajętych jest w gałęziach tak wysoko przetwórczych jak przemysł włóknisty i metalowy, w Galicji — 58 proc. jej robotników oddaje swą pracę na zaspokojenie prostych potrzeb i dobywanie surowca. Stosunkowa ilość robotników zatrudnionych w przemyśle spożywczem jest w Królestwie dwukrotnie niemal mniejsza, niż w Galicji. Natomiast w przemyśle metalowym Królestwo zatrudnia bezwzględnie — 5 razy tyle, stosunkowo o 50 proc. robotników więcej niż Galicja.

Odpowiednio do tego jest też przemysł Królestwa w poszczególnych swoich gałęziach znacznie bardziej zróżniczkowany, niż te same gałęzie przemysłu galicyjskiego. Weźmy dla przykładu przemysł włóknisty. Według p. Pietkiewicza, posiada Królestwo w tej dziedzinie fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych, fabryki jedwabiu, fabryki wyrobów lnianych, jutowych i konopnych, przędzalnie wigonji, fabryki wełny sztucznej i waty, wyrobów dzianych, pluszu, serwet, dywanów i portjer, tasiemek, wyrobów gumowych i cerat, wreszcie koronek, tiulu i haftów.

Tymczasem przemysł włóknisty galicyjski wykazuje zaledwie przędzalnie i tkalnie wełny, tkalnie lnu i bawełny, tkactwo jutowe w zarodku, jedną fabryczkę pluszu, jedną fabrykę koronek i jedną — wełny sztucznej. Zaczyna się też u nas fabryczny wyrób koronek.

To samo odnosi się do przemysłu metalowego. Wprawdzie fabryki galicyjskie z poszczególnych artykułów wyrabiają może wszystkie te same rzeczy, co i fabryki Królestwa, ale nie podobna niemal je podzielić na większe grupy podług rodzaju wytwarzanych towarów, do takiego stopnia tkwią one jeszcze w uniwersaliźmie, nie poświęcając się jakiejś wyłącznej specyalności.

Podobny stosunek rzuca się w oczy i w zakresie przemysłu rolnego. W Królestwie wybijają się tu na pierwszy plan przedewszystkiem cukrownie, dalej spotykamy dwie fabryczne gorzelnie, krochmalnie, wielkie rzeźnie z chłodzarniami i t. p. Galicyjski natomiast przemysł wolny zamknął się niemal wyłącznie w gorzelnictwie. Krochmalni mamy w całym kraju 5. Cukrownia do niedawna była jedna jedyna, i dopiero rok ostatni przynosi wybitny postęp w tym kierunku, pobudowano bowiem już drugą cukrownię w Chodorowie, a zanosi się na powstanie jeszcze jednej lub dwóch.

Ale i gorzelnie galicyjskie nie wyrobiły się właściwie dotąd na prawdziwie nowoczesne chociażby pod względem urządzenia technicznego zakłady przemysłowe. Dowodem, że gdy w r. 1910 851 rolniczych i 6 przemysłowych gorzelni galicyjskich wyrobiło razem 724.000 hektolitrów spirytusu, istniejące w Królestwie 491 gorzelni wyrobiły go w tym samym roku przeszło 2,000.000 hl.

O ile gospodarniej obchodzi się Królestwo z surowcami krajowymi, świadczy gałąź przemysłu drzewnego.

Przestrzeń leśna Królestwa wynosi (podług „Atlasu statytycznego Królestwa Polskiego“ dra A. Macieszy) 2.536,782 ha. Przestrzeń leśna Galicji 2.013.000 ha, a więc nie o wiele mniej, a stosunkowo do przestrzeni kraju całego znacznie więcej. W Królestwie podług danych p. Pietkiewicza było w r. 1910 — 309 tartaków, w Galicji – podług moich wiadomości — (tartaków przemysłowych) — 193, obok tego fabryk wyrobów drzewnych było w Królestwie 402, gdy w Galicji tylko 72. Lecz gdy wartość wyrobu tartaków Królestwa wynosiła 22,542 500 K tartaki galicyjskie wyrobiły materjału za 45.000.000 koron, natomiast wartość wyrobów drzewnych Galicji wynosiła w tym samym czasie tylko 5.200 000 koron, wartość ich w Królestwie dosięgła sumy — 25,272.500 koron.

Całe to porównanie z Królestwem, a więc krajem sąsiednim i polskim, znajdującym się w podobnych warunkach przyrodzonych a bynajmniej nie należącym do przodujących pod względem przemysłowym w Europie dowodzi pierwotności ustroju przemysłu galicyjskiego. Spojrzmy przecież jakie są dążności rozwojowe naszego przemysłu, czy z nich nie da się wyczytać zwrotu ku zaspokojeniu tych żądań, które ogólny nasz rozwój gospodarczy stawia przemysłowi galicyjskiemu.

W drodze porównania liczb osiągniętych przez ogólny spis zakładów przemysłowych, przeprowadzony w państwie austrjackiem w r. 1902 z liczbami zebranemi przeze mnie dla r. 1910 możemy zdać sobie sprawę z tego, które gałęzie naszego przemysłu rozwijały się w czasach ostatnich najszybciej i postąpiły najbardziej pod względem technicznym.

Zrobimy dwa takie porównania: na podstawie przyrostu ilości robotników i na podstawie powiększenia się ilości sił mechanicznych w każdej gałęzi.

Wzrost odsetkowy ilości robotników w zakładach przemysłu galicyjskiego, posługujących się silnicami, mechanicznemi od r. 1902 do r. 1910.

1.	XVIII.	przemysł	dostar. ener. elekt.	przyb.	robot.	150%
2.	III.	„	ziemno-gliniarski	„	„	140 „
3.	IX.	„	włóknisty	„	„	114 „
4.	XII.	„	papierowy	„	„	104 „
5.	VIII.	„	przerob. zwierz.	„	„	91 „
6.	XVII.	„	graficzny	„	„	84 „
7.	XIII.	„	spożywczy	„	„	70 „
8.	XV.	„	chemiczny	„	„	54 „
9.	VI.	„	drzewny	„	„	41 „
10	IV.+V.	„	metalowy	„	„	39 „

Wzrost stosunkowy sił mechanicznych w poszczególnych gałęziach przemysłu galicyjskiego od r. 1902 — do r. 1910.

1.	XVIII.	Dostarcz.	ener. elektr.	przybyło	k.	m.	1215%
2.	IX.	przemysł	włóknisty	„	„	„	207 „
3.	XVII.	„	graficzny	„	„	„	176 „
4.	IV+V.	„	metalowy	„	„	„	150 „
5.	III.	„	ziemno-gliniarski	„	„	„	123 „
6.	XII.	„	papierowy	„	„	„	80 „
7.	XV.	„	chemiczny	„	„	„	77 „
8.	XIII.	„	spożywczy	„	„	„	75 „
9.	VIII.	„	przetwor. zwierz.	„	„	„	53 „
10.	VI.	„	drzewny	„	„	„	42 „

Co mówią te zestawienia? Oto okazuje się, że zarówno pod względem przyrostu ilości robotników jak i sił mechanicznych na pierwsze miejsce wybija się gałąź wytwarzania i dostarczania energji elektrycznej. Świadczy to o podnoszeniu się stopy naszego życia kulturalnego, o podnoszeniu się przedewszystkiem naszych miast, zaopatrywanie się ich bowiem w zakłady elektryczne dla oświetlania i komunikacji wyraża właściwie ten wzrost. Nadzwyczajne zaś rozmiary tego wzrostu w czasie uwzględnionym przez nas są właściwie przypadkowe, gdyż na ów przybytek przeszło 1200% sił mechanicznych, złożyła się przeważnie elektrownia lwowska, która właśnie w omawianym czasie była powstała.

Na drugim miejscu co do stosunkowego wzrotu ilości robotników znajduje my przemysł ziemno-gliniarski, a więc znowu taki, który świadczy o wzmożeniu się ogólnem naszego życia kulturalnego, o większem zapotrzebowaniu na znośniejsze i bardziej ogniotrwałe mieszkania, ale który mniejszą odgrywa rolę ze stanowiska tych zadań ogólno-gospodarczych, które ma spełnić nasz przemysł.

Dopiero trzeci punkt przynosi nam przecież jakby objawy dążności rozwojowej w pożądanym kierunku. Widzimy bowiem

że po elektrowniach i zakładach ziemno-gliniarskich najbardziej wzrosła liczba robotników w fabrykach przemysłu włóknistego, a więc w tkalniach, przędzalniach i t. p.

Objaw ten jest tem znamienniejszy, że wzrost sił mechanicznych w tych zakładach okazuje się jeszcze znaczniejszym, niż sił ludzkich, a więc powiększyła się zapewne w tym czasie nie tylko ilość, ale też wzrosły rozmiary fabryk tkackich, udoskonalił się ich ustrój techniczny. A że przemysł włóknisty, bez względu na to, czy wytwarza na potrzeby wywozu, czy rynku wewnętrznego, nadaje surowcowi znaczny stopień przeróbki i zużywa na to znaczną ilość pracy, musimy więc w fakcie jego szybkiego rozwoju widzieć pewien krok ku temu ideałowi, jaki wytknęliśmy naszemu przemysłowi — ku zatrudnianiu w kraju jak najliczniejszych rąk i wytwarzaniu towarów cenniejszych.

O ruchu w tym samym kierunku świadczy też bardzo znaczny wzrost ilości robotników w przemyśle papierowym, który nadąża w tym względzie zaraz za włóknistym. Za to najważniejszy ze wszystkich przemysłów przerabiających — przemysł metalowy, od którego zależy pomyślny rozwój całego życia przemysłowego kraju, znajduje się pod względem szybkości przyrostu sił roboczych na szarym końcu, na ostatniem miejscu. Nieco poprawia tę okoliczność fakt, że pod względem przyrostu sił mechanicznych zajmuje on czwarte miejsce i wykazuje powiększenie się ilości zatrudnianych w nim koni mechanicznych o 150 procent, ale to świadczy tylko o tem, że w kraju naszym podnosi się poziom techniczny i rozmiary fabryk metalowych, nie obala zaś objawu, że rozwój ogólny tej gałęzi przemysłu w stosunku do potrzeb kraju jest stanowczo zbyt powolny.

Rozwój więc ostatniego dziesięciolecia przynosi może pewien postęp w budowie wewnętrznej naszego przemysłu, pewne dążenie do przewagi w nim gałęzi przetwórczych, zatrudniających liczne rzesze robocze i wytwarzających towary cenniejsze. Ale to dążenie jest jeszcze bardzo dalekie od urzeczywistnienia się, a postęp bardzo słaby i nieśmiały. Nie da się natomiast zaprzeczyć i ujawnia się bardzo wyraźnie w przemyśle naszym postęp innego rodzaju. Ze szczegółowego zestawienia w każdej gałęzi z osobna danych co do stosunkowej siły wzrostu ilości zakładów, robotników i sił mechanicznych*) wynika, że we wszystkich gałęziach naszego przemysłu z wyjątkiem dwóch odsetek wzrostu robotników był znacznie większy od stosownego wzrostu ilości zakładów, a wzrost sił mechanicznych znowu najczęściej znacznie przewyższał przyrost sił ludzkich. Objaw ten wskazuje na niewątpliwie w zakresie przemysłu naszego dokonywujące się przesuwanie się przewagi ku większym przedsiębiorstwom, na skupianie się znacznej części wytwórczości w zakładach większych rozmiarów,

*) Patrz. „Stan wytwórczości przemysłowej i górniczej Galicji w r. 1910" Oprac. dr. A. Szczepański, Lwów, 1912. Str. 160—166.

zaopatrzonych w nowoczesne urządzenia techniczne i liczne zastępy robotników.

Przebieg taki nazywamy koncentracją: skupianiem się zakładów i kapitałów.

I pod tym względem stwierdzić należy, że postępujemy po tej samej linji rozwoju, po której, wyprzedzając nas o pół wieku, rozwijało się życie przemysłowe krajów zachodnich.

A teraz wyjdźmy już z krainy liczb i zestawień liczebnych i postarajmy się sobie wyrobić bardziej obrazowe pojęcie o naszym przemyśle, przechodząc po koleji jego poszczególne gałęzie.

Nie jest mojem zadaniem dawanie pod tym względem wyczerpującego przedstawienia stanu rzeczy, gdyż nie zmieściłoby się ono w ramach niniejszej rozprawy. Tu przytoczę tylko te szczegóły, które są niezbędne dla wytworzenia sobie rzeczowego obrazu całości naszego przemysłu.

Zacznijmy od górnictwa. Wspomniałem już o jego podstawie — wielkiem bogactwie węglowem naszego kraju.

Niestety bogactwo to jeśli nie zostało jeszcze przez nas do szczętu zmarnowane, to w każdym razie doprowadziliśmy do tego, że jest ono ogromnie poważnie zagrożone zupełnem zagarnięciem przez obcych. Z ogólnej ilości miar górniczych nadanych w zagłębiu krakowskiem, zaledwie 7,5% znajduje się podług danych „Monografji węglowego zagłębia krakowskiego“ w ręku polskiem. Reszta, t. j. — 92,5% w ręku obcem! Nie wiele lepiej jest z rozdziałem wyłączności górniczych, których w polskiem ręku w różnych powiatach znajduje się od 20 do 50%, z tem jednakże smutnem zastrzeżeniem, że wyłączności obejmujące najlepsze tereny znajdują się, niestety, głównie w posiadaniu obcych, przedewszystkiem prusaków.

W tym stanie rzeczy dla uratowania zagłębia krakowskiego od zupełnej jego utraty przez nasze gospodarstwo nie wystarczy kupno tej lub owej wyłączności, albo założenie choćby jednej kopalni przez siły polskie prywatne czy publiczne. Tu potrzeba działania na wielką skalę, ratunku śmiałego i energicznego, trzeba wykupna przez kraj kosztem kilkudziesięciu miljonów najlepszych pól węglowych. Galicję jako kraj stać na to, i będzie lekkomyślnością nie do wybaczenia wobec całej Polski i naszych losów przyszłych, jeśli kraj tego nie uczyni.

Gospodarka przedsiębiorców prywatnych w naszym górnictwie węglowym, jakkolwiek technicznie i handlowo zdaje się być prowadzona bardzo dobrze, przecież dziś jeszcze nie wypełnia ani w części tych zadań, które przypadają w udziale naszemu kopalnictwu węglowemu w stosunku do całości gospodarstwa krajowego. Dość powiedzieć, że podług danych p. Tad. Filippiego, ogłoszonych również w „Monografji węglowego zagłębia krakowskiego“, nasze kopalnie węglowe zaspakajały przed 4-ma laty

ledwo 46% krajowego zapotrzebowania, wytwarzająo wówczas 127.000 wagonów węgla Wprawdzie ta wytwórczość podniosła się w r. 1911 do 163.657 wagonów, ale do zaspokojenia przez nią w całości zapotrzebowcnia krajowego bardzo jeszcze daleko, że jednak winną temu nie jest mała sprawność robotnika polskiego, na którą u nas się tak chętnie narzeka, dowodem — iż Galicja ze wszystkich krajów Austrji osiągnęła najwyższą ilość dobytku węgla na 1 robotnika mianowicie — 2 404 c. m., gdy na Śląsku dobytc na 1 rob. tylko 2.113 c. m

Czynnych kopalń jest obecnie w Galicji 8. Niestety zaledwie w dwóch można powiedzieć, że stanowią przedsiębiorstwa przynajmniej w połowie polskie. Pozostałe są w rękach zupełnie obcych. Robotników zatrudnia nasze górnictwo węglowe blizko 7.000.

Z kolei wspomnieć wypada o węglu brunatnym. Wytwórczość jego w Galicji zawsze była szczupła i z roku na rok upada. W r. 1911 zmniejszyła się znowu w porównaniu z rokiem poprzednim o 10,68%. Podczas gdy wartość węgla kamiennego, dobywanego w kraju przewyższa 12 milionów koron, wartość węgla brunatnego przenosi ledwo 360 tysięcy. Wszystkie kopalnie węgla brunatnego znajdują się w ręku polskiem i jak się zdaje, niestety, zaniedbują dobywanie tego, mającego gdzie indziej duże znaczenie minerału.

O rudach galicyjskich, w stanie obecnym ich wytwórczości da się powiedzieć niewiela. Ruda żelazna, jak już wspomniałem znajduje się w kraju naszym dotąd w niewielkiej ilości i w lichym rodzaju. 90 kilku robotników, zatrudnionych w dwóch przedsiębiorstwach dobywa jej rocznie 40 kilka tysięcy centnarów metrycznych. Poważniej przedstawia się wytwórczść naszej rudy cynkowej. poważniej jeśli nie bezwzględnie, bo ilość jej dobywana w kraju nie jest wielka, to przynajmniej stosunkowo. Bo Galicja pod względem dobywania rudy cynkowej zajmuje wśród krajów państwa austrjackiego drugie miejsce. Również drugie miejsce, z dość poważną nawet ilościową liczbą zajmuje Galicja co do dostarczania rudy ołowianej. Ogólna jednak wartość dobywanych corocznie rud galicyjskich nie przekracza dotąd 1 milion koron.

Nieporównanie większe znaczenie od kruszców i większe nawet od węgla kamiennego ma dziś jeszcze dla naszego gospodarstwa krajowego — sól. Mamy w Galicyi dwie kopalnie soli kamiennej — kopalnie od wieków znane i w ruchu będące — w Wieliczce i Bochni. Mamy dalej mnóstwo źródeł solankowych, z których sól daje się uzyskać w drodze odparowywania, z których jednak wyzyskiwanych jest tylko 9 źródeł położonych na wschodzie kraju, w Bolechowie, Dolinie, Drohobyczu, Lacku, Stebniku, Delatynie, Kałuszu, Kosowie i Łanczynie. Oprócz tego na wschodzie mamy obfite pokłady soli potasowych, niezmiernie doniosłych dla rolnictwa i stanowiących wobec tego ogromnie poszukiwany przedmiot handlu. Sole te wszystkie jednak przez

rząd państwa, który przywłaszczył sobie wyłączne prawo ich wydobywania są wyzyskiwane w sposób bardzo niedostateczny i technicznie przestarzały. Znawcy twierdzą, że nasze przyrodzone bogactwo solne jest przez zarząd państwowy użytkowane ledwie w drobnej części. Jeśli się zważy, że na soli oprzeć się może wielki i bardzo zyskowny przemysł chemiczny, to dojdziemy do przekonania, że szkody, o jakie niedbalstwo rządowe przyprawia nasze gospodarstwo krajowe w tym względzie — są nieobliczalne. Narzekaniem się jednak na nie nie pomoże, tylko czynem. A że i z rządem i jego monopolem można coś wskórać, gdy się mocno chce, najlepszym dowodem świeżo utworzone Two. dla eksploatacji soli potasowych w Kałuszu „Kali“, które uzyskało dla siebie prawo poszukiwania i dobywania tych soli i wchodzi właśnie w życie przy udziale w kapitale zakładowym do połowy jego wysokości — krajowego funduszu solnego. Oczekiwać należy, że nowe to przedsiębiorstwo stworzy poważny krok w naszym postępie gospodarczym.

W dziedzinie najbliższej górnictwu — hutnictwie wytwarzamy — jedynie cynk i ołów, gdyż dotąd pozbawiani jesteśmy najważniejszej i najpotężniejszej gałęzi tego przemysłu — hutnictwa żelaznego. Dopiero czasy ostatnie przynoszą w tym względzie pewne zapowiedzi zmiany na lepsze. Mimo to przecież, że nie mamy własnego żelaza surowego, kraj nasz nie mógł uniknąć konieczności przerabiania go W tej dziedzinie przemysłu wytwarzamy już: żelazo walcowane (ze starego żelastwa i obcego surowca), drut, gwoździe, blachę łańcuchy, konstrukcje żelazne, siatki i liny druciane, meble żelazne, mosty, kotły, maszyny rolnicze i parowe, silnice ropne i inne, maszyny, obrabiarki i aparaty różnych rodzajów, potrzebne do urządzeń tartaków, młynów, gorzelni, browarów, a także do wierceń ziemnych w szczególności naftowych. Wyrabiamy też drobniejsze przyrządy i przedmioty galanteryjne z żelaza i innych metali, jak wszelkiego rodzaju okucia, drzwiczki piecowe, przybory budowlane, maszynki do mięsa, kłódki, wagi, guziki, pióra stalowe platery, i t. p.

W przemysłach ziemno-kamieniarskim i gliniarskim, mamy oprócz dobywania kamieni i wyrobu cegły, także wyrób środków drenarskich, dachówki i kafli, fabrykację wapna, gipsu, cementu i farb ziemnych, a także wyrób sztucznych korali i kamieni do zegarków.

Oprócz tego wyrabiamy szkło taflowe i wyroby szklane różnego rodzaju.

W zakresie przemysłu drzewnego kraj nasz przerabia swój surowiec — niestety — przeważnie na t. zw. „materjał tarty“, to znaczy deski i t. p. wytwory bardzo powierzchownej obróbki drzewa w tartakach. Znacznie mniejsza część naszego drzewa — nie mówiąc już o olbrzymich ilościach, wywożonych w stanie zupełnie surowym — ulega przerobieniu na meble gięte i stolarskie, drzwi, okna, posadzki, taczki, beczki, pudła lub chociażby

drewienka do zapałek. Część drobna naszego materjału leśnego przerabia się także na masę drzewną i służy w ten sposób do wyrobu tektury i papieru

Ten ostatni dział wytwórczości (papiernictwo), oparty zresztą nie tylko na materyale drzewnym, rozwinęło parę fabryk krajowych do wysokiej doskonałości. Zwłaszcza najcieńsze gatunki papieru — bibułki wyrobu galicyjskiego są znakomitej jakości i mają zbyt światowy. W związku z tem rozwinął się u nas też dość pomyślnie przemysł wyrobów papierowych — przedewszystkiem tutek do papierosów, a także i innych wyrobów z papieru, jak pudełka, torebki, zeszyty, koperty, kartonaże i t. p.

W dziedzinie przerobu produktów zwierzęcych wytwarza garbarstwo galicyjskie (bardzo podupadłe i chromające!) skóry, a inne zakłady fabryczne — rzemienie i pasy maszynowe, kręgi i podkładki do maszyn, wyroby z włosienia i pierza, a także pędzle, szczotki i miotełki.

Nasz przemysł włóknisty dostarcza sukna i kortów materji bawełnianych, lnianych i jutowych, wstążek, pasmantrji, koronek a także pluszu, kilimów i t. p. W związku z tą wytwórczością stoi wyrób kapeluszy filcowych, obuwia sukiennego, ubrań gotowych, bielizny do noszenia i pościelowej, kołder, waty, rękawiczek nicianych i szelek. W najobszerniejszej dziedzinie naszego przemysłu — w gałęzi spożywczej — wytwarzamy: mąkę, chleb, makaron pieczywka, krochmal, cukier, cukierki i pierniki, wyroby masarskie, konserwy mięsne, jarzynowe, zupowe i kawowe, surogaty kawy, musztardę, ocet, piwo, spirytus, wódki i likiery, drożdże, sery mineralne, lód sztuczny i wyroby tytoniowe.

W dziale wyrobów chemicznych mamy: naftę i jej wyroby uboczne — parafinę, benzynę, cerezynę i t. p., gaz świetlny również z przerobami ubocznemi, nawozy sztuczne, sodę, mydło, świece zapałki, farby, lakiery, wyroby kosmetyczne, przetwory destylacji drzewa, kwas siarkowy, szkło wodne i t. d.

Wreszcie mamy wyroby przemysłu graficznego w postaci wszelkiego rodzaju druków i odbitek. Jeżeli jeszcze uwzględnimy trochę wyrobów z celluloidu i kauczuku, a także energię elektryczną, zamkniemy ten suchy ale niezbędny wykaz przedmiotów, wytwarzanych przez nasz przemysł krajowy.

Poprzednio zdaliśmy sobie sprawę z rozmiarów przemysłu galicyjskiego, zastanowiliśmy się nad układem jego wewnętrznym i stosunkiem do siebie jego części i z tych rzeczy staraliśmy się wyciągnąć wnioski charakteryzującą całość naszego rozwoju przemysłowego.

Zajrzyjmy teraz do wnętrza indywidualnych przedsiębiorstw do mechaniki poszczególnych organizacji przemysłowych, aby na tej jeszcze drodze sprawdzić nasze wnioski o charakterze ogólnym i stopniu rozwoju naszego przemysłu.

Na ostatnim swoim wykładzie na kursie ekonomicznym wspomniał profesor Kostanecki o tem, jak, kwestja społeczna skrystalizo-

wała się w postaci walki związków zawodowych robotników z zawodowemi również organizacyami przedsiębiorców o uregulowanie płacy i warunków pracy. Stosownie do stopnia rozwoju, jaki osiągnęły po obu stronach te organizacje nietylko poziom płac roboczych, ale i sposoby ich oznaczania przybierały coraz doskonalszą postać.

Wspomniał również prof. Kostanecki o tem, jak bezwzględny był w początkach rozwoju przemysłowego przedsiębiorca, który dążył i dąży do osiągnięcia jak największych korzyści. Ale z chwilą, kiedy bezzwlędnej samowoli w ciągnięciu tych korzyści z robotnika zaczyna kłaść tamę państwową pracodawstwo ochronne, nie ustał wprawdzie wyzysk robotnika, nie można już go było jednak poprostu zużywać, aby po tem wyrzucić jak niezdatną rzecz.

Pod naporem z jednej strony samoobrony związków robotniczych, z drugiej prawodawstwa ochronnego, a wreszcie nowoczesnego rozwoju techniki, wprowadzającego coraz to oszczędniejsze sposoby wytwarzania, przedsiębiorca przemysłowy musiał się nauczyć liczyć, i to liczyć dokładnie, uwzględniając nie tylko koszt pieniężny pracy robotników, ale i związaną z nim bardzo ściśle jej wydajność.

Zwracał więc przedsiębiorca swe usiłowania ku temu, aby wynaleść takie metody określania płacy zarobkowej, które będąc możliwie taniemi, równocześnie pobudzały robotnika do większej wydajności, do większego nadążenia pracy. Oczywiście, że metody te obudziły robotnika w najwyższym stopniu, od nich bowiem zależał bezpośrednio poziom jego bytu i więcej jeszcze — bo jego zdrowie i wytrzymałość. W miarę rozwoju przemysłu i wzrostu konkurencji zrozumieli jednak robotnicy bardzo dobrze, że podniesienie ich zarobków i oszczędzanie ich sił i zdrowia, winno iść w parze z dostarczaniem pewnego niezbędnego zysku przedsiębiorcy. I dążeniem ich stały się takie systemy płac zarobkowych, które przynoszą przedsiębiorcy ten zysk, nie czyniłyby tego kosztem ich własnego zdrowia, a równocześnie pozwalałyby im kor ystać z pomyślniejszych warunków rynku i dostosowywać zarobki swoje do ruchu cen środków zaspokojenia powszechnych potrzeb.

W drodze ścierania się tych różnorodnych dążeń i interesów wyrobiły się stopniowo bardzo złożone i rozmaite sposoby ustalania płac roboczych i w ogóle stosunku przedsiębiorcy do robotnika. Najogólniejszym ich wyrazem jest umowa zbiorowa, ustanawiająca warunki płacy i pracy dla całych wielkich zawodów, dla obszernych gałęzi przemysłu.

Co do nas to trzeba by było zarządzić szczegółowe dochodzenia, ażeby wywnioskować coś o wysokości płac roboczych w kraju naszym. Dlatego tej strony naszego życia nie mogłem uchwycić.

Ze spostrzeżeń porobionych ubocznie, przy innego rodzaju badaniach wnoszę, że w naszem zagłębieniu górniczem i w na-

szych kapitalistycznie zorganizowanych większych przedsiębiorstwach w zachodniej Galicji płace zarobkowe nie wiele się różnią od płac w kopalniach i fabrykach niemieckich lub austrjackich. We wschodniej części kraju natomiast płace robotnicze schodzą częstokroć na poziom prawdziwej nędzy.

Jeżeli chodzi o wyższe systemy określania płac robotniczych to w Galicji doszukujemy się ledwie ich początków.

Umowę zbiorową (taryfową) mamy tylko w dwóch gałęziach przemysłu, to jest w drukarstwie i kaflarstwie.

Systemem, pobudzającym robotnika do większego natężenia pracy, jest przedewszystkiem system płacy od sztuki (system akordowy), który w pierwotnej swej postaci jest wprawdzie w stanie niszczyć szybko siły robotnika i zużywać go wcześnie, który wszakże przez cały szereg praktycznych prób został zmodyfikowany, a różne jego udoskonalone zastosowania zostały już dziś uznane nawet przez wysoko rozwinięte organizacje zawodowe zachodnich robotników.

U nas płaca akordowa ma małe zastosowanie Typem panującym w naszych zakładach jest tak zwana dniówka t. j. system płacy najmniej korzystny zarówno dla robotnika jak dla przedsiębiorcy.

Ale nie dość na tem, w przemyśle naszym trzymają się jeszcze patryjarchalne systemy płac roboczych, właściwe rzemiosłu lub gospodarstu rolnemu — jak płace: roczne, miesięczne i tygodniowe.

Konieczność bardzo dokładniej i bardzo elastycznej kalkulacji kosztów wytwarzania i cen towarów, kalkulacji, od umiejętnego przyprowadzenia której zależy w pierwszym rzędzie powodzenie nowoczesnego przedsiębiorstwa przemysłowego, zmusza fabrykanta do takiego prowadzenia interesu, aby wszystkie jego części składowe mogły być każdej chwili poddane dokładnemu przeglądowi i ocenie w celu sprawdzenia, czy włożony kapitał należycie się oprocentowuje. Tego rodzaju ciągły przegląd możliwy jest jedynie przy pomocy rachunkowności podwójnej, która w każdej chwili odzwierciadla stan kapitałów przedsiębiorstwa wszystkich jego wpływów, należytości i zobowiązań.

Otóż, stwierdzić wypada, że z wyjątkiem paru dziedzin przemysłu: jak metalowego, papierowego i niektórych działów przemysłu chemicznego 3/4 przedsiębiorstw galicyjskich rachunkowości podwójnej nie uznaje zgoła. Jeżeli spotyka się jakieś rachunki, to są to tylko prymitywne notatki i prywatne zapiski, które nie dają dokładnego przeglądu stanu przedsiębiorstwa i uniemożliwiają przeprowadzenie ścisłej kalkulacji. Przy takim stanie rzeczy, przemysłowiec galicyjski ma często tylko bardzo niejasne pojęcie o tem, jaki jest rzeczywisty zysk jego przedsiębiorstwa, do jakich rozmiarów wolno mu uciekać się do pomocy obcych zasobów pieniężnych i pod jakimi warunkami można sobie na to pozwolić. Ta niejasność w prowadzeniu stro-

ny pieniężnej przeważnej części przedsiębiorstw przemysłowych galicyjskich i nieuporządkowanie jej jest też z pewnością jedną z przyczyn, dla których przemysł nasz jest tak czuły na wszelkiego rodzaju przesilenia gospodarcze zewnętrzne.

Ale kapitał dzisiejszych zakładów przemysłowych musi być nie tylko troskliwie dozorowany i poddawany ciągłemu obliczaniu. Musi on także — wobec rozwoju nowoczesnej techniki, wobec używania coraz kosztowniejszych maszyn — być doprowadzanym do rozmiarów, przekraczających częstokroć zasobność nawet bardzo bogatych jednostek. Dla stworzenia w tych warunkach dość silnych dla wielkich przedsiębiorstw podwalin skupia się w jedną całość kapitały licznych jednostek, poddając je jednolitemu kierownictwu fachowo wykształconych ludzi.

Takie skupienia kapitału wyrobiły sobie rozliczne formy prawne, ustalając różne stopnie odpowiedzialności właścicieli poszczególnych części kapitałów za całość interesu i różne stopnie swobody biorących w tych interesach udział członków. W rozporządzaniu, należącą do nich częścią a to spółki akcyjne, z ograniczoną poręką komandytowe, handlowe, cywilne i in. Zrosły się one już dziś do tego stopnia z przemysłem, że śmiało powiedzieć można iż im większy stopień jego rozwoju, tem większa w nim ilość tych zrzeszeń kapitalistycznych, tem większy udział tych „uogólnionych" kapitałów.

U nas takich spółek istnieje jeszcze bardzo mało. Podług wiadomości z r. 1910 w całym naszym przemyśle było tylko 56 towarzystw akcyjnych. Liczba ta jest bardzo szczupłą i trzeba by się nią bardzo zasmucić, gdyby nie to, że podług Szczepanowskiego przed 30 laty w kraju naszym towarzystw akcyjnych nie było zgoła. Jakkolwiek więc skromna jest ich dzisiejsza ilość sama w sobie, zawsze oznacza ona pewien postęp.

Z innych rodzajów zrzeszeń kapitalistycznych mieliśmy w r. 1910:

Gwarectw (tow. przyjętych w górnictwie) 13, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością 50, towarzystw z ograniczoną poręką 20, spółek udziałowych 14, tow. komandyt. 12, spółek cywilnych 521, innych rodzajów 10, zatem w ogóle wszystkich organizacji spółkowych 696, co stanowi niespełna 20% wszystkich naszych przedsiębiorst przemysłowych.

Więc pod tym względem odnosimy to samo wrażenie początkowego jeszcze rozwoju, z którem na tylu już innych polach spotkaliśmy się w przemyśle galicyjskim.

Dzisiejsze życie gospodarcze, a przemysłowe w szczególności oparte jest na szerokiem zastosowaniu kredytu. Wypada więc spojrzeć, jak my stoimy pod względem organizacji kredytowej. I od razu trzeba powiedzieć, że przemysł nasz ma pod tym względem warunki ciężkie. Jest rzeczą wiadomą, że nie opiera się on na własnym systemie kredytowym, że się uzależnił w wysokim stopniu od organizacji kredytowych obcych, które

operując częstokroć naszym własnym nawet kapitołem stawiają przy udzielaniu kredytu naszym zakładom przemysłowym bardzo ciężkie warunki. Rzuca się tu w oczy przedewszystkiem wysoka stopa procentowa 9% nie jest u nas rzadkością przy pożyczkach przemysłowych, ale ta stopa procentowa nie wyraża jeszcze całej drożyzny naszego kredytu przemysłowego. Przy uzyskaniu potrzeba płacić jeszcze rozmaite prowizje; a jeśli się zaś doliczy koszty hipoteczne, obciążające go zazwyczaj to w istocie procent wyniesie więcej niż 10 i 12%. Kredyt ten więc jest drogi. Ale nie dość na tem: obce instytucje stawiają nieraz rozmaitsze warunki, poprostu krępujące w sposób fatalny przedsiębiorczość naszego przemysłowca. Znam zakład fabryczny, urządzony podług najnowszych wymagań techniki i prowadzony przez doskonałego fachowca który pewien bank czeski zaopatrzył w kapitał na takich warunkach, że całe urządzenie zakładu jest własnością instytucyi kredytowej, właściciel fabryki nie może przeprowadzić żadnej sprzedaży bez porozumienia się z bankiem, a każde zamknięcie książek przeprowadza urzędnik bankowy. Swoboda przemysłowca została tu skrępowana w taki sposób, że dziwić się wprost wypada, iż do czegoś podobnego zdolna jest uciekać się instytucja finansowa, umiejąca przecież ocenić całą ważność tej swobody dla powodzenia handlowego przedsiębiorstwa.

Jak się przedstawia wogóle organizacja handlowa naszego przemysłu?

I tutaj nowoczesny rozwój gospodarczy doprowadził do wytworzenia się form organizacyjnych bardzo ciekawych i nieraz osobliwych, wywołał powstanie owych potwornych trustów, karteli, pul'ów i innych zrzeszeń wytwórczo-handlowych, o których tak wiele się dziś słyszy na każdym kroku

Podstawę istnienia tych wszystkich zrzeszeń jest uporządkowanie zbytu wytworów pewnej gałęzi przemysłu lub chociażby pewnej tylko ilości jednakowych zakładów fabrycznych.

Zeby oszczędzić sobie kosztów, związanych z bezwzględnem współzawodnictwem fabryki, działające rownocześnie na pewnym terenie porozumiewają się ze sobą co do podziału rynku w taki sposób, żeby każda mogła go obsłużyć z jak najmniejszymi wydatkami na dowóz, reklamę, przedstawicielstwo i t. p. i również za wspólnem porozumieniem ustalają ceny swego towaru, unikając w ten sposób nadmiernych, spowodowanych konkurencją obniżek. Z czasem zreszenia takie rozdzielają pomiędzy siebie nie tylko zbyt, ale porozumiewają się i co do najkorzystniejszego pod względem technicznym i ekonomicznym podziału między oddzielne fabryki wytwórczości pomyślnych artykułów lub ich części, która wywołuje tego rodzaju organizacje zbytu towarów przestają być w ten sposób wyłącznie organizacjami zbytu.

Nasze zakłady przemysłowe prawie że nie mają podobnych zrzeszeń. W Galicji są tylko dwie takie organizacje większe i samodzielne mianowicie: Związek producentów ropy i Związek

przedsiębiorców w gorzelni rolniczych, obie za to działające doskonale. Pozatem istnieją jeszcze pomniejsze, jak: Zjednoczenie galicyjsko-bukowińskich fabryk spirytusu i drożdży i Związek wapienników. Co jednak gorsza, to że nasze zakłady przemysłowe podlegają nieraz obcym organizacjom zbytu, które wcale się nie liczą z potrzebami naszego przemysłu i z ogólnemi potrzebami gospodarczemi kraju. Tak się naprz. dzieje z naszemi fabrykami żelaza. Kontyngent kartelowy żelaza, na Galicję wynosi trzy i pół tysiąca wagonów. Według ostatnich moich obliczeń można przyjąć, że same zakłady przemysłowe, dyrekcje kolejowe i kopalnie galicyjskie spotrzebowują żelaza około 8 tysięcy wagonów rocznie. Widzimy jak tu kartel obcy wstrzymuje sztucznie rozwój naszej wytwórczości a pośrednio nawet i rozwój zapotrzebowania żelaza w kraju naszym, krzywdząc tak w sposób bardzo dotkliwy całą naszą pomyślność gospodarczą.

Również udoskonalenie, że tak powiem, indywidualnej techniki zbytu wykazuje u nas słabe dopiero początki. Dla przykładu wspomnę chociażby o reklamie.

Jak niesłychanie mało ogłoszeń naszych fabryk spotykamy w pismach, wiemy wszyscy. Gazety nasze zapełnione są dziesięciu dziesiątych ogłoszeniami pism obcych. A przecież ogłoszenia to potężny środek rozszerzenia zbytu swoich towarów. Z ciekawym pod tym względem przykładem spotkałem się przypadkiem ubiegłego lata bawiąc chwilowo na dalekich północno-zachodnich kresach Polski w mieścinie zachodnio-pruskiej Starogardzie. Istnieje tam fabryka chemiczna polska, doskonale urządzona i prowadzona przez właściciela jej p. Cz. Nagórskiego. Oglądając między innemi i biuro fabryczne, zwróciłem uwagę także na album reklam fabryki. Znalazłem w niem ze zdziwieniem mnóstwo ogłoszeń z pism galicyjskich ludowych i prowincyonalnych, polskich i ruskich. Skutek jest taki, że p. Nagórski posiada w Galicji bardzo poważny zbyt na swe wyroby, podczas kiedy miejscowe fabryki podobnych wytworów częstokroć z wielkim tylko wysiłkiem utrzymują się przy życiu. W tym wypadku cieszyć się tylko można, że fabryka polska z jednej dzielnicy umie rozszerzyć swój rynek na dzielnice inne. Ale na jeden taki wypadek przypada 500 wypadków opanowania naszego rynku przez fabryki obce, pruskie i inne.

Zwróćmy się teraz do sprawy wywozu. Galicja musi wywozić swoje wytwory przemysłowe, ponieważ jest krajem rolniczo-biernym, i musi zapłacić z jednej strony produkty spożywcze, których nie wytwarza we własnem gospodarstwie a z drugiej strony musi zdobyć środki na podniesienie tego gospodarstwa na wyższy stopień natężenia i do zatrzymania w ten sposób w domu jak największej ilości własnych sił roboczych.

I przemysł galicyjski, jakkolwiek tak mało przetwórczy i mało rozwinięty, do stopnia swego rozwoju ma wywóz wcale nie mały. Trudno określić rozmiary naszego wywozu ilościowo

wobec braku dostatecznej statystyki kolejowej. Że jest on jednak dla naszego przemysłu, a przynajmniej pewnych jego gałęzi dość miarodajnym można wnosić chociażby z tego, że istnieją w kraju fabryki, które wyrabiają towar umyślnie do potrzeb obcego rynku przystosowany.

W Białej w pewnej fabryce tkackiej oglądałem oddział wyrabiający specyalnie tylko towary spotrzebowywane na Bałkanie. Na obcem przeważnie rynku oparła swój byt rozwijająca się od niedawna fabryka kapeluszy w Myślenicach. I tak jest w całym szeregu zakładów.

Co do jakości wywozimy towary najróżniejsze, począwszy od zupełnie surowych, jak: piasek, wapno, kamień, aż do towarów w wysokim stopniu przetworzonych.

Piasek nasz wagonami całymi idzie na Węgry, i bywa tam dopiero przerabiany w hutach szklanych. Drzewo nasze idzie do Prus wcale nietknięte przez obróbkę fabryczną, lub też obrobione jak najprościej. A równocześnie Biała wysyła na rynki amerykańskie i francuskie najporządniejsze sukna i korty. Znana krakowska fabryka Platerów zaopatruje w przybory kościelne Rumunję i Bułgarję a przybory stołowe wysyła do Niemiec i Anglii.

Nie brak Galicji i swoich specjalności. Stąd idą przyrządy wiertnicze i narzędzia nafciarskie do Baku, Rumunji, Kanady i Australji.

Osobliwością wywozu galicyjskiego są rytualne przybory żydowskie (tałesy), które z kilku fabryk w Galicyi rozchodzą się dosłownie po całym świecie.

W kraju naszym powstała też przed paru laty fabryka kamieni do zegarków i instrumentów mierniczych, a zamówienia na nie płyną z różnych krajów Europy. Ale co najdziwniejsze, to że Galicja swoje własne wyroby fabryczne, żeby je sprzedać w kraju musi czasami uprzednio wywieźć z kraju.

Pewien fabrykant galanterji skórzanej w Krakowie opowiadał mi naprzykład, że wyroby jego znajdują zbyt we własnem mieście, dopiero gdy je hurtownik wywiezie do Wiednia i gdy stamtąd powrócą jako „wiedeńskie".

Znanym jest fakt, że znakomite bibułki sassowskie, wyrabiane pod Złoczowem jadą do Paryża a stamtąd wracają do nas jako bibułki francuskie.

Omawialiśmy dotąd strony zewnętrzne naszego przemysłu, ujmowaliśmy go jako całość, jako instytucję. Przejdźmy teraz do jego strony bardziej osobistej, bardziej ludzkiej, bo chodzi nam wszakże nie o sam rozwój pewnej formy wytwórczości jak takiej, lecz o jej oddziaływanie na ustrój naszego życia, o oddziaływanie przemysłu na życie polskie.

Otóż z jakich pierwiastków społecznych składa się nasz przemysł, jakimi drogami powstaje i jacy ludzie go tworzą?

Jeżeli teoretycznie wytkniemy sobie drogi na jakich mogą powstawać przedsiębiorstwa przemyssowe to zobaczymy 4 goścince któremi przychodzi przemysł do społeczeństw.

Może on się w drodze stopniowego rozwoju wyłonić z rolnictwa powtóre z rzemiosła, dalej z handlu, wreszcie pojawić się jako zastosowanie nagromadzonego kapitału, który poszukując sposobów osiągnięcia jak największego zysku chętnie zwraca się w tem poszukiwaniu właśnie ku przemysłowi.

Skąd więc wyrósł nasz przemysł, gdzie zapuścił korzenie? Z jakimi dziedzinami życia dotychczasowego jest rozwinięty?

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że jako w kraju wybitnie rolniczym przemysł w Galicji wyrasta i rozwija się przedewszystkiem z rolnictwa. Przy bliższem przyjrzeniu się sprawie okazuje się, że tak nie jest, bo jeżeli ilościowo określimy sobie stosunek tych przedsiębiorstw przemysłowych, które powstają z rolnictwa do ogółu przedsiębiorstw, to przekonamy się, że najwyżej czwarta część zakładów przemysłowych zawdzięcza swe istnienie rolnictwu i to przeważnie w postaci zarówno i dla rolnictwa jak dla przemysłu mniej korzystnej, mianowicie w postaci gorzelni.

Tylko nieliczne w większem stylu zakłady zawdzięczają powstanie swoje gospodarstwom rolnym, jak cukrownie, których mamy zaledwie parę, kilka krochmalni, i na tem koniec

O rzeźniach przemysłowych przetwarzających masowo produkty bydlęce w Galicyi, nic nie słychać. Inne rodzaje zakładów, przerabiające płody rolne, jak młyny, browary, i t. p., opierają się bezpośrednio nie o rolnictwo, lecz o handel.

Wogóle rolnictwo nasze (przynajmniej większe) nie uprzymysłowiło się samo i nie wytworzyło związanego ze sobą przemysłu.

Lepiej nieco ma się rzecz z rzemiosłem. Bardzo poważne bowiem nieraz zakłady przemysłowe jemu zawdzięczają swe powstanie. Wprawdzie trzy pokolenia dzieli już nas od czasu, gdy znana dziś w całej Polsce fabryka Zieleniawskiego była zwyczajną kuźnią, niemniej przecie ten wielki zakład wyrósł ze zwykłej pracowni rzemieślniczej.

A mamy inne przykłady przed oczyma.

Poważna fabryka wyrobów żelaznych i drucianych pana J. Góreckiego w Krakowie w ciągu lat kilkunastu dźwignięta została pracą właściciela do swoich dzisiejszych rozmiarów ze zwyczajnego warsztatu.

W ogóle w naszym przemyśle żelaznym, zwłaszcza maszynowym przeważa typ zakładów, stanowiących stopień pośredni między pracownią rękodzielniczą a fabryczką, i w czasach normalnego rozwoju gospodarczego coraz to któraś z tych pracowni urządza się mechanicznie i stopniowo przyjmuje znamiona fabryki. Podobnież dzieje się w ślusarstwie budowlanem, ten sam przebieg widzimy w stolarstwie i innych gałęziach. Również cały szereg masarni naszych z zakładów rękodzielniczych, wytwarzających w sposób niemal domowy towar na potrzeby najbliższego spożywcy, zamienia się na przedsiębiorstwa, posługu-

jące się maszynami i popędem mechanicznym, a przygotowujące towar dla odległych nawet i obcych rynków, jak Niemcy, Szwajcarja. Mieliśmy już w r. 1910 — 28 masarń mechanicznych i wywozowych, przedewszystkiem w zachodniej części kraju.

Typ przemysłowca, wyrabiającego się z rzemieślnika jest bodaj najtęższym, najbardziej przedsiębiorczym i najbardziej polskim z pośród działających w naszym kraju.

Najczęściej wszakże może zawdzięczają nasze zakłady przemysłowe powstanie swoje handlowi. Dzieje się to w ten sposób, że kupiec dochodzi do przekonania, iż pewną rzecz zyskowniej jest sprzedawać jeśli się ją wyrobi u siebie, lub też pomiędzy nabyciem a pozbyciem nada jej szlachetniejszą postać.

Tak jest, gdy handlarz drutu i blachy, zaczyna wyrabiać gwoździe a blachę cynkować, gdy skład kapeluszy, zaczyna najpierw sprowadzać sobie tylko formy i nadawać im wykończenie, później zaś i formy wyrabia sam, gdy drogista zaczyna powoli przerabiać sam niektóre ze sprzedawanych chemikaljów, tak jest w wielu innych wypadkach.

Ostatnim z wymienionych wyżej sposobów powstawania przemysłu jest zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych przez kapitalistów, poszukujących najkorzystniejszego zużytkowania przez nich zasobów pieniężnych. W ostatnim czasie kierownikiem kapitału na drodze tych zabiegów coraz rzadziej jest bezpośredni jego właściciel i coraz rzadziej jest to kapitał należący do jednostki. Nowoczesny kapitał występuje w przemyśle przeważnie w postaci zbiorowej, a kierownikiem jego jest instytucja finansowa. W tych warunkach bardzo często kapitał ożywiający przemysł pewnego kraju niewiele ma właściwie z nim wspólnego, przechodzi z obczyzny i pozostaje w kraju tak długo, jak długo mu się to opłaca.

U nas zastosowanie kapitału zbiorowego w przemyśle poczyniło w ogóle stosunkowo nieduże jeszcze postępy, mamy bowiem ledwo około 20% wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych opartych na kapitale zbiorowym (696 wszelkiego rodzaju spółek). Mimo to wszakże niektóre gałęzie przemysłu naszego są już w bardzo poważnym stopniu opanowane przez ten „bezosobisty“ i to głównie obcy kapitał. Z pośród 56 istniejących u nas w 1910 r. przemysłowych towarzystw akcyjnych ledwo 16 z biedą mogło uchodzić za „krajowe“. Nasz przemysł naftowy, w 86% znajduje się już pono pod panowaniem kapitału obcego. Nie wiele lepiej ma się rzecz z przemysłem węglowym.

Jest to sprawa wymagająca poważnego zastanowienia się.

Mówi się u nas dotąd bardzo często, że wzgląd na jakim opiera się przemysł — nie wchodzi w grę. Chodzi o to, aby przemysł stworzyć; przy pomocy własnego czy obcego kapitału, mniejsza o to. Wszystkie dziś uprzemysłowione kraje przechodziły przez okres kolonizacji przemysłowej, który nic im nie zaszkodził, owszem dopomógł.

Sądzę, że porównaniem tem należy szermować bardzo ostrożnie, gdyż opiera się ono na powierzchownej a częściowo fałszywej analogii historycznej.

Zapomina się, że kolonizacja przemysłowa krajów zachodnich odbywała się w innym okresie rozwoju gospodarczego, że działo się to wówczas, kiedy kapitał był własnością indywidualną i posiadał wszelkie cechy indywidualistyczne. Dziś jednak jest co innego. I w naszym kraju mamy z owych czasów piękne przykłady podobnej kolonizacyi przemysłowej, mamy pozostałych po niej ludzi o nazwiskach obcych, polskość których nie podlega żadnej wątpliwości, którzy biorą rzetelny udział w naszem życiu narodowem i którzy całkowicie weszli w skład naszego organizmu narodowego,

Dziś, jeśli się sprowadza obcy kapitał, to należy on do X kapitalistów, którzy zostają u siebie w kraju i będą żądali przysyłania jak największych dywidend od swego kapitału.

Ponieważ tempo dzisiejszego życia gospodarczego jest szybkie, więc kapitał ten musi się oprocentować prędko. Nie ma on czasu po przyjściu na nowe miejsce, wżywać się w stosunki gospodarcze i powoli przetwarzać warunki okolicy. Dziś kapitał jest w bardzo znacznym stopniu najezdniczy, jedzie z całą administracyą techniczną i finansową i z całym sztabem inżynierów, handlowców i robotników i zamiast, by tutaj na miejscu powstała nowa komórka naszego życia gospodarczego, powstaje kolonia, której zadaniem jest jak najwięcej skorzystać z otaczającego gospodarstwa a potem przerzucić się na inne pole, gdzie się szybciej może obracać i wyciągnąć większe zyski. Dlatego w sprowadzaniu obcego kapitału trzeba być niesłychanie ostrożnym, i jeśli się już nie da tej konieczności uniknąć, to powinno się przynajmniej to czynić za pośrednictwem własnych instytucyi finansowych, pod ich bezpośrednim kierunkiem i kontrolą.

Różnica między stopą procentową naszego a angielskiego czy francuskiego rynku jest zawsze jeszcze tak znaczna, że przy umiejętnem zabraniu się do rzeczy można ten kapitał dostać i sprowadzić do naszego kraju nie w roli przedsiębiorcy, ale w roli wierzyciela naszych własnych przemysłowców.

Umiejętna polityka kredytowa staje się w ten sposób punktem centralnym, od którego zależy dalszy nasz rozwój przemysłowy.

Jeszcze parę uwag ogólnych o kierunku tego rozwoju. Uwagi te pragnę nawiązać do cennych poglądów, wygłoszonych przez prof. Grabskiego w jego wykładach o „Uprzemysłowieniu". Godząc się zasadniczo na te poglądy, muszę tu jednak zaznaczyć pewne różnice w pojmowaniu dalszego przebiegu uprzemysłowienia naszego kraju.

Więc, przedewszystkiem, co do zastosowalności form wielkokapitalistycznych do naszego przemysłu. Sądzę, że samo już uposażenia Galicyi w tak pierwszorzędnego znaczenia zasoby przy-

rodzone jak węgiel, ropa i sól, zasoby, które przy dzisiejszym ustroju gospodarstwa społecznego dadzą się zużytkować tylko przy pomocy przedsiębiorstw wielko-kapitalistycznych, wkłada jednakże na kraj nasz obowiązek zdążania kierunku pracy nad wyrobieniem w sobie i u siebie warunków i cnót, niezbędnych dla stworzenia takich przedsiębirrstw. Inaczej bowiem te przyrodzone bogactwa nasze albo wcale nie zostaną wyzyskane, albo wyzyskają je obcy na swoją korzyść wyłącznie. To drugie nieszczęście już się nawet w kraju naszym w znacznym stopniu zagnieździło. Przemysł naftowy jest w 86% w ręku obcem, przemysł węglowy od podobnego opanowania da się uratować tylko za pomocą stanowczych a szybkich kroków. I to jest koniecznością Gospodarstwo światowe nie zniesie na dłuższą metę niewyzyskania tak znacznych bogactw przyrodzonych; tylko że mogą ono zostać wyzyskane albo przez nas samych, jako podstawa różnorodnej wytwórczości przemysłowej własnej, albo też przez obcych — jako podstawa wytwórczości przemysłowej ich. W tym ostatnim wypadku te olbrzymie bogactwa przyrodzone naszego kraju będą zawsze posiadały dla naszego gospodarstwa znacznie jedynie tanio sprzedawanych surowców. A pozbycie się ich z kraju w stanie surowym utrudnia tem bardziej rozwój wszelkim dalszym gałęziom przemysłu. Dziś już tak jest w znacznej części. dziś kolonjalna gospodarka obcych kapitałów w kraju naszym ogałaca nas z cennych surowców, które później w stanie nawpół lub całkowicie przerobionym są nam za potrójną cenę odsprzedawane z powrotem. Stanu tego spokojnie znosić nie można. Trzeba go przełamać. To można zrobić tylko na drodze rozwoju wielko-kapitalistycznego. Brak nam po temu nie tyle może środków, co umiejętności ich użycia. Mamy wszakże zarówno w Galicji jak Królestwie a także na terenach obcych, szczególniej w Rosji wybitnych polaków na stanowiskach kierowników finansowych i technicznych przedsiębiorstw górniczych i metalurgicznych. Brak raczej ośrodków polityki finansowej, któreby działalności przedsiębiorczej jednostek dostarczyć mogły należytego oparcia. Wytworzenie takich ośrodków bez własnych urządzeń państwowych jest zadaniem bardzo trudnem Ale i cel jest wielki i o życiu rozstrzygający, a osiągnięcie jego leży mimo wszelkie trudności w dziedzinie możliwości.

Przemysł wielki, zwłaszcza górniczy i metalurgiczny, skupia się w wielkich i przestrzennie dość szczupłych ogniskach.

Prof. Grabski ze względów narodowych i społecznych pragnąłby raczej równomiernego rozprzestrzenia się po całym kraju zatrundnień przemysłowych i związanngo z niemi dobrotu.

Te dwa dążenia nie stoją ze sobą w zasadniczej sprzeczności. Nawet w krajach, które wskutek nowoczesnego rozwoju gospodarczego rozpadły się na odrębne okręgi przemysłowe i rolnicze, te ostatnie odczuwają potężnie i dobroczynnie sąsiedztwo pierwszych. W niemczech przecie obok wybitnie przemy-

słowych, istnieją części kraju wybitnie rolnicze (stosuje się to nawet do naszych dzielnic zaboru pruskiego: Śląsk z jednej — Poznański, Prusy królewskie i książęce z drugiej strony) i właśnie z rozwojem przemysłu nastały świetne czasy dla obwodów rolniczych, dla których otworzyły się nowe rynki wewnętrzne, wzmógł się i urozmaicił zbyt polepszyły się ceny.

Wprawdzie przy naszym rozdrobnienu włościańskiej własnoności rolnej, oddziaływanie okręgów przemysłowych na rolnicze musiałoby być nieco inne, ale i tu znalazłyby się sposoby korzystnego współdziałania. Lecz to jest tylko jedna strona obrazu. Wielkie gałęzie przemysłu wytwarzają wokoło siebie całe mnóstwo prac przemysłowych pomocniczych, które się stają zadaniem drobniejszego i drobnego przemysłu. I te są już w stanie rozlać się równomiernie po całym kraju.

Mieszczaństwo nasze znajduje się dziś w stanie zadawnionego przesilenia gospodarczego: jest ubogie, ciemne, bezradne. Ale czy podobne zjawisko nie dało się widzieć w Niemczech przed 50, a nawet jeszcze przed 30 laty? Dziś po miasteczkach spotyka się również nędzę, ale tylko w tych dziedzinach wytwórczości, które z różnych względów, pominięte zostały przez rozwój fabryczny — przedewszystkiem w przemyśle domowym. Na ogół zaś przemysł fabryczny w swoim rozwoju przetworzył i ozdrowił rzemiosło, wywołał całe szeregi nowych, pomocniczych w stosunku do siebie dziedzin pracy i zarobku i podniósł przez to drobno-mieszczaństwo. Podobnego obrotu można się spodziewać i u nas, tem bardziej, że mieszczaństwo nasze mimo swego obecnego zabiedzenia i dziś potrafi wyłaniać ze siebie energię przedsiębiorczą i zdolności organizacyjne. Najbardziej rzutcy przedsiębiorcy polscy w przemyśle częstokroć właśnie z mieszczaństwa pochodzą.

Streszczając te uwagi i uznając w zupełności to wszystko, co prof. Grabski powiedział o sile i prężności gospodarczej naszego włościaństwa i o możliwościach rozwoju przemysłowego, jakie tkwią w naszem drobnem rolnictwie, chciałbym tylko z naciskiem podkreślić, że — mojem zdaniem — nasza polityka przemysłowa — nie może się przechylać wyłącznie ani na stronę drobnego ani wielkiego kapitalizmu, lecz w popieraniu obu tych czynników rozwoju przemysłowego musi iść zgodnie a mocno naprzód.

Na zakończenie pozwolę sobie zwrócić uwagę na możność i konieczność wyrabiania z jednej strony ducha kapitalistycznego, z drugiej szeregu handlarzy rodzimych przez kooperatywę. Wygląda to na rażącą nielogiczność i jest nią w istocie. Ale, kto wie, czy nie na tem właśnie polega największy urok życia, że jest ono częstokroć tak rażąco nielogiczne. I z tem się trzeba liczyć. A nie da się zaprzeczyć, że zrzeszenia współdzielcze, czy to kredytowe czy spożywcze, o ile są prowadzone prawidłowo, o ile wydziały ich i zarządy złożone z członków pracują

same, a nie załatwiają wszystkich czynności przez lichych, niby fachowych urzędników, wprowadzają one liczne warstwy ludzi w bezpośrednie zetknięcie się z nowoczesnym obiegiem pieniężnym i towarowym. W tem zetknięciu się budzą i wyrabiają się często ukryte i bezczynne dotąd zdolności przedsiębiorcze jednostek i z poczwarki kooperatysty wykłuwa się niespodzianie indywidualny kupiec, przemysłowiec i t. p.

Jeśli się jeszcze uwzględni rolę, jaką spełnia współdzielczość przez skupianie kapitałów i przez organizację rynku wewnętrznego — jej wielkie znaczenie dla naszej polityki przemysłowej stanie przed nami w pełni.

Jeżeli jednym rzutem oka ogarniemy teraz stan naszego przemysłu w związku z ogólnem położeniem gospodarczem, stwierdzić musimy, że mamy wielkie zasoby, natomiast skromny jedynie za sobą dorobek. Nie wnosimy bowiem w nasze życie gospodarcze dość świadomej energji, a nie wnosimy jej dlatego, ponieważ nie umiemy dostrzec wielkich tego życia celów. Tymczasem w życiu gospodarczem, podobnie jak w politycznem, trzeba umieć widzieć wielkie cele i do osiągnięcia ich stosować wielkie środki.

Naszym wielkim celem gospodarczym jest — pod przyszłą samodzielność polityczną Polski dać potężne, żelazne rusztowanie samodzielności gospodarczej.

SPRAWOZDANIA.

Prof. Dr. Xawery Fierich, *„Współczesne zadania sędziego cywilnego a kwestya organizacyi sądów“. Odczyt w Towarzystwie prawniczem w Warszawie w dniu 12/V br.*

Powyższy odczyt o szerokiem podkładzie społecznym, który wygłosił prof. Wszechnicy Jagiellońskiej Dr. X. Fierich, na zaproszenie warszawskiego Tow. prawniczego, dotyka szeregu kwestyi aktualnych. Oto szereg myśli wytycznych odczytu:

Kwestya współczesna zadań sędziego, a z nią łącząca się kwestya organizacyi sądownictwa wybija się obecnie wśród problemów państwa prawnego na pierwszorzędne stanowisko. Państwa prawne zapewniwszy stanowi sędziowskiemu niezależność, przypuszczały, że spełniły temsamem w zupełności swój obowiązek, a społeczeństwo i reprezentacye parlamentarne coraz to z mniejszem zainteresowaniem zajmowały się sprawami sądownictwa. Dopiero w ciągu ostatnich lat widoczny zwrot. Nowe poglądy w dziedzinie nauki prawa zajmując się także zadaniami sędziego, pragną w osobie sędziego dopatrzeć się reprezentanta współczesnej kultury, a stojąc na tem stanowisku, wysuwają daleko idące wnioski.

Kwestya współczesnych zadań sędziego daje podstawę do ocenienia i ugrupowania warunków uzdolnienia sędziego, a w następstwie tego rzuca światło na kwestyę współczesnej organizacyi sądowej.

Chcąc zbadać zadania sędziego, przedewszystkiem należy ocenić pracę sędziego zdążającą do wydania wyroku. Wyrok jest wnioskiem wysnutym z całego szeregu przesłanek, stanowiących czynniki rozstrzygnięcia sędziowskiego. Jedne z tych czynników mają swą podstawę w obowiązującem prawie, drugie mają swą podstawę w objawach życia poza prawem. W skład drugich wchodzą okoliczności faktyczne i zasady doświadczenia.

Sędzia mając zastosować prawo, obowiązujące do objawów życia, temsamem „życie“ znać winien. Bez dokładnego zrozumienia stosunku życiowego, bez ocenienia i należytego docenienia pokładu czy to ekonomicznego, czy to etycznego, czy to socyalno-politycznego stosunku życiowego, stanowiącego przed-

miot rozpoznania, sędzia należycie swego zadania spełnić nie może. Obowiązki sędziego sięgają jeszcze dalej. Sędzia nie tylko musi mieć możność poznania życia społecznego, ale także musi mieć możność zgłębienia natury ludzkiej, możność wniknięcia niejako we wnętrzne duchowe świadka lub stron. Znajomość psychologii doświadczalnej, a zwłaszcza psychologii sądowej, będzie dla celów sędziemu nader pomocna. Jeżeli sędzia będzie miał wśród tych warunków wniknąć w życie współczesne, jeżeli będzie miał zgłębić naturę ludzką członków społeczeństwa, w którem jest sędzia, wówczas będzie musiał być częścią tego społeczeństwa, które ma sądzić, myśląc i czując z tymi, wśród których ma spełnić obowiązek sędziego.

Równolegle ze znajomością życia ma znać sędzia normy prawne, a więc obowiązujące ustawodawstwo i prawo zwyczajowe. Nowe kierunki w prawie materyalnem wkładają one obowiązki na sędziego. Są one objawem walki przeciw petryfikacyi norm prawnych, przeciw identyfikowaniu ustawy z prawem, przeciw mniemaniu, że ustawa jest wolną od luk. Kierunek ten wobec prawa wydanego, a więc wobec prawa przeszłego, zna prowo obowiązujące, a więc „żywe". I w tej grupie, tj. w grupie norm prawnych, jeżeli sędzia pragnie zasłużyć na nazwę dobrego prawnika, musi być znawcą współczesnej kultury.

Jakże więc wyszkolić, jak wykształcić sędziego, aby mógł sprostać powyższym zadaniom? Trzy czynniki winny tutaj współdziałać: państwo, społeczeństwo i nauka.

Przedewszystkiem baczną uwagę zwrócić należy na studyum prawnicze. Wydziały prawa jako szkoły prawa powinny dać ogólne wykształcenie prawnicze, niemniej wyszkolenie w jurydycznem mysleniu i rozwiązywaniu problematów prawnych. Zasada, iż chcąc prawo poznać i odczuć prawo żywe, trzeba poznać życie, powinna znaleść zastosowanie także w wykładach uniwersyteckich. W y k ł a d   u n i w e r s y t e c k i z dziedziny pozytywnego prawa nie powinien być suchą formułą prawa, nie powinien być tylko interpretacyą słowną lub logiczną woli prawodawcy, lecz p o w i n i e n   w y k a z a ć   c e l   s p o ł e c z n y   k a ż d e j   i n s t y t u c y i, do którego ona zdąża. Wskazanem by było, aby na wydziale prawniczym odbywał się wykład końcowy metodologii prawa. Ponadto byłoby pożądanem, aby odbywały się wykłady psychologii sądowej.

Z drugiej strony dobrze urządzone ćwiczenia praktyczne powinny dać możność wprowadzenia uczniów do „k l i n i k   p r a w n i c z y c h". W myśl tej ustawy został założony instytut dla stosowanego prawa przy kilku uniwersytetach. Również byłoby rzeczą pożądaną, aby już podczas studyów uniwersyteckich dawano sposobność kształcącej się młodzieży do zwiedzania większych zakładów przemysłowych i handlowych.

Z tą ukończoną szkołą prawa kandydat na sędziego winien przejść szkołę sędziów, w ustawach europejskich zwaną służbą

przygotowawczą. Służba ta ma kandydata wprowadzić w dziedzinę praktycznego stosowania przepisów. Z kilkuletniej służby przygotowawczej byłoby pożądane, aby kilkumiesięczny czas kandydat mógł spędzić w wielkim zakładzie handlowym lub przemysłowym nie dla tego, aby stać się znawcą tych stosunków lecz aby poznać choćby proste formy życia handlowego i przemysłowego, co mu ułatwi zrozumienie stosunku życiowego i umożliwi interpretowanie woli stron. (Bawarya). Postępując tą drogą dalej, byłoby rzeczą pożądaną, aby dla sędziów starszych stwarzać kursa fachowe kilkutygodniowe tak, jak to czynią w Niemczech. Wykłady tyczą się zwłaszcza obrotu finansowego przedsiębiorstw przemysłowych, psychologii sądowej, medycyny sądowej i fizyki stosowanej.

Mówiąc o dalszych obowiązkach państwa, stwierdzić należy, iż winno ono przez odpowiednie normy prawne racyonalnie określić swobodę sędziego w zakresie stosowania prawa materyalnym od prac charakteru manipulacyjnego i administracyjno-sądowego. Sędziowie nie powinni być pracą przeciążeni, a materyalnie winni być tak wyposażeni, aby troski życia codziennego nie ubezwładniały i nie hamowały swobodnej myśli i pracy sędziego.

Obok państwa winno i społeczeństwo współdziałać. Pewną pomoc mogłoby stanowić korzystanie z instytucyi sądów polubownych lecz nie w formie sądu polubownego, stwarzanego dla każdego konkretnego wypadku. W podobnych razach arbitrzy powołani przez strony są prawie zawsze w zespole sędziowskim reprezentantami stron w sądzie, są nie jako sędziami i pełnomocnikami stron w jednej osobie. Inaczej przedstawia się korzystanie z sądów polubownych, stwarzanych przez assocyacye. Strony poddają się sądowi, a to złożonemu z fachowych jednostek, a powołanemu do życia nie przez strony, lecz przez wydział lub przewodniczącego assocyacyi. Naczele sądu stoi prawnik. Sądy tego rodzaju, zwłaszcza w Danii, spełniają wzorowo swoje obowiązki.

Zastanawiając się nad ruchem assocyacyjnym, jako jednym ze środków samopomocy, wspomnieć należy o assocyacyach sędziowskich, które w wysokim stopniu mogłyby się przyczynić do należytego spełniania obowiązków sędziowskich. Z chwilą, z którą assocyacye te sprowadzą odciążenie stanu sędziowskiego, niemniej lepsze wyposażenie sędziów, assocyacye te będą mogły dbać o należyte wyszkolenie sędziego.

Poza państwem i społeczeństwem nie może być bierną i obojętną nauka wobec zadań sędziego. Pierwszorzędnem zadaniem nauki prawa byłoby obok dzieł interpretacyjnych wydawanie zwięzłych metodologicznych. Podstawą mogłoby być dzisiejsze prawo przy wykazaniu łączności z innemi czynnikami kultury współczesnej, ujęte w jasno skrystalizowany system nauki prawa.

Obok tych zadań powstaje dla nauki wdzięczne a mało opracowane pole działania, a mianowicie opracowanie t. zw. żywego prawa ludów. Nie tylko chodzi o zrozumienie norm prawnych i prawa zwyczajowego, nie tylko o stwierdzenie, jak powinny być stosowane normy prawne, lecz powinno się badać, jaki społeczeństwo i sądy robią użytek z norm prawnych, tych wierzeń i zwyczajów, powinno być naukowo zebranem i opracowanem. Sędzia mając do dyspozycyi zbiory żywego prawa, będzie w nich miał dzielną wskazówkę do wyjaśnienia, jak społeczeństwo pojmuje tę lub inną instytucyę prawną, jak kształtuje stosunki życiowe, mające znaczenie dla prawa.

Z kwestyami omawianemi łączy się kwestya organizacyi sądownictwa. Organizacya sądowa jest nieraz odmienną na rozmaitych obszarach prawnych. Ogólnej i abstrakcyjnej tezy jako wytycznej podać nie można. Tyle jest rzeczą niewątpliwą, iż w państwie, w którem sędzia państwowy, a więc sędzia zawodowy prawnik, nie ma czucia ze społeczeństwem, wszelki udział przy wymiarze sprawiedliwości czynnika niezawodowego prawniczego, czy to czynnika fachowego obywatelskiego, czy to wyłącznie ludowego jest pożądanym. W każdym razie będzie on pomostem między społeczeństwem a sądem.

W państwach prawnych, w których sędzia jest rzeczywiście reprezentantem kultury współczesnej, kwestya ta może przybrać inne określenie. Jeżeli sędziowie nie będą stali ponad społeczeństwem lub obok społeczeństwa, lecz będą częścią społeczeństwa, to wówczas także w nich będziemy się mogli dopatrzyć czynnika ludowego w sądach cywilnych. Porównując stosunki na różnych obszarach prawnych dojść można do wniosku, iż obok czynnika sędziowskiego prawniczego niezbędnym jest czynnik fachowy obywatelski. Można wystąpić z twierdzeniem, że kwestya wprowadzenia czynnika obywatelskiego fachowego i jego wpływu na wymiar sprawiedliwości postępuje w równej mierze z rozwojem stosunków ekonomicznych na oznaczonym obszarze prawnym.

Badanie i rozpoznanie tych wszystkich problemów przedewszystkiem ciąży na państwie. Państwo w pierwszej linii winno dbać o prawidłowy wymiar sprawiedliwości, jako jedno z pierwszych zadań państwa. Państwo winno ten problemat badać jedynie przez szkła współczesnej kultury społecznej, potrzeb i rozwoju społeczeństwa. Po za tem społeczeństwo i nauka mogą współdziałać, będzie to jednak tylko działanie charakteru drugorzędnego. Tylko pośrednio społeczeństwo przez swoją siłę assocyacyjną, nauka przez swój wpływ duchowy mogą współdziałać w spełnieniu tych pierwszorzędnej doniosłości zadań.

Dr. Friedrich Tezner; *Das System der österreichischen Verwaltungsrechtsprechung.* (*Zeitschrift für das Privat- und öffentliche Recht der Gegenwart — her. vor Dr. C. S. Grünhut. Neununddreissigster Band. 2—4 Heft. Wien 1913*).

Tezner jest pisarzem, który zjawiska życia prawno-publicznego zgłębia przy pomocy wielkiego zasobu wiedzy teoretycznej i ogromnego talentu obserwacyjnego. Prace Teznera są przykładem opanowania olbrzymiego materyału szczegółów w celu wysnucia z nich ogólnych poglądów, a choć z wnioskami tego autora nie zawsze można się w całej pełni zgodzić, to jednak nigdy nie można mu odmówić wielkich zdolności obserwacyjnych i znakomitej umiejętności sprowadzania najzawilszych zjawisk do jasnych i prostych form.

Jeżeli na jakiem polu nauk prawnych i politycznych, to przedewszystkiem w dziedzinie prawa administracyjnego i nauki administracyi napotyka każdy autor zajmujący się kwestyami natury ogólniejszej, na tak wielkie trudności, jakich nie napotyka autor, zajmujący się najogólniejszemi kwestyami prawa cywilnego lub karnego, procedury cywilnej lub karnej, a nawet prawa konstytucyjnego, które w tak ścisłym zresztą z prawem administracyjnem pozostaje związku. Łączność nauki administracyi i prawa administracyjnego z nauką o państwie, z nauką polityki i polityką praktyczną, z ekonomią polityczną i skarbowością, z licznemi kwestyami prawno-prywatnemi i zagadnieniami prawa karnego i polityki kryminalnej, a następnie, o ile chodzi o dziedzinę samego już prawa administracyjnego, różnorodność poszczególnych jego działów i brak tak wyrobionych i ustalonych pojęć, jakie spotykamy w nauce innych działów prawa, wszystko to powoduje, że teoretyk administracyi ma bez porównania trudniejsze zadanie przed sobą, niż cywilista lub kryminalista.

Wobec tego zrozumiałą jest rzeczą, jak cenną jest dla rozwoju nauki prawa administracyjnego zdolność konstruowania ogólnych zasad i pojęć na podstawie olbrzymiego materyału szczegółów, którą to zdolność Tezner posiada w wysokim stopniu.

Autor we wstępie do swej rozprawy zdaje sobie sprawę z trudności, o których powyżej wspomnieliśmy. „Die Aussichten eines allgemeinen Teiles des Verwaltungsrechts dürfen nicht allzu hoch veranschlagt werden. Die Zurückführung einer Welt von Erscheinungen auf eine wohlgegliederte Ordnung ihrer gemeinsamen Merllmale setzt die volle geistige Beherrschung geht, sofern das ungeheuere Gebiet (ingens degnor) des Verwaltungsrechts irgend eines der Kulturstadten in Betracht kommt, über menschliches Vermögen hinaus. Auch wer die Erforschung des Verwaltungsrechts eines bestimmten Staates zu seinem Lebensberuf gemacht hat, darf sich nicht vermessen, auch nur entfernt so tiefdringende Kenntnis des Stoffes für sich in Ausspruch zu

nehmen, wie sie z. B. für das Gebiet des Zivilrechts oder einer seiner Zweige erlangbar und für eine wahrhaft wissenschaftliche Verarbeitung unentbehrlich ist. Was sich so System des Verwaltungsrechts nennt, ist darum eine Musterkollektion verwaltungsrechtlicher Probleme, wie sie gerade dem Autor liegen, zuweilen in einer Form gestellt, für welche das praktische Leben kein Verständnis hat...“

Autor rozpatruje przedewszystkiem sądownictwo administracyjne w Austryi ze stanowiska historycznego, podając zasadnicze znamiona jego rozwoju. W osobnym rozdziale („Das deutsche und französische System der Verwaltungsrechtsprechung“) ujmuje autor zasadniczą różnicę pomiędzy charakterem sądownictwa administracyjnego francusklego a niemieckiego; sądownictwo administracyjne francuskie (die französische Verwaltungsrechtsprechung) nie jest sądownictwem, lecz administracyą, postępującą na sposób sądownictwa („nicht Gerichtsbarkeit, sondern justizmässig verfahrende Verwaltung“), podczas gdy sądownictwo administracyjne niemieckie jest naprawdę sądownictwem. We Francyi sądownictwo administracyjne pozostaje w organicznym związku z administracyą jako taką, administracyą zwierzchniczą, podczas gdy najwyższe niemieckie sądy administracyjne są ściśle oddzielone od zwierzchniczych władz administracyjnych. O ile chodzi o austryacki system sądownictwa administracyjnego, to polega on na zasadzie ścisłego rozdziału pomiędzy Trybunałem Państwa i Trybunałem administracyjnym a administracyą, tudzież na zupełnie sądowniczej organizacyi tych instytucyj. Charakterystycznem znamieniem sądownictwa administracyjnego austryackiego, znamieniem, odróżniającem system austryacki od wszystkich innych systemów, jest dualizm najwyższego sądownictwa administracyjnego, podział kompetencyi pomiędzy Trybunał administracyjny a Trybunał Państwa, opierający się na podziale zażaleń na zażalenia w dziedzinie prawa konstytucyjnego i w dziedzinie prawa administracyjnego (Scheidung von verfassungs- und von verwaltungsgerichtlichen Rechtsbeschwerden). Dualizm ten jest specyalnością prawa publicznego austryackiego. System francuski i wszystkie inne systemy, dopuszczając zażalenie prawne, nie czynią różnicy pomiędzy treścią praw, mogących doznać naruszenia, nie rozróżniając, czy chodzi tutaj o prawa o znaczeniu historyczno-politycznem, idealnem, czy też o prawa majątkowe, pod względem politycznym obojętne, jak np. prawo polowania, prawo żądania wsparcia. System austryacki natomiast odsyła zażalenia z powodu naruszenia praw politycznych, konstytucyą zagwarantowanych, przed Trybunał Państwa.

O ile chodzi o zakres austryackiego sądownictwa administracyjnego w najściślejszem znaczeniu, to w przeciwstawieniu do sądownictwa administracyjnego państw niemieckich, którego właściwość obejmuje taxative wyliczone przedmioty, sądownictwo

administracyjne austryackie obejmuje prawie całą dziedzinę zwierzchniczej administracyi, a tylko pewne sprawy są z zakresu tego sądownictwa wyłączone. Ten wielki zakres sądownictwa administracyjnego austryackiego oznacza pewną przewagę systemu austryackiego nad systemem państw niemieckich, lecz z drugiej strony system austryacki odznacza się mniejszą intenzywnością, gdyż austryackie sądownictwo administracyjne, wyjąwszy te przypadki, w których Trybunał Państwa może wydać wyrok skazujący, nie polega na rozstrzyganiu wyrokiem końcowym w rzeczy samej.

Jest to niedostatecznością austryackiego sądownictwa administracyjnego, że Trybunął administracyjny jest tylko sądem kasacyjnym. Autor zwraca uwagę na to, że właśnie argument, że orzeczenie kasacyjne nie wkracza w zakres działania autonomii, umożliwił w swoim czasie przyjęcie zasady kompetencyi Trybunału admin. także w odniesieniu do władz autonomicznych przez autonomistów w parlamencie austryackim. Jest to doskonały dowód na to, że wyłącznie kasacyjny charakter austr. Trybunału admin. w sposób uderzający świadczy o małej intenzywności sprawowanego przez ten Trybunał sądownictwa administracyjnego.

W rozdziale V. „Die Mängel der Verwaltungsrechtsprechung der österreichichen Verwaltungsbehörden“ zwraca autor uwagę na bardzo ciekawy objaw, że w austryackim ustroju administracyjnym Trybunał administracyjny przyjął na siebie ciężar rozwijania prawa administracyjnego i rozwijania postępowania administracyjnego, podczas gdy w rzeczywistości obowiązek ten cięży na władzach administracyjnych, a Tryb. admin. miał tylko subsydyarną odgrywać rolę. Tezner podnosi (nie jest to zresztą myśl nowa) potrzebę przynajmniej jednorocznej sądowej lub adwokackiej praktyki dla konceptowych urzędników administracyjnych, która mogłaby się przyczynić do rozwoju prawdziwie prawniczego poczucia u nich.

Różnica organizacyi dwóch najwyższych austryackich trybunałów prawa publicznego ma odpowiadać różnicy praw, do których ochrony powołane są te dwa trybunały. Austryacki Trybunał Państwa składa się z członków, mianowanych na ten urząd honorowy przez cesarza na wniosek parlamentu; w składzie Tryb. Państwa objawia się analogiczna idea, co przy instytucyi sądów przysięgłych.

W rozdz. VII. „Der österreichischen Verwaltungsgerichtshof und das Dezernat der Landtage“ oświadcza się autor za koniecznością wciągnięcia w zakres działalności austryackiego Trybunału administracyjnego rozstrzygnień i zarządzeń sejmów poszczególnych krajów koronnych, a to zgodnie z ustawą o ustanowieniu tego Trybunału. Z wywodów autora przebija wyraźna tendencya centralistyczna. Granice sprawozdania nie dozwalają nam na szczegółową dyskusyę z poglądem T e z n e r a;

zaznaczamy tylko, że zapatrywanie autora musiałoby konsekwentnie z nieubłaganą logicznością doprowadzić do twierdzenia, że Trybunał administracyjny mógłby również kasować akty parlamentu, o ile nie podpadają one pod pojęcie kierunku władzy ustawodawczej w materyalnem tego słowa znaczeniu![1])

Interesujący jest rozdział VIII. „Verwaltungsrechtsprechung und Verwaltungsgerechtigkeit". Przypominamy na tem miejscu to, cośmy w naszym krótkim szkicu o swobodnem ocenieniu („Prawnik", maj 1913) powiedzieli o pojęciu swobodnego ocenienia w materyalnem i w formalnem znaczeniu i o ścisłej łączności w praktyce obu tych kategoryj. W odniesieniu do tej właśnie kwestyi zawiera rozprawa Teznera kilka trafnych obserwacyj, mogących poniekąd objaśnić tę kwestyę i łaczącą się z nią formalną różnicę pomiędzy pojęciem swobodnego ocenienia według ustawy o ustanowieniu Trybunału administracyjnego a według praktyki tego Trybunału (por. nasz szkic, „Prawnik", czerwiec 1913).[2])

Na uwagę zasługują wywody Teznera odnośnie do obsadzenia urzędów publicznych, tej dziedziny swobodnego ocenienia w właściwem znaczeniu, w której tak jaskrawo występują motywy natury politycznej. Niestety, na postulaty autora co do ograniczania swobody, użyjmy wprost wyrażenia samowoli władz w tym kierunku, zapatrujemy się dosyć sceptycznie, powołując się na to, cośmy w naszym szkicu powiedzieli o politycznych przyczynach istnienia swobodnego ocenienia w materyalnem znaczeniu. Wywody Teznera są jeszcze jednym argumentem na korzyść twierdzenia, że kwestya swobodnego ocenienia władz administracyjnych posiada decydujące znaczenie dla pojęcia państwa prawnego i urzeczywistnienia jego idei.

---

[1]) Tezner (str. 478) zastrzega się poniekąd przeciw tej konsekwencyi w sposób naszem zdaniem niezupełnie p zekonywujący.

[2]) Laun, Das freie Ermessen und seine Grenzen, 1910. podaje ciekawą konstrukcyę, dotyczącą stosunku pojęcia swobodnego ocenienia do kwestyi uzasadniania aktów władzy administracyjnej Por. Tezner, Das de'towmemeent de powoir und die deutsche Rechtsbeschwerde. Jahrbuch des öffentlichen Rechts V.

Odnośnie do terminologii, użytej przez nas w powołanym powyżej szkicu, a mianowicie rozróżnienia swobodnego ocenienia w materyalnem i w formalnem znaczeniu, zaznaczamy. że łączność obu tych kategoryj objawia się w praktyce zewnętrznie często w ten sposób, że samo rozstrzygnienie lub zarządzenie przedstawia się się jako akt swobodnego ocenienia w materyalnem znaczeniu, a uzasadnienie tego rozstrzygnienia lub zarządzenia jako akt swobodnego ocenienia w formalnem znaczeniu. Czyż uzasadnienie to nie jest istotnie w takich wypadkach zbyteczne? Jeżeli władza administracyjna odmawia komuś czegoś, jako przedmiotu jej swobodnego ocenienia w materyalnem znaczeniu, to czyż takie uzasudnienie, jak z powodu braku okoliczności na uwzględnienie zasługujących nie jest naprawdę zbyteczne? Takie „uzasadnienia", ze stanowiska ściśle prawnego zbyteczne, mają jednak pewne znaczenie ze względu na pewną honestas publica, a przynajmniej jej pozory w różnych dziedzinach administracyi, którą to kwestyą, ogromnie ciekawą, nie możemy się bliżej w granicach recenzyi zajmować.

Rozdział IX. „Der Staat als Partei im Rechtstaat" stoi w związku z dziedziną cywilistyki.

Uwagi autora, zamieszczone w rozdziale ostatnim, X. „Die österreichische Verwaltungsrechtspraxis und die Theorie" mają znaczenie ze względu na kwestyę stosunku nauki administracyi do praktyki administracyjnej, a zwłaszcza odnośnie do teoretycznych konstrukcyj naukowych. Uważamy za stosowne zacytować słowa autora; „dass jede verwaltungsrechtliche Theorie nicht nur auf ihre Vereinbarkeit mit dem positiven Recht, sondern auf ihre Praktiksbilität auch ihre Vereinbarkeit mit dem öffentlichen Interesse, auf ihre verwaltungspraktische Möglichkeit sorgfältig geprüft werden muss", ponieważ wyrażają one zasadę, na którą, o ile chodzi o metodę opracowywania zagadnień administracyi, nigdy dosyć nacisku położyć nie można.

W końcu swej rozprawy stara się Tezner ująć zasadnicze znamiona różnych kierunków nauki czyli teoryi prawa administracyjnego (Verwaltungsrechtswissenschaft oder Theorie des Verwaltungsrechts). Dawniejsza forma tej nauki zajmowała się rozpatrywaniem istoty celów administracyi w stosunku do indywidualnej sfery prawnej i starała się zbadać, czego wymaga idea zabezpieczenia tej sfery prawnej przed naruszeniami (Stein, Bähr, Gneist). Ta nauka różni się od nowszej nauki administracyi jako nauki o celach administracyi i środkach do ich osiągnięcia. Drugi kierunek literatury prawa administracyjnego bada pozytywne prawo niemieckie i francuskie z punktu widzenia prawno-państwowego, a przynosi on cenne wyniki dla odgraniczenia sfery prawa prywatnego od sfery prawa publicznego (F. F. Mayer, Sarwey, Göz, — Meyer, Löning, O. Mayer, Rosin, Seydel, Prazak, Tezner). Pewien specyalny kierunek literatury prawa administracyjnego stara się rozwiązać ogólne problemy prawa administracyjnego drogą dedukcyi, a wyniki swe usiłuje następnie oprzeć na postanowieniach ustawowych lub orzeczeniach (Bernatzik, O. Mayer). My do tego kierunku zaliczylibyśmy także samego Beznera.

Granice sprawozdania, które i tak jest względnie obszerne, nie dozwalają nam na poruszenie i bliższe rozpatrzenie wszystkich punktów omawianej pracy. Co do metody Teznera zaznaczamy jeszcze ogólnie, że można by mu zarzucić nie zupełnie ścisłe odgraniczenie momentów polityki administracyjnej od przedstawienia zasad pozytywnego ustawodawstwa [1]); na usprawiedliwienie autora możemy jednak dodać, że w pracach z dziedziny ogólnych kwestyj administracyi publicznej odgraniczenie takie napotyka na duże trudności metodyczne.

---

[1]) Wytknął to już Teznerowi w swoim czasie Bernatzik w recenzyi rozprawy Teznera „Zur Lehre von dem freien Ermessen der Verwaltungsgerichte, 1888 (Grünhuta Zeitschrift für das Priv. und öff. Recht der Gegenwart, XVIII., (str. 163),

Trzeba też, jak to już zaznaczyliśmy oddać autorowi sprawiedliwość, że zawiłe zjawiska administracyi stara się sprowadzić do form jasnych i prostych. Dzięki temu, jak również dzięki dużym obserwacyjnym zdolnościom autora, który liczne ciekawe zagadnienia wydobywa na światło dzienne, rozprawa Teznera nastręcza wiele sposobności do szczegółowej dyskusyi i poddaje wiele myśli do monograficznych opracowań. Natomiast nie możemy jej zalecić studyującej dopiero młodzieży dla celów praktycznych, właśnie ze względu na jej dwoisty, polityczno-opisowy charakter, który wymaga ogromnie ostrożnego i krytycznego jej traktowania.

Dr. Tadeusz Nusbaum-Hilarowicz (Berlin).

DZIAŁ INFORMACYJNY.

NOTARYAT.

Absolwent, który z pomyślnym wynikiem zdał egzamin sądowy może wstąpić na praktykę notaryalną, czyni zaś to w ten sposób, że po złożonym egzaminie wstępuje do kancelaryi z prośbą, by go szef kancelaryi t. j. notaryusz wpisał na listę kandydatów notaryalnych i w tym celu przedkłada mu swój indeks względnie absolutoryum i świadectwo złożonego egzaminu sądowego. Notaryusz dokomenta te wraz z prośbą o wpis odnośnego petenta na listę, odsyła do c. k. Izby notaryalnej, która właśnie taką listę kandydatów notaryalnych prowadzi. Z dniem wejścia do Izby prośby o wpis zaczyna liczyć się kandydatowi czas praktyki notaryalnej, od tego też czasu wpisany ma prawo do tytułu kandydata notaryalnego. Po 2-letniej nieprzerwanej praktyce ma kandydat prawo zdawania egzaminu notaryalnego, po 4 latach zaś nieprzerwanej praktyki może objąć substytucyę to znaczy zastępstwo w prowadzeniu spraw w kancelaryi notaryusza, pod warunkiem jednak złożonego z pomyślnym wynikiem zawodowego egzaminu notaryalnego. Egzamin ten składa się w c. k. Wyższym Sądzie krajowym w dwóch częściach; część pierwsza to egzamin pisemny, druga zaś to egzamin ustny, który najdalej po pisemnym następuje. Kandydat, mający zamiar zdawać edzamin, wnosi do c. k. Wyższego Sądu krajowego (w obrębie którego zawodowo pracuje) prośbę z załączonymi: absolutoryum, trzema świadectwami teoretycznych egzaminów, złożonych na Uniwersytecie (t. j. świadectwa egzaminów: historycznego, sądowego i politycznego) i metryką urodzenia. Jeżeli kandydat ma wszelkie warunki, przez ustawę notaryalną do zdawania egzaminu wymagane (t. j. co najmniej 2-letnią prak-

tykę i powyższe dokumenta), natenczas Wyższy Sąd krajowy wyznacza mu termin do pisemnego i ustnego egzaminu; pisemny egzamin obejmuje trzy zadania: 2 z ustawy cywilnej, 1 zaś z ustawy wekslowej: zaś ustny egzamin następujące przedmioty: ustawy: cywilną, karną handlową, wekslowa, notaryalną i o należytościach stemplowych, normę jurysdykcyjną, procedury cywilną i karną, ordynacyę egzekucyjną i patent niesporny.

Kandydat mający prawo do substytucyi ma tem samem prawo do objęcia posady notaryusza; tu jednak rzecz ma się trochę inaczej. — Notaryusz jest mężem zaufania Państwa, któremu to państwo zezwala na wystawianie dokumentów publicznych, i dla tego podlega on nominacyi tegoż państwa, ilość zaś tych mężów zaufania t. j. notaryuszy jest przepisami ministerstwa sprawiedliwości ściśle określona. Z powodu tej ograniczonej liczby notaryuszów kandydat, mający wszelkie warunki do objęcia posady notaryalnej, nie otrzymuje jej zaraz po 4 latach praktyki, lecz musi czekać na opróżnienie się notaryatu przez śmierć wystąpienie lub usunięcie notaryusza i tu dopiero o uzyskaniu posady notaryusza decydują nietylko dobre kwalifikacye kandydata lecz także pierszeństwo na liście przed innymi. Im kto wcześniej wpisany na listę kandydatów, tem większe ma szanse wcześniejszego zostania notaryuszem; wobec tego często się zdarza, że kandydat, mający wszelkie wymogi prawne, zamiast być już notaryuszem po 4 latach nienagannej praktyki zostaje nim dopiero po 10 latach i dalej w górę, tak że ci kandydaci, którzy wstąpili do notaryatu przed 3-ma laty, mogą reflektować na posadę notaryusza dopiero po 18 a nawet 20-tu latach swej praktyki. Tak się rzecz przedstawia w Galicyi wschodniej, trochę korzystniej zaś w Galicyi zachodniej i na Bukowinie, która należy do okręgu apelacyjnego we Lwowie.

Ostatecznie i to nie najgorsze, gdyby niemożność wstępywania sędziów do notaryatu, którym się liczą lata służby sądowej do praktyki notaryalnej. I zdarza się często, że sędzia po kilku lub kilkunastu latach służby w sądzie, widząc się w możności otrzymania po kilku latach notaryatu, występuje ze sądu, wstępuje zaś do kancelaryi notaryalnej po największej części na bezpłatną praktykę notaryalną (emerytura bowiem umożliwia mu odbywanie takiej bezpłatnej praktyki), po odbyciu której albo zaraz zostaje notaryuszem lub też substytuuje notaryuszy I tu tkwi niesprawiedliwość ustawy bo zdarzyć się może (jak to było 2 lata temu, że na listę kandydatów wpisuje się kilkunastu pensyonowanych sędziów, często uznanych przez lekarzy rządowych za niezdolnych do służby rządowej, wówczas wszyscy kandydaci chociażby o dzień od nich praktyką młodsi, otrzymają posady notaryalne o dwa lub więce, lat później, niż to obliczonem było przy wstąpieniu do notaryatu.

To właśnie dowolne wstępywanie sędziów do notaryatu najbardziej przeraża tych, którzy zaraz po ukończeniu studyów

uniwersyteckich pragną poświęcić się zawodowi notaryalnemu który jest żmudnym i ogromnie odpowiedzialnym, bo przecież, polega na sporządzaniu publicznych dokumentów, zwłaszcza dla kandydata na prowincyi, który niejednokrotnie zarządza całą kancelaryą.

Jak wyżej wspomniano, każdy absolwent praw, który pragnie poświęcić się notaryatowi, musi być wpisanym na listę kandydatów, listę taką prowadzi Izba notaryalna, która jest bezpośrednią władzą dla notaryuszy oraz kandydatów. Lista ta zawiera szczegółowe daty, odnoszące się do kandydata, a więc imię i nazwisko kandydata tudzież jego szefa, dzień wstąpienia na praktykę lub wystąpienia z niej, o czem każdy notaryusz, przyjmujący kandydata pod grozą kar, w ustawie notaryalnej, przewidzianych, a przez c. k. Izbę notaryalną wymierzanych, tejże Izbie donosić musi.

Co do stosunków materyalnych, to te zawisłe są od umowy między szefem-notaryuszem a jego kandydatem, z tego też wynika, że niektórzy kandydaci pod względem materyalnym są doskonale sytuowani, inni natomiast bardzo licho. Inaczej rzecz miałaby się gdyby wszyscy kandydaci notaryalni działali pod tym względem solidarnie, czego narazie osiągnąć nie można, pomimo że pracuje nad tem usilnie Towarzystwo kandydatów notaryalnych we Lwowie, do którego niestety nie wszyscy interesowani jeszcze należą. Towarzystwo kandydatów notaryalnych, zawiązane dla ochrony interesów swoich członków, stara się nie tylko o zabezpieczenie bytu i uregulowanie płac przynajmniej początkujących kandydatów, lecz także o usunięcie tej rażącej, wyżej określonej niesprawiedliwości co do wstępywania sędziów do notaryatu. Memoryałami do Izby notaryalnej i Ministerstwa sprawiedliwości i prośbami do notaryuszów (by nie przyjmowali emerytowanych sędziów na praktykę) stara się ono przeszkodzić w odbywaniu, przez ustawę notaryalną wymaganej 2 letniej praktyki przez sędziów. Jest nadzieja, że zabiegi te w przyszłości zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, o czem świadczy projektowana nowa ustawa notaryalna, która chcąc usunąć tę niesprawiedliwość, wprowadza oprócz 2 letniej praktyki notaryalnej, wymaganej do zdawania egzaminu notaryalnego, rok bezpłatnej praktyki sądowej i zezwala kandydatom na wolne występywanie z notaryatu a wstępywanie do sądu z policzeniem lat ich praktyki notaryalnej tak do awansu jak też do emerytury.

DOC. Dr. JULIUSZ NOWOTNY.

Stanowisko obrońcy w nowym procesie karnym wojskowym.

Z chwilą wejścia w życie nowej wojskowej procedury karnej dla wspólnej siły zbrojnej oraz obron krajowych w Austryi i na Węgrzech (ustawa z 5. lipca 1912) otwiera się nowe pole działania dla obrońców w sprawach karnych. Niestety nie dla wszystkich.

Wprowadzony przez powyższą ustawę, ścisłej aprobacie Ministerstwa wojny wzgl. obrony krajowej podlegający tzw. „numerus clausus", wciągniętych na listę obrońców, stwarzać ma gwarancyę niedopuszczenia do funkcyi obrończych przed sądami wojskowymi elementów niebudzących z wielu względów dostatecznego zaufania, że należycie odpowiedzieć zdołają niejednokrotnie ciężkim obowiązkom obrońcy. Smutne doświadczenia poczynione w praktyce sądów cywilnych, przekraczania przez obrońców ram sprawiedliwej, interesem oskarzonego wymaganej obrony, nadużywania w wielu bardzo wypadkach stanowiska obrony dla celów reklamy, szykanowania przeciwnej strony procesowej i t. p. stały się powodem zachowania przez nową procedurę wojskową pewnych ostrożności przy wprowadzeniu instytucyi obrońców, powodem stworzenia pewnych ograniczeń pod formą „numerus clausus". Obok cenzusu pewnego minimum kwalifikacyi naukowych, obrońca dla spraw karnych wojskowych musi ponadto dawać pełną gwarancyę natury moralnej, etycznej.

Czyż ten pewnego rodzaju przymus asenterunkowy dla kompetentów o stanowisko obrońcy wojskowego nie jest wyraźnem votum nieufności dla całego stanu obrońców?

Znane są dostatecznie opinie świata starego i nowego o zawodzie obrończym. Sykofanci, wstydem i językiem kupczący szczekacze (rabuli forenses) oto epitety, którymi da-

rzono obrońców, a których Herbert Spencer charakteryzuje słowami: „Cóż powiecie o tym ustalonym w waszym zawodzie zwyczaju bronienia złych spraw i pobierania honoraryów za fikcyjne usługi? Pocieszmy się, że tym samym językiem przemawia on do kupców, przemysłowców, dziennikarzy, literatów i t. p. w swych: „zwyczajach handlowych“. oraz że na szczęście tak źle jeszcze nie jest.

Obowiązująca dotychczas wojsk. procedura karna, opierająca się jak wiadomo na normie sąd. z r. 1754, ordynacyi kryminalnej Teresiańskiej z 31. grudnia 1768, instrukcyi dla ogólnego wojskowego sądu apelacyjnego z r. 1802, przepisach o organizacyi sądów dla wojska lądowego i marynarki z r. 1881, orkaz na całym szeregu ustaw, reskryptów, rozporządzeń i t. p. nie dopuszcza obrony ani w stadyum postępowania wstępnego, ani też w stadyum rozprawy głównej. Jest to naturalnem następstwem inkwizycyjnej, na wzorze ordynacyi Teresiańskiej zbudowanej formy procesu karnego. Postępowanie procesowe jest pisemne i tajne, środki prawne o skutku zawieszającym tylko w nielicznych wypadkach dopuszczalne. Dla wyrokowania istnieją ustawowe reguły dowodowe, wyroki uzyskują prawomocność dopiero z chwilą ich zatwierdzenia przez naczelnego komendanta uposażonego ponadto w prawo ułaskawiania przestępców i łagodzenia wymierzonej kary.

Funkcye oskarżyciela, sędziego śledczego i obrońcy, referenta i wotanta przy rozprawie spoczywają w ręku jednej i tej samej osoby t. j. audytora. Trybunał orzekający ma charakter sądu ławniczego, element prawniczy reprezentowany w nim przez audytora, reszta trybunału laicy z zawodu wojskowego.

Początki reformy tego, średniowieczną inkwizycyą tchnącego procesu karnego datują się już od r. 1837. W art. XII. ces. pat. z 15. stycznia 1855 obwieszczającego nowy kodeks karny wojskowy zamieszczona jest zapowiedź reformy postępowania karnego przed sądami wojsk. drogą odrębnej ustawy. Faktycznie jednak żywszy ruch reformistyczny datuje się dopiero od r. 1861.

Nowa ustawa procesowa traktuje o obronie w rozdziale V. (§§ 86—103).

Wedle § 91. wykonywać mogą obronę w sprawach karnych wojskowych:

1) czynni oficerowie siły zbrojnej względnie czynni oficerowie i urzędnicy wojskowi specyalnych grup wojskowych,

2) czynni oficerowie i aspiranci audytoryatu,

3) wciągnięci na listę obrońców wojskowych adwokaci i nieczynni oficerowie audytoryatu.

O wciągnięciu na listę obrońców dla spraw karnych wojskowych, decyduje minister obrony krajowej w porozumieniu z ministrem wojny (§ 92).

Warunkami wejścia na powyższą listę są: w pierwszej linii faktyczna potrzeba uzupełnienia listy obrońców, złożonej z osób pod 1) i 2) adwokatami, oczem decydują naczelni komendanci, następnie wykazanie się pewną sumą wojskowego wykształcenia, oraz znajomością języka urzędowego, wreszcie kwalifikacye osobiste jako gwarancya sumiennego i rzeczowego pełnienia obowiązków obrońcy bez ujmy dla autorytetu przełożonych i dyscypliny wojskowej. Z pośród wykazujących się powyższymi warunkami adwokatów pierwszeństwo wpisu na listę obrońców w sprawach karnych wojskowych mają ci, którzy są lub byli rezerwowymi oficerami audytoryatu wzgl. siły zbrojnej.

Uzależnienie wpisu na listę obrońców od faktycznej potrzeby a raczej uznania naczelnego komendanta jest niczem innem jak tylko wyrazem pewnej nieufności do stanu adwokackiego, i o ile zapobiedz może dopuszczaniu do obron w sprawach wojskowych jednostek pod względem osobistym nieukwalifikowanych, o tyle znowu prowadzić może tu i ówdzie do tendencyjnego eliminowania z listy obrońców nieposzlakowanych w rozumieniu ustawy adwokatów, znanych jako tęgich prawników i mowców z uwagi na dostateczny kontyngent obronców z zawodu wojskowego.

Niebezpieczeństwo to istnieje tem bardziej, jeżeli się zważy, że posiadany przez adwokata stopień oficera rezerwowego, a za tem względy czysto przypadkowej natury, dają mu stanowcze pierwszeństwo przed innym zawodowym obrońcą w każdym kierunku na powyższe stanowisko lepiej ukwalifikowanym.

Jak dalece kodyfikatorowie kierowali się przy ustalaniu zasad wpisu na listę obrońców względami czysto stanowymi, a nie rzeczowymi, dowodem choćby ten drobny na pozór fakt, że profesorowie prawa karnego na wszechnicy nie mogą być wciągnięci na listę obrońców w sprawach karnych wojskowych, o ile nie są oficerami rezerwowymi lub równocześnie adwokatami. Tak samo nie mogą uzyskać wpisu obrońcy w sprawach karnych, którzy nie są adwokatami.

Tak jak wpis, tak też i skreślenie z listy obrońców w sprawach karnych wojskowych nastąpić może tylko na zarządzenie ministra wojny wzgl. obrony kraj.

Skreślenie z listy obrońców ma miejsce w przypadkach przewidzianych w § 93. i to obligatoryjnie:

1) w razie rezygnacyi dobrowolnej,

2) w razie utraty szarży oficerskiej lub urzędnika wojskowego,

3) w razie wykreślenia z listy adwokatów lub tymczasowego zawieszenia w wykonywaniu adwokatury.

Fakulatywnie natomiast:

1) jeżeli obrońca złożył szarżę oficerską lub urzędn. wojsk.,

2) jeżeli jako obrońca w sprawach wojskowych ukarany został choćby raz przez sąd wojskowy za ciężkie przewinienie natury porządkowej, lub też za lżejsze ale w drodze recydywy.

Na wzór cyw. procedury karnej wprowadza nowa ustawa proces. obronę obligatoryjną i fakultatywną. Wedle § 88 koniecznem jest przydanie oskarżonemu obrońcy, jeżeli go sam nie ustanowił w tych przypadkach, w których oskarżenie opiewa na czyn karyg., zagrożony karą ciężkiego więzienia powyżej lat pięciu. Ponadto ma być oskarżonemu dodany obrońca bez względu na jego przeciwne oświadczenie, jeżeli uzna to za stósowne właściwy komendant, przewodniczący rozprawy lub też w toku tejże trybunał orzekający, wreszcie jeżeli ustawowy zastępca małoletniego oskarżonego o ustanowienie obrońcy prosi. We wszystkich innych przypadkach ma być oskarżonemu dodany obrońca tylko na jego wyraźne żądanie.

Ustanowienie obrońcy może nastąpić albo w drodze wyboru albo też z urzędu.

Wartość wprowadzonej do nowej ust. procesowej instytucyi obrony, zgodnie z zasadą równorzędności stanowiska i praw oskarżyciela i obwinionego jako stron procesowych, osłabiona została znacznie zamieszczonem w § 90. postanowieniem, że pouczenie obwinionego o przysługującem mu prawie żądania ustanowienia obrońcy nastąpić ma dopiero po wniesieniu oskarżenia. O ile dodanie oskarżonemu obrońcy nie jest obligatoryjne, winien się oskarżony co do żądania obrony oświadczyć w czasokresie prekluzyjnym dwóch dni.

Naprowadzonych w motywach rządowych (Motivenbericht zum Gesetzentwurfe der Militär strafprozessordnung für die gemeinsame Wehrmacht — str. 31) argumentów mających uzasadnić racyonalność powyższego postanowienia, nie można uznać za trafne i przekonywujące.

Jeżeli, jak twierdzą motywy, oskarżony mając dosyć czasu w toku śledztwa lub dochodzeń karno-sądowych do wyrażenia żądania ustanowienia obrońcy, z prawa tego nie skorzystał, zaczem dwudniowy termin prekluzyjny po wniesieniu oskarżenia jest zupełnie wystarczający, w takim razie zapytać należy, poco i w jakim celu termin ten wraz z pouczeniem został wogóle ustanowiony, jeżeli z góry się presumuje, że obwiniony o przysługującem mu prawie żądania obrońcy bez żądnego pouczania wiedzieć powinien. Przepis ten wzorowany na niem. procedurze karnej wojskowej pozbawiony wszelkiego praktycznego znaczenia, jest niczem innem jak tylko czczą formalistyką.

Pouczenie obwinionego o prawie żądania obrońcy, jeżeli ma mieć jakieś znaczenie, to tylko w postępowaniu wstęp-

nem, a zatem w stadyum, w którem obrona uposażona w odpowiedni zakres uprawnień skierować może sprawę na właściwe tory.

Jakie są prawa obrońcy dla spraw karnych wojskow. w postępowaniu wstępnem, o tem stanowi § 102, wzorowany na przepisie § 45 naszej proced. karnej. A więc: prawo stawiania wniosków w toku śledztwa, żądania przedsięwzięcia poszczególnych czynności śledczych, prawo uczestniczenia przy czynnościach określonych § 194 ust. 2, 203 i 230 (przy przesłuchaniu świadków, którzy do rozprawy jawić się nie będą mogli, przy naoczni sądowej i przy rewizyi) prawo porozumiewania się w tym celu z obwinionym w obecności sędziego śledczego lub tegoż zastępcy i prawo wglądu do aktów sprawy, o ile nie sprzeciwia się to celowi postępowania.

Ograniczenie praw obrony do powyższych małoznacznych aktów interwencyi w postępowaniu wstępnem, usiłują usprawiedliwić motywy przysługującem obwinionemu względnie tegoż obrońcy prawem ponowienia wszystkich całkowicie lub też częściowo w toku śledztwa nieuwzględnionych wniosków i żądań przy rozprawie głównej, oraz nałożonym w § 4 na organy śledcze obowiązkiem uwzględnienia także i tych wszystkich momentów, które na korzyść obwinionego przemawiają.

Argumentacya powyższa jest może trafna z punktu widzenia motywów, nie znajduje jednak żadnego poparcia w istocie rzeczy. Jest ona ponadto dowodem zamaskowanej zręcznie nieszczerości kodyfikatorów, którzy temsamem pociągnięciem pióra obok pozbawionej wszelkiej praktycznej wartości instytucyi obrony nie wahali się wbrew zasadzie rozdziału funkcyi procesowych zjednoczyć w rękach oskarżyciela funkcye sędziego śledczego, uposażyć go w cały szereg wyjątkowych uprawnień, oczywiście kosztem przełamania i tak już na korzyść prokuratoryi wojskowej nadwyrężonej zasady równorzędności stanowiska stron procesowych.

Tak w tym, jak i wielu innych na tem miejscu nieporuszanych kierunkach występuje w całej swej postaci pozorność liberalizmu nowej ustawy procesowej, zręczne jej naginanie do nowożytnych zasad procesowych przy równoczesnem przemycaniu inkwizycyjnych urządzeń z czasów wszechwładnego panowania Teresiany.

Czyż już oddanie w ręce naczelnych komendantów prawa subsydyarnego jedynie dopuszczania wpisu adwokatów na listę obrońców w sprawach karnych wojkowych w miarę niewyczerpania potrzebnego kontyngentu przez primo loco kwalifikowanych obrońców z zawodu wojskowego nie wzbudza uzasadnionych podejrzeń, że kodyfikatorom chodziło nie tyle o istotę rzeczy, ile o zadośćuczynienie formie jako legi-

tymacyi oparcia wojskowej ustawy procęsowej na nowożytnych zasadach? Czyż wobec tego wprowadzona do nowej ustawy procesowej instytucya obrony nie przypomina owej zamierzchłych czasów inkwizycyi sięgającej instytucyi: „eines Rechtsfreundes oder eines anderen verständigen Mannes, welcher zur Verfassung des Rekurses dem verurteilten beigegeben war? Tej zaś roli wciągniętym na listę obrońcom, nieobdarzeni powyższem zaufaniem zazdrościć chyba nie będą mieli powodu.

Szkic niniejszy, niewyczerpujący oczywiście poruszonego przedmiotu, będący jedynie urywkiem obszerniejszego opracowania całokształtu nowej wojskowej procedury karnej zamieszczam na życzenie Redakcyi.

ZYGMUNT NUZIKOWSKI.

Communio pro diviso

z punktu widzenia prawa austryackiego.

(Praca wygłoszona na Seminaryum austr. prawa cywilnego Prof. Dra Tilla w lipcu 1913.)

Nauka o podzielności praw i ich przedmiotów należy niewątpliwie do najzawilszych i najsporniejszych kwestyi z jakimi na polu prawa cywilnego spotkać się można.

Skutkiem licznych opracowań zwłaszcza w nowszych czasach zyskała ona wprawdzie na pogłębieniu lecz nie wiele na jasności przedewszystkiem dla tego, że zbyt jednostronnie całą instytucyę spólności starano się wtłoczyć w ramy „communionis pro indiviso“ — ignorując w zupełności drugi nawet historycznie wcześniejszy a z pierwszym równorzędny rodzaj podzielności określany terminem „communio pro diviso“. Treścią niniejszej rozprawki jest próba apologii powyższego pojęcia i to na tle prawa austryackiego przedewszystkiem w celu wykazania jego praktycznego znaczenia w odniesieniu do stosunków, wśród których się obracamy.

Mimo tego o ile to tylko ze względu na szczupłość miejsca było możliwem starałem się posługiwać metodą historyczno-porównawczą, ażeby pojęcie to nie w oderwaniu ale w pewnej syntetycznej przedstawić całości.

I.

Wedle przeważającej opinii cywilistów austryackich tzw. communio lub condominium pro diviso jest pojęciem pozornem, samo w sobie sprzecznem i pod względem prawno terminologicznym[1]) niepoprawnem, a jedynie ze względu na posługiwanie się niem w źródłach prawa rzymskiego n. p. l. 5. § 16 D. XXVII. 9. l. 29 D XLI. 1. i t. d. powszechnie utartem.

[1]) Mühlenbruch — Pandekten § 224 Nota 2.

Mianowicie wychodząc z założenia, że realny podział nie na wszystkich rzeczach (zmysłowych) a w szczególności nieruchomych (gruntach) da się ze względów przyrodniczych definitywnie (vollkommen) przeprowadzić jakkolwiek mimo tego prawnie zupełnie oddzielne objekty, niepozostające ze sobą w żadnej prawnej wspólności wskutek powyższego podziału powstają, określają tym terminem stosunek sąsiedzki położeniem terrytoryalnem wywołany, powołując na dowód pozorności communionis fragment 25. § 1. D. 50. 16, w którym Q. Mucius pars pro diviso jedynie do przeszłości spólnego pochodzenia obecnie samoistnej rzeczy odnosi, (Quintus Mucius ait partis appelatione rem pro indiviso significari; nam quod pro diviso nostrum sit id non partem sed totum esse) oraz fr. 29. D. 41. 1. traktujący o „insula in flumine nata" (Inter eos qui secundum unam ripam praedia habent insula iis flumine nata non pro indiviso communis fit sed regionibus quoque divisis. quantum enim ante cuiusque eorum ripam est, tantum veluti linea in directum i t. d. habebit certis regionibus) wymagając przytem zawsze od owej pars zdolności reprezentowania samoistnej[2]) rzeczy; co zresztą przy takim pojęciu communionis pro diviso najzupełniej jest konsekwentnem[3])[4]) Na tem stanowisku jak wyżej wspomniano stoją prawie wszyscy austryaccy cywiliści od mniej więcej r. 1850, n. p. Randa „Eigentumsrecht" § 9. Pfersche „Oest Sachenrecht" II. § 38. Stubenrauch, Krainz, Unger, Ofner i t. d. pomijając teoretyków prawa pospolitego idących w ślad za Savignym i Wächterem[5]).

W odniesieniu do kodeksu cywilnego jednak różnią się ich zapatrywania o tyle, że jedni z nich uznają to jakkolwiek pozorne pojęcie za utrzymane w kodeksie i podnoszą konieczność jego uwzględnienia w odniesieniu do §§ 854 et caetera traktujących o tak zwanej wspólności domniemanej „Vermuthete Gemeinschaft"; na tym stanowisku Unger[6]), inni uważają pojęcie

---

[2]) Wächter Archiv für ziwilistische Praxis z r. 1844. str. 178. z powołanem na l. 44. § 1. D7, l. 98. § 8. DXLI i t. d.' deshalb kann man nicht so teilen, dass der Eine das obere der Andere das untere Stockwerk eines Hauses, der Eine den Baum, der im Garten steht der Andere den Garten für sich haben soll".

[3]) O czem niżej obszernie.

[4]) Podobnie Krainz. Pfaff z powołaniem na Savigniego. „Das Recht des Besitzes" i Randy „Besitz § 17".

[5]) Karol Jerzy v. Wächter profesor prawa pospolitego w Lipsku ur. 1797 um. 1880 nie Oskar — syn tegoż.

[6]) System tom I. str. 414. Diese communio pro diviso an Immobilien ist ein auch für das oesterreichische Recht wichtiger Begriff, da die gesetzliche Auffassung und Behandlung der Rechtsverhältnisse in Ansehung der gemeinschaftlichen Mauern auf ihr beruht'. i uw. 18. „Unsere Schriftsteller stellen freilich nirgends diesen Begrif auf und denken an den Fällen des § 854 fg. stets an die s. g. communio pro indiviso im gewöhnlichen Sinn § 361A B. G., während doch in der That bloss eine communio pro diviso vorhanden ist". Podobnie Krainz — Pfaff. System § 419 Ofner. Sachenrecht.

to za „ganz überflüssig“ np. Pfersche Oesterr. Sachenrecht § 38 „Die Gemeinschaft pro diviso hat also für das Sachenrecht gar keine Bedeutung“.

Podobne stanowisko zajmuje Randa (Besitz § 17. i Eigentumsrecht § 9.) który w §§ 854 i następnych communioni pro diviso odmawia racyi bytu konstruując tu na odwrót contra Unger communionem pro indiviso na ścianach granicznych przynależnych do oddzielnych gruntów. (In den erwähnten Fällen ist das Alleineigentum mit dem Miteigentum in einer eigentümlichen Verbindung, das letztere erscheint als accessorium[7]) des Alleineigentums an den Nachbarngrundstücken) — condiminium pro indiviso, która jednakowoż „aus Rücksichten des praktischen Bedürfnisses sowie in römischen Rechte und in den älteren Landesrechten (Landrecht, Code civil), so auch im österr. B. G. B. einzelne Modifikationen erleidet“, tymi modyfikacyami postanowienia § 855. tyczące się sposobów używania tłumacząc z powołaniem na l. 13. § 1. D. 8. 1 o dopuszczalności upiększania i malowania muru granicznego i L. 19. §§ 1, 2.[8])“ Scalas posse me ad parietem communem habere — oraz § 421 o granicznem drzewie na którem w przeciwieństwie do prawa rzymskiego l. 83. D. 17. 2. przyjmuje communionem pro indiviso (Tak samo zresztą Krainz i Pfersche) i na to, że „Unter gemeinschaftlichen Eigentum das Gesetz (§§ 361, 825 i t. d.) nur die communio pro indiviso versteht“.

Reasumując wszystko to cośmy o stanowisku panującej teoryi powyżej powiedzieli stwierdzamy fakt, że condiminium pro diviso oznacza wedle niej p o d z i e l n o ś ć p r z e d m i o t u prawa (rzeczy) a nie rodzaj p o d z i e l n o ś c i p r a w a równorzędny z pojęciem communionis pro indiviso.

II.

Pierwszym, który w o s t a t n i c h c z a s a c h[9]) przeciw temu zapatrywaniu wystąpił jest Pineles. — (Zeitschrift für das privat und öffentliche Recht Band 29, »Die communio pro diviso« i Band 33, „Beiträge zu dem römischen und heutigen Wasserrechte)“ stawiając twierdzenie że communio pro diviso nie jest bynajmniej pojęciem pozornem lecz oznacza taki stosunek spólności prawa, w której „wegen der bereits durchgeführten, unvollständigen Teilung keine communio pro indiviso mehr angenommen werden kann“.

---

[7]) Ta konstrukcya akcesoryjności wyklucza możność oddzielnego pozbycia. Krainz § 419. Dieses Miteigent. gehört wesentlich zum Grundstücke und kann nicht ohne dasselbe veräussert werden.

[8]) Należy zauważyć, że taki żarliwy propagator communionis pro diviso dla prawa rzymskiego jak Pineles tutaj bardzo chwiejne stanowisko zajmuje.

[9]) Podkreślam to wyraźnie ponieważ teorya Pinelesa pierwiej już była podnoszoną o czem niżej.

Pierwsza część rozprawki prowadzoną jest głównie na podstawie prawa rzymskiego z którego też Pineleś stara się naprzód wyprowadzić dowód negatywny swojego założenia stając w wyżej powołanym fr. 25. § 1. D, 50. 16. (Quintus Mucius contra Servius o znaczenie partis) po stronie Serviusa a w fr. 29. D. 41. 1. (o wyspie) zaprzeczając wbrew powszechnej interpretacyi poruszeniu kwestyi communionis pro diviso — a następnie pozytywny w odniesieniu do [1]) gruntów [2]) domów a wreszcie [3]) ścian działowych podzielonych pro diviso.

Istnienie podziału pro diviso na gruntach opiera głównie na Oratione divi Severi zakazującym pozbywania gruntów małoletnich bez dekretu sądowego, który wedle fr. 1. § 2. D, 27. niema zastosowania przy podziale praedium commune pro indiviso. Otóż z następnego fragmentu „Caeterum si pro diviso communia sint cessante Oratione decreto locus erit" i glossy.

„Nam si quae communes esse creduntur divisae sint cessat Oratio, neque eae posunt dividi sine decreto" konstruuje zgodnie ze swoją teoryą 2 chronologiczne stopnie podzielności gruntów jedną „vollkommen" drugą „unvollkommen" i 2 actiones communi dividundo.

Ad 2 następuje bardzo poprawny wywód historyczno-porównawczy, w którym wykazuje istnienie i dopuszczalność podziału piątrowego od najdawniejszych czasów, który uważa właśnie za objaw communionis pro diviso. Prototypem tak podzielonego domu są wedle jego zapatrywania budowle palowe śródwodne (z Herodota Pfahlbauinsel der Faonier in Tracien) o oddzielnych ubikacyach a wspólnym pomości na którym się wznosiły a różnica leży tylko w zmianie położenia z hory ontalnego na pionowe. Istnienie od najdawniejszych czasów „Stockwerkseigentums" w Rzymie stwierdza świadectwem Dyonsiusa z Halicarnassu, który pisząc w I. w. przed Chryst o kolonizacyi Aventynu w V. w. zaznacza, że czasem[10]) kilku razem budowało dom dzieląc go później między siebie wedle ubikacyi; papyrusem ze zbioru arcyks. Rainera o kontrakcie kupna $^1/_4$ części pokoju z I. w. po Chrystusie — wyraźnymi przepisami rzymsko syryjskiego kodeksu regulującego wzajemny stosunek takich współwłaścicieli[11]) fragmentem 3. § 7. D, 43. 17. w którym zajmujący piętro nazwany jest posiadaczem i danymi statystycznemi Rzymu za Konstantyna wedle których było tamże wówczas 1798 domów a 46.602 insulae, których liczbę tylko przyjęciem podziału piątrowego możnaby uzasadnić. Następnie polemizując z przeciwnikami podziału na piętra ze względu na zasadę superficies solo cedit — po argumentacyi, że wedle jego

[10]) Zapewne z powodu wielkich kosztów fundamentów i dachu przy taniości samych drewnianych ścian.

[11]) W corpus iuris mamy właściwie tylko 1. fragment a mianowicie wyżej cytowany, który prawdopodobnie odnosi się do tego podziału na piętra, tak twierdzi również Sintenis.

teoryi zasada ta w niczem naruszoną nie zostaje tem więcej iż nie zawsze była bezwzględnie w prawie rzymskiem uznawaną, przyczem powołuje się na kontrowersyę między Labeonem a Proculusem wywołaną u nich kwestyą, czy piętro, które właściciel sąsiedniego domu na podstawie służebności wyprowadził na aeditioium serviens i połączył technicznie z budynkiem panującym, jest częścią składową służebnego czyli też panującego domu fr. 47. D. 39. 2. fr. 28D. 41.1 — przechodzi do innych prawodawstw greckiego, mahometańskiego, średniowiecznego i nowożytnego włoskiego do kodeksu z r. 1865 włącznie, hiszpańskiego, angielskiego a nawet kodeksu japońskiego z roku 1898.

Z tego wyciąga wniosek, że podział piątrowy jest od najdawniejszych czasów sięgającą, wspólną ludom południowym instytucyą swe powstanie ich demokratycznemu usposobieniu a po części tamtejszym geograficznym stosunkom zawdzięczającą, historycznie nawet wcześniejszą niż communio pro indiviso, która rozwinęła się dopiero w czasach gospodarstwa pieniężnego.

Co się tyczy ścian granicznych to uważa je w Rzymie za podzielne raczej pro partibus indivisis jak divisis a to ze względu na ustawowo nakazaną cienkość muru (ze względu na szczupłość miejsca) (Vetruvius de architectura II. 8, 17), która oddzielne użytkowanie substancyi w wysokim stopniu ograniczała.

W ścisłym związku z powyższą rozprawką pozostają tegoż autora „Beiträge zum römischen und heutigen Wasserrechte“ w których bardzo przekonywująco wyprowadza Pineles zasady prawa wodnego z konstrukcyi communionis pro diviso występująo z ostrą krytyką rzymskiego założenia „port o enim agri videtur aqua viva“, która prawo własności gruntu rozciąga daleko na w tymże grunoie formujące się wody.

Wykazująo na podstawie znanego fr. l. 1. § 12. D. 39. (de aqua) i kodeksu fr. 6. de servitutibus 3.34 względnie dość znaczne ograniczenia tej zasady... qui in suo fodiens vicini fontem avertit nihil posse agi nec de dolo malo actionem; et sane non debet habere, si non animo nocendi sed suum agrum meliorem faciendi id fecit — bardzo trafnie tłumaczy ją rzymskiemi stosunkami atmosferycznemi a zwłaszcza czysto wiejską gospodarką wodną, nie doceniającą siły ekonomicznej wody — co powodowało małe interesowanie się prawem wodnem zwłaszcza w odniesieniu do wód stojących i podziemnych oraz potoków, które pozostawiono do uregulowania umowom i servitutom.

Nie ulega wątpliwości że takie stanowisko w czasach dzisiejszych rozwiniętego przemysłu i konkurencyi jest zupełnie przestarzałem — toteż w ostatnim stuleciu wszystkie niemal państwa europejskie stanęły na zasadniczo odmiennym stanowisku sprowadzająo pojęcie własności na wodach naturalnych raczej do mniej lub więcej obszernego prawa używania zależnie od podziału tychże na prywatne i publiczne, które ani z pra-

wami prywatnymi osób 3-cich ani z dobrem publicznem w kolizyę wchodzić nie może, nad czem opiekę poruczono władzom administracyjnym

Szczególny nacisk kładzie autor na brak zasadniczej różnicy między tzw. wodą podziemną (Grundwasser) a na powierzchnię wypływającą oraz między wodami prywatnymi a publicznymi, podział ten uważając za podrzędny dla prawnej konstrukcyi za którą przyjmuje communio pro diviso — biorąc tzw. ustawowe serwituty prawa wodnego właśnie za przepisy spólność tę regulujące.

Że nowsze ustawodawstwo pozytywne zgadza się najzupełniej z teoryą communionis pro diviso nie ulega mojem zdaniem najmniejszej wątpliwości.

Wystarczy porównanie samego tekstu ustawy wodnej austryackiej z 1869 r., węgierskiej z 1885., badeńskiej z 1899, wirtembergskiej z 1900, saskiej, ustaw kantonalnych szwajcarskich z Szafuzy, Zurichu, Gräubünden, Appenzell i t. d. kodeksu cywilnego włoskiego z r. 1865 etc. Należy jednak zauważyć, że zanim ten prąd, którego ojczyzną jest Lombardya przeszedł na wschód i skrystalizował się poszczególnych ustawodawstwach tak nauka jak i praktyka zwłaszcza niemiecka (Entscheidung des Reichsgerichtes z 3. października 1884) trzymała się stanowiska rzymskiego przedewszystkiem w odniesieniu do wody gruntowej (podziemnej), nie zwracając na to uwagi, że takie zapatrywanie choćby tylko względem wody podziemnej teoretycznie i praktycznie stoi wprost w sprzeczności z dzisiejszą polityką wodną. Szczególne stanowisko de lege lata austriaca zajmuje Randa „das österreichische Wasserrecht 1891“ który uważając mylnie[12]) wodę gruntową za pominiętą w ustawie z r. 1869, uważa ją za res omnium communis, praktycznie należąc również do powyższego obozu.

To wystąpienie Randy nie pozostało jednak niestety bez wpływu na judykaturę austryacką, która od tego czasu w przeciwieństwie do orzeczenia Trybunału administracyjnego z 10. października 1879 w znanej sprawie urządzeń wodnych miasta Wiednia w Pottschach, bardzo chwiejne stanowisko wobec wód podziemnych w § 4. lit. a zajmuje.

Że ta idea spólności nie była obca już innym i to dawniejszym autorom dowodza „Abhandlungen von dem Wasserrechte“. Canorina z r. 1790, „Das ländliche Wasserrecht“ Endemana z 1852, a wreszcie „deusches Privatrecht„ Bluntschliego z 1864 r. ale przedewszystkiem das Wasserleitungsrecht 1840 Romagnosiego, na którego poglądach przeważniePineles się opiera.

---

[12]) Błąd ten wykazuje na podstawie materyałów Pineles.

III.

Jakkolwiek stanowisko podzielności prawa, z którego wychodzi Pineles w odniesi niu do communio pro diviso jest najzupełniej trafnem i jedynie możliwem, jeżeli ta spólność nie tylko za pozorne pojęcie ma uchodzić, sama definicya jego wydaje mi się conajmniej niepoprawną, przedewszystkiem ze względu na rozciągłość i nieścisłość jej sformułowania, czego uczony a w szczególności prawnik ściśle wystrzegać się musi. Byłoby to to samo, gdybym chcac zdefiniować np. ciężary realne powiedział »jest to zaś środkowego między długiem oblikacyjnym a servitutem«. Tak postawione tezy na nazwę definicyi ściśle biorąc nie zasługują.

Drugą niewłaściwością, która uważniejszemu czytelnikowi zaraz w oczy wpaść musi jest zbyt j dnostronne wyprowadzenie communionis pro diviso ze skargi, communi dividundo, tak jak gdyby ta spólność zawsze tylko z niezupełnego podziału rei pro partibus indivisis powstała. Ta niewłaściwość, która już w samej definicyi przebija, widoczną jest zwłaszcza w I-szej części rozprawy „Condominium an Grundstücken“, która niewątpliwie jest najsłabszą w całym traktacie

Mimo bowiem tych rzekomo niezbitych dowodów, które Pineles widzi we fragm. 5. §. 16, 1. § 2. D. 27, 9. spólność pro diviso na gruntach mojem zdaniem ani w prawie rzymskiem ani austryackiem nigdzie nie jest uzasadnioną najprawdopodobniej dlatego, że nie prowadzi do żadnych praktycznych rezultatów. Co najmniej dziwacznemi wydają mi się te stopniowane actiones communi dividundo i grunta spólne dlatego, że n.. p. na granicy ich rośnie wspólne drzewo. Cóż dopiero mówić o przywiązywaniu do takiej spólności ważnych następstw prawnych i to rzekomo przez prawo rzymskie!

Do tych rezultatów dochodzi autor na podstawie ścisłego połączenia wyżej wspomnianego § 1. fr. 2. Praeterea patres conscripti interdicam tutoribus et curatoribus, ne praedia rustica vel suburbana distrahent... Si communis (pro indiviso) res erit et socius ad divisionem provocet nihil novandum censeo (Oratio Divi Severi) z fragmentem 5. „Caeterum si pro diviso communia sint, cessante oratione decreto locus erit“ w którym chodzi Ulpianowi jedynie o zaznaczenie, że do alienacyi gruntów już podzielonych postanowienie „nihil novandum censeo“ się nie odnosi a zatem dekret na podstawie powyższego „Oratio“ jest wymagany.

W ostatnim wreszcie powszechnie znanym fragmencie 8. D. 6, 1, Paulus wcale nie przeciwstawia communionem pro diviso communioni pro indiviso, tylko podkreśla rygorystyczną zasadę, że ani res mobilis ani hereditas (certis regionibus) — pro diviso possideri potest a analogicznie do pierwszej części

fragmentu wcale nie wyklucza prawnicza logiką nakazanej częściowej windykacyi, skoro res mobilis lub hereditas, którą Pineles pomija milczeniem, już podzieloną została. Wobec tego jeszcze raz zaznaczyć muszę, że communio pro diviso na gruntach skonstruować się nie da a upieranie się przy niej w tym wypadku jest najlepszą bronią dla teoretyków uważających to pojęcie wogóle za pozorne i co zatem idzie za nieprzydatne. Również stanowisko, które autor zajmuje w odniesieniu do murów działowych dla prawa rzymskiego uważam za niezbyt szczęśliwe. Trudno bowiem z powodu ograniczeń, choćby zresztą i znacznych w używaniu tychże, zaprzeczać communioni pro diviso racyi bytu, już skoro się weźmie pod uwagę, że samych murów od innych ścian działowych n. p. miedz, płotów, drzew itd. wyodrębniać nie można, zwłaszcza że prawo rzymskie we fr. 19. principium D. 10. 3. na granicznych drzewach i kamieniach wyraźnie rzeczywistą communionem pro diviso przyjmuje: „Arbor, que in confinio nata est item lapis, qui per utrumque fundum extenditur, quamdiu cohaeret fundo e regione cuiusque finium utriusque sunt, nec in communi dividundo veniunt“.

Natomiast druga i czwarta część o podzielności domów i communio pro diviso na wodach pod każdym względem przedstawiają się wzorowo i może zyskałyby na tem, gdyby je ze zmienionymi tytułami z całości wyłączono.

IV.

Chociaż jak widzimy teoryi Pinelesa wiele zarzucić można nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ujęcie przez niego kwestyi z punktu widzenia podzielności p r a w a jest zupełnie trafnem, oraz że jego wywody zwłaszcza w odniesieniu do condominium na budynkach i wodzie bardzo do ujęcia, zrozumienia i pogłębienia całej tej niezwykle powikłanej instytucyi prawnej się przyczyniają. To też i tych kilka uwag mojego pomysłu zasadniczo stoi w związku z teoryą Pinelesa przyczem chodziło mi przedewszystkiem o pewne systematyczne sprecyzowanie tego pojęcia a zwłaszcza wykazanie o ile i w jakich kierunkach pojęcie to specyalnie dla prawa austryackiego da się uzasadnić.

Z tego głównie powodu jakoteż i dla tego że powyżej dość dokładnie starałem się streścić historyczny wywód Pinelesa, który jak to niżej będzie dla każdego widocznem w zupełności mojemu ujęciu rzeczy odpowiada, uważam za stosowne oprzeć się na epoce kodeksu cywilnego, zwłaszcza, że z powodu niedokładnych i nielicznych tejże kwestyi dotyczących fragmentów kodyfikacyi Justyniańskiej, przeprowadzenie głębszego dowodu z prawa rzymskiego wydaje się mi prawie niemożebnem a co więcej dla prawa austryackiego pozbawionem większego znaczenia.

Już w XVII wieku o ile dotychczas udało się zbadać taorya prawa pospolitego zdawała sobie dokładnie sprawę z zasadniczych rodzajów podzielności prawa „Miteigentum i Gesammteigentum" określając przez pierwsze rzymskie communio pro indiviso przez drugie wspólność prawa bez oznaczenia udziałów.

To drugie pojęcie wywodzące swój początek z systemu społecznego i ekonomicznego germańskiego, wyrobione w średniowieczu na stosunkach lennych, allodyalnych i czynszowych przeszło stopniowo w system prawa prywatnego, wpłynąwszy niewątpliwie na zmodyfikowanie zasad rzymskiej wspólności pro indiviso, co odbiło się na pruskim Landrechcie a pośrednio na austryackim kodeksie cywilnym.

Dowodzą tego ograniczenia w możności rozdziału oraz dążność do majoryzacyi w zarządzie, które to objawy znacznie spotęgowane w kierunku stworzenia jak największej jedności (einheitliche Leibschaft — symboliczne podawanie rąk przy zawieraniu aktów prawnych) wraz z niemożnością pozbycia swego udziału w spólnem uprawnieniu są istotnymi cechami niepodzielnej spólności zwłaszcza w odniesieniu do prawa rzeczowego.

Naukowo uzasadnia tę teoryę Justus Veratius »Libelli consuetudinum principalium«. Bamberg 1681 i Hofacher »Principia juris civilis« 1794 (W nowszych czasach kwestya ta również jest przedmiotem żywego sporu; za tą teoryą dla prawa niemieckiego Runde, Danz, Glück — przeciw niej pierwszy Glasse, Gerber, Dunker, Bluntschli i Stobbe.

Nasuwa się teraz pytanie skąd czerpali autorowie kodeksu cywilnego materyał do konstrukcyi communionis pro diviso czy z tak zw, podziału piątrowego (Stockwerkseigentum) który Pineles uzurpuje dla Rzymian i ludów śródziemnomorskich, ogłaszając Słowian i Germanów za jego zdeklarowanych przeciwników, czy też z ogólnej instytucyi wspólności do niepodzielnej ręki?

Sądzę, że przedewszystkiem z tej ostatniej a pośrednio tylko z jednego jej objawu we własności piątrowej, której właśnie dlatego nie można temu nadrzędnemu pojęciu przeciwstawiać. Nie trzeba zresztą zapominać, że i we Francyi i w całych Niemczech oddawna podział piątrowy znalazł gościnne przyjęcie i zakorzenił się tamże gruntownie drogą zwyczaju n. p. w Bawaryi, Saksonii, Würtembergii, Prusiech, Koburg Ghota, Frankfurt (słynne jatki), Tyrolu (Weistümer z XVII w.) i innych krajach austryackich, który to podział aż do XVII wieku włącznie przeważnie właśnie w duchu Gesammteigentumu konstruowano.

Zresztą pominąwszy to, że podział piątrowy nie jest jedynym wypadkiem communionis pro diviso, pominąwszy wpływ Landrechtu, choćbyśmy nawet nie mieli jaskrawych dowodów

jak wyżej przytoczone lub monitum fakultetu Wiedeńskiego z r. 1798 „Das Miteigentum kann von zweierlei Art sein. Eines besteht in dem Rechte eines jeden Miteigentümers über die ganze Sache, die andere in dem Rechte eines jeden Miteigentümers auf einen gewissen, aber unabgesonderten Theil de Ganzen, pod wpływem którego zmieniono brzmienie tzw. „Urentwurfu" na dzisiejszy § 361, właśnie w celu „klärerer Abfassung" (Ofner — Urentwurf und Berathungsprotokolle 1 tom — 246), jasną jest rzeczą, że od wieków zakorzenione pojęcia bez wpływu pozostać nie mogły i w ogólnym ujęciu Gesamteigentumu prędzej dostarczyły materyału do kodyfikacyi, aniżeli właśnie w tym wypadku niejasne i wtedy jeszcze mniej jak nam dzisiaj znane pojęcia rzymskie.

Wynika stąd, że w odmiennej drodze historycznej skonstruowana definicya Pinelesa można powiedzieć zważana i wynikająca z pojęcia communionis pro indiviso dla prawa austryackiego nie jest odpowiednią, tem bardziej, że nawet abstrahując od tego wiele wad technicznych można jej zarzucić.

Wedle mojego przekonania Communio pro diviso jest to taka spólność prawa, w której, w przeciwieństwie do communio pro indiviso — stanowiska poszczególnych podmiotów do całości nie ułamkowo, ale przez lokalne określenie kompleksu władztwa w stosunku do niepodzielnego przedmiotu wspólnego uprawnienia oznaczono". Sądzę, że definicya ta nawet swemu językowemu terminowi odpowiada.

Cała trudność leży właściwie w tem, jak należy prawnie skonstruować „dieses Recht auf einen gewissen, aber unabgesonderten Teil des Ganzen", tu także należy szukać powodu z gruntu fałszywego traktowania communionis pro diviso. Mianowicie mając na oku naturalną styczność przedmiotu wspólnego prawa z poszczególnymi wspólnymi podmiotami i zacieśniając przynależność pozornych jego części z każdym z nich z osobna a chcąc stanąć z drugiej strony konsekwentnie na tem stanowisku, że przedmiotem prawa może być tylko rzecz samoistna, rozerwano niepodzielony przedmiot na samoistne części i tem o losie communionis zadecydowano. Skoro bowiem uznano odrębność przedmiotów, stosunek cały przedstawia się już tylko jako „scheinbar" i jest stosunkiem sąsiedzkiem lub też kombinacyą oddzielnych praw z kombinacyą serwitutów.

Ta teorya kiełkowała już XVIII w. a jej wpływ znać już na kodeksie Napoleona. Ze względu na to, że kodeks ów niewątpliwie doskonale kodyfikatorom austryackim znany, ważny wpływ na ustawę z r. 1811. wywrzeć musiał będzie uzasadnionem rozpatrzyć te właśnie jego postanowienia, które mogą mieć dla naszej kwestyi znaczenie, zwłaszcza, że już sama ich stylizacya wykazuje związek z prawem austryackiem, podobnie jak odnośne postanowienia Landrechtu, który wraz z Code civil był w odniesieniu do tych §-fów ustawy cywilnej, na których

konstrukcyę condiminii będziemy uzasadniali niezaprzeczonym drogowskazem o czem zresztą całkiem wyraźnie wspomina Zeiller (Commentar wydanie I. r. 1812. II. tom uwagi na str. 916, 919. 978, w odniesieniu do §§ 854 i nast.) i Nippel (Commentar r. 1832 do § 856 i t. d.

Dla jasności już tutaj nadmienić wypada, żę podstawą i przedmiotem naszego opracowania będą głównie §§-fy 854 do 858 u. c. pod nagłówkiem „Vermuthete Gemeinschaft“ w związku z § 361 i 421 (o drzewie granicznem) tyczące się stosunków na granicznych i działowych ścianach oraz ustawodawstwo odnoszące się do podzielności domów. Podobny system przyjmiemy przy badaniu pokrewnych §-fów kodeksu Napoleona i Landsrechtu.

Postanowienia o ścianach działowych i granicznych, o podziałach domów i o drzewach znajdują się wspólnie (Art. 653—673) w pierwszej części rozdziału o ustawowych serwitutach „Des Serwitudes établies pour la loi“, — w częsci przeznaczonej dla serwitutów na korzyść osób prywatnych „pour l'utilité des particuliers“.

Zarzutu dlaczego owych przepisów nie traktowano w związku ze spółwłasnością, nie można podnosić (Crome), jeżeli weźmie się pod uwagę, że osobnego rozdziału dla współwłasności, kodeks nie posiada a przepisy o spólności po całym kodeksie są porozrzucane (Zachariä Handbuch z r. 1837.) n. p. w rozdziale VI. 3 ks. o podziale spadku, VII o podziale wspólnej rzeczy i collacyi przy wspólności majątkowej małżeńskiej — przy spółce i t, d.

Z drugiej znowu strony nie można wyprowadzać z tego ustawienia wniosku, jakoby ono było wynikiem zapatrywania kodyfikatorów na tamże uregulowane stosunki z punktu widzenia podzielności przedmiotu z zachowaniem odrębności własności z kombinacyą legalnych serwitutów.

To zapatrywanie podziela Zachariä, który (tom I. str. 431) przy definicyi współwłasności „das Miteigentum ist das Eigentum welches Mehreren zugleich an einer und derselben Sache zusteht“, w uwadze zaznacza „Also — wenn die verschiedenen Stockwerke eines Hauses verschiedene Eigentümer haben, so sind diese nicht als Miteigentümer zu betrachten“, powołując się w tym na Tulliera i Durantona.

O ile mnie się wydaje to rzeczywiście w wypadku podziału budynku na piętra, kodeks przechyla się raczej na stronę odrębności prawa przy kilku odrębnych przedmiotach. To wydaje mi się całkiem naturalnem — zwłaszcza dla prawa francuskiego, — które zasadę superficies solo cedit pozornie zachowaną w artykule 552 — już w następnym 553 sprowadza do zwykłego domniemania, dozwalając na oddzielną własność nawet całego budynku (tem tłumaczy się brak prawa budowli w kodeksie Napoleona). Czy bowiem w takim razie poszczegól-

ne piętra domu nawet wedle pojęcia prawnego rzeczy nie mogą być uważane za odrębne rzeczy, jeżeli właśnie konstrukcya prawna nie stoi temu na przeszkodzie? A tem więcej czy będzie to niezgodne z pojęciem jednostki z punktu teoryi sensualistycznej? Odpowiedź nie trudna. Ale całkiem co innego ze ścianami działowymi, te przeważnie właśnie wedle tej teoryi musiały się wydawać niepodzielnymi przedmiotami współwłaśności.

To odróżnienie widocznem jest nawet ze stylizacyi samego kodeksu n. p. Art. 664 o ponoszeniu kosztów przez właściciela, podzielonego wedle piątr domu, lub Art 665 o rekonstrukcyi wspólnych ścian i domów, który tendencyjnie stawia „dom“ bez przymiotnika „wspólny“ a „mur“ z nim. Lorsqu'on reconstruit un mur mitoyen ou une maison, les servitudes actives et passives se continnent a l'egard du nouveau mur ou de la nouvelle maison sans toutefois quelles puissent etre aggravées, et pourvu que la reconstruction se fasse avant que la prescription soit acquise. — Ze względu na to, że mur i maison są odmiennych rodzajów nie można przypuszczać by mitoyen odnosiło się tak do mur jak i maison czemu zresztą przeczy użyciu w tym samym zdaniu zwrotów „a l'egard du nouvea mur ou de la nouvelle maison“.

Że kodyfikatorowie te stosunki graniczne uważali za wspólność prawa dowodzi wszędzie użycie wyrazu „mitoyen“ raczej gemeinschaftlich niż gemein, którym właśnie w przeciwieństwie do „commun“ stara się kodeks określić communio pro diviso, którego kodyfikatorowie zapewne ściśle nie zdefiniowali, ale o którego istnieniu jako o specyalnym rodzaju podzielności własności musieli być przeświadczeni, właśnie dlatego, że instytucya ta wyłoniła się z biegiem czasu z innego rodzaju podzielności prawa Gesammteigentum, który był im jak wogóle nauce francuskiej podówczas doskonale znany; (np. Zachariä § 197 „das Miteigentum ist entweder ein Gesammteigentum, condominium in solidum juris Germanici, pro indiviso! oder ein Miteigentum, condominium juris Romani, pro diviso![13])

Że kodeks mury działowe uważał za istotnie „gemeinschaftlich“ dowodzi niebaczna uwaga samego Zacharie'go str. 437 § 196, gdzie mówiąc o skardze communi dividundo z Art. 815, 816 powiada „Überdies leidet die Regel, dass die Teilung einer Gemeinschaft zu einer jeden Zeit gefordert werden könne, eine Ausnahme in den besonderen Fällen, in welchen eine Gemeinschaft gleich als eine wegen örtlicher Verhältnisse notwendige Dienstbarkeiten betrachten ist. Jasnem więc, że Zachariä stara się teoretycznie sprostować mylne jak mu się wydawało, zapatrywanie kodyfikatorów odnośnie do tych granicznych stosunków. — Umieszczenie zaś w rozdziale o służebnościach po-

---

[13]) Należy zwrócić uwagę na przestawienie terminów łacińskich.

wyższych przepisów a nie n. p. w związku z artykułami 895 i nast. lub 1686 traktujących o communio pro indiviso można uzasadnić właśnie zdawaniem sobie sprawy z różnicy między communio pro diviso a indiviso, zwłaszcza że te servituty mają raczej charakter z natury rzeczy wynikających regulatorów wspólnego władztwa, co zresztą na pierwszy rzut oka jest widocznem. Dość przytoczyć n. p. zaraz pierwszy Art. 653, który powiada, że mur jest wspólny tylko do tej wysokości do której sięgają oba sąsiednie budynki a już w górę należy tylko do wyższego. Oczywiście, że tu nie może być mowy o jakiejś oddzielnej własności na takim kawałku ściany! Dlatego też to postanowienie nie dające się wytłómaczyć ani communione pro indiviso ani podzielnością rzeczy narobiło tylko kłopotów francuskim autorom.

W celu przekonania, że samo brzmienie tekstu przemawia za przyjęciem communionis pro diviso do kodeksu Napoleona jakoteż i dlatego że kodeks ów podaje wyczerpujące przepisy mające na celu uregulować stosunki takiejże wspólności, których znajomość także dla prawnika austryackiego może być pomocną, zwłaszcza że ustawa cywilna tylko kilka §-tów jej poświęca — postaram się w krótkości zestawić odnośne artykuły.

Dla większej zwięzłości przedstawimy je jednak w zestawieniu z analogicznemi postanowieniami Landrechtu pruskiego.

„Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten“ z r. 1794 nie uznaje zasady „superficies solo cedit“ I. Band 9. Titel § 98. „Der Welchem bloss das Eigenthum einer Oberfläche oder eines darauf errichteten Gebäudes, nicht aber des Grundes und Bodens zukommt, kann nur an einem über der Erde gefundenem Schatze der Rechte des Eigenthümers sich anmassen“. I. Band 22 Titel § 200. „Wer nur Eigenthümer der Bäume ist kann, ausser der Holz und Mastung, weiter keiner Rechte auf Grund und Boden sich anmassen“.

Band I. Titel 22 § 243. „Wer das Recht hat auf fremdem Grunde und Boden, Gebäude, Bäume und Holzungen zu haben der kann darüber gleich einem Eigenthümer frei verfügen“.

Wobec takiego stanowiska ustawy zaczepić „Stockwerkseigentum“ możnaby chyba tylko ze stanowiska podzielności samego budynku czem w istocie motywuje pruski trybunał swoje orzeczenie z 1865 r.

Przepisy tyczące się ścian działowych wstawiono do rozdziału o własności pod rubryką „ograniczenia na korzyść sąsiada“ wychodząc niewątpliwie ze stanowiska podzielności prawa. — §§-fy 133—6 odpowiadające artykułowi 657 kod. Nap. a § 855 u. c. tyczą się wspólnego używania — §§-fy 152—169 regulują podział kosztów utrzymania, ustanawiając prawne domniemanie oddzielności i prawdę tymczasową wspólności — analogicznie do Art. 653—6 i 666—670 k. Nap. a §§ 854, 6 i 7 u. c. — wreszcie §§ 162—166 wkładają na właścicieli placów

miejskich i ogrodów obowiązek ogrodzenia z prawej strony wejścia i utrzymywania już wystawionego muru.

Ostatnie postanowienia przeszły prawie bez zmiany z nieznacznem tylko ograniczeniem do § 858 u. c., a znaczenie rozszerzone do kod. Nap.

Stosunku na drzewach granicznych dotyczy § 285, który w związku z § 178 o wspólnym żywopłocie mojem zdaniem przemawia raczej za communio pro diviso w przeciwieństwie do kodeksu Napoleona, który w Art. 673 wyraźnie przepisując skargę communi dividundo przechyla się do communio pro indiviso.

V.

Kodeks cywilny z r. 1811 żadnych przepisów w odniesieniu do podzielności domów nie zawiera. Nie wynika jednak wcale z tego, żeby autorowie jego byli przeciwnikami podziału piątrowego. Tłumaczy się to jedynie stanowiskiem praktyki i teoryi w chwili redagowania kodeksu.

We wszystkich krajach austryackich tzw. Stockwerkseigentum szeroko był praktykowanym, a dopuszczalność jego nawet ustawowo stwierdzoną. Dowodzi tego dekret nadworny z r. 1790 (Justizgesetzsammlung Nr. 96) „Wo bei einem Hause mehrere Eigentümer eintreten, sind dieselben insgesammt in dem Grundbuch, und zwar bei einem unzerteilten Gute mit gleichen Rechte; bei einem geteilten Hause aber nach jener Art, wie die Abteilung geschehen ist, nämlich mit der Bemerkung, entweder was für ein Anteil des ganzen oder was für specifiquen, jedem eigends zugewiesenen Bestandteile des Hauses jedem einzelnen Eigentümer angehörig sein".

Z brzmienia tego dekretu widać, że na podział piątrowy zapatruje się ustawodawca ze stanowiska podzielności prawa pro partibus divisis równorzędnej z poddzielnością pro indivisis a zatem najzupełniej zgodnie z naszą definicyą, uważając w jednym i drugim wypadku sam dom za jedno ciało hipoteczne. Również ust. z 17. marca 1897 Dz. p. p. 35 dla Tyrolu na który (wraz z Dalmacyą) ustawa z 1879 r. zakazująca podziału się nie rozciąga, staje na stanowisku tej jedynie dla prawa austryackiego dopuszczalnej i logicznej teoryi. każąc podzielne pro partibus divisis domy uważać za jednostki hipoteczne (podobnie ust z 5. grudnia 1874 Dz. u. k. Nr. 92 dla Czech).

Jednakowoż jakeśmy już kilkakrotnie zaznaczyli z końcem XVIII wieku, zaczęto się zapatrywać na Stockwerkseigentum ze stanowiska podzielności rzeczy, poszczególne ubikacye domu uważając za oddzielne przedmioty. Jakkolwiek dla prawa austryackiego musimy się przeciw niej oświadczyć należy przyznać wogólności, że ze stanowiska filozofii prawa również ona ma pewne uzasadnienie.

Tak bowiem wedle teoryi santualistycznej jak i prawnej, poszczególne ubikacye domu mogą w zasadzie uchodzić za rzeczy odrębne. Dlatego też nikogo n. p. nie razi, że mogą one być przedmiotem osobnych praw najmu. Wad tej konstrukcyi należy raczej szukać w ignorowaniu naturalnej spólności, pomiędzy temi częściami leżącej. Ale możliwa jest ona tam tylko, gdzie ustawodawstwo nie trzyma się zasady superficies solo cedit — w przeciwnym bowiem wypadku jest niedopuszczalną.

Jak wyżej wykazano, kodeks napoleoński sprowadzając zasadę superf. solo cedit jedynie do prawnego domniemania odnosi się do podziału piątrowego właśnie w duchu ostatniej teoryi, która wówczas przedstawiała pewną subtelniejszą postępowa ewolucyę w tej dziedzinie. Wzorując się na kodeksie napoleońskim i na nauce francuskiej twórcy ustawy cywilnej przyjmują ją dla prawa austryackiego, co widać wyraźnie z § 361. „Wenn eine noch ungeteilte Sache mehreren Personen zugleich angehört, so entsteht ein gemeinschaftliches Eigentum. In Beziehung auf das Ganze werden die Miteigentümer für eine einzige Person angesehen; insoweit ihnen aber gewisse obgleich unabgesonderte Teile angewiesen sind, hat jeder Miteigentümer das vollständige Eigentum des ihm gehörigen Teiles“. Że tu autorowie mieli na myśli także i domy, widzimy z wynurzeń samego referenta Zeillera:

Kommentar z r. 1812. Tom II. str. 121 do § 361.: „Sind von einer Sache mehreren Personen besondere (physische) eventuelle Teile angewiesen, z. B. jedem eine bestimmte Hälfte des Grundes, oder jedem ein Stockwerk vom Hause so hat jeder sein abgesondertes Eigentum“. Podobnie Winiwarter „Das oesterreichische bürg. Recht. B. II.

Nie stawiali zaś specyalnych postanowień dla domu, ponieważ strzegąc się pilnie kazuistyki, uważali je za zbyteczne wobec ogólnego brzmienia § 361 zwłaszcza, że przyjmując francuską teoryę bez zastrzeżeń zignorowali naturalną konieczną zależność poszczególnych ubikacyi od siebie, uważając ją wskutek swej naturalności za tak podrzędną, że nie wartą specyalnego uregulowania, zwłaszcza, że w kodeksie nie było rozdziału z legalnymi servitutami (tak jak we francuskim). Że takie było zapatrywanie kodyfikatorów, jasno widać z komentarza Nippla tom V. str. 278:

„Manchmal entstehen bei einer Theilung aus der Natur der Sache Servituten, ohne dass selbe ausdrücklich ausbedungen werden dürfen. Dieses ist z. B. der Fall, wen ein Haus unter mehrere Eigenthümer dergestalt vertheilt wird, dass der eine das Erdgeschoss, der zweite das erste, der dritte das zweite Stockwerk u. s. w. zum ausschliesenden Eigenthum erhält, in welchem Falle ganz natürlich, der Eigenthümer des Erdgeschosses verbunden ist die Last der, den übrigen Theilhabern zugewiesenen Stockwerke auf selben zu gedulden“.

Całkiem jednak nie spostrzegli kodyfikatorowie ust. z r. 1811, że teorya przez nich przyjęta dobrą jest dla kodeksu francuskiego, ale nie zgadza się z austryackim, a to ze względu na zasadę superficies solo cedit z § 297 i 418—9.

Czy ta zasada jest słuszną czy nie, nie należy tutaj do rzeczy, że nie jest ona bezwzględnie konieczną nie ulega wątpliwości, tak samo jak to, że czasem staje się niezgodną i zmusza do sztucznego obchodzenia (Exemplum ust z r. 1912 o prawie budowli, budynek przynależnością prawa) możliwe, że to chwiejne przekonanie poparte stanowiskiem Landrechtu i Code civil w połączeniu z wyłomami. porobionymi w niej przez zwyczaj (drzewa w Tyrolu) i prawo niemieckie przyczyniło się do osłabienia tej niekonsekwencyi w oczach kodyfikatorów. Dość, że zarzutów przeciwko temu dłuższy czas nie podnoszono.

Pierwszym ze stanowiska teoryi wystąpił przeciwko podziałowi na piętra Savigny w dziele »Das Recht des Besitzes« w 3-cim wydaniu z r. 1818 uznając go ze stanowiska prawa rzymskiego za niedopuszczalny. „Verschiedene Stockwerke können nicht verschiedene Besitzer haben gerade so wie an einer Bildsäule nicht einer den Kopf und die Arme ein anderer das übrige zu gleicher Zeit besitzen kann“.

Zaznaczyć należy, że przy zapatrywaniu się na powyższy podział ze stanowiska podzielności przedmiotu niewątpliwie Savigniego wystąpienie jest zupełnie uzasadnione. Na razie zapatrywanie to i w Austryi i w Niemczech zwłaszcza w praktyce przeminęło bez echa. Kierunek opozycyjny w ustawodawstwie i judykaturze, datuje się dopiero z lat 50-siątych.

W Austryi pierwszy krok zrobiło rozporządzenie z 8. lutego 1853 dla miasta Salzburga, oraz Orzeczenie z 26. sierpnia 1853 l. 8572 zresztą z powołaniem na § 297 u. c. bardzo trafnie w duchu ówczesnej teoryi umotywowane. Za niemi poszło rozporządzenie z 25. stycznia 1855 dla miasta Hallein, z 27. grudnia 1856 dla Czech i znaczna ilość orzeczeń, wzorowanych na wyżej wymienionym, które przygotowały podłoże dla ustawy z 30. marca 1879 r. Dz. p. p. Nr. 50, która ostatecznie o losie podzielności domów na piętra w Austryi zadecydowała.

Za przykładem judykatury austryackiej również i w Niemczech, a zwłaszcza w Prusiech (n. p. Orzeczenie z 1. lutego 1865) zaatakowano podzielność piątrową, co wywołało gwałtowną polemikę pro i contra. Do najżarliwszych a zarazem i najświetniejszych nielicznych zresztą obrońców podziału piątrowego należał v. Kraus, którego w XII. tomie str. 329.-364 „Würtembergisches Archiv für Recht und Rechtsverwaltung“ przedstawiona teorya kombinacyi communionis pro indiviso na gruncie budowlanym z oddzielną własnością na piętrach musiała służyć Pinelesowi za drogowzkaz. Sporną kwestyę załatwił dopiero kodeks niemiecki z r. 1902, który w artykule 131 ustawy wprowadzającej zostawił ustawodawstwu krajowemu moż-

nośó wprowadzenia i uregulowania podziału piątrowego wykluczając na ten wypadek §§ 749—751 regulujące actionem communi dividundo.

Jakie stanowisko po wystąpieniu Savignyego zajęła nauka, zwłaszcza austryacka zostało powyżej dokładnie wykazanem.

Załatwiwszy się z podzielnością domów przystąpimy teraz do ścian działowych (w obszerniejszem znaczeniu), o których traktujące paragrafy od 854—8 jedynie communione pro diviso bez zarzutu interpretować się dadzą. Teorya prawa austryackiego dzieli się w stosunku do nich na 2 obozy, jedni widzą w tym stosunku odrębne prawa na odrębnych przedmiotach, uważając odnośne przepisy za regulujące jedynie stosunek sąsiedzki, drudzy za Randą i Pferschem stają na stanowisku communionis pro indiviso.

Bliższy pogląd na odnośną literaturę wyłuszczono powyżej.

Pierwszej teoryi przedewszystkiem z punktu widzenia filozofii prawa można już z góry to zarzucić, że bardzo jest jeszcze „bedenklich", czy nawet wedle zapatrywań obrotu na który powołuje się najnowsza teorya Sokołowskiego obecnie w nauce panująca n. p. graficznie oddzielne części muru lub płotu mogą uchodzić za samoistne rzeczy!

Czy nie tem więcej musi się to wydawać niedopuszczalnem dla teoryi sensualistycznej, która w epoce kodeksu była przeważającą.

Jeżeli teraz schodząc na tory pozytywnego ustawodawstwa uprzytomnimy sobie wyraźny tekst ustawy, która ciągle mówi o Gemeinschaft, gemeinschaftlich, Miteigentümer i t. d., jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunek kodeksu do prawa francuskiego i pruskiego i do niepodzielnej własności — jeżeli przeglądniemy współczesne komentarze Z e i l l e r a, N i p p l a, W i n i w a r t e r a, którzy „ingesammt" stoją na stanowisku współwłasności, — chociaż w wypadku Stockwerkseigentumu nie wahają się pójść za teoryą podzielności rzeczy — t e o r y a p o w y ż s z a m o ż e c h y b a s ł u ż y ć z a p r z y k ł a d w j a k i s p o s ó b do sztucznych i wyrozumowanych konstrukcyi stara się nagiąć nie tylko naturalne objawy życia, ale nawet pozytywne przepisy ustawowe.

Stanowisko ustawy austryackiej i wogóle samą konstrukcyę §-fów 854 etc. najtrafniej i najsubtelniej a zarazem najszczegółowiej przedstawia, rzecz dziwna, Nippel, który naogół jako teoretyk nie cieszy się wielką sławą w nauce austryackiej. Otóż Nippel w komentarzu do § 855. wyraźnie zaznacza, że tu ustawa wychodzi poza zasadę § 829 o „własności" na poszczególnych udziałach „Anteile" przyznając poszczególnym Mitgenossen u d z i a ł y f i z y c z n e.

A następnie odnośnie do § 854 zarzuca Zeillerowi, który zresztą także odróżnia jasno communio pro indiviso od pro diviso nieuwagę w wyrażeniu „Auf d i e s e Gemeinschaft sind also überhaupt die in dem gegenwärtigen Hauptstücke aufgestellten

Vorschriften anzuwenden“ (Commentar str. 916) ze względu na to, że przedewszystkiem actio communi dividundo jest wykluczona, co wyraźnie przepisuje § 844.

Ale przejdźmy teraz do poszczególnych §-łów, które normując w specyalny sposób stosunki pod nagłówkiem „Vermuthete Gemeinschaft“ najlepiej uwydatniają przyjęcie w kodeksie odrębnego rodzaju spólności od communio pro indiviso.

Teoretycznie najważniejszy jest § 855 — który podaje konstrukcyę spólności pro diviso, wprowadzając udziały wedle fizycznej a nie idealnej podzielności i wyraźnie zakazując wkraczania w równorzędne prawa 3-ciego — (analogicznie do § 340-2 cautio damni infecti), § 844 o niemożności podziału przedmiotowego serwitutów i znaków granicznych — główne argumenty przeciw communio pro indiviso — i § 856, który w razie naturalnej oddzielności ścian przyjmując Alleineigentum wyraźnie wyklucza od zastosowania §§-fy 855, 856 i 858, które przecież gdyby chodziło jedynie o przepisy „Nachbarrechtu“ powinny i w takim wypadku mieć zastosowanie.

Dla praktyki zaś prócz tego ważne są §§-fy 854 i 7 z których pierwszy przyjmuje prawdę tymczasową wspólności a 2-gi reguluje prawne domniemania oddzielnej własności a zwłaszcza pierwsza część §-łu 856 i 858. tycząca się kosztów utrzymania powyższych murów. — Z ich zestawienia dają się wyprowadzić następujące zasady:

1) Wszyscy współwłaściciele przyczyniają się do reperacyi stosunkowo do quantum swego uprawnienia.

2) Wszyscy muszą w ten sam sposób przyczynić się do jego odbudowania.

3) Kwestyę ulepszeń a w szczególności wyższego wyprowadzenia muru należy osądzić wedle § 834 i 835 (tekst).

4) O niemożności rozdziału i samoistnej sprzedaży była już mowa, jest to zresztą koniecznem choćby z tego powodu że ściany te jedynie jako przynależności muszą być traktowane.

Pozatem § 858 z communio nie ma nic wspólnego jest to zwykły ciężar realny nałożony przez ustawę w myśl § 859. zaczerpnięty zresztą z Code civili Landrechtu na podstawie którego każdy własciciel musi starać się o potrzebne zamknięcie przestrzeni swej po prawej stronie wejścia głównego i oddzielenie od cudzej przestrzeni, zresztą zaś tylko wtedy, gdyby wskutek zawalenia już istniejącego muru stan posiadania sąsiada zmienił się na niekorzyść.

Z powyższego przedstawienia widać, że kodeks austryacki wzorujący się na kodeksie Napoleona i Landrechcie tak pod względem wyboru miejsca, jak też i samej konstrukcyi wolnej od kazuistyki najtrafniej odnosi się do całej tej kwestyi i to najzupełniej zgodnie z naszą definicyą communionis pro diviso, —

dziwne, że zwolennicy Randy nie przyszli jeszcze do tego przekonania — że po przyjęciu „Einige Modificationen aus Rücksichten des praktischen Bedürfnisses", oprócz nazwy nic im z communio pro indiviso nie zostanie.

Co się tyczy drzewa granicznego sądzę, że niema powodu do wyjmowania go z pod ogólnej zasady communionis pro diviso z § 854 chociaż stanowi ono przedmiot osobnego §-fu 421, jak sądzę tylko ze względu na łączność materyi z §§ 420 i 421 traktującymi o przybytku mięszanym. Na podobnym zresztą stanowisku jak wyżej starałem się wykazać, stoi nie tylko Code civil i Landrecht ale nawet i prawo rzymskie l. 19 D 10. 3. dla dokładności muszę jednak zaznaczyć, że cała prawie teorya (również kodeks niemiecki z 1900 r.) stoi na przeciwnym stanowisku.

Nasuwa się teraz pytanie czy communio pro diviso jest na ruchomościach dopuszczalnem. — Zdania w tej kwestyi są podzielone na 2 przeciwne obozy.

Pro głosują Windscheid, Puchta, Regelsberger, Wächter, Randa — contra Dernburg, Bekker, Steinlechner, Eizele, Burckhard, Unger i Czyhlarz. — W zasadzie wszyscy ci autorowie zgadzają się na dopuszczalność communionis pro diviso na ruchomościach; ostatnio wymienieni odrzucają ją jednak z powodu braku praktycznego znaczenia, z którym to argumentem polemizuje Regelsberger w „Zeitschrift für das Privat und öff. Recht" i Randa Eigentum § 9. str. 210 podając na przykład poszczególne kartki manuskryptu, kilka bud jarmarcznych lub kąpielowych na tym samym pomoście i t. p. Oczywiście obie strony communionem pro diviso uważają jedynie za „Scheinbegriff".

Ale nawet wychodząc z zapatrywania na taką spólność prawa wahałbym się z przyjęciem communionis nawet de lege ferenda — de lege bowiem lata austriaca spólność taka na ruchomościach nie znajduje najmniejszego poparcia w ustawie. — Co się tyczy prawa rzymskiego to najwięcej rzeczowo starał się udowodnić c. pro div. Windscheid Lehrbuch I. § 142. powołując się na fr. 83 D 17. 2. „Sed naturali convenit rationi et postea tantam partem utrumque habere tum in lapide quam in arbore, quantum in terra hebebat"; — Ten na pozór niezbity argument nie wytrzymuje jednak krytyki, skoro się go zestawi z fr. 19. D 10. 3. gdzie tenże sam Paulus przyjmuje wyraźnie na ściętem drzewie communionem pro indiviso i z fr. 8. D 6. 1. gdzie możliwość zajścia communionis pro diviso na ruchomościach wyraźnie jest wykluczona (Czychlarz Grünhutzeitschrift Bd. 21. S 150).

Natomiast z gruntu fałszywem jest dowodzenie Wächtera (za nim Puchta), który jak to słusznie zauważył Unger System

str. 414 uw. 19. pomięszawszy kwestyę posiadania jednolitej ruchomości pro partibus divisis z możliwością odrębnego posiadania poszczególnych części rzeczy złożonej, powołuje się błędnie na fr. 5. § 1. D. 6. 1. fr. 12. § 1, fr. 27. § 2. D. 41. itp.

Rozwinąwszy w ten sposób pojęcie „communionis pro diviso“ i wykazawszy po dokładnej analizie jego uwzględnienie przez ustawodawstwo austryackie w dziedzinie prawa rzeczowego uważamy za rzecz wskazaną, zbadanie odnośnej kwestyi w odniesieniu do innych działów systemu prawa prywatnego.

„MAXIMA CURA“

SEU DE AMOTIONE ADMINISTRATIVA PAROCHORUM A BENEFICIO.

(Dekret Piusa X., z 1910. r. o administracyjnem usuwaniu proboszczów*).

Przed wydaniem dekretu „Maxima cura“ pleban mógł być z beneficium usunięty tylko na podstawie wyroku karnego, który opiewał bądź na:

1) privatio beneficii (pozbawienie urzędu),
2) depositio „ (złożenie z urzędu),
3) degredatio (wyłączenie ze stanu duchownego).

Zmianę w tym kierunku sprowadza Dekret Kongregacji konsystoryalnej z dnia 20. sierpnia 1910, zaczynający się od słów „Maxima cura“. Do tego dekretu wyszło objaśnienie pod datą 30. października 1910.

Ustawa ta nie stawia zasady, jakoby pleban był ad nutum amovibilis, może być jednak usunięty na mocy określonego w tej ustawie postępowania administracyjnego.

Dekret rozpada się na 8 rozdziałów:

1) **De causis amovendi requisitis**; rozdział ten traktuje o powodach, dla których może nastąpić usunięcie.

Powody te są następujące:

a) insania — wyższy stopień choroby umysłowej, jeżeli ta choroba jest nieuleczalną, bądź uleczalną, ale sam jej fakt naruszyłby powagę plebana.

b) imperitia et ignorantia,

c) odium plebis: nienawiść parafian, choćby niesłuszna i nieogólna, jeżeli przeszkadza w wykonywaniu obowiązków duszpasterskich i może stać się długotrwałą,

d) bonae aestimationis amissio — utrata dobrej sławy, bądź skutkiem niestosownego życia, lub dawnego występku już nie karanego, bądź skutkiem przewinienia krewnych lub domowników proboszcza, chyba że przez ich usunięcie może pleban dobrą sławę odzyskać,

---

*) Spełniając liczne, pod adresem redakcyi nadchodzące życzenia, publikujemy obecnie w krótkim zarysie dekret Piusa X. „Maxima cura“, zanim zdołamy uzyskać szersze tegoż opracowanie. *Redakcya.*

e) zbrodnia, choćby tajemna, jeżeli ordynaryusz przewiduje że łatwo może wyjść na jaw,
f) zły zarząd majątku kościelnego, o ile temu nie można zapobiedz przez odebranie zarządu proboszczowi,
g) niedbalstwo w pełnieniu obowiązków parafialnych i to w sprawach ważnych (np. rozdawnictwo sakramentów) ciągle trwające mimo dwukrotnego upomnienia (monitio),
h) nieposłuszeństwo rozkazom ordynaryusza w rzeczach większej wagi (np. co do moralnego życia, obowiązków kościelnych itp.)

2) **De modo procedendi**: rozdział ten określa sposób postępowania:
a) należy beneficyata wezwać do rezygnacyi. Ten krok jest powodowany względami na plebana jako benificyata, jak niemniej, aby uniknąć rozgłosu. Jeżeli odmówi, następuje
b) dekret amocyi — przeciw któremu wolno
c) wnieść rekurs — poczem następuje
d) rewizya procesu.

3) **De personis** — traktuje o składzie osób, przed któremi postępowanie się toczy. Tu rozróżnić należy
a) postępowanie zwykłe,
b) postępowanie w razie wniesienia rekursu.

ad a) postępowanie zwykłe odbywa się wobec biskupa i dwóch examinatorów synodalnych, względnie prosynodalnych (dwaj najstarsi). Biskup jest związany wolą egzaminatorów, którzy mogą go przegłosować, albowiem mają głos stanowczy.

ad b) postępowanie wskutek wniesienia rekursu odbywa się przed biskupem i dwoma parochami konsultorami, których ustanowienie (podobnie jak egzaminatorów) należy w pierwszym rzędzie do synodu, w drugim do biskupa. (Parochi consultores mają być wybierani z pośród plebanów danej dyecezyi. Wybierani względnie mianowani są na lat 5, jeżeli jednak zostali zamianowani przez biskupa, władza ich gaśnie z chwilą zebrania się synodu). Rozstrzygnięcie i tu następuje przez głosowanie tajne i większość rozstrzyga.

4) **De revocatione ad renuntiandum** (o wezwaniu do rezygnacyi). O wezwaniu można mówić tam, gdzie jest wykonalne (nie ma np. zastosowania do obłąkanego). Paroch może do 10 dni *a*) zrezygnować, *b*) wnieść zarzuty, *c*) zastrzedz sobie czas do namysłu, który egzaminatorowie mogą przedłużyć do 10 dni.

5) **De decretu amotionis.** Jeżeli paroch stawia zarzuty, ma je przedstawić pisemnie, dołączyć swe allegata i przedstawić swoich świadków (najwyżej 3-ech). Nie wolno mu przed postępowaniem zwoływać wieców, któreby np. miały mu udzielić świadectwa moralności, dalej nie może np zbierać adresów itp. Samo postępowanie odbywa się jako administracyjne

sine iudicale apparatu. Pleban może ewentualnie ustanowić zastępcę. Jeżeli dekret usunięcia został wydany, zależy od ordynaryusza czy powód amocyi wymienić w dekrecie czy nie. Dekretu nie publikuje się przed upływem terminu apelacyi tj. dopiero wtedy, gdy ma pełną moc.

6) **De actorum revisione**. Pleban może przeciw dekretowi amocyjnemu wnieść rekurs. Do dni 10 ma oświadczyć, czy rekurs wnosi, czy nie, do drugich dni 10-ciu ma przedstawić swoje dowody. Rewizya idzie w dwóch kierunkach:

a) czy nie było błędów formalnych, (np. brak dwukrotnej monicyi, wezwania do rezygnacyi itp.),

b) czy sam dekret jest słuszny.

Od postanowienia trybunału rewizyjnego (tj. biskupa i konsultorów) nie ma żadnego odwołania.

7) **De amoti provisione** — o zaopatrzeniu usuniętego. Ordynaryusz winien usuniętemu lub rezygnującemu, albo dać inną parafię względnie beneficyum albo wyznaczyć mu pensyę. Przeniesienie może nastąpić tylko wtedy, gdy nie zachodzi wypadek niezdolności (np. ignorantia). Biskup może już w wezwaniu do zrzeczenia wymienić jakie beneficyum da, ewentualnie może wyznaczyć nawet nowe lepsze. Plebana, który na wezwanie rezygnuje przy tych samych zresztą warunkach, należy lepiej traktować lepiej od usuniętego.

8) **O osobach, których ten dekret dotyczy.** Dekret ten odnosi się nietylko do plebanów, ale i do tych wszystkich, którzy samoistnie w parafii duszpasterstwo wykonują np. vicarii perpetui, we Francyi deservantes (rodzaj usuwalnych proboszczów) itp. Nie odnosi się natomiast do zastępców tymczasowych jak wikaryusze, koadjutorzy, administratorowie. Jeżeli pleban jest obwiniony przed sądem, trzeba czekać do ukończenia sprawy (podobnie jak w postępowaniu państwowem w sprawach dyscyplinarnych); jeżeli jednak ma miejsce przed sądem postępowanie o czyn sprowadzający „infamiam facti" (np. kradzież) wtedy ordynaryusz może odebrać oskarżonemu plebanowi pieczę dusz i zarząd majątku kościelnego.

DZIAŁ EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Dr. STEFAN BARTOSZEWICZ.

PRZEMYSŁ NAFTOWY ZE STANOWISKA EKONOMIKI NARODOWEJ.

(Z odczytu o przemyśle naftowym wygłoszonego na kursie ekonomiczno-społecznym we Lwowie).

Ropa czyli tak zwany naukowo i urzędowo olej mineralny należy w kraju naszym do rzędu bogactw ziemnych niezastrzeżonych t. zn. iż nie jest własnością państwa, czyli że prawo na poszukiwanie i wydobywanie go nie nadaje rząd tak, jak przy innych płodach górniczych, lecz stanowi on własność właściciela gruntu. Ingerencya rządu przy wydobywaniu ropy ogranicza się według ustawy tylko do nadzoru władz nad bezpieczeństwem życia robotników i mienia sąsiadów, rząd nie może odmówić przedsiębiorcy zezwolenia na otwarcie kopalni naftowej, jeśli przedsiębiorca dopełnił tych warunków, jakich domagają się przy prowadzeniu kopalni. t. z. przepisy górniczo-policyjne, samą jednak umowę o pozwolenie wiercenia zawiera przedsiębiorca z właścicielem gruntu, bo właściciel gruntu jest według ustawy właścicielem tej ropy, która na jego gruncie we wnętrzu ziemi się znajduje.

Jest to bezwarunkowo olbrzymi przewilej, nadany większym i mniejszym właścicielom gruntu w naszym kraju; na to prawo własności rząd austryacki nie odrazu się zgodził, prawo to było raz nadawane właścicielom gruntu, to znów przez rząd odbierane i dopiero ustawa naftowa krajowa z roku 1884 przez Sejm galicyjski uchwalona prawo to utrwaliła i skodyfikowała, a rząd ustawę tę zatwierdził.

Ustawa ta miała i ma olbrzymi wpływ na cały kierunek rozwoju kopalnictwa naftowego u nas i trzeba powiedzić otwarcie, że ustawa ta przy dość dużej bierności ekonomicznej naszego społeczeństwa i przy dość liberalnych a mało wyrobionych poglądach na dorobek ekonomiczno-narodowy wywiera wpływ na bogactwo narodowe w kierunku dodatnim, jakkolwiek zdawać by się mogło na pierwszy rzut oka, że tego rodzaju ustawa tamować może rozwój przemysłu.

Przedsiębiorca, chcąc wiercić za ropą na pewnym terenie, musi przedewszystkiem zawrzeć odpowiednią umowę z właścicielem gruntu, od niego otrzymać pozwolenie i za to pozwolenie w jakiś sposób właściciela wynagrodzić, drogą zwyczajową to wynagrodzenie właściciela powoli ustaliło się u nas i skrystalizowało się samo w pewnych zasadniczych normach; przedsiębiorca najczęściej płaci właścicielowi pewną kwotę za teren większą tam, gdzie teren wybitnie jest naftowym, gdzie w pobliżu są kopalnie produktywne, mniejszą na terenach mniej znanych, a ponadto zobowiązuje się do oddawania właścicielowi pewnej ilości wydobytego produktu w naturze, to są t. zw. procenty brutto, które idą na rzecz właściciela, początkowo te procenty były nieznaczne, właściciel otrzymywał parę lub kilka procentów wydobytego produktu, potem procenty te wzrosły szczególnie gdy, o jeden teren ubiegało się kilku przedsiębiorców lub, gdy w sprawę wmieszali się pośrednicy, którzy wykupywali tereny, by je później odsprzedać właściwemu przedsiębiorcy, przyczem sobie zastrzegali także kilka procentów brutto. Gdy teren przechodził przez kilka rąk, nim dostał się w ręce właściwego przedsiębiorcy, procenty brutto wzrastały i dzisiaj na terenach borysławsko-tustanowickich te ciężary dochodzą do 20%, czyli przedsiębiorca, otrzymawszy ropę, piątą część tego produktu musi oddać tym, którzy ani kosztów wydobywania tej ropy ani ryzyka żadnego nie ponosili.

Ten ciężar nakładany na przedsiębiorców nie tamował jednak zbytnio rozwoju kopalnictwa naftowego, danina w postaci procentow brutto oddawaną była w chwili, kiedy przedsiębiorca sam przychodził do ropy, a więc do jakich takich zysków. W wypadku, gdy tym przedsiębiorcą jest kapitalista zagraniczny, danina ta bądź co bądź jest składana na rzecz elementu krajowego i ze stanowiska podniesienia dorobku krajowego fakt ten jest w każdym razie dodatni.

Z daniny tej ludność włościańska i większi właściciele ziemscy wyciągnęli już miljony; dobrobyt ludności włościańskiej w okolicach naftowych wzrósł ogromnie.

Ponadto ustawa naftowa, uznająca ropę za własność właściciela gruntu, wpłynęła ogromnie na demokratyzacyę, jeśli się tak wyrazić można kopalnictwa naftowego u nas, gdyż przyczyniła się do dźwigania tego przemysłu aż do najnowszych czasów zbiorowemi siłami małych kapitałów bez występowania w skonsolidowanej formie wielkiego kapitału, tego arystokraty w przemyśle.

Tam, gdzie terenami okazały się grunta włościańskie paru lub kilku morgowe, tam komasacya tych gruntów dla stworzenia wielkiego kompleksu terenowego była dosyć utrudnioną a w każdym razie mozolną i ta mozolna komasacya utrudniała bezwarunkowo zagarnięcie dużych terenów naftowych w jedne

ręce a natomiast sprzyjała tworzeniu się małych spółek, które na terenie jednego lub paru włościan otwierały kopalnie nafty; w ten sposób powstała ogromna ilość kopalń w Borysławiu i Tustanowicach. Naturalnie, że drugą ogromnie sprzyjającą okolicznością był ten fakt, iż tereny borysławskie okazały się zazwyczaj obfitemi w ropę i to dawało zachętę do tworzenia nowych spółek i nowych wierceń.

Wyobraźmy sobie jednak, że gdyby ropa była produktem zastrzeżonym, gdyby prawo wydobywania tej ropy mogło nadawać państwo na dużych obszarach niezależnie od tego, czyje by to były obszary, jak się to dzieje z węglem, lub gdyby Borysław i Tustanowice stanowiły wielki obszar dworski, to na tych terenach osiadło-by jedno lub parę towarzystw, posiadających duży kapitał prawdopodobnie zagraniczny i eksploatacya tych obszarów byłaby mniej intenzywną. Śmiało powiedzieć można ze zasługą ustawy naftowej krajowej z roku 1884 jest to, że kopalnictwo naftowe aż do najnowszych czasów było w znacznej części w rękach kapitalistów krajowych, że przez siły krajowe było administrowane, że z kopalnictwem tym nie stało się to, co z kopalnictwem węglowem w naszym kraju, t. j. że olbrzymie tereny naftowe nie zostały objęte t. z. szurfami czyli miarami górniczemi przez kapitał zagraniczny przeważnie niemiecki, jak się to stało z terenami węglowymi.

Na przykładzie przemysłu naftowego widzieć można, jakie ogromne znaczenie ma ustawodawstwo na ukształtowanie się stosunków wewnętrznych. Kraj nasz przemysłowo słabo rozwinięty musi o ile się da, wywalczyć dla siebie ustawodawstwo obronne by nie dać się ekonomicznie zagarnąć. To ustawodawstwo musi mieć jasno wytkniętą linię polityki ekonomiczno-narodowej. W polityce ekonomiczno-narodowej trzeba zawsze zajmować stanowisko egoistyczne i obronne; ustawa krajowa z roku 1884 wychodziła ze stanowiska egoistycznego, miała na celu interesy ludności rolniczej a może nawet głównie interesy większych właścicieli rolniczych, a jednak jej skutki w naszych specyalnie stosunkach narodowych okazały się bardzo korzystne.

W ostatnich czasach, mam tu na myśli okres ostatni trzyletni, zmieniały się ogromnie stosunki w naszem kopalnictwie; kapitał zagraniczny zaczął co raz silniej angażować się i wykupywać już istniejące i produktywne kopalnie naftowe krajowe. Ten ruch wykupna kopalń krajowych rozpoczął się jeszcze w roku 1906 –1907, był to wtedy głównie kapitał niemiecki który rozpoczął tę akcyę dzięki pośrednikom pochodzącym z Galicyi. W tym okresie przemysł nasz uzyskał sławę światową, zaczęto zagranicą pisać o olbrzymich szybach wybuchowych jakie w Tustanowicach zostały odkryte, nafta z ropy galicyjskiej utorowała sobie drogę na rynki zagraniczne i kapitał niemiecki, który był już silnie zaangażowany w przemysł naftowy rumuński, zaczął szukać szczęścia i w naszym przemyśle,

tylko kapitał ten nie występował w zwartej grupie, pośrednicy nasi szukali nabywców na drobne udziały na kopalniach, starając się na sprzedaży tych udziałów jak najwięcej zarobić; w Berlinie powstały małe banczki i biura pośrednictwa, które łapały akcyonaryuszy stanu średniego śród ludzi posiadających małe oszczędności, przedstawiając im interes naftowy, jako loteryę, na której można wygrać wielki los; obliczają, że około 30 miljonów marek tą drogą zostało w przemysł nasz zaangażowanych; ta jednak pierwsza lokata kapitału niemieckiego skończyła się fiaskiem, gdyż lwią część tego kapitału zabrali pośrednicy i nic dziwnego, że akcyonaryuszy źle na tem wyszli, tem bardziej iż nastał w krótce okres wielkiego przesilenia ekonomicznego w przemyśle wywołany nadprodukcyą i niskiemi cenami surowca.

O wiele poważniejszem jest angażowanie się kapitału zagranicznego w ostatnich dwuch latach, tym razem zaczął się angażować w nasz przemysł kapitał angielski. W Anglii przed kilkoma laty zaczęto wprowadzać opalanie ropą zamiast węglem na okrętach wojennych, do czego przyczyniła się obawa przed znanym strejkiem robotników węglowych, który groził nietylko zastojem w przemyśle ale i osłabieniem siły bojowej marynarki angielskiej, a na punkcie militarnym wszystkie państwa dzisiaj są najwięcej czułe. Sprytni pośrednicy wyzyskali ten moment, by usposobić społeczeństwo angielskie nadzwyczaj przychylnie do angażowania kapitału w przedsiębiorstwa naftowe. Był okres w Londynie przed dwoma laty, kiedy nie było dnia, aby nie ogłaszano subskrypcyj na akcye naftowe jakiegoś nowo założonego towarzystwa, które nabywało kopalnie naftowe albo w Rosyi na Majkopie albo w Galicyi. Wiele z takich subskrypcyj kończyło się rezultatem dodatnim t. z. cały potrzebny kapitał bywał pokryty, i tą drogą bardzo dużo kopalń w Tustanowicach i to najwięcej produktywnych przeszło w ręce kapitału angielskiego.

Nasi przedsiębiorcy pozbywali się tych kopalń w przekonaniu, że kopalnie te są na wyczerpaniu tem bardziej, iż podówczas pojawiły się pierwsze oznaki zawodnienia kopalń tustanowickich, a przypuszczam, że pozbywali się tych kopalń także w dobrej wierze, że ze zdobytym kapitałem pójdą poszukiwać ropy na innych terenach i w ten sposób utrzymają się nadal w roli pionerów przemysłu naftowego we własnym kraju.

Kapitał zagraniczny niezadowolnił się jednak kupnem naszych kopalń naftowych, lecz systemem utartym w wielkich środowiskach kapitalistycznych rozpoczął, czego się przedtem nikt nie spodziewał, szukać oprocentowania swego kapitału w koncentracyi nabytych pojedyńczych kopalń w jedną całość, w jeden objekt administracyjny i przy tej pracy koncentracyjnej spotkał się z kapitałem niemieckim, przez wielkie banki reprezentowanym, który w ostatnich czasach nabył w Galicyi

kilka rafineryj nafty i wykupił prawie wszystkie towarzystwa magazynowe i rurociągowe w Borysławiu. Nastąpiła fuzya kapitału niemieckiego z angielskim i ten koncern angielsko-niemiecki który reprezentuje dzisiaj blisko 100 miljonów koron kapitału złożonego, rozporzadza blisko trzecią częścią produkcyi ropnej w Borysławiu i Tustanowicach oraz posiada cztere rafinerye w Galicyi; druga trzecia część produkcyi znajduje się w rękach towarzystw akcyjnych, opartych przeważnie o kapitał wiedeński, a operujących już w naszym przemyśle bardzo dawno, niemal jak niektóre od czasu powstania przemysłu naftowego w Galicyi; wreszcie na pozostałą trzecią część produkcyi ropy składają się nasze firmy krajowe i drobniejsze firmy niemieckie z owego okresu angażowania się kapitału niemieckiego w latach 1906, 1907, o którym wspominałem.

W kopalnictwie naftowem w Galicyi zaszła więc ciekawa ewolucya, kopalnictwo to powstało i rozwinęło się przy sprzyjającej ustawie naftowej głównie dzięki inicyatywie naszych przedsiębiorców i przy współudziale w znacznej części naszych kapitałów, te dwa czynniki postawiły ten przemysł nawet na stopie światowej i tak rozwinięty gotowy przemysł zaczął przechodzić masowo w ręce kapitału zagranicznego; widzimy tu zjawisko wręcz odwrotne niż przy powstaniu innych wielkich gałęzi przemysłu w Polsce, gdzie przeważnie kapitał zagraniczny, pracował już u kolebki powstania przemysłu i sam go rozwijał jak np. to było przy powstaniu wielkiego tkackiego przemysłu w Królestwie i jak się to działo częściowo także do pewnego stopnia i u nas w drugiej połowie gałęzi przemysłu naftowego t. j. w rafineryjnym przemyśle.

Czy ta ewolucya jaka na oczach naszych w ostatnich latach w kopalnictwie naftowem się odbyła, jest ze stanowiska ekonomiki narodowej, ze stanowiska narodowo ekonomicznego zjawiskiem zatrważającem? Na to pytanie chciałbym odpowiedzieć możliwie objektywnie i bez stawiania przesadnych wymagań do zupełnie samodzielnego życia przemysłowego do którego niestety społeczeństwo nasze jeszcze nie dojrzało, bo jest jeszcze kapitalistycznie za słabe i ekonomicznie za mało wyrobione. Zjawisko to tak zatrważającem, jak w kopalnictwie węglowem, gdzie tereny na długie dziesiątki lat zostały szurfami obłożone, nie jest; charakter zmienny i ruchliwy kopalnictwa naftowego, przerzucanie się z jednego terenu na drugi, stosunkowo szybkie wyczerpywanie się terenów produktywnych i potrzeba szukania nowych terenów nieznanych i tajemnicą pokrytych co do obfitości pokładow sprawia, że stosunki w tym przemyśle ulegają szybkim zmianom, że horoskopów na daleką przyszłość stawiać nie można i że na innych terenach stosunek sił krajowych i zagranicznych może uledz znacznym zmianom, ponadto zdobyta długoletnia praktyka i znajomość kopalnictwa naftowego tak przez robotników jak i przez inżynierów naszych gwarantuje,

że kapitał zagraniczny na naszych siłach opierać się musi. W obecnej fazie, kiedy produkcya ropy spada i kopalnictwo naftowe wymaga wielkich kepitałów, by utrzymać nasz przemysł na stopie światowej, kapitał zagraniczny jest nawet pożądany. Lecz z drugiej strony silna konsolidacya kapitału zagranicznego występowanie tego kapitału w formie zwartej wymaga odpowiedniej przeciwwagi kapitalistycznej i z naszej strony, jeśli rolę gospodarzy w tym przemyśle zachować mamy, tej konsolidacyi trzeba przeciwstawić także pewną koncentracyę i naszych przedsiębiorstw, koncentracyę tego co jeszcze mamy, obok pracy w poszukiwaniach i w przedsiębiorstwach nowych. Przyznać trzeba, że nadtem mało się unas w kraju pracuje a i mało się nadtem sami przedsiębiorcy zastanawiają, instytucye nasze finansowe krajowe też zupełnie nie pracują nad stworzeniem większych organizmów krajowych w dziedzinie kopalnictwa naftowego, gdy banki zagraniczne tego rodzaju działalność rozwijają, sprzedaż kopalń krajowych zmniejszyła także dawną inicyatywę i przedsiębiorczość naszych przedsiębiorców, którzy zaczęli się z przemysłu wycofywać a zdobyty kapitał lokować w majątki ziemskie i domy, najwyższy czas rozpocząć w tym przemyśle żywszą działalność opartą na kapitałach krajowych i tak samo w tym przemyśle, jak i w innych dziedzinach naszego życia przemysłowego stworzyć pewien program pracy o podkładzie narodowo-ekonomicznym.

SPRAWOZDANIA.

„Spółki włościańskie“, *wykład prof. Dr. St. Grabskiego na kursie ekonomiczno-społecznym we Lwowie w maju 1913 roku.*

W naszym kraju rozwinął się ruch kooperatywny przedewszystkiem na wsi, wśród włościan.

Oczywista, że i po miastach robiono próby kooperatywne w stowarzyszeniach spożywczych i rzemieślniczych, lecz kooperatywa miejska u nas, odgrywa dotychczas bardzo małą rolę, prawie jej nie znać, podczas gdy ten sam ruch wśród włościan jest już bardzo silnym czynnikiem naszego społeczno-gospodarczego życia.

Być może, że przyczyną tego jest wogóle o wiele większa energia gospodarcza naszego chłopa, niż naszego mieszczanina, ale musimy przytem i to wziąć pod uwagę, że właściwie całe nasze dzisiejsze życie ekonomiczne to jest przecież gospodarcze życie wsi, że podstawą całego naszego dochodu społecznego jest praca na roli, a ponieważ olbrzymia większość ziemi uprawnej znajduje się dziś już w ręku włościanina, przeto nasze rolnictwo jest przedewszystkiem rolnictwem włościańskiem. Dlatego też niewątpliwie daleko silniej jest zwróconą uwaga naszego społeczeństwa na stosunki agrarne, tembardziej, że już nietylko czysto gospodarcze powody skłaniają nasze społeczeństwa do silniejszego zainteresowania się kwestyą włościańskiego bytu niż n. p. kwestyą rzemieślniczą ale że przecież z dawien dawna, można powiedzieć, że przez cały przeciąg XIX i pierwsze dziesięciolecie XX. wieku myśl odrodzenia narodowego łączy się jak najściślej z myślą podniesienia stanu włościańskiego, podniesienia chłopa i uobywatelnienia go. Na chłopa jest więc zwrócona uwaga całej naszej inteligencyi, która szczególniej od 60-tych lat pracuje usilnie nad podniesieniem kultury i dobrobytu wsi. — Jest jednak faktem, który daje się stwierdzić historyą wszystkich europejskich społeczeństw, że inicyatywa do rzeczy nowych, inicyatywa do zrzeszenia, do zszeregowania warstw ludowych, zarówno dobrze politycznego jak i ekonomicznego, nie wychodzi nigdy wprost z dołu, nie wychodzi nigdy od samych tych warstw, lecz jest do tych zrze-

szeń przyniesioną od warstw czasowo stojących wyżej czy dobrobytem czy inteligencyą. Nawet zrzeszenia o charakterze na wskróś klasowym, których zadaniem jest przeciwstawić odnośne warstwy ludowe, całej reszcie społeczeństwa, jak n. p. zawodowe organizacye robotnicze i organizacye polityczne proletaryatu nie zrodziły się w myśli tegoż proletaryatu, lecz zostały do niego przyniesione przez inteligencyę. Nadto początek tych wszystkich ruchów zaznacza się zawsze jako ruch czysto ideowy, idealistyczny owych warstw inteligentnych i więcej posiadających. Więc zupełnie jest jasną i naturalną rzeczą, jeżeli jako podstawowe zagadnienie naszej kultury narodowej, całej naszej niezależnej narodowej przyszłości stoi ekonomia społeczna, a tem samem uobywatelnienie i narodowe podniesienie chłopa, że wobec tego ideowa praca naszej inteligencyi zwróciła się przedewszystkiem ku stosunkom włościańskim. Ta praca zaś poza pracą oświatową jest przedewszystkiem ekonomiczną, a środkiem gospodarczego podniesienia chłopa nie jest naturalnie fachowa wiedza, lecz pomoc ekonomiczna, by włościanin mógł wprowadzić jakieś ulepszenia, gospodarcze innowacye, dalej ułatwianie mu poznawania i zaopatrywania się następnie w lepsze narzędzia, nasiona, nawozy sztuczne, zaopatrywanie włościanina w hodowlany materyał rozpłodowy. — Najskuteczniejszym, najsilniejszym jednak środkiem podniesienia włościanina jest k o o p e r a t y w a w ł o ś c i a ń s k a. Dlatego też w życiu gospodarczem naszego włościaństwa kooperatywa odgrywa nieskończenie większą rolę niż działalność wszelkich władz, wspomagających przecież także tę kulturę rolną i towarzystw, które pracując wogóle dla podniesienia rolnictwa, opiekują się także rolnictwem włościańskiem. Jeden może być tylko u nas dział gospodarczego życia wsi, który specyalnie stanowi zakres działania towarzystw i władz a tą jest akcya h o d o w l a n a. Może być jednak, że na to złożyło się więcej przyczyn natury ogólno historycznej, (jak historya powstania i rozwoju towarzystwa rolniczego i gospodarskiego) następnie po części także warunki polityczne naszego kraju, anieżeliby to wypływało z samej istoty tej kwestyi, bo i akcya hodowlana może być zorganizowana na podstawie kooperatywy włościańskiej, jak to zresztą widzimy chociażby w Danii, Szwajcaryi, Holandyi i t. d. Poza tą akcyą hodowlaną całe życie gospodarcze włościanina, o ile on go nie reguluje sam własnemi indywidualnemi siłami, jest dziś regulowane przez kooperatywę włościańską. Jeżeli dalej w całej Europie kooperatywa włościańska ma ogromną doniosłość, dużo większą niż jakiekolwiek bądź inne środki gospodarczego podnoszenia stanu włościańskiego, chociażby z tego powodu, że uczy włościanina pomagać samemu sobie, wprawdzie nie indywidualnie, lecz zbiorowo — to w naszym kraju, w naszych specyalnie warunkach kooperatywa włościańska ma jeszcze donioślejsze niż gdzieindziej znaczenie dlatego, że nasz włościanin, szczególnej galicyjski, chociaż i wo-

góle polski, z wyjątkiem może jednego poznańskiego i to nie całkowicie w swej masie, to jest bardzo mało rolnym gospodarzem.

Wedle statystycznych zestawień i obliczeń, przypada na jedno gospodarstwo włościańskie przeciętnie około 7 morgów. Mamy około 7,000.000 morgów ziemi włościańskiej, gospodarstw zaś — tu cyfra jest sporną - około 1,000.000. (Bujak podaje 1,000.000, bo mamy tyle domów mieszkalnych, Buzek zaś 1,300.000, wskazując na to, że istnieje szereg gospodarstw włościańskich bez osobnego domu, gdzie w jednym domu mieści się dwie lub więcej rodzin). W każdym razie na jedno gospodarstwo przypada przeciętnie najwyżej 7 morgów, licząc tu także góry, których jest w naszym kraju połowa i uwzględniając to, że morg ziemi w górach nie ma tego gospodarczego znaczenia co morg ziemi na nizinach. Jeżelibyśmy chcieli porównać gospodarczą własność naszego kraju z takim jak Dania, Holandya, jak całe półn. Niemcy, a nawet jak Królestwo i Poznańskie, to w takim razie nie możemy powiedzieć, by nasze gospodarstwa miały siłę gospodarczą, przeciętnie 7 morgów. Gdy weźmiemy specyalnie doliny — tu oddzielnego obliczenia niema — to na jedno gospodarstwo włościańskie wypadnie przeciętnie 4 do 5 morgów. Lecz nietylko to przecięcie jest u nas tak małe, ale wogóle prawie n i e m a u n a s g o s p o d a r s t w w ł o ś c i a ń s k i c h w i ę k s z y c h r o z m i a r ó w. W Niemczech i wogóle na zachodzie liczy się średnie gospodarstwo chłopa od 20—100 ha.

Otóż procent ziemi, zajętej przez gospodarstwa włościańskie tej wielkości, jaka jest w Niemczech i na zachodzie typową, t. zn. powyżej 20 ha. jest u nas bardzo mały, bo wynosi dla gospodarstw od 20—30 ha zaledwie 3%, gospodarstw włościańskich do 100 ha u nas prawie niema. Przeciwnie w krajach zachodniej Europy wynosi on 20—30%, w Danii n. p. prawie 40%. U nas większość ziemi znajduje się w posiadaniu gospodarstw mniej niż 10 morgowych, t. zn. gospodarstw, które tylko z trudem mogą posiadać samoistny byt gospodarczy, które tylko z trudem mogą wyżywić i zająć produkcyjnie w swoim warstacie całą włościańską rodzinę. Olbrzymia większość gospodarstw, a nawet większość ziemi włościańskiej znajduje się więc w ręku gospodarstw, stojących po prostu na granicy samoistnego lub niesamoistnego bytu gospodarczego. Oczywiście więc, że o ile dla samoistnego gospodarza, stojącego mocno na własnych nogach kooperatywa ma duże znaczenie, pozwalając mu zrzeszać się, łączyć siły całego szeregu mniejszych gospodarstw, ażeby się przeciwstawić jako wielki zbiorowy konsument kupcom, od których rolnicy kupują narzędzia, materyały swej produkcyi, względnie jako wielki zbiorowy ofiarodawca na rynku odbiorcom towarów produkcyi rolnej — to dla gospodarstw, które stoją na granicy samoistnego i niesamoistnego bytu, albo wogóle samoistności gospodarczej nie posiadają, zrzeszenie jest

niemal że warunkiem egzystencyi, a tembardziej już niezbędnym warunkiem jakiegokolwiek bądź gospodarczego postępu i możemy wprost postawić twierdzenie, że u nas, w naszych warunkach nie możliwym jest postęp gospodarczy włościan bez kooperatywy.

Dlatego to spółki włościańskie mają dla naszego kraju niewątpliwie donioślejsze jeszcze znaczenie niż dla społeczeństw zachodniej Europy. Ten różny charakter naszych włościańskich gospodarstw od gospodarstw zachodnio-europejskich, sprowadza także różnicę w charakterze tej włościańskiej kooperatywy i jest wielkim błędem jeżeli my chcemy naszą kooperatywę włościańską, nasze spółki włościańskie, wzorować wprost na spółkach zachodniej Europy, a zresztą samo życie wskazuje już niemal decydująco, że nasz ruch kooperatywny musi pójść odmiennymi niż na zachodzie własnemi swojskiemi drogami. We wszystkich trzech dzielnicach naszych wytworzyły się specyalne nam tylko właściwe typy kooperatywy włościańskiej, które są po prostu ośrodkiem całego ruchu kooperatywnego, a temi są **kółka rolnicze**. Czegoś podobnego do kółek rolniczych nie mamy nigdzie w Europie. Prawda, że i nas są spółki włościańskie zupełnie na wzór zachodnich, przedewszystkiem przeniesione do nas z Niemiec spółki **Raifeisena**, które po kółkach rolniczych najsilniej się rozpowszechniły, dalej mamy spółki mleczarskie na zachodnio-europejskich wzorowane, próby spółek zbytu zboża, względnie wspólnego zakupna nasion, otrębów, paszy mamy spółki handlowo-rolnicze, które zrazu bardzo słabo rozwinęły się u nas, mamy i częściowo obsługujące włościanina syndykaty rolnicze, wzorowane również, chociaż może nie zupełnie dokładnie na wzorach zachodniej Europy, ale można powiedzieć, że te wszystkie inne typy spółek włościańskich kształtują się tylko koło tego trzona naszego kooperatywnego ruchu, jakim są kółka rolnicze.

Co do kas Raifeisena chciałbym tu jedną tylko zrobić uwagę, nie wdając się w szczegółowy ich rozbiór, mianowicie, że i ten rodzaj spółek włościańskich ma u nas w znacznym stopniu inny charakter niż kasy Raifeisena w Niemczech.

Przedewszystkiem spółka raifeizenowska w Niemczech powstała z ideą, że to będzie spółka, która jako główne swoje funkcye mając udzielanie pożyczek i organizowanie oszczędności włościańskich jednakże następnie przyjmie na siebie wszystkie inne funkcye współdzielcze na wsi, że to będzie spółka, która zaspokoi wszystkie potrzeby włościanina, że ona będzie zbiorowo sprzedawać produkta rolnicze i nabywać je, pomagać włościanom w hodowli, posiadać wspólne narzędzia, a przedewszystkiem bronić chłopa przed parcelacyą. To ostatnie określenie celu tej spółki wyda nam się dziwnem, lecz będzie jasnem, gdy sobie uprzytomnimy, że parcelacya niemiecka była odmienną niż nasza. U nas parceluje się obszary dworskie, a więc nasza

— o ile jest racyonalna i uczciwa parcelacya leży w interesie chłopa nabywcy i nie potrzeba go przed nią chronić, parcelacya niemiecka zaś nie rozdrabnia obszarów, lecz właśnie gospodarstwa włościańskie, wobec tego racyę miała troska Raifeisena, by chłopa uchronić przed rozpadaniem się jego gospodarstwa drogą parcelacyi prowadzonej tam przez spekulanta, działającego podobnie do naszej spekulacyi parcelacyjnej. U nas przyjęła się spółka raifeizenowska jak zresztą w wielu innych krajach zachodniej Europy jako spółka wyłącznie k r e d y t o w a, o s z c z ę d n o ś c i o w a, lecz nie w tem tkwi właściwa jej różnica u nas od spółek raiffeizenowskich niemieckich, ale w czem innem.

Zasadą spółki Raiffeisena jest, by ona obejmowała nie za wielki teren, jednej co najwyżej gminy, żeby do niej należeli ludzie, którzy się między sobą doskonale znają, ponieważ spółka Raiffeisena udziela kredytu nie na podstawie materyalnej gwarancyi biorącego kredyt, lecz na podstawie gwarancyi moralnej. Spółka Raiffeisena miała i ma w Niemczech charakter wybitnie antykapitalistyczny, jest pomyślaną po prostu jako jeden z czynników reformy społecznej w duchu wyzwolenia społeczeństwa z pod przewagi kapitalistycznej, czy to w formie wierzyciela wyzyskującego dłużników, czy w formie wielkiego pośrednika handlowego, wyzyskującego dostawcę względnie odbiorcę. One też na tych w pierwszym rzędzie etycznych zasadach miały zorganizować wogóle życie gminy, wsi, w myśl tego — pod wielu względami, zresztą słusznego — zapatrywania, iż nie podobna przeprowadzić szerokiej reformy społecznej, jeżeli się nie zreformuje przedewszystkiem podstawowych składowych jednostek tego społeczeństwa, jakiemi między innemi są gminy, owe lokalne drobne społeczeństwa.

U nas mimo że się pisało iż także tak być powinno, mimo szczerej i gorącej chęci organizatorskiej całego tego ruchu spółek raifteisenowskich, ażeby im nadać cechę przedewszystkiem moralno-społeczną -— de facto odgrywają one rolę zupełnie inną, rolę zbiorników oszczędności włościańskich, są czynnikiem głównie kapitalizowania się oszczędności chłopa, a przedewszystkiem walki z lichwą włościańską.

Teoretyk ruchu kooperatywnego, patrzący nań z punktu widzenia wielkich ideałów, ogólnej reformy społecznej, może żałować, że się tak stało, ale to będzie czysto akademicki żal, bo w rzeczywistości tak, jak się stało, stało się dobrze, ponieważ na tej drodze, po jakiej u nas poszły spółki raiffeisenowskie uczyniły one rzeczywiście zadość jednej z najważniejszych i najbardziej piekących potrzeb naszego społeczeństwa, a mianowicie wyrwały chłopa z rąk lichwiarza.

Jeżeli też istotnie spółki raiffeisenowskie miały u nas ten cel osiągnąć, to było rzeczą zupełnie drugorzędną, czy się rzeczywiście wszyscy członkowie między sobą znają, tudzież czy

rzeczywiście, — nawet jak tego wymaga zasada ruchu koope ratywnego, — pożyczający jest na prawdę zawsze członkiem spółki. Formalnie jest nim zawsze, bo jeżeli ma dostać pożyczkę przystępuje do spółki, naprawdę jednakże nie jest członkiem spółki, jeżeli przystępuje do niej, gdy dostanie pożyczkę, a występuje z niej gdy spłaci, by przez pewien czas członkiem nie być a przystąpić znowu, gdy będzie potrzebował pożyczki.

Spółka Raiffeisena daje u nas de facto każdemu pożyczki, który jej potrzebuje, nie tylko swoim członkom. Więc mniejszą to jest rzeczą, że nie sami zwyczajni, istotni członkowie spółki otrzymują pożyczkę i że się oni między sobą nie znają, skoro spółki raiffeisenowskie tak się u nas szybko rozpowszechniły, że objęły już bodaj czy nie zwyż połowy gmin w kraju. Mogły się u nas tak rozwinąć, ponieważ nie są tak małe, lecz obejmują więcej niż jedną gminę n. p. jedną parafię i przedstawiają wskutek tego większą pewność interesów, pewność konieczną, bo inaczej jedno większe bankructwo zatrzymałoby odrazu ten ruch.

Do osiągnięcia tej pewności jest rzeczą pierwszej wagi, by znaleść odpowiednich ludzi do postawienia na czele spółki, ludzi, którzy się nie w każdej gminie znajdą, a w każdym razie łatwiej, gdy ich przyjdzie wybrać z kilku gmin.

Dalszem następstwem tego, że spółki raiffeisenowskie przybrały u nas specyalny charakter było to, że trzeba je było poddać bardzo silnej i ścisłej kontroli, którą spełnia biuro krajowego patronatu spółek, będące po prostu generalnym dyrektorem wszystkich spółek raiffeisenowskich. To znowu nie odpowiada ściśle samej zasadzie kooperatywy, bo u nas zadanie tych spółek raiffeisenowskich jest inne niż na zachodzie, a to nie jest zadanie czynnika wogóle socyalnej reformy, lecz przedewszystkiem zadanie usunięcia największej przeszkody na drodze postępu naszego włościaństwa, naszej wsi, mianowicie usunięcia lichwy ze wsi i danie możności normalnego kapitalizowania oszczędności włościańskich.

Bardzo często robiono naszym kółkom rolniczym szczególnie ze strony ludzi, którzy w Niemczech otrzymali swe ekonomiczne wykształcenie i którym imponują tylko wyniki niemieckiej polityki agrarnej, ludzi grupujących się u nas głównie w Towarzystwie rolniczem krakowskiem — zarzut, że one nie wiadomo czem są. Zajmują się sklepikami, handlem wiejskim na wielką nawet skalę, zakupnem nawozów, nasion, maszyn rolniczych i odsprzedażą tychże włościanom względnie pośrednictwem w zbiorowem zakupnie tych rzeczy, lub przez pojedynczych gospodarzy.

Najpierw mówiono, że kółka rolnicze to mają być czysto rolne organizacye, a nie mają mieć nic wspólnego z handlem, że należałoby stworzyć osobno handlowo-rolnicze spółki pod patronatem krajowym. To jakoś nie poszło Tego rodzaju pro-

jekty spotkały się z opozycyą w sejmie, nie doszły nawet do uchwał komisyjnych. Wtedy odwrócono rzecz i powiedziano, niech kółka rolnicze będą organizacyą handlu wiejskiego, ale niech się właściwą akcyą rolniczą nie zajmują. Dla tego ostatniego celu trzeba stworzyć specyalną, zawodową, przymusową organizacyę rolniczą. Nie biorąc pod uwagę inne względy (nie całkiem ekonomicznej natury) musi nas w każdym razie uderzyć przedewszystkiem doktryneryzm w traktowaniu rzeczy. Argumentacya tych ludzi była taka, że nigdzie na świecie niema kółek rólniczych, któreby jednocześnie handlowały kawą, cukrem, żelazem, cukierkami, mąką, kaszą itd. To że na zachodzie tak nie jest, to jest jasną rzeczą, bo tam chłop jest rzeczywiście samoistnym rolnikiem i gdy się zrzesza jako chłop to się zrzesza wyłącznie dla celów rolniczych, a więc co najwyżej dla tych celów handlowych, które się bezpośrednio łączą z jego zawodem rolnym, t. j. dla zakupna towarów rolnych, względnie sprzedaży płodów, a nie dla zwyczajnych celów handlowych wspólnych ogółowi konsumentów. Od tego są tam spółki konsumpcyjne nie tylko miejskie, ale i wiejskie. Kooperatywa konsumpcyjna rozwinęła się bowiem na zachodzie niezależnie od asocyacyi rolnych. Czem jest natomiast nasz chłop? Czy to jest rolnik w ścisłem tego słowa znaczeniu? Nieznaczną tylko część naszych włościan można nazwać samoistnymi rolnikami. Olbrzymia większość prawie $^3/_4$ naszych włościan to przeważnie drobni właściciele kawałku gruntu lub robotnicy sezonowi, a obok tego i drobni przemysłowcy.

Nie mówi się tu już o tych przemysłach tzw. domowych, ale nawet w zakresie swego czysto rolniczego przedsiębiorstwa, chłop nasz jest drobnym przemysłowcem, bo jeżeli on ma w okolicach oczywiście podmiejskich 4 do 5 morgów ziemi, trzyma 3—4 krów i karmi je kupną paszą po to, żeby mleka nie skonsumować, lecz je sprzedać, jeżeli on kupuje prosięta wychowuje również kupną paszą, by je później sprzedać na rzeź i zarobić — tu niema różnicy między taką operacyą naszego włościanina, a operacyą czysto przemysłowo-handlową. Gdyby nadto nasz włościanin chciał być tylko rolnikiem, to przy takiem rozdrobnieniu gruntów jakie jest w Galicyi, nie mógłby wprost istnieć. Otóż dla naszego 4 morgowego, często nawet dwu i jednomorgowego gospodarza jest nader żywotną kwestya taniego zakupna kawy, cukru, mąki etc. i nie mniej decydująca o jego bycie i losie gospodarczym, jak kwestya taniego zakupna sztucznych nawozów czy nasion. Można więc a nawet trzeba powiedzieć, że gdyby nasz chłop nie mógł żyć taniej, gdyby on, ze swego zarobku, który dla olbrzymiej większości naszych włościan stanowi główną pozycyę dochodu, nie mógł zaoszczędzić przez lepsze i tańsze zakupno, przez wyzwolenie się z rąk lichwiarza towarowego, kramarza wiejskiego, nie mniej groźnego dla chłopa jak lichwiarz pieniężny — to nie miałby nasz wło-

ścianin pieniędzy, zaoszczędzonych po to by je włożyć w swoje gospodarstwo. Boć przecież wszystkie inwestycye, wkłady gospodarcze tego małorolnego włościanina, to nie są zaoszczędzane dochody z roli, które on następnie znowu w tę rolę wkłada, tylko to są zaoszczędzone dochody z innych źródeł zarobków, płac roboczych, lub zarobków handlowo-przemysłowych. Więc u nas po prostu kwestya zorganizowania konsumpcyi, kwestya zorganizowania codziennego życia rodziny włościańskiej, tak ściśle jest związaną z kwestyą należytego zorganizowania przedsiębiorstw rolnych włościan, że faktycznie tych dwóch rzeczy nie można rozdzielić i niewątpliwie po prostu życie zmusiło do tego, żeby kółka rolnicze, — które postawiły sobie bardzo ogólny cel, materyalnego ale i zarówno moralnego podniesienia wsi i w ogóle włościaństwa — żeby te kółka rólnicze chwyciły się w pierwszym rzędzie tego co było najgorszą bolączką naszego chłopa, największem jego niedomaganiem, co mu się najcięźej dawało we znaki i od czego trzeba było zacząć, by chłopa naszego pchnąć na drogę większej gospodarczej ekspanzyi t. j. od wyzwolenia chłopa z pod zależności od drobnego kramarza, lichwiarza towarowego. Przecież nasz wieśniak siedział dawniej (i jeszcze dziś nie całkiem i nie wszędzie jest wolny) w ręku tego kramarza, ciągle mu był winien, tak że ten sklepikarz po prostu nim dysponował. Przecież to są znane rzeczy i do dziś dnia tu i ówdzie spotykane, że drobny sklepikarz wiejski nie będzie sprzedawał soli za pieniądze tylko n. p. za masło, jaja. Oczywiście wówczas dopóki taki chłop jest od niego zależnym kładzie sklepikarz swą ciężką łapę na całą odnośną gałąź włościańskiej produkcyi i niema wtedy mowy, żeby się u naszego włościanina rozwinęła racyonalna gospodarka mleczarska, racyonalna hodowla bydła i odpowiednie traktowanie obory, skoro on w takich warunkach otrzymuje tak mało za masło, że mu się nie opłaci żywić bydło porządnie, albo dostaje tak mało za jaja, że mu się opłaci kurka tylko wtedy, gdy się żywi tem co znajdzie, gdy chodzi gdzie może w szkodę jak to przeważnie bywa i gdy jej chłop ziarna nie kupi.

W y z w o l e n i e c h ł o p a z r ą k t o w a r o w e g o l i c h w i a r z a b y ł o w a r u n k i e m w s z e l k i e j n a d n i m p r a c y, nie można było inaczej przyjść do tego człowieka i mówić mu o postępie w jego rolnictwie, bo już nie mówiąc o tych szczegółowych momentach, lecz biorąc na ogół trzeba sobie zdać sprawę, że ten włościanin miał ustawiczną troskę, kłopoty jak on ten dług spłaci, który wisi u żyda bezustannie, a który gdy chłop raz u tego lichwiarza zaciągnął, spłacić prawie niepodobna. Chłop bowiem pożyczył z tem, że wkrótce zapłaci, rzecz oczywista w terminie nie miał, prosił się żyda żeby poczekał, ten się zgodził wprawdzie, lecz żądał kilka lub kilkanaście jajek, funt masła itd. albo żeby go chłop zawiózł swojemi końmi do miasta po towary etc. etc. tak, że chłop był wiecznym niewol-

nikiem kramarza i z tej gospodarczej zależności dźwignąć się nie mógł. Tak wyglądał ogólny stan naszej wsi lat temu 30, 25 tem bardziej, że sklepikarz wiejski był jednocześnie i wiejskim bankierem, lichwiarzem kredytowym. — Walka z lichwą towarową była pierwszą najważniejszą sprawą, celem, który osiągnęły kółka rolnicze za pomocą swych sklepików. Prawdą jest, że ten sklepik był zrazu marnie prowadzony, że cała ich masa przestawała być sklepikami kółek rolniczych a przechodziła w ręce różnych prywatnych kramarzy, dalej, że sklepiki stawały się niejednokrotnie kulą u nogi dla kółka rolniczego, jako przedmiot wiecznych sporów — ale niejednokrotnie prosperowały dobrze, a wówczas cały byt kółka rolniczego opierał się o ten sklepik. Kiedy chodziło o wystawienie domu kółka rolniczego uskuteczniano to z dochodów sklepiku, o ile szedł dobrze, z tego dochodu kupowano wspólne narzędzia, młyny, siewniki brony itd. jednem słowem wnet stawał się taki sklepik materyalną podstawą kółka rolniczego. W ostatnich latach, kiedy świadomość wszystkich wad pierwszego ruchu sklepikowego w kółkach rolniczych była powszechną, jasną i wyraźną, kiedy zrozumiano, że ten sklepik jest często nie szczególnym, że niejednokrotnie jest balastem kółka — to ze względu na osiągany skutek t. j wyzwalanie chłopa z pod lichwy towarowej, nie można się było oświadczyć i pójść za zupełnem oddzieleniem sklepiku od kółka, lub ich usunięciem, lecz trzeba było starać się o dokładniejszą ich organizacyę, dobrą lustracyę, a przedewszystkiem o akcyę, którąby dostarczyła sklepikom należytego i taniego towaru. Co do kwestyi ostatniej, to zauważyć należy, że przez pierwszych 25 lat wypierał sklepik kółka rolniczego drobnego handlarza ze wsi, ale równocześnie był sam w takiej samej zależności od lichwiarza towarowego z małego miasteczka. Ażeby więc kółka rolnicze mogły należycie spełniać swą rolę, trzeba było pójść na zorganizowanie s k ł a d n i c powiatowych, ewentualnie w dalszym ciągu a j e n c y i handlowych, któreby dostarczały sklepom kółek rolniczych taniego a dobrego towaru, a tem samem walczyły skutecznie z lichwiarzem towarowym małego miasteczka. Dziś już w przeważnej mierze jest usuniętą ekonomiczna zależność włościanina, od kramarza, a szczególniej pomyślnie dokonano tego na zachodzie, — dziś zato mają sklepiki kółek rolniczych nową rolę do spełnienia a mianowicie mają być regulatorem cen wszelkich towarów. Nie chodzi o to ażeby usunąć ze wsi wszelki prywatny handel wiejski, bo rzecz taka byłaby absurdem szczególnie w naszem społeczeństwie. Mimo bowiem całej gorącej sympatyi i gorącego przejęcia się ruchem kooperatywnym już nie tylko z punktu widzenia społeczno narodowego, ale nawet ogólno-społecznego musimy sobie przecież powiedzieć, że d r o b n y h a n d e l j e s t c z y n n i k i e m u p r z e m y s ł o w i e n i a k r a j u, a b e z u p r z e m y s ł o w i e n i a k r a j u n i e r o z w i ą ż e m y z n o w u k w e s t y i **a g r a r n e j**.

Wypowiedzieć więc wojnę całemu drobnemu kupiectwu, powiedzieć precz z drobnymi kupcami ze wsi, to znaczy powiedzieć precz z uprzemysłowieniem kraju. Tu leży niewątpliwie sprzeczność interesów przyszłego uprzemysłowienia kraju z interesami konsumenta rolniczego, lecz jeżeli nie zupełną syntezą tych dwóch różnych interesów to przynajmniej bardzo silnem ich złagodzeniem jest traktowanie kooperatywy handlowej na wsi, czyto samodzielnej czy związanej z kooperatywą rolną jaką są kółka rolnicze — jako regulatora cen. Pewna ilość sklepików kółek rolniczych, związanych dalej w szerszą organizacyę handlową przez składnice powiatowe itd. zmusza prywatnego handlarza do przyzwoitego ustanawiania cen i należytej obsługi swoich odbiorców, — bo ten drobny kupiec wiejski boi się teraz, że jeżeli będzie zanadto zdzierał konsumentów to mu założą pod bokiem w tej samej wiosce sklepik kółka rolniczego, który dzięki szerszej organizacyi może dobrze prosperować i dostarczać dobrego i taniego towaru.

Jeżeli kółka rolnicze zajmują się handlem nawet konsumcyjnym, to jasną jest rzeczą, że tembardziej muszą się zajmować handlem r o l n i c z y m.

Zbytu towarów rolniczych w ogóle, nie ma w Galicyi i to jest oczywiste, bo zorganizowanie tego handlu jest kwestyą najtrudniejszą ze wszystkich spraw agrarnych. Jest to zadanie, którego prawie nigdzie w Europie należycie nie rozwiązano a najlepiej jeszcze tylko we Francyi, gdzie ludność stoi bardzo wysoko pod względem kultury rolnej i pod względem gospodarczym, gdzie istnieją spółki nie tylko sprzedające zboże, ale je odrazu przerabiające, gdzie więc istnieją spółkowe piekarnie rolnicze, przerabiające zboże wyprodukowane przez członków na mąkę a potem na chleb. Na ogół jednak wspólna sprzedaż towarów rolniczych jest najtrudniejszą dla tej prostej przyczyny, że produkta rolne ulegają ciągłym wahaniom się ceny z tygodnia na tydzień a tembardziej z miesiąca na miesiąc, nie mówiąc już o tem, że tu przecież gra rolę urodzaj nietylko przeszłego ale i spodziewanego roku, że więc n. p. cudowna wiosna zapowiadająca równie cudowny urodzaj wpłynie na zniżkę cen produktów rolniczych i zapasów jeszcze istniejących.

Piękna n. p. wiosna i początek lata daje nam śliczne sianokosy i tanią paszę tudzież nadzieję tego samego na jesień, tymczasem jak wskazuje przykład zeszłego roku przychodzi następnie pod koniec lata zimno, deszcze, siana nie można zebrać i ten dobrze zapowiadający się urodzaj przepada. Chłop nie zebrał drugiego siana, pierwsze zaś sprzedał zupełnie, spodziewając się tego samego na jesień, znajduje się więc odrazu w najstraszniejszem położeniu, bo zupełnie bez paszy, którą musi teraz nieskończenie drogo płacić, inaczej niż sprzedawał z początkiem lata pierwsze zbiory.

Następuje niesłychana drożyzna, raptowne podniesienie się

cen w jesieni pod wpływem wielkiego zapotrzebowania. Tymczasem rzecz oczywista przychodzą do nas skądinąd dostawy zboża itd. tak, że już w zimie wstrzymuje się ten niezwykły wzrost cen, które spadają do pewnej granicy. Otóż to są te zmiany w cenach produktów rolnych, zmiany wynikające po prostu z tego, że pogoda, klimat są nieobliczalne, a wywierają decydujący wpływ na wyniki gospodarczej działalności wieśniaka. Pozatem i to jeszcze podnieść trzeba, że nigdzie niema tak rozwiniętej spekulacyi giełdowej jak właśnie w zakresie towarów rolnych, że więc i z tego powodu cena produktów rolnych ciągle się waha.

Nie można więc przewidzieć cen towarów rolnych, a daleko prędzej da się przewidzieć ceny cukru, nafty, mimo że ropa również jast tak niepewną, aniżeli przyszłe ceny zboża. Każda kooperatywa natomiast jeżeli pracuje to musi pracować z minimalnym zyskiem, ona nie może ryzykować, puszczać się, lecz musi w takim razie dawać swemu dostawcy członkowi, który chce przez tą kooperatywę sprzedawać swe produkta rolne — możliwie najniższą cenę spodziewaną, ażeby się nie omylić.

Prawda, że jeżeli będzie zysk, to ten podzieli się następnie pomiędzy członków, każdy dostanie część, a nikt nie będzie ponosił ryzyka, że dziś się pozbył, a po miesiącu mógł sprzedać po lepszej cenie, lecz do takiego zrozumienia rzeczy potrzeba wyższej kultury niż u naszego chłopa. Co więcej, nie mówiąc nawet o chłopie — to nie wielu jest u nas właścicieli ziemskich którzy — jeżeli im spółka płaci dziś mniej i to dobrze mniej, (bo cenę przeciętną) niż im zapłaci kupiec prywatny, niż jest chwilowa cena targowa na rynku — którzyby nie poszli do prywatnego handlarza i temu nie sprzedali, rozumując w ten sposób, że dziś mogą zyskać, a jaka będzie cena przeciętna to pytanie. Z tego to powodu trudno założyć handlu specyalnie zbożem na zasadzie kooperatywy. Nasze kółka rolnicze tego zadania się nie podjęły. Były także próby spółkowej sprzedaży jaj, lecz tu są już całkiem specyalne warunki naszego kraju, które nie pozwalają, a przynajmniej utrudniają tę wspólną akcyę a wytworzone przez to, że cały ten handel jaj, przynajmniej wywozowy, obejmujący kilkadziesiąt milionów tego towaru rocznie, znajduje się w rękach bardzo potężnych organizacyi kapitalistycznych, mających oparcie o Hamburg , a operujących masą nadzwyczajnie tanio pracujących ajentów. Ajentami, skupującymi jaja na wsi są ci drobni kramarze żydowscy, szynkarze itd., którzy przy jakiejś okazyi jaja skupują przy innej okazyi następnie odstawiają je do miasta tak, że handel jajami jest tylko pomocniczem źródłem ich zarobku. Gdyby zaś spółka zorganizowała zbyt jaj, musiałaby zająć jakichś ludzi specyalnie temu oddanych, a nie traktujących to zajęcie ubocznie tak, że wówczas koszta administracyi byłyby takie, że zjadłyby ten zysk, który ma prywatny handlarz, a cena byłaby mniej więcej

taka sama. Zorganizowanie więc spółkowego zbytu jaj jest rzeczą nie mniej trudną jak ze zbożem, tak więc cała handlowa działalność kółek w zakresie czysto rolniczego handlu musi się u nas ograniczyć przedewszystkiem do wspólnych zakupów i posiadania pewnych narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, nasion itd.

Nasze kółka rolnicze są bardzo wybitną organizacyą oświaty rolniczej, urządzają ciągłe kursa rolnicze, odczyty przez lustratorów, inspektorów rolniczych, wystawy włościańskie rolnicze, wreszcie t. zw. doświadczenia, a względnie i raczej demonstracye, (bo te są już wypróbowane) mające na celu tylko uzmysłowić chłopu dobre strony pewnego sposobu gospodarowania. Drogą takiej demonstracyi zachęca się n. p. chłopa, ażeby sobie urządził 3 poletka, na jedno dał taki nawóz, na drugie inny, a trzecie jeszcze inny i następnie ażeby porównał wyniki gospodarcze. Szczególniej te demonstracye mają olbrzymią i niewątpliwą doniosłość, daleko większą niż odczyty, bo nasz chłop wierzy zawsze tylko temu co widzi, a nie temu co słyszy.

Chłop nasz trzyma się więc dobrej zasady, by wierzyć temu co zobaczył, aczkolwiek nie da się również zaprzeczyć, że skoro nabrał zaufania do jakiejś sprawy, instytucyi, urządzenia, wtedy z chęcią przyjmuje naukę.

Tego dowodem jest np. bardzo liczna frekwencya chłopska na kursa rolnicze, hodowlane, weterenaryjne, urządzane przez Towarzystwo kółek rolniczych, na które nasz chłop za własne przyjeżdża pieniądze i sam się utrzymuje, ponosi koszta, a mimo tego chętnie korzysta z kursu a to dlatego, że się już przekonał i zobaczył iż rady tej instytucyi są pożyteczne i coś dla niego warte.

To, że kółka rolnicze związały u nas wszystkie sprawy handlowe z czysto rolniczemi i ze sprawami oświaty rolniczej to daje jeden przedewszystkiem rezultat; że do tej organizacyi mogą należyć wszyscy, że ona może łączyć wszystkich, od najbogatszych do najbiedniejszych, że może obsłużyć całość włościaństwa, każdemu na wsi być pożyteczną i korzystną. Tej zalety nie miały wszelkie inne pojawiające się projekty organizacyi wyłącznie rolniczej, zawodowych związków rolniczych, bo te wszystkie musiały się przedewszystkiem uporać z jedną szaloną trudnością, mianowicie kto ma być uznany za rolnika.

Zjawiała się wówczas zawsze jakaś myśl pewnego cenzusu czy to wedle opłacanych podatków czy dochodu katastralnego i wtedy pokazywało się, że najbardziej liberalnym projektem wykluczono u nas połowę włościan z tego zawodu rolniczego. bo u nas z górą 50% chłopów niema 3 morgów, a nie można przecież nazwać rolnikiem tak małorolnego gospodarza. To jest przecież w Galicyi to „gros“ włościaństwa i organizacya kooperatywna, która ma służyć w ogóle chłopu, która niema być rolniczą ale włościańską, ta nie może być wyłącznie oddana po-

trzebom rolnictwa, ale musi obsłużyć także wszystkie inne potrzeby nawet tych, których nie był w stanie pomieścić w stowarzyszeniu.

Jeszcze jedną rzecz podnieść tu należy. Właśnie dlatego, że to jest kooperatywa włościańska, która ma służyć wogóle podniesieniu wsi, a nie wyłącznie tylko celom rolniczym, — dlatego może ona pomieścić w swym szeregu wszystkich ludzi dobrej woli, chęci do pracy, którzy tylko zechcą wziąć w niej udział. Dlatego też spotykamy w kółkach rolniczych obok chłopów całą masę nauczycieli ludowych, księży, właścicieli ziemskich, nawet lekarzy, adwokatów, młodzieży akademickiej, profesorów gimnazyalnych wogóle całą masę ludzi, którzy sami nie są rolnikami, a nawet wieśniakami. Dla nas okoliczność ta ma pierwszej wagi znaczenie nie tylko narodowe, przez utrwalanie się łączności między poszczególnemi warstwami naszego społeczeństwa, ale po prostu znaczenie kulturalne.

Wszędzie w zachodniej Europie między szerokiemi warstwami drobnego włościaństwa względnie robotnika wiejskiego a warstwami najinteligentniejszemi jest naturalna łączność przez cały szereg pośrednich organów od właściciela 10.000 morgowego do właściciela 1-go morga, są ciągłe stopniowe nieznaczne przejścia tak, że się to wszystko wiąże w jeden łańcuch różnego rodzaju własności jedna za drugą idących. To samo mamy w miastach, gdzie jest również masa stanu średniego, niższego i wyższego. łączącego szczyty z dołami społeczeństwa, gdzie wskutek tego jest ustawiczny naturalny obieg kulturalny od warstw najwyższych do najniższych przez te pośrednie stopnie, obieg idący zarówno od warstw najniższych do najwyższych bo że niema kultury tam, gdzie człowiek syty nie rozumie głodnego, a wykształcony tego, co mu brak wykształcenia jak i odwrotnie, gdzie człowiek mało wykształcony nie rozumie wartości wykształcenia. Szwajcarya jest najdoskonalszą wzorem demokratyzacyi społeczeństwa ale tam nie jest najlepszą kwalifikacyą do reprezentacyi szerokich mas ludowych to, że się jest analfabetą jak u nas, gdzie bardzo często człowiek inteligentny nie znajdzie zaufania u szerokich mas ludowych dlatego właśnie, że jest inteligentnym. To jest właśnie dowód braku demokratyzacyi u nas; taki fakt jak chociażby wybieranie do ciał publicznych ludzi cechujących się właśnie brakiem wykształcenia jest dowodem braku demokratyzacyi jest dowodem braku zrozumienia się.

Otóż po prostu jeżeli nie stworzymy jakiegoś chociażby surogatu, któryby zastąpił średnie warstwy między najwyższą inteligencyą a najmniej wykształconymi — o postępie kulturalnym nie może być mowy; będziemy krajem ciągłych walk, antagonizmów, sprzeczności interesów, ale nigdy syntezy tych walk nie będzie. Walki muszą być zawsze, lecz o postępie wtedy można mówić, jeżeli z walki wychodzi synteza, jakaś wspólna myśl.

W tym wypadku specyalnie jest ważnem, ażeby w tym ruchu asocyacyjnym włościańskim brały i mogły brać udział jak najszersze warstwy ludzi, nie będących sami chłopami. To naturalnie byłoby niemożliwe, gdyby istniały instytucye czysto rolnicze, bo cóżby tam robił człowiek bardzo rozumny i inteligentny, a który by przypuściwszy żyta od pszenicy nie odróżni. Jeżelibyśmy także mieli obok czysto rolniczych czysto handlowe organizacye, to cóż w tej czysto handlowej zrobi ten, kto się nie zna na przemyśle i handlu.

Natomiast w organizacyi, która ma na celu — jak mówi statut kółek rolniczych — moralne i materyalne podniesienie całej wioski, — ma pole do działania każdy, kto tylko z chłopem gadać umie, chociażby się nawet nie znał na pewnych sprawach włościańskich, jeżeli potrafi być organizatorem, zachęcającym lud do oświaty wogóle, a rolniczej w szczególności. Faktycznie też można przytoczyć szereg przykładów ludzi, którzy w pewnych miejscowościach, powiatach bardzo wiele dobrego dla kółek rolniczych zrobili, a którzy, gdyby mieli sami gospodarować, to z pewnością by zbankrutowali, bo rolnikami nie są, a gdyby im sklep przyszło prowadzić, to również doprowadziliby rychło do bankructwa bo i handlowego talentu nie mają, mając zato ogólno-organizatorski talent, dużo dobrej woli umiejętność wysłuchania i wyrozumienia chłopa, a którzy przez to są energicznym czynnikiem rozwoju kooperatywy włościańskiej w takiej formie jak się ona ustaliła u nas, mianowicie w kółkach rolniczych.

Pomijając inne działy kooperatywy włościańskiej, pomijając opisywanie każdej z istniejących w naszym kraju, obok kółek rolniczych, instytucyi kooperatywy, podawanie ich stanu i potrzeb zwróciłem powyżej uwagę na podstawie zagadnienia naszej kooperatywy włościańskiej, oraz na to, że ona ma u nas specyalnie zupełnie zadanie, wynikające z odrębnych warunków narodowo-politycznych i kulturalno-ekonomicznych naszego społeczeństwa wogóle, a wsi w szczególności, że więc dalszy rozwój tej kooperatywy musi iść nie drogą naśladownictwa obcych wzorów, lecz dalszej samoistnej naszej inicyatywy, drogą dopasowywania coraz lepiej do specyficznych warunków bytu naszej wsi ruchu kooperatywnego. Oczywista powinniśmy też korzystać i uczyć się z doświadczeń zachodu, od Francuzów, Niemców, Anglików. Dzisiaj niestety uczymy się tylko od Niemców i to jest najprzykrzejszą rzeczą, że w tych dzielnicach, gdzie nie jesteśmy od nich prawnie zależni, jesteśmy w niewoli duchowej, podczas gdy w rzeczywistości daleko więcej można się nauczyć od Francuzów i Anglików, szczególnie w zakresie ruchu kooperatywnego.

Ale uczyć się powinniśmy niewątpliwie zawsze zewsząd brać wzory, zewsząd czerpać wyniki tamtejszych doświadczeń. O ile jednak będziemy zużytkowywać te obce elementa, to nasz

ruch kooperatywny musi być naszą własną twórczą pracą, musimy syntetyzować sami różne doświadczenia obcych krajów bo nasz ruch kooperatywny nie może być w naszych warunkach przedewszystkiem dedukcyą jakiejś ogólnej socyologicznej czy społeczno-politycznej doktryny, ale musi wynikać wprost z odczucia realnych, najbardziej pilnych i piekących potrzeb naszej wsi i naszego wiejskiego społeczeństwa.

Pod jednym względem tylko trzeba powiedzieć, że doświadczenie wszystkich społeczeństw Europy powinno i nas obowiązywać i musi obowiązywać, a niestety dotychczas na tym punkcie bardzo a bardzo ciężko grzeszyliśmy i jeszcze często grzeszymy, a mianowicie, że wszelki ruch współdzielczy, mimo że ma cele czysto materyalne, gospodarczego podniesienia, wzmocnienia dobrobytu i t. d. — musi się opierać na wskróś idealistycznych podstawach, bo istnieje przeciwieństwo nie do przełamania między koniecznemi cnotami dobrego członka spółki, a między sobkowstwem i ciasnym egoizmem. Człowiek, który drugiemu zazdrości, człowiek, który myśli zawsze tylko jak ma grosz zarobić, chociażby naokoło wszyscy stracili po 10 groszy, taki człowiek nie jest elementem, na którymby można stworzyć spółkę, bo każdej chwili tą spółkę zdradzi i opuści ją dla własnego interesu.

Spotykamy nieraz członków zarządu kółka rolniczego, którzy jednakże w sklepie kółka nie kupują tylko gdzieindziej, a to dlatego, że jako członkowie zarządu i główni udziałowcy starają się, ażeby towar był możliwie najdroższy i oni mieli dywidendy, sami jednakże nie są na tyle głupi, by łożyli na tę dywidendę z własnej kieszeni, lecz idą do innego sklepiku po towar. To są rzeczy częste, a już jak członek jest takim sobkiem jak się dorwie wspólnej kasy, to naturalnie z niej korzysta na niekorzyść ogółu.

Dlatego też jest wielkim błędem, jeżeli się idzie do ludu i mówi: załóżcie kółko rolnicze, czy inną kooperatywę dlatego, że ty Maćku, Bartku, Jakóbie i t. d. będziecie mieli parę groszy więcej. Tak nie podobna spółki zbudować, a jeżeli ona ma powstać i dobrze się rozwijać, musi mieć ten podkład idealistyczny, trzeba przychodzić do ludu i zachęcać ich do spółki w imię obowiązku, że każdy ma brać udział w pracy dla wspólnego interesu, którym jest materyalne i moralne podniesienie wsi, a gdy chodzi o udział inteligencyi, to ten udział będzie wtedy skutecznym i pożytecznym, jeżeli inteligencya, idąca do pracy przy spółkach, stanie na gruncie tego wspólnego jej z chłopem jak i z całym narodem obowiązku. Chłop przedewszystkiem jest człowiekiem rozsądnym, więc rozumuje, dlaczegoż naraz jakiegoś sędziego, adwokata, profesora gimn., obszarnika obchodzi tak okropnie, żeby on (chłop) miał 3 grosze więcej? Chłop wie przecież, że gdy przyjdzie do miasta z towarem, to sędzia przecież będzie wolał, żeby to nie chłop, lecz on

miał te trzy grosze więcej, albo gdy pójdzie do obszarnika pracować, to znowu obszarnik woli mieć parę groszy więcej od chłopa, a tu przychodzi nagle do wioski i mówi: kochani, ja tak strasznie chcę żebyście wy zarobili. Chłop powie na to, że to podrywki, że ten pan ma w tem pewnie interes, zechce zostać radnym lub posłem i naturalnie jego słowom nie wierzy. Trzeba zatem być przedewszystkiem samemu szczerym, ażeby się domagać szczerego odnoszenia się ludu, trzeba przyjść do ludu ze słowami: idziemy po to, bo to leży w naszym wspólnym interesie, bo z tego wynika wspólny nam obowiązek pracowania nad materyalnem i moralnem podniesieniem wsi.

Na to należy jeszcze zwrócić uwagę, że u ludzi szczególniej młodych, pracujących w ruchu kooperatywnym przez Towarzystwo szkoły ludowej, jest wiele zapału i chęci szybkich rezultatów do pracy, brak cierpliwości i stąd to pochodzi, że się przychodzi do chłopa i mówi mu: załóż kasę, kółko, a będziesz miał to i tamto, że się mu przedstawia liczne korzyści, rozbudza egoizm, nie przedstawia się natomiast niebezpieczeństw i trudności, które przyjdzie zwalczyć, nie przedstawia obowiązków. Ten rozbudzony egoizm i przesadne nadzieje wystarczą same by się spółka następnie nie udała.

Otóż to nie jest specyalnie właściwość naszego ruchu kooperatywnego, ani konsekwencya naszych wiejskich stosunków, lecz wypływ ogólno ludzkiej psychologii, że ruch kooperatywny musi się opierać na podstawach idealistycznych, które mogą być, religijne, społeczne, narodowe, byle tylko idealistyczne w każdym razie. *(R.)*

Dr. Desider Márkus, *Richter an der kgl. ung. Kurie, Ungarisches Verwaltungsrecht, Tübingen, Verlag von J. C. B. Mohr, (Paul Siebeck) 1912. (Das öffentliche Recht der Gegenwart, her. von Huber, Jellinek †, Laband, Piloty. Band XVI.). Str. 579.*

Jest to objawem bardzo dodatnim, że w literaturze prawniczej niemieckiej, poświęconej poszczególnym państwom współczesnym, zaczyna się w ostatnich czasach wybitnie zarysowywac różnica pomiędzy prawem konstytucyjnem, politycznem a prawem administracyjnem. Podczas gdy dawniej pod tytułem „Staatsrecht“ (prawo państwowe) opisywano zarówno prawo polityczne (konstytucyjne) poszczególnych państw, jak też ich prawo administracyjne, w ostatnich czasach spotykamy się z podziałem podobnych monografij na dwie części, osobną monografię o prawie politycznem i osobną monografię o prawie administracyjnem. Podczas gdy w r. 1886 w wydawnictwie Marquardsena „Handbuch des Oeffentlichen Rechts“ opracował Le-

bon w książce pod tytułem „Das Staatsrecht der französischen Republik“ zarówno francuskie prawo konstytucyjne, jak też i administracyjne, to w r. 1909 opracował Lebon w wydawnictwie „Das Oeffentliche Recht der Gegenwart“ (Her. von Jellinek, Laband und Piloty. VI.) osobno „Das Verfassungsrecht der Französischen Republik“. W wydawnictwie „Das Oeffentliche Recht der Gegenwart“ ukazała się w r. 1911 jako tom XV. książka Marczali'ego „Ungarisches Verfassungsrecht“, a w r. 1912 osobno opracował węgierskie prawo administracyjne Markus w książce, wymienionej w nagłówku.

Autor przedstawia w tej książce węgierskie prawo administracyjne w zakresie bardzo szerokim, bo obejmuje w niej ustrój i zakresy działania władz, począwszy od osoby króla i ministerstw, a skończywszy na komitatach i gminach, dalej stosunki prawne urzędników publicznych, prawo wydawania rozporządzeń, skarbowość, policyę, administracyę sanitarną, prawo drogowe, kolejowe, prawo żeglugi i prawo wodne, administracyę poczt, telegrafów i telefonów, administracyę rolniczą (hodowla, mleczarstwo, polowanie, rybołowstwo, leśnictwo, szkolnictwo rolnicze) administracyę spraw handlowych i przemysłowych, szkolnictwo, ustrój sądownictwa wraz z postanowieniami o adwokaturze i notaryacie, stosunki wyznaniowe, administracyę spraw zagranicznych i administracyę wojskową.

Książka ta daje doskonały pogląd na całokształt administracyi węgierskiej, tak blizkiej nam terytoryalnie. Autor podaje liczne daty odnośnych ustaw i rozporządzeń, a zawarte w tej książce zestawienia statystyczne illustrują poszczególne działy.

Autor w przedmowie nie kryje się z tem, że obok celu ściśle naukowego ma ta książka także cel inny, praktyczny, polityczny, a mianowicie zaznajomienie cudzoziemców z wielkimi postępami Węgier na wszystkich polach życia kulturalnego i gospodarczego. Tendencya ta jest widoczna z całej książki, co jednak bynajmniej nie ujmuje jej wartości, lecz przeciwnie, jest ona przyczyną bardzo skrupulatnego opracowania pewnych działów i nagromadzenia bogactwa bardzo ciekawych wiadomości, dzięki którym obraz administracyi węgierskiej występuje wyraźnie i żywo.

Dr. Tadeusz Nusbaum-Hilarowicz.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

PÓŁROCZE ZIMOWE R. AK. 1913/1914.

Wedle ogłoszeń Senatu akademickiego początek półrocza zimowego 1913/14 r. ak. przypada na dzień 1. października 1913 r., koniec zaś na 15. marca 1914 r. Wpisy rozpoczynają się z dniem 23 września i trwają do dnia 8. października. Począwszy od dnia 9. do 17. października można uskutecznić wpis tylko za pozwoleniem Grona profesorów odnośnego wydziału, które udzielone będzie na pisemne podanie petenta przy wykazaniu powodów zwłoki. Wpis na wydział prawniczy od 18 października do 15. listopada może nastąpić tylko za zezwoleniem Senatu akademickiego, w wypadkach uwzględnienia godnych jak np. przejście z jednego wydziału na inny itd.

Ze względu na powtarzające się często pytania odnośnie co do ustawowej wliczalności półroczy spędzonych na wydziale prawniczym tych słuchaczy nadzwyczajnych, którzy przed rozpoczęciem studyów półrocza zimowego nie złożyli ze skutkiem egzaminu dojrzałości, zaznaczamy, że w myśl rozp. Min. Wyzn. i Ośw. z dnia 1/VI. 1880 r. czas spędzony przez nich w charakterze słuchaczy nadzwyczajnych, nie może być w żadnym przypadku wliczony do ustawowego czasu studyów.

Kwestye dotyczące sposobu odbywania studyów, doboru godzin wykładowych, terminów i warunków zdawania egzaminów rządowych i rygorozalnych, wymogów uzyskania uwolnienia od opłat czesnego i taks egzaminacyjnych, spraw stypendyjnych itd. itd zostały wyczerpująco opracowane na podstawie najnowszych ustaw uniwersyteckich i rozporządzeń ministeryalnych w drugim uzupełnionym wydaniu „Poradnika dla słuchaczy prawa“. Dlatego też odsyłając pragnących otrzymać wyczerpujące i dokładne informacye na odnośne kwestye do powyższego wydawnictwa, przystępujemy obecnie do skreślenia prac jakie w półroczu zimowem bieżącego roku akadem. toczyć się będą w studyach prawno-historycznych, sądowych i politycznych.

I.

STUDYA PRAWNO-HISTORYCZNE.

A) WYKŁADY OBOWIĄZKOWE.

(§ 4. ust. z 20/IV 1893 r. L. 68. D. P. P.)

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
I. Pr. rzymskie	Historya i instytucye prawa rzymskiego wraz z procesem cywilnym *Prof. Chlamtacz*	6	Codziennie z wyjątkiem poniedziałku od 9—10, nadto w czwartek 10—11	14
	Pandekta: Część I.: Część ogólna i prawo rzeczowe. *Prof. Łyskowski*	5	Poniedziałki od 9—11, wtorek, środa i sobota od 10—11	14
II. Pr. kościelne	Prawo kościelne katolickie: „O hierarchii" *Prof. Abraham*	4	Wtorek, środa, czwartek, piątek od 9—10	2
	Prawo kościelne katolickie: „O sądownictwie kościelnem." *Prof. Abraham*	1	Piątki od 8 do 9	2
III. Ustroje	Historya źródeł i publicznego prawa niemieckiego *Prof. Dąbkowski*	5	Wtorek, środa, czwartek od 11—12, w piątek od 10—12	14
	Historya ustroju Polski. *prof. Balzer*	5	Codziennie prócz soboty od 12—1	2
IV. Varia	Historya filozofii prawa *prof. Roszkowski*	4	Poniedziałek, wtorek, środa czwartek od 11—12	2
	Jeden z wykładów filozofii n. p.. Główne kierunki etyki naukowej *prof. Twardowski*	4	Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 8-9	Chorążczyzna 7.

B) WYKŁADY SPECYALNE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
I. Prawo polskie	Prawo prywatne polskie I. Nauka pospolita *prof. Dąbkowski*	2	Wtorek i piątek od 3—4	8
II. Encyklopedya	Encyklopedya prawa i nauk politycznych *prof. Roszkowski*	2	Piątek i sobota od 11—12	2

Zapowiedziane w programie uniwersyteckim wykłady prawoznawstwa porównawczego Prof Dr. Halbana p. t »Źródła prawa średniowiecznego niemieckiego w stosunku do równoczesnych źródeł francuskich i włoskich«. „Rozwój średniowiecznego prawa państwowego w Niemczech, Francyi i Włoszech" zostały *odwołane*.

C) SEMINARYA.

(Bezpłatne).

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
I. Prawo rzymskie	Seminaryum z prawa rzymskiego *prof. Dr. Łyskowskiego* dla słuch. od III. półrocza począwszy.	2	Środa od 5–7	13
II. Prawo kościelne	Seminaryum z prawa kościelnego *prof. Dr. Abraham* tylko dla słuch. z egzaminem prawno-historycz.	2	Piątek od 4–6	Pokój sem. I.p.
III. Ustroje.	Seminaryum z prawa polskiego *prof. Dr. Balzer*	2	Sobota od 4–6	10
	Seminaryum z prawa niemieckiego *prof. Dr. Halbana* (nie zapowiedziane w programie uniwersyteckim)	2	Poniedziałek od 3–5	

II.

STUDYA PRAWNO-SĄDOWE.

A) WYKŁADY OBOWIĄZKOWE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
I. Prawo i procedura cywilna	Powszechne prawo prywatne austr. część ogólna i prawo rzeczowe *prof. Till*	7	Wtorek, środa, czwartek od 8–10, w poniedziałek od 4–5	13
	Powszechne prawo prywatne austr. prawo familijne i małżeńskie *prof. Till*	2	Piątek od 8–10	13
	Procedura cywilna austryacka *prof. Balasits*	6	Codziennie od 10–11	6
II. Prawo karne	Prawo karne austryackie *prof. Makarewicz*	5	Codziennie z wyjątkiem soboty od 10–11	13
III. Prawo handlowe	Austryackie prawo handlowe *prof. Doliński*	4	Wtorek, środa, czwartek piątek od 9–10	6

B) WYKŁADY SPECYALNE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
I. Prawo i proces karny	Technika ustawodawstwa karnego *prof. Makarewicz*	1	Sobota od 5—6	13
	Prawo prasowe *Dr. Nowotny*	2	Czwartek 11-1	10
	Ćwiczenia praktyczne z austr. prawa i procesu karnego *Dr. Nowotny*	2	Wtorek 5—7	13
II. Proces cywilny	O organizacyi i właściwości sądów *prof. Stefko*	2	Poniedziałek i sobota od 9—10	6
	Ordynacya egzekucyjna *Prof. Stefko*	3	Poniedziałek od 4—6 Sobota od 4—5	6
	O organizacyi i właściwości sądów w sprawach cywilnych. *Dr. Allerhand*	2	Wtorek i sobota od 12—1	6
III. Prawo handlowe i varia	Prawo transportowe *prof. Doliński*	3	Środa, czwartek, piątek od 12-1	6
	Austr. prawo górnicze. *prof. Doliński*	2	Wtorek, czwartek od 4—5	6
	Wykłady z medycyny sądowej dla prawników *prof. Sieradzki*	4	Poniedziałki 5—7 z demonstracyami (Piekarska 52) Wtorek, środa 5—6	2
	O rodzajach winy. *Dr. Paygert*	3	Wtorek, czwartek, sobota od 4—5	6

C) SEMINARYA.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
I. Prawo karne	Seminaryum z prawa karnego *prof. Makarewicz*	2	Sobota od 5—7	13
II. Prawo, proces cywilny i prawo handlowe	Seminaryum z prawa cywilnego *prof. Till* (nie zapowiedziane w programie uniwersyt.)	$1^1/_2$	Wtorek od 4—$5^1/_2$	Lokal seminaryum
	Ćwiczenia prakt. z procedury cywilnej *dr. Allerhand*	2		
	Seminaryum z prawa handlowego i cywilnego *prof. Doliński*	2	Piątek od 6—8	Lokal semin.

III.

STUDYA PRAWNO-POLITYCZNE.

A) WYKŁADY OBOWIĄZKOWE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
I. Pr. polit.	Ogólne i austryackie prawo polityczne *prof. Starzyński*	5	Wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota 11—12	6
II. Ekonomia	Wykład ekonomiki społecznej *prof. Głąbiński*	5	Codziennie prócz poniedziałku od 11—12	13
	Nauka gospodarstwa społecznego *prof. Grabski*	5	Codziennie prócz poniedziałku od 12—1	5
III. Administr.	Nauka administracyi *prof. Buzek*	6	Codziennie od 8—9	6

B) WYKŁADY SPECYALNE.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
I. Prawo międzynarodowe	Międzynarodowe prawo cywilne *prof. Cybichowski*	3	Środa od 3—5 Piątek od 3—4	10
	Międzynarodowe prawo karne *prof. Cybichowski*	2	Czwartek od 3—5	10
	Umowy państwowe *prof. Cybichowski*	2	Wtorek od 3—5	10
II. Pr. polit.	Samorząd i autonomia *dr. Dubanowicz*	1	Poniedziałek od 11—12	6

C) SEMINARYA.

Dział	Tytuł wykładu	Godzin	Czas	Sala
Polit.	Seminaryum z prawa politycz. *prof. Starzyński*	2	Poniedziałek od 4—6	Lokal semin.
Ekonomia	Seminaryum ekonomiczne *prof. Głąbiński*	2		
	Seminaryum ekonomiczne *prof. Grabski*	2	Środa od 5—7	Lokal semin.
Międzynar.	Seminaryum z prawa międzynarodowego *prof. Cybichowski*	2	Piątek od 4—7	10

„Zespół Prawników“.

Od lat kilku daje się zauważyć zdrowotny prąd wśród samej młodzieży prawniczej skierowany nie tylko do badania stosunków słuchaczy wydziału prawnego i wykazywania niedomagań tamże panujących ale przedewszystkiem skierowany do wyszukiwania śródków zaradczych w celu zwalczania i sanacyi zbadanych anormalnych objawów.

Znane już powszechnie wyniki tej pracy podjętej przez Tow. „Bibljoteki słuch. prawa“ we formie licznych ankiet i publikacyi; znaną jest też i opinia starszego społeczeństwa we formie głoszonych w codziennej prasie uwag w sprawie fachowego wykształcenia młodzieży, podniesienia jej poziomu naukowego i podawania wytycznych, któremi młodzież prawnicza po swych studyach w życie obywatelskie dążyć powinna.

We wszystkich jednak odpowiedziach na ankietę „Bibljoteki“ czyto w sprawie reformy studyów prawniczych, czy też w sprawie podniesienia poziomu intelektualnego młodej generacyi prawniczej, wybija się na pierwszy plan kwestya nieproporcyonalności, tak ogólnej ilości słuchaczy prawa w stosunku do innych wydziałów, jak i w stosunku do kończących studya w przepisanym czasie.

Przypatrzmy się tylko kilku cyfrom statystycznym wydziału prawa Wszechnicy lwowskiej.

Ilość słuchaczy wydziału prawa w roku		Suma słuchaczy wszystkich wydział.	Procent prawnik.
1880/01 zimowe półrocze	589	1.066	55.3
letnie „	553	994	55.6
1890/01 zimowe półrocze	683	1 225	55.8
letnie „	649	1.169	55.5
1895/06 zimowe półrocze	930	1.504	61.8
letnie „	947	1.460	64.9
1900/01 zimowe półrocze	1.284	2.060	62.3
letnie „	1.268	1.972	64.3
1905/06 zimowe półrocze	1.650	3.269	50.5
letnie „	1.583	3.048	51.9
1906/07 zimowe półrocze	1.888	3.582	52.7
letnie „	1.788	3.269	54.7
1907/08 zimowe półrocze	2.105	3.756	56.1
letnie „	2.067	3.545	58.3
1908/09 zimowe półrocze	2.468	4.211	58.6
letnie „	2.331	3.915	59.6
1909/10 zimowe półrocze	2.885	4.704	61.3
letnie „	2.721	4.383	62.1
1910/11 zimowe półrocze	3.046	4.911	62.0
letnie „	2.907	4.595	63.3
1911/12 zimowe półrocze	3.256	5.261	61.9
letnie „	3.178	5.062	62.8
1912/13 zimowe półrocze	3.385	5.567	60.8
letnie „	3.204	5.186	61.8

Nie znający dokładnie stosunków na wydziale prawniczym zbadawszy tylko powyższe cyfry, doszedłby do mylnego przekonania, że wydział prawniczy stale z roku na rok liczebnie wzrastając znajduje się na drodze ciągłego rozwoju. A wniosek taki na czysto formalnych przesłankach oparty, znalazłby też poparcie przy sposobności badania cyfr dotyczących innych Wszechnic. I tak n. p. w roku 1880/1wykazuje Kraków 47.6%, Wiedeń 45.3%, Praga (niem.) 51%, Insbruck 35.1%, Graz 54.3%, Czerniowce 44.7% i t. d. podczas gdy Lwów w tym czasie wykazuje największą procentową sumę słuchaczy wydz. prawa bo 55.3%. W dziesięć lat później na innych Wszechnicach stosunek procentowy znacznie (z wyjątkiem Czerniowiec) maleje n p. w Wiedniu spada do 31.8%, w Pradze do 30.2%, w Insbrucku do 22.4%, w Krakowie do 36.5% i t. d. wzrastając natomiast we Lwowie do 55.8%. Cyfry zaś z lat ostatnich wykazują, że nieproporcyonalny stosunek ten utrzymuje się w Uniwersytecie lwowskim i nadal, wykazując tylko w ostatnich 3-ch latach tendencyę zniżkową.

W rzeczywistości jednak cyfry te wykazują smutny fakt, wielkiej ilości młodzieży zapisanej tylko na wydział prawniczy „formalnie“. A że większość tylko „formalnie“ jest zapisaną i nie odbywającą studya najlepiej wykażą cyfry zdawanych egzaminów prawniczych:

ROK	prawno-historyczny			sądowy			polityczny			Razem		
	egzaminowani	aprobowani	reprobowani	egzaminowani	aprobowani	reprobowani	egzaminowani	aprobowani	reprobowani	egzaminowani	aprobowani	reprobowani
1900	321	242	79	247	218	29	190	165	25	758	625	133
1901	333	253	80	226	206	20	241	214	27	800	673	127
1902	290	232	58	263	240	23	201	189	12	754	661	93
1903	295	242	53	242	203	39	307	289	18	844	734	110
1904	325	280	45	272	241	31	271	247	24	868	768	100
1905	302	249	53	235	206	29	232	201	31	769	656	113
1906	366	297	69	284	242	42	232	197	35	882	736	146
1907	464	379	85	238	204	34	276	214	62	978	797	181
1908	557	453	104	300	256	44	235	199	36	1,092	908	184
1909	562	445	117	361	313	48	305	251	54	1.228	1.009	219
1910	674	548	126	404	330	74	371	308	63	1,449	1,186	263

Jeśli porównamy powyższe cyfry z ogólną ilością zapisanych, dojdziemy do przekonania, że z tak wielkiej ilości słuchaczy zdaje w należytym czasie egzamin prawno historyczny przeciętnie tylko 20% do 25%, a zasiada do powyższego tylko 24% do 28%.

O ile chodzi o egzamin sądowy lub polityczny, to wyniki tychże w stosunku do ilości słuchaczów, pomimo, iż tylko bardzo wyjątkowo ci ostatni doń zasiadają, (przeważnie jako absolwenci) dają nam obraz kończących studya w należytym czasie, jak i pogląd na ilość zdających. Przypatrzmy się tylko na malejące liczby zdających egzamin prawno-histor. a zdających egzamin sądowy lub polityczny, ponadto weźmy pod uwagę liczbę aprobowanych kandydatów przy egzaminie prawno-histor. i zestawmy z cyfrą zasiadających do egzaminu sądowego lub politycznego w normalnym terminie dwuletnim Wynikiem będzie fakt wielkiej ilości formalnie tylko zapisanych lub spaźniających się przy egzaminach. Podczas kiedy egzamin sądowy zdaje u nas przeciętnie 12 — 15$^0/_0$ to we Wiedniu spotykamy się z cyfrą 17 19$^0/_0$; egzamin polityczny u nas przeciętnie zdaje 10$^0/_0$ we Wiedniu zaś 15$^0/_0$. Podobnie też przedstawia się kwestya egzaminów rygorozalnych (których statystykę podamy w następnym zeszycie Prawnika).

Tych kilka cyfr świadczy że wydział prawa naszej Wszechnicy ma pewne rażące niedomagania, do których poprawy dążyć się powinno.

Zadania powyższego podjęło się od lat kilku Towarzystwo ,,Bibljoteka słuchaczów prawa", którego dotychczasowa działalność na tym polu dostatecznie jest już wszystkim znaną. Znalazłszy przyczynę i źródło zła, reaguje Two przez wyszukiwanie najodpowiedniejszych środków zaradczych, leżących bądź to we własnym zakresie działania, bądź to przez powoływanie do życia instytucyi mających złemu zaradzić.

Tak powstał szereg towarzystw prowincyonalnych skupiających młodzież prawniczą, podobnie też powstał w ostatnich czasach **„Zespół prawników"**, jako środek zaradczy przeciw brakowi umiejętności a niekiedy i możności odbycia należytych studyów i przygotowania się do egzaminów.

Zwracano już swego czasu uwagę w „Prawniku"*) na znaczenie takiej instytucyi jaką jest nowo powstały „Zespół", wskazywano na powstające przez to ułatwienie należytego opanowania materyału studyów.

Obecnie rozpoczęła już działalność swą nowa ta instytucya prowadzona przez ludzi posiadających specyalne zdolności pedagogiczne, poparta wskazówkami udzielonemi jej przez Profesorów wydziału prawa, przyjęta życzliwie przez tych wszystkich, którzy odczuwali potrzebę koleżeńskiej pomocy i porady w studyach i w pracy przedegzaminowej**).

---

*) Prawnik 1913. Nr. 6. str. 257.

**) Bliższych informacyi udziela sekretaryat „Zespołu" ul. Lelewela 7.II. p.

PORADNIK DLA ABSOLWENTÓW PRAWA.

IV. KOLEJNICTWO.

Przedewszystkiem krótki wstęp dla lepszego zrozumienia rzeczy:

C. k. Ministerstwo kolei żelaznych podzieliło przed kilku laty urzędników kolejowych na trzy rodzaje t. zw. statusy; do I. statusu należą urzędnicy z akademickiem wykształceniem (prawnicy i technicy), do II-go ze średniem, do III-go wreszcie z niższem.

Aby być przyjętym do kolei jako prawnik, musi się mieć przynajmniej trzy egzamina państwowe. Podanie należy wnieść do jednej z c. k. Dyrekcyj kolei państw. (w Galicyi są trzy: we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie) względnie do c. k. Kierownictwa ruchu („k. k. Betriebsleitung") w Czerniowcach. Do podania nie potrzeba żadnych formalności. Wystarczy napisać, że się na podstawie tych a tych dokumentów uprasza o przyjęcie do kolei. Dołączyć należy przynajmniej: metrykę urodzenia, świadectwa z trzech egzaminów państwowych, świadectwa moralności i przynależności a ewentualnie dokumenta wojskowe.

Skoro prawnik zostaje przyjęty do kolei, oznajmia mu Dyrekcya któremu z c. k. urzędów stacyjnych względnie ruchu przydziela go do praktyki („Einschulung"). Wyjątkowo tylko przyjmuje go Dyrekcya wprost do jednego ze swych ośmiu oddziałów. Przydzielenie do stacyi jest o tyle korzystniejsze dla kandydata, że zapoznaje się z egzekutywą, co ułatwia mu zdawanie egzaminów fachowych i wogóle przydać mu się powinno w późniejszej służbie. Prawnik zresztą z reguły niedługo pozostaje na stacyi, najwyżej kilka lat, chyba że się sam stara o pozostanie przy egzekutywie (co się czasem zdarza) lub że się do konceptu zupełnie nie nadaje. Tu zauważyć należy, że językiem służbowym przy kolei jest niestety ciągle jeszcze język niemiecki i że w tym języku referować się musi wszelkie akta a tylko do władz krajowych i do partji pisze się po polsku względnie po rusku.

Od kilku lat przyjmuje kolej prawników na równi z innymi kandydytami na urzędników tylko jako bezpłatnych wolantaryuszy, którzy do trzech miesięcy powinni zdać egzamin tele-

graficzny, poczem zostają „aspirantami“ i otrzymują adjutum miesięczne w kwocie 60 koron. Po zdaniu egzaminu ruchowego a mianowicie najwcześniej w 4 a najpóźniej 7 miesięcy po egzaminie telegraficznym, podwyższa mu zarząd to adjutum na 100 K. miesięcznie. Wreszcie musi każdy aspirant zdać jeszcze trzeci egzamin (3—9 miesięcy po ruchowym), zależnie co do przedmiotów od rodzaju służby w której dotychczas pracował. I tak: aspirant, zajęty na stacyi lub w oddziale ruchowym albo komercyalnym albo kontroli dochodów dyrekcyi kolei — musi zdawać egzamin komercyalny; aspirant, zajęty w oddziale personalnym lub prawniczym zdaje egzamin administracyjny, w oddziale rachunkowym egzamin rachunkowy itd. Dopiero po zdaniu tego trzeciego egzaminu, nie wcześniej jednak, niż 2—3 lata po wstąpieniu do służby, następuje nominacya na urzędnika X rangi kolejowej: równającej się co do poborów XI randze służby rządowej.

Egzamina kolejowe nie są wcale łatwe, gdyż przedmioty są liczne a niektóre z tych przedmiotów dość trudne. Odnosi się to szczególnie do wspomnianego trzeciego egzaminu. Dotychczas jest mało podręczników do nauki, przygotowywać się przeto trzeba z instrukcyi, które każdy przyjęty do kolei, otrzymuje bezpłatnie.

Były minister kolei Głąbiński wprowadził w r. 1910 tak zwany „awans automatyczny“. wedle którego prawnik pozostaje w wspomnianej najniższej randze X jako „koncypient“ 3 lata, w IX jako „koncypista“ 4 lata, w VIII jako „komisarz“ 6 lat a w VII jako „sekretarz“ 7 lat. Na VI randze „inspektora“ (o zmianę tego tytułu na tytuł „radcy“ starają się prawnicy od szeregu lat, na razie bezskutecznie) kończy się wedle „automatyki“ karyera prawnika przy kolei. A zapominać nie należy, że każda ranga kolejowa odpowiada co do poborów i tytułów randze rządowej, o jeden stopień niższej, tak, że karyera prawnika kończy się na randze, odpowiadającej VII randze rządowej. Tylko urzędnicy, mający nadzwyczajną kwalifikacyę t. zw. „ausser der Rangstour“ awansują w myśl „automatyki“ z rangi do rangi o pół roku prędzej. O wiele zaś szybciej posuwają się do wyższych rang urzędnicy na „normowanych“ posadach n. p. naczelników oddziałów, kierowników grup itp. Ci otrzymać mogą nawet rangę V kolejową, odpowiadającą VI rządowej (z tytułem „starszy inspektor kolejowy“, najwyższa, jaka przy kolei istnieje, gdyż rangę IV („inspektor centralny“) otrzymuje się całkiem wyjątkowo a dyrektorowie kolei i ich zastępcy są urzędnikami państwowymi V względnie VI rangi rządowej, wyjątkowo IV rangi.

Na ogół tedy służba prawnika przy kolei nie przedstawia się lepiej aniżeli państwowa — urzędnicy kolejowi nie są bowiem urzędnikami państwowemi — a warunki awansu są może nawet mniej korzystne. Jedyne beneficyum, jakie mają tylko

urzędnicy kolejowi i które prawników zachęca często do wstąpienia do kolei, są wolne karty jazdy, które każdy urzędnik kolejowy otrzymać może nietylko na naszą monarchię, ale na całą prawie Europę i możność sprowadzania środków spożywczych po cenach zniżonych t. zw. „regie".

W końcu wspomnieć jeszcze wypada, że o. k. Ministerstwo kolei żelaznych ograniczyło w ostatnich latach przyjmowanie prawników do kolei, oznaczając dokładnie posady, które mogą być obsadzone prawnikami. Przedtem mogła każda dyrekcya przyjmować tylu prawników, ilu tylko chciała a nawet jeśli który urzędnik ze średniem wykształceniem, choćby u schyłku swej służby, zdał 3 egzamina prawnicze, to z reguły uznawała go dyrekcya prawnikiem kolejowym. Z tego powodu przewyższa dziś liczba prawników we wszystkich dyrekcyach kolejowych znacznie ustanowioną przez ministerstwo liczbę i minie kilka a w niektórych dyrekcyach może i kilkanaście lat, zanim będą one mogły bez specyalnego zezwolenia ministerstwa przyjmować znowu prawników do kolei.

Nowe książki.

Bögli H., Beiträge zur Lehre vom jus gentium der Römer. Bern (M. 1, 60).

Steiner A., Der Fiskus der Ptolemäer, I. Seine Spezialbeamten und sein öffentlich-rechtlicher Charakter, Leipzig (M. 2, 40).

Neumann-Ettenreich R., Das österreichische Eherecht gemeinverständlich dargestellt. Wien (K. 3, 20).

Nussbaum A., Deutsches Hypothekenwesen. Ein Lehrbuch. Tübingen (M. 9).

Melzer H. Natural-und Tabularbesitz. Unter Mitwirkung von J. Brügel. Wien (K. 5, 20).

Stölzle H.. Viehkauf (Viehgewährschaft) 5. Aufl. Berlin (M. 6).

Raape L., Die Verfallklausel bei Pfand und Sicherungsübereigung Berlin (M. 3).

Bode O., Die Inwaliden und Angestelltenversicherung in vergleichender Darstellung Berlin (M. 3).

Wygodziński W., Die neuere Entwicklung des landwirtschaftlichen Genossenschaftswesens. Hannover (M. 2).

Jacob E. Volkswirtschaftliche Theorie der Genossenschaften, Stuttgart (M. 6).

Schuppe W., Das Problem der Verantwortlichkeit Berlin (M. 1, 50).

Cigna D., Il positivismo criminele, Milano (L. 3, 50).

Pepy A., L'asile maritime en temps de guerre et la deuxième conférence de la paix. Paris (Fr. 5.)

Ansaldi C. F., Studi di diritto internazionale Roma (L. 10).

Bettaninia A. M., Cittadinanza e naturalizzazione, Padova (L. 4).

Sprostowanie omyłek drukarskich.

W sprawozdaniu dra Tadeusza Nusbauma-Hilarowicza z rozprawy Teznera „Das System der österreichischen Verwaltungsrechtsprechung“. zamieszczonem w lipcowym zeszycie „Prawnika“, zaszły następujące omyłki drukarskie: na str. 312, wiersz piąty od góry ma być zamiast „w materyalnem tego słowa znaczeniu“ — „w materyalnem i w formalnem tego słowa znaczeniu; tytuł dawniejszej rozprawy Teznera, podany w uwadze na str. 313. ma brzmieć: „Zur Lehre von dem freien Ermessen der Verwaltungsbehörden als Grund der Unzuständigkeit der Verwaltungsgerichte“.

Do nabycia w Towarzystwie „Biblioteka słuchaczów prawa“ następujące świeżo wydane dzieła:

PROF. Dr. GŁĄBIŃSKI:

Wykład ekonomiki społecznej.

Cena dla członków K 18·—.

PROF. Dr. BUZEK:

Administracya gospodarstwa społecznego.

Cena dla członków K 18·—.

Wkrótce okaże się nakładem Towarzystwa dalszy ciąg skryptów prawa kościelnego

PROF. Dr. ABRAHAMA:

Hierarchia.

HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE WYKSZTAŁCENIE MŁODZIEŻY PRAWNICZEJ A POTRZEBY KRAJU.

W pracach około podniesienia zawodowego wykształcenia młodej generacyi prawniczej okazało się najtrudniejszem a zarazem o pierwszorzędnym znaczeniu społeczno narodowym, zagadnienie dotyczące kwestyi wytyczenia dróg, któremi młodzież prawnicza po skończeniu swych studyów w życie obywatelskie kroczyć winna, świadoma stosunków i faktycznych potrzeb swego społeczeństwa.

W przeważnej bowiem części, młodzież prawnicza szuka pracy po ukończeniu studyów na drogach od lat szeregu utartych, nie odznaczając się zmysłem inicyatywy ani też nie zdając sobie jasno sprawę z obowiązków jakich w życiu obywatelskiem się wypełniać podejmuje.

W tej zasadniczej myśli, po dokładnem zbadaniu dotychczasowych stosunków młodzieży prawniczej w czasie ich studyów udało się Tow. Biblioteka słuch. prawa z początkiem bieżącego roku z zapytaniem w formie kwestyonaryusza*) do ludzi znanych z działalności i prac na polu społecznym, czy wykształcenie obywatelskie młodzieży prawniczej odpowiada w poszczególnych zawodach i terenach publicznej działalności, powszechnym potrzebom kraju.

Kwestyonaryusz obejmował szereg pytań skierowanych bądź to do Wydziału krajowego i zależnych odeń instytucyi autonomicznych, bądź to do Rad powiatowych, assocyacyi rolniczych, bądź to do autonomicznych urzędów miejskich, bądź to do sądów lub urzędów politycznych wreszcie do instytucyi handlowo-przemysłowych.

Ustosunkowanie się starszego społeczeństwa do powyższej akcyi dało obfity i poważny materjał którego wyniki po dokładnem i specyalnem opracowaniu okażą się w przyszłości w „Prawniku“.

Obecnie publikujemy na razie tylko kilka odpowiedzi dotyczących kwestyi handlowo-przemysłowego wykształcenia młodzieży pra-

***) Obacz „Prawnik“ Nr. 3. 1913 Str. 102—105.**

wniczej, a w szczególności kwestyi czy sfery prawnicze pracujące w banku poza technicznem wykształceniem wnoszą zrozumienie zasad racjonalnego kredytu, wogóle zdrowej polityki finansowej, a zarazem kwestyi znaczenia wykształcenia prawno-ekonomicznego dla skutecznej działalności na polu handlowo-przemysłowem.

Jako dalsze zagadnienie wysuwa się kwestya jakie i o ile dają się odczuwać braki dotychczasowego wykształcenia młodzieży prawniczej wstępującej do pracy w handlu, czy dotychczasowe niedomagania naszego rozwoju przemysłowego nie leżą po części w brakach dotychczasowego wykształcenia naszej inteligencji.

Wreszcie kwestya środków działalności i prac około handlowo przemysłowego wykształcenia młodzieży prawniczej.

DR. JÓZEF DOBROWOLSKI.

Finanse, handel, przemysł, to dziedziny każda z osobna zupełnie obce jurysprudencyi; prawnik oddający im swoję pracę z wyjątkiem prawnika zatrudnionego w specyalnych działach hipotecznych instytucyi finansowych, o ile nie zdobędzie niezależnie od swoich studyów prawniczych wykształcenia i doświadczenia fachowego, b dzie tylko dyletantem.

Tacy dyletanci pracują dziś szczególnie po instytucyach finansowych różnego pokroju z różnym skutkiem zależnie od osobistej inteligencyi, sumienności i zdobytej rutyny, na ogół jednak prawnicy wychodzący z Uniwersytetów austryackich wnoszą do pracy na polu finansów najmniej tu pożądaną biurokracyę i stąd zasadniczo nie nadają się do pracy na tem polu.

Chlubne wyjątki stwierdzają tylko powyższą zasadę.

Podobnie prawno-ekonomicznego wykształcenia nie uznaję a jestem tego zdania, że prawo w pewnych działach swoich może być dla ekonomisty tylko studyum pomocniczem, pozatem zaś ekonomiście potrzebne z dziedziny jurysprodukcyi tylko wiadomości encyklopedyczne, których pod pojęcie studyum subsumować nie można.

Jeszcze bardziej ograniczam wiadomości prawnicze potrzebne kupcowi, dla którego zresztą największej doniosłości są wiadomości porównawcze z pozytywnego ustawodawstwa różnych państw, których prawnicze studyum w Austryi wcale nie podaje.

Wiadomości prawniczych potrzebnych przemysłowcom program nauk prawniczych na Uniwersytetach austryackich zgoła nie uwzględnia.

Nasza młodzież prawnicza wstępując do pracy w handlu dzięki obowiązującym planom naukowym i sposobowi ich wykonania nie wnosi należytej przedewszystkiem wiedzy prawniczej

a tem mniej syntezy tej wiedzy, która może jedna jedyna w handlu przydaćby się mogła, nie zna fachowo administracyi austryackiej, ani węgierskiej, ani innych państw, nie zna organizacyi ani cech administracyjnych handlu, nie zna ustawodawstw handlowych ani tutejszego, ani państw innych, nie zna języków mimo wrodzonej nam łatwości ich zupełnego opanowania i nie ma żadnych tradycyi ani żadnej kultury specyalnie handlowej. Okruchy wiadomości prawniczych podawane na austryackich Uniwersytetach wyłącznie dla celów biurokracyi na nic jej się przydać w handlu nie mogą, wstępuje więc do handlu zupełnie nieprzygotowana i tylko w naszych niewyrobionych w tej mierze stosunkach przy usilnej woli mogłaby korzystając z wyższego poziomu intelektualnego wyszkolić się empirycznie na pracowników bardziej w handlu pożądanych i przydatnych od przeciętnego handlowca naszego, odłożywszy jednak wprzód wszelkie teatralne gesty poświęcenia, przodownictwa i t. p. a przyjąwszy zasadnicze cnoty kupca t. j. skromność, usłużność, obrotność, uczciwość bezwzględną i rachunkowość najściślejszą.

Austrya zastała w zabranych przez nią ziemiach polskich przemysł (rzemieślniczy) na owe czasy wcale rozwinięty a handel kwitnący (oryentalny na Lwów) i zdławiła jeden i drugi, dotąd też uprawia tę politykę względem naszego kraju, iżby nie dopuścić do założenia i rozwoju tutejszego przemysłu, podczas gdy handel nasz stoi niemal wyłącznie na usługach Niemców austryackich i Rzeszy. W obec tej jawnej prawdy historycznej my sami wyrzucamy nasz grosz wdowi na szkoły średnie austryackich typów, choć państwo tendencyjnie nas wprost niemi zalewa, nie robimy zaś zgoła nic dla własnego wyktszałcenia do zawodów praktycznych a nieliczne nasze szkoły fachowe najniższego typu oddajemy nieopatrznie w ręce nieinteligentnych i zupełnie do prowadzenia takich szkół nieprzysposobionych nauczycieli ludowych, którzy nieuctwem i lenistwem swojem frekwentantów tych szkół zrażają tylko do nich i do pracy produktywnej.

Nie spotkałem nigdzie społeczeństwa bardziej zbiurokratyzowanego, niż nasze w t. zw. Galicyi a kierunek zasadniczy naszego wykształcenia publicznego t. j. „karyera" jest zgubnym dla nas w najwyższym stopniu, bo wypacza charakter młodzieży i społeczeństwa całego a nie daje nam ani wiedzy, ani biegłości żadnej, ani nawet poszanowania pracy.

Naród nasz wśród rzeszy ludów europejskich góruje zdolnościami a w pierwszym rzędzie intellektem szczytnym, stąd bierze się u nas powszechny pociąg do dyletantyzmu i projektomanii, nie czynimy zaś nic dla wykorzystania powyższych naszych przewag, ani dla wyplenienia powyższych wad naszych, to też najgruntowniejsza reforma naszego wychowania publicznego jest postulatem najnaglejszym u nas a zdobyć się na nią możemy tylko sami bez wszelkiej pomocy państwa, któremu taka reforma wcaleby się nie uśmiechała. Toż obowiązkiem na-

szym narodowym wyrzec się wszelkiej „karyery“, wyrzec się wszelkiego politykowania, które dziś pochłania nasze najlepsze siły, i zabrać się do pracy od samych podstaw dyrygując nasze najzdrowsze i najbardziej obiecujące jednostki do pracy produktywnej, do wykształcenia fachowego, na razie przy pomocy szkół zagranicznych, potem naszych własnych, które sami za pieniądze marnowane dziś na szkoły średnie publiczne i prywatne założyć i utrzymać będziemy mogli, — a nasz kapitał, którego u nas wcale nie brak, do przemysłu i handlu. Ujemne dotychczasowe doświadczenia tego kapitału są zupełnie zrozumiałe bo dostawał się dotąd zawsze w ręce dyletantów i projektowiczów, skoro go zaś nie pociągniemy do akcyi, zanim nie dochowamy się sił fachowych, skoro dyletantyzm wykluczymy bezwzględnie od wszelkiej naszej pracy, kapitał nasz ocknie się bezzawodnie we własnym interesie i spełni swoje zadanie.

Zagadnienie co i w jaki sposób należałoby podjąć dla handlowo-przemysłowego wykształcenia młodzieży prawniczej? postawione widocznie zostało w tym celu, aby zebrać daty, gdzie możnaby pomieścić zbędną w zawodach prawniczych młodzież z oficyalnem wykształceniem prawniczem. Na tak postawioną kwestyę mam tylko jedną podpowiedź: nie produkujmy prawników więcej, niż nam ich potrzeba, lecz tych, których mamy kształćmy rzetelnie na prawników, a nie będzie ani hyperprodukcyi ani prawników-dyletantów w dziedzinie prawa, którzy dziś zalegają wszystkie poczekalnie dygnitarskie. Zwracanie adeptów jednej scyencyi na pola inne jej obce uważam zasadniczo za mornowanie naszego materyału w ludziach, naszego intellektu i naszego kapitału wyłożonego na kształcenie w danej dziedzinie, ze stanowiska utylitarnego rzeczy biorąc jestem zaś również przeciwnikiem takiego przerzucania sił z jednego zawodu w drugi, bo finanse, handel i przemysł nasz, jeśli mają powstać jako godny współzawodnik zagranicy, muszą otrzymać pracowników bezwzględnie fachowych, podczas gdy wybiórki z innych zawodów mogą im tylko szkodę przynieść i to szkodę w skutkach wręcz nieobliczalną.

Jestem także tego zdania, prawników nie mamy za wiele, zawiele jest tylko takich, którzy prawa nie znając nazywają się prawnikami i mają patenta po temu w ręku, lecz to żywioł marny, nie nadający się absolutnie nigdzie, tylko do austryackiej biurokracyi, z tego więc cechu nie powstanie ani handel, ani przemysł, ani finanse, to nieużytki — dozgonne.

ARTUR LILIEN.

Inicyatywa mająca na celu skierowanie sfery zainteresowań części młodych ludzi już w czasie studyów uniwersyteckich na pole przyszłej pracy zawodowej odpowiada rzeczywistej, poważnej, społecznej potrzebie. Nadzwyczaj wielka suma społecznej energii idzie na marne przez bezplanowość zajęć młodzieży, a wielką zasługą będzie, jeżeli uda się choć część tej energii uratować przez skierowanie choćby pewnej ilości młodych prawników przy pomocy praktycznych wskazówek zebranych na podstawie odpowiedniego materyału faktycznego na drogę, która przy danym nakładzie sił, przez planowe użycie energii najprędzej i najlepiej powiedzie ich do pewnego jasno i konkretnie obranego celu, czy będzie nim karyera naukowa, czy urzędnicza, czy inna.

W szeregu pytań objętych nadesłanym mi kwestyonaryuszem chodzi w pierwszym rzędzie o tych z pośród prawników, którzy pragną poświęcić się pracy w dziedzinie handlu i przemysłu. Zdaje mi się, że tego rodzaju kombinacya studyów i planów przyszłości z góry każe przyjąć, że chodzi o jednostki, które bądźto przygotowują się do całkiem specyalnych dziedzin pracy handlowo-przemysłowej, bądźto traktują studyum prawnicze jako coś odrębnego od właściwych celów swojej karyery, a więc jako źródło ogólnego wykształcenia, jako podstawę dla przyszłej działalności politycznej, jako sposób zadowolenia ambicyi przez uzyskanie doktorskiego tytułu itp.„ bądź też, nie zdając sobie dokładnie sprawy ze swych celów, idą na uniwersytet i przez uniwersytet parci siłą ciężkości zakorzenionych sądów i zwyczajów.

W każdym razie mam wrażenie, że droga, którą obierają nie jest z punktu widzenia ściśle zawodowego, pominąwszy niektóre całkiem specyalne wypadki, drogą najwyższej celowości, nie jest drogą największej ekonomii sił, po której idąc, przy danym nakładzie energii najwydatniejsze osiągnąć można rezultaty.

Wydział prawniczy ma niewątpliwie poza praktycznem zadaniem szkoły przygotowawczej dla urzędów państwowych także teoretyczne cele szerzenia wiedzy prawniczej, która ma znaleść dostęp i do innych sfer społecznych. Zakres jednak objęty przez czteroletnie studyum uniwersyteckie jest bez porównania szerszym aniżeli zakres tej znajomości ustaw, która jest potrzebną w praktycznym obrocie handlu i przemysłu z drugiej zaś strony sam handel i przemysł wymaga przygotowania które obok skromnego tylko zakresu wiedzy prawniczej obejmuje obszerne pola teoretyczne i praktyczne, leżące zupełnie poza obrębem wydziału prawniczego. Tak więc, studyując prawo wydatkują młodzi ludzie, chcący wejść w życie handlowo-przemysłowe znaczne zapasy energii na rzeczy później zupełnie im bezpośrednio niepotrzebne,

przyczem z natury rzeczy właściwe przygotowywanie się do obranego zawodu wymaga nieproporcyonalnych wysiłków, o ile się do niego wogóle wziąć chcą i mogą.

Niewątpliwie dadzą się pomyśleć i zdarzają się wypadki w których prawnik, równolegle do swego studyum z energią przygotowuje się teoretycznie i praktycznie do zawodu kupieckiego i jest po ukończeniu wydziału już równocześnie dzielnie przysposobionym pracownikiem na tem polu. Ze stanowiska zawodowego jednak twierdzić trzeba, że łożył on znaczne zapasy energii nieproduktywnie, a kwalifikacye swoje będzie zawdzięczał wtedy nietyle pracy uniwersyteckiej, ile właśnie tym wysiłkom, które wziął był na swoje barki poza nauką praw. Ogólne wykształcenie, pewne formy prawniczo logicznego myślenia, i owo prestige zewnętrzne, które daje tytuł doktora zachowują bez kwestyi dla każdego trwałą wartość. Młodzi jednak prawnicy, wchodzący nawet po ukończeniu wydziału w przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe bez opanowania właściwych dziedzin przygotowania kupieckiego, stają u progu swej nowej działalności zupełnie do niej nieprzysposobieni. Oprócz pewnego elementu kultury nabytej przez sam fakt studyum uniwersyteciego i prócz pewnego wyszkolenia myśli nie wnoszą na podstawie owego studyum prawie nic dla zawodu wartościowego, stają na zupełnie obcym terenie i z punktu widzenia ściśle zawodowego rozpoczynają swoją pracę nieledwie wśród nielepszych warunków jak np. abituryenci gimnazyalni wstępujący do handlu, z tą różnicą, że ci są od nich o 5—6 lat młodszymi. Ponadto jednak wnoszą element niezadowolenia ze swego zawodu, uczucie wyższości w stosunku do wykonywanych przez się robót a co za tem idzie, biurokratyczne i niechętne ich traktowanie i osągają na ogół mierne rezultaty. Tworzą oni z reguły materyał urzędników handlu i przemysłu, a rzadko tylko wydają osobniki o samodzielnej pracy i inicyatywie.

Przeciw twierdzeniu, że prawnicy nie wnoszą niczego specyalnie wartościowego, wstępując do handlu i przemysłu, możnaby przytoczyć szereg adwokatów, którzy zostali w Galicyi dyrektorami banków i doskonale wywiązują się ze swego zadania. Należy jednak koniecznie rozróżnić pomiędzy akademikami wstępującymi do życia praktycznego wprost od swoich książek, a starszymi adwokatami, którzy specyalnie dlatego uważani są za tak wartościowych w bankach wśród naszych skomplikowanych stosunków, że te stosunki dokładnie znają, że mają doświadczenie i praktykę w zawiłych szczegółach sposobu prowadzenia galicyjskich interesów. Organy powołujące tych adwokatów na stanowiska w bankach kierujące, bardziej cenią w nich tę właśnie praktykę i znajomość stosunków od ich kwalifikacyi jako prawników.

Jeżeliby zatem przyszło dać radykalną odpowiedź na pytanie co mają robić prawnicy, którzy pragnąc się przysposobić

do działalności w dziedzinie handlu i przemysłu chcą, aby ich praca przygotowawcza była jaknajekonomiczniejszą, nie wahałbym się rzec: Dla handlu i przemysłu wydział prawniczy właściwą szkołą przygotowawczą nie jest. Przestać być prawnikami. Posłuchać szkół handlowych, pójść w świat szeroki, gdzie w warsztatach biurach, magazynach i portach tętni nowoczesne ekonomiczne życie. Ponieważ jednak chodzi o kwestyonaryusz Towarzystwa Biblioteki Słuchaczów Prawa, które pragnie skierować część swoich członków na pole handlu i przemysłu muszę przyjąć u kandydatów pracy handlowo przemysłowej, o których tu idzie, charakter słuchaczów praw jako założenie i w tych się trzymać ramach.

Jeżeli prawnicy są zmuszeni do łożenia znacznych zasobów energii na prace, które im dla przygotowania się do zawodów handlowo-przemysłowych przydatnemi nie są, to jednak pozostaje im niewątpliwie obok studyum dostateczna ilość czasu, w którym przy szczerem zainteresowaniu się rzeczą, przy odpowiedniej energii i ambicyi bardzo wiele da się zrobić i w kierunku nabycia kwalifikacyi kupieckich. Program robót, które w tym celu przebyć się powinno, podzieliłbym na zajęcia teoretyczne i praktyczne.

Co do tych pierwszych wypada przedewszystkiem wspomnieć możliwość wplecenia jednorocznego kursu akademii handlowej wzgl. eksportowej w międzyegzaminowy czas studyum uniwersyteckiego. Kurs taki z uwagą wysłuchany jest doskonałym wstępem do przygotowawczej pracy zawodowej, a prawnika wprowadza w cały szereg zagadnień i pojęć poprzednio mu obcych. W razie niemożności wpisania się na taki kurs można go do pewnego stopnia zastąpić a w każdym razie z korzyścią uzupełnić przez odpowiednio dobraną i konsekwentnie prowadzoną lekturę. Oczywiście, o ile lektura taka ma osiągnąć swoje zadanie, nie może być dorywczą i musi być przy pomocy osób fachowych umiejętnie zestawioną. Wspomnieć wypada także często ogłaszane kilkotygodniowe kursa buchalteryi.

Na ogół powiedzieć można, że już po całkiem ogólnem wstępnem przygotowaniu teoretycznem z pożytkiem rozpocząć można roboty praktyczne, nie zaniedbując przytem dalszej teoretycznej zawodowej lektury. Co do tych robót trudno jakiś ogólny nakreślić szemat. Każdy powinien z góry dokładnie wiedzieć do czego dąży i od pierwszej chwili starać się w pracach praktycznych w obranym specyalizować kierunku. Dla praktykowania obierać należy tylko przedsiębiorstwa dobrze prowadzone, o zdrowych podstawach. W średnich jednak można nieraz więcej widzieć i skorzystać niż w znacznych, gdzie niełatwo jest ogarnąć całokształt działania. Z ogromną korzyścią połączoną może być praca w przedsiębiorstwach zagranicznych w czasie wakacyi, albo kiedy międzyegzaminowe terminy na wyjazd pozwalają. W każdym razie wszędzie pierwszym warunkiem jest praca peł-

na ambicyi, żądza poznawania i rozumienia, nieodnoszenie się „z góry“ do przedmiotu swoich robót i wyzbycie się uczucia, że się pracuje dla szefa. Niech mi wolno tu będzie polecić dzieła amerykańskiego miliardera Carnegiego, zawierające wiele praktycznych wskazówek i zdolne do podniesienia ambicyi młodzieży garnącej się do handlu i przemysłu.

Trudno mi wyobrazić sobie jakąś szerszą akcyę wychodzącą od samej młodzieży w powyższym kierunku. Możliwa byłaby akcya w formie rozpisania znaczniejszej ilości odpowiednich stypendyów, ale ta musiałaby z innej wyjść strony jak od akademickiego stowarzyszenia. Rzecz musi być pozostawioną osobistej inicyatywie i ambicyi jednostek. Civitas academica jednak wiele zrobi przez wytworzenie odpowiedniego nastroju, przez faworyzowanie w opinii jednostek garnących się dzielnie do handlu i przemysłu, przez zaniechanie wyszydzania egoistycznych celów w zdobywaniu majątków a przypomnienie społecznej tego procesu funkcyi i doniosłości, przez skonstatowanie, że przyczyny niedomagania naszego rozwoju przemysłowego leżą w znacznej części nietylko w brakach wykształcenia fachowego naszej inteligencyi w kwestyach handlu i przemysłu, ale że ta inteligencya ze szkodą społeczeństwa i szkodą własną od handlu i przemysłu zupełnie stroni, że się go wstydzi i pragnie tylko drogą studyów uniwersyteckich osiągnąć coś, co uważa za wyższe. Przez szerzenie tego nastroju z pewnością da się wywołać wśród młodzieży zainteresowanie a potem i zamiłowanie dla handlu i przemysłu, otworzyć oczy na to, że i w tej dziedzinie poza bankami cierpiącymi na stały nadmiar aspirantów istnieje szerokie, a przez inteligencyę zupełnie niemal zaniedbane pole produkcyi i obrotu towarów, gdzie zainteresowanie przedstawiać może dla jednostek wielkie szanse, a dla kraju wielkie korzyści, i z pewnością w niejednym z pośród młodzieży wiodącej jałowy i bezplonowy żywot rozbudzą się pożyteczne ambicye, kiedy zamiast szyderstw na temat materyalizmu, karyerowiczowstwa i egoizmu przypomni się prawdę, że ambicya jednostek jest dźwignią narodów.

Kończę uwagą, że tylko na wyraźne wezwanie ośmieliłem się wyrazić zdanie moje i nigdybym zresztą nie rościł sobie prawa wypowiadania się w tak bardzo poważnych sprawach, zwłaszcza że — sam jestem prawnikiem.

JÓZEF OLSZEWSKI
Dyrektor Ligi P. p.

Szereg ukończonych słuchaczów prawa, których pracę miałem sposobność obserwować w instytucyi Ligi Pomocy przemysłowej w ostatnich dziesięciu latach, odkąd kieruję biurem tejże, wykazywał nierównomierne przygotowanie do pracy na polu praktycznych akcyi ekonomicznych, zwłaszcza na polu przemysłowo-handlowem, tudzież na polu organizacyi kredytowych, wchodzących w zakres tych akcyi. W pracy tych młodych ludzi można było dostrzedz, że w czasie studyów prawniczych nie mieli dostatecznej sposobności zaznajomić się ani z zasadami organizacyi kredytu, ani ze stroną praktyczną organizacyi kredytowej, nie znali poszczególnych form operacyi kredytowych w dziedzinie przemysłowo-handlowej.

Wykształcenie prawno-ekonomiczne jest dla skutecznej działalności na polu przemysłowo-handlowem niezbędne, o ile chodzi o pracę zawodową w większych organizmach przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, opartych na nowoczesnej koncentracyi kapitalistycznej. Większe przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe potrzebują prawie bez wyjątku w swojem codziennem życiu do kierownictwa swych skomplikowanych interesów, pracowników, posiadających w dostatecznej mierze prawno-ekonomiczne wykształcenie.

Nowoczesny przemysł i handel muszą się liczyć z całym szeregiem wiadomości i pojęć, z dziedziny praktyki gospodarczej państwa i kraju, w naszych szczególnych warunkach także z zasadami narodowej polityki gospodarczej, dalej muszą także uwzględniać zasady nauk społecznych, warunki targu pracy, prawnej ochrony robotnika, i wszelkich innych stron nowoczesnego ustawodawstwa socyalnego. Tak samo niezbędnie potrzebne są pracownikom w dziedzinie przemysłu i handlu wiadomości o warunkach rozwoju pracy przemysłowej i handlowej, w poszczególnych kategoryach pracy wytwórczej i handlowej, a więc różnice warunków przemysłu wielkiego, średniego, rękodzielniczego, przemysłów domowych, chałupniczych, oddziaływanie stosunków prawnych na rozwój handlu wielkiego, na koncentracyę kapitalistyczną wielkich bazarów i domów towarowych, wiadomości handlu wywozowym, itd., itd.

Młodzież prawnicza, wstępująca do pracy w handlu, a w naszych warunkach może tu być mowa chyba tylko o pracownikach w większych instytucyach finansowych, posiadających oddziały handlowe, lub w przedsiębiorstwach komunikacyjnych, należących do dziedziny komercyalnej, wykazuje ten sam brak praktycznych wiadomości, a nawet brak takiego teoretycznego przygotowania, które już w czasie studyów prawniczych w razie ich odpowiedniej reformy nabyć by mogła. Ogólny błąd naszych studyów prawniczych a w szczególności okoliczność, że istnieją wspólne studya

prawnicze tak dla przyszłego urzędnika skarbowego, dla przyszłego urzędnika administracyi politycznej, dla przyszłego audytora wojskowego, i te same studya dla przyszłych pracowników w bankach, stowarzyszeniach współdzielczych, przedsiębiorstwach komunikacyjnych, dla urzędników izb handlowych i przemysłowych, dla dyrektorów wielkich zakładów fabrycznych i handlowych, powoduje, że słuchacz prawa w czasie studyów swoich teoretycznych nie może w dostatecznej mierze czerpać wiadomości i przygotowanie w tych działach nauk umiejętności prawno-ekonomicznych, które będą mu niezbędne w jego przyszłym zawodzie na polu gospodarczem.

O ile chodzi w ogóle o brak dotychczasowego wykształcenia inteligencyi, i o wpływ tych braków na niedomagania naszego rozwoju przemysłowego, to stwierdzić należy, że braki istnieją nietylko w wykształceniu prawniczem, ale w całem wykształceniu szkolnem, zacząwszy od szkół normalnych, skończywszy na szkołach średnich a nawet zawodowych.

Przeciążanie balastem wiadomości teoretycznych, przecenianie wartości suchej teoryi, a zapoznawanie ogromnie ważnego wpływu na rozwój umysłu przez wciąganie młodzieży od najmłodszych lat w atmosferę objawów praktycznego życia, przez zastosowywanie nauki poglądowej, przez urządzanie warstatów i pracowni szkolnych, przez urządzanie wycieczek młodzieży szkolnej do fabryk, przadsiębiorstw handlowych, przez konieczną zmianę treści podręczników szkolnych, itd., itd., wszystko to powoduje, że młodzież nasza wstępując do praktycznych zawodów przemysłowo handlowych, przesiąknięta atmosferą filozoficzno-historyczną, a w dużej mierze także i atmosferą marzycielsko-poetyczną, czuje się w dziedzinie gospodarczej nie swojsko, odczuwanie słusznie jakieś fałszywe przygnębienie i poniżenie swojej wartości duchowej, i swego stanowiska obywatelskiego, czuje brak odpowiedniego przygotowania, zaczem idą rozmaite ujemne objawy i skutki*).

Dla lepszego handlowo-przemysłowego wykształcenia młodzieży prawniczej należy przedewszystkiem dążyć, ażeby już zacząwszy od szkół ludowych uwzględniano bardziej niż dotychczas w programach nauk, w podręcznikach szkolnych i wogóle w rozwijaniu umysłowości młodzieży szkolnej praktyczny kierunek, — ażeby zaznajomiono młodzież choćby jak najpopularniej z najogólniejszemi pojęciami z zakresu przemysłu i handlu. W szkolnictwie średniem postulat ten winien znaleść jeszcze dobitniejszy wyraz. Nie przyniesie zupełnie ujmy dla poziomu wykształcenia nawet tych młodzieńców, którzy zechcą poświęcić się następnie kierunkowi czysto humanistycznemu, jeżeli szkoła średnia uwzglę-

---

*) Na temat tej ostatniej kwestyi opracowałem dłuższą rozprawę, pod tytułem: „Rola inteligencyi miejskiej w życiu gospodarczem naszego narodu“ — — która wyjdzie niebawem w druku wraz z kilkoma innymi referatami na temat ekonomiczno społeczny.

dniać będzie bardziej zakres pojęć i wiadomości z dziedziny gospodarstwa narodowego i społecznego, z dziedziny wytwórczości i handlu krajowego.

Znakomitym środkiem w tym kierunku okazały się warstaty studenckie, wprowadzone przez Ligę Pomocy przemysłowej, a za jej przykładem urządzone już w czterdziestuośmiu miejscowościach kraju. Młodzież nietylko korzysta fizycznie, ale zaznajamia się z wartością pracy ręcznej, ze znaczeniem wytwórczości, — uczy się ją szanować, a co najważniejsze, przekonuje się. że t. zw. inteligencya, czyli kwalifikacyjna zdolność umysłu, potrzebną jest nietylko do czysto myślowej pracy intelektu, ale ta sama zdolność niezbędną jest do wykonania jakiejkolwiek pracy w zakresie fizycznej, przemysłowej twórczości.

Ważnym bardzo czynnikiem w kierunku przygotowania w szkołach średnich młodzieży do przyszłych studyów prawniczych byłyby wycieczki szkolne do fabryk i zakładów przemysłowych, i większych zakładów handlowych. Najlepsza nauka teoretyczna nie zastąpi korzyści, jaką dają poglądowe spostrzeżenia, a umysł młody, świeży, chłonie bezpośrednie wrażenia i spostrzeżenia z wielką dla siebie korzyścią, przyswaja je sobie, zyskując materyał, uzupełniający znakomicie naukę teoretyczną.

Tak przygotowana młodzież, wstępująca na wydział prawniczy, będzie z innem zainteresowaniem śledzić tok nauki teoretycznej, w zakresie historyi prawa, urządzeń prawnych poszczególnych narodów, a zwłaszcza w zakresie nauki ekonomii politycznej i polityki ekonomicznej, administracyi, statystyki gospodarczej, itd. Młodzież prawnicza rozumie wówczas łatwiej różnicę między ustawodawstwem w starożytności, które było prostem, jasnem, jędrnem, bo miało na celu unormowanie nieskomplikowanego, świeżego i jędrnego życia ludów starożytnych a między ustawodawstwem nowoczesnem, pogmatwanem w sposób coraz bardziej skomplikowany, rozpadającem się na tysiące postanowień, dotyczących najrozmaitszych stron życia ludzkiego. Młodzież prawnicza znając lepiej realne objawy nowoczesnego życia, będzie daleko łatwiej pojmować, jak coraz cięższem z każdym dniem stawać się musi zadanie prawnika, i z jaką pilnością i pracowitośclą zadaniu temu się trzeba oddawać.

Reforma studyów prawniczych, omawiana już tylekrotnie przez rozmaite sfery, na łamach pism fachowych i codziennych, powinna mieć między innemi za zadanie przygotowanie lepsze i dokładniejsze, zwłaszcza przyszłych prawników administracyjnych, i prawników, mających pracować w zakresie gospodarczym, a zwłaszcza przemysłowo-handlowym.

W tym celu po pierwszych dwóch latach wspólnych studyów prawniczych historyczno-sądowych, powinien następywać zupełny rozdział wydziału prawniczego na 2 odrębne grupy. W jednej z tych grup powinien przeważać kierunek historyczno-judykatorski, w drugiej grupie kierunek ekonomiczny, statystyczny i administracyjny.

W tej drugiej grupie studyów prawniczo-administracyjnych muszą znaleść w szerszej mierze uwzględnienie nauki gospodarstwa społecznego, ekonomia polityczna, statystyka, geografia przemysłowo-handlowa, nauka o handlu, nauka o produkcyi krajowej i narodowej, nauka o międzynarodowej polityce gospodarczej, nauka o cłach, taryfach, nauka towaroznawstwa, przynajmniej o ile dotyczy produkcyi krajowej, i w dziale tym powinne znaleść jak najszersze uwzględnienie praktyczne seminarya we wszystkich powyższych umiejętnościach i wiadomościach, praktyki wakacyjne w administracyach wielkich zakładów przemysłowo-handlowych, wycieczki do tychże zakładów, itp.

Jako doskonałe środki ożywienia wykładów teoretycznych okazały się w niektórych krajach zagranicznych seminarya na wydziałach prawniczych (Francya, Belgia), w których profesorowie, przynosząc na wykłady pisma codzienne, omawiają ze słuchaczami poszczególne głosy opinii publicznej, artykuły i notatki, podnosząc zarzuty przeciwko ustawodawstwu administracyjnemu, podatkowemu, i błędom w stosowaniu i wykonywaniu obowiązujących ustaw, przeciwko funkcyowaniu organizacyi gospodarczych, kredytowych, przemysłowych, handlowych itp., itp.

Na przykładach stąd zaczerpniętych, wykładający profesorowie wdrażają młodzież prawniczą do naginania pojęć zaczerpniętych w teoretycznej nauce, do celów praktycznego myślenia i do zastosowywania tych pojęć do objawów życia realnego.

DZIAŁ EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Dr. LEOPOLD CARO.

EMIGRACYA POLSKA.

(Wedle stenogramu wykładów mianych 3 i 4 maja 1913. we Lwowie).

Nowoczesna wędrówka ludzi, których przeszło milion corocznie podąża teraz ku samym Stanom Zjednoczonym, niema sobie równej w dziejach świata. To olbrzymi strumień opuszczający naturalne swe łożysko, zalewający brzegi, niszczący tamy i przeszkody wszelkie, a dopiero u ujścia, w kraju marzeń wychodźcy, płynący równo i spokojnie. Często wpada on do morza obcego narodu lub państwa, grzebiąc w niem wód swych rodzimość i dumnego początku wspomnienie.

Zbadać źródła tej rzeki ludów, jej bieg i łożysko może tylko ten, kto nie opuści żadnego zakrętu, żadnej tali i kto od początku do końca z tym strumieniem popłynie i niezbadanym jego głębiom wyrwie strzeżone dotąd tajemnice.

Zadanie badacza rozpada się tu więc na trzy wielkie dziedziny.

Najpierw trzeba poznać pobudki wychodźcy, jego położenie gospodarcze, stan rolnictwa i przemysłu w kraju, stosunki polityczne, przepisy wojskowe w ojczyźnie, nieufność emigranta do władz państwowych, małostkowe szykany policyjne, tajną agitacyę agentów i subagentów okrętowych oraz państw zamorskich, sprzedaż i wydzierżawianie gruntów po cenach niestosunkowo niskich, oszustwa przy zmianie pieniędzy itp.

W drugim rzędzie zbadać należy kwestyę podróży od chwili złożenia zadatku na kartę okrętową, aż do wylądowania w porcie zamorskim, sprawę stacyi kontrolnych (zbiorowych), szczegóły dotyczące wszystkich kierunków i towarzystw okrętowych, ceny przejazdu, kontrolę sanitarno-policyjną i opiekę duchowną w drodze i w portach europejskich, czas czekania na najbliższy okręt (z czyjej winy i na czyj koszt), urządzenie hal wychodźczych, jakie są n. p. w Hamburgu, wikt i rozmiary mieszkań na okrętach, obchodzenie się służby z pasażerami, instytucyę komisarzy transportowych na okrętach wedle przykładu Włoch.

Trzecia dziedzina badań objąć winna ustawodawstwo imigracyjne państw amerykańskich, w szczególności warunki zezwolenia na wylądowanie, kontrolę wychodźców w portach zamorskich pod względem statystycznym, sanitarno-policyjnym i majątkowym, możliwość udziału w tej kontroli ze strony urzędów państw wychodźczych (konsulów i komisarzy emigracyjnych) tworzenie za granicą biur pośrednictwa pracy, oraz tymczasowych przytułków i schronisk dla emigrantów poszczególnych narodowości przed otrzymaniem przez nich pracy, zamorskie ustawodawstwo osadnicze i dotyczące ochrony robotnika, klimat, faunę i florę, warunki komunikacyi, ceny środków żywności i mieszkań, w ogóle wszystkie warunki zarówno gospodarczego rozwoju jak i narodowej łączności wychodźców między sobą w kraju zamorskim, jak też warunki ich związku pod względem gospodarczym i zawodowym z rodakami w kraju macierzystym.

Ponadto dla narodów wykazujących znaczną liczbę wychodźców sezonowych jak Polacy i Włosi należy tę kwestyę zbadać osobno ze stanowiska interesu robotników sezonowych, kontraktów zawieranych z nimi za granicą, dostarczanych przez pracodawców gwarancyi ich dotrzymania, niemniej czynności pośredników, agentów i subagentów, oraz publicznych biur pośrednictwa pracy.

Że interes krajowego pracodawcy na gruntownem zbadaniu tych wszystkich szczegółów tylko zyskać może, co więcej, że się bez niego zgoła nie obejdzie, to przy głębszem wniknięciu w tę sprawę, każdemu jasno się okaże.

Przy obydwu kategoryach wychodźtwa: zamorskiem i europejskiem, osadniczem i czasowem, należy wziąść pod rozwagę rozszerzenie zakresu działania i obowiązków konsularnych, niemniej powołanie do życia osobnych państwowych komisarzy transportowych i emigracyjnych ze strony państw wychodźczych oraz towarzystw patryotycznych i obrony prawnej, zarówno w krajach osadniczych jak i dostarczających zarobku, niemniej należy zastanowić się nad stworzeniem wielkiej organizacyi pośrednictwa pracy, utworzeniem biur w każdej większej gminie, nad wywłaszczeniem prywatnych agencyi, za odszkodowaniem na wzór ustawy francuskiej 1904 r. stworzeniem bezpłatnego biura informacyjnego na wielką skalę przy udziale czynników państwowych co do warunków osadnictwa i zarobkowania za granicą, na wzór Niemiec, wreszcie nad różnymi środkami represyjnymi przeciw agentom towarzystw okrętowych i państw południowej Ameryki, werbującym do emigracyi kłamliwemi przedstawieniami, tudzież przeciw handlarzom dziewczętami, którzy głównie na ziemiach polskich swój haniebny uprawiają proceder.

Tylko tak wszechstronne zbadanie problemu emigracyjnego, którego plan zakreśliłem w odczycie wygłoszonym 15. stycznia 1907 w towarzystwie austryackich ekonomistów w Wiedniu, odpowie godnie ogromowi zadania i umożliwi przyjście do skutku

ustawy ochronnej, czyniącej zadość istotnej potrzebie, a zarazem obudzi zapał dla całej sprawy w społeczeństwie i skłoni je do żywego współudziału celem usunięcia odkrytych nadużyć i ulżenia doli swoim członkom, którym ojczyzna winna bodaj opiekę, skoro już chleba dla nich nie starczyło.

Dotąd część tylko planu tego wykonano. Tę część w grubszych ledwie zarysach przedstawić się postaram.

W pierwszym rzędzie chciałbym powiedzieć parę słów o pytaniu o którem się nieraz słyszy, a na które odpowiedzi wypadają tak rozmaicie. Czy emigracya jest korzystną dla naszego kraju?

Pytanie takie zadawał sobie już Macaulay odnośnie do emigracyi angielskiej i odpowiedział — tak, jest korzystną, bo ludzie nasi (Anglicy) wychodzą w świat i tworzą nowe wielkie i potężne państwa. Jednocześnie Say, ekonomista francuski, odpowiada na to samo pytanie co do Niemiec, że emigracya niemiecka jego czasów podobną jest do olbrzymiego wojska w liczbie 100.000, które doskonale uzbrojone wychodzi poza granice państwa a tam przepada bez wieści. Skąd te sprzeczne odpowiedzi? Anglia wysyłała swoich ludzi do własnych kolonii, gdzie zachowywali swą narodowość, Niemcy wysyłali w latach 40-tych, 50-tych, 60-tych do Stanów Zjednoczonych ludzi, którzy się amerykanizowali i przepadali dla ojczyzny bezpowrotnie. My jesteśmy dziś w tem położeniu, w jakiem Niemcy były w połowie XIX. w. i nasza emigracya zwłaszcza osadnicza przepada bezpowrotnie. Z tych czterech czy pięciu milionów Polaków, jacy dziś powinni być w Stanach Zjednoczonych, mamy zaledwie kilkakroćstotysięcy w polskim związku narodowym, federacyi rzymsko katolickiej i innych skupieniach, reszta wsiąknęła w obcy organizm społeczny.

Nie można dziś wogóle stawiać kwestyi w ten sposób, czy emigracya jest korzystną czy nie, nawet co do tych, którzy wracają. Z tego bowiem, że ci ludzie wracając przywożą pieniądze nie wynika, żeby ich powrót był korzystnym dla kraju, bo oni niejednokrotnie przywożą też choroby zaraźliwe. Brak jest porównania stosunków sanitarnych w tych wsiach, w których są rewertenci ze Stanów Zjednoczonych, z tymi w których dotąd emigracyi nie było. Mam przekonanie, że procent gruźlicy w pierwszych będzie niestosunkowo, olbrzymio wyższy. Jeżeli więc nie tylko na pieniądze ocenia się dorobek narodowy, ale na całość człowieka, na jego zdobycze zdrowotne, umysłowe i moralne, nie zawsze się powie, że ci emigranci, którzy wrócili, są dodatnim czynnikiem społecznym; przywożą energię, zamiłowanie i szacunek dla pracy, rozumny demokratyzm, ale przywożą także ze sobą choroby, a niejednokrotnie rozluźnienie pojęć moralnych z czem się jako czynnikiem faktycznym liczyć należy. Z tego nie wynika żeby emigracyę wstrzymywać, żeby wydawać ustawy lub sztucznie hamować rzecz, która jest zjawiskiem społecznej siły niepohamowanej. Chodzi jedynie o to, żeby nie wypowiadać,

zwłaszcza dziś, kiedy badania nad sprawą emigracyjną są niemal w początkach, kiedy są olbrzymie dziedziny kwestyi z tego zakresu dotąd niezbadane — iż emigracya jest bezwzględnie korzystną, bo bilans handlowy skutkiem napływu pieniędzy polepszył się. To bowiem jest faktem przynajmniej odnośnie do tych, którzy idą do Stanów Zjednoczonych.

Pojęcie emigracyi uległo z czasem zasadniczej zmianie. Pierwotnie, mianowicie dawniejsze prawo państwowe uważało, że emigrantem jest każdy, kto opuszcza z rodziną i majątkiem kraj z zamiarem niepowrócenia doń więcej. Tak było w dekrecie nadwornym z 1832 r. i dzięki temu nieszczęśliwemu dekretowi, agentów emigracyjnych, których chciano schwytać na podstawie ustawy z 1897 r. uchwycić nie zdołano. Ci się bowiem bronili argumentem, że w danym wypadku nie chodziło o emigrantów, bo ludzie zaopatrzeni przez nich w bilety okrętowe mieli zamiar wrócić.

Dzisiaj dąży się do ujęcia definicyi wychodźtwa tak, ażeby ten zamiar jako rzecz nieuchwytną opuścić a konstatować tylko fakt, a więc powiedzieć: kto opuszcza swój kraj z zamiarem szukania zarobku za granicą, czy stałego czy czasowego, wszystko jedno, ten jest wychodźcą, emigrantem. Jednak dawniejsze pojęcia pokutowały i do niedawna jeszcze w naszych władzach centralnych, powodowały one tedy wystąpienia i wnioski zmierzające do tego, by sprawę wychodźtwa sezonowego oddzielić, jako rzekomo odrębny od sprawy emigracyi zamiar, a to z tej ukrytej pobudki, że wychodźcy sezonowi są potrzebni sprzymierzonemu państwu niemieckiemu. Chodziło więc o to, by nie wydać żadnej ustawy ochronnej o wychodźtwie sezonowem, lub bodaj jak najpóźniej, zupełnie odrębną i złagodzoną. Tymczasem rzecz jest zasadniczo ta sama, bo i jedni i drudzy wychodzą w celach zarobkowych, a morze, odległość nie stanowi różnicy istotnej. Opieka należy się im bezwarunkowo od swego państwa, czyby wychodzili na dłuższy okres czasu czy na krótszy, a wreszcie ci ludzi wychodząc nie wiedzą sami, jak długo zabawią i mogą wyjść z zamiarem czasowego opuszczenia kraju a wyjść tymczasem na stałe. Mogą np. przybywszy do Niemiec na sezon wyjechać potem do Ameryki jak czynią np. niejednokrotnie górnicy idący z Księstwa do Westfalii, później do Belgii, a stąd do Pensylwanii. Mogą też i odwrotnie wyjść z kraju z zamiarem niepowrócenia tu więcej, a w rzeczywistości powrócić. Jednem słowem obowiązek humanitarny państwa udzielenia opieki swoim obywatelom równorzędnie, pociąga za sobą wniosek, że należy pojmować pod wychodźcą zarówno zamorskiego jak i kontynentalnego, sezonowego i stałego, każdego wogóle, kto opuszcza swój kraj rodzinny z zamiarem szukania zarobku za granicą.

Skorośmy ustalili to pojęcie, wracam do planu zakreślonego na wstępie bodaj w ogólnych zarysach. Powiedzmy sobie, idziemy za wychodźcą od pierwszej chwili wyjazdu jego ze wsi ro-

dzinnej, w ten sposób obejrzymy w ogólnych zarysach patologię jego przejść i cierpień.

Więc jakie są przyczyny wychodźtwa w Galicyi?

Przybywamy do wsi i widzimy sytuacyę w jakiej się wychodźca znajduje. Co może u nas specyalnie skłaniać do wyższego stopnia wychodźtwa, niż w Niemczech, niż gdziekolwiek indziej? Mówi się często o przeludnieniu. Istotnie jest wielka liczba ludności w Galicyi, ale trzeba sobie uprzytomnić, że kiedy ogromne było wychodźtwo w 70-tych latach z Niemiec przy 41,000.000 ludności to w r. 1900 po latach 30-stu wychodźtwo zmalało do 18 tysięcy a więc do 1|5 części dawnego, mimo że liczba ludności wzrosła do 60,000.000. Pokazuje się, że nie uaga cyfra bezwzględnej liczby ludności wypycha rokrocznie nadwyżkę za granicę. Widzimy że np. w Belgii, jest silniejsze zaludnienie, niż u nas a jednakowoż tych objawów tj. tak licznego wychodźtwa co u nas, tam niema.

Muszą więc być jakieś specyalne przyczyny.

Przedewszystkiem powiedziałbym, że główną z nich jest u nas analfabetyzm, naprzód dlatego, że z analfabetą, człowiekiem, który nie umie czytać, nic nie wie o świecie, lub przynajmniej nie wiele, — łatwiej sobie poradzi agent czy subagent, niż z tym, który ma jakieś pojęcie, który może przeczytać gazety i ostrzeżenia, który może odróżnić prawdę od fałszu, ma odrobinę zmysłu krytycznego; po drugie analfabeta pada niejednokrotnie ofiarą lichwiarzy, zakładów zastawniczych, pokątnych towarzystw zaliczkowych nienależących do Związku, a operujących lichwą, Rezultatem tego jest, że musi emigrować, bo jest zlicytowany, zrujnowany. Wszakże na 2,500 do 3,000 licytacyi w Galicyi rocznie więcej niż połowa przypada na licytacye o kwoty niżej 200 K. Gdyby ten biedny rolnik miał trochę zapobiegliwości, zapłaciłby ten drobny dług wtedy, nim urośnie i doprowadzi aż do sprzedaży jego obejścia. Drugą, ale nie drugo — lecz równorzędną przyczyną jest alkoholizm. Ustawa o pijaństwie doprowadza w samej Galicyi do zasądzenia około 20 000 ludzi rocznie, a mimo to jest wykonywaną zupełnie niedostatecznie i niedbale z różnych przyczyn, których wyświetlanie sprowadziłoby mię może na teren polityczny.

Dalej pieniactwo naszego ludu jest tego rodzaju, że mamy procesów najrozmaitszego gatunku dwa lub trzy razy więcej niż w jakimkolwiek innym kraju koronnym. Jak statystyka wykazuje i tu, gdyby nie było niskiej niesłychanie skali potrzeb naszego ludu, która go zatrzymuje jednak w kraju, emigracya byłaby jeszcze o wiele silniejszą.

Nadto sposobność do zarobku jest małą, w kraju wyłącznie niemal rolniczym, gdzie początek dopiero uprzemysłowienia jest zrobiony, ale do zrównania się ze średnio przemysłowymi krajami zachodu daleko.

Klimat powoduje, że czas roboczy na roli jest u nas krótszy niż gdzieindziej, a gospodarka mniej intenzywną. We wschodniej Galicyi przyczynia się do tego i podwójny kalendarz, większa ilość świąt i odpustów, co pociąga za sobą mniejszą ilość dni roboczych. Kiedy Ojciec Swięty chciał niektóre święta przenieść na niedzielę — co było w wysokim stopniu w interesie naszego ludu, bo o tyle pośrednio zatrzymałoby jego część, iżby zapewniło mu większy zarobek w kraju — niestety z pewnej strony odezwały się głosy przeciwne. We Francyi i w Niemczech za zezwoleniem władz kościelnych zredukowano już ilość świąt, i nasi robotnicy pracując w tych krajach, świąt owych nie obchodzą i obchodzić nie mogą, a u nas nie przyszło do ich ograniczenia, do tej rzeczy leżącej przedewszystkiem w wysokim interesie robotników, ponieważ ich oficyalni reprezentanci a także i niektórzy księża nie rozumiejący sprawy byli tej reformie przeciwni.

W tych warunkach odbywa się emigracya jako konieczność gospodarcza i te pieniądze, które ze sobą chłop nasz przywozi idą na spłaty długów, na utrzymanie parobka, który gospodaruje w jego zastępstwie, na opłatę podatków, a niejednokrotnie jeżeli chodzi o większe kwoty, więc w razie powrotu po 2-ch, 3-ch latach ze Stanów Zjednoczonych, to rezultatem jest zaokrąglenie gruntu, rozszerzenie posiadłości. To jest znowu rzecz, na której korzystają rozmaite banki parcelacyjne i parcelanci, którzy śrubują ceny niesumiennie i nieuczciwie.

Są tu reprezentowani najrozmaitsi parcelanci i agitatorzy, należący do różnych obozów politycznych. Bezczelność wyzysku ze strony tych przedsiębiorstw parcelacyjnych idzie tak daleko, że nasz robotnik przynosi temu parcelantowi i pośrednikom w darze i daninie krwawą swą pracę, bo płaci im pańszczyznę w cenie nie pozostającej w żadnym stosunku do realnej wartości gruntu.

Nie można twierdzić, że agenci spowodowali emigracyę, gdyby nie było agentów byłaby także emigracya, ale rola ich niewątpliwie zasługuje na to, by ją oświetlić. Nie jest to rola taka, jaka istotnie zachodzi w normalnych stosunkach społecznych, gdzie ajentowi nie wolno jest udzielać żadnych informacyi o kraju, do którego dany osobnik się udaje, gdzie ma jedynie ograniczyć się do podania ceny biletu, sprzedaży biletu, zainkasowania pieniędzy.

U nas było inaczej, w wielkiej części jest jeszcze inaczej. Jak było niewiem czy wspomnieć, boć już lat dwadzieścia kilka od procesu Wadowickiego. Z pewnością takich stosunków dziś już niema, więc tylko dla curiosum wspomnę o nim bez wymienienia nazwisk.

Rzecz odbywała się wówczas w Oświęcimie, gdzie ajent zwracał się niby to telefonem do „cesarza amerykańskiego“ z zapytaniem, czy są grunta, każąc sobie zapłacić za telefon 5 złr. Następnie zapytywał czy cesarz przyjmie tych ludzi i znowu

była opłata. Potem kazano takiemu jegomościowi dać się zbadać przez lekarza, a nawet często nie przez lekarza tylko wspólnika, który go nie chciał „asenterować“. Wówczas drugi agent szepnął zaraz: „trzeba panu konsyliarzowi wsunąć w łapę to przychylnie zadecyduje“ i tak następowało, jak twierdzą, asenterowanie. Był jeszcze trzeci epizod, mianowicie w sklepie trzeciego wspólnika trzeba się było zaopatrzyć w odpowiednie ubranie, chłopskie zrzucić, a przybrać inne. Chłopa zrewidowano, ile ma pieniędzy i stosownie do tego oznaczano cenę biletu.

Że dotąd jeszcze w języku agentów, w korespondencyi między wielkim hamburskim lub bremeńskim, a subagentem nazywa się ten wychodźca towarem to rzeczy znane. Toć przed kilku laty jeszcze listy przez sąd przychwycone zawierały teskt: „towar najlepszej jakości“ itp. Chodziło o piękne nazwanie tej rzeczy. Korespondencya między tym agentem a subagentem jest taka, że nic właściwie bez wielkiej znajomości rzeczy nie można się z niej dowiedzieć, bo list pisze nibyto wychodźca, a faktycznie subagent i zamiast pisać: „pozyskałem takich i tylu podróżnych“ pisze: „proszę dla mnie o bilet“, a tylko gdzieś z boku jest zamieszczone nazwisko subagenta, a to w tym celu, by główny agent w Hamburgu czy gdzieindziej zaksiążkował na jego dobro odnośną kwotę za nastręczenie emigranta. Dawniej dostawali subagenci zegarek niklowy lub srebrny z obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej; przebieglejsi brali po 12 K., za dzieci połowę, wójtowie kazali sobie więcej płacić, taksy do Kanady były mniej korzystne dla agenta, bo główny agent w Antwerpii musiał również mieć pewien udział. Ponadto w różnych procesach wyszło na jaw, że ci agenci dawali poufne wychodźcom wskazówki, jak się mają tłumaczyć przychwyceni przez żandarma, że mają powiedzieć iż jadą na robotę do Czech, kupić bilet tylko do stacyi granicznej a dopiero w Niemczech kupić bilet do portu, względnie wylegitymować się biletem wpierw nabytym.

Jeżeli powiedziałem poprzednio, że analfabetyzm, ograniczoność ludzi jest sprzymierzeńcem agentów, powiększa ilość emigrantów w wysokim stopniu ponad potrzebę społeczną i ekonomiczną, to mogę na to przytoczyć kilka drastycznych nie dowodów, lecz przykładów. Takim faktem jest np. ogłaszanie między ruską głównie ludnością, jako ciemniejszą, wiadomości jakoby Brazylia była prowincyą austryacką, w której rządzi arcyksiążę Rudolf, że to Polacy przez intrygę polską nie chcą tam Rusinów dopuścić.

Były fakty, że ajenci przebierali się za urzędników i wybębniali w małych miasteczkach jak w Zbarażu, że rząd brazylijski daje chłopom bezpłatne bilety, co zresztą po części było prawdą i od czasu do czasu się powtarza.

Przecież poseł Wielowiejski przytoczył w parlamencie tego rodzaju wieści rozgłaszane przez agentów, że w Brazylii istnieją

drzewa mleczne, które tylko naciąć, a mleko z nich popłynie, że tam utrzymanie nic nie kosztuje, a służbę pełnią małpy, odpowiednio wytresowane. Temu wszystkiemu ludzie wierzyli.

Jeżeli się mówi, że niewolnictwo jest zniesione, jeżeli rząd angielski do niedawna jeszcze wyłapywał na Oceanie ogromne okręty z murzynami przehandlowanymi do Brazylii i położył koniec niewolnictwu, to to nie zupełnie niestety da się powiedzieć o naszych chłopach.

To nie są fantazye i nie chcę się tylko ograniczyć do handlu dziewczętami polskiemi i żydowskiemi, które handlarze sprzedają i zamieniają faktycznie na niewolnice, choć faktem jest, że to głównie z Polski płynie ten towar i faktem jest, że w Buenas-Ayres uważają nasz naród wskutek tego za najniemoralniejszy ze wszystkich, a wszystkie domy publiczne są zapełnione Polkami i Żydówkami, mówiącemi po polsku. Winę ponoszą tu handlarze, którzy się po 50 razy żenią z żydówkami, a katoliczki przyjmują do służby, obiecując im miejsca dobre za granicą i złote góry, a potem sprzedając je do domów publicznych. Ale nie tylko o tym fakcie powszechnie znanym mówię, nie tylko o tym głównie w naszym kraju praktykowanym eksperymencie w odniesieniu do dziewcząt, ale mówię tu i o mężczyznach, o naszych chłopach.

W r. 1899 zwerbowano 350 polskich robotników do Hawaji. Ludzi tych związano w Hamburgu u spodu okrętu, by się nie mogli ruszać, przewieziono do Nowego-Yorku, stąd do S. Francisco w porozumieniu z koleją, a następnie do Honolulu i przez trzy lata trzymano na wyspach hawajskich. Gdy się ci ludzie udali ze skargą do właściciela plantacyi, pełniącego funkcye konsula austryackiego (nie urzędnika), ten kazał ich przyaresztować. Dzięki partyi żydowskich emigrantów rzecz cała wyszła na jaw. Mianowicie tak samo postąpiono ze żydami, a jednemu z nich udało się zbiedz do Nowego-Yorku. Ten opowiedział wszystko i tych ludzi uwolniono Takie fakta nie często ale się zdarzają, że w Sao Paolo, sławnem z plantacyi kawy, że w Argentynie dawniej, a także jeszcze niedawno w podobny sposób jak niewolników traktowano nawet Niemców, chociaż ci mają za sobą potężny rząd, że niedawno nawet z Włochami tak postępowano, wskutek czego Włochy zakazały emigracyi do Sao-Paolo i żaliły się na postępowanie władz paulistańskich. To są rzeczy znane.

Przychodzą listy wychodźców do kraju, o których się mówi, że one spełniają funkcyę agentów, że ci ludzie piszący listy zachwalają pobyt w danym kraju n. p w Argentynie i mówi się, że uwagi o agentach i ich nieuczciwości wypływają z tendencyi politycznych. Tymczasem jest faktem, że jeżeli kto miał sposobność czytania prawdziwych listów wychodźców, to tam nigdy nie ma treści zachwalającej lub choćby szczegółowo opisującej dany kraj, bo ten człowiek nie jest w stanie w obszer-

niejszych przedstawieniach opisać warunki nowej egzystencyi. Widziałem natomiast obok setek listów prawdziwych wychodźców, kilkanaście pisanych przez pseudo-wychodźców. W tych pisze się: najlepszym agentem jest pan X,, najlepiej się jedzie tędy a tędy, najlepsze okręty ma ta a ta linia, doskonale mi jest w Argentynie, niechaj cała wieś przyjeżdża. Kto to pisał? Przypuścić można, że agent odnośny nie stał daleko od miejsca, gdzie list pisano. Jakiś inny wychodźca miał zamiar pojechać do Parany, wyprawiono go do Georgii. Z Georgii przychodzi za jakiś czas list do proboszcza w Galicyi, najdokładniej zaadresowany, gdzie ten chłop pisze: tak mi tu jest dobrze, niech ksiądz proboszcz wyszle tu ze 20 rodzin tych i tych, znowu szczegółowo wymienionych. Ksiądz ostrożny nie wysłał. Tymczasem chłop wraca po kilku miesiącach wynędzniały, obdarty i bosy. „A ty gałganie! mówi proboszcz cóżeś pisał, że ci tak dobrze?“ „To nie ja“. „Któż to pisał?“ Agent mnie się pytał, jak się ksiądz nazywa i jak się wszyscy ludzie we wsi nazywają. Potem pewnie napisał“. To są przykłady dające pojęcie, że agenci znają się na interesie.

Jeżeli się w dalszym ciągu powiada i jeżeli takie słowa pochodzą od pewnego wpływowego członka ankiety z 1905 r., że właściwie emigracya jest zupełnie spontaniczną, a chłop polski jest tak mądry i inteligentny, że nie potrzebuje pouczeń agentów, on dostaje list od rodziny i jedzie sam a wszelkie narzekania na agentów są niesprawiedliwe — trzeba na to odpowiedzieć, że tu nie wolno bić w próżność narodową. Przedstawiam rzeczy, jakie są. Otóż nasz chłop jest bardzo nieufny, lecz w niektórych wypadkach bardzo łatwowierny, jest jeszcze wielkiem dzieckiem, jak go uczciwi ludzie nazywają. Przedewszystkiem też nie jest to bynajmniej łatwo lecz niesłychanie trudno powiedzieć, gdzie jest naprawdę dobrze, to kwestya, której mądrzy i wykształceni ludzie długo się uczą, by rozstrzygnąć i ocenić warunki fauny, flory, klimatu, polityki emigracyjnej, warunki utrzymania etc. Obrońcy ajentów powołują się na to, że kiedy w r. 1904 była w Stanach Zjednoczonych depresya, wtedy rzeczywiście mniej poszło naszych ludzi bo o 20.000 mniej Polaków, a więc oni byli rzekomo mądrzy. Ale równoczesny objaw: Żydów poszło o 30,000 więcej, Czechów o 15.000 więcej, co znaczyłoby w dalszej konsekwencyi: Polacy byli mądrzy, ale Czesi i Żydzi nie. Tego przecież nikt nie zechce powiedzieć.

Jabym raczej powiedział, że wszyscy są jednakowo nie mądrzy, bo nie wiedzą i nie mogą tych rzeczy wiedzieć, a jechali i w roku 1904 i przedtem i później wskutek namów ajentów nie zaś spontanicznie ani wskutek listów rodziny.

Zatrzymałem się dłużej przytem, by tę walkę między zwolennikami spontanizmu emigracyjnego, a potępiającymi agentów do właściwej sprowadzić miary, zwłaszcza, że dla mnie wskazówką jest nie tylko to, co twierdzą uczeni, kierownicy ludu,

i filantropi, przypisując agentom główną przyczynę powiększenia się emigracyi, — ale także to, co mówią najklasyczniejsze w tej sprawie osoby, to jest sami chlebodawcy agentów, naczelnicy Lloydu północno-niemieckiego, którzy twierdzą, iż w Galicyi pracują z takiemi szumowinami społecznemi, że się ich sami wstydzą. To już nie jest interes, to prosty rozbój. Słowa te były później cytowane na ankiecie. Nie wyciągnęli oni z tego stanu rzeczy wniosku logicznego, by z tymi ludźmi nie pracować i nie korzystać z ich nieuczciwości, lecz to jest już rzecz ich pojęć etycznych, ale nie zmniejsza waloru tego świadectwa, bo wielkie kompanie okrętowe raczej miałyby interes w zaprzeczeniu temu stanowi rzeczy. niż w jego wyjawianiu.

Trudno mi mówić o kwestych bieżących.

Uważam, że agent koncesyonowany spełnia przyzwoicie swoją działalność, jeżeli się ograniczy do sprzedaży biletu okrętowego, do stręczenia robotników sezonowych do innych krajów, a nie zachęca i nie namawia. Jest kilka takich agencyi w kraju, co do których nie słyszałem przynajmniej zarzutów i które wobec tego trzeba uważać za uczciwe. Ale jeżeli się słyszy, że na granicy, nie wymieniam tej miejscowości, zwłaszcza Polakom i Żydom przybywającym, z Królestwa pewne agencye tłumaczą, że nie będą puszczeni dalej, jeżeli nie kupią już tutaj biletu danej kompanii okrętowej, że się inaczej nie dostaną do Tryjestu i do Stanów — to to jest już przekroczeniem ich działania, wprowadzaniem w błąd i nielojalną konkurencyą. Jeżeli się dalej tym ludziom mienia ruble o 10 h poniżej kursu bieżącego to jest to także nadużyciem i oszustwem, nielegalnym zarobkiem, któremu władze na palce nie patrzą.

Przejazd przez granice Królestwa, albo Austryi do portów morza północnego dozwolony jest tylko tym, którzy mają przynajmniej 400 K. mogą się wykazać funduszem na koszta powrotu, lub mają bilet okrętowy czy tow. Hamburg-Ameryka czy półn-niem. Lloydu.

Zdarzały się wypadki, że ludzi nie posiadających karty okrętowej protegowanych przez rząd pruski jednego z towarzystw okrętowych aresztowano, a nawet takich, którzy mieli bilety na inne linie n. p. przez Rotterdam odsyłano z powrotem.

Wychodźców przejeżdżających granicę w czwartej klasie oczekuje prawdziwy czyściec przez całą drogę a hale dla nich pozostawiały wiele do życzenia. Dopiero w ostatnich latach w Hamburgu i Bremie o tyle unormowano stosunki, że hale dla emigrantów są wzorem czystości i porządku, godne naśladownictwa, oraz że niema tam obecnie wyzysku. W halach tych w jednej połowie olbrzymiej przestrzeni odbywa się najpierw kontrola hygieniczna, a dopiero po tej kontroli uskutecznionej przez lekarzy dostają się emigranci na drugą stronę, gdzie sprawdzieni jako zdrowi oczekują okrętu. Pasażerowie Holland Amerika Linie, odpływający z Rotterdamu mają tam również

należyte umieszczenie i nie są narażeni na wyzysk. Natomiast jadący małymi okrętami angielskimi przewożącymi tylko do Liwerpoolu są narażeni naprzód na wyzysk na miejscu, przy wymianie pieniędzy, powtóre zaś mają gorsze pomieszczenie na małych okrętach i wogóle nieprzyjemny przejazd ze względu na niespokojne morze i silniejsze wystąpienie choroby morskiej na niewielkim okręcie. Dopiero od Liwerpoolu mogą ich wieść dalej wielkie okręty angielskie.

W Tryeście do niedawna było niedobrze, bo nie było odpowiednio urządzonego budynku dla emigrantów. Ten bowiem, w którym czekają na okręt był przerobiony z innego, mającego inny cel, a więc brakowało odpowiednich urządzeń hygienicznych i warunków utrzymania. Teraz jak wiadomo stosunki są znośniejsze, nadto zaś istnieje w Tryeście druga a raczej trzecia po Cunardzie linia konkurencyjna, która atoli dowozi pasażerów tylko do dwóch portów kanadyjskich, a nie do Stanów Zjednoczonych.

Pobyt na okręcie należy do najprzykrzejszych chwil każdego wychodźcy, bo trzeba całą drogę lub przynajmniej znaczniejszą jej część przebyć w tak zw. międzypokładzie. Tam na ogromnej przestrzeni mieszczą się tysiące osób, gdzie niema osobnej sali jadalnej, gdzie każdy je, tam gdzie śpi, a łóżka znajdują się nad sobą, wobec czego wyziewy trujące wypełniają powietrze. Nawet po opuszczeniu przez wychodźców tej przestrzeni przez pół dnia potem trudno tu oddechać, a cóż dopiero, gdy jest wypełniona ludźmi.

Z tego powodu Stany Zjednoczone wydały w roku 1907 i później szereg przepisów co do minimum powietrza i światła, które każdy wychodźca mieć powinien, przyczem się oblicza ilość ton okrętu i ilość łóżek. W odniesieniu do kwestyi odpowiedniego powietrza na okręcie należy jeszcze i o tem pamiętać, że jeżeli morze jest nieco burzliwsze, trzeba zamknąć małe okienka ze względu na niebezpieczeństwo zalania, a wyjście na pokład jest nawet przy spokojnem morzu możliwe tylko na krótki okres czasu, resztę zaś czasu siedzi się pod pokładem. W ostatnich dopiero czasach zaprowadziły niemieckie towarzystwa obok IV-tej klasy niezniesionej, III-cią t. j. kajuty na 6 osób, gdzie są pewne oddziały dla mężczyzn i dla kobiet osobo i przynajmniej pod względem wyziewów nie ma tej strasznej przykrości, zwłaszcza przy dalszej podróży. Lecz zarazem linia Hamburg-Ameryka oświadczyła, że te urządzenia są tylko dla Niemców, Polacy i Żydzi mogą jechać, jak dotąd w między pokładzie. Podobno jedno z towarzystw okrętowych obecnych zaprowadziło trzecią klasę, a zniosło międzypokład, co samo przez się byłoby doniosłym bardzo czynnikiem, może jeszcze bardziej pożądanym w podróży dalszej do Południo wej Ameryki niż do Północnej.

Stany Zjednoczone, do których z kolei rzeczy przystępuję, zaostrzają jak wiadomo warunki wylądowania i wogóle pragną utrudniać przybycie wychodźcy.

Czy dlatego żeby nie chciały przyjąć na olbrzymiej przestrzeni swych ziem naszych europejskich przybyszów? Czyż dlatego, iżby wzgardziły tą ilością muskułów, zapału, pracy i zapobiegliwości, jaką im może dostarczyć stara Europa? Nie. Podobne utrudnienia są głównie wynikiem faktu, że wychodźctwo z Europy gromadzi przybyszów głównie w północno-wschodnich Stanach i że one istotnie są przepełnione, a natomiast nie chcą iść ci ludzie do pracy na roli, na południe i na zachód. Nie chcą oni tam iść z całego szeregu względów, a po części nawet i słusznie.

Do Florydy i Alabamy nie chcą iść ze względu na klimat, może odpowiedni dla Sycylijczyków, ale zabijający dla naszych, nie chcą iść także i dlatego, że w tych Stanach istnieje prawo, do którego przywykli Anglicy, bo istniało ono w Anglii długie wieki, ale które u nas jest dawno zniesione, t. j. więzienia za długi, dlatego że to prawo pozwala robotnika, który zachorował i nie może kosztów sprowadzenia go i podróży od portu zwrócić, zatrzymać tak długo, aż tych kosztów nie odrobi jeżeli nie w przedsiębiorstwie prywatnem, to przy budowie dróg i t. d.

Nowe ograniczenia zwracają się przeciwko Polakom, Włochom i Żydom polskim i rosyjskim poczęści i dlatego, że tamtejsi robotnicy związani w potężne organizacye nie chcą mieć konkurentów i doprowadzili do tego, że ustawodawstwo Stanów zabroniło wstępu wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób są już w Europie zakontraktowani. Nadto zakazuje tamtejsza ustawa przybycia ludziom, którym jakiekolwiek towarzystwo dobroczynne, związek lub osoba prywatna zapłaci koszta przejazdu, żąda się tedy, żeby ten osobnik zapłacił je sobie sam. To ostatnie ograniczenie jest zwrócone głównie przeciw żydom rosyjskim, którzy dzięki swoim dobroczynnym towarzystwom dostawał się do Ameryki. Chodziło o to żeby się ci ludzie właśnie nie dostawali, co w nadzwyczajnie korzystnych warunkach Stanów i przy ich olbrzymim ekonomicznym rozwoju jest potępienia godnem i ponadto niezrozumiałem.

Dalszy zarzut czyniony europejskim emigrantom jest ten, że szczególnie te trzy kategorye niepożądanych cudzoziemców t. j. Włosi, Polacy i Żydzi, nie chcą się w dość szybkim tempie asymilować, jak powiada jeden z głównych wodzów opozycyi grupującej się w Bostonie. nie chcą stawać się Jankesami. Oni mówią swoim językiem. W wielkich miastach Stanów Zjednoczonych są nawet dzielnice polskie, włoskie i żydowskie, gdzie nie słychać zupełnie języka angielskiego, a co gorsza, jak oni mówią, ci ludzie nie nauczywszy się języka państwa, którego chleb jedzą, wracają do swej ojczyzny — co chyba najmniej się do Żydów odnosi, — to są więc ptaki przelotne. Od takich określeń nie daleko do dalszego jeszcze zarzutu: oznaczania naszych wychodźców jako wyrzutków społeczeństwa, jako szumowin i do tego nawet doszło, że ci panowie wystąpili z takim zarzutem

publicznie. Wobec tego należy się przypatrzyć datom statystycznym i to z różnych stanowisk czy ci przybysze do Stanów są istotnie tak niepożądani, jak by to z wystąpienia senatora Lodge'a i innych wnosić należało.

Ze stanowiska wielkiego przemysłu trzeba taniego robotnika. Najlepszym robotnikiem jest ten, który nie wiezie ze sobą balastu t. j. żony, dzieci i starych ludzi.

Statystyka wykazuje, że najwięcej tego balastu przywożą Irlandczycy, Francuzi, Żydzi, najmniej zaś Polacy, Rusini, Czarnogórcy, Serbowie, ci powinni być zatem pożądani. Ci ostatni idą z zamiarem powrotu, mogą więc taniej sprzedawać swoje siły robocze, skoro żyją taniej w boarding house'ach, żyją byle czem i ciułają grosz.

Ze stanowiska robotnika amerykańskiego również jest imigracya naszych korzystną. Robotnik amerykański wówczas bo wiem zatrzymuje kierujące, lepiej płacone stanowiska, a spycha gorszą pracę na przybysza. Tak jest specyalnie z Polakami i Włochami, którzy spełniają zazwyczaj roboty pośledniejsze.

Czy robotnik amerykański pracowałby zresztą n. p. w gazowni, w fabrykach kredy, oliwy, czy znosiłby w cukrowni straszne gorąco lub skutki dla zdrowia szkodliwe w fabryce farb? W kopalni pracuje on jako kierownik a zaś Polak czy Włoch za 9 dolarów tygodniowo, z czego jeszcze dla dozorcy musi znaleść kilkanaście cents, żeby sobie zjednać jego przychylność.

Ze stanowiska skarbu państwa i moralności jest ten przybysz najpożądańszym, który przyprawia państwo o najmniejsze koszta. Wedle statystyki kosztów pobytu we więzieniach, domach obłąkanych i szpitalach procent przebywających tam Polaków, Rusinów i Żydów jest znacznie mniejszy niż procent przebywającej tam ludności angielskiej, francuskiej, irlandzkiej i niemieckiej.

Z tego wynika, że uczynione naszym zarzuty nie mają podstawy faktycznej Ci ludzie wracają; zapewne, — ale przecież nawet ze stanowiska ameryńskiego nie można od nich żądać żeby zostawali, boć im płacą za pracę. Szukano tańszej pracy, niżby ją dostać można było na miejscu. Oni ją wykonali, otrzymali zarobek, mają swobodę ruchu. Takie usiłowania nie są w stanie przywiązać, zbliżyć tych ludzi. Dalsze zakazy wstępu ludziom nie umiejącym czytać i pisać nie posiadającym takiego a takiego kapitału — nie przyszły do skutku, bo się za przybyszem ujęli ci wszyscy, którzy mają główny w tem interes, by ustawy te do skutku nie przyszły tj. przedsiębiorcy okrętowi.

Dywidenda towarzystw okrętowych byłaby wtedy mniejsza. Ponadto Roosevelt i Carnegie rzucili bardzo poważne głosy na szalę za dopuszczaniem nadal emigrantów. Drugi czynił to w interesie wielkiego przemysłu i pracodawców, twierdząc, że nigdy za dużo rąk roboczych nie przybywa. Roosevelt zaś głosił, że należy dążyć do zwiększenia wychodźctwa a nie do jego ograniczenia.

To było nawet wyrażone w ustawie rządowej, upoważniającej Roosevelta do porozumienia się z rządami Europy w tej sprawie, głównie z Włochami, Austryą i Rosyą. Jeżeli porozumienie to dotąd nie nastąpiło to nie jest to wina rządu Stanów, a wina państw Europy nie zdających sobie sprawy z wyjątkiem Włoch z doniosłości kwestyi. W każdym razie *National Civic Federation* grupująca w swojem gronie poważne zastępy zwolenników nieograniczania emigracyi nie tylko ujęła się i ujmuje skutecznie za przybyszami, ale nadto postawiła szereg postulatów towarzystwom okrętowym, po części obecnie zrealizowanych, ażeby były osobne jadalnie i pewne minimum powietrza zarezerwowane dla wychodźcy. *Prescott Hall*, jeden z głównych naszych przeciwników, który wypowiedział te słowa o szumowinach przybywających postawił zarazem jako hasło: *„to develop here the finest race of men and the highest civilisation“* tj. rozwinąć w Stanach Zjednoczonych sztucznym chowem najlepszą rasę i najwyższą cywilizacyę. Chodzi mu o to, by tych ludzi dzielnych pozyskanych już dla cywilizacyi Stanów utrzymać na stałe. Z tego powodu należy sobie uprzytomnić i ciemne strony tej cywilizacyi, trzeba pamiętać, że w latach 1898 do 1900 zginęło ludzi na kolejach razem 21,847 t. j. tyle ile Anglia straciła w wojnie burskiej, a 30 razy więcej aniżeli ginie ludzi na kolejach austryackich. To jest dowodem jak lekkomyślnie są budowane te koleje. Jeżeli się weźmie sprawozdanie o wypadkach kolejowych w kopalniach pansylwańskich dojdzie się do przerażającego faktu, że między 1890—1906 r. była liczba wypadków śmierci w kopalniach 22,840, z tego zaś połowa w ostatnich latach od 1900—1906, nie wliczając w to rannych. Liczba wypadków śmierci i ciężkiego uszkodzenia stale wzrasta, a procent jest trzy razy tak wielki jak we Francyi, Belgii i Królestwie. Publicznego, państwowego ubezpieczenia chorych nie ma, tak samo od wypadków istnieją tylko ubezpieczenia Trades-Unionów (najrozmaitszych związków robotniczych) i towarzystw. Powodem tych licznych wypadków jest brak ostrzeżeń i ogłoszeń. Pouczenia te są umieszczane tylko w języku angielskim. To co Upton Sinclair napisał w przedstawieniu stosunków rzeźni chicagowskich nie jest nawet słowem przesadzone. Człowiek, który stracił zdrowie nic nie jest dla nich wart; dopuki pracuje, płaci się mu o ile jest potrzebny; wypowiedzenia niema; jeżeli publiczna dobroczynność, która jest wielką w Stanach Zjedn., ujmie się za pokrzywdzonym, to żalą się szowiniści, że znowu płyną tysiące dolarów na niepożądanych cudzoziemców. Jeżeli robotnik zginie, wdowa przybywająca w Europie nie dostanie odszkodowania i trzeba dużych zachodów i wpływów naszych konsulów, by i to nie zawsze je wyprocesować.

Pieniądze, jakie w tych warunkach ustawicznego niebezpieczeństwa utraty życia lub zdrowia, nasz robotnik przywiezie do kraju są bardzo ciężko okupione, ciężej niż skądkolwiek w Europie,

zwłaszcza, jeżeli się weźmie jeszcze pod rozwagę, że nasz chłop po powrocie staje się często źródłem rozszerzającem tuberkuły. Jeżeli więc Stany Zjednoczone postawiły sobie wielkie hasła rozwinięcia u siebie najszlachetniejszej rasy i największej cywilizacyi, to niechże przedewszystkiem nie lekceważą materyału ludzkiego, jaki im obficie w hekatombie składamy. Jednakowoż obrona ta znaszej strony może skutecznie nastąpić dopiero wtedy gdy przyjdzie do skutku zamierzona przez prawo amerykańskie konferencya i podyktuje się rządowi Stanów szereg warunków, które jak przypuszczam uwzględni, o ile za interesem publicznym za interesem wychodźców stanie nieodwołalnie i niezłomnie wola i opieka rządów, co dotychczas nie ma miejsca.

Kanada jest na porządku dziennym obecnej dyskusyi. O ile tu wchodzi w grę emigracya osadnicza to w pierwszym rzędzie ściągają na siebie uwagę terytorye zachodnie jak Manitoba, Assiniboia i Saskatschewan.

Wiadomą jest rzeczą, że dotychczas w pierwszym rzędzie i głównie szli tam z Galicyi Rusini, a w mniejszej tylko części Polacy, obecnie dąży się do skierowania ruchu wychodźczego także polskiego do Kanady. Oczywiście zasadniczo nie możemy się oświadczyć za jakąkolwiek emigracyą osadniczą i to jest właśnie zarzut najważniejszy, przeciw emigracyi kanadyjskiej. Co się zaś tyczy tych, którzy tam idą dla celów zarobkowych do budowy kolei czy pracy we fabrykach i kopalniach, to wiemy że niejednokrotnie wyzyskuje ich na wstępie agent witający ich w rodzinnym języku wychodźcy po wylądowaniu w Mont-Realu czy w Quebek a potem jak i gdzieindziej zresztą, pracodawca. To nie są atoli rzeczy nie do uniknięcia i można mieć nadzieję, że rząd Kanady o wiele lepiej i energiczniej zajmie się senacją stosunków, niż którykolwiek z rządów Południowej Ameryki. Ale jest również faktem, że czyto rząd czyto towarzystwa kolejewe za tanie pieniądze, a rząd nawet darmo daje grunta za opłatą wpisowego w kwocie dziesięciu dolarów, 160 akrów=64 ha=115 morgów w zamian za zobowiązanie uprawiania najmniej 50 akrów w ciągu najbliższych 3 lat co najmniej przez 6 miesięcy w każdym roku i złożenia deklaracji zostania obywatelem kanadyjskim oraz zamieszkanie przez cały ten czas w farmie lub w najbliższym sąsiedztwie. Ze względu na ogromne burze, niesłychanie surową zimę, wielkie różnice temperatury, z wyjątkiem Polaków i Rusinów innych wychodźców znaleść tam trudno. Z tego powodu i zwłaszcza wobec relacyi rządów stanowych o nadzwyczajnych przymiotach Polaków i Rusinów, w ostatnich latach zwrócono szczególniejszą na tych wychodźców uwagę i rozwinięto w tym kierunku żywszą agitacyę. Nie ulega także kwestyi, że o ile kto może znieść ten klimat, o którym wspomniałem i osamotnienie na które jest skazany, do pewnej zamożności może tam dojść, chociaż inna znowu rzecz, że my jak powiedziałem, ze stanowiska narodowego nie możemy wogóle patrzeć życzliwem okiem

na jakąkolwiek emigracyę osadniczą. O ile chodzi o Kanadę mogę się jeszcze tembardziej streścić, że wychodziły niedawno w „Kurjerze Lwowskim“ trafne artykuły posła Lasockiego, z którymi się zgadzam i do których odsyłam. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na Brazylię co do której właśnie słyszy się tak odrębne, rozmaite głosy.

W r. 1888 dopiero, a więc ćwierć wieku temu zniesiono niewolnictwo w Brazylii. Data to bardzo doniosła, dlatego, że dziś wielcy właściciele nie mają robotnika, a murzyn podstępny i leniwy nie chce pracować. Znowuż więc udano się do wychodźców, sprowadzono Niemców i zaczęto z nimi zawierać kontrakty „parceria“, na połowę dochodu. Polegało to na tem, że połowę dochodu brał robotnik, drugą właściciel ziemi. Z pierwszej połowy potrącano jednak koszta podróży i ceny żywności obliczane po lichwiarsku. Przed zupełną spłatą długów nie wolno było osadnikowi opuścić danego miejsca, a więc był niejako przykuty do roli „glebae adscriptus“; z ludźmi obchodzono się jak z niewolnikami, a gdy dany osobnik umarł, to dzieci musiały odrabiać długi swoich rodziców. Wobec tego rząd pruski w reskrypcie z r. 1859 znanym pod nazwą ministra von der Heydta zabronił emigracyi do Brazylii. Trwało to do r. 1896, w którym zniesiono ten ukaz odnośnie do trzech stanów południowych: Santa Catharina, Rio Grande do Sul i Parana, a zasługę w zdemaskowaniu postępków brazylijskich wobec Europy mieli J. J. Sturz i znany powieściopisarz Gerstäcker. Po tem zdemaskowaniu, w poszukiwaniu nowych ludzi zwrócono się do Włoch i protegowano Włochów; lecz rząd włoski ujął się również za swymi obywatelami. Gdy więc i to nie dopisało, poczęto się rozglądać za narodem pożytecznym, skromnym, pracowitym, nie mającym znikąd niewygodnej obrony i taki właśnie znaleziono w nas.

Skutek był znany. Różne jednostki i całe towarzystwa pozawierały z rządem brazylijskim lub rządami stanów umowy o dostarczenie pewnej ilości robotników, osadników, wymawiając sobie od głowy taką a taką kwotę. Ci sami ludzie albo też rządy stanów lub przedsiębiorstwa kolejowe i inne w Brazylii zawierały dalsze umowy z towarzystwami okrętowymi np. z Austro-Americana, oddawały generalne reprezentacye pewnym przedsiębiorstwom w Tryeście, Genui, Hamburgu itd.

Jakież jest rzeczywiste położenie naszych wychodźców w Brazylii?

Ponieważ w Brazylii istnieje przysłowie narodowe „tento il tempo“, więc też wymiar gruntów w lasach dziewiczych na rzecz kolonistów następuje nader powoli. Mówię specyalnie o Paranie, która rzekomo ma być czwartą dzielnicą Polski, na którą rozmaici ideologowie i płatni przez rząd brazylijski agenci szczególniejszą zwracają uwagę i gdzie istotnie osiadło 60—80.000 Polaków, po większej części analfabetów.

Dyrektor kolonii był do niedawna panem wszechwładnym. Za roboty wykonywane dla rządu nie płaci się dotąd w wielu miejscach gotówką tylko daje kwitki do wendystów (sklepikarzy), uprzywilejowanej tamtejszej klasy. W razie wykonywania pracy w kolonii zapisywało się cenę robocizny do książeczek zasług „vales“, przyczem regularnie zapisywało się mniej niż ten człowiek zarobił, obracając resztę na łapówki dla dyrektora kolonii. Ażeby otrzymać lepszy, żyźniejszy grunt, trzeba się było osobno opłacić dyrektorowi. Na tem nie koniec utrapienia. Ponieważ bowiem najlepsze są grunta po lesie dziewiczym, a geometra ukończył swą czynność z odmierzeniem przestrzeni, trzeba samemu podjąć się najtrudniejszej czynności, mianowicie przystąpić do wykorczowania dziewiczego lasu.

Żołnierze policyjni przekazani przez władzę do utrzymywania porządku rekrutują się w wielkiej części ze zbrodniarzy, których rząd nie chce darmo karmić i wobec tego oddaje wielu ich do pułków. Ci naturalnie również wyzyskują tych robotników. Własność nie jest tam hipotecznie zabezpieczoną, bo hipoteki niema, a ponieważ każdy grunt sprzedaje się tam z zastrzeżeniem praw osób trzecich poprzednio nabytych, więc zachodzi niejednokrotnie możliwość, że wracają ludzie, którzy mieli te grunta pierwej sobie nadane i wyprocesowują je z powrotem. Fakta takie miały miejsce w sąsiednim stanie Rio Grande do Sul, a to z powodu braku instytucyi zasiedzenia, zapewniającej przy dobrej wierze po upływie pewnego okresu czasu niewątpliwą własność. Tam potomkowie tych ludzi, którym jeszcze za rządów portugalskich nadano przestrzenie ziemi, zgłosili się po 100 latach i zawindykowali tę ziemię na podstawie dekretu króla portugalskiego. Rząd stara się, to prawda, by takich rzeczy nie było, ale to się dzieje raczej ze względów oportunistycznych, dobrowolnie, a nie zgodnie z prawem, nie uznającem zasiedzenia i nie przyjmującem tego, by t. zw. „requerimentos“ były niedopuszczalne. O robotach w kopalniach prawnie nie można mówić w tym stanie, bo ich tam niema, są w innym stanie Minas Geraes, który znowu z innych względów, klimatycznych nie nadaje się do osadnictwa. Były w Brazylii roboty czasowe jak przy budowie kolei z Sao Paolo do Rio Grande. Wówczas znany we Lwowie i osławiony hr. le Hon, który kilka lat temu przebywał u nas, werbując robotników, ściągnął kilka setek ludzi z Galicyi. Jak się im powiodło? Przyszli z powrotem z narzekaniami, obdarci; toć to rzeczy we Lwowie z dzienników znane, które tkwią jeszcze w pamięci. Mówią o tem dlatego, ażeby się nigdy nie dać uwieść wyrokowi otrzymanej płacy, bo ci ludzie brali po 4 milrajsy, co licząc choćby po 70 ct. dawało zdaje się odpowiednie a nawet duże wynagrodzenie. Ale trzeba tu wziąć na uwagę koszta utrzymania, mieszkania, pomocy lekarskiej i apteki, prawie nieodzownej w tym zupełnie odrębnym klimacie, aczkolwiek zdrowym na ogół.

Trzeba przyznać, że i klimat jest odpowiednim i urodzaj a także rząd parański ma najlepszą wolę uczynić wszystko, by zaludnić ten kraj, który w całej swej przestrzeni, z wyjątkiem pasa nadbrzeżnego, doskonale się do kolonizacyi nadaje, lecz równocześnie są i takie rzeczy jak szalona korupcya władz, brak bezpieczeństwa prawnego i niesłychanie powolny wymiar gruntów, który wyklucza masową imigracyę, bo w tem tempie odmierzająo ziemię, można pomieścić zaledwie parę tysięcy ludzi rocznie. Pozatem jest jeszcze dalsza okoliczność, która powinna bardzo poważnie zaważyć na szali. Nie mówię tu o szarańczach, które niejednokrotnie zjadają plony, nie mówię też o białych mrówkach wędrujących na północ w olbrzymich pochodach, i czyniących olbrzymie spustoszenia, co prawda nie co roku, lecz jest ponadto inny fakt, poza ogólnem stanowiskiem, że wszelką imigracyę osadniczą należy zwalczać ze względów narodowych, fakt który czyni osiedlenie w tym stanie wysoce nieprzyjemnym i który zbija wszystkich deklamujących o republikach, wolności, równych prawach etc. t. j. szowinizm niesłychany. Język w szkołach i urzędach jest wyłącznie portugalski, osiedla się Polaków, ale nie razem lecz razem z wszystkimi innymi narody i to w tej samej osadzie, ażeby się z konieczności nauczyli „pośredniczącego" języka portugalskiego. Język polski jako wykładowy w szkołach średnich nie istnieje. Wolno zakładać szkoły prywatne jak o miedzę od nas, w Królestwie Polskiem.

Jest olbrzymia przestrzeń Parany jeszcze nie odkryta, dokąd wojsko zdemoralizowane, tchórzliwe boi się iść, aczkolwiek tam jest tylko gromada Indyan. Olbrzymi ten kraj o wiele większy od Galicyi możnaby skolonizować, gdyby mu dano pewną autonomię językową, a wówczas możnaby mówić o nim jako o przyszłej kolonii polskiej.

W dotychczasowych warunkach wszyscy idący do Parany są absolutnie narodowo straceni, a nadto demoralizują się, bo nie podobna się nie demoralizować w otoczeniu rozwiązłem, leniwem, gardzącem wszelką nauką i wiedzą. Nawet ogłoszenia rządów odnośnie do wymiaru gruntów dla naszych kolonii odbywają się w ten sposób, że rząd pisze po portugalsku do austryackiego konsula w Kurytybie, a ten dopiero po polsku z dobrej woli ogłasza to po koloniach polskich. Nauczyciel murzyn uczy raz w tygodniu. Kolej tam budowana jest tak, że tworzy ciągłe zakręty, chociażby można poprowadzić prostą linię, bo rząd gwarantuje pewną dywidendę od kilometra i dla tej dywidendy buduje się wpodobny sposób. Drogi są w porze deszczowej zupełnie nie do przebycia. Słowem w stosunku do krajów anglosaskich, do północy, gdzie jest poszanowanie pracy gdzie obok wielu niedobrych rzeczy jest szacunek dla religii, podniesienie na wyższy poziom kultury, w Paranie a tembardziej w całej Brazylii sytuacja jest o wiele gorsza dla naszego naro-

du. Jeżeli krytycznie mówiłem o imigracyi do Stanów Zjednoczonych i dużo podnosiłem zarzutów, że rząd nie dba o życie ludzi, — to potrzeba przyznać, że jednak, z tych wszystkich nie korzystnych celów imigracyi ten jest mniej szkodliwy, który kieruje wychodźcę do Stanów Zjednoczonych. W Paranie niema nawet tego, co jest w dwóch sąsiednich Stanach: Santa Catharina i Rio Grande do Sul, niema ruchu emancypacyjnego od wielkich hurtowni, a zależność kolonisty od sklepikarza jest zupełną. Franciszkanie w Santa Catharina i Jezuici w Rio Grande do Sul podjęli szereg prac ekonomicznych, zakładają kooperatywy, wielkie hurtownie, kasy Raifeisena etc. lecz tam niestety Polaków mniej i korzyść wskutek tego dla nas mniejsza. Tego ruchu w Paranie niema, a misyonarze, którzy się ludem polskim w Paranie opiekują o rozwój ekonomiczny i naszą odrębność narodową mało dbają.

Najbogatszym ze wszystkich stanów tamtejszych jest Sao Paolo. Tam i w sąsiednim stanie była główna siedziba kontraktów „parceria", zawiązanych na spółkę z przybyszami. Otóż wielcy właściciele w Sao-Paolo, właściciele plantacyi kawowych, zupełnie nie pragną kolonizacyi wewnętrznej, by przybysz stawał się niezależnym właścicielem. Oni pragną czego innego, mianowicie chcą zyskać tanich robotników dla swoich plantacyi. Ta płaca, którą dawali, przepadała bardzo często wobec kryzysów w przemyśle kawowym tak, że dopiero pod naciskiem rządu włoskiego widział się rząd federalnie zmuszonym wydać szereg ustaw z lat 1904, 1906 i 1907 dających pierwszeństwo pretensyom za robocizny przed innymi długami. Nadto ci właściciele mieli na tych rozległych przestrzeniach swoje sklepy, gdzie sprzedawali przybyszom żywność po wysokich cenach. Płaca wynosi wprawdzie po 4 milrajsy za taką a taką pracę konkretnie oznaczoną, przy obsługiwaniu drzew kawowych lecz te pieniądze odpływają zaraz do tych samych kieszeni w wysokich kosztach utrzymania. Dziś niema tam już żółtej febry, stosunki sanitarne poprawiły się, ale praca fizyczna w tym klimacie jest wyczerpującą, o wiele gorszą dla naszego wychodźcy niż w Paranie z powodu klimatu nieodpowiedniego. Dziwić się też należy, że rząd austryacki tak długo pobłażał bezwstydnym reklamom towarzystwa „Opatrzność" w Krakowie, które agitowało po całej Galicyi za emigracyą do Sao-Paolo jako rzekomo najkorzystniejszą.

Rząd brazylijski federalny pragnie ściągnąć jak najwięcej ludzi; w r. 1905 wydał tej w tej mierze ustawę. Nie będę jej streszczał, ale jedynie tylko jako curiosum opowiem parę szczegółów. Otóż rząd wydał tu postanowienie tej treści, że każdy kto się żeni z Brazylianką dostaje od rządu posag w gruntach, a każdy Brazylianin, który się żeni z przybyszką europejską otrzymuje to samo. Lecz tytuł własności jest z razu przy tem nadaniu prowizorycznym, dopiero gdy się okaże, że żyje z żoną przez rok w zgodzie, dostaje definitywny tytuł. Rząd czyni

więc bardzo wiele, lecz może to łatwo czynić, mając ziemi aż nadto.

Przyznaję, że jeżeli mamy tracić rodaka, i to na stałe dla osadnictwa, to wolałbym, żeby on poszedł do Stanów Zjednoczonych, a wszczególności do stanów uprawiających rolę i mających jeszcze ziemię do zbycia jak np. do Michigan, Wisconsiu, Minnesota, Dakota lub Washingtonu, gdzie przynajmniej w styczności z wyższą kulturą i oparciu o $2^1/_2$ miliona Polaków uświadomionych w towarzystwach polskich i posiadających wiele gazet polskich, trudniej się wynarodowi.

Argentyna, główne państwo hiszpańskie Południowej Ameryki, dawniej kolonia hiszpańska na południu, jest krajem bardzo bogatym. Ona to wypowiedziała przez usta prezydenta Avellanedo jeszcze w roku 1874 hasło „rządzić — to znaczy zaludniać". Lecz znowu wielcy właściciele ziemscy estancieros nie chcą zakładać kolonii rolniczych, nie chcą ziemi na własność oddawać, ale chcą mieć robotników. Pomijam w tej chwili zaznaczone już dwukrotnie nasze stanowisko narodowe, konstatuję tylko, że kto chce opuścić kraj i osiąść na własnej ziemi, tam jej nie dostanie. Dostanie tylko pracę fizyczną, naprzód jako robotnik, ewentualnie może zawrzeć spółkę z właścicielem, pozostawiając temuż połowę wyników pracy. Gdy rok był urodzajnym, a takich jest niewątpliwie więcej w cudownym i bardzo odpowiednim klimacie, i jeżeli nie przyszły ani białe mrówki ani szarańcza, co już jest rzadziej, to połowa plonu da mu rezultat dobry o ile się zna na tamtejszej gospodarce, zgoła innej niż nasza. Ażeby się jej nauczyć, trzeba być parę lat robotnikiem, a do tego znać język i to albo hiszpański albo przynajmniej włoski. Argentyna ma przydomek „Nova Italia", bo przeszło milion jest tam przybyszów z Włoch. Polskim językiem nic tam nie poradzi, a włoskim przejdzie całą Argentynę. Kolonie polskie są tam trzy w terrytoryum Missiones. Zgłosili się i tam Polacy, bo gdzież nas niema?! Uciekli z pod złego obchodzenia się i niedbalstwa rządu parańskiego; rząd argentyński nie wiedział, co z nimi zrobić. Było to w r. 1898, wtedy dyrekcya emigracyi napisała do ministerstwa rolnictwa o nas sprawozdanie, że to jest naród spokojny, lecz niesłychanie uparty. Chcą być razem, a nie chcą się rozdzielić. Wskutek tego nie chciano ich nigdzie przyjąć. Tylko gubernator z Missiones zabrał ich i nareszcie osiedlił. Tworzą oni tam trzy kolonie w Apostoles i Azaza nadto w większem skupieniu przebywają w Santa Maria w prowincyi Córdoba. Prócz tego Polaków osiedlono także w innych koloniach, gdzie tworzą mniejszość obok innych narodowości a to w tym celu, ażeby znowu wbili sobie w głowę „pośredniczący" język hiszpański i zapomnieli swego. Jak im się tam powodzi? Missler znany agent, milioner bremeński, który się otuczył na Polakach i Rusinach ma tam swoje biura, ma swoich korespondentów. Chłop nie umiejący pisać idzie do

czarnego gabinetu, tak tam nazywają biuro agencyi, i prosi o napisanie lub wysłanie listu do kraju. Te listy są zawsze pełne zachwytu, a inne autentyczne niszczy się. — To ogłoszono w niemieckim czasopiśmie „Argentinisches Tageblatt“ i nikt nie mógł temu zaprzeczyć. A że sąd o Mislerze nie jest tendencyjny, niech służy na dowód fakt, że w Bremie jego władza przełożona t. j. senat bremeński chciał odebrać Północno-Niemieckiemu Loydowi koncesyę, jeżeli nie usunie Mislera. On więc i jego subagenci, których ma wszędzie i których się z reguły wypiera, gdy zrobią co złego, powiększa wychodztwo i fałszywemi informacyami w błąd wprowadza. Oni robią to bardzo wprawnie, bo już od dawna uprawiają ten proceder, nie są jednakże jedynymi.

Jak uważałem od samego początku agitacyę za Paraną za niewłaściwą i niepożądaną tak tę myśl, którą się podnosiło i reklamowało przed rokiem, żeby wysyłać naszych robotników na roboty rolne do Argentyny, w czasie gdy u nas zima a tam jest lato, uważam za haniebny błąd i mogę się tylko cieszyć, że gdy się odbywała w tej sprawie konferencya argentyńska w namiestnictwie znalazł się poseł poinformowany przezemnie, który energicznie przeciw temu wystąpił i poparciu rządu zapobiegł. Następstwa wykazały, że skutki byłyby fatalne, a przekonano się o tem po powrocie chłopów z Bukowiny, którzy wrócili w rozpaczy. To, że Włosi idą i przywożą oszczędności niewielkie zresztą może około 300 lirów, nie może służyć za argument przeciwny. Włosi idą przedewszystkiem z południa, więc nie ponoszą prawie żadnych kosztów dojazdu do portów, my natomiast musimy się dopiero dostać do Tryestu. Dalej ci ludzie przychodzą do rodaków, zastają ich przeszło milion, odbierają od nich dokładne informacye, zastają wszędzie włoskie towarzystwa, które się niemi opiekują w razie jakiekolwiek nadużycia. Wreszcie argumentem jest to, że rząd włoski jest silnym, ma więcej armat i okrętów niż cała Argentyna i mógłby łatwo zbombardować lub zblokować stolicę Buenas Ayres. Po wojnie trypolitańskiej rząd włoski kierować chciał wychodźców swoich ku Trypolisowi, skorzystał więc ze sporu o kwarantannę z Argentyną i zakazał emigracyi do tego kraju — a rząd argentyński chciał ze swej strony z pobudek nacyonalistycznych ograniczyć ilość włoskich przybyszów, którzy stawali się coraz niewygodniejszymi i zapragnął w ich miejsce sprowadzać potulnych i opieki państwowej pozbawionych Polaków, za czem oddawna agituje radca rząd. Hey. Ale spór włosko-argentyński już się skończył. Na wiosnę 1913. poseł argentyński w Rzymie był przyjmowany owacyjnie. Już jest zgoda. Włosi uzyskawszy pewne dobre koncesye ze strony rządu argentyńskiego, który przekonał się że naszych nie dostanie, idą dalej do Argentyny i zauważyć trzeba, że konkurencya włoska byłaby dla nas w ogóle nie do zwalczenia. Włosi po krótkiej pauzie byliby

dalej tam szli, a nasz robotnik byłby tam absolutnie wyparty, pomijając to, że szedłby nie znając sposobu gospodarowania, odrębnego niż u nas, na olbrzymiej przestrzeni, gdzie znajomość obchodzenia się z maszynami rolniczymi jest koniecznie potrzebną, a nie mogąc się przytem porozumieć, byłby przedmiotem wyzysku i nawet 100 K. po ciężkiej półrocznej pracy by nie przywiózł. Gdy dodamy jeszcze po miesiącu podróż tam i z powrotem to nasz chłop po przyjeździe do domu nie robiłby nic i nie świadczył żadnych usług dworowi, więc pomysł cały przedstawia się jako chybiony a nawet ze stanowiska właściciela majątku, któryby z jego usług chciał korzystać. Kiedy we Wiedniu w prelekcyi wygłoszonej w towarzystwie austryackich ekonomistów poważne podnosiłem wątpliwości co do emigracyi do Argentyny, bankier Freiherr von Wiesenburg odpowiedział mi, że Buenos Ayres to mały Paryż, że tam jest cywilizacya a jeżeli kto tam nie był, to nie powinien nic mówić. Wówczas na to odpowiedziałem, że i w Buenos—Ayres jest nędza, bo tam w mieszkaniach robotniczych (conventillon) wyzyskują naszych robotników a nadto, że przybysze imigranci pracują jako robotnicy rolni o setki mil od głównych centrów gdzie niema 10-tej części tych warunków kulturalnych jakie się znajdują w ostatniej naszej wiosce ruskiej. Rząd chciałby stworzyć średnią warstwę rolną i wniósł w r. 1903 w kongresie narodowym projekt przymusowej ekspropriacyi wielkiej własności dla celów parcelacyjnych, ale wielcy właściciele ziemscy i chodowcy bydła zasiadający w parlamencie nie dopuścili nawet do pierwszego czytania tego projektu.

Jest jeszcze jedna rzecz ciekawa a to prawno-polityczne stosunki w Brazylii i Argentynie, nader doniosłe w praktyce dla naszych wychodźców, wszczególności w kwestyi obywatelstwa. Zdawałoby się, że obywatelstwo tamtejsze nabywa się własnowolnie za zgłoszeniem. Tam jest tymczasem inaczej. Argentyńska ustawa z r. 1869. między innemi stanowi, że każdy kto się urodził w Argentynie jest Argentyńczykiem. podlega tamtejszym prawom bez względu na rodziców. Brazylijska zaś konstytucya z r. 1891. powiada, że nie tylko każdy urodzony w Brazylii jest tamtejszym obywatelem, ale i każdy cudzoziemiec, który się tam ożeni i ma grunt, nieruchomości, — a kapitalistów tam przecież niema, bo wszystko odbywa się jeszcze w epoce handlu zamiennego, zatem każdy tam posiada jakąś nieruchomość.

Co więcej obywatelem brazylijskim staje się także ten, komu się tam dziecko urodzi. Dziecko takie jest tamtejszym obywatelem bo się tam urodziło, matka zaś i ojciec uzyskują obywatelstwo przez głowę tego dziecka. Takich obywateli sztucznie stworzonych jest coraz więcej, a następstwem tego jest to, że n. p. Austrya niema wówczas prawa opiekowania się tym człowiekiem ujmowania się za jego krzywdą bo on nie jest już tutejszym obywatelem.

Stosunki takie istnieją dlatego, że władze nasze, mając wiele innych kłopotów politycznych, nie protestują przeciw tym absurdom i gwałtowi jawnemu przeciw prawu narodów.

Kiedy mówimy dzisiaj o tej nędzy o szeregu cierpień naszego chłopa, które bynajmniej nie przesadnie odmalowała Konopnicka w „Panu Balcerze w Brazylii", to nie należy nam zapomnieć również o kilkakroćstotysiącach ludzi idących corocznie do Niemiec, służących niemieckiemu rolnictwu i bodaj wschodnio-niemieckiemu przemysłowi, bez których Niemcy, jak same przyznają nie obeszłyby się. Nie twierdzę, — dat oficyalnych nie mam bo je skrzętnie ukrywają, ale mam to głębokie przekonanie, że z Galicyi i Królestwa idzie rocznie 6 kroć stotysięcy do służby rolnej dla Niemiec, nie będę tego tu bliżej uzasadniał, uczyniłem to w swojej książce o emigracyi. Nadto z Księstwa idą Polacy do Westfalii i do prowincyi nadreńskiej. Jak się tam z nimi obchodzą? Należy na dwie kwestye zwrócić w tej mierze uwagę, jedna to stosunek tych ludzi do agentów, pośredników, przodowników, druga to stosunek do właścicieli folwarków, ekonomów, dyrektorów itd. Otóż w pierwszym rzędzie agenci każą niejednokrotnie wypłacać robociznę do swoich rąk, sami zaś mają kontrakty z robotnikami i opłacają ich dopiero w ten pośredni sposób. Przy podobnej transakcyi zostaje w rękach agenta często po 15 fenigów dziennie od głowy, a w rezultacie przy wielkiej ilości dostaw wśród robotników dochód agenta wynosić może do 2-ch kroćstotysięcy marek rocznie brutto. Kiedy to napisałem w mojej książce niemieckiej o emigracyi pewien profesor berliński donosi mi, że jeden z agentów wrocławskich żali się, bo może książkami wykazać, że zarabia rocznie nie więcej jak 160.000 marek. Fakt ten przyjąłem oczywiście z radością do wiadomości, jako potwierdzenie moich hipotetycznych obliczeń Fakty zawierania umów via agent, który ich wypłaca zacytowałem z nazwiskami fabryk, agentów etc. w »Oesterreichischer Rundschau« tak jak mi je donoszono i jak je sprawdziłem; wobec tego należy się koniecznie domagać, żeby ustawowo było to pośrednie wypłacanie wzbronione, a wypłata odbywała się bezpośrednio do rąk robotnika. Druga także rzecz, żeby i przodownikom t. j. przebieglejszym chłopom, którzy byli już kilka razy w danych stronach odebrać to prawo.

Agenci mają najrozmaitsze sposoby obchodzenia przepisów i wyzyskiwania ludzi. Oprócz oficyalnej prowizyi bierze on jeszcze z jednej i z drugiej strony pewne datki. Od robotnika w formie naturaliów, kur, masła jaj; od pracodawcy po 5—10 nawet 12 K od głowy zależnie od miesiąca, w lutym najmniej, w maju już więcej, bo robotnik jest bardziej w polu potrzebny. To się odbija na płacy robotnika, który o tyle mniej dostaje, bo mu właściciel z płacy te naddatki potrąca. Przodownicy zakładają niejednokrotnie sklepiki, podobnie jak brazylijskie „vendy", wchodzi w życie system „trucku" t. zn. że robotnik musi kupować

w tym sklepiku. Niemcy wprawdzie to nie Brazylia, komunikacya tu łatwiejsza, lecz można robotnika zobowiązać kontraktowo że tylko tam a tam kupować będzie, a ajent oznacza ceny lichwiarskie i daje lichy towar. Dalej jakoś zawsze w lecie wypadają imieniny przodownika i jest obowiązkiem każdego robotnika kupić mu prezent przynajmniej za 2 marki lub ofiarować gotówkę. Kontrakt jest niejednokrotnie zupełnie inny aniżeli ten, który robotnikowi przedstawiono w czasie werbunku, a zresztą jest spisany po niemiecku tak, że go robotnik nie rozumie. Obecnie drukują także pół polskie, pół niemieckie kontrakty, ba kiedy zwykle on i czytać nie umie, a zresztą nie dają mu formularza do ręki, lecz sami odczytują jak chcą. Po największej części zbiera się większą gromadę ludzi w Mysłowicach i przedstawia im: dostaniecie tyle mleka, tyle chleba, tyle masła, słoniny etc. i jazda, treści kontraktu należycie się chłopu nie wytłumaczy tak że on nie jest wstanie pojąć jakie zaciąga zobowiązania.

Siedzibą wielkiej instytucyi półoficyalnej wiodącej robotników do Prus t. zw. Feldarbeitencentrale są Mysłowice. Tu pytają się każdego robotnika czy ma już upatrzonego pracodawcę; obowiązkiem jest wymienić go, a prawie każdy idzie ale nie wie gdzie i dopiero w Mysłowicach ma znaleść służbę; wyjątkowo zgodzono go we wsi w domu. Otóż w przeważnej liczbie wypadków przydziela go centrala pracodawcy wedle własnego uznania i to jest znowu fatalne, bo robotnik zawiera kontrakt nie wiedząc z kim, właściwie nawet nie zawiera kontraktu lecz zostaje po prostu sprzedanym, przekazanym na 8 mies. nieznanemu panu, do którego idzie pracować. Kontraktu zerwać mu nie wolno, bo w nim jest szereg postanowień prawnych na korzyść pracodawcy. Bezskutecznie domagałem się na zjeździe środkowo-europejskich towarzystw ekonomicznych w Budapeszcie oraz na zjeździe katolickich towarzystw dobroczynnych w Dreźnie w których uczestniczyłem jako jeden z referentów zamieszczenia w kontraktach postanowień także na korzyść robotnika a mianowicie w jakich wypadkach wolno mu umowę zerwać.

Odpowiedziano mi, to jest w prawie cywilnem tego w kontrakcie uwidoczniać nie potrzeba chłop to zna. Kto taki, chłop zna postanowienia niemieckiego prawa cywilnego? On ze swych uprawnień nie korzysta bo ich nie zna, on tylko odczuwa na swej skórze to jak go traktują. Jeżeli się chłop obejdzie źle z bydłem, jeżeli dwukrotnemu wezwaniu do wykonania pewnej pracy nie uczyni bezwłocznie zadość, jeżeli jest nieposłuszny płaci karę konwencyonalną lub przepada mu kaucya, za każdym razem może być także wydalony. Właściciel ziemski może z przysługujących mu praw nie robić użytku lub też zrobić użytek ludzki wobec szczególnie upartego robotnika, ale może być i przeważnie jest takim że powiada, przez 14 pierwszych tygodni potrącałem robotnikowi z płacy jako gwarancyę dotrzymania umowy po 2 marki, mam zatem 28 marek, a ponieważ on mi

już w sierpniu wykonał pracę, do której zgodziłem go do listopada prz-to nadarza się sposobność wyrzucenia go, trzeba z niej skorzystać, on mnie dwa razy nie posłuchał, dwa razy ściągnął mego konia batem, albo wezwałem go do pracy po godzinach dziennych, a on się wzbraniał mówiąc że słaby, więc go wyrzucam zatrzymując 28 marek w kieszeni nadto zaś w tym wypadku potrącam mu jeszcze koszta podróży od granicy i nie ponoszę kosztów podróży powrotnej.

Jeżeli większa grupa robotników Polaków dała podobnie błachy powód do tak niesumiennego z nimi postępowania, to ładny specyalny zarobek dla właściciela.

Nadto żalą się nasi ludzie niejednokrotnie na przezwiska, których się im nie szczędzi, w rodzaju „ty polska świnio“ „polski łajdaku“, ze szczególnem podkreśleniem tego „polski“. Właściciele tamtejsi żalą się znowu, że nasz chłop zrywa często kontrakt i to przed samemi żniwami, że ma po dwie książeczki na dwa różne nazwiska i pod tem drugiem jedzie z powrotem. Wówczas przepada mu kaucya, ale on się jej już wyrzeka, Władze niemieckie przyznają w tym względzie, że to jest wynikiem intryg agentów, którzy rzeczywiście mają w tem interes, żeby częściej stręczyć, bo zarobią po raz drugi i to tem więcej im bliżej żniw, więc odmówią jednych robotników i stręczą ich gdzieindziej a w dane miejsce sprowadzą nowych. Co do kwestyi przyczyny łamania kontraktów mogę zaczerpnąć z niemieckich źródeł, szczególniej w tym wypadku zasługujących na wiarę. Mianowicie profesor Ehrenberg w Kolonii bardzo niechętnie dla nas usposobiony wydał książkę na temat łamania kontraktów przez naszych robotników, gdzie na podstawie urządzonej przez siebie ankiety zamieścił szereg odpowiedzi, jakie w tej kwestyi otrzymał od obywateli ziemskich. Były tam i takie: „u mnie się nie zdarza by chłop odchodził, on wytrwa do końca, ja obchodzę się z nim przyzwoicie nie daję mu berlińskiej słoniny, tylko dobre masło, mleko, nie wymyślam mu od polskich świń mam więc dobrych robotników“.

Pan Ehrenberg przez sumienność naukowego badacza nie mógł stłumić, zniszczyć tego, lecz zamieścił i tych kilkanaście odpowiedzi i wśród większości bezmyślnych i samolubnych narzekań niemieckich junkrów stanowią dla nas właściwą wartość jego książki. Dlatęgo też był ów profesor bardzo niezadowolony gdy wypukliłem te rezultaty książki i wyraziłem mu za to uznanie.

Nie koniec jednakowoż na tem. Jest szereg przepisów niemieckich, które się specyalnie do Polaków odnoszą, przepisów wyjątkowych. Pierwszy z nich to przepis, który z całem uznaniem i pochwałą przytoczę o ile idzie o nasze stanowisko narodowe, aczkolwiek ekonomicznie jest on dla nas stratą i uszczerbkiem, a tym jest ograniczenie pobytu naszego obieżysas na czas od 1|II. do 20|XII. Przed Bożem Narodzeniem musi ro-

botnik wrócić do domu i to jest najlepszy sposób zachowania w nim Polskości i jego uświadomienia narodowego. Gdyby tam pozostał, to niejeden z tych co pozostał w domu nie dowiedziałby się o traktowaniu naszego chłopa w Niemczech i jego wyzysku nie byłby z nim współczuł, a on sam przez proboszcza i nauczyciela nie uzupełniłby swych wiadomości faktami z historyi polskiej, czego nie wyniósł niestety ze szkoły, w której za mało dowiaduje się z historyi polskiej. To uzupełnienie zaniedbanego w szkole wychowania narodowego u chłopa mamy więc do zawdzięczenia Prusakom, którzy pośrednio wypędzając ich, narażając na wydatek dwukrotnej jazdy, zmuszają do zadania sobie pytania dlaczego tak się dzieje i chłop wówczas dowiaduje się dlaczego jest prześladowany, dlaczego np. nie dopuszcza się go do lepiej płatnej roboty w fabrykach i kopalniach w zachodnich Niemczech w Westfalii i słyszy że to wszystko dlatego ponieważ jest Polakiem.

Dalszą krzywdą dla naszych rodaków są postanowienia ustawowe co do ubezpieczeń od wypadków i to zarówno w odniesieniu do tych który sami ponieśli uszczerbek na zdrowiu jak jak i wdów oraz sierót po naszych robotnikach, którzy ulegli tam śmiertelnemu wypadkowi. Wedle dawniejszej ustawy niemieckiej a tak samo wedle ustawy świeżo wydanej wdowy i sieroty nie otrzymują po robotniku naszym, który tam zginął renty jeżeli nie mieszkają stale w Niemczech, a sam robotnik, który poniesie uszkodzenie na ciele w przedsiębiorstwie niemieckiem również nie dostaje nic, jeżeli tam stale nie mieszka. Taka sama ustawa istnieje we Francyi odnośnie do robotników zagranicznych, w niej atoli na podstawie traktatu francusko-włoskiego z r. 1904 zastrzeżono że się nie odnosi do Włoch. Niemcy również w traktacie handlowym z Austryą powiedziały, że ustawa ta nie odnosi się do robotników budowlanych austryackich, ani do przemysłowych, lecz do rolnych ona się naturalnie odnosi, bo chodzi oto żeby naszym nie dać nic a nasi idą głównie na rolę bo ich do przemysłu przynajmniej do Zachodnich Niemiec nie puszczają.

Zdawałoby się, że każde państwo może powiedzieć komu daje pewne prawa, a komu ich odmawia, lecz co do nas ma się tam rzecz w ten sposób, że się ludziom równocześnie odmawia pobytu i za to karze uszczerbkiem materyalnym.

W związku z tem chciałbym jeszcze powiedzieć, że nie odniosły skutku usiłowania moje, ażeby centrum niemieckie zapobiegło tym szalonym nadużyciom by w imię zasad katolickiej sprawiedliwości wystąpiło w parlamencie i przyczyniło się założenia wielkiego towarzystwa opieki nad polskiem robotnikiem sezonowym. W prawdzie Anglicy w Singapore taką ustawę ochronną wydali w obronie chińskich Kulisów, wprawdzie uczyniła to samo sąsiadująca Dania w obronie Polaków, lecz Niemcy niechcą tego uczynić. Centrum nie poruszyło tej myśli samo, ale

pozwoliło mnie myśl tę przedstawić i uzasadnić na kongresie katolickich towarzystw dobroczynnych w Dreźnie, a rezultatem naszych obrad było, że postanowiono założyć towarzystwo dla opieki nad robotnikami Polakami. Uchwała ta rozbiła się o kardynała Koppa, który widział w tej całej akcyi polską intrygę. Dzięki energii polskiego społeczeństwa w Księstwie Poznańskiem przyszło w r. 1912 w Poznaniu do skutku towarzystwo, które ma dziś w Niemczech kilka filii doskonale prosperujących w Berlinie, Lipsku, Dreźnie itd. ma znaczne dochody i subwencye i skutecznie ujmuje się za naszym robotnikiem. Jako przykład posłużyć może następujący fakt: pewien pan niemiecki zamykał polskich robotników do szopy i przez swoich ludzi kazał ich ćwiczyć, tak sobie dla sportu. Reprezentant komitetu berlińskiego udał się do konsula rosyjskiego w Berlinie ten dał mu swój bilet i dzięki temu władze niemieckie zajęły się tym faktem.

Z tego ogólnego zarysu tej olbrzymiej kwestyi emigracyi widać ile potrzeba dla skutecznego przeciwdziałania rozmaitym nadużyciom i rozlicznemu wyzyskowi, ile należy przedsięwziąść kroków zapobiegawczych, jak poznać politykę emigracyjną wszystkich państw, jak patrzeć na palce indywiduom, które nasz lud wyzyskują i jak trzeba panować nad tym przedmiotem, co może uskutecznić tylko ciało zbiorowe, rząd, władza, wielkie towarzystwo, poświęcające się wyłącznie danej opiece.

Parę słów jeszcze o tem co w tym kierunku uczynić należy.

Pod wpływem starań naszych i innych posłów urządził rząd austryacki w r. 1905 ankietę, pierwszą w tej sprawie, która właściwie miała na celu wyprać ajentów z zarzutu współwiny w rozszerzeniu emigracyi i wskazać że nie o ochronę emigrantów, ale towarzystw okrętowych i podniesienie Tryestu starać się należy. Ta ankieta osiągnęła cel zamierzony, bo zbyt wielu interesowanych w ujemnem tego słowa znaczeniu brało w niej udział, nic przeto dziwnego, że pogrzebano projekt ustawy, który aczkolwiek nie był bez błędów jednak w każdym razie był lepszym niż nielegalny stan dotąd trwający.

Nowa ankieta z zeszłego roku odbyła się już poważnie i systematycznie wedle szeregu pytań przez rząd zgóry ułożonych, na podstawie znajomości literatury a odpowiedzi na tą ankietą a wszczególności obszerna całodniowa niemal moja odpowiedź uwalnia mnie obecnie od szczegółowego rozbioru zaprojektowanych postanowień. Chciałbym nakreślić kilka tylko faktów austryackiej polityki ekonomicznej z tego co należałoby wprowadzić do tej ustawy w naszym interesie. Pierwszym, zasadniczym punktem jest, że należy dążyć do uzyskania zakazu wszelkiej subwencyonowanej emigracyi, do wszystkich krajów, których rządy jak Brazylia przyczyniają się do zwiększenia emigracyi ofiarowaniem bezpłatnych biletów okrętowych. Taki zakaz istnieje we Włoszech, Niemczech, na Węgrzech, tak i u nas być powinno.

Dalej winien być zakazany wyjazd i sprzedaż biletów okrętowych do tych krajów, w których jest zagrożone życie, zdrowie lub moralność obywateli. Tu mam na myśli przedewszystkiem Brazylię z wyjątkiem trzech południowych Stanów. gdzie jest odpowiedni klimat, dalej t. zw. Black Belt t. j. Południowe Stany Zjednoczone gdzie jest większość murzynów, przeciw ich równouprawnieniu nie podnoszą głosu, ale zarazem nie chcę by nasi rodacy żyli wśród takiej większości z którą nie wytrzymają konkurencyi a których poglądy moralne zgoła odmienne od naszych powinny skłonić nas do trzymania się od nich jak najdalej.

Następnie powinien zakaz emigracyi obejmować całą środkową Amerykę, a z południowej odnosić się do Argentyny dopóty, póki ona za wzorem innych państw cywilizowanych nie zaprowadzi surowych represyj przeciw handlowi dziewczętami. To jest niegodne cywilizowanego państwa żeby ten haniebny proceder dotąd tolerowało. Jeżeli mogły rządy pruski i angielski zabronić czasowo emigracyi do tego lub owego państwa to taksamo i ze strony Austryi byłyby wskazane takie czasowe represalia przeciw Argentynie. Austrya ogranicza się do ostrzeżeń wydrukowanych w gazetach, których się nie uwzględnia bo z powodu nieufności do władz rządowych nie wierzy się z góry płynącym ostrzeżeniom z tego źródła Dalsza rzecz, — agenci, chociażby koncesyonowani powinni ograniczyć się do sprzedaży biletu i udzielania informacyi na zapytanie co do ceny przejazdu, kierunku drogi oraz ilości dni jazdy okrętem. Co do warunków pobytu płacy etc. nie powinni oni żadnych udzielać informacyi bo mają w tem interes by tak, a nie inaczej informować. Do tego winne być specyalne władze albo bezpośrednio państwowe, albo bodaj na pół oficyalne wyposażone przez państwo w informacye, a które informowałby na podstawie relacyj konsulów własnych i obcych państw inspektorów emigracyjnych dzienników i korespondentów utrzymywanych w danych krajach jak to czyni „Centrallauskunftstelle" w Berlinie, albo najlepiej urządzone biuro emigracyjne państwowe we Włoszech. Wyjazdy peryodyczne jednostek dla zebrania informacyi do dalekich krajów jak np. Parany, Argentyny, etc. uważam za niepotrzebne wyrzucenie pieniądza, bo nikt w tak olbrzymich krajach nie jest w stanie po kilku tygodniach, albo choćby miesiącach tak się rozglądnąć by mógł następnie informować dokładniej i zwięźlej, niż to czynią relacye konsulów danego państwa wzmocnione relacyami konsulów innych państw.

Tylko Austrya składa te relacye konsularne skrzętnie do fascykułów i związuje sznurkiem. We Włoszech i Anglii publikuje się je. W Anglii wychodzi corocznie 12 tomów o stosunkach ekonomicznych i szansach powodzenia etc. we wszystkich częściach świata. Włochy tak samo drukują miesięcznik wydają olbrzymie publikacye poświęcone Europie, Azyi, Argentynie, Brazylii, gdzie są informacye dla robotnika rolnego, uwzględniony każdy kącik gdzie robotnik jest zapotrzebowany.

Jest tam relacya czy tam dobrze, czy źle, jaki dyrektor kolonii, czy jest wyzysk. Tego nie jest w stanie zbadać pan X. czy Y. przy najlepszej woli, jeżeli z Krakowa, czy Lwowa pojedzie by sprawdzić i zrelacyonować. Jedynie odpowiedniem może tu być biuro gromadzące relacye stamtąd, tembardziej jeżeli nadto oprócz relacyi konsularnych i innych prenumeruje miejscowe dzienniki, koresponduje z rodakami stale mieszkającymi za granicą i od czasu do czasu wiadomości zebrane publikuje w gazetach. Jeżeli biuro takie jest umiejętnie z dobrą wolą prowadzone, to wystarczy nawet dwóch lub trzech urzędników zajętych w centrum państwa czy kraju, aby wypełnić to wielkie zadanie informacyjne, które uwolniłoby ludzi od polegania na informacyach zaczerpniętych w ekspedycyi kilkomiesięcznych, niepewnych a bardzo drogich. To nie jest teorya co mówią lecz praktyka, bo twierdzę to na podstawie własnego doświadczenia.

Poseł brazylijski i argentyński byli zgorszeni moją książką o emigracyi tudzież poprzednio ogłoszoną rozprawą w „Oesterreichische Rudschau“ o położeniu samych wychodźców w Brazylii, które nie korzystnie przedstawiały tamtejsze stosunki, użalali się na mnie, nie mogli jednakże nic odpowiedzieć, bo posługiwałem się jako źródłem najdokładniejszymi informacyami austryackich i obcych konsulów i tam wychodzącymi dziennikami włoskim, polskim, angielskim. I kiedy powszechnym był głos w kraju za Paraną, a to ja jedyny występowałem przeciw niej, bronili Parany ludzie którzy mieli w tem taki lub owaki interes dobrze mi znany ale argumentów rzeczowych przytoczyć nie umieli i ostatecznie przycichli a dziś większa część racyę mi przyznaje i ilekroć przemawiałem na wielkich zgromadzeniach wobec ludzi, którzy byli w Paranie lata całe to nikt nie śmiał zaprzeczyć faktom rzeczywistości, co najwyżej mógł wypowiadać swoje marzenia lub odmiennie dane fakty oceniać. A to wszystko dlatego, bo miałem informacje z pierwszej ręki, bo je starannie porównywałem i sprawdzałem a z czem wystąpiłem, było prawdą niedającą się obalić!

Dalszą rzeczą, którą należy uwzględnić to jest zakaz zakładania filii ajencyj. Towarzystwo okrętowe „Austro-Americana“ ma to prawo, skutek jest ten, że te liczne filie Austro-Americany rozsiane po całej Galicji werbują ludzi nie tylko na Tryest ale i na linie inne na Bremę, Hamburg, Rotterdam, Antwerpię, a agenci sprzedają różne bilety. Taka kumulacya zastępstw licznych towarzystw powinna być zabroniona ustawowo. Ustawa węgierska zabrania pewnym kategoryom ludzi sprzedawania biletów okrętowych i dostąpienia intratnej godności agenta jak szynkarzom, adwokatom, lekarzom, urzędnikom wszelkiego rodzaju.

Następnie chodzi o utworzenie organizacyj opiekuńczych. We Włoszech pełnią to zadanie komitety lokalne do których wchodzi sędzia pokoju, wójt, ksiądz, lekarz, reprezentant orga-

nizacyi robotniczej. Taki jeden komitet lokalny powstał u nas w Brzozowie z inicyatywy OO. Jezuitów. Gdyby się udało powołać do życia przy poparciu episkopatu bodaj dekanalne komitety, opiekujące się ludem całego dekanatu i udzielające mu informacyi otrzymywanych za pośrednictwem władz centralnych lub zaczerpniętych z powstać mogącego w centrum państwa czy kraju specyalnego biura, gdyby te komitety uzyskały poparcie finansowe z funduszów prywatnych, to byłby zrobiony początek opieki dla naszego ludu z Galicyi i Królestwa, opieki na miejscu której głównem zadaniem byłoby na podstawie pewnych informacyi pokierowanie ruchem wychodźczym.

Takich uprawnień nie można powierzać towarzystwom zarobkowym nawet najlepiej pomyślanym, bo połączenie zarobkowości z filantropią jest niemożliwe. Jeżeli nie wspominam o potrzebie oznaczania w ustawie minimum światła i powietrza dla każdego wychodźcy na okręcie, o umieszczeniu dla nich stołów i krzeseł, których nie mają przez miesiąc wyprawy, mając tylko łóżka jedne nad drugimi, jeżeli nie wspominam o licznych szczegółach uwzględnionych już w ustawodawstwie amerykańskiem, a niestety nie recypowanych ustawodawstwie austryackiem, to nie dowód, bym nie przywiązywał do tego wagi, — ale chciałbym jeszcze wspomnieć o potrzebie zakładania w stanach do których przybywają nasi wychodźcy — towarzystw opiekujących się nimi i stręczących im pracę. Takie towarzystwa dzisiaj nie istnieją z wyjątkiem jednego w Stanach, a natomiast są prywatne biura pośrednictwa dla własnej korzyści i ciągnące wielkie zyski z niezaradności i nieznajomości języka argentyńskiego u robotników polskich i ruskich. Co do naszych robotników sezonowych to o zatrzymaniu tych wychodźców w kraju, o jakiemś ustawodawstwie wzajemnem również wyjątkowem wobec Niemców nie ma mowy, choć to byłoby może skuteczne, ale można naszych robotników skierować bodaj częściowo do zachodnich prowincyi austryackich, można się nadto domagać, by kontrakt pracy był znimi zawierany w Austryi, żeby w razie pretensyi o odszkodowanie przeciw pracodawcy i ajentowi forum kompetentne dla tych procesów było w Austryi, by przy zawieraniu umowy o pracę następowało złożonie pewnej kaucyi ze strony agenta w obrębie Austryi i by tenże był uznany za solidarnie odpowiedzialnego z pracodawcą niemieckim. Nie mam wielkiej nadziei, czy tak radykalna zmiana dałaby się uskutecznić, ale wyobrażam sobie, że to byłoby sprawiedliwe i uczciwe rozwiązanie kwestyi, bez zamykania wstępu do Niemiec naszym ludziom, bo cóż zrobić z tymi krociami tysięcy, którzy muszą iść do Niemiec bo nie mają co jeść. Z naszego stanowiska narodowego możnaby także powiedzieć, że pożądanem jest by Tryest był głównym portem Monarchii ze względu na możność opiekowania się w takim razie wychodźcą, aż do chwili wylądowania w Ameryce, aczkolwiek co do północnej Ameryki są

tu poważne wątpliwości, ze względu na dłuższą drogę. Dzisiaj ma przewagę niemiecki Związek towarzystw okrętowych t. zw. „p o o l“, który mały udział wyznacza towarzystwu austryackiemu, przypuszczalnem jednakże jest, że po skończeniu obecnej wojny kartelowej, która ceny jazdy obniża i po pogodzeniu się przeciwników, większy udział przypadnie dla Tryestu, a gdy nadto przyjdzie do skutku instytucya komisarzy emigracyi to protegowanie Tryestu będzie mogło być tem skuteczniej prowadzone.

Gdy mówię o polityce emigracyjnej mam na myśli w pierwszym rzędzie to co ma narodowe znaczenie, mianowicie opiekowanie się towarzystwami polskiemi na wychodźtwie, wysyłanie tam księży polskich, zakładanie szkół i gazet polskich. Ażeby dać miarę tego co się w tej mierze robi gdzieindziej to powiem, że poza Włochami istniało w r. 1908 1403 towarzystw humanitarnych, z majątkiem około 40 milionów lirów, liczących razem około 250.000 członków. Ponadto istnieje włoskie towarzystwo założone przez biskupa. Bonomellego, „Opera di assistenza degli operai italiani“, które postanowiło sobie za cel załatwić dla robotnika włoskiego wszystko i to za darmo, więc starać się dla niego o dokumenty opiekować dziećmi, gdy rodzice są zajęci pracą, uczyć je, dostarczać rodzicom gazet i książek włoskich, zakładać kasy, oszczędności, wspólne kuchnie, stawiając sobie przytem program, że każdy Włoch bez różnicy przekonania politycznego, bez różnicy poglądów i wyznania ma do tego towarzystwa przystęp chociaż je założył katolicki biskup, nie jest ono klerykalnem, ani wyłącznem. Miliony płyną na rzecz tego towarzystwa, bo Włosi odznaczają się wielką ofiarnością, gdy idzie o cele narodowe, nic więc dziwnego, że tak dobrze prosperuje towarzystwo, które zaczęło od małych początków w myśl zasady głoszonej przez jego znakomitego założyciela: że jest hańbą dla narodu pozostawiać obcym opiekę nad własnymi rodakami. Członkowie najwyższej arystokracyi stają tam na czele komitetów lokalnych, filii rozprószonych po całych Włoszech. Tego rodzaju rzecz jest i nam potrzebną. Takie towarzystwo humanitarne, bezinteresownie agarniające najszersze kręgi pod przewodnictwem ludzi majętnych i poczuwających się do obywatelskiego obowiązku powinno powstać jak najrychlej. Musimy sobie jednakże powiedzieć, że potrzeba tak jak we wszystkich sprawach tak i w tej dwóch rzeczy, mianowicie dokładnej nie dyletanckiej znajomości stosunków, dokładnego i gruntownego poznania sprawy, tudzież po drugie energii i wytrwałości w wykonaniu programu, który się za trafny uznało.

SPRAWOZDANIA.

Prof. dr. Władysław Abraham: *Edykt medyolański, w 1600-letnią rocznicę, odbitka z „Przeglądu powszechnego" Kraków 1913.*

W swej świeżo wydanej rozprawie z okazyi 1600-letniej rocznicy wydania edyktu medyolańskiego przez Konstantyna, daje prof. Abraham pogląd na rozwój chrześcijaństwa od jego zacząłków oraz na znaczenie edyktu, który był zakończeniem walki chrześcijaństwa z państwową ideą rzymską.

Pierwszą część rozprawy poświęca autor rozwojowi wiary Chrystusowej; część ta stanowi wstęp na tle którego przeprowadza krytycznie autor w części drugiej znaczenie samego edyktu, który jest jak się wyraża „świetlanem zwycięstwem, które świat na nowe pchnęło tory i do nowego pobudziło życia".

Chrześcijaństwo rozprzestrzeniwszy się z Palestyny założyło już za czasów cesarza Klaudyusza gminę w Rzymie. Wkrótce potem zaczynają się prześladowania spowodowane głównie oszczerstwami. Mimo przekonania władz o bezpodstawności tych doniesień, które w krótkim czasie nastąpiło, prześladowania nie ustają, chrześcijaństwo bowiem stanęło w sprzeczności z ideą państwową Rzymu, ktora dozwalając wprawdzie kultu bogów prywatnych, wymagała przedewszystkiem uznania bogów państwowych. Religia chrześcijańska nie mogła ponadto, głosząc zasady z natury swej sprzeczne z poglądami i ówczesnymi faktycznymi stosunkami w Rzymie, spotkać się odrazu z życzliwem przyjęciem ze strony całego społeczeństwa. Walka ta trwa trzy wieki, Przez liczne trudności i zapory wyzwala się chrześcijaństwo coraz bardziej, prześladowania za Dyoklecyana nietylko nie przytłumiają go, lecz owszem przeciwnie wzmacniają jeszcze, doprowadzając ostatecznie do zwycięstwa w postaci edyktu medyolańskiego wydanego w r. 313. przez Konstantyna. Jakie motywy skłoniły Konstantyna do wydania edyktu na pewne twierdzić nie można. Był to akt niewątpliwie polityczny, Konstantyn zdradzając tem genialność swoją ecenial należycie jakie znaczenie może mieć w przyszłości religia chrześcijańska dla państwa

rzymskiego, że państwo chcąc się oprzeć na żywiole. który w nim zaczyna brać górę, żywiole potężnym i mającym wszechświatowe idee na celu. Edykt medyolański proklamuje zasadę swobody sumienia, wolności wyznań i religii, jest on podniesieniem religii chrześcijańskiej do stanowiska religii państwowej, bez uchylenia wprawdzie dawnej religii, zachowanie jednak kultu bóstw państwowych, ma na oku cele głównie polityczne, niezrywania odrazu z całym światym pogańskim, na którym się dotychczas opierał byt państwa rzymskiego, i który formalnie przynajmniej stanowił tego bytu podstawę. Znaczenie edyktu medyolańskiego jest nadzwyczaj doniosłe. Wyzwala on chrześcijaństwo z przewagi pogaństwa, czyni je religią państwową, pozwala mu rozwijać się w całej pełni.

Rozprawa prof. Abrahama, łącząc w sobie lekkość stylu i naukowe przedstawienie rzeczy, tak autorowi jej właściwe, stanowi przyczynek nauki polskiej do hołdu, jaki w roku bieżącym składa cały świat chrześcijański wielkiemu cesarzowi, obchodząc rocznicę epokowego zwycięstwa.

J. Pająk.

Dr. Józef Buzek *profesor uniwersytetetu we Lwowie. Administracya gospodarstwa społecznego. Wykłady z zakresu nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego. Cena egzemplarza broszurowanego 20 K Lwów. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Warszawa: E. Wende i Ska. 1913 Str. XVI 946.*

Do szeregu znakomitych i jedynych w swoim rodzaju podręczników, które wyszły z pod pióra profesorów wydziału prawa i umiejętności politycznych naszej Almae Matris, jak system prawa prywatnego prof. Tilla, historya ustroju Austryi prof. Balzera, skarbowość i ekonomika prof. Głąbińskiego, prawo handlowe prof. Dolińskiego, prawo kościelne ś. p. Rittnera, przybywa obecnie dzieło prof. Buzka, obejmujące system nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego, na razie dziedzinę administracyi gospodarstwa społecznego.

Należy się Czcigodnemu Autorowi ze strony ogółu prawników, a w szczególności ze strony studyującej młodzieży prawniczej dla której podręcznik ten jest przedewszystkiem przeznaczony, wielka wdzięczność za to, iż przy swych absorbujących zajęciach parlamentarnych i pracy w stolicy państwa ku sławie polskiej wiedzy prawno-społecznej, znalazł dość czasu na to, aby przysporzyć tak cennego nabytku naszej literaturze prawniczej.

Przy naukowem opracowywaniu prawa administracyjnego możliwą jest dwojaka metoda: konstruktywna i opisowa. Metoda konstruktywna polega na tem, że z całokształtu postanowień prawa administracyjnego wysnuwa się ogólne zasady i instytucye, mające znaczenie dla różnych kierunków administracyi. Metoda

konstruktywna, dążąc do tworzenia ogólnej teoryi prawa publicznego na podstawie drobiazgowych szczegółów, posiada wielkie znaczenie naukowe i umożliwia postęp w kierunku ustalenia ogólnych pojęć prawa publicznego, analogicznie do tych pojęć, które są już oddawna ustalone na polu znacznie starszej nauki prawa prywatnego. Jednakowoż metoda konstruktywna okazuje się niewystarczającą, jeżeli chodzi o szczegółowe przedstawienie prawa administracyjnego pewnego państwa; dla tego celu należy użyć metody innej, a mianowicie metody opisowej. Metoda opisowa polega na tem, że przedstawia się poszczególne kierunki działalności administracyi publicznej według podziału realnego, według różnych gałęzi tej administracyi. Metoda pierwsza, konstruktywna nadaje się do opracowywania części ogólnej. Podręcznik, który by się opierał wyłącznie na metodzie konstruktywnej, byłby tylko przedstawieniem ogólnej części prawa administracyjnego, ale nie systemem prawa administracyjnego pewnego państwa; dlatego też np. pewne niemieckie podręczniki prawa administracyjnego, oparte na metodzie konstruktywnej, stanowią tylko przedstawienie ogólnej części tego prawa. Rzecz oczywista, że nie zawsze można zupełnie ściśle oddzielić momenty metody konstruktywnej od momentów metody opisowej, gdyż jak z jednej strony przedstawienie ogólnych zasad i instytucyj musi być poparte przykładami szczegółowymi, tak też z drugiej strony przy szczegółowem omawianiu różnych gałęzi administracyi należy niejednokrotnie wspominać o ogólnych zasadach i instytucyach w zastosowaniu do pewnych specyalnych działów; w każdym razie jednak można zasadniczo rozróżnić metodę konstruktywną i metodę opisową jako dwa odmienne sposoby przedstawiania prawa administracyjnego.

Ponieważ omawiany tom systemu prawa administracyjnego prof. Buzka poświęcony jest pewnym dziedzinom części szczegółowej *), a mianowicie administracyi gospodarstwa społecznego, dlatego też jest rzeczą zupełnie odpowiednią, iż autor trzyma się w nim zasadniczo metody opisowej, przedstawiając poszczególne gałęzie administracyi publicznej.

Po ogólnych uwagach o systemie prawa administracyjnego austryackiego w zakresie gospodarstwa społecznego, pojęciu prawniczem przemysłu i t. d. omawia autor w części pierwszej prawo agrarne, górnicze i naftowe, to jest dziedziny produkcyi pierwotnej, dając oprócz przedstawienia obowiązujących przepisów prawnych obszerne poglądy na rozwój historyczny i stosunki ekonomiczne. Oto tytuły rozdziałów pierwszej części: I. Pogląd ogólny na stosunki rolnicze w Galicyi. II. Ustrój prawny i gospodarczy rolnictwa w epoce poddaństwa. III. Postępy w uprawie roli od wieku 16-go aż do dni naszych. IV.

---

*) Autor zaznacza w przedmowie, że część ogólną oraz przedstawienie innych dziedzin administracyi wyda w osobnym tomie.

Zadania administracyi agrarnej. Pogląd ogólny na ustawodawstwo agrarne w Austryi. V. Zniesienie ustroju poddańczego i związku lennego. Fideikomisy. VI. Reforma wynikającego z gospodarki trójpolowej ustroju rolnictwa. VII. Podział obszaru rolniczego między poszczególne gospodarstwa i wolność obrotu własnością ziemską w prawie administracyjnem. VIII. Organizacya nauki rolniczej w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi. IX. Popieranie produkcyi rolniczej z funduszów publicznych i towarzystwa rolnicze. X. Ustawy o chowie zwierząt domowych. XI. Zarazy zwierzęce i policya weterynaryjna. XII. Zwalczanie innych szkodników agrarnych. XIII. Ochrona własności polnej i publiczna straż dla ochrony kultury krajowej. XIV. Prawo lasowe. XV. Prawo polowania. XVI. Prawo rybackie, a w dziale drugim „Prawo górnicze“ i „Prawo naftowe“.

Część druga poświęcona jest administracyi przemysłowej z szerokiem uwzględnieniem polityki przemysłowej i handlowej; zwracamy tutaj uwagę czytelników na rozdział I. „Historya przemysłu, polityki przemysłowej i prawa przemysłowego“. W rozdziałach następnych omawia autor szczegółowo przepisy prawa przemysłowego i postanowienia, z nimi się łączące (marki ochronne, modele i wynalazki), organizacyę nauki przemysłowej i handlowej, różne środki popierania przemysłu i handlu, władze przemysłowe i inne organy administracyi przemysłowej.

Część trzecią zatytułował autor „Instytucye administracyjne ogólnej polityki produkcyjnej“, omawiając w niej te działy administracyi, które mają na celu wyłącznie lub przeważnie popieranie produkcyi tak pierwotnej jak i przemysłowej, a w szczególności zagraniczną politykę handlową i traktaty handlowe, prawo wodne i budownictwo wodne, prawo elektryczne, policyę kotłów i aparatów parowych, policyę ogniową, policyę budowlaną (przytem politykę mieszkaniową), ubezpieczenia od szkód i inne ubezpieczenia z wyjątkiem socyalnych.

W części czwartej omawia autor ustrój wymiany, a mianowicie system monetarny, policyę miar i wag, politykę komunikacyjną i prawo komunikacyjne (drogi, koleje, żegluga, poczty, telegrafy, telefony, żegluga powietrzna).

Część piąta poświęcona jest ustrojowi kredytu i giełdom. Daje ona obszerny pogląd na rozwój kredytu i polityki kredytowej w ogólności, a w Galicyi w szczególności; rozdziały o administracyjnem prawie kredytowem austryackiem i o giełdach mogą dla studyującej młodzieży stanowić doskonałe uzupełnienie wiadomości, nabytych przy studyum prawa handlowego i ekonomii politycznej.

W części szóstej zajmuje się autor polityką socyalną i prawem administracyjnem socyalnem. Część ta zawiera rozdziały: I. Ustrój pracy i prawo służbowe (robotnicze). II. Ubezpieczenia socyalne. III. Stręczenie pracy. IV. Opieka nad ubogimi i policya ubogich. Jak wszędzie, tak i tutaj podaje autor poglądy histo-

ryczne. w szczególności na historyę ustroju pracy, dzieje ubezpieczeń socyalnych, rozwój opieki nad ubogimi.

Część ostatnia, siódma, poświęcona jest kilku kwestyom, mającym znaczenie dla ogółu administracyi gospodarstwa społecznego; mówi w niej autor o polityce ludnościowej (zwracamy uwagę czytelników na ustępy o znaczeniu ekonomicznem emigracyi i współczesnej polityce emigracyjnej, a także na aktualną kwestyę popierania ruchu turystycznego przez administracyę), prawie stowarzyszeń i prawie ekspropryacyjnem. Zaznaczamy tutaj, że szerokie uwzględnienie przez autora działalności pewnych stowarzyszeń prywatnych działających na polu gospodarczem tudzież przepisów prawnych, odnoszących się do stowarzyszeń, jest ogromnie pożyteczne, gdyż, jak mówi autor „stowarzyszenia te są jednym z najskuteczniejszych propagatorów postępu ekonomicznego kraju, a dalej ponieważ są często pomocnikami administracyi publicznej, zawsze zaś podlegają nadzorowi władz". „Z tych powodów — zaznacza autor — jest znajomość tych stowarzyszeń potrzebną nie tylko dla ekonomisty, ale i dla prawnika".

Ugrupowanie materyału, odnoszącego się do poszczególnych dziedzin administracyi gospodarstwa społecznego odpowiada zamiarowi autora, aby przedstawić nie tylko obowiązujące przepisy prawa administracyjnego, lecz także politykę gospodarczą państwa i stosunki ekonomiczno-społeczne kraju. „Ze względu, iż pragniemy przedstawić także politykę ekonomiczną państwa i ważne dla administracyi publicznej stosunki ekonomiczne i społeczne kraju naszego, zdecydowaliśmy się przyjąć zamiast czystego systemu prawniczego, następujący tok wykładu" — pisze autor przed wyliczeniem treści poszczególnych części swego dzieła. Tok wykładu polega na tem, iż autor, wychodząc od poszczególnych gałęzi p r o d u k c y i, przechodzi kolejno do rzeczy coraz to ogólniejszego znaczenia. Metoda ugrupowania materyału, użyta przez autora, posiada duże znaczenie pedagogiczne, gdyż porządek treści podręcznika odpowiada poniekąd porządkowi rozwoju gospodarczego społeczeństw cywilizowanych (produkcja pierwotna, przemysł, handel, gospodarstwo kredytowe) zaznajamiając czytelnika z ustrojem i działalnością administracyi publicznej na tle historycznych elementów rozwoju gospodarstwa społecznego.

Autor nie obciąża swego podręcznika literaturą. Jest to zupełnie odpowiedniem i zrozumiałem z tego względu, iż dzieło, i tak jak na podręcznik bardzo obszerne, musiałoby wskutek uwzględniania literatury wróść do rozmiarów, nieodpowiadających jego praktycznemu celowi.

Zbytecznem jest długo się rozwodzić nad tem, jak wielkie znaczenie posiada podręcznik, mający służyć młodzieży prawniczej do przygotowania sie do egzaminów, nietylko bezpośrednio ze względu na wiadomości, z jakiemi ta młodzież do egzaminów ma przystąpić, ale także pośrednio ze względu na administracyę publiczną, na której polu młodzież ta ma kiedyś pracować.

Dzisiaj, kiedy się tak żywo rozważa kwestyę podniesienia poziomu zawodowego wykształcenia urzędników w ogóle, a urzędników administracyjnych w szczególności, nie należy zapominać o tem, że dla większości przyszłych urzędników okres studyów akademickich i przygotowania się do egzaminów teoretycznych daje jedyną w życiu sposobność przyswojenia sobie pewnych głębszych wiadomości teoretycznych, mających stanowić na całe życie podstawę praktyki. Większość urzędników, przechodząc do służby praktycznej, zrywa już odtąd wszelki kontakt z uniwersytetem i z teoretyczną literaturą, gdyż na kontynuowanie swego kształcenia się teoretycznego nie znajduje już czasu ani też niema do tego sposobności. Tak więc jak powiedzieliśmy, dla większości urzędników okres przygotowywania się do egzaminów teoretycznych jest jedynym w życiu okresem pewnych głębszych teoretycznych studyów, z tego wynika, że podręcznik, mający służyć do przygotowania się do tych egzaminów, stanowi dla jej większości jedyny zasób wiadomości teoretycznych, jaki ona na całe życie nabywa. Na tle tych stosunków występuje w całej pełni znaczenie podręcznika, który służąc młodzieży do przygotowania się z pewnych działów nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego, daje jej sposobność nie tylko do racyonalnego ugrupowania i nabywania wiadomości z dziedziny pozytywnego dzisiejszego ustawodawstwa, ale także do przyswojenia sobie zasadniczych podstaw nauki administracyi, historyi administracyi i polityki administracyjnej.

W rozdziale p. t. „Cel i system wykładu" pisze autor: „Nauką administracyi w najszerszem tego słowa znaczeniu nazywamy ogół systematycznie uporządkowanych wiadomości, odnoszących się do zarządu państwa i innych korporacyi publiczno-prawnych. Wiadomości te mogą dotyczyć albo 1) przepisów wydanych dla administracyi. albo 2) racyonalnego uzasadnienia tych przepisów i działalności administracyi publicznej, albo też nareszcie 3) opisu tego, co administracya publiczna działa. W wykładzie naszym musimy uwzględniać wszystkie trzy kierunki nauki administracyi"...

Autor uwzględnia w swym podręczniku przedewszystkiem obowiązujące przepisy prawa administracyjnego austryackiego, odnoszące się do administracyi gospodarstwa społecznego. W odniesieniu do tego celu i tego kierunku omawianego podręcznika należy z całym naciskiem podnieść tendencyę autora, zmierzającą do wyrobienia poczucia prawnego u czytelników. „By przyzwyczaić czytelnika do prawniczego osądzania działalności władz administracyjnych, przytaczamy szereg przykładów, w których naszem zdaniem władze prawo administracyjne naruszyły" — zaznacza autor na wstępie. Przyzwyczajanie czytelników do prawniczego osądzania działalności władz administracyjnych posiada duże znaczenie pedagogiczne z tych względów, jakie powyżej przedstawiliśmy; uczy ono przyszłych urzędników zapatrywać się na konkretne wypadki z dziedziny administracyi

publicznej ze stanowiska ściśle prawnego, co jest jedną z rękojmi, że działalność władz administracyjnych będzie zgodna z duchem ustawodawstwa.

W czasie studyów akademickich należy główny nacisk położyć na przyzwyczajanie przyszłych urzędników do ściśle prawniczego osądzania działalności władz administracyjnych; później, w praktyce urzędowej, uczą się ci urzędnicy patrzeć na zagadnienia administracyi publicznej raczej z punktu widzenia stosowności, który przedstawia pewne niebezpieczeństwo oddalenia się od ducha ustawodawstwa. Dopiero linia wypadkowa pomiędzy kierunkiem ściśle prawniczego osądzania konkretnych wypadków administracyi publicznej a kierunkiem działania według wskazań stosowności, może stanowić należytą wytyczną dla godzenia w praktyce wskazań stosowności z ideą państwa prawnego i duchem ustawodawstwa. Z tego punktu widzenia uważamy wspomnianą tendencyę autora za ogromnie pożyteczną i cenną.

Autor nie tylko przedstawia szczegółowo obowiązujące przepisy austryackiego prawa administracyjnego, ale także, jak zaznaczyliśmy, uwzględnia w szerokim zakresie historyę administracyi i politykę administracyjną. Ponieważ polityki administracyjnej nie można zupełnie ściśle oddzielić od polityki ekonomicznej, dlatego też autor uwzględnia również dziedzinę nauk ekonomicznych. „Znajomość polityki gospodarczej państwa i kraju ułatwia bardzo właściwą interpretacyę ustaw administracyjnych. Do odpowiedniego stosowania tych przepisów potrzeba jednak oprócz tego często dokładniejszej znajomości stosunków faktycznych, do których ustawy się odnoszą. Możemy przytoczyć cały szereg uregulowanych ustawami zjawisk społecznych i gospodarczych, których jednak większość powołanych do stosowania tych ustaw urzędników w zupełności nie zna. Przedstawienia tych zjawisk nie mogliśmy tutaj pominąć, pomimo iż należą one do zakresu teoryi ekonomii“.

Podręcznik prof. Buzka nosi w tytule oznaczenie „wykłady z zakresu nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego“. Określenie to odpowiada w całej pełni treści tego dzieła, gdyż oprócz przedstawienia obowiązujących przepisów prawa administracyjnego znajdujemy w niem w szerokim zakresie momenta nauki administracyi. Jeżeli nauką administracyi w obszerniejszem znaczeniu nazywamy naukę o administracyi publicznej wogóle, to w jej obrębie możemy rozróżnić naukę administracyi w znaczeniu ściślejszem i naukę prawa administracyjnego. Nauka administracyi w znaczeniu ściślejszem jest nauką o celach administracyi publicznej i środkach do ich osiągnięcia, a w zakres tej nauki wchodzą także w mniejszym lub większym stopniu nauka o państwie, ogólna teorya prawa publicznego, polityka administracyjna, polityka ekonomiczna i nauka polityki, które to umiejętności nie dadzą się od nauki administracyi zupełnie ściśle oddzielić. Podręcznik prof. Buzka daje studyującej młodzieży to,

czego się ona nie nauczy z samego studyowania przepisów prawnych, a mianowicie bogaty zasób wiadomości z dziedziny nauki administracyi w ściślejszem znaczeniu, na razie w odniesieniu do administracyi stosunków gospodarczych. Dlatego też młodzież, przygotowująca się do egzaminów, powinna treść omawianego podręcznika przyswajać sobie w jak najszerszym zakresie, gdyż w przyszłych zawodach praktycznych przeważnie już z teoryą nauki administracyi, tak ważną podstawą praktyki, mało lub wcale nie będzie miała do czynienia.

Dziedzina prawa administracyjnego jest tą dziedziną prawa, która najszybszej ulega ewolucyi, w której ciągle przybywają nowe ustawy, nowe rozporządzenia, podczas gdy kodeksy cywilne i karne bez porównania większą odznaczają się trwałością. Z tego wynika, że znajomość szczegółowych przepisów prawa administracyjnego, które się mogą niebawem zmienić, winna należeć raczej do wykształcenia praktycznego, nabywanego w ciągu służby zawodowej, podczas gdy w czasie studyów teoretycznych należy kłaść główny nacisk na te podstawy zasadnicze, które będą aktualne w zastosowaniu do różnych, szybko się zmieniających przepisów. Teoretyczne podstawy naukowe mają więc dla studyum prawa administracyjnego szczególne znaczenie.

Tak więc sprawozdanie niniejsze daje nam sposobność do wystosowania gorącego wezwania pod adresem młodzieży prawniczej, kończącej studya akademickie: Starajcie się nie ograniczać do „wymogów egzaminowych", lecz przestudyować podręcznik prof. Buzka gruntownie i z rozwagą. Może takie gruntowne studyum otworzy niejednemu oczy na piękne i wielkie zadania administracyi i prawa administracyjnego i zwróci go na tę drogę służby publicznej, rozbudzając w nim zamiłowanie do niej; wiadomo zaś, jak wielkie znaczenie posiada wybór zawodu pod wpływem zamiłowania. A przytem gruntowne studyum tego podręcznika zwróci uwagę niejednego czytelnika na poważne braki w jego zawodowem wykształceniu, polegające na małej lub prawie żadnej znajomości stosunków ekonomicznych kraju, zasad polityki ekonomicznej i t. d. i skłoni go do pracy w celu nabycia tych wiadomości. Jednem słowem, gruntowne przestudyowanie tego podręcznika może dać młodzieży prawniczej to, czego jej nie przyniesie samo przyswajanie sobie treści przepisów prawnych ze zbiorów ustaw i rozporządzeń: pogląd na znaczenie poszczególnych działów administracyi publicznej na tle życia społecznego i gospodarczego, na ich związek z zagadnieniami tego życia, na ścisłą łączność nauki administracyi z naukami społecznemi i gospodarczemi.

Młodzież prawnicza wynosiła dotychczas ze studyów akademickich i okresu przygotowywania się do trzech teoretycznych egzaminów na ogół bez porównania więcej głębszych wiadomości z dziedziny „egzaminu sądowego", a w szczególności z prawa prywatnego, niż z dziedziny prawa administracyjnego. Mogąc się

przy studyach prawa prywatnego posługiwać podręcznikiem prof. Tilla, była natomiast przy szczegółowej nauce prawa administracyjnego ograniczona do zbiorów ustaw i rozporządzeń, a więc do samego tekstu przepisów prawnych. Podręcznik prof. Buzka, który razem z zapowiedzianym drugim tomem stanowić będzie system nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego, ma więc dla kwestyi wykształcenia naszej młodzieży prawniczej w dziedzinie administracyi znaczenie wprost olbrzymie, i niewątpliwie spowoduje znaczne podniesienie się poziomu tego wykształcenia. Jest już tylko rzeczą samej młodzieży, aby należycie korzystała z cennego daru, ofiarowanego jej przez autora, pamiętając o tem, że pogłębienie swego wykształcenia zawodowego przez przyszłych urzędników, to obowiązek prawdziwie obywatelski!

O ile znamy zapatrywania naszej młodzieży, kończącej studya akademickie, a nawet poglądy wielu osób, mających już za sobą szereg lat pracy praktycznej, to możemy stwierdzić, że nie docenia się u nas należycie doniosłości i powabów służby administracyjnej w przeciwieństwie do innych zawodów prawniczych. Większość powtarza stereotypowe zdanie, że »prawdziwie prawniczym zawodem“ jest służba sądownicza i te zawody, które ze sądownictwem pozostają w bezpośrednim związku, a natomiast służba ściśle administracyjna miałaby być rzekomo zawodem znacznie mniej z „prawniczem myśleniem“ mającym wspólnego. Nic bardziej fałszywego nad tak jednostronne i płytkie zapatrywanie, niestety podzielane przez wielu nawet starszych prawników. Być może, że do ustalenia tego poglądu przyczyniły się stosunki faktyczne, polegające na tem, iż w programie studyów akademickich bez porównania więcej uwzględnia się dziedzinę cywilistyki, niż dziedzinę prawa publicznego i umiejętności politycznych, a wśród tej drugiej dziedziny nauka administracyi i prawo administracyjne już bardzo po macoszemu są traktowane. Nie chcemy na tem miejscu zapuszczać się na teren kwestyi reformy studyów akademickich; zaznaczamy tylko, że niedostateczne uwzględnianie nauki administracyi i prawa administracyjnego w programie tych studyów a także fakt, iż młodzież przeważnie przystępuje do studyowania tych przedmiotów dopiero w trakcie przygotowywania się do rządowego egzaminu politycznego, niejako pozostawiając je na ostatnie chwile swych teoretycznych studyów; wywołuje skutki — brak należytego zrozumienia przez tę młodzież całej doniosłości i pięknych stron pracy na polu administracyi publicznej, a w szczególności tych jej powabów, które ona przedstawia właśnie dla prawnika, miłującego gorąco wiedzę prawniczą. Działalność na polu administracyi publicznej jest motorem postępu kulturalnego we wszystkich kierunkach, jest pracą twórczą w całem tego słowa znaczeniu, podczas gdy działalność sędziego cywilnego lub karnego jest raczej tylko logicznem zastosowywaniem ustawy, które ma na celu usuwanie pewnych

przeszkód w życiu i rozwoju kulturalnym, a mianowicie rozstrzyganie sporów i karanie przestępstw: Moglibyśmy sobie wyobrazić utopijne państwo o najwyższej kulturze, w którem by nie było sądownictwa cywilnego i karnego, gdyby idealne stosunki go nie wymagały, ale nie możemy sobie wyobrazić nawet w teoryi państwa bez administracyi publicznej gdyż ta ostatnia jest istotną dla pojęcia państwa i zorganizowanego społeczeństwa. Praca na polu administracyi publicznej przedstawia nie tylko owe szczególne powaby, jako praca twórcza, ale daje ona także ogromnie wiele sposobności do subtelnego prawniczego myślenia. Urzędnik administracyjny, którego ustawa często wyposaża w różne upoważnienia, dając mu prawo, ale nie nakładając na niego obowiązku do działania, musi posiadać daleko więcej poczucia prawnego, jeżeli działalność jego ma być o ile możności zgodna z duchem ustawodawstwa, niż sędzia, który musi wydać swe rozstrzygnienie, będąc tylko wykonawcą woli ustawy.

O ile zaś chodzi o stosowanie zasad teoryi prawa w praktyce to urzędnik administracyjny potrzebuje tego znacznie więcej niż sędzia. Ustawodawstwo cywilne i karne jest mniej lub więcej wyczerpujące, pojęcia tego ustawodawstwa są mniej lub więcej ustalone; wobec tego teorya służy sędziemu cywilnemu i karnemu jedynie do pomocy przy interpretacyi i stosowaniu ustawy. Inaczej ma się rzecz na polu administracyi publicznej. Ustawodawstwo administracyjne nie może wyczerpać całej sfery działalności władz administracyjnych, gdyż po pierwsze działalność ta musi często wyprzedzać ustawodawstwo, po drugie zaś nie wszystkie kierunki działalności administracyi publicznej dadzą się wogóle objąć pozytywnymi przepisami prawnymi. Wobec tego urzędnik administracyjny, znajdując zupełnie wyraźne luki w ustawodawstwie, musi się posługiwać pojęciami i zasadami teoryi prawa publicznego.

Praca na polu administracyi publicznej jest więc pracą ze wszechmiar umiłowania godną, zarówno jako praca twórcza, jak też jako praca, przy której subtelne myślenie prawnicze, oparte na podkładzie teoretycznym, częste musi mieć zastosowanie. A nie należy przytem zapominać o tem, że działalność w kierunku legislacyjnym, przygotowywanie projektów ustaw i wydawanie rozporządzeń, to jedno z zadań organów administracyi publicznej, wymagające najwyższego stopnia zdolności prawniczego myślenia.

Aby jednak młodzież prawnicza przejęła się gorącem zamiłowaniem do służby administracyjnej i wstępowała do niej z zapałem, potrzeba, aby młodzieży tej dana była sposobność poznania zjawisk administracyi publicznej na tle ustroju życia społecznego i gospodarczego i zrozumienia wielkiej ich doniosłości. Tę sposobność daje studyującej młodzieży przeznaczony dla niej podręcznik prof. Buzka, którego znaczenie występuje właśnie w całej pełni na tle kwestyi wykształcenia przyszłych urzędników administracyjnych, tak aktualnej dzisiaj, w epoce reformy administracyi.

Znane i wysoko cenione zagraniczne podręczniki administracyi nie dorównywują podręcznikowi prof. Buzka pod względem bogactwa opracowanego materyału i szerokiego podkładu społecznego.

Dr. Tadeusz Nusbaum-Hilarowicz.

RUCH NAUKOWY.

(Uniwersytet lwowski).

PROGRAM PRAC SEMINARYJNYCH w półroczu zimowem r. ak. 1913/14.

Seminaryum prawa kościelnego *Prof. Dr. Wł. Abrahama.*

W seminaryum prawa kościelnego program ćwiczeń w półroczu zimowem r. ak. 1913/14. obejmie dalszy ciąg rozpoczętych w roku zeszłym badań źródłowych nad historyą obsadzania biskupstw w Polsce z uwzględnieniem równoczesnego rozwoju prawa powszechnego kanonicznego odnoszącego się do tej kwestyi. W szczególności przedmiotem naukowego badania i omówienia będą źródła wieku XIII. XIV i XV-go tak polskie jak i zawarte w Corpus iuris canonici.

Oprócz tego będą czytane i krytycznie oceniane samoistne prace członków seminaryum na zadane tematy.

W seminaryum tem mogą brać udział tylko słuchacze Wydziału prawniczego, którzy już złożyli egzamin prawno historyczny, tudzież słuchacze Wydziału filozoficznego, którzy pracowali już w seminaryach historycznych.

Seminaryum prawa polskiego *Prof. O. Balzera.*

Seminaryum powyższe jest jednem z niewielu dostępnych dla słuchaczy I-go roku. Wejście doń jest jednakże nader utrudnione, ponieważ liczba członków seminaryum ograniczona jest do 20—25 osób, a ponadto pierszeństwo do przyjęcia mają byli członkowie seminaryum, tudzież słuchacze lat wyższych, tak iż

z nowo wstępujących w progi Uniwersytetu, bardzo szczupła ilość może reflektować na uzyskanie członkowstwa seminaryum. Do pewnego stopnia zaradza temu instytucya hospitantów, polegająca na tem, iż Prof. Balzer przyjmuje kilku (najwyżej 10) słuchaczy wprawdzie bez praw członków semin. lecz z prawem brania udziału w posiedzeniach, tudzież opracowania jednego z tematów, rozdanych między rzeczywistych członków.

Sama praca na seminaryum nie należy bynajmniej do najłatwiejszych. Celem jej bowiem nie jest referatowe opracowywanie cudnych wyników naukowych, kompilacya i popularyzacya prawd dawno znanych, lecz przygotowanie do samodzielnej działalności naukowej w najściślejszem słowa tego znaczeniu. Polega ona bądź na wydobywaniu prawd nowych, na dochodzeniu do nowych wyników na podstawie materyałów źródłowego, bądź też na prostowaniu, lub uzupełnianiu dawnych, bądź wreszcie na przedstawianiu ich z innego punktu i pod innym kątem widzenia t. j. na pogłębianiu. — Dokładny program pracy omawia kierownik na posiedzeniu wstępnem, tu tylko dodamy jeszcze słów parę odnośnie do jej strony technicznej. Z początkiem roku każdy nowo-wstępujący członek dostaje temat pracy oraz literaturę i źródła, stanowiące podstawę opracowania. Oczywiście, iż p i e r w s z a praca musi się zawsze opierać na wydanym już materyale źródłowym, materyał rękopismienny bowiem przedstawia dla początkujących zbyt wielkie trudności. Zwrócić tu należy uwagę, iż w myśl wskazówek Prof Balzera — literatura w stosunku do źródeł powinna odgrywać rolę zgoła drugorzędną, o ile autor nie chce narazić się — jak to się niekiedy zdarza — na zarzut plagiatu ze strony swego recenzenta. Sami członkowie mają do pewnego stopnia przyznany wpływ na wybór tematu, a to w ten sposób, że postulaty ich w miarę możności zostają uwzględnione. Mogą oni mianowicie przez zakreślenie pewnych granic rzeczowych (prawo prywatne, polityczne, administracyjne, skarbowe etc.), lub też terytoryalnych (Wielko, Małopolska, Mazowsze, Kujawy itd.) albo chronologicznych otrzymać temat najbardziej odpowiadający ich upodobaniu. Na opracowanie otrzymanego tematu otrzymuje autor przeciąg 2. półroczy, w którym to czasie praca musi być oddaną. Następuje odczytanie jej na posiedzeniu seminar. recenzya jednego ze starszych kolegów, nakoniec ocena samego Prof. Balzera.

Na zakończenie zwracamy uwagę, iż szczególną wartość dla nowo-wstępujących przedstawia rozdawnictwo tematów, podczas którego obznajamianiają się ze źródłami i literaturą prawa polskiego.

S e m i n a r y u m p r a w a n i e m i e c k i e g o *Prof. Dra A. Halbana.*

Przedmiotem ćwiczeń seminaryum w bieżącem półroczu będzie L e x S a l i c a, a mianowicie:

1) Zapoznanie się z jej treścią ogólną, a specyalnie z jej treścią prawno-prywatną;

2) Porównanie jej treści prawno-prywatnej z analogiczną treścią innych pomników podobnych;

3) Wyłuszczenie związku, jaki zachodzi między danemi instytucyami prawno-pryw. a resztą prawa salickiego;

i4) Oznaczenie stopnia rozwoju prawa prywatnego salickiego przebiegu tegoż rozwoju na podstawie różnorodnych redakcyj;

5) Badanie żywotności odnośnych postanowień prawnoprywatnych na podstawie formuł prawnych i dyplomatów

Chodzi przytem o wyjaśnienie roli, jaką na tym stopniu rozwoju prawa germańskiego odgrywa w ogóle prawo prywatne w stosunku do prawa publicznego i o wykazanie przyczynowego związku między obustronnymi zjawiskami prawnemi.

Seminaryum prawa rzymskiego *Prof. Dra Łyskowskiego.*

Jak corocznie, praca w seminaryum z prawa rzymskiego będzie dwojakiego rodzaju, a mianowicie, praca na posiedzeniach seminaryjnych i samoistne wypracowanie domowe.

Celem seminaryum jest bliższe zapoznanie słuchaczy z klasycznym i doskonale wyrobionym organizmem prawa rzymskiego, drogą czytania i interpretowania dzieł prawników rzymskich, z uwzględnieniem równoczesnem w granicach możliwości literatury polskiej i obcej odnoszącej się do danej kwestyi.

Na posiedzeniach seminaryum omawia się jak najdokładniej którąś z instytucyi prawnych, wybraną przez kierownika seminaryum W tym celu zapoznaje się przedewszystkiem z odpowiedniemi źródłami z kodyfikacyi justynańskiej, interpretując każdy fragment poszczególny, a następnie wysnuwa się odnośne wnioski. Praca tego rodzaju stanowi ćwiczenie w tem, jak należy ujmować postanowienia kodeksów i w jaki sposób przeprowadzać ich interpretacyę.

Równolegle z tem idzie druga część pracy seminaryjnej, a to ćwiczenia i wypracowania domowe. Kierownik seminaryum podaje mianowicie jako temat, wypadek z życia praktycznego, żądając od uczestników seminaryum rozwiązania tegoż, na podstawie wyłącznie kodeksu rzymskiego, lub kodeksu rzymskiego z jednej, a austryackiego z drugiej strony.

Ten kierunek pracy wymaga badań samoistniejszych, stwierdzenia przedewszystkiem stanów faktycznych, podciągnięcia wypadku pod pewne kategorye instytucyi prawnych, a następnie wyszukania odnośnych fragmentów kodyfikacyi, celem ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi spornej.

Każda praca podlega ocenie kierownika seminaryum, następnie zaś dany wypadek omawia się wspólnie na posiedzeniu

seminaryum jak najdokładniej i ustala należyte rozstrzygnięcie sprawy.

Cel tych ćwiczeń jasny. Uczą one stawiania pierwszych kroków prawniczych należytych, a równocześnie dają początki myślenia prawniczego, uczą dalej iż zastosowując prawo należy stosować je z uwzględnieniem całego szerego okoliczności na pozór nieznacznych, zmieniających jednak częstokroć samą sprawę w zupełności.

Celem też zadań tych jest, przyzwyczajać uczestników seminaryum do jak najbardziej ścisłej i sumiennej metody badania. Dają one sposobność, a czasem zmuszają nawet do wyczerpującego zapoznania się z ujęciem jakiejś kwestyi w literaturze, a w ten sposób przyczyniają się do rozszerzania zakresu wiedzy. Praca taka może stanowić poważną zachętę do dalszej pracy naukowej.

Seminaryum prawa prywatnego austryackiego *Prof. Dra E. Tilla.*

Dnia 21. października zagaił prof. Till ćwiczenia seminaryjne tegoroczne, których przedmiotem będzie obznajomienie się z treścią i doniosłością projektu rewizyi kodeksu cywilnego z r. 1811, uchwalonego już w Izbie Panów a odesłanego obecnie do Izby Posłów. Projekt ten, opracowany na podstawie wniosku rządowego, przedłożonego Izbie Panów jeszcze w grudniu 1907 r., przerobiła i rozszerzyła komisya Izby Panów (ref. prof. Schey). Elaborat komisyi przedstawia się jako praca bardzo poważna. Projekt mieści w sobie wiele postanowień pożądanych, lecz również i wiele takich, których pożyteczność może być wątpliwa. Podług programu tegorocznych ćwiczeń seminaryjnych działy projektu będą rozdane referentom, których zadanie będzie polegało na tem, że każdy z nich przedstawi stan ustawodawczy dzisiejszy, następnie treść zmian zaprojektowanych, poczem nad każdą kwestyą z osobna przeprowadzona zostanie dyskusya tak ze stanowiska naukowego jako też i de lege ferenda w tym kierunku, czy i o ile proponowana zmiana postanowień kodeksu jest pożądana i praktyczna. Dotąd zgłosiło się 16. referentów, którzy większą część działów między siebie rozebrali. Po za tem przedmiotem ćwiczeń będzie — o ile na to czas pozwoli — rozbiór niektórych nowszych orzeczeń najwyższego Trybunału, — ewentualnie — sprawozdania z nowych publikacyj w zakresie prawa prywatnego.

Seminaryum prawa karnego *Prof. Dra J. Makarewicza.*

Program prac w bieżącym półroczu akad. w seminaryum kryminalistycznym stawia za zadanie trudną kwestyę techniki usta-

wodawstwa karnego, a specyalnie austryackiego, wykazującego w najrozmaitszych kierunkach rozliczne braki lub wady, które w następstwie wywołują błędność judykatury. Wyszukiwanie więc powyższych niedokładności oraz krytyczne modyfikacye poszczególnych błędów dotychczasowego ustawodawstwa karnego będą osią prac w bieżącym półroczu. Równolegle będą badane współczesne ustawodawstwa innych państw, a w szczególności kodyfikacye karne niemiecka, francuska norwegska, duńska, findlandzka, niederlandzka, hiszpańska, portugalska, włoska, węgierska, meksykańska, japońska, bułgurska, rosyjska, partykularne niemieckie, kantonalne szwajcarskie, jakoteż najnowszy projekt austryackiej ustawy karnej, projekt szwajcarski i t. d.

Powyższe ustawy w wydaniu międzynarodowego związku kryminalistów zostały sprowadzone przez T-wo „Biblioteka słuch. prawa" do dyspozycyi członków seminaryum kryminalistycznego.

Liczba członków seminaryum ograniczona do cyfry trzydziestu. By jednak dać możność całej młodzieży, studyującej prawo karne, zapoznania się z najważniejszemi zagadnieniami, dotyczącemi kwestyi techniki ustawodawstwa karnego, przyrzekł łaskawie Prof. Makarewicz redakcyi „Prawnika" rozprawę na powyższy temat.

Seminaryum prawa międzynarodowego *Prof. Dr. Z. Cybichowskiego.*

Przedmiotem prac jest prawo międzynarodowe w najszerszem pojęciu, a więc prawo narodów i międzynarodowe prawo prywatne. Praca jest teoretyczna i praktyczna.

Praca teoretyczna ma nauczyć korzystania z źródeł i literatury prawa międzynarodowego. W tym celu czyta się akta dyplomatyczne kongresów wiedeńskiego i berlińskiego i traktaty konferencyi hagskich oraz charakteryzuje literaturę krajową i zagraniczną. Oprócz tego omawia się podstawowe zagadnienia nauki prawa międzynarodowego, mianowicie w tym roku z prawa narodów: prawa zasadnicze państw, interwencyę i sądownictwo polubowne, a z międzynarodowego prawa prywatnego zasady hagskiego prawa małżeńskiego i opiekuńczego.

Praca praktyczna to ocenianie wypadków z życia wziętych, do których w tym roku należą: z prawa narodów wojna trypolitańska i przesilenie bałkańskie oraz kwestya opłat na kanale panamskim, a z międzynarodowego prawa prywatnego szereg orzeczeń najwyższego trybunału w sprawie międzynarodowego prawa familijnego.

Tematy do prac piśmiennych i referatów ustnych czerpie się tak z dziedziny zagadnień teoretycznych jak praktycznych

---

S e m i n a r y u m   p r a w a   p o l i t y c z n e g o *Prof. Dr. St. Starzyńskiego.*

Jak corocznie obrał kierownik seminaryum prawno-politycznego jedną tylko obszerniejszą kwestyę, która będzie przedmiotem prac w bieżącym półroczu. Obecnie przyszła kolej na kwestyę prawa wyborczego austryackiego do wszystkich ciał reprezentacyjnych. Powyższy temat bieżących prac w seminaryum politycznem będzie badany i objaśniany w swym rozwoju historycznym, począwszy od 1848 roku.

Równorzędnie będą objaśniane i badane jako materyał porównawczy, prawodawstwa wyborcze belgijskie wedle ustaw z lat 1893 oraz 1899. Po wyczerpaniu powyższego programu zostaną rozdane członkom seminaryum temata dotyczące kwestyi prawa wyborczego dla samoistnego opracowania.

S e m i n a r y a   e k o n o m i c z n e *Prof. Dr. Głąbińskiego i Prof. Dr. Grabskiego.*

W seminaryum ekonomicznem Profesora D-ra Głąbińskiego będą utworzone dwa oddziały: oddział dla początkujących i oddział dla starszych seminarzystów. W oddziale pierwszym będą omawiane zasadnicze pojęcia ekonomiczne na podstawie lektury odnośnych ustępów w dziele Prof. Głąbińskiego „Wykład ekonomiki społecznej". W oddziale drugim zajmie się kierownik głównymi prądami w ekonomice polskiej na tle współczesnych stosunków gospodarczo-społecznych i wypadków narodowych w Polsce.

W s e m i n a r y u m *prof. Grabskiego* będą się toczyć prace na tle stosunków agrarnych, kwestyi spółek włościańskich oraz zasadniczych podstaw uprzemysłowienia kraju, przy równoczesnem uwzględnieniu najwybitniejszej literatury ekonomicznej polskiej dotyczącej powyższych zagadnień.

STATYSTYKA EGZAMINÓW RYGOROZALNYCH WSZECHNICY LWOWSKIEJ (1900/01 — 12/13).

Rok akadem.	Ogólna ilość złożonych rygoroz.	Ogólna ilość promocyi doktor.
1900/01	169	48
1901/02	197	58
1902/03	205	62
1903/04	228	56
1904/05	279	85
1905/06	311	82
1906/07	319	96
1907/08	420	111
1908/09	382	83
1909/10	483	122
1910/11	337	99
1911/12	440	127
1911/13	490	133

W uzupełnieniu podanej poprzednio (str. 374—5) statystyki dotyczącej ogólnej ilości słuchaczy prawa Uniwersytetu lwowskiego jak i zarazem statystyki dotyczącej ilości zasiadających do egzaminów rządowych, publikujemy obecnie statystykę egzaminów rygorozalnych oraz odbytych promocyi doktorskich na Uniwersytecie lwowskim. Powyższą uzupełniamy dokładnemi cyframi, dającymi przejrzysty obraz ruchu i wyników egzaminów ścisłych w ostatnich trzech latach, począwszy od r. akad. 1910/11. O cyfrach tych i o zagadnieniach nasuwających się przy dokładniejszem ich badaniu, wszczególności przy równoczesnem porównywaniu z cyframi ogólnej ilości słuchaczów wydziału prawa, pozwolimy sobie w najbliższym czasie wypowiedzieć słów kilka dopomagając sobie przy tem ze względu na ważność sprawy analogiczną statystyką wydziału prawa Wszechnicy Jagielońskiej a zarazem cyframi dotyczącemi zawodu adwokackiego.

Rodzaj rygorozów	Liczba pytanych	ZŁOŻYLI: Celująco	Dostat.	Niedost.	Przy powtórz I-szem	II giem
Rok 1910/11						
Historyczne	108	6	92	10	20	1
Sądowe	112	5	71	36	35	2
Polityczne	130	9	89	32	23	—
Rok 1911/12						
Historyczne	157	9	119	29	14	2
Sądowe	132	5	100	27	24	1
Polityczne	175	5	143	27	25	2
Rok 1912/13						
Historyczne	156	9	102	45	65	5
Sądowe	159	4	103	52	59	4
Polityczne	180	5	127	48	36	1

DZIAŁ INFORMACYJNY.

PORADNIK DLA ABSOLWENTÓW PRAWA.

V.

SKARBOWOŚĆ.

Urzędnicy skarbowi są zaszeregowani do czterech kategoryi:

a) Kategorya urzędników z akademickiem wykształceniem t. zw. konceptowych; *b*) kategorya urzędników rachunkowych; *c*) kategorya urzędników z niższem wykształceniem i egzaminem fachowym; *d*) kategorya urzędników manipulacyjnych.

Warunkiem przyjęcia do wyższej (konceptowej) służby skarbowej jest wykazanie się złożeniem trzech egzaminów prawniczych.

Podanie należy wnieść do Prezydyum c. k. Krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, a winno mniej więcej mieć następującą treść:

Podpisany uprasza na podstawie załączonych dokumentów o łaskawe przypuszczenie go do praktyki przy kierujących władzach skarbowych. — Petent włada językami krajowymi w słowie i piśmie.

Do podania należy załączyć; metrykę chrztu, absolutoryum, świadectwa trzech egzaminów prawniczych, świadectwo moralności i przynależności oraz rewers sustentacyjny z legalizowanym podpisem ojca, opiekuna względnie innej osoby mogącej petentowi zapewnić utrzymanie przez czas praktyki, aż do czasu uzyskania stałej posady.

Podania o przyjęcie bywają załatwiane zwykle w przeciągu czterech do sześciu tygodni.

W dekrecie przyjęcia oznajmia petentowi Prezydyum Krajowej Dyrekcyi Skarbu, do której władzy skarbowej został przydzielony. Petent ma się zgłosić u Naczelnika odnośnej władzy, złożyć przyrzeczenie służbowe i z tą chwilą rozpoczyna przypisaną praktykę skarbową.

Po roku zadawalniającej praktyki następuje zaprzysiężenie kandydata.

Po upływie roku, a najdalej dwóch lat praktyki winien kandydat zgłosić się do egzaminu skarbowego, który składa się w Wyższym Sądzie dla spraw skarbowych (gmach Wyższego Sądu krajowego we Lwowie).

Przypuszczenie do egzaminu następuje na osobne podanie, które wnosi się do Prezydyum wspomnianego sądu.

Egzamin składa się z dwóch części: *a*) teorytycznej; *b*) piśmiennej.

Kandydat wykazać się ma znajomością ustawy karnej o przekroczeniach skarbowych, ustaw podatkowych, ustawy należytościowej oraz ważniejszych rozporządzeń skarbowych.

Kandydat ma ponadto wypracować wyrok w sprawie karnoskarbowej należącej do zakresu działania Sądu okręgowego dla spraw skarbowych (I. instancya).

Obecnie stan systemizowany praktykantów konceptowych wynosi 118 posad, z których 96 z adjutum 1200 koron względnie 1000 koron rocznie.

Władze skarbowe obejmują trzy instancye. Pierwszą instancyą jest Ministerstwo Skarbu, drugą Krajowa Dyrekcya Skarbu, trzecią Dyrekcye okręgu skarbowego w liczbie 17, które składają się z dwóch Oddziałów: *a*) administracyjnego (podatki niestałe, straż skarbowa, trafiki i t. d.); *b*) należytościowego (wymiar należytości prawnych, egzekucya tych należytości, ukrócenia należytości prawnych w ściśle określonym zakresie, rewizye stemplowe), Administracya podatków we Lwowie i w Krakowie (wymiar podatków stałych, egzekucya tych podatków i ich ukrócenia w określonym zakresie), Oddziały podatkowe Starostw (zakres działania jak Administracyi podatków) wreszcie Urząd wymiaru należytości we Lwowie i w Krakowie (zakres działania jak Oddziałów należytościowych Dyrekcyi okręgów skarbowych).

Stosunki awansowe w przeciwstawieniu do sądownictwa, administracyi politycznej i kolejnictwa tą w skarbowości niekorzystne.

Obecnie osiągnąć można posadę koncypisty (X. kl. rangi) po półtora do 2 letniej praktyce skarbowej, w randze X. pozopozostaje urzędnik 5–6 lat, w IX. randze 5–6 lat, w VIII. randze 8–9 lat zazwyczaj też kończy urzędnik skarbowy swą karyerę na VIII. randze z tytułem radcy, posad bowiem VI. i V. rangi jest zbyt mało w stosunku do ogólnej liczby urzędników konceptowych.

Wszelkich bliższych informacyi zasięgnąć można w Towarzystwie galicyjskich konceptowych urzędników skarbowych we Lwowie (gmach Krajowej Dyrekcyi Skarbu).

DZIAŁ SĄDOWNICTWA*).

WYMOGI WSTĄPIENIA DO SŁUŻBY.

W myśl cesarskiego rozporządzenia z dnia 10 października 1854. Dz. u p. Nr. 262. zamierzający być zamianowanym auskultantem sądowym, lub przyjętym jako praktykant sądowy przy władzy sądowej, musi się wykazać odbyciem przepisanych studyów prawno państwowych, złożeniem przepisanych egzaminów teoretycznych, lub otrzymaniem dyspensy od tychże.

Nadto auskultanci muszą się poddać później próbnej praktyce najmniej 6 tygodni, najdłużej trzy miesiące trwającej, po której o ile ta próbna praktyka wypadnie korzystnie, zostaną dopuszczeni do zaprzysiężenia, jako c. k. urzędnicy.

Gdzie istnieje brak zupełnie kwalifikowanych kandydatów, mogą być imatrykulowani słuchacze fakultetu prawno politycznego, którzy ukończyli studya i obowiązani są do złożenia teoretycznych egzaminów państwowych po przedłożeniu absolutoryum i po wykazaniu się ze złożenia z dobrym postępem egzaminów prawno historycznego i sądowego, mianowani auskultantami i zaprzysiężeni, nie mogą jednak awansować ani też być przypuszczeni do praktycznego egzaminu, dopóki nie wykażą się złożeniem trzeciego egzaminu teorytycznego względnie doktoratu.

Ministerstwo wyznań i oświaty rozstrzyga ewentualnie w porozumieniu z Ministerstwem sprawiedliwości o ile egzamin doktorski może zastąpić brak drugiego albo trzeciego egzaminu teorytycznego państwowego.

W myśl rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 30 maja 1859 L. 8585. kandydaci dopuszczeni przed złożeniem trzeciego egzaminu teoretycznego państwowego, do praktyki konceptowej, muszą złożyć ten egzamin a najdalej w przeciągu sześciu miesięcy po ukończeniu uniwersytetu.

W myśl ustawy z dnia 20 kwietnia 1893 dz. u. p. Nr. 68. przepis, że stopień doktora praw zastępuje egzamina teoretyczne państwowe, pozostaje w mocy prawnej tylko odnośne do tych kandydatów, którzy uzyskali stopień doktorski przed wejściem w moc obowiązującą powyższej ustawy.

Rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 21. maja 1898. dz. r. m. Nr. 15. co do wstępowania do służby przygotowawczej sędziowskiej przed złożeniem egzaminu polityczno państwowego zostało zniesionem rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 1 lipca 1902. dz. r. m, Nr. 32.

*) Stosownie do obietnicy danej w Nrze 5. (str. 217), publikujemy obecnie uzupełnienie informacyi o sądownictwie, dostarczone nam łaskawie przez Wydział krajowego Związku Sędziów we Lwowie.

Redakcya.

Zezwolenie na wstąpienie na praktykę sądową, udziela prezydent Sądu krajowego wyższego. Przeciw odmówieniu przyjęcia jest dopuszczalnem zażalenie do ministerstwa sprawiedliwości w przeciągu dni 14. §. 16. ust. organiz. z 27. listopada 1896. dz. u p. Nr. 17.

Proszący o przypuszczenie do praktyki sądowej winien zarazem podać czy zamierza się poświęcić zawodowi sędziowskiemu, czy też innemu zawodowi prawniczemu.

Ogólne wymogi przepisane wogólności dla przyjęcia do służby państwowej, są także potrzebne do przyjęcia przy władzach sądowych (§ I. ces. pat. z 3. maja 1853. dz. u. p. Nr. 18.)

Ogólnymi wymogami do uzyskania urzędu w austryackiej służbie państwowej są:

a) Austryackie prawo obywatelstwa państwowego (art. 3. uzasad. z dnia 21. grudnia 1867. dz. u. p. Nr. 142).

b) wiek ponad 18. lat, niżej lat 40 (dekret nadworny z dnia 4. września 1785. zb. u. pol. Tom 7. Nr. 26). dekret nadworny z dnia 11. października 1822 zb. u. sąd. Nr. 1899. dekret nadworny z dnia 30. lipca 1823. zb. u. sąd. Nr. 1958, dekret nadworny z dnia 14. lutego 1834 zb. u. sąd. Nr. 2642.

c) nienaganność.

UZDOLNIENIE DO URZĘDU SĘDZIOWSKIEGO.

W myśl § 4. ustawy organizacyjnej z dnia 27. listopada 1896 Dz. u. p. Nr. 217. uzyskuje się uzdolnienie do urzędu sędziowskiego przez ukończenie przepisanych studyów prawnych i polityczno państwowych, przez złożenie przepisanych egzaminów teoretycznych i egzaminu sędziowskiego.

Egzamin sędziowski musi wyprzedzić trzyletnia służba przygotowawcza.

W myśl ustawy z dnia 20 kwietnia 1893 dz. u. p. Nr. 68. co do studyów prawniczych i polityczno państwowych należy złożyć powyższe studya o ile mają stanowić kwalifikacyę dla służby publicznej, na jednym z fakultetów prawno politycznych w czasie oznaczonym.

Odbycie ich należy wykazać złożeniem teoretycznych egzaminów państwowych a mianowicie, prawno-historycznego, sądowego i politycznego.

SŁUŻBA PRZYGOTOWAWCZA.

W myśl § 5. ustawy organizacyjnej z dnia 27 listopada 1896. Dz. u. p. Nr. 127. należy odbyć trzyletnią służbę przygotowawczą, przy sądach powiatowych, trybunałach I-ej instancyi i przy prokuratoryi Państwa przy trybunale pierwszej instancyi.

Część służby przygotowawczej można odbyć przy sądach krajowych wyższych, prokuratoryi Skarbu albo w kancelaryi adwokata.

Bliższe postanowienia zawiera rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 15. sierpnia 1897. Nr. 192. dz. p.

EGZAMIN SĘDZIOWSKI.

W myśl § 12. ustawy organizacyjnej z dnia 27. listopada 1896. Nr. 217. dz. u. p. egzamin sędziowski ma rozciągać się na wszelkie gałęzie ustawodawstwa cywilnego i karnego.

Normy wydane na polu prawa państwowego, skarbowego i administracyjnego, ważne dla orzecznictwa sędziowskiego i z tego powodu godne uwzględnienia przy egzaminie sędziowskim, zostaną ustalone drogą rozporządzenia.

Egzamin sędziowski jest pisemny (praca prawnicza domowa i klauzurowa treści z cywilnego i karnego prawa) i ustny.

W myśl rozporządzenia ministeryalnego spraw. z dnia 1. października 1854. dz. u. p. Nr. 264. egzamin adwokacki zastępuje miejsce egzaminu sędziowskiego.

Bliższe postanowienia co do egzaminów sędziowskich zawiera rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 1. listopada 1900. dz. u. p. Nr 182.

Do rozporządzenia dodano także spis norm wydanych w zakresie prawa państwowego, skarbowego i administracyjnego, ważnych dla orzecznictwa sędziowskiego i z tego powodu mających się uwzględnić przy egzaminie sędziowskim.

Wykaz ten zosfał uzupełnionym rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z 5 maja 1910 Nr. 94. dz. u p.

STOSUNKI ZAWODOWE WRAZ ZE STRONĄ MATERYALNĄ.

PRZEGLĄD.

Personalu systemizowanego z dniem 1. stycznia 1913. przy sądach (wedle wykazu w dzienniku rozporządzeń min. spraw. z 12. lipca 1913. Zeszyt XIII).

Okręg W. S. Kr.	Liczba trybunałów	Liczba sąd. pow.	Rozmiar powierzch. w km.²	Ilość mieszkańc.
Kraków	6	70	23,157.21	2,689.854
Lwów	13	139	65,777.42	6,135.919

URZĘDNICY SĘDZIOWSCY.

I. Przy trybunałach i sądach powiatowych w siedzibie trybunałów.

Okręg W. S. Kr.	Prezydenci Sądu krajow.	Prezydenci Sądu obwod.		Wiceprezydenci		Radcy wyż. sądu	Radcy sądu kraj.	Sędziowie powiat.	Sędziowie
ranga	V.	V.	VI.	V.	VI.	VI.	VII.	VIII.	IX.
Kraków	1	3	2	1	4	25	85	66	7
Lwów	2	11	—	1	13	54	259	107	27

II. Przy sądach powiatowych

Okręg W. S. Kr.		Radcy sądu krajowego	Naczelnicy i sędziowie powiat.	Sędziowie
ranga		VII.	VIII.	IX.
Kraków		42	48	196
Lwów		81	153	443

Z powodu zakładania ksiąg gruntowych extra statum w okręgu wyż. Sąd. kraj. Kraków 5 posad sędziów pow. 7 posad sędziów — w okręgu wyż. Sąd. kraj. Lwów 8 posad sędziów pow. 18 posad sędziów.

PRZEGLĄD

Personalu systemizowanego przy *Sądach krajowych wyższych :*

Okręg W. S. Kr.	Prezydenci	Wiceprezydenci	Radcy dworu	Radcy w. s. kr.	Sędz. pow.	Sędziowie	Auskultanci z adjutum 1200K.	Auskultanci z adjutum 1000K.	Bez adjutum
Kraków	1	1	2	14	3	14	52	59	6
Lwów	1	1	4	26	4	29	114	127	12

PRZEGLĄD

Personalu systemizowanego przy *prokuratoryach i nadprokuratoryach* :

Okręg W. S. Kr.	Pierwsi prok. państwa V.	Pierwsi prok. państwa VI.	Prok. państ. VI.	Zast. prok. państ. VIII.	Nadprokorator. V.	Zast. VI.	Zast. VII.	Zast. VIII.
Kraków	–	3	4	20	1	1	—	—
Lwów	—	10	5	43	1	1	—	1

pobory odpowiadają odnośnym rangom, są równe z poborami innych urzędników państwowych, tak samo i dodatki aktywalne i czterolecia i pięciolecia nieznaczne zmiany poczyni w projekcie będąca prakmatyka służbowa.

ADJUTA AUSKULTANTÓW.

W myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19. lutego 1907. dz. r. m. Nr. 5. należy auskultantom, którzy od czasu złożenia przyrzeczenia przebywają najmniej 1 rok w służbie są-

dowej, nie otrzymawszy systemizowanego adjutum, udzielić adjutum w kwocie rocznej 1000 Koron w razie zupełnie zadawalającego pełnienia służby i najzupełniejszego zasłużenia nań.

W myśl ustawy z dnia 25 czerwca 1906. dz. u. p. Nr. 122. auskultanci uzyskują prawo do wyższego adjutum po ukończeniu trzeletniej względnie pięcioletniej, sześcioletniej służby oraz po złożeniu przypisanego praktycznego egzaminu pod warunkiem, że zachowanie się ich nie spowodowało dyscyplinarnego ukarania. Pod tymi warunkami auskultanci otrzymują je o ile złożą egzamin sędziowski najdłużej w przeciągu 4 miesięcy od czasu ukończenia służby przygotowawczej,

W myśl ustaw zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867. Nr. 144. dz. u. p. są sędziowie w wykonywaniu swego urzędu sędziowskiego samoistni i niezawiśli, mogą być usunięci ze swego urzędu tylko w przypadkach przewidzianych ustawą i tylko na podstawie formalnego orzeczenia sędziowskiego, czasowo zaś tylko wskutek zarządzenia przełożonego Sądu albo wyższej władzy sądowej, przy równoczesnem przekazaniu sprawy przed właściwy Sąd; przeniesienie na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku wbrew woli może nastąpić tylko w przypadkach przewidzianych przez ustawę i formie przez nią oznaczonej na mocy uchwały sądowej.

Auskultantów mianuje Sąd krajowy wyższy; sędziów, sędziów powiatowych, naczelników, prokuratorów państwa i tegoż zastępców mianuje ministerstwo sprawiedliwości; sekretarzy dworu, sekretarzy rady, przy Najwyższym Trybunale sądowym mianuje prezydent Najwyższego Trybunału sądowego,

Prezydentów i wiceprezydentów Trybunałów pierwszej instancyi, prezydentów, wiceprezydentów i radców wyższego Sądu krajowego, prezydentów senatu i radców dworu Najwyższego Trybunału sądowego, generalnego prokuratora, generalnych adwokatów, nadprokuratora państwa mianuje cesarz.

WARUNKI ZMIANY ZAWODU NA INNY.

W myśl § 6. ustawy z dnia 6. lipca 1868 dz. u. p. Nr. 96. (ord. adwokacka) pięcioletnie zatrudnienie w charakterze radcy (mającego votum*) przy Trybunale na obszarze mocy obowiązującej niniejszej ustawy zastępuje wymogi doktoratu, praktyki i egzaminu adwokackiego.

Ten przywilej nie przysługuje jednak temu, kto został wydalonym ze służby państwowej na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego albo przeniesionym wbrew woli w stan spoczynku.

§ 1. tejże ordynacyi adwokackiej postanawia, że obok in-

*) W myśl § 2 i 30. ust. organiz. z 27. listopada 1896. dz. u. p. Nr. 217. radcy są sędziami — w myśl ustawy zasadniczej i nie potrzebują osobnego udzielenia votum.

nych wymogów potrzebnem jest do wykonywania adwokatury także złożenie studyów prawno politycznych, uzyskanie stopnia doktorskiego — praktyczne zatrudnienie w sposób i przeciąg zostaną ustawą oznaczony — złożenie egzaminu adwokackiego. W myśl § 2. tejże ordynacyi należy wykazać siedmioletnią praktykę adwokacką, liczyć się mającą od czasu dopełnienia ustawowych warunków do wstąpienia na praktykę sądową a mianowicie:

a) jednoroczną praktykę cywilno i karno sądową przy Trybunale tych królestw i krajów.

b) sześcioletnią praktykę przy sądzie albo u adwokata w tych królestwach i krajach, z czego przynajmniej 3 lata muszą być przepędzone a adwokata po uzyskaniu doktoratu.

c) praktykę przy c. k. Prokuratoryi Skarbu należy uważać na równi z praktyką u adwokata.

W myśl rozporząd. minist. z dnia 21. listopada 1854. L. 20.675. — kandydaci, którzy złożyli egzamin sędziowski, są uwolnieni od egzaminu z zakresu prawa karnego.

Nowe książki.

Spiegiel L.: *Gesetz und Recht*. Vorträge und Aufsätze zur Rechtsquellentheorie (Prager staatswissenschaftliche Untersuchnungen. Heft 1) München (M. 4).

Cosentini F.: La reforme de la législation civile. Paris (Fr. 20).

Weiskopf H.: Der Begriff Rechtsnachfolge in der Zivilprozesordnung (Würzburger Abhandlungen zum deutschen Processrecht, 6.) Leipzig (M. 3·60).

Karger A.: Die Billigung beim Kauf auf Probe. Halle (M. 2·—).

Kohn R.: Fensterrecht nach den wichtigsten geltenden Partikularrechten Deutschlands München (M. 7.)

Forchheimer K. Das Baurecht. Zur Einführung des Erbbaurechtes in die Oester. Praxis. Wien (K. 3.)

Chosson E.: Le droit le l'anteur dramatique. Paris (Fr. 5.)

Lehmann W.: Der Konkurs der Gesellschaft mit beschränkter Haftung. Leipzig (M. 4.)

Weck H.: Deutsches Luftrecht, Berlin (M. 10).

Hacman M.: Beiträge zum Wechselrecht. Berlin (M 12).

Capalozza C.: La cittadinanza vell' odierno ordinamento giuridico. Torino (L. 6).

Niggl A., Das Postrecht. Die wichtigsten Vorschriften des inländischen und internationalen Postrechts. Stuttgart (M. 4 50).

Valery J.: Manuel de droit international, Paris (Fr. 8).

Nachât H.: Les j'ennes delinquants. Paris (Fr. 10).

Mohr K.: Die Bemessung der Geldstrafe. Breslau (M. 2).

Książki nadesłane do redakcyi.

Prof. Dr. Władysław Abraham: *„Edykt medyolański"* w 1600-letnią rocznicę. Odbitka z „Przeglądu Powszechnego" Kraków 1913. Str. 34 (K. —·80).

Prof. Dr. Józef Buzek: *„Administracya gospodarstwa społecznego"*. Wykłady z zakresu nauki administracyi i austryackiego prawa administracyjnego. — Lwów 1913 Str. XVI+947 (Cena K 20·—).

Dr. Tadeusz Chmielarski: *„Wojenne normy prawne"* Cześć I.: Mobilizacya; ochotnicza służba wojenna; ćwiczenia militarne młodzieży w czasie pokoju. Lwów 1913. Str. VIII+58. (K. 1·80).

Prof. Dr. Stanisław Głąbiński: *„Wykład ekonomiki społecznej wraz z zarysem polityki ekonomicznej i historyą ekonomiki"* Lwów 1913. Str. XV+999 (Cena K. 20·—).

Ks. Dr. Ignacy Grabowski: *„Prawne środki w procesie kanonicznym"*. Studyum prawno-historyczne. Lwów 1913. Str. XXII+309. (K. 6·50.)

Prof. Dr. Adam Krzyżanowski: *„Krajowe budżety i zamknięcia rachunkowe"*. Kraków 1913. Str. VI+144.

Józef Olszewski: Zastój gospodarczy Galicyi w czasie ostatniego przesilenia Lwów 1913 Str. 88. (K. 1·80).

Prof. Dr. Gustaw Roszkowski: *„Unia interparlamentarna"*. Posiedzenie zarządu Unii interparlamentarnej w Brukseli 18/III 1913. Lwów 1913. Str. 12. (K. —·60).

Prof. Dr. St. Starzyński, Rektor uniwers. lwowsk.: Przemówienie na urocz. otwarcie nowego roku ak. 1913/14. Lwów 1913. Str. 22.

— *„Podręcznik statystyki Galicyi"* wydawany przez kraj. biuro statystyczne pod redakcyą Dr. T. Pilata. Tom IX. Część I. i II. Lwów 1913. Str 364. (K. 4·—).

Prof. Dr. Josef Redlich: „Bericht über die Entwicklung und den gegenwärtigen Stand der öster. Finanzverwaltung, sowie Vorschläge der Kommision zur Reform der Finanzverwaltung. Wien 1913.

— Sammlung der *Erkenntnisse des k. k. Reichsgerichtes*. XIV. Teil. Wien 1913. (K. 5·—).

— *Judikatenbuch* des Verwaltungsgerichtshofes. Finanzrechtlicher Teil von Dr. H. Reissig. Die Judikate der Jahre 1909—1912. Wien 1913. (K. 14·—).

— Zbiór ustaw i rozp. administracyjnych oprac. J, Piwocki, Dr. Stesłowicz-J. Münz Zeszyt 50—51. Lwów 1913. (Cena zeszytu K. 1·25).

Przegląd czasopism.

Przegląd prawa i administracyi. Rok 38. 1913. Wrzesień i Październik Zeszyt 9, i 10. zawiera:

Spór o drogi na Wawel, napisał dr. Klemens Bąkowski.

Przewód niesporny a drobnienie gospodarstw włościańskich, (c. d.) napisał dr. Leon Biegeleisen.

Egzekucyjna przysięga wyjawienia (dok.) napisał dr. Kamil Stefko.

Dwudziestolecie kryminalistyki (szkic historyczny), napisał dr. Gustaw Groeger.

Nowy podręcznik polskiego prawa prywatnego (prof. Dąbkowskiego: Prawo prywatne polskie), napisał prof. dr Alfred Halban

Ponadto zawiera zeszyt liczne zapiski literackie i praktykę cywilno-sądową przez Gutmana, Sigmę i dr. A. F.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne. Rocznik XIII. Zeszyt 1. i 2. Kraków 1913. zawiera;

Dr. Józef Reinhold: Środki zabezpieczające przeciw przestępcom, polegające na przymusowem pozbawianiu wolności ze szczególnem uwzględnieniem trzech nowych projektów ustawy karnej.

Dr. Jan Bossowski: Znaczenie świadków ustnego testamentu w prawie austryackiem.

W sprawozdaniach oceny;

A. Finger: Strafrecht. T. I. 3 wyd. przez Edmunda Krzymuskiego.

Z literatury dotyczącej zrzeszeń wielko-kapitalistycznych przez E. Grabowskiego.

Themis polska. Serya druga, tom drugi, poszyt pierwszy, Warszawa, 1913.

Marceli Handelsman: Zasady napoleońskie w życiu księstwa warszawskiego.

Bohdan Winnicki: Reforma wyborcza i przedstawicielstwo ustosunkowane we Francyi.

Stanisław Posner: Pomoc naukowa dla użytku prawników.

Przegląd prawodawstwa:

A. Posner: Autonomia Irlandyi.

Józef Światopełk-Zawadzki: Prawo pobierania stempla alienacyjnego od aktów ustalania i przelewania wieczystego posiadania i użytkowania nieruchomości z 6. I. 1913.

Przegląd orzecznictwa oraz zapiski literackie.

Gazeta sądowa warszawska. Rok XLI. Nr. 48, 49.

Edward Grabowski: Ustrój państwowy Rosyi (c. d.).

Taraszkiewicz: Uwagi nad potwierdzeniem konkordatu w upadłości.

Pozatem sprawozdania i wiadomości bieżące.

Czasopismo adwokatów polskich. Rok I. Nr. 2. i 3. Zawiera:

Ogłoszenia Związku.

Związek adwokatów polskich jego zadania i cele.

I. ogólny Zjazd adwokatów polskich.

Sprawozdania i zapiski bibliograficzne.

Grünhut's Zeitschrift für das Privat- und öffentliche Recht der Gegenwart. 40 Band. Hef 1, 2.

Dr. Hans Kelsen; Über Staatsunrecht. Zugleich ein Beitrag zur Deliktsfähigkeit juristischer Personen und zur Lehre vom fehlerhaften Staatsakt.

Dr. Karl Hannsheimer: Die Haftung des Schuldners für seine Erfüllungsgehilfen nach der deutschen Praxis und dem österreichischen Entwurf.

Dr. Mieczysław Scherer: Soziologie Rechtswissenshaft. Rechtsphilosophie.

Dr. Franz Weyr: Über frei Haptpunkte der Kelsen'schen Staatsrechtslehre.

Dr. Karl Adler; Das Anweisungsrecht des allgemeinen bürgerlichen Gesetzbuches.

Dr. Ernest Till: Fehlerhafte Rechtsgeschäfte. Ein methodologischer Versuch aus dem Bereiche des österreichischen Zivilrechtes.

Pozatem zawiera zeszyt nekrolog prof. Józefa Ungera i liczne krytyki najnowszej literatury.

Zeitschrift für die gesamte Strafrechtswissenschaft. 34 Band. 8 Heft.

Dr. Wolfgang Meltgenberg: Die Polizei der Staatsanwaltschaft in Preußen.

Dannenbaum: Unzüchtige Schriften, Abbildungen, Darstellungen und Gegenstände in der gesamten Rechtssprechung des Reichsgerichtes, auch des ehemaligen Ober-Tribunals und des ehemaligen Ober-Appelationsgerichts.

A Zeiler: Zur Lehre von der Urkunde und der Urkundenfälschung.

Dr. Wilhelm Haldy: Instrumenta sceleris und Einziehung.

Paul Feldkeller: Die Logik des Eides.

Dr. Erich Heller: Ungarischer Vorentwurf zu einem Gesetz über daß Verfahren in Strafsachen bei Jugendlichen.

Georg Stammer: „Bog Brothers“.

Geza von Hoffmann: Die Rechtsgiltigkeit der Sterilisierungsgesetze und der einschränkenden Ehegesetze in den Vereinigten Staaten von Nord-Amerika.

W kronice zagranicznej:

Hans von Hentig: Die Kriminalitä der Jugendlichen in Österreich.

Sprawy bieżące.

Der österreichische Oekonomist. 193 Nr. 40.

Zawiera artykuły p. t. Unserer Aussenhandel, Kreditversicherung, oraz kronikę za sierpień i wrzesień i różne notatki

Gerichtshalle. 1913 52a. 52b 52c

Erich Warschauer: Freie Advokatur und numerus clausus.

Dr. Rosmarin: Rückforderung an Mittelspersonen.

Zur Frage der Endigung der Egzekution im Falle des § 256² E. O.

Rechtssprechung; Tages und Standes-Fragen.

Das Recht. 1913. Nr. 7. zawiera.

Die militarisierte Dolphine.

Ulmann: Die Schrecken der Rechtsmittelverfahrens.

Rechtsprechung.

Allerlei aus dem Rechtsleben.

PROF. DR. JULIUSZ MAKAREWICZ.

TECHNIKA USTAWODAWSTWA KARNEGO.

(Zagajenie prac seminaryum kryminalistycznego r. 1913/14).

Prawo karne społeczeństw nowożytnych jest przeważnie prawem pisanem (wyjątek stanowi tylko angielskie Common law, uzupełniające t. zw. „Statute law“, dalej prawo trzech kantonów szwajcarskich, wreszcie t. zw. prawo obcych plemion w Rosyi). Przewaga prawa pisanego tłumaczy się strukturą zawiłą nowożytnego życia, mnogością dóbr prawnych chronionych przez sankcye karne, co pociąga za sobą konieczność bardzo ścisłego tłómaczenia obowiązującego prawa a zarazem dokładnej znajomości obowiązujących norm po stronie obywateli państwa. Dla tego celu nie nadaje się prawo zwyczajowe, jako zbyt elastyczne i zbyt nieuchwytne. Żyjemy dziś więcej niż kiedykolwiek pod panowaniem hasła „nullum crimen sine lege poenali“ a ową lex uważamy za „magna charta“ obywatela, mogącego wejść w kolizyę z żywotnemi interesami państwa. Wobec tego naturalną jest zupełnie rzeczą, że coraz większą i baczniejszą zaczynamy zwracać uwagę, już nietylko na zasadniczą treść obowiązującego prawa karnego, ale także na staranną technikę kodyfikacyjną, gdyż wobec konieczności ścisłej interpretacyi ustawy każdy zwrot stylistyczny ma daleko idące praktyczne znaczenie.

Na technikę kodyfikacyi zwrócić należy uwagę w szczególności w Austryi, gdzie dotychczasowe ustawodawstwo roi się wręcz od rozmaitych błędów, które w następstwie wywołują nieporozumienia i chwiejność judykatury. Na szeregu przykładów można wykazać w jak wysokim stopniu ustawa austryacka z 1852 r. jest odstraszającym przykładem nieudolnej kodyfikacyi.

Jedną z przewodnich zasad nowożytnego ustawodawstwa musi być używanie *pojęć jasnych i ścisłych* a unikanie pojęć mglistych, oraz dwuznacznych. W ustawie z r. 1852 spotykamy się nader często z przeciwieństwem powyższej zasady.

Najbardziej rażącem jest pojęcie „gwałtu publicznego“, który ma stanowić wspólną podstawę i wspólny wykładnik dla

trzynastu zupełnie odrębnych faktycznych stanów zbrodni. W umyśle czytelnika ustawy wytwarza się wyobrażenie, że tych trzynaście odrębnych zbrodni obraca się w sferze fizycznej przemocy z jednej strony, a z drugiej strony ich cechą charakterystyczną jest przejawianie się w miejscach ogólnie dostępnych, „publicznie". Bliższe zbadanie przepisów ustawowych wykaże jednak, że tak w rzeczywistości nie jest. — Jeśli ktoś we formie wykwintnej na pięknym listowym papierze proponuje drugiemu kupno kompromitujących go listów, a przytem daje mu do poznania, że w przeciwnym razie ogłosi je drukiem, to dopuszcza się wymuszenia t. j. dwunastego przypadku gwałtu publicznego, pomimo, że brak tu jest czynnika fizycznego przymusu. — Jeżeli ktoś inny zaproponuje obcej żonie wspólną wycieczkę na Riwierę bez wiedzy i zezwolenia męża, dopuszcza się również zbrodni gwałtu publicznego (t. j. jedynastego przypadku) pomimo, że żona owa wyjeżdza bardzo chętnie a zarazem i mężowi żadnego gwałtu się nie zadaje. — Jeżeli służący opuszczający swe stanowisko w czyimś domu z chęci zemsty pokraje swemu chlebodawcy drogocenny obraz, a czyni to pokryjomu z obawy odpowiedzialności, dziać się to będzie bez świadków i w mieszkaniu prywatnem, więc nie na miejscu publicznem, a jednak wedle ustawy będzie to znowu przypadek gwałtu publicznego (piąty).

Jednym z błędów wykraczających przeciwko jasności jest *używanie pleonazmów* i odmiennych wyrazów na określenie tego samego pojęcia. Tego rodzaju barwność stylu jak i zarazem bogactwo słowa pożądane w poezyi i w ogóle literaturze pięknej jest wadą w ustawach. Wystarczy przytoczyć znowu ustawę austryacką, która naprzemian używa zwrotów „Vorsatz", „vorsätzlich", „Absicht", „absichtlich", „Bosheit" „boshaft", i t. p. choć we wszystkich tych przypadkach rozchodzi się zawsze o oznaczenie rozmyślności w przeciwieństwie do winy nieumyślnej. Skutkiem tego łatwo zdarzyć się może, że interpretując §. 212 u. k. mówiący o złośliwem zaniechaniu przeszkodzenia zbrodni, przy zastosowaniu interpretacyi gramatycznej domagać się będziemy, by po stronie sprawcy istniała jakaś szczególna radość z dokonywania w jego oczach zbrodniczego czynu podczas gdy z przeciwstawiania bezkarności (na wypadek grożącego niebezpieczeństwa) wynika, że ustawodawca miał tu na myśli tylko zwyczajny zły zamiar. Należący do tej samej grupy §. 214 nie używa już zwrotu „boshaft" lecz tylko „absichtlich" i. t. d.

Dalszą zasadą jest by z ustawy wydzielić to wszystko, co tylko nie należy do treści przepisów, lecz wyłącznie do ustawowych m o t y w ó w, gdyż motyw ustawodawcy jest dla stosowania ustawy często obojętnym; rozstrzyga sam tekst chociażby dawał w rezultacie wyniki niezgodne z pierwotnymi intencyami ustawodawcy. Ustawa z r. 1852 dostarcza nam i tutaj znowu przykładu negatywnego, a mianowicie §. 233 stawiający tezę

że nieznajomością ustawy nikt zasłaniać się nie może, podaje równocześnie uzasadnienie, które podkreśla, że w drugiej części ustawy karnej jest mowa tylko o takich przypadkach działania lub zaniechania, które może rozpoznać każdy jako niedozwolone. Tego rodzaju motywowanie, wstawianie w tekst ustawy stwarza pewnego rodzaju zawarunkowanie obowiązywania danego przepisu. A contrario możnaby zatem zakwestyonować obowiązywanie zasady tam wszędzie, gdzie nie może być mowy o bezwzględnej naturalności nakazów lub zakazów. I tak n. p. trudno pogodzić się z myślą, że zupełnie naturalnym jest przepis §. 339, który nakłada obowiązek na kobietę niezamężną, by w razie nagłego poronienia okazała płód jakiejkolwiek akuszerce albo osobie zwierzchniczej. Skoro przepis ten nie jest uderzająco naturalnym, to w takim razie mogłaby owa kobieta śmiało powoływać się na nieznajomość ustawy, a to z pewnością nie było zamiarem ustawodawcy.

Kazuistyka jest we wielu wypadkach nieuniknioną, czasami nawet i pożądaną dla dokładnego zaznaczenia myśli ustawodawcy. Na kazuistykę podającą konkretne przykłady zastosowania ogólnego jakiegoś przepisu ustawowego w drobnych oczywiście granicach zgodzić się można. I tak nie jest wadliwem podanie w §. 336 u. k. szeregu przykładów wyjaśniających ogólną zasadę §. 335 o nieumyślnem ciężkiem uszkodzeniu ciała. Nie można również potępić i §. 44. u. k. podającego przykładowo okoliczności obciążające dla ilustracyi ogólnych zasad wypowiedzianych w §. 43 u. k.

Taka *kazuistyka przykładowa* dopuszczalną jest pomimo świadomości, że praktyka interpretuje przykłady w sposób wadliwy i że pomimo wyrażonego użycia odpowiedniego zwrotu jak „w szczególności“ i t. p. stara się nadać wyliczeniu ustawy znaczenie wyczerpujące. Praktyka taka choć niewątpliwie się zdarza jest wynikiem nieumiejętnej interpretacyi a kodyfikator nie może się liczyć z wszelkiemi możliwymi przypadkami prawniczej patologii. Natomiast musi być zasadą, że przykłady przez ustawę dobrane są trafne i myśl ogólną ustawy jasno podkreślają a nie sprowadzają jej na manowce. W ustawie z r. 1852 znaleść można jednak także przykłady najzupełniej wadliwe. Najbardziej typowym jest przykład §. 102 lit. d. Ustawa bowiem chcąca tu dostarczyć praktycznego zastosowania zakazu nadużycia władzy urzędowej, przytacza stan faktyczny adwokata, który na szkodę własnego klienta udziela pomocy prawnej jego przeciwnikowi (prewarykacya). Oczywistą jest rzeczą, że adwokat nie występuje tutaj i występywać nie może jako urzędnik w rozumieniu §. 101 u. k. gdyż nie załatwia w tym wypadku wcale spraw rządu, narusza tylko zaufanie, jakiem obdarzyła go strona prywatna, przez co postępowanie jego zbliża się raczej do obszernego pojęcia oszustwa. W każdym zaś razie, jeśli ustawa uważała za odpowiednie prewarykacyę karać, to formę wtłocze-

nia jej w ramy zbrodni nadużycia władzy urzędowej musimy uważać za błąd, który wpływa bardzo niekorzystnie na zrozumienie ogólnej zasady §. 101 u. k. Konkretny przykład zamiast więc wyjaśnić abstrakcyjną zasadę przyczynia się tylko do jej zaciemnienia.

Jeśli kazuistyka przykładowa jest dozwoloną, to *kazuistyka wyczerpująca* jest zasadniczo *błędną*, a to dlatego, ponieważ ustawodawca nie jest nigdy w stanie przewidzieć tych wszystkich komplikacyi i przejawów, które w życiu codziennem się nasuwają. Im bardziej ustawodawca wylicza coraz to nowe stany faktyczne, tem bardziej wyklucza zastosowanie ustawy w przypadkach, których nie przewidział, albowiem ich przewidzieć nie był w stanie. Typowemi w tym względzie są przepisy ustawy austryackiej dotyczące t. zw. tajnych stowarzyszeń a wyliczające w paragrafach piętnastu od § 285 do § 299 u. k. najróżniejsze stany faktyczne z tej dziedziny, a jednak mimo to z łatwością można skonstruować przypadki przez ustawodawcę nieprzewidziane n. p.: Prezes towarzystwa gimnastycznego uproszony przez tajny związek udziela dla celów odbycia posiedzenia związku sali gimnastycznej. Nie będzie można tutaj zastosować § 287 lit. f. który podaje ściśle określony stan faktyczny udzielania względnie wynajmowania własnego domu lub mieszkania. W danym przypadku prezes wspomnianego towarzystwa nie dysponuje własnym domem lub mieszkaniem, lecz lokalem stowarzyszenia. Gdyby ustawa nie podawała kazuistycznie stanów faktycznych, lecz tylko ogólną zasadę, że współwinnym staje się każdy, kto w jakikolwiek sposób tajnemu stowarzyszeniu udziela pomocy, sprawa byłaby prostą, a ów prezes nie uchyliłby się od odpowiedzialności karnej. Wobec kazuistyki ustawy, *wyczerpującego* wyliczenia stanów faktycznych, nie może być mowy o karygodności w powyższym przypadku bez naruszenia przewodniej zasady prawodawstwa karnego t. j. ścisłej interpretacyi.

Nietylko tam, gdzie chodzi o stan faktyczny przestępstwa ale także i tam, gdzie ustawa podaje ściśle oznaczony *wymiar kary*, kazuistyka jest szkodliwą. Wystarczy przytoczyć § 167 u. k. w odniesieniu do zbrodni podpalenia. Ustawa podaje siedm typów karygodności, łącząc z tem pięć stopni wymiaru kary. Właśnie dlatego, że ustawa jest tak ścisłą, z łatwością zdarzyć się może, że sprawca nie otrzyma kary dostatecznie surowej, na którą wedle naszego poczucia prawnego zasłużył.

Banda złodziei pragnie przez wszczęcie pożaru w jakimś domu odwrócić uwagę mieszkańców domu od zamierzonej kradzieży. Pożar wybuchł w dzień, jednak został bez wyrządzenia szkody ugaszonym w skutkach natomiast wywołał po stronie jednego z mieszkańców ciężką chorobę nerwową. Pomimo to nie zastosujemy wymiaru kary z § 167 lit. c., gdyż jest tam mowa o szkodzie materyalnej. Nie zastosujemy też § 167 lit. f., gdyż

pożar sam był tylko nieznaczny i życia ludzkiego na niebezpieczeństwo nie narażał, ani też § 167 lit. a., gdyż owa banda złodziei miała na oku tylko dokonanie kradzieży, a nie szerzenie spustoszenia. Wobec tego skutkiem kazuistyki ustawy nie będziemy mogli zastosować wymiaru kary surowszego niźli wymienionego w § 167 lit. g., a więc najniższy.

Nieunikniona jest w ustawodawstwie *formalistyka*. Stanowi ona we wielu przypadkach malum necessarium, typ prawa świadomie niewłaściwego (Bewusst unrichtiges Recht wedle Stammlera). Jest jednak koniecznem rozcięcie węzła gordyjskiego nasuwających się wątpliwości. Ustawa licząc się z faktem, iż odpowiedzialność sprawcy zawisła jest od jego *wieku*, podać musi pewne dokładnie oznaczone granice odpowiedzialności i nieodpowiedzialności, choćby się to działo nawet w tej formie jak w starem prawie rzymskiem lub współczesnem nam niemieckiem, gdzie istnieje okres odpowiedzialności warunkowej w miarę uznania sędziego. Bądź co bądź przynajmniej jedna granica musi być bezwzględnie pewną t. j. kres wieku, od którego poczyna się odpowiedzialność bezwzględna.

Nie inaczej przedstawia się kwestya przy *przedawnieniu* gdzie ustawa podaje pewne okresy czasu przypuszczając, że po ich upływie wrażenie przestępstwa w społeczeństwie jest zbyt słabem, by mogło spowodować postępowanie karne. Szablonowem jest niewątpliwie też podanie *cyfrowego* określenia szkody, rozstrzygającego o kwalifikacyi zbrodniczej kradzieży lub oszustwa. Wszystko to jest formalistyka nieunikniona, konieczna. Poza granice konieczności jednak ustawa iść nie powinna. Wadliwą zatem będzie formalistyka operująca *presumpcyami* i przypuszczeniami w dziedzinie winy, a zatem tam, gdzie rozstrzygać powinna wyłącznie tylko prawda materyalna.

Ustawa austryacka zna dwa typy tego rodzaju formalistyki, a mianowicie presumpcyę dopuszczającą przeciwdowód jak i presumpcyę bez możliwości przeciwdowodu.

Do typu pierwszego należy przepis § 486 u. k., traktującego o lekkomyślnem bankructwie. Ustawa wychodzi ze założenia, że ktokolwiek popadł w niemożność płacenia swych długów działał pod wpływem lekkomyślności i powinien być za to karanym. Jeśli zaś pragnie się od odpowiedzialności uwolnić, musi przeprowadzić przeciwdowód, to znaczy musi wykazać, że popadł w krytyczną sytuacyę bez własnej winy a skutkiem nieszczęśliwych wypadków. Jeśli tychże nie udowodni dostatecznie, zwróci się przeciwko niemu ostrze ustawowej presumpcyi.

Do drugiego typu znowu należy przepis § 1. u. k., który przyjmuje, że sprawca działający w zamiarze wywołania pewnego skutku n. p. lekkiego uszkodzenia cielesnego pragnie też wszystkich tych następstw, które pozostają w związku przyczynowym ze zamierzonym skutkiem, a które pospolicie następują lub łatwo przynajmniej nastąpić mogą (uszkodzenie cielesne za-

dane w głowę, wywołuje w regule różę, a róża może sprowadzić śmierć. Tu będzie sprawca odpowiadał za uśmiercenie (zabójstwo § 140 u. k.). Wszelki przeciwdowód jest tutaj wykluczony.

Jedną z najważniejszych wad ustawodawstwa karnego jest brak logiki, który po większej części jest wynikiem *niedokładności* w konstruowaniu stanów faktycznych czynu karygodnego lub nawet przewodnich zasad części ogólnej. Wystarczy przytoczyć fakt wedle ustawy karnej austryackiej: kobieta zaspokajająca swój popęd płciowy z chłopcem niżej lat czternastu „w inny sposób aniżeli pozamałżeńskiego spółkowania", popełnia zbrodnię shańbienia z § 128. Natomiast jeśli chłopca danego doprowadzi aż do spółkowania, to nie popełnia żadnego czynu karygodnego; gdyż § 127 u. k. zna tylko stan faktyczny odwrotny, t. j. stosunek mężczyzny z dziewczyną niżej lat czternastu. Nie inaczej przedstawia się rezultat porównania § 132/III i 132/IV. Na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło, że kuplerstwo jest wedle ustawy przestępstwem bardziej karygodnem, niż uwiedzenie do nierządu dziewczyny niewinnej, które jest bezkarnem a kuplerstwo w stosunku do niej karygodnem. Ale jeżeli się rozchodzi o osobę powierzoną dozorowi n. p. piętnastoletnią służącą, to uwiedzenie stanowi zbrodnię a nakłonienie do spełnienia nierządu z inną osobą będzie bezkarnem, a to dlatego, gdyż w § 132/IV. brak jest wyrazu Aufsicht.

Z podobną niedokładnością, wytwarzającą nielogiczne sytuacye spotykamy się w części ogólnej ustawy karnej. W razie przerwy przedawnienia, dalsze przedawnienie po przerwie biegnie wedle § 227 dopiero w razie, jeśli zapadnie prawomocny wyrok uwalniający. A jednak kodyfikator zapomniał o tem, że może nastąpić także zaniechanie postępowania karnego w tym przypadku, jeśli oskarżyciel odstąpi od ścigania przestępstwa. W takim razie stosując interpretacyę ścisłą, dojdziemy do rezultatu, że w razie zaniechania o przedawnieniu nigdy mowy być nie może. Trzeba było dopiero ustawy o postępowaniu karnem (§ 352) ażeby skonstatować możliwość takiego przedawnienia.

Nie inaczej przedstawia się sprawa nadzwyczajnego złagodzenia kary. Wedle przepisów ustawy z r 1852 § 54. wolno, sądowi zejść poniżej ustawowego minimum kary tylko w takim razie, jeśli nadzwyczajne okoliczności łagodzące, pozwalające przypuszczać poprawę sprawcy zachodzą przy zbrodni zagrożonej co najwyżej pięcioletniem więzieniem. Przy wyższym wymiarze uwzględnić ich nie można. Trzeba było znowu dopełnienia luki ustawy karnej zapomocą § 338. p. k.

Niedokładności tego rodzaju w ustawie karnej austryackiej wyliczyć możnaby było jeszcze cały szereg. Błędnem było niezałatwienie wyraźne sprawy zbiegu jednoczynowego. Należało było albo wyraźnie w §§ 34, 35, 267, u. k. zaznaczyć, że

jednym czynem można także popełnić kilka przestępstw albo też wyraźnie zbieg ideowy wykluczyć i traktować jako zbieg ustaw karnych. Niejasność ustawy wywołała chwiejność praktyki aż do lat siedmdziesiątych zanim trybunał kasacyjny nie zajął stanowiska zdecydowanego przyjmującego zbieg jednoczynowy z równoczesnem zrównaniem z wieloczynowym. (Inna rzecz czy słusznie!) W najwyższym stopniu wadliwem jest wypuszczenie lub przemilczenie stanu wyższej konieczności. Życie wytwarza całe szeregi sytuacyi, które sędzia uwzględnić musi a nie może uczynić tego inaczej jak tylko przez sztuczne pociąganie pod pojęcie przymusu nieodpornego (§ 2. lit. g.).

Najzupełniejszą niejasność wytworzyła wreszcie ustawa przez fakt, że nie podała definicyi działania, skutkiem czego nie jest rzeczą dokładnie wiadomą, ani gdzie ani kiedy dokonano czynu karygodnego, gdyż nie wiemy co jest rozstrzygającem, czy ukończenie kompleksu ruchów po stronie sprawcy czy też wywołanie skutków w świecie zewnętrznym. Trzeba było dopiero § 51. p. k. ażeby kwestyę tą ponad wszelką wątpliwość ustalić. Porównaj też § 486. p. k.

Są natomiast przypadki, w których ustawa wychodzi poza granice jej wskazane i ustala pojęcia nie przedstawiające wartości jurydycznej. Ustalenie takie może być często nawet niebezpiecznem jak n. p. ustalenie pojecia związku przyczynowego. Ustawa austryacka poszła wprawdzie w tym kierunku za przykładem wielu innych ustaw, jednak szczęśliwie uniknęła wprowadzania t. zw. przeciętnej przyczynowości (adaequate Kausalität), a przyjęła związek przyczynowy o bardzo szerokim zakresie (§ 134).

Dalszym zasadniczym błędem w ustawie karnej jest brak należytej systematyki, sprowadzanie do wspólnego mianownika pojęć w zupełności różnych; wadliwem zatem będzie zestawianie razem okoliczności wykluczających poczytalność sprawcy (brak należytego wieku, choroba umysłowa, odurzenie alkoholiczne i t. p.) z okolicznościami, które nie pozwalają tylko danego czynu sprawcy poczytać (błąd, przypadek, przymus). Błędnem byłoby także zestawiać z powyższemi okolicznościami sytuacye, które przedstawiają dane działanie w zupełnie wyjątkowem świetle a więc obronę konieczną, która wyklucza bezprawność działania i wyższą konieczność, która znów sprowadza bezkarność działania zresztą bezprawnego.

Paragraf 2. ustawy austr. z 1852 r. jest przykładem odstraszającym pomieszania tych pojęć i sprowadzenia do wspólnego mianownika i to fałszywego, okoliczności wykluczających zły zamiar; nie można mówić przecież o tem że uśmiercenie człowieka dokonane w obronie koniecznej, lub dla ratowania własnego życia w stanie wyższej konieczności (choćby podciągało się ją pod przymus nieodporny, jak to czyni kodeks austryacki) nie było zamierzonem.

Jednym z pierwszych postulatów systematyki jest staranne

oddzielenie stanu faktycznego przestępstwa, od środków karnych i wymiaru kary stosowanego do czynu karygodnego. I znowu tutaj ustawa z 1852 r. dostarcza nam przykładów ujemnych; § 212. traktuje o złośliwem zaniechaniu przeszkodzenia zbrodni, § 213. ma za zadanie określić stosowny wymiar kary. Tymczasem w tymże § 213. spotkamy się z uwagą, iż przy zbrodni zdrady głównej, szpiegostwa, nieuprawnionego werbunku i traktowania człowieka jako niewolnika, zaniechanie przeszkodzenia traktowanem być ma nie jako delictum sui generis z § 213., lecz jako współwina w powyższych zbrodniach; jest to zatem praktycznie biorąc nic innego jak rozszerzenie stanu faktycznego powyższych zbrodni, o czem ustawa traktuje nawet w § 60. w odniesieniu do zbrodni zdrady głównej, zupełnie jednak zapomina uczynić to samo w odniesieniu do zbrodni z §§ 67, 92, 95.

Jeszcze większą niespodziankę przynosi ustawa w § 215., którego przeznaczeniem jest podać wymiar kary za ukrywanie zbrodniarzy. Tymczasem dowiadujemy się tam o możliwości zupełnie nowego czynu karygodnego a mianowicie o zaniechaniu denuncyacyi, która jest obowiązkową, o ile znowu chodzi o zbrodnię zdrady głównej, szpiegostwa i nieuprawnionego werbunku. Znowu tutaj ustawa wtłacza stany faktyczne należące do powyższych zbrodni (porównaj zresztą § 61.) w ramy przepisu niepozostającego w dodatku nawet w żadnym logicznym związku z § 215. czy poprzedzającym § 214, gdyż całkiem co innego jest ukrywać zbrodniarza przed dochodzącą zwierzchnością, a całkiem co innego zaniedbać tylko denuncyacyi: obowiązek denuncyacyi sam przez się nie odpowiadający społecznemu poczuciu etycznemu, wyjątkowo chyba tylko ustawa pod sankcyą kary ustanowić może.

W imię systematyki domagać się musimy od ustawy należytego i jasnego *podziału przestępstw na pewne kategorye*, przedewszystkiem oczywiście według zasadniczego punktu widzenia, które przestępstwa uważać należy za ciężkie zamachy na dobro społeczne, które zaś tylko za lekkie wykroczenia. Nie wchodząc w kwestyę, czy podział na dwie czy na trzy grupy jest tu wskazany, ograniczyć się należy do stwierdzenia, że w każdym razie ustawa powinna podać pewne cechy charakterystyczne stanowiące kryteryum danego podziału i następnie podział ten konsekwentnie przeprowadzić. Jeżeli ustawa jakaś tak, jak austryacka, przyjmuje podział na trzy główne typy: zbrodnie, występki i przekroczenia, to podziałowi temu odpowiadać muszą trzy grupy środków karnych a więc n. p. trzy rodzaje kary ścieśnienia wolności, dajmy na to więzienie ciężkie, więzienie zwyczajne i areszt, dalej odrębne przepisy w sprawie przedawnienia dla każdej grupy z osobna i nakoniec odrębne przepisy co do właściwości sądów, tak, jak to dajmy na to reguluje kodeks karny francuski przydzielając zbrodnie przysięgłym, występki trybunałom policyi

poprawczej a przekroczenia policyi zwykłej względnie sędziom pokoju.

Ustawa austryacka przechodzi do porządku dziennego nad temi wszystkiemi postulatami. Środki karne stosowane do występków i przekroczeń nie różnią się między sobą, a są nawet przypadki, że kara za przekroczenie jest surowsza niż za występek. Karą za przekroczenie z § 523. w przypadku kwalifikowanym, jest areszt ścisły, podczas gdy kara za występek z § 305. jest normalnie aresztem pierwszego stopnia. Również i przepisy co do przedawnienia do podobnego prowadzą chaosu, gdyż opierając się na natężeniu karygodności, podają w przypadku wspomnianego występku z § 305. ze względu na grożący areszt pierwszego stopnia, czasokres trzechmiesięczny, podczas gdy przekroczenie z § 523 ze względu na ową karę ścisłego aresztu przedawni się w przypadku kwalifikowanym dopiero po upływie jednego roku. Szczytem zamętu są przepisy co do właściwości sądów. Do kompetencyi sądów przysięgłych należą nie tylko zbrodnie, ale także i występki (z §§ 300., 302. i występki prasowe). Natomiast kompetencya sądów przysięgłych nie wyczerpuje wszystkich zbrodni, bo cały ich szereg należy do kompetencyi trybunałów zwyczajnych, sądzących występki.

Jeżeli mówimy o ugrupowaniu przestępstw, to nie możemy się ograniczyć jedynie do owego podziału opartego na większej lub mniejszej karygodności, musimy żądać od ustawy ugrupowania według *dóbr prawnych*, przeciw którym przestępstwo jest zwrócone. Ustawa austryacka pod tym względem nie jest przykładem do naśladowania: § 56. zapowiada nam wprawdzie pewną systematykę zasadniczo różną od systemu zapowiedzianego w §§ 275 - 277. dla drugiej części ustawy karnej, ale już z § 57. okazuje się, że ustawa nie myśli wcale z postawionego założenia wyciągać należytych konsekwencyi, gdyż § 57. jest tylko katalogiem zbrodni i to niedokładnym (brak zbrodni z §§ 67 104, 105.).

Oto szereg przykładów, których zadaniem jest podkreślenie konieczności przestrzegania pewnych zasad przy technicznem opracowaniu formalnej strony ustawy karnej. Treść przepisów, zwłaszcza o ile chodzi o część szczególną, nie należy już do techniki ustawodawstwa, gdyż treść tę dyktuje współczesna *kultura społeczna*. Wzorowe nawet pod względem technicznym ustawy mogą różnić się między sobą co do kwestyi, co należy uważać za karygodne i jak należy karać. Nie mniej jednak pewne przepisy stały się już wspólną własnością nowożytnej kultury jurydycznej tak, iż technik przystępując do poruczonego sobie zadania musi je uważać za punkt wyjścia. Zasady takie, jak „nullum crimen sine lege“, odpowiedzialność osób poczytalnych, karygodność usiłowania, przedawnienie postępowania po upływie pewnego czasu, odrębne traktowanie zbiegu przestępstw i t. p. to są wytyczne uznane przez prawo nowożytne jako niepodle-

gające wątpliwości. Ale nawet w obrębie tych bardzo ogólnie rzuconych konstrukcyi ewolucya prawa przybiera jeszcze konkretniejsze kształty przez podkreślenie zasady winy subjektywnej a odrzucenie objektywizmu, przez uchylanie różnych postaci winy akcesoryjnej, przez wprowadzanie karygodności usiłowania nieudolnego, przez konstrukcye przedawnienia kary obok przedawnienia postępowania, przez przeprowadzenie różnicy między środkiem ochronnym a karnym, a chociaż nie są to jeszcze bezwzględnie obowiązujące dogmaty, to jednak zajmując się techniką ustawodawczą nie podobna tych postulatów prawniczej kultury pominąć milczeniem, przeciwnie cały szereg instytucyi prawnych o pewnej materyalnej treści musi być przedmiotem bliższego zbadania, dlatego omawiając sprawy techniki ustawodawczej, poruszyć musimy przy tej sposobności także kwestye usiłowanego udziału w przestępstwie, wpływu wieku na poczytalność, obrony koniecznej, wyższej konieczności zbiegu przestępstw, obowiązywania ustawy pod względem miejsca, przedawnienia, wymiaru kary i środków zabezpieczających.

DR. LUDWIK EHRLICH.

ZARYS USTROJU UNIWERSYTETU W OXFORDZIE.

Uniwersytet w Oxfordzie jest korporacyą w najściślejszem słowa znaczeniu. Korporatywny charakter, pochodzący z dawnych przywilejów królewskich, potwierdzony późniejszemi ustawami, sprawia, że członkami uniwersytetu mogą byc wszyscy, którzy chcą w pracach uniwersytetu brać udział — bądź jako profesorowie, bądź jako słuchacze. Jako korporacya, posiada uniwersytet swój własny majątek; do uniwersytetu należy szereg instytutów, jak biblioteka, drukarnia, obserwatorya, muzea, i t. d. Uniwersytet wysyła dwu posłów do parlamentu i ma znaczne zastępstwo we władzach miejskich. Uniwersytet, choć zawdzięcza państwu swój charakter korporacyjny, prawo nadawania stopni akademickich i szereg innych przywilejów, niemniej choć wiele punktów organizacyi opiera się na umyślnych ustawach, jest jednak, jako korporacya, od państwa niezależną osobą prawną, w przeciwieństwie n. p. do uniwersytetów austryackich, których dochody są dochodami państwa, wszystkie wydatki przewidziane[1]) w budżecie państwowym i t. d.

Członkami uniwersytetu, o których poprzednio wspominałem, nie są jednak wyłącznie profesorowie i słuchacze. Zresztą takie odróżnienie z trudnością dałoby się przeprowadzić. Członkiem uniwersytetu jest bowiem każdy, kto uzyskał stopień w tym uniwersytecie i później płaci pewne taksy do kasy uniwersyteckiej. Do tej grupy należą, oczywiście, oprócz innych także profesorowie uniwersytetu, ale, jak łatwo zrozumieć, nie oni wyłącznie, drugą grupę stanowią członkowie uniwersytetu, zwani „Undergraduates“ t. j. nie posiadający jeszcze stopnia w tutejszym uniwersytecie; kategorya ta odpowiada n. p. austryackim

[1]) Nie wchodzę w tej chwili w rozpatrywanie poruszanej w swoim czasie kwestyi, czy i które uniwersytety austryackie mimo to są korporacyami

„słuchaczom uniwersytetu“. Stopień uniwersytecki w zasadzie [1]) otrzymać można tylko, o ile się spełniło warunek „rezydencyi“, stopnie wyższe nie wymagają rezydencyi, bo dostępne są tylko tym, co posiadają stopień niższy, więc przed tegoż osiągnięciem musieli spełnić warunek rezydencyi. Tak więc „rezydencya“ członków uniwersytetu, nie posiadających jeszcze stopni, równa się obowiązkowi pobierania nauki w austryackim uniwersytecie przez pewną ilość półroczy.

Ale członkiem uniwersytetu nie można zostać bezpośrednio tak, jak na uniwersytet austryacki może zapisać się w zasadzie każda osoba posiadająca pewne warunki. Jak nikt nie może być obywatelem austryackim, nie będąc przynależnym do jakiejś gminy, tak członkiem uniwersytetu w Oxfordzie nie może zostać nikt, kto nie należy do jednego nazwijmy je „związków [2])“.

Najstarszą pierwotną grupę związków tworzą t. zw. Colleges. College [3]) jest to samoistna korporacya; posiada własny majątek, z reguły pochodzący z fundacyi, majątek ten jest niekiedy bardzo znaczny [4]); College przeważnie jest patronem szeregu prebend [5]). Członkowie College dzielą się znowuż na posiadających stopnie, o ile ci pozostali członkami uniwersytetu — i na owych undergraduates; ci ostatni, zaraz po wpisaniu, muszą być imatrykulowani w uniwersytecie a przestawszy z jakichbądź powodów, należeć do uniwersytetu eo ipso przestają być członkami College.

Drugą grupę „związków“ tworzy „grupa studentów należących do College“ [6]). Grupa ta, stosunkowo młoda (de facto od r. 1868), zawdzięcza swe powstanie tendencyi uprzystępnienia uniwersytetu szerszym, uboższym warstwom, ponieważ życie w College jest dość drogie a także opłaty wysokie. Grupa ta ma wobec uniwersytu te same prawa, co każde College, t. j. członkowie jej mogą zostać członkami uniwersytetu i to członkami równouprawnionymi. Ale choć należący tu Undergraduates składają pewne opłaty na ręce przełożeństwa, w skład którego wchodzą delegaci uniwersytetu i różnych Colleges — jednak grupa

---

[1]) Są wyjątki, n. p. 1) nadanie honoris causa, 2) „inkorporacya“, pod pewnymi warunkami, ludzi posiadających stopień w Cambridge lub Dublinie, lub t. p.

[2]) Urzędowe określenie brzmi „Society“.

[3]) Jest ich obecnie 21, najstarsze (university College) założone rzekomo przez Alfreda W., najmłodsze (Keble College) w r. 1870. Przeważnie powstały w XIII—XVI w.

[4]) Roczne dochody Magdalen College wynoszą około 1.680.000 K. Christ Church College około 1.500.000 K., jednakże przeważnie dochody roczne wynoszą 360.000—800.000 K., najuboższe (Hert ford College) ma roczne dochody w sumie około 40.000 K. — Dochody College płyną też z opłat członków: College pobiera wpisowe, zwykle 90—120 K, roczne opłaty za „opiekę“ nad „Undergraduates“, zwykle 480—700 K., opłaty przy sposobności uzyskania stopnia; nadto przy wpisie składa się zwykle kaucyę, 500—700 Kor., na trzy lub więcej lat — a oczywiście College może fruktyfikować te pieniądze.

[5]) N. p. Christ Church College przeszło 80.

[6]) The Body of Non-Collegiate Students.

ta nie jest korporacyą, nie ma w zasadzie własnego majątku i t. d.; raczej należałoby powiedzieć, że jest to pewna ilość członków uniwersytetów, zostająca pod dozorem komitetu ze specyalnemi prawami.

Trzecią, najmniej znaczącą grupę tworzą t. zw. „dworce". (Hall): jeden stary, (St. Edmund Hall), pierwotnie własność Queens College; inne nowe, zwane prywatnymi: są to poprostu pensye, utrzymywane przez specyalnie kwalifikowanych członków uniwersytetu, mające młodszym członkom (studentom) zapewnić takie korzyści, jakie daje College.

Ze wszystkich tych związków najważniejsze są, najwybitniejszą rolę odgrywają Colleges, które mają mniej więcej 90% ogólnej liczby „studentów" (Undergraduates) uniwersytetu. College ma w zasadzie, pomijając szczegóły różne w różnych Colleges, następującą organizacyę: z pomiędzy członków „starszych"[1]), o których poprzednio była mowa, część tworzy coś, cobyśmy nazwać mogli wydziałem korporacyi[2]) Na czele stoi kierownik („naczelnik", właściwie „głowa", Head), noszący różne nazwy w różnych korporacyach[3]) i mający mniej lub więcej szeroki zakres działania; obok niego są „towarzysze" (Fellow)[4]), których liczba jest różna, jak różnym jest zakres działania. Pamiętać trzeba, że są to wszystko ludzie mający stopnie, ale jedni z nich mają obowiązek udzielać nauki swych przedmiotów w College, a wykłady takie przeważnie bywają dostępne członkom innych Colleges; inni mają eo ipso posadę profesora lub docenta uniwersytetu a odnośne stanowisko w College jest związane z tą posadą umyślnie celem polepszenie pensyi, jeszcze inni nie mają, prócz obowiązku rezydencyi, żadnych obowiązków tak, że mogą się swobodnie poświęcać pracy naukowej, pośrednią grupę tworzą ci, którzy spełniają pewne, niezbyt uciążliwe obowiązki urzędników College (n. p. skarbnicy)[5]). Nadmienić wypada, że ludziom zasłużonym nadawane bywa t. pr. Honorary Fellowship, nie uprawniające zresztą ani do płacy ani do zarządu korporacyą.

Kierownika („głowę") College zazwyczaj[6]) wybierają „to-

[1]) T. j. mających stopnie, „Graduates".

[2]) Oficyalne określenie: ciało rządzące, Gorerning Body.

[3]) „Master" w University College, Pembroke College i Balliol College; „Rector" w Exeter Coll. i Lincoln College; „Warden" w All Souls College i inne; „Provost w Queens College i inne; „President" w Corpus Christi College i inne; „Principal" w Jesus College i inne; Dean w Christ Church College.

[4]) Christ Church College jest równocześnie kapitułą, zarazem w Governing Body zasiadają, prócz dziekana jako przewodniczącego i „towarzyszy", także kanonicy (Canons); te ostatnie godności zresztą często się łączą.

[5]) „W all Souls College są sami Fellows; są to bądź profesorowie uniwersytetu, bądź ludzie, zamierzający kontynuować przez pewien czas pracę naukową bez obowiązku wykładania lub top. — są tylko cztery miejsca stypendyjne dla „Undergraduates".

[6]) Są wyjątki, np. dziekana Christ Church College mianuje król i t. d. Muszę dodać, że każde College ma „Visitora", uprawnionego w zasadzie do nadzoru, sądownictwa dyscyplinarnego nad członkami Governing Body

warzysze“ (Fellows). Urząd kierownika jest z reguły dożywotni. Fellows zawyczaj są kooptowani i to zwykle na pewną ilość (7 lat), z możnością ponownego wyboru. Zwykły „towarzysz“ pobiera 4,800 Koron rocznej płacy [1]). Kooptacya następuje zwykle na podstawie konkursu (w razie opróżnienia, bo College ma ograniczoną liczbę „towarzyszy“, często na podstawie najlepszego wyniku egzeminu [2]), do którego przystąpują kandydaci.

Przy wyborze „towarzyszy“ College nie jest ograniczone do własnych członków; o odnośną posadę może się starać każdy odpowiednio kwalifikowany członek uniwersytetu. W razie wyboru zostaje oczywiście tem samem członkiem College; przytem nie musi wystąpić z dawnego College, tak, że „Graduate“ może być członkiem więcej niż jednego związku równocześnie [3]).

Co do przyjmowania członków młodych (Junior members, studentów, Undergraduates) College ma oczywiście zupełnie wolną rękę. Zwykle wymaga się, zwłaszcza od cudzoziemców, listów polecających lub t. p. Uniwersytetów i Colleges, a także inne związki przystępne są w zasadzie wszystkim, bez różnicy wieku, pochodzenia lub wyznania, o ile wykażą odpowiednie wykształcenie. W tym celu wprawdzie kandydaci mają wymienić miejsce, gdzie otrzymali wykształcenie dotychczasowe, ale to nie jest ani konieczne, ani wystarczające. Z reguły bowiem wymaga się od kandydatów, aby uzyskawszy warunkowe przyjęcie [4]) do jednego ze związków, zdali egzamin wstępny do uniwersytetu, tzw. „odpowiedzi“ (responsions) [5]) ponadto zaś liczne Colleges, drogą autonomicznych statutów, ustanowiły wstępne egzaminy, których przedmioty lub zakres są po części odmienne [6]).

---

i t. d. W praktyce jest to godność tytułowa, przysługująca bądź królowi, bądź np. każdoczesnemu arcybiskupowi kantuaryjskiemu lub t. p.

[1]) Jak wspomniałem, płaca ta jest często tylko dodatkiem do płacy np. profesora

[2]) Pisemnego.

[3]) Przełożonymi „Non-Collegiate Students“ są tzw. dalegaci; jest ich 11, tj. wicekanclerz, dwaj prokuratorzy, cenzor (mianowany na lat 5) kontrolor mieszkań i sześciu wybieranych delegatów sprawujących urząd przez 3 lub 6 lat (wyjątkowo dożywotnie). Delegaci pełnią zazwyczaj funkcye „towarzyszy“ — nauczycieli w College (zwykle też są wybierani z pomiędzy towarzyszy-nauczycieli różnych Colleges); cenzor pełni faktycznie wobec „Non-Collegiate Students“ funkcye podobne jak kierownik College.

Organizacya „dworców“, ze względu na ich niemieckie znaczenie, nie przedstawia się szczególnie zajmująco.

[4]) Odnośną korespondencyę należy rozpocząć w parę miesięcy przedtem.

[5]) Odbywają się cztery razy w roku.

[6]) Przykładowo podaję przedmioty tych „responsions“. (Możliwe są też różne ułatwienia i kombinacye.

1) Arytmetyka;

2) Algebra... ułamki, drugi pierwiastek, równania 1-go stopnia z dwiema niewiadomemi; albo geometrya praktyczna (proste konstrukcye) i teoretyczna (kąty, koło, równoległe, trójkąty, figury prostoboczne i t. d.;

3) Gramatyka grecka;

4) „ łacińska;

5) Tłumaczenie z angielskiego na łacinę;

Wszystkie egzaminy są pisemne. Uwolnieni od tych wstępnych egzaminów są po części lub w całości studenci, przybywający z niektórych uniwersytetów Wielkiej Brytanii i Holandyi, niektórych uniwersytetów w koloniach angielskich i niektórych uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych; dalej doktorowie filozofii w uniwersytetach austryacko-węgierskich, niemieckich i szwajcarskich, pod pewnymi warunkami doktorowie innych fakultetów i innych uniwersytetów, osoby, które w uniwersytecie francuskim otrzymały stopień L.-és-L lub L.-és-Sc. i t. d.

Undergraduates dzielą się na stypendystów i na innych „prostych“ (Commoners); wśród stypendystów rozróżnić należy właściwych stypendystów (Scholars[1]) i innych (Exhibitioners) i specyalnych funkcyonaryuszy (Clerks — bardzo nieliczna grupa). Scholarship i Exhibition są bądź dostępne wszystkim członkom uniwersytetu (University Scholarship) bądź, najczęściej, tylko członkom pewnego College (wtedy w regule są fundowane przez to College, lecz i przez inne osoby).

Są zaś bądź ogólnie połączone z warunkiem należenia do kościoła anglikańskiego, albo pochodzenia z pewnej okolicy, albo wykształcenia uprzedniego w pewnym zakładzie lub tp. („close“ „Scholarship“ wzgl. „Exhibitions“). „Scholarship“ daje zazwyczaj 1910 K rocznie czasem więcej (2400, nawet 3000 K), rzadko mniej; zazwyczaj kandydat nie może liczyć więcej jak 19 lat; nadaje się Scholarship na dwa lat, z możnością przedłużenia na dwa dalsze lata a ewentualnie na jeszcze dalszy rok. Stypendysta zazwyczaj nie musi wykazać ubóstwa, lecz wolno, zachowując przywileje stypendysty, zrzec się części lub całości dochodów. — Exhibition daje mniejszy dochód, niż Scholarship (600—1600 koron), wiek zazwyczaj nie stanowi różnicy. Często w braku godnego kandydata na Scholarship tworzy się z danej kwoty dwa lub więcej Exhibitions[2]).

Scholarships i Exhilitions rozdaje się prawie zawsze na podstawie pisemnego egzaminu konkursowego, przyczem zazwyczaj nazwisko jest ukryte w osobnej kopercie.

Scholarships i Exhibitions rozdziela się prawie zawsze wedle przedmiotów, np. w College tem a tem jest tyle stypendyów do nadania na podstawie egzaminu w tych a tych przedmiotach[3]).

---

6) Albo tłumaczenie z greki i łaciny na angielskie; albo z jednego języka a przygotowanie lektury w drugim; albo lektura w obu; lekturą wystarczającą jest np. Caesar, de Bello gallico 1—4, albo Cicero In Catilinam 1—4 iIn Verren I. i t. d a z greki Platona Apologia i Kryton, albo Iliada 1—4, albo Odysea 1—5lub t. p.

[1]) Scholar w Magdalen College nazywa się Demy a w Merton College Postmaster.

[2]) W braku odpowiednich kandydatów „close“ Scholarskiego lub Exhibition staje się zazwyczaj na ten raz „open“.

[3]) Ogólnie przystępnych Scholarships, wartości rocznej conajmnie- 1.200 K. można naliczyć 300, t. j. około 10% ogólnej liczbv studentów. W sa-

Osobna, ogromną grupę tworzą stypendyści Rhodesa. Śp. Cecil John Rhodes utworzył wielką fundacyę, z której rozdaje się trzyletnie stypendya, po 7200 koron rocznie. Liczba stypendyów wynosi 78 dla poddanych kolonii angielskich a 96 dla poddanych Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej (po 2 z każdego stanu). Warunki są: 18—24 lat życia, spędzenie dwu lat w innym uniwersytecie, „charakter męski, prawdomowność, odwaga, sprzyjanie i udzielanie pomocy słabszym, uprzejmość, koleżeńskość, sumienność, dalej fizyczna zręczność i biegłość w sportach jak piłka nożna lub t. p., wreszcie odpowiednie wykształcenie; o wykształceniu i fizycznej zręczności decyduje egzamin, o sile charakteru i pilności czasy szkolne, zresztą w różnych stanach i koloniach obowiązują różne przepisy szczegółowe. — Ponadto ten sam fundator utworzył 15 stypendyów trzyletnich dla osób pochodzących z Rzeszy niemieckiej[1]); stypendya te nadaje cesarz niemiecki.

Uniwersytet, Colleges i inne instytucye rozdają też pewną ilość nagród, wysokości 480 - 4000 koron, bądź za napisanie najlepszej pracy na zadany temat, bądź na podstawie egzaminu z pewnej kwestyi, pewnego przedmiotu lub pewnej grupy przedmiotów.

Stypendyści i nagrodzeni mają pewne przywileje w stosunku do innych Undergraduates[2]).

Organizacya władz uniwersyteckich przedstawia się, w ogólnych zarysach, następująco[3]):

I. Na czele stoi „Convocation“; składa się z wszystkich doktorów teologii, praw i medycyny, tudzież z wszystkich magistri artium, którzy są członkami uniwersytetu[4]), wreszcie z przełożonych Colleges i profesorów i docentów uniwersytetu[5]). Przedmiotem jej obrad i uchwał są „sprawy ważniejsze, obchodzące całą korporacyę uniwersytetu“, np. uchwalanie lub odrzucanie statutów, których projekt przedstawia „rada tygodniowa“, wybór kanclerza uniwersytetu, wybór dwu posłów do parlamentu, wybór pewnej ilości członków władz miejskich w Oxfordzie, pozby-

---

mem Magdalen College jest minimalnie 30, w Corpus Christi College minimalnie 25, w Merton College minimalnie 18 i t. d.; prócz tego ogromna mini- „open Exhibitions“, dalej „close Scholarships“, „close Exhibitions“ i t. d.

[1]) Po 6.000 K.

[2]) Przenoszenie się „Undergraduates“ z jednego związku do drugiego (t. zw. migration) jest utrudnione.

Kobiety nie mogą się imatrykulować a tem samem nie mogą dostąpić stopni, ale mogą, należąc do jednego z pięciu uznanych związków (cztery przypominają College, piąty związek o (Non-Collegiate Studens) uczęszczanie na wykłady i zdawać egzaminy celem uzyskania dyplomu.

[3]) Uwzględniam zmiany, poczynione w roku bieżącym.

[4]) t, j. osiągnąwszy odnośny stopień płacą roczne opłaty. Nie należy im się, co otrzymali stopień honons causa.

[5]) który w wyjątkowych wypadkach mogą mieć niższy stopień, mianowicie B. C. L. (Bachelor of Civil Lew), zwykle, ale nie zawsze idący w parze z tytułem M. A. (Master of Arts).

wanie lub wydzierżawienie posiadłości uniwersytetu prezentowanie na prebendy na wniosek rady tygodniowej, dalej nadawanie stopni honoris causa i t. p. [1]).

II. Congregation of the university of Oxford [2]) składa się z kanclerza, z przełożonych Colleges, dworców i kolegialnych studentów, z kanoników Christ Church [3]), z prokuratorów, z profesorów i ich zastępców, z archiwaryusza, sekretarza uniwersytetu, bibliotekarzy, obserwatorów i innych funkcyonaryuszy tudzież ze wszystkich r e z y d u j ą c y c h w Oxfordzie przez 140 dni w roku członków konwokacyi [4]). Zakres działania obejmuje uprzednie rozpatrywanie proponowanych przez radę tygodniową projektów co do nowych statutów i co do pewnych wydatków [5]) i t. d.

III. House of Congregation, także „Ancient House of Congregation" składa się z kanclerza lub wicekanclerza, z prokuratorów, z kierowników Colleges i dworców, z cenzora of Non Collegiate Students, z rezydujących doktorów a także innych doktorów i magistrów przez dwa lata po osiągnięciu stopnia [6]), z profesorów i egzaminatorów i t. d. Zakres działania ogranicza się do formalności, jak nadawanie stopni kandydatom, co spełnili przepisane warunki, ponadto ciało to zatwierdza wybór egzaminatorów i t. d.

IV. Hebdomadal Council (rada tygodniowa) składa się z kanclerza. wicekanclerza, prokuratorów, dalej z wybranych przez kongregacyę (wyżej II.) na 3 względnie 6 lat sześciu profesorów, sześciu przełożonych Colleges lub dworców i sześciu innych członków konwokacyi.

Rada ta schodzi się co poniedziałku o godz. 1 w południe (przez cały rok), aby „de privilegiis et libertatibus Universitatis (prout occasio emserserit) tuendis deliberent et de statutis et consuetudinibus Universitatis observandis inter se tractent, inquirant et consilium ineant". Ma ona wyłączne prawo inicyatywy uchwał, które mają zapaść na konwokacyi,

V. Kanclerz (Chancellor), w którego ręku spoczywa de

---

[1]) Wybory następują zawsze większością; we wszystkich innych sprawach sprzeciwienia się kanclerza lub wicekanclerza lub obu prokuratorów, albo tej odrzucenie przez większość powoduje upadek przedłożenia. Potrzeba więc. do przyjęcia propozycyi, zgody kanclerza, jednego prokuratora i większości zebranych.

[2]) Konwokacyę nazywają też „Great Congregation".

[3]) Bo, jak wspomniałem, Christ Church College jest zarazem Kapitułą

[4]) Tj. doktorów i magistrów płacących opłaty uniwersyteckie.

[5]) Congregation of the University of Oxford może propozycye rady tygodniowej odrzucić lub zmienić, albo zatwierdzić. W razie zatwierdzenia lub zmiany przedkłada się je konwokacyi, która może je tylko przyjąć lub odrzucić.

[6]) Przez te dwa lata noszą tytuł: doctores et magistri regentes.

iure zarząd Uniwersytetu[1]) pełni urząd dożywotnie i bezpłatnie. Wybiera go konwokacya. Mianuje on niektórych urzędników ale de facto przysługującą mu władzę pełni w zupełności.

VI. Wicekanclerz (Vice-Chancellor, Cancellarii Commissarius Generalis sive Vicecancellarius). Mianuje go kanclerz corocznie z pośród kierowników Colleges. Należy doń nadzór nad wszystkimi władzami uniwersytetu itd.

VII. High Steward i Deputy Steward (Wielki ochmistrz i zastępca ochmistrza, mianowani przez samego kanclerza na całe życie, mają raczej tytularne znaczenie[2]).

VIII. Proctors (prokuratorowie), w liczbie dwu, wybierani są corocznie, przyczem co roku wybiera każdego per turnum, inne College (raz wybierają prywatne dworce wraz z przełożonymi of Non-Collegiate Students). Wyborcami w odnośnem College są członkowie „wydziału[3])“ wraz ze wszystkimi członkami College, należącymi do Congregation[4]) (wyżej II).

Najgłówniejszą czynnością prokuratorów, którzy powinni urbe raro excedere, jest prócz nadzoru nad formalną stroną egzaminów, nadzór nad przestrzeganiem przepisów dyscyplinarnych zwłaszcza przez Undergraduates; mają prawo karania w razie drobnych przekroczeń[5]), w innych wypadkach wytaczają sprawę przed sąd uniwersytecki. Mogą ustanawiać sobie zastępców[6]).

IX. Visitatorial Board składa się z wicekanclerza, z czterech osób wybranych przez radę tygodniową na cztery lata i z czterech osób wybranych przez kongregacyę (wyżej II) również na cztery lata. Elekci muszą być od lat dziesięciu przynajmniej magistri artium. Władza ta wykonuje jurysdykcyę nad zwyczajnymi lub nadzwyczajnymi profesorami (Professors or Readers) w wypadkach ciężkich przewinień, przekroczeń statutów lub zaniedbania obowiązków. Kary są: napomnienie lub pozbawienie urzędu, lub też pozbawienie dochodów (najwyżej

---

[1]) Cancellarii munus est publicum totius Universitatis regimen curare; libertates et privilegia eius tueri, necnon concordias et compositiones quascunque super iisdem, cum consensu Univesitatıs, inire ac stabilire. Zwołuje on kongregacyę i konwokacyę i ma w nich (prócz wyborów) nieograniczone prawo veta. Wykonuje pewną jurysdykcyę itd.

[2]) Mianuje on trzech zastępców (Pro Vice-Chancellor) z pośród kierowników Colleges i nimi się wyręcza. Wicekanclerz pobiera z kasy uniwersytetu taką sumę, żeby ogólna jego płaca wraz z dochodami innymi, z College itd, wynosiła 14.400 koron i 1,200 K. na woźnego.

[3]) Mają iura, cousuetudines, libertates et franchesias Universitatis, praecipue ad officium seneschalciae spectantia, tueri ac defendere, ewentualnie mają wyręczać wicekanclerza i prokuratorów.

[4]) Governing Body.

[5]) O ile do 9-tej wieczór wicekanclerzowi nie doniesiono, że i kto uzyskał absolutną większość głosów, prawo wyboru przechodzi na wicekanclerza.

[6]) Iuniores quidem, infragradum Baccalaurei in Jure aut Magistri in Artibus, increpando, muletando, domi cohibendo vel aliter puniendo... „łajanie“ wyszło coprawda z użycia.

na rok). Tę samą jurysdykcyę wykonuje ta władza nad niektórymi innymi urzędnikami (jak Registrar, Public Orator, archiwaryusz itd.).

X. Court of the Vice-Chancellor (trybunał wicekanclerza) składa się z wicekanclerza lub jego delegata (Assessor czyli Deputy[1]) ten musi mieć kwalifikacye adwokackie a nadto być członkiem konwokacyi. Wyznacza go wicekanclerz na 5 lat. Do pomocy przydziela się sekretarza (Registrar of the Court) a w sądzie mogą też brać udział dwaj prokuratorzy[2]). Zakres działania obejmuje sądownictwo w niektórych sprawach karnych i bardzo wielu cywilnych nad studentami i niektórymi innymi członkami Uniwersytetu. Tym nie wolno pozywać przed sądy zwykłe bez pozwolenia Uniwersytetu, a gdy sami są pozwani, winni zawiadomić wicekanclerza i starać się o przeniesienie sprawy przed sąd Uniwersytetu, który ma w tym kierunku znaczne przywileje.

XI. Public Orator, wybieramy przez konwokacyą z pośród jej członków, układa uroczyste dokumenty i orędzia, wygłasza mowy w razie odwiedzin ze strony monarchów, dostojników lub magnatów a także „in quacunque alia occasione solenni", na polecenie wicekanclerza wyręczać się może innym członkiem konwokacyi[3]).

XII. Registrar (sekretarz uniwersytetu), wybrany przez konwokacyę, musi być przynajmniej M. A. lub B. C. L. Przygotowuje przedmioty narad i wygotowuje uchwały rady tygodniowej, jest sekretarzem konwokacyi i kongregacyi, kieruje szeregiem czynności kancelaryi uniwersyteckiej itd.[4]) Uzupełnia jego działalność Assistant Registrar, mianowany przez kanclerza i prokuratorów za zgodą Konwokacyi[5]). Musi być przynajmniej M. A. lub B. C. L.[6]).

XIII. Z licznych innych urzędów wymienię jeszcze mianowanego na lat pięć przez kanclerza i prokuratorów za zgodą konwokacyi, kontrolora domów mieszkalnych[7]), który jest referentem i zarazem głównym organem delegacyi domów mieszkalnych, złożonej ponadto z wicekanclerza, z prokuratorów, z cenzora of Non-Collegiate-Students i pięciu innych członków, mianowanych na lat pięć przez wicekanclerza i prokuratorów za zgodą konwokacyi.

Studentom „Undergraduates", o ile nie mają mieszkania w budynku College, wolno mieszkać tylko w pewnych domach zostających pod dozorem delegacyi i oglądanych przez kontro-

---

[1]) Płaca prokuratora wynosi 8,400 kor., zastępcy 1920 kor.
[2]) Płaca 960 kor. rocznie.
[3]) T. zw. prokuratorzy ad lites, mianowani przez Wicekanclerza. Należy ich odróżnić od właściwych prokuratorów.
[4]) Płaca „mowcy publicznego" wynosi 3600 koron rocznie.
[5]) Płaca jego wynosi nie mniej, jak 21,600 koron.
[6]) Płaca jego wynosi 12,000 koron.
[7]) Płaca 7,200 koron rocznie.

lora i specyalnego urzędnika sanitarnego przynajmniej raz na rok. Kontrolor ma w swoim zakresie działania wobec studentów władzę prokuratorską[1]).

XIV. Board of Finance (Wydział skarbowy) składa się z dziewięciu członków konwokacyi, mianowanych na 6 lat po części przez wicekanclerza, po części przez konwokacyę[2]) i układa corocznie budżet, bilans i zamknięcie rachunków itd

XV. Curators of the University Chest (kuratorowie Kasy uniwersyteckiej) są to wicekanclerz, dwaj prokuratorzy i sześciu urzędujących przez sześć lat członków konwokacyi, z których dwu rada tygodniowa a dwu wicekanclerz i prokuratorzy za zgodą konwokacyi wybierają. Głównym ich urzędnikiem jest Secretary to the Curators, zarazem sekretarz wydziału skarbowego. Zadaniem kuratorów jest ściąganie opłat (jest ono uproszczone, bo zazwyczaj odbywa się przez związki) i innych dochodów uniwersytetu, wypłacanie należytości prawnych, drobniejszych kwot (na polecenie wicekanclerza), przewidzianych statutami płac, remuneracyi, taks itd. opieka nad budynkami uniwersyteckimi itd. układanie bilansów itd.

XVI. Ponadto wspomnieć należy o audytorach, którzy badają rachunki kuratorów co do prawdziwości i legalności. Są to zazwyczaj osoby stojące poza uniwersytetem, zwykłe mieszkające w Londynie lub tp. zawodowo zajmujące się rachunkowością. Wyznacza ich rada tygodniowa, a po części i inne organy.

YVII. Jest jeszcze szereg innych funkcyonaryuszów np. archiwaryusz[3]) i w. i.

Skarbowość Uniwersytetu, o ile chodzi o dochody, opiera się na majątku własnym, fundacyjnym, przynoszącym znaczną rentę; następnie wchodzę w grę opłaty od Colleges[4]), dalej taksy imatrykulacyjne (po największej części 84 K)[5]), opłaty kursowe (przez cztery pierwsze lata po 60 K. rocznie a potem po 24 K. rocznie), opłaty przy przyjmowaniu stopni (960 K. doktorat teologii lub praw, 600 K. inny doktorat; inne stopnie wymagają opłat od 180 K. w górę) i tak dalej.

Nauka w Uniwersytecie odbywa się bądź w formie wykładów uniwersyteckich, bądź w formie wykładów poszczególnych, bądź wreszcie w formie wskazówek i wyjaśnień ciągle udziela-

---

[1]) Wynajmujący odnośne mieszkania zobowiązują się poddać wszelkie sprawy w stosunku najmu orzecznictwu delegacyi, a nadto winni ściśle nadzorować bramę między 10 wieczór a 6 rano i donosić kierownikowi College o spóźnieniach lokatorów. Nie wolno im równocześnie, bez wiedzy delegacyi, wynajmować mieszkań nie-członkom Uniwersytetu.

[2]) Wybór ponowny możliwy tylko raz i to najwcześniej po roku.

[3]) Płaca 3,600 K.

[4]) Od czystych dochodów do 120,000 K. 2%, od dalszych 120,000 K. 3%, a od dalszych 10%.

[5]) Można liczyć conajmniej 1000 osób rocznie.

nych członkom związku przez odpowiednich członków przełożeństwa.

l) Istnieje w uniwersytecie pewna ilość katedr, obsadzanych przeważnie dożywotnie; jednakże każda katedra ma swój skład (ponadto podlega przepisom ogólnym), a statut często postanawia, że odnośny profesor będzie wybierany na pewną ilość, np. 5 lat.

Nie jest też jednakowa płaca profesorów, ani jednakowy sposób obsadzania katedr. Zazwyczaj z katedrą łączy się eo ipso, celem pomnożenia dochodów fellowship w jakiemś College; czasem przewiduje też statut inne dochody w maksymalnej sumie. Katedry były fundowane bądź przez królów, biskupów, magnatów, bądź przez College lub Uniwersytet. Jest ośmiu profesorów królewskich[1]) (Regius Professor), z których np. profesor prawa ma 21.600 K rocznych płac, nie licząc dochodu z egzaminów. Z całego szeregu przeszło (40) innych profesorów wymienię trzech dalszych profesorów prawa, mianowicie Chichele Professor of Intenational Law and Diplomacy[2]) (również, wraz z dochodami z College, 21 600 K. płacy), Corpus Christi Professor of Jurisprudence (dochody[3]) 21.600 K. wybór na lat pięć możliwy wybór ponowny; elektorami są: dwaj delegaci Corpurs Christi College, dwaj wspomniani poprzednio profesorowie prawa i delegat rady tygodniowej) — wreszcie Vinerian Profesor of Englisch Law (z dochodami w tej samej łącznej sumie[4]).

Ponadto Uniwersytet ustanawia na 3—5 lat pewną liczbę „profesorów nadzwyczajnych" (tytuł oficyalny jedynie „Reader") z płacą roczną conajmniej 7.200 K.; niektóre „Readerships" są fundowane przez Colleges, zwłaszcza przez All Souls College. Wybór każdego »readera" odbywa się wedle odnośnych statutów.

Na wydziale prawniczym jest ich obecnie trzech (prawo indyjskie, prawo rzymskie i prawo cywilne). Mniejszą płacę mają i na krótszy czas (rok lub tp.) ustanawiani są „docenci" (Lecturers) (2.400 K. lub więcej). — Wreszcie są nauczyciele języków.

---

[1]) Mianowicie teologii, historyi kościelnej, teologii pastoralnej, prawa cywilnego (w odróżnieniu od rzymskiego), medycyny, języka hebrejskiego i języka greckiego, wreszcie historyi nowoczesnej, katedry te fundowali i pierwotnie wyposażyli królowie, dziś profesor prawa i medycyny pobierają płacy z kasy krajowej, inni z Christ Church College itd.

[2]) Płaca i fellowship w All Souls College.

[3]) Główny dochód z fundacyi prywatnej, — nadto fellowship w All Souls College.

Profesorowie obowiązani są przebywać w Oxfordzie 4—6 miesięcy nieprzerwanie, a wykładów (zazwyczaj) conajmniej 14 (czasem więcej) peł. tygodni. Minimalna ilość godzin w tygodniu, jednak nie w jednym dniu, wynosi zwykle 2.

Wszyscy powyżej wymienieni profesorowie, docenci itd. należą do któregoś College i zwykle w niem wykładają. Jednak wykłady ich przystępne są z reguły bez opłat, wpisów lub ograniczeń, wszystkim „Undergraduates“, należącym do Uniwersytetu.

Ponadto każde College ma jak na początku wspomniałem, pewną ilość „towarzyszy“ wykładających poszczególne przedmioty“ w College bądź tylko dla jego członków, bądź też także z reguły również bez opłat i formalności, dla członków innych związków (są to t. zw. Intercollegiate Lecturers[1]).

Uniwersytet dzieli się na fakultety: teologii, prawa, medycyny, nauk przyrodniczych, humanistyki, języków wschodnich, historyi nowożytnej i języków nowożytnych,

Każdy fakultet ma reprezentacyę, złożoną z przeważnej ilości profesorów jako członków z urzędu i z innych członków grona profesorskiego jako członków wybieralnych. Ta reprezentacya (Board of the Faculty) tyle co Wydział fakultetu nadzoruje tok nauki, programy wykładów, ma prawo inicyatywy co do zmian itd.

Jest też ogólny wydział fakultetów (General Board of Faculties) zarzadzający funduszem 85.000 K. rocznie na potrzeby naukowe Uniwersytetu.

Nauka w Uniwersytecie ma na celu, w stosunku do Undergraduates, w zasadzie udzielanie stopni. Najniższym stopniem jest B. A. (Bachelor of Arts), który się osiąga po zdaniu egzaminów i wykazaniu trzyletniej[2]) rezydencyi, bez względu na przedmiot. Po dalszych pięciu latach otrzymuje się już automatycznie stopień M. A. (Master of Arts).

Kto chce osiągnąć stopień B. C. L. (Bachelor of Civil Law,) musi poddać się dalszemu egzaminowi[3]). Doktorat prawa D. C. L. (Doctor of Civil Law) lub D. R. L. (Doctor of Roman Law) uzyskuje się po pięciu dalszych latach w razie przedłożenia odpowiedniej rozprawy[4]). Inne stopnie nadawane przez Uniwersytet, na podstawie różnych kwalifikacyi, są: stopnie w teologii wedle nauk kościoła anglikańskiego (D D., Doctor of Divinity i B. D., Bachelor of Divinity), dalej w medycynie (B. M., Baccalaureus Medicinae, M. H., Magister Chirurgiae, D. M., Doctor Medicinae), — w naukach wyzwolonych (B. Sc. lub D. Sc. Bachelor lub Doctor of Science, B, Litt. lub D. Litt., Bachelor lub Doctor Literarum) wreszcie w muzyce (Bachelor of Music lub Doctor of Music).

---

[1]) Wykładający i tutorowie (o których zaraz będzie mowa), mają w swoim zakresie władzę prokuratorskę.

[2]) W pewnych wypadkach dwuletniej.

[3]) Stopień ten mogą też osiągnąć, po zdaniu odnośnego egzaminu, osoby, które imatrykulowały się w uniwersytecie z pewnymi stopniami pewnych uniwersytetów.

[4]) Rezydencya wymagana jest jedynie celem uzyskania stopnia B. A. lub, w powyższym wyjątkowym wypadku, B. C. L.

Rok akademicki dzieli się na 4 „okresy“ (term), z których pierwszy (Michaelmas Term) trwa od 10 października do 17 grudnia, drugi (Hilary Term) od 14. stycznia do soboty przed Palmową Niedzielą; trzeci Easter Term) od środy po Wielkanocnych Świętach do piątku przed Zielonemi Świętami; czwarty (Trinity Term) od soboty przed Zielonemi Świętami do soboty po pierwszym wtorku w lipcu. Dwa ostatnie „okresy“ uchodzą zazwyczaj za jeden, a nauka rzadko trwa dłużej niż 24 tygodnie w roku.

Każdy nowo-wstępujący Undergraduate otrzymuje w swym związku opiekuna (Tutor), którym z reguły będzie specyalista odnośnego przedmiotu. Ten, obok wykładów zajmuje się każdym z powierzonych sobie studentów z osobna, udziela mu wskazówek, w sprawach naukowych i rad co do osobistych stosunków, nadzoruje postępy w naukach itd.

Obowiązek rezydencyi, o którym tylekroć była mowa, jest to obowiązek mieszkania stałego (z reguły także przez noc) w promieniu około $2^1/_2$ kilometra od środkowego punktu Oxfordu (zwanego Carfan). Obowiązek ten odnośnie do profesorów określony jest zazwyczaj w ten sposób, że muszą 4—6 miesięcy przebywać w czasie między wrześniem a lipcem[1]); co do członków kongregacyi wymaga się rezydencyi 20 tygodni w ciągu roku; co do Undergraduates wymaga się rezydencyi przez 12 (lub 8, w wyjątkowych wypadkach) okresów, przyczem w ciągu każdego okresu wymagany jest inny. 6—8 tygodni wynoszący czas. W praktyce dwa letnie okresy liczy się za jeden a wskutek tego na ogół wymaganą jest rezydencya przez 24 tygodni w roku[2]).

W ciągu rezydencyi Undergraduates mieszkać mogą tylko albo w College albo w t. zw. licencyonowanych mieszkaniach (licensed lodgings), zostających pod względem hygieny pod ścisłym nadzorem delegacyi dla mieszkań. Także zachowanie się studentów przez czas rezydencyi podlega ścisłej kontroli. Przedewszystkiem student musi nosić strój akademicki[3]) i to nietylko na wykładach, przy wspólnym obiedzie i przy oficyalnem stykaniu się z przełożonymi, ale, co najważniejsza, ilekroć jest poza domem po 8 wieczór w zimie lub po 9 wieczór w lecie. Bramy College zamyka się o $^1/_4$10, poczem wracający później płacą kary pieniężne, wynoszące np. po 12 godzinie kilka koron. Mieszkający w domach prywatnych podlegają również kontroli, bo wynajmujący musi prowadzić księgę z dokładnemi notatkami, kto wraca po 10-tej i o której godzinie, a notatki te udziela się kierownikowi College. Pod su-

---

[1]) Zresztą przytem określa się zazwyczaj, że winni wykładać w ciągu tylu a tylu okresów.

[2]) Poza tym czasem poszczególne Colleges zazwyczaj zabraniają swym Undergraduates pobytu w Oxfordzie.

W tym jednak kierunku istnieją wyjątki.

[3]) W teoryi czapkę i płaszcz. inny dla stypendystów, a inny dla reszty. W praktyce nosi się czapkę tylko przy uroczystych okazyach.

rową karą nie wolno spędzić nocy poza domem, tem mniej wydalać się z Oxfordu. Nie wolno bez specyalnego pozwolenia uczęszczać na inne widowiska, niż specyalnie lub ogólnie dozwolone przez uniwersytet; nie wolno uczęszczać do „barów" itd., ani w lokalach ogólnie dostępnych grać w bilard przed g. 1 po poł. lub po g. 10 wieczór. Nie wolno uczęszczać na posiedzenia reprezentacyi miejskiej, sądów, na zgromadzenia publiczne itd. Surowo wzbroniona jest gra o pieniądze, uczęszczanie na wyścigi, na bale publiczne lub urządzane w lokalach publicznych itd. Przekroczenie tych lub całego szeregu innych przepisów karane jest dość a czasem bardzo ostro.

Szkic niniejszy nie ma zupełnie pretensyi do oryginalności. Szczegóły podane, będą pewnej części czytelników doskonale, innej mniej więcej znane. Jeszcze inni mogą je znaleźć w którychkolwiek przewodnikach, leksykonach, kalendarzach[1]), podręcznikach[2]), co najwyżej zajrzawszy do statutów[3]). Szło mi jednak raczej o przypomnienie tej organizacyi dziś, kiedy od tylu lat mówi się i pisze u nas o reformie studyów — a sądzę też, że czytelników nie znających tej organizacyi zaciekawią niektóre szczegóły. Nie szło mi o określenie prawnego charakteru tej organizacyi, choć wiem, że nigdzie może nie znaleźć dziś tych śladów dawnej organizacyi autonomicznych korporacyi a zarazem tak wykończonej lecz równocześnie nie-rozległej terytoryalnie organizacyi takiej autonomicznej a uprzywilejowanej korporacyi. Szkic powyższy ma też szereg wad zwłaszcza w kierunku dyspozycyi. Szło jednak raczej o to, aby czytelników, nie znających tej organizacyi, zapoznać z nią w sposób możliwie najprostszy, niż o uniknięcie koniecznych wskutek tego powtarzań. — Dlatego np. musiałem wsunąć rzecz o organizacyi związków tak, żeby zrozumiałym uczynić cały szereg szczegółów organizacyi uniwersytetu. O szczegółowe określenie granic autonomii i jurysdykcyi się nie kusiłem — trzebaby w tym celu spisać wykład angielskiego prawa publicznego i prywatnego. Niektóre szczegóły podkreśliłem dla ich, w naszem pojęciu, niezwykłości, inne (np. rzecz o skarbowości), aby dać pewną ilustracyę obrazu. Niektóre punkty podkreśliłem tendencyjnie; czytelnik znajdzie je zapewne, zanim czas pozwoli mi skreślić parę dalszych uwag krytycznych. Na jeden szczegół zwróciłem już teraz uwagę baczniejszą: na stypendya; przedmiot ten nadawał się do stosunkowo obszerniejszego rozpatrzenia w tym szkicu; może tylko pośrednio. Ale ich imponujące rozmiary

---

[1]) Szczególnie Oxford University Calendar.

[2]) Szczególnie dobry i tani (2 sh. 6 d., tj. 3 K.) Oxford University Handbook, zawierający masę informacyi ze wszystkich dziedzin. Także Register of the University of Oxford. Trochę informacyi, bardzo ścisłych, zawiera Minerva.

[3]) Najlepszy zbiór podręczny oficyalny Statuta et Decreta Universitatis Oxoniensis, wychodzący co roku.

a także doskonała organizacya wydały mi się odrazu czemś dla nas ważnem. Z jednej strony sądzę, że to, co przedstawiłem, rzuci tem jaskrawsze światło na ankietę Biblioteki słuchaczów prawa, w sprawie materyalnych stosunków naszej młodzieży i na rezultaty tej ankiety, opracowane przez mego przyjaciela Dra. Kl. Żylskiego. Z drugiej strony wielu przyłączy się, może, do mej propozycyi, uczynionej przed $2^1/_2$ laty na wiecu prawniczym we Lwowie, aby Grona profesorów decydowały de facto o nadawaniu stypendyów. Gdyby zaś kto z wpływowych czytelników, po przejrzeniu niniejszego szkicu, zajął się studyami nad organizacyą stypendyów i utworzył lub wpłynął na utworzenie stypendyów, przeznaczonych rzeczywiście dla najpilniejszych a nadawanych w sposób zapewniający możność spokojnej pracy naukowej — — — nie wiem, czy mógłbym czemkolwiek bardziej się przyczynić do urzeczywistnienia ideałów, przyświecających wydawcom tego pisma.

RUCH NAUKOWY.

—:—

Ruch naukowy na wydziale prawa Uniwersytetu w Petersburgu.

W pierwszej swej korespondencji do „Prawnika“ pragnę odpowiedzieć na pytanie, czy podobne korespondencje mają rację bytu? — Odpowiadam twierdząco, a to z dwóch powodów: 1-o uważam za rzecz nader ważną podtrzymanie łączności naukowej z krajem inteligencji polskiej rozproszonej zagranicą, szczególnie zaś to dotyczy młodzieży polskiej, studjującej w różnych uniwersytetach i uczelniach technicznych obcych; 2-o zaś uznaję również za sprawę godną zabiegów podtrzymanie łączności naukowej różnych krajów, co w pewnym, aczkolwiek skromnym, zakresie można uskutecznić drogą informowania się wzajemnego o ruchu naukowym wśród poszczególnych narodów. Urzeczywistnieniu tych zadań pragnę w swych listach z Petersburga służyć.

W niniejszej korespondencji pozwolę sobie zatrzymać się dłużej na wydziale prawnym uniwersytetu petersbuskiego, albowiem w nim przeważna ilość młodzieży polskiej, studjującej nauki prawno-społeczne w Petersburgu się skupia*); ponieważ przypuszczam, że porównanie poziomu nauk prawno-społecznych i ich zorganizowania na uniwersytecie stolicy Rosji z poziomem i organizacją tychże w naszych wszechnicach nie będzie pozbawionem pewnego interesu.

Uniwersytet petersburski do niedawna był sytuowany wcale dobrze i był pierwszym w państwie; w ciągu jednak ostatnich paru lat podupadł znacznie, a to zawdzięczając polityce ministra oświaty Kasso, który, dbając nie o interesy nauki, natomiast o interesy polityki państwowej, przenosił wybitnych i postępowych uczo-

*) Oprócz uniwersytetu nauki te są wykładane na wydziale ekonomicznym politechniki, na wydziałach prawnych instytutu psycho-neurologicznego i kursów żeńskich, i na wspólnych kursach handlowych.

nych do uniwersytetów prowincjonalnych, sprowadzając na ich miejsce „prawomyślnych“, pod względem naukowym nie mających najmniejszej wartości. Ponieważ podobne przenoszenie profesorów z jednego uniwersytetu do drugiego jest samowolą p. ministra, niechcącego szanować autonomji uniwersyteckiej, rzeczą jest naturalną że w rezultacie wybitniejsi profesorowie nie pozwalali na urządzanie ze sobą podobnych manipulacji i podawali się do dymisji. W ten sposób siły naukowe uniwersytetów rosyjskich malały i maleją. Zresztą to odnosi się prawie wyłącznie do wydziałów prawnych, albowiem według p. ministra tutaj nieprawomyślność profesorów najbardziej grożną jest dla porządku państwowego.

Przechodzę do organizacji pracy naukowej na wydziale prawn. uniwersytetu petersb. Kurs nauk jest tu czteroletni. Przedmioty wykładane dzielą się na 3 kategorje: przedmioty ogólne, specjalne obowiązkowe i specjalne nieobowiązkowe. Co się tyczy przedmiotów I-szej kategorji, to każdy słuchacz uniwersytetu winien na nie się zapisać i złożyć je w ciągu 4-ch lat; powinien on również przesłuchać trzy przedmioty ze specjalnych obowiązkowych, egzaminu jednak składać z nich nie jest obowiązany, nakoniec co do przedmiotów specjalnych nieobowiązkowych, to słuchanie ich jest pozostawione decyzji każdego słuchacza i ze strony fakultetu nie jest unormowane. Program przedmiotów obowiąkowych jest następ.: R o k p i e r w s z y: Historja rzymskiego prawa 6 godz.; Historja rosyjskiego prawa do XVIII w. 4 godz.; Encyklopedja prawa (wykłada prof. Leon Petrażycki) 4 godz.; Prawo państwowe, część ogólna 3 g.; Statystyka 2 g. R o k d r u g i: Dogmatyka rzymskiego 6 g.; Historja prawa rosyjsk. od XVIII w. 2 g.; Historja rosyjskiego prawa 1 godz.; Historja filozofii pr. 4 g; Rosyjskie prawo państwowe 3 g.; Policyjne prawo 4 g. R o k t r z e c i: Cywilne prawo 8 g.; Karne 6 g.; Nauka o karze 2 g.; Kanoniczne 5 g.; Finansowe 4 g. R o k c z w a r t y: Handlowe prawo 4 godz; Procedura cywilna — 4 g.; Procedura karna 4 godz.; Międzynarodowe prawo 4 godz. Ze specjalnych przedmiotów wymienię tylko ważniejsze: Prawo państwowe mocarstw obcych (prof. Kowalewskij — wybitny socjolog rosyjski), Historja doktryn politycznych, Historja rozwoju gospodarczego, Polityka karna (prof. Czubinskij), Medycyna sądowa wraz z zajęciami o klinikach umysłowo-chorych, Psychjatrja, Kwestja robotnicza, Pojęcie państwa i inne. — Prawo polskie absolutnie nie jest uwzględnionem; nawet wykłady kodeksu Napoleona, które w ciągu kilku lat się odbywały nie zostały w roku ubiegłym zatwierdzone przez p. ministra. Pod tym względem daleko lepiej jest na wydziale filologicznym, gdzie język i literatura polska poczesne zajmują miejsce.

Równolegle z wykładami są prowadzone przez profesorów różne seminarja i praktyczne zajęcia, polegające czy to na opracowywaniu referatów, czy też na studjowaniu źródeł, lub rozwiązywaniu t. zw. kazusów.

Niezależnie od wyżej wspomnianych praktycznych zajęć istnieją kółka naukowe, z autonomiczną organizacją wewnętrzną. Najdawniejszem z nich i najbardziej godnem uwagi ze względu na produkcyjność pracy naukowej i szerzenie nowych idei w nauce prawa jest kółko filozofii prawa prof. Petrażyckiego. Skromne ramy niniejszej korespondencji nie pozwalają mi, niestety, zatrzymać się dłużej na tak wybitnej postaci, jak prof. Leon Petrażycki, zmuszony jestem przeto ograniczyć się do słów kilku, tembardziej iż mam nadzieję, że uda mi się kiedyindziej poglądy prof. P. na łamach „Prawnika" wyłożyć. Prof. P. urodził się w Kamieńcu Podolskim. Już jako student uniwersytetu kijowskiego przełożył na język rosyjski dzieło Barona „system prawa rzymskiego". Propagandę swych id i prawnych rozpoczął wydaniem w języku niemieckim dwuch prac: „Die Fruchtvertheilung" 1892 r. i „Die Lehre vom Einkommen" 1883—1895, którymi odrazu rozgłos w świecie naukowym sobie zdobył. Póżniej szczegółowo wyłożył swoją teorję w 2-ch dziełach w języku rosyjskim wydanych, mianow.: »Wstęp do teorji prawa i moralności. Zasady psychologji emocjonalnej", oraz „Teorja prawa i państwa w związku z teorją moralności" 2 tomy. Głównem zadaniem pracy naukowej prof. Petr. jest propaganda nowej nauki, którą on nazywa polityką prawa, w szczególności zaś polityką prawa cywilnego Wszelka polityka polega na określeniu celów do jakich dążyć należy i wskazaniu sposobów realizacji tych celów. Prawo wywiera olbrzymi wpływ na ludzi, pobudzając ich do spełniania pewnych czynów, od innych zaś powstrzymując, i zmieniając tą drogą w odpowiedni sposób psychikę ludzką (pedagogiczny, wychowawczy wpływ prawa, w odróżnienie od pierwszego — motywacyjnego). Polityka więc prawodawcza, ustanawiając pewne normy, kierować się winna nie chęcią osiągnięcia doraźnych korzyści, lecz winna dążyć do doskonalenia psychiki ludzkiej, oczyszczenia jej od złych, antyspołecznych skłonności, a rozwijać w człowieku skłonności przeciwne — czynną miłość ludzi. Podstawowem przeto zagadnieniem dla polityki prawa jest wykazanie wpływu tych lub innych praw na psychikę ludzką i rozwój społeczny. Polityka prawa jest więc nauką psychologiczną. Takie rozstrzygnięcie kwestji wprowadza prof. Petrażyckiego w dziedzinę badań psychologicznych, dzięki którym dochodzi on do wykrycia istoty prawa, które jest niczem innem jak pewną kategorją przeżyć wewnętrznych, specyficzną emocją, polegającą na tem, że pewne postępowanie wydaje się dla nas obowiązującem, lecz równocześnie należącem się określonej osobie (imperare*), attribuere).

***) Emocje są to na równi z poznaniem, uczuciem i wolą pierwiastkowe przeżycia wewnętrzne, dotychczas psychologji nieznane, różniące się od dotychczas znanych elementów życia duchowego, tem że są dwustronne, łączą się w nich specyficzne przeżycia bierne, z akcją czynną (pati-movere); przykł.: głód, pragnienie, pobudzenie płciowe, ciekawość i t. p.**

Objęcie katedry encyklopedji prawa w Peterb. dało możność prof. P. szerzyć dalej z poważnym skutkiem swe idee. Jak już nadmieniłem przyczyniło się do tego w pewnym stopniu kółko filozofii prawa, dookoła którego z czasem skupiło się grono młodych prawników, reprezentujących nowy, psychologiczny kierunek w nauce prawa. Rzeczą jest zrozumiałą, że referaty w kółku tem wygłaszane rozwijały przeważnie nową teorję, zastosowując ją do różnych dziedzin nauki prawa.

Co do innych kółek naukowych, to, ze względu na różnorodność swej pracy, zasługuje na uwagę kółko karnego prawa; prócz tygodniowych referatów, organizowane są próbne procesy, zwiedzanie więzień, kolonji poprawczych i t. p. Ażeby zakończyć z kółkami naukowemi chcę jeszcze nadmienić o „parlamencie utopijnym" prof. Rejsnera. Praca polega tu na tem, że członkowie parlamentu wykładają i bronią jakąkolwiek utopję. Po ukończeniu dyskusji nad wszystkimi złożonymi „wnioskami prawodawczemi" państwa przyszłości zostaje wyznaczona komisja parlamentarna, która układa projekt prawa, będący kompromisem zwalczających się poglądów.

* * *

Co się tyczy polskiej młodzieży akademickiej, studjującej w Petersburgu, to, z braku odpowiednich danych statystycznych, podanie dokładnej cyfry jest niemożliwem; w przybliżeniu można ją oznaczyć na 3000, z czego w polskich kasach samopomocy jest skupionych 1700. Mówiąc o młodzieży polskiej, studjującej w Rosji, należy stwierdzić smutny fakt, że olbrzymia jej ilość nie wraca do kraju, osiadając w środkowych gubernjach, lub nawet w Syberji; w ten sposób marnują się siły narodowe polskie. Dość naprz. przekonać się jaka olbrzymia ilość prawników-Polaków przebywa stale w Petersburgu. Nauka polska też na tej emigracji olbrzymie szkody ponosi. W każdym uniwersytecie rosyjskim spotykamy profesorów-Polaków, którzy częstokroć są chlubą danej uczelni (jak naprz. prof. Petrażycki, prof. Zieliński i w. w. innych), a dla nauki polskiej najczęściej nic lub prawie nic nie dają. — Należy stwierdzić, że brak naogół wśród młodzieży naszej zrozumienia obowiązku powrotu do kraju, a w wypadkach ten powrót uniemożliwiających, — obowiązku pracy na obczyźnie dla sprawy ojczystej. — Zdarzyło mi się niedawno rozmawiać z pewnym młodym uczonym-Polakiem. Dowodził on, że obowiązkiem Polaka-profesora wszechnicy rosyjskiej, lub wogóle zajmującego jakąkolwiek kulturalną placówkę w Rosji, jest oddawanie wszystkich swych sił wysiłkom nad podniesieniem i rozwojem kultury rosyjskiej, albowiem gdy jemy chleb rosyjski, musimy im pracą odpłacać. Chyba że będzie miał czas zbywający — dodał — może go w takim razie pracy polskiej poświęcić. Niestety podobny objaw atrofji poczucia obowiązku narodowego nie jest wypadkiem sporadycznym, lecz objawem

rozpowszechnionym wśród emigrantów polskich w Rosji; dowodem tego praca wielu Polaków, jedynie kulturze rosyjskiej poświęcona. Pod adresem tych naszych rodaków możemy powiedzieć co następuje: 1-o zdając sobie sprawę ze swych obowiązków wobec społeczeństwa rosyjskiego zapominają oni o tem, że mają niemniejsze wobec własnego narodu; 2-o zapominają również, że w znacznym stopniu szukać zarobku na obczyźnie zmusza ich ręka najeźdźcy, która nas z ojczystych placówek wyparła, pozabierała nam szkoły i wszechnice...

Przepraszam za dygresję, sprawa jednak wyżej poruszona jest tak ważną, że pisząc korespondencję z Rosji nie mogłem jej milczeniem pominąć Przechodzę obecnie do polskiej młodzieży prawniczej. Jest jej 250—300 (na 500 z górą Polaków w uniwersyt. pet.). Jak więc widzimy liczba wcale pokaźna i spory zastęp pożytecznych pracowników na niwie ojczystej wyjść z niej może. Obecny jednak stan naszej młodzieży prawniczej nie można nazwać zadawalniającym. Zainteresowanie się nauką jest niewielkie. Takich, co się nauką poważnie zajmują — nie mówię już specjalnie jej się poświęcają — można na palcach bodaj policzyć. Specjalnie zaś nauka polska jest ignorowaną i nieznaną. Śmiało twierdzę, że większość prawników-Polaków, kończąc uniwersytet, nic nie słyszała o Bandtkiem, Helclu, Ilubsem, a o takich jak Czacki i Lelewel wie tylko tyle, co się z historji Polski kiedyś nauczyła. Zresztą w ostatnim roku można stwierdzić pewne polepszenie stosunków, i to co wyżej napisałem bardziej odpowiada stanowi z przed paru lat, a mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości nastąpi gruntowne przeobrażenie stosunków. Twierdzę to na tej podstawie, że młodzież polska, nie mająca dotychczas na niwie naukowej ze sobą styczności, zaczyna myśleć o współpracy naukowej. Na razie ruch ten przejawia się prawie wyłącznie wśród prawników. Daj, Boże, ażeby dobre zamiary zostały urzeczywistnione. Jeżeli tak się stanie, tuszę że „Prawnik“ nie odmówi zamieszania od czasu do czasu głosów naszych i będzie dla nas pewnym łącznikiem.

Petersburg w listopadzie 1913. *Jerzy Socha.*

SPRAWOZDANIA.

Dr. Zygmunt Cybichowski. Profesor uniwersytetu lwowskiego. *Międzynarodowe prawo wojenne z uwzględnieniem przesilenia bałkańskiego.* Lwów, Nakładem Gubrynowicza i Syna 1914. VIII.—148.

Nieliczną polską literaturę z zakresu prawa narodów wzbogaca wyszła niedawno książka prof. Z. Cybichowskiego. Brak tego rodzaju podręczników dawał się już od dłuższego czasu uczuwać ludziom, studyującym ten zakres wiedzy prawniczej, tembardziej zaś słuchaczom prawa, którzy rzeczywiście po dziś dzień nie mieli podobnego dzieła w języku polskim. Trzeba się było uciekać do podręczników wydawanych w językach obcych jak niemieckim, francuskim, angielskim, co dla początkujących zwłaszcza było, tak z powodu braku posiadania dostatenej w nich wprawy, jak też z powodu trudności w nabyciu tychże, dość uciążliwem.

Prawo międzynarodowe, będąc już z natury swej bardzo elastyczne, z każdym prawie rokiem rozszerzało swój zakres tak, że potrzeba było ciągle pilnego śledzenia jego rozwoju. I to jest również powodem jak zresztą zauważa słusznie von Liszt w przedmowie do swego 9. wydania, „Prawo narodów" (Das Völkerrecht), że może ono być dla młodych prawników nader pociągającem.

Specyalnie prawo międzynarodowe wojenne, będące przedmiotem tejże książki, nadaje się do szczególniejszego studyum. Dlatego to autor w przedmowie swej wspomina, że z powodu właśnie zupełnego braku w literaturze naszej książki o międzynarodowem prawie wojennem, pod wpływem ostatnich wypadków, rozgrywających się na Bałkanie, skierowano doń liczne zapytania ustne i pisemne. Widać więc, że nie tylko sfery prawnicze lecz i szersza publiczność zainteresowała się temże, — publiczność, której właśnie to prawo ma ustalić i zabezpieczyć prawa i obowiązki w czasie wojny.

Przechodząc do szczegółowego omówienia tejże książki musimy zwrócić przedewszystkiem uwagę na kwestyę, która jest przedmiotem I. rozdziału, a mianowicie na fakt, jak powstaje wojna i co jest jej przyczyną?

Otóż tutaj autor przychodzi do przekonania, że bezpośrednią przyczyną wybuchów wojny jest fakt,: „że nie ma pana nad państwami“ t. zn. nie ma władzy, któraby potrafiła w sposób stanowczy uregulować koegzystencyę państw. Ale choćby nawet taka władza istniała, to przecież można wątpić, czy to potrafiłaby zapobiedz wybuchowi wojny? Dowód najlepszy mamy w powstaniach, wojnach krajowych etc. Tu więc musimy stwierdzić, że głównem źródłem wojen jest ta przemożna natura ludzka, na którą nie ma dość silnej władzy ani organizacyi, któraby jej to uniemożliwiała.

Wojna zaś jako taka, żeby nie zamieniła się w mordercze bez opamiętania zapasy, musi być określona pewnemi stałemi normami, które właśnie tworzą prawo wojenne. Przechodząc od tego ogólnego określenia wojny podaje autor na końcu I. rozdziału krótko literaturę prawa narodów i tem samem prawa międzynarodowego wojennego. W dalszem przedstawieniu (w §§ 1—10) dzieli autor międzynarodowe prawo wojenne na normy prawne, które się odnoszą do wojny lądowej oraz wojny morskiej.

Przechodząc wszystkie chwile czasów przedwojennych aż do definitywnego wypowiedzenia wojny objaśnia on w sposób możliwie wyczerpujący wszystkie momenta tejże. Tutaj dowiadujemy się więc, na jakim terenie jest możliwa wojna nowoczesna, jakimi środkami posługiwać się można w tych orężnych zapasach i jakie stanowiska mają zająć tak armie walczące wobec ludności jak też i odwrotnie.

Przedstawiając prawne i faktyczne strony tych czasów usuwa i rozjaśnia autor tem samem wiele wątpliwości, które budzą się w głowie każdego człowieka, nieobeznanego z prawem wojennem. Najwyraźniej jest to widoczne i dokładnie przedstawione w specyalnym rozdziale zatytułowanym „Władza nieprzyjaciela w kraju zdobytym“.

Osobny jeszcze rozdział jest poświęcony opisaniu opieki nad rannymi i chorymi żołnierzami, stanowisku Czerwonego Krzyża i jego ochronie. I słusznie bardzo autor w tym miejscu podnosi, że skoro już wojna jest nieunikniona, to obowiązkiem państw i całej ludzkości jest starać się o oto, żeby środki i pomoc sanitarna w wojnie były jak najdoskonalsze, czego niestety dziś nie ma a co się odczuło tak strasznie w ostatniej zawierusze bałkańskiej.

W rozdziale wreszcie 9 i 13 opisuje sposoby zakończenia wojny, a więc kapitulacyę, zawieszenie broni i rozejm.

Bardzo obszerny rozdział 10 jest specyalnie poświęcony prawu wojny morskiej. Tu również jak i w poprzednich rozdziałach stara się autor przedstawić jak najdokładniej wszystkie etapy wojny morskiej, wykazać specyalne ustawodawstwo co do prowadzenia tej wojny, ilustrując to wszystko nader obficie przykładami tak z dziejów jak i z ostatnich wojen bałkańskich.

Rozdział 11 traktuje wreszcie o stanowisku państw neutralnych, nie biorących udziału w wojnie, jak nie mniej o stosunkach handlowych wzajemnych.

Rozdział 13 jak już wspomniałem, mówi o zakończeniu wojny.

Jak widać już z krótkiego tego przedstawienia, książka Prof. Cybichowskiego zajmuje się wszystkiemi kwestyami, które się w trakcie rozważania nad prawem wojennem nasunąć mogą. Autor korzysta, jak sam zresztą w przedmowie podnosi, z obfitej literatury w pięciu językach, a korzysta z niej bardzo umiejętnie. Potrafił bowiem połączyć w sposób nader subtelny dwie różne metody pracy, a mianowicie skrupulatną niemiecką oraz więcej swobodną ale za to o szerszym poglądzie — francuską. W wielu nadto miejscach wypowiada swoje oryginalne zapatrywania, które w zupełności czytelnika przekonywują. — Zdawaćby się mogło, że prawo międzynarodowe wojenne jako takie jest jaskrawem zaprzeczeniem wszystkich haseł pokoju, do zachowania którego stale i ciągle miłośnicy tegoż nawołują, nadto że prawo to jest jakoby tylko teoretycznem, bo w rzeczywistości prawie w każdej wojnie spotykamy się z pogwałceniem jego. Ale i na to znajdujemy odpowiedź w tej mierze, albowiem w końcowych wierszach tego podręcznika czytamy, że „prawo wojenne, na którego powstanie składały się setki lat, może być potężną obroną przeciw aktom swawolnym wojujących, a znane powszechnie przyczynić się może w znacznej mierze do uspokojenia zatrwożonej wieściami wojennemi ludności". Dlatego też zdanie „że kto pracuje nad prawem wojennem, kto rozszerza wiadomości o niem, może się przysłużyć narodowi i ludzkości" — w pierwszym rzędzie w tym wypadku będzie miało najlepsze zastosowanie. *Bolesław Pikor.*

Ks. Dr. Ignacy Grabowski: *Prawne środki w procesie kanonicznym. Studyum historyczno-prawnicze.* Nakładem Zienkiewicza i Chęcińskiego. Lwów, 1913. str. XXII. 309.

Studyum historyczno-prawnicze ks. dr. Grabowskiego powiększa niewielką zresztą ilość prac w tym kierunku. Monografii o środkach prawnych w procesie kanonicznym mamy stosunkowo bardzo niewiele. Środki prawne bywają zazwyczaj traktowane tylko przy sposobności przedstawiania całego, systemu prawa kanonicznego, względnie sądownictwa i procesu kościelnego. Praca ks. Grabowskiego wykazuje nader sumienne badania autora nad kwestyą, jaką sobie postawił. Autor oparł pracę swoją zarówno na źródłach od najdawniejszych do najnowszych, jak też o liczną literaturę, czyto z zakresu systematycznych opracowań całego prawa kanonicznego, czy też na pracach monograficznych. Przedewszystkiem i prawie wyłącznie traktuje ks. Grabowski prawo powszechne, zaznacza jednakowoż w danych miej-

scach w dopiskach różnice zachodzące w prawie partykularnem.

Samą rozprawę poprzedza wstęp o sądownictwie Kościoła katolickiego w ogólności, w którym autor udowadniając, że Kościołowi, jako doskonałej społeczności przysługuje władza sądownicza, zastanawia się nad podmiotem władzy sądowniczej w Kościele, nad ustrojem sądów kościelnych i ich wzajemnym do siebie stosunku.

Rozprawę dzieli autor na dwie zasadnicze części. W pierwszej traktuje środki prawne zwyczajne, w drugiej nadzwyczajne. Rozpoczyna ks. Grabowski od przedstawienia apelacyi. Dając pogląd na pojęcie i podział apelacyi w ogóle, wyjaśnia cel apelacyi oraz przedstawia jej historyczny rozwój. Następnie przedstawia autor, apelacyę ze względu na podmiotową możność apelowania, oraz kiedy przedmiotowo apelacya jest dopuszczalną. Przechodząc do sędziego apelacyjnego rozważa autor zachowanie się apelującego w chwili wnoszenia apelacyi i czasokresy apelacyjne, poczem przechodzi do pism zwanych apostoli t. j. pism w których sędzia a quo zgadza się na apelacyę i stwierdza założenie apelacyi w jego instancyi. W dalszym ciągu pierwszego rozdziału omówionem jest postępowanie w instancyi apelacyjnej, skutki apelacyi, attetaty i t. zw. pseudo-apelacye t. j. odwołania się od papieża do soboru i apelacyi do władzy świeckiej.

Rozdział drugi traktuje o zaskarzeniu nieważności podając powody nieważności aktów prawnych wogóle, powody nieważności wyroków jakoteż zasady postępowania w sprawie unieważnienia wyroku. Rozdział trzeci obejmuje uchylenie sędziego i relacye.

W części drugiej omawia autor środki nadzwyczajne t. zn. in integrum restitutio, suplikę, rewizyę aktów oraz aperitio oris. Gruntownie zostaje tutaj omówiona in integrum restitutio, jej warunki podmiotowe i przedmiotowe, czas wnoszenia prośby o nią, komu przysługuje prawo udzielania tego środka i jakie są jego skutki.

Praca zawiera dodatek, obejmujący dekret dotyczący apelacyi Klemensa VIII. z r. 1600, bullę Benedykta XIV. w tym samym przedmiocie, dekret Grzegorza XIV z r. 1835 oraz instrukcyę kongregacyi episcoporum et regularium w sprawie postępowania w sprawach dyscyplinarnych duchownych z r. 1880.

Józef Pająk.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

MŁODZIEŻ PRAWNICZA A STUDYUM PRAWA.

Pod powyższem hasłem zwołała Biblioteka słuch. prawa dnia 14 listopada zebranie ogólne młodzieży prawniczej. Zebranie to miało na celu z jednej strony zdać sprawozdanie kolegom starszym o biegu akcyi co do kwestyi prowadzonych przez Bibliotekę słuch. prawa, z drugiej zaś strony zapoznać Kolegów świeżo się wpisujących na wydział prawniczy z zagadnieniami chwili obecnej, ze stosunkami z jakimi się spotykają zaraz na wstępie swego studyum, jakie panują na wydziale prawniczym i w życiu młodzieży prawniczej.

Na zebranie przybyli też pp. profesorowie Till, Łyskowski, Chlamtacz, Cybichowski, dodając swą obecnością nietylko powagi Zgromadzeniu, ale dokumentując równocześnie, że dążeniami i pracami młodzieży prawniczej się żywo interesują i do udzielenia pomocy są gotowi. Wskutek nagłego wyjazdu do Wiednia nie mógł na zebranie przybyć Magnificencya p. Rektor Starzyński, a także i inni pp. profesorowie donieśli iż łącząc się z młodzieżą w jej zagadnieniach i pracach, wskutek przeszkód przybyć nie mogą. Pod względem uczestników-słuchaczy zgromadzenie wypadło imponująco. Sala chemicznego Instytutu wypełniona do ostatniego miejsca.

Zebranie zagaił przew. T-wa Dr. Klaudyusz Żylski, zaznaczając na wstępie cel w jakim powyższe zebranie zwołano, i dodał, że dziś starać się o to należy, by nie było słuchacza praw nieświadomego swych zadań i obowiązków, jest kardynalnem zadaniem Bibl. słuch. prawa, następnie też jednem z głównych zadań Biblioteki jest zjednoczyć całą młodzież prawniczą około wspólnych zadań i pracy.

Referent kol. J. Schönhuber w obszernem przemówieniu poruszył szereg kwestyi żywotnych i ważnych. W czasie badań stosunków panujących wśród młodzieży prawniczej przyszła

Biblioteka słuch. prawa do przekonania, iż dużą część zła dziś panującego złożyć należy z jednej strony na karb zewnętrznych, materyalnych stosunków, z drugiej zaś na tak częsty niestety brak zamiłowania do studyum prawniczego, lub brak zrozumienia kardynalnych zadań i obowiązków swych jako akademika-obywatela. Zwalczając przedewszystkiem tę zupełnie fałszywą opinię, dąży do zwalczenia zła Biblioteka wszelkimi możliwemi drogami, z których jedną właśnie są tego rodzaju zebrania.

Przechodząc obowiązki słuchacza praw, jakie na niego wkłada wszechnica i społeczeństwo, omówił referent szczegółowo kwestyę chodzenia na wykłady wykazując szkody, jakie czyni w toku studyów opuszczanie prelekcyi a przedewszystkiem zerwanie wszelkiego kontaktu z Uniwersytetem.

Nie mniejsze znaczenie posiada praca w seminaryach, które stanowią nietylko siedlisko pracy naukowej, ale dają sposobność do nabycia szeregu nowych wiadomości.

Jasno sobie musimy zdać sprawę z tego, iż dziś żywioł prawniczy stanowi o bilansie prac społecznych poważną rubrykę, a koniecznem jest przecie, by ten żywioł okazał się godny a przedewszystkiem zdolny do wypełnienia tych zadań, które społeczeństwo nań wkłada. Nie wolno nam też nigdy zapomnieć o tem, że powinniśmy stać na straży sławy polskiej nauki.

Możliwem że ktoś nie może pracować naukowo, ten ma jednak cały szereg sposobności i pól, na których może owocną działalność rozwinąć, i to już w czasie studyów uniwersyteckich, co jest równocześnie dobrem i koniecznem niejako przygotowaniem do późniejszej pracy społecznej.

Jako jedną z najważniejszych placówek dla młodzieży prawniczej wymienić należy Bibliotekę słuchaczów prawa.

Referent omówił następnie cele, jakie sobie młodzież prawnicza, zgrupowana około „Biblioteki“ oznaczyła a raczej cele, których urzeczywistnienia samo życie wprost się domagało, i środki którymi Biblioteka do tych celów dąży.

Zgrupować całą młodzież polską prawniczą Wszechnicy lwowskiej około wspólnego ogniska i środowiska pracy naukowej i społecznej, oto zasadniczy cel do którego Biblioteka dąży, a środkami, to z jednej strony akcya około zjednoczenia przy wspólnej pracy Kolegów mieszkających we Lwowie, a z drugiej strony niesienie prawdziwej koleżeńskiej pomocy tym, którzy dla braku wprost funduszów muszą przebywać na prowincyi zdala od wszelkich niemal środków naukowych i wśród fatalnych stosunków intellektualnych.

Jednej i drugiej akcyi służy Biblioteka przez dobre i możliwie tanie wydawnictwa prawnicze, dalej przez książnicą swą i mieszczącą się w niej pracownię naukową, przez Kółko prawno-historyczne, wreszcie przez „Prawnika“ i zakładanie szeregu kół po prowincyi lub współdziałanie z już istniejącymi. Wielkie też znaczenie posiada akcya około budowy Domu prawników,

będąca dziś na dobrej drodze. Książnica, dzięki dobrym warunkom finansowym i życzliwym wskazówkom pp. profesorów, odpowiada bardzo nawet wysokim wymaganiom, a spełnia swe zadanie nietylko dla Kolegów mieszkających we Lwowie, lecz przez instytucyę biblioteki ruchomej i dla młodzieży na prowincyi. Kółko prawno-hist. podczas cotygodniowych posiedzeń daje dobrą bardzo sposobność do pracy w kierunku jaki sobie sam każdy obrać zechce, i wypowiadania swobodnego zdania swego w dyskusyach czy referacie. Kółko pozostaje również pod protektoratem pp. profesorów. „Prawnik“ spotkał się zaś już w drugim roku swego istnienia z takim uznaniem i poparciem i to nie tylko wśród młodzieży, lecz i wśród starszego społeczeństwa, że już nie można nawet wątpić o potrzebie tego rodzaju czasopisma. Niechaj zresztą ostatni rocznik sam da odpowiedź na tego rodzaju pytania.

Ogromne znaczenie mają wspomniane Koła prowincyonalne i praca w nich. Stwarzają one niejako centrum dla prawników danego miasta i dają im sposobność również do wspólnej i tem właśnie owocnej pracy. W przeważnej części Koła te (a są one dziś we wszystkich już niemal większych miastach prowincyonalnych) prosperują bardzo dobrze. Pomagają im też Koła starszych zawodowych prawników na prowincyi, jakoteż i centralne tow. prawnicze we Lwowie, (Związek adwokatów pol. i Tow. prawnicze). Z inicyatywy dalej ludzi pracujących w Bibliotece powstała nowa instytucya „Zespół prawników“, która doskonale spełnia swe zadania i wynikami naprawdę się pochlubić może. Pracy więc naprawdę jest dość, i naprawdę szereg kwestyi prosi się o zajęcie niemi, niektóre z nich są wprost piekące.

By jednak osiągnąć realne wyniki, nie wolno nam chodzić luzem, ale do osiągnięcia zamierzonych celów, które są równocześnie naszym obowiązkiem, musimy iść ławą ramię przy ramieniu, a wtedy niema prawie za wielkiej przeszkody.

W dyskusyi poruszano poszczególne kwestye podniesione przez referenta, kładąc szczególny nacisk na znaczenie „Prawnika“, kółka prawno-historycznego i akcyi około budowy domu prawników. Zabierali w niej głos pp. Kawalerski, Dorffmann, Robel, Immerdauer, Pikor.

W końcu, p. prof. Chlamtacz, zachęcał młodzież do pracy, twierdząc że każdy powinien liczyć przedewszystkiem na własne siły, aby do tego być zdolnym musi się starać zdobyć w czasie swego studyum uniwersyteckiego maximum wiedzy. Wtedy dopiero może się sprawdzić zdanie „dat Justinianus honores“. W dalszem przemówieniu wskazał prof. Chlamtacz i omówił rolę i znaczenie jakie posiada dziś „Zespół prawników“ i życzył tej instytucyi, by w myśl dobrych zasad z których powstała i nadal się rozwijała.

Prof. Łyskowski udzielił nowo wstępującym na wydział prawniczy szeregu wskazówek co do studyum, następnie zaś

dokładnie przedstawił tok akcyi około budowy „Domu prawników“ i jej obecny stan.

Dr. Żylski zamykając zebranie zrekapitulował poruszone myśli i wskazania, wzywając raz jeszcze wszystkich do wspólnej pracy, a młodszych Kolegów do przekonania się o potrzebie istnienia tego rodzaju prac jakie były omawiane.

PORADNIK DLA ABSOLWENTÓW PRAWA.

VI. NAMIESTNICTWO.

(Służba konceptowa w administracyi politycznej.)

Urzędnicy administracyi politycznej dzielą się na różne kategorye, zależnie od ich wykształcenia, wiadomości fachowych i przeznaczenia, a więc urzędników konceptowych-prawników, lekarzy, inżynierów, weterynarzy, techników inspekcyi leśnej, urzędników rachunkowych, urzędników manipulacyjnych. Na tem miejscu omawiamy warunki służby konceptowej, dostępnej dla ukończonych prawników, którzy złożyli trzy teoretyczne egzamina rządowe.

Podanie o przyjęcie do służby konceptowej w Namiestnictwie należy wnieść do Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie. Podanie to winno mieć mniej więcej następującą treść: „Wysokie Prezydyum! Niżej podpisany uprasza na podstawie załączonych dokumentów o łaskawe przypuszczenie go do praktyki konceptowej w c. k. Namiestnictwie“. Do podania należy załączyć: metrykę chrztu, świadectwo dojrzałości, absolutoryum, świadectwa trzech teoretycznych egzaminów prawniczych, świadectwo przynależności, rewers sustentacyjny z legalizowanym podpisem ojca, opiekuna, względnie innej osoby, która się zobowiązuje zapewnić petentowi utrzymanie przez czas praktyki, aż do czasu otrzymania stałej posady, a nadto posiadany przez petenta dokument, odnoszący się do obowiązku służby wojskowej. Podania załatwiane bywają zwykle bardzo szybko.

Zaznaczamy, że przy przyjmowaniu do służby konceptowej w administracyi politycznej zwraca się baczną uwagę na kwalifikacye osobiste petenta, na to, co się nazywa „czcią obywatelską“ w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu. Notoryjne przekonania polityczne, nie licujące z charakterem urzędnika administracyjnego, notoryjne uczestnictwo w jakiejś skandalicznej sprawie natury moralnej lub finansowej, mogą stanowić przeszkodę w przyjęciu do służby administracyjno-politycznej, chociaż nie stanowiłyby może przeszkody w przyjęciu danego kandydata do innych gałęzi służby publicznej. Dlatego też kandydat do służby administracyjno-politycznej, mający pod tym

względem co do swej osoby jakieś wątpliwości, jeżeli się nie chce narazić na przykrość odrzucenia jego podania, najlepiej zrobi, jeżeli przed wniesieniem podania poinformuje się osobiście w Prezydyum, czy może się spodziewać, że podanie jego zostanie uwzględnione.

W razie uwzględnienia podania otrzymuje petent reskrypt, przypuszczający go do praktyki konceptowej w Namiestnictwie, a po złożeniu przyrzeczenia służbowego Prezydyum przydziela go do jednego z departamentów Namiestnictwa we Lwowie. Przydzielenie praktykanta konceptowego odrazu do jednego ze Starostw należy do wypadków wyjątkowych. Praktykant konceptowy winien się zgłosić do szefa departamentu, do którego został przydzielony i rozpocząć urzędowanie.

Praktykant konceptowy pozostaje w Namiestnictwie przeciętnie przez kilka miesięcy, poczem zostaje przydzielony do jednego ze Starostw. Można być wprawdzie przydzielonym do Starostwa we Lwowie lub w Krakowie, ale wobec tego, że dla szczupłej ilości miejsc należy te wypadki uważać za wyjątkowe, regułą jest przydzielenie do Starostwa w jednej z miejscowości prowincyonalnych. Zaznaczamy, że czas, jaki urzędnik polityczny spędza „na prowincyi“ nie da się ściśle oznaczyć, gdyż zależy on od najróżnorodniejszych okoliczności. Dodajemy, że urzędnicy administracyjni są na ogół ze służby swej w Starostwach prowincyonalnych zupełnie zadowoleni, gdyż satysfakcya zajmowania wpływowego stanowiska, jakiem jest każde stanowisko urzędnika politycznego na prowincyi, z którem łączy się wybitna pozycya towarzyska i społeczna w powiecie, zadowolenie z bezpośredniej i twórczej pracy administracyjnej, nabywanie bogatego doświadczenia życiowego — równoważą aż nadto brak wątpliwych zresztą „przyjemności wielkomiejskich“. Po roku zadowalniającej praktyki następuje zaprzysiężenie praktykanta konceptowego. Kto chce uzyskać posadę koncypisty, musi złożyć praktyczny egzamin polityczny. Praktykant konceptowy może złożyć egzamin polityczny, jeżeli przynajmniej przez rok od czasu przyjęcia do praktyki oddawał się praktyce konceptowej przy władzy politycznej z odpowiednią pilnością. Każdy praktykant konceptowy musi złożyć egzamin polityczny najdalej do trzech lat od dnia wstąpienia, gdyż w przeciwnym razie będzie oddalony ze służby konceptowej. Podanie o przypuszczenie do egzaminu wnieść należy do Prezydyum Namiestnictwa, które je rostrzyga (z zastrzeżeniem rekursu do Ministerstwa spraw wewnętrznych) i wyznacza dzień do odbycia egzaminu. Komisyę egzaminacyjną, złożoną z Namiestnika lub jego zastępcy jako przewodniczącego i dwóch radców Namiestnictwa lub ich zastępców jako assesorów, składa Namiestnik. Egzamin składa się z dwóch części: a) pisemnej, b) ustnej. Egzamin odbywa się naprzód pisemnie, a potem ustnie. Egzamin pisemny odbywa się pod dozorem jednego z komisarzy

egzaminacyjnych lub innego urzędnika i w taki sposób, że kandydatom można pozwolić na korzystanie z odnośnych zbiorów ustaw i normaliów, nie dopuszczając jednak innej pomocy ani też jakiegokolwiek porozumienia się kandydatów między sobą lub z innemi osobami. Wypracowanie pisemne stanowi wedle uznania komisyi egzaminacyjnej albo sporządzenie relacyi do wyższej władzy, albo rozstrzygnięcie rozprawy politycznej, albo rozwiązanie kilku podyktowanych pytań z rozmaitych gałęzi administracyi politycznej. Ustny egzamin trwać ma z każdym kandydatem około dwóch godzin i doprowadzić do przeświadczenia komisyi o tem, że kandydat posiada dokładną znajomość istniejących urządzeń publicznych, ustaw i rozporządzeń, których znajomość potrzebna jest urzędnikowi politycznemu we wszystkich gałęziach jego służby, a więc w szczególności także przepisów o bezpośredniem opodatkowaniu, o egzekucyi, przepisów manipulacyjnych i o sposobie załatwiania spraw przy władzach politycznych. Jako podstawa przygotowywania się do tego egzaminu jest używany zbiór Piwockiego.

Jeżeli kandydat poddawał się dwukrotnie egzaminowi politycznemu bez skutku, nie może być więcej do egzaminu dopuszczony.

Co się tyczy stosunków awansowych w służbie administracyjno-politycznej, to zależą one od różnych okoliczności, jakiemi są osobiste kwalifikacye danego urzędnika, jego zdolności i pracowitość z jednej strony, a czas wstąpienia do służby z drugiej strony. Co do tego ostatniego zaznaczamy, że względnie krótki przeciąg czasu, dzielący chwilę wstąpienia do służby dwóch urzędników, może w przyszłości spowodować znaczną różnicę w ich stosunkach awansowych.

O ile chodzi o stosunki przeciętne, to sprawa przedstawia się następująco: Praktykant konceptowy (o ile złożył egzamin), zostaje przeciętnie po półtora roku do dwóch lat służby koncypistą (X kl. rangi). W randze X. pozostaje urzędnik przeciętnie 3—5 lat, w randze IX. (komisarz powiatowy) przeciętnie 6—8 lat, w randze VIII. (sekretarz Namiestnictwa lub starszy komisarz powiatowy) 6—10 lat. Na randze VII. (starosta) kończy się przeciętnie karyera urzędnika politycznego. Zawsze istnieją jednak wielkie szanse wyzyskania rangi VI. (radca namiestnictwa). Osiągnięcie rangi V. (Radcy Dworu) jest możliwem tylko dla nielicznych urzędników politycznych. Osiągnięcie wysokiej godności Wiceprezydenta Namiestnictwa leży wogóle poza dziedziną zwykłego awansu urzędniczego, jak osiągnięcie każdego naczelnego stanowiska.

Według schematyzmu na rok 1913. systemizowany etat osobowy c. k. Namiestnictwa i c. k. Starostw obejmuje w dziale konceptowym: Namiestnika, 2 Wiceprezydentów, 4 Radców Dworu (z tych 2 dla Namiestnictwa, 1 dla Rady szk. kraj., 1 dla Starostw), 36 Radców Namiestnictwa (z tych 19 dla Na-

miestnictwa, 12 dla Starostw, 4 referentów dla spraw szkolnych, 1 jako referent dla spraw sanitarnych), 84 Starostów (z tych 10 dla Namiestnictwa, 2 dla Rady szk. kraj., 1 na etacie Minist. roln. przydz. do Dyr. las. i dóbr państw. we Lwowie, 71 dla Starostw), 36 Sekretarzy Namiestnictwa (z tych 2 dla Rady szk. kraj.), 160 Komisarzy powiatowych łącznie ze starszymi Komisarzami powiatowymi (z tych 3 dla Rady szk. kraj.), 86 Koncypistów Namiestnictwa (z tych 7 dla Rady szk. kraj.), 120 adjutowanych praktykantów konceptowych Namiestnictwa.

Służba konceptowa w administracyi politycznej posiada tę dobrą stronę, że umożliwia wyzyskanie i rozwój najróżnorodniejszych zdolności w różnych kierunkach. Prawnik, zamiłowany w subtelnem, ściśle prawniczem myśleniu znajdzie tutaj dla siebie niemniej jak w służbie sądowej szerokie pole pracy przy rozstrzyganiu rekursów i stosowaniu w praktyce orzeczeń Trybunału administracyjnego. Administrator praktyczny może się okazać w całej pełni pożytecznym w służbie powiatowej i przy bezpośredniem stykaniu się ze stronami. Zbytecznem jest podnosić, jak cenne w administracyi politycznej są zdolności polityczne, a w szczególności wrodzony takt polityczny, tak potrzebny dla łagodzenia sporów narodowościowych i w okresach wyborów do ciał reprezentacyjnych. Wiedza ekonomiczna i zdolności ekonomiczne, posiadane przez poszczególne jednostki wiadomości fachowe z dziedziny przemysłu, rolnictwa, gospodarstwa lasowego, mogą być na polu administracyi gospodarstwa społecznego znakomicie spożytkowane. Służba w administracyi politycznej, jako praca twórcza i kierownicza przedstawia wielki urok dla wszystkich, pragnących oddać swą pracę i zdolności na pożytek publiczny.

Dodajemy, że służba w administracyi politycznej, podobnie jak służba dyplomatyczna, uważana jest zarówno u nas, jak i w innych państwach za służbę bardzo zaszczytną.

Służba konceptowa w administracyi politycznej w kraju może stanowić przejście do służby w różnych Ministerstwach wiedeńskich. Przejście do służby ministeryalnej zależy od osobistych wyjątkowych kwalifikacyj poszczególnych urzędników.

Dr. Tadeusz Nusbaum-Hilarowicz.

Przegląd czasopism.

Przegląd prawa i administracyi. Rok 38. Listopad 1913:

Studya prawnicze w oświetleniu komisyi dla reformy administracyi przez dr. Alfreda Halbana.

Zespolenie roszczeń w postępowaniu drobiazgowem, przez dr. Eugeniusza Zwisłockiego.

Zapiski literackie:

Otto Lang: Tauschgeld und Wirtschaftsgeld (przez dr. Stanisława Głąbińskiego), Kapras Jan: Pravni dejiny zemi koruny ceske, dział I. Pravni prameny a vyvoj prawnictwi (przez dr. Przemysława Dąbkowskiego), Hans Melzer: Natural-und Tabularbesitz przez E. Tilla). Ernst Mayrhofer: Handbuch für den politischen Verwaltungsdienst (przez R. r).

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego.

Praktyka cywilno-sądowa.

Czasopismo prawnicze i ekonomiczne. Rocznik XIII, zeszyt 3. i 4.

Bujak Franciszek prof. dr.: Uwagi krytyczne o niektórych zagadnieniach ekonomii.

Paygert Jan dr: Aresztowanie w postępowaniu karnem.

Brzeski Tadeusz dr.: Prawne uregulowanie parcelacyi.

Krytyki i sprawozdania:

Woes: Prawo, Menzel: Naturrecht und Soziologie, Szerer: Nowa socyologia w języku polskim. Taubenschlag: Vormundschaftsrechtliche Studien, Rybarski: Organizacya kredytu przemysłowego w Galicyi i Królestwie polskiem, Ekonomiści Polacy: Fryderyk hr. Skarbek (Biblioteczka dzieł ekonomiczno-społecznych pod red. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, serya I-sza), Konrad Heinrich: Handbuch des österreichischen Finanzverwaltungsrechts nach dem neusten Stande der Gesetzgebung systematisch bearbeitet.

Kronika: Kozubski: Kilka uwag o sprostowaniu galicyjskich ksiąg gruntowych.

Gazeta sądowa warszawska. 1913. Nr. 43, 44, 45, 46.

Grabowski: Ustrój państwowy Rosyi.

Piaskowski: O poświadczeniu tożsamości osób wpływających do aktów.

Kornfeld Mikołaj: Z pierwszego kongresu międzynarodowego opieki nad dziećmi.

Kronika cywilna.

Kronika kryminalna.

Sprawozdania i oceny.

Wokanda spraw wyznaczonych w senacie

Sprawy osądzone przez departament cywilny senatu.

Ogłoszenia i zawiadomienia.

Czasopismo lwowskiej Izby adwokatów. Rok I. Nr. I. Listopad 1913:

Słowo wstępne

Okólniki

Pismo Izby krakowskiej w sprawie emigracyi.

Dopuszczenie zastępstwa adwokackiego przed sądem polubownym Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Sprawozdanie z posiedzenia komisyi dla reformy stosunków adwokackich.

Wiadomości osobiste.

Podział czynności przy c. k. Sądzie krajowym wyższym we Lwowie.

Odrodzenie, dwutygodnik dla spraw współdzielczych. Rocznik V. Nr. 21.

Lewicki Witold: Wobec klęski.

W. L.: Porównanie Galicyi z krajami sudeckimi.

E. M.: Z rewizyjnej praktyki stowarzyszeń niemieckich.

Edward Milewski: Jubileusz największej kooperatywy świata.

Marceli Scheffs: Stowarzyszenia buchalteryjne.

M. Orsetti: Kooperacya a kobieta.

Wiadomości bieżące.

Sprawozdania.

Kronika.

Archiv für Rechts- und Wirtschaftsphilosophie. VI. 4.

Kohler Josef: Über die Philosophie des Civilprocesses.

Morgenstierne Bredo prof.: Die staatliche Gemeinschaft als Organismus.

Koehne Karol prof.: Über einen Versuch gegen die herrschende Wertung rechtshistorischer Forschungen.

Makarewicz Juliusz dr. prof.: Sociale Entwicklung der Neuzeit.

Zaljeskij Władysław Francowicz prof.: Philosophie und politische Oekonomie bei den Merkantylisten des XVI—XVII. Jahrhunderts.

Zeitschrift für Rechtsphilosophie in Lehre und Praxis. I. Jahrgang I. Heft.

Stammler Rudolf dr.: Begrüff und Bedeutung der Rechtsphilosophie.

Huber Eugen dr.: Über die Realien der Gesetzgebung.

Hertz Wilhelm dr.: Vom Rechte, das mit uns geboren ist.

Gerichtshalle. 1913. Nr. 52 e, 52 f, 52 d, 52 g.

Zur Frage der Endigung der Exekution im Falle des § 252 E O. von dr. Franz Mohoric.

Die Reform der Rechts- und Staatswissenschaftlichen Studien von dr. Moriz Sternberg.

Zur Frage der Vertretungsbefungniss im neuen Militärstrafverfahren, von dr. Heinrich Scharfmesser.

Eine Entgegnung auf die juristischen Bemerkungen zum kaiserlichen Patente vom 26 Juli 1913 L. G. Bl Nr. 36. für das Königreich Böhmen.

Plenarversammlung der niederösterreichischen Advokatenkammer.

Der Oberste Gerichtshof und die Handelsagenten, von d . J. Kann.

Tages- und Standesfragen.

Rechtssprechung.

Das Recht. 1913. Nr. 9, 10.

Die böhmische Verwaltungskommission.

Der Fall Estl.

Jusitz und Armee.

Rechtsprechung.

Bücher und Zeitschriften.

Forchheimer: Das Baurecht.

Schmidt: Die Strafrechtsreform in ihrer Staatsrechtlichen und politischen Bedeutung.

Eperjesy: Einführung in die Staatsbürgerkunde und den Kanzleidienst.

Ofner: Spruchrepertorium Nr. 222.

Öffentliche Ürkundenwesen der europäischen Staaten.

Koffka: Gesetzliche Beschränkung des Waffentragens und Waffenverkaufes.

Allerlei aus dem Rechtsleben,

Der österreichische Oekonomist. 1913. Nr. 42, 43, 44, 45.

Gewerbliche Fragen.

Der Triester Verkehr.

Ein Übergangbudget.

Auswanderungsgesetz.

Zur Frage der Auswanderung.

BIBLIOTHECA
VNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS

KSIĘGARNIA
GUBRYNOWICZA i SYNA we LWOWIE

POLECA

OSTATNIE WYDAWNICTWA I KOMISA.

Abraham Wł. prof. Dr. Organizacya kościoła w Polsce do połowy wieku XII. drugie uzupeł. i zwiększ. wydanie . . . . Kor. 7·20
— Początki prawa patronatu w Polsce . . . . 1·80
— Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi, t. I. Lwów . 8·—
***Balzer Dr. Oswald.** O Morskie Oko, wywód praw polskich przed sądem polubownym w Gradcu z planem sytuacyjnym. . . . . . 5 —
— Jeszcze o punktach spornych pisowni polskiej. Lwów 1906 . . 1·60
— Niższe warstwy rycerstwa polskiego w statutach Kazimierza Wielkiego. . . . . 1·—
— Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie. . . . 4 —
Buzek Dr. Józef. Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego, I. Szkolnictwo ludowe. Archiwum naukowe dział I. t. II. Zt. 1. Lwów 1904 . . . . 10·—
***Chlamtacz Dr. M.** O nabyciu owoców . . . . 10·—
— O extensyi prawa zastawu na owoce rzeczy w prawie rzymskiem i cywilnem prawie niemieckiem. Lwów 1910 . . . . . . 3·—
***Czartoryski ks. Jerzy.** Uwagi o polityce polskiej w Austryi . . 1·20
Dąbkowski Dr. Przemysław. O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem. Lwów 1903 . . . . 2·
— Prawo prywatne polskie, t. I.—II. Lwów 1911 . . . . . 28·—
— Próba charakterystyki dawnego prawa polskiego prywatnego Lwów 1908 . . . . 1·—
Doliński-Gerski. Zarys prawa handlowego, tom I. . . . . . 16·—
***Głąbiński Dr. Stanisław** Austryacki podatek osobisto-dochodowy w praktyce. Odczyt. wygłosz. w lwow. Tow. prawn. Lwów 1901 . —·50
— Galicya w budżecie państwa na r. 1904. Lwów 1904 . . . . —·60
— Kwestya społeczna w świetle dochodu społecznego. Lwów 1900 . 1·20
— O systemie fizyokratów w ekonomice społecznej. . . . . . 3·—
— Wykład nauki skarbowej. Wydanie 3-cie. Lwów 1911 . . . . 15·—
Kasznica Dr. Stan. Skład wyznaniowy wschodnio-galicyjskiego ciała sędziowskiego. Lwów 1908 . . . . Kor. 1 —
***Kozłowski Dr. Włodzim.** Fiskalizm gorzelniany. . . . . . . 1·—
Markiewicz St. Prawo i postępowanie administracyjno-karne 1903 . . 2·60
— O środkach prawnych Kraków 1905 . . . . 1·50
Milewski Józef. Wykład o kulturze politycznej . . . . . . —·80
Nadobnik. Podatki bezpośrednie w Galicyi przypisane na r. 1910 . 2 —
Paygert Dr. Jan. Przestępne zaniechanie. Studyum z prawa karnego, wydanie drugie przejrzane i powiększone. Lwów 1907 . . . . 7·—
— Zasady nauki o wyłączeniu poczytania. Lwów 1909 . . . . 6·—

*Piniński hr. dr. Leon. Pojęcie i granice prawa własności według prawa rzymskiego. Lwów 1900 . . . . 3·—
Roszkowski dr. G. O międzynarodowej konferencyi towarzystw Czerwonego krzyża odbytej w Wiedniu 1897 r. Lwów 1898 . . . . . —·80
— detto w Petersburgu i Londynie 1902 i 1907 . . . . —·80
— O ustawie austryackiej z 14. kwietnia 1903, dotyczącej zabezpieczenia znaku i nazwy Czerwonego krzyża. Lwów 1903 . . . . . 1·—
— O 14-tym kongresie pokoju z 1905 r. . . . . —·60
*Snitko I. Zar s pojęć o narodzie . . . . 10·—
Stefczyk. Problem sejmowej reformy wyborczej w świetle statystyki ludnościowej i podatkowej . . . . 1·—
*Starzyński dr. Stanisław. Konstytucya Trzeciego Maja na tle współczesnego ustroju innych państw europejskich . . . . 5·20
Stebelski dr. Piotr. Komentarz do austr. postępowania kar. Lwów 1901 16·—
Szczepanowski. Stan wytwórczości przemysłowej i górniczej Galicyi w roku 1910 . . . . 5·—
— Pisma tom I. myśli o odrodzeniu narodowem . . . . . . 5·—
— „ „ III O samodzielność kraju. sprawy poselskie lata 1887—1891 10·—
Teodorowicz ks. Arcybiskup. Uwagi no strejkach. Z ostatnich doświadczeń 1·—
Turzański Aleksander. Podręcznik do ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby 8° XVII 698 . . . . 12·—
Weinfeld. Ludność miejska Galicyi i jej skład wyznaniowy (1881—1910 1·50

Zbiór Ustaw i Rozporządzeń Administracyjnych

opracowany przez JERZEGO PIWOCKIEGO

Wydanie drugie, przy współudziale Dr. Wł. Stesłowicza i J. Münza.

Wychodzi zeszytami objętości 5 arkuszy druku.

Cena zeszytu Koron 1·25.

Całość obejmie około 100 zeszytów.

WILLAUME J. Powszechna księga ustaw cywilnych cena egz. brosz. . . . . . . K. 18·—
oprawne w płótno . . . . K. 21·—